



Historia Rumi

od pradziejów do 1945 roku

Tom I



Rahmel, LDesb



Wstęp

W 1994 roku władze miasta Rumi, z okazji czterdziestolecia miasta, wydały pierwszą naukową próbę ukazania historii Rumi od czasów najdawniejszych aż po ówczesną współczesność. *Zarys dziejów Rumi* przygotował zespół historyków związanych z ośrodkami naukowymi Gdańska i Torunia, redaktorem był mieszkaniec Rumi, dr hab. Uniwersytetu Gdańskiego, Jacek Banach (zm. w 2005 roku)¹. We *Wstępie*, zgodnie ze stanem faktycznym, pisał: „Niniejsze opracowanie jest pierwszą próbą opracowania dziejów Rumi od początków osadnictwa do nadania jej praw miejskich w październiku 1954 roku”. Nie spełniały już wówczas swego zadania starsze, niemieckojęzyczne pozycje, jak Hansa Prutza² czy Frantza Schultza³, poświęcone przeszłości całych powiatów wejherowskiego i puckiego, podobnie jak i opracowane w tej konwencji pozycje nowsze, napisane już w języku polskim⁴. W chwili publikacji każda z tych pozycji wiele znaczyła dla nauki i dla wiedzy o przeszłości samej Rumi, ale nie tylko ona była ich zbiorowym bohaterem. Dodatkowo zamówiona przez władze miasta Rumi ogólna „kronika” o przeszłości już tylko i wyłącznie miasta Rumi, pióra Zenona Nowaka, pracownika naukowego Instytutu Historii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, nigdy nie została udostępniona drukiem (i z każdym rokiem „leżakowania” traciła swoją świeżość), a inne z nowszych, ważniejszych prac z racji swego ponownie szerszego charakteru tylko wspominały o Rumi (co nie znaczy, że nie przyniosły w tej mierze szeregu wcześniej nieznanych ustaleń)⁵. *Zarys dziejów Rumi* przyniósł więc rzeczywiście po raz pierwszy kompendium wiedzy o przeszłości miasta, ale równie trafnie jego redaktor, J. Banach, pisał, że o ile „niewiele więcej da się powiedzieć o najdawniejszych dziejach Rumi, chyba że doszłoby do odnalezienia dotąd nieznanymi, niezbadanymi źródłami”, to inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o dzieje nowsze, gdzie widział możliwość pogłębienia kwerendy archiwalnej. Zwłaszcza że czas, w którym autorzy poszczególnych rozdziałów zbierali swoje materiały, dopiero zaczynał być czasem dla historyków epoki nowszej, a zwłaszcza najnowszej. Uchylające się wówczas dla badacza bramy niektórych, żywo jeszcze wówczas osadzonych w życiu politycznym archiwów, dziś stoją już dla historyka szerokim otworem.

W chwili otrzymania od władz miasta propozycji przejęcia redakcyjnej i historycznej pałeczki po J. Banachu i opracowania po przeszło dziesięcioleciu pełniejszej *Historii Rumi*, stanąłem przed pytaniem, czy kompletując zespół autorski zaprosić do współpracy raz jeszcze tych samych autorów, którzy czynni byli przy tworzeniu *Zarysu dziejów...*, czy też skompletować zespół po części nowy. Po części bowiem nadal nikt nie jest tak kompetentny do opisanie dziejów najstarszych, archeologicznych, jak piszący już w *Zarysie dziejów...* Henryk Paner,

¹ *Zarys dziejów Rumi*, pod red. J. Banacha, Toruń 1994, s. 207.

² H. Prutz, *Geschichte des Kreises Neustadt in Westpreussen*, Danzig 1872.

³ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Neustadt und Putzig*, Danzig 1907.

⁴ Zob. *Ziemia Wejherowska*, koordynacja J. Węsierski, Gdańsk 1980.

⁵ Wyróżnia się tu zwłaszcza monografia sąsiedniego miasta Redy, zob. *Historia Redy*, pod red. J. Tredera, Wejherowo 2006.

dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, na bieżąco mający do czynienia z najnowszym postępem prac naukowych w swojej dziedzinie. Z pewną nieśmiałością zaliczyłem do tego grona i swoją osobę, tym razem kierując się trafnymi słowami swojego poprzednika w funkcji redaktora, że rozpoznanie najstarszych czasów dokumentowanych źródłami pisanymi, a więc historyczne, nie zmieniło się wiele od momentu opublikowania *Zarysu dziejów...* Doszły jedynie wnioski, jakie dla dziejów Rumi można było wyprowadzić z ogólnego postępu badań nad najstarszymi dziejami Pomorza Wschodniego, a to akurat zadanie wypełniłem przy innej okazji⁶. W wypadku części autorstwa H. Panera dodatkowo warto zwrócić uwagę na te fragmenty, w którym autor opisuje, w jaki sposób archeolodzy wielokrotnie zdobywali pierwsze informacje o spoczywających w ziemi zabytkach. Padają bowiem, niekiedy po raz pierwszy ujawniane, nazwiska tych mieszkańców Rumi, którzy natrafiwszy na ślady owych zabytków, nie szczędzili starań, by poinformować o tym archeologów. Ci pierwsi odkrywcy, mieszkańcy Rumi, mają swoje zaszczytne miejsce w skomplikowanym łańcuchu naukowego dochodzenia do poznania przeszłości. Natomiast w pozostałych wypadkach decyzja zapadła dość radykalna: do współpracy zostali poproszeni młodzi, niekiedy, najmłodszy historycy. Mający już jednak swoje wybitne i znaczne osiągnięcia, świetnie przygotowani do pracy naukowej, znający między innymi na wylot to, co w zawodzie historyka-badacza najistotniejsze: zasoby archiwalne (bo przecież trzeba z góry wiedzieć, gdzie czego szukać, a bez wcześniejszego doświadczenia jest to zadanie karkołomne) i sposób oceny pozyskanego materiału. Skoro jednym z truizmów historii jest twierdzenie, że pisze ją prawie od nowa każde pokolenie, przeto prezentowana *Historia Rumi* jest tego dowodem. Łagodnym łącznikiem wiekowym między autorami części archeologicznej i średniowiecznej a epokami nowszymi jest prof. zw. dr hab. Edmund Kizik z Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, badacz pokolenia średniego już niezwykle doceniany tak w kraju, jak i poza nim, znawca dziejów nowożytnych i historii sztuki. Krótkie dzieje herbu i flagi miasta opracowała dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego Beata Możejko, także pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, specjalistka od nauk pomocniczych historii. Okres od XIX do początku XX w. opracował dr Tomasz Rembalski, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego i Muzeum Miasta Gdyni, okres dwudziestolecia międzywojennego absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego Bogusław Breza.

W porównaniu z wcześniejszym „Zarysem dziejów...” zrezygnowano z rozdziałów traktujących o środowisku geograficznym oraz o toponimii i nazwiskach mieszkańców Rumi. Zawsze będzie więc okazja zajrzeć i do pracy poprzedzającej obecnie przedstawianą *Historię Rumi*. Redaktor żywi również głębokie przekonanie, że wcześniej piszący w *Zarysie dziejów...* o tych samych okresach historycy znajdą dużą część swoich badań i przemyśleń nad przeszłością Rumi w prezentowanym obecnie dziele. Bo przecież wiele kwestii wyjaśnili w sposób, który nawet po latach trudno uzupełnić, a hołdem dla ich trudu jest wielokrotne przywoływanie ich nazwisk w przypisach.

Przedstawiana monografia zawdzięcza swoje powstanie zarówno autorom poszczególnych rozdziałów, jak i wielu osobom, które czy to podjęły decyzję o jej powstaniu, czy też nie szczędziły trudu, by być niezwykle pomocnymi w trakcie jej powstawania. Wspominając wszystkich z wielką życzliwością, oddzielne podziękowania redaktor pragnie złożyć za pomoc przy zbieraniu materiałów źródłowych proboszczowi parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rumi, księdzu Józefowi Paliwodzie (SDB), oraz dyrektorowi Miejskiego Domu Kultury w Rumi, panu Ludwikowi Bachowi.

B. Śliwiński

⁶ Zob. B. Śliwiński, *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w pierwszej połowie X wieku*, Gdańsk 2009 i odpowiednie wykorzystanie tych ogólnych wniosków w rozdziale o średniowiecznych dziejach Rumi.

Henryk Paner
Pradzieje

Źródła archeologiczne do najstarszych dziejów Rumi⁷

Pierwsze wzmianki o odkryciach archeologicznych na terenie Rumi odnotowano już w końcu XIX wieku. Najstarszym opublikowanym znaleziskiem była moneta rzymska znaleziona przypadkowo w 1891 roku. Był to srebrny denar Aleksandra Sewera (222–235 n. e.)⁸. W latach 1908⁹ i 1916¹⁰, na południowym stoku – bliżej wzgórza znanego pod nazwą Góra Markowca – odkryto przypadkowo groby kultury pomorskiej z popielnicami, a w roku 1922 fragmenty ceramiki w pobliżu wsi w Zagórze¹¹. Podobne znalezisko miało też miejsce w roku 1935¹². W czasopiśmie „Gothiskandza” z 1941 roku odnotowano pod *Rahmel Sagogsch* (Rumia-Zagórze) wzmiankę o odkryciu cmentarzyska kultury pomorskiej, w tym samym periodyku z roku 1942 zaś znalazła się informacja o dużym cmentarzysku grobów skrzynkowych, które jednak przy wykopywaniu zniszczono¹³. Na miejscu przypuszczalnej osady napotkano w ziemi otwory po słupach, odnotowano jamy ciepłopalne, kości i „skorupy”.

W 1954 roku, na skutek przypadkowego odkrycia przy ulicy Sobieskiego, badania ratownicze ówczesnego kierownika Działu Archeologicznego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku Jana Leona Łuki przyniosły pozyskanie ze zniszczonych grobów skrzynkowych (datowanych na tzw. okres Hallstatt D) dużej, kulistej popielnicy koloru brunatnego z wąską, cylindryczną szyjką o wysokości 26,8 cm i średnicy 29,5 cm, fragmentu dużego baniastego naczynia z gładzoną brunatną powierzchnią, fragment szyjki szarobrunatnej popielnicy twarzowej z zachowanym uchem z trzema otworami (przy czym w dwóch z nich tkwiły ułamki żelaznych kolczyków) oraz fragmentów brunatnej popielnicy zdobionej motywem jodełki na kol-

⁷ Omówienie ogranicza się jedynie do najbardziej istotnych znalezisk oraz badania, z pominięciem szeregu drobnych odkryć, zgłoszeń, inspekcji czy darów, które nie miały zasadniczego znaczenia dla rekonstrukcji pradziejów tego obszaru.

⁸ *Amtliche Berichte des Westpreussischen Provinzialmuseums Danzig*, Danzig 1891, s. 16; Shwandt, *Westpreussische Münzfunde*, Gdańsk 1905, s. 12; Bolin, *Die Funde römischer und byzantinischer Münzen in Ostpreussen, Prussia*, t. 26, 1926, s.101; „Przegląd Archeologiczny”, t. X, s. 113; M. Gumowski, *Moneta rzymska w Polsce*.

⁹ *Amtlicher Bericht des Westpreussischen Provinzialmuseums Danzig*, Danzig 1908, s. 27, gdzie odnotowano znalezienie popielnicy z trzema guzami, fragmentów drugiej popielnicy oraz fragmenty dwóch dużych mis. Trafiły one wówczas do zbiorów Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku.

¹⁰ Popielnica z tego odkrycia datowana na okres Hallstatt D zachowała się w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Gdańsku pod nr. inw. 1954:68.

¹¹ Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku (dalej cyt.: MAG), gdzie stanowisko jest znane pod nr 21; „Przegląd Archeologiczny”, t. 3, 1927, s. 223.

¹² Badania ratownicze prowadziła J. Krajewska. Grób zawierał osiem urn, w tym jedną baniastą amforę przyozdobioną w zausznicę z brązu; zob. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 147, z dn. 29 V 1935; także nr 201 z dn. 22 VII 1935; oraz „Z Otchłani Wieków”, t. X, 1935, z. 4–5, s. 67.

¹³ „Gothiskandza”, zesz. 3 z 1941 i zesz. 4 z 1942.



Rytualne gięta broń: grot oszczepu i miecz znalezione w grobie wojownika. Dary grobowe niszczone po to, aby przedmioty stanowiące własność zmarłego uśmiercić

czyki, drobnych ułamków innych naczyń i pokrywę wpuszczaną¹⁴. W 1957 roku ówczesny kierownik jednego z liceów ogólnokształcących w Gdyni, mgr W. Kułak, zgłosił do Działu Archeologicznego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku informacje

o odnalezieniu w Rumi dawnego cmentarzyska i śladów osadnictwa. W celu sprawdzenia tych informacji pracownicy działu przeprowadzili w okolicy znaleziska badania powierzchniowe, przy okazji których przedstawiciele jednej z miejscowych szkół przekazali im swoje wcześniejsze znaleziska: dwa kubki gliniane oraz przepalone kości ludzkie. Efekty rozpoznania stanowiska były na tyle interesujące, iż podjęto decyzję o konieczności przeprowadzenia badań wykopaliskowych,

które rozpoczęto już jesienią 1957 roku. Wykopaliska, finansowane najpierw przez ks. dr. Władysława Łęgę¹⁵, a następnie przez Wydział Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie, prowadzono na posesjach nr 55a i 57 przy ulicy Starowiejskiej¹⁶ (stanowisko nr 2). Prace nadzorowali Alicja i Leon Łukowie oraz Mirosław Pietrzak. Odsłonięto cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich, z bogato wyposażonymi grobami; obok naczyń glinianych znaleziono w nich noże żelazne, osetki kamienne, miecze żelazne i okucia pochwy miecza, grotty żelazne oszczepów, umba tarcz, zapinki żelazne drucikowate, żelazne i brązowe klamry do pasa, wisiorki i pierścionki z brązu, brzytwy żelazne, przybory toaletowe, paciorki szklane. Obok cmentarzyska natrafiono na skupisko 73 palenisk datowane także na okres rzymski, rozmieszczone na obszarze około 40 arów. W pobliżu palenisk odkryto 18 skupisk żużlu żelaznego w jamach, a na położonym nieopodal stanowisku nr 3, położonym przy ulicy Mickiewicza, skupisko dużych kłoców żużlu żelaznego. W 1958 roku badania na tym samym stanowisku, tym razem finansowane przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, kontynuował M. Pietrzak.

W 1960 roku, przy budowie stadionu przy ulicy Mickiewicza, nad rzeką Zagórzanką, odkryto liczne groby z tego samego cmentarzyska. Część stanowiska uległa jednak zniszczeniu w trakcie robót budowlanych. Rozpoczęte w tym miejscu ratownicze badania wykopaliskowe kontynuowano także w 1961 roku. W wyniku badań określono przebieg północno-wschodniej granicy cmentarzyska, na którym odkryto wówczas kolejnych 16 grobów jamowych, datowanych na okres lateński (numery od 244 do 259). Ustalono także, iż cmentarzysko funkcjonowało zarówno w wczesnej fazie młodszego okresu przedrzymskiego, jak i w okresie wpływów rzymskich¹⁷. Ostatecznie w latach 1957–1958 przebadano groby o numerach od 1 do 84, położone przy ulicy Starowiejskiej, a w latach 1959–1961 groby o numerach 85 do 343, usytuowane w rejonie ulicy Mickiewicza. Stwierdzono, że początki cmentarzyska – datowane na fazę A1 (pierwsza połowa I wieku p.n.e.), reprezentowane przez 11 grobów, miały miejsce w okolicach ulicy Mickiewicza. Tylko pięć

¹⁴ Zabytki z tego odkrycia zostały złożone w MAG i zarejestrowane pod nr. inwentarza 1980:130 KP; SAZ 1403/21/01.

¹⁵ Władysław Łęga (1889–1960), absolwent Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu, etnograf, archeolog, historyk, w okresie międzywojennym kapelan Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, pułkownik, dr, od 1945 w Sopocie (administrator parafii NMP Gwiazdy Morza).

¹⁶ M. Pietrzak, *Rumia. Cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i wpływów rzymskich*, Gdańsk 1987, s. 1.

¹⁷ Za takim datowaniem ma świadczyć zdaniem M. Pietrzaka bransoleta o żmijowatych główkach znaleziona przez panią M. Kudlicką w obrębie posesji nr 55a przy ulicy Starowiejskiej i następnie przekazana przez nią do zbiorów muzealnych.

z wzmiankowanych grobów zachowało się w całości, przy czym cztery z nich były grobami popielnicowymi, a jeden – jamowym.

W fazie następnej (A2) użytkowano część centralną stanowiska, usytuowaną po obu stronach rzeki Zagórzanki, zarówno przy ulicy Starowiejskiej jak i ulica Mickiewicza, w fazie A3 cmentarzysko zaś rozrastało się w kierunku zachodnim. Ostatnia faza funkcjonowania nekropolii (B1, tj. okres wczesnorzymski), została zarejestrowana w rejonie ulicy Mickiewicza, na północnym i wschodnim skraju cmentarzyska, przy czym zdaniem M. Pietrzaka istnieje możliwość występowania dalszych grobów z okresu rzymskiego na nie przebadanej partii cmentarzyska położonej na zachód od ulicy Starowiejskiej, gdzie znaleziono brzośnię o wężowatych główkach¹⁸.

W wyniku przeprowadzonych badań ustalono, że większość grobów pochodzi z młodszego okresu przedrzymskiego i należy do kultury oksywskiej, materiał zabytkowy wykazuje zaś wpływy kultury celtyckiej. W toku wykopalisk zaobserwowano też, iż znacznych zniszczeń tego stanowiska dokonano jeszcze przed II wojną światową, podczas rozbudowy miasta, oraz w trakcie prac drogowych związanych z urządzeniem ulicy Starowiejskiej.

Latem 1966 roku, na skutek otrzymanej informacji, pracownicy gdańskiego Muzeum J. Szwed i M. Pietrzak przeprowadzili inspekcję na terenie posesji położonej na rogu ulic Partyzantów i Lipowej, na terenach dawnego lotniska¹⁹. W trakcie badań powierzchniowych stwierdzili istnienie w tym miejscu pozostałości osady z okresu wczesnego średniowiecza, znajdując jednocześnie liczne fragmenty charakterystycznej, żłobkowanej ceramiki.

Liczne znaleziska odnotowano także na terenie dzielnicy Rumia-Janowo. W kwietniu 1971 i wrześniu 1972 roku ekipa Muzeum²⁰ odkryła i zbadała cmentarzysko grobów skrzynkowych usytuowane na wzgórzu zwanym Klebówką. Inspiracją do tych badań stało się przypadkowe znalezisko żelaznego sierpu, dokonane nieopodal tego miejsca w zniszczonym grobie skrzynkowym w 1970 roku²¹. W pierwszym sezonie badań znaleziono grób skrzynkowy, zbudowany z płyt kamiennych wspartych mniejszymi odłamkami w formie prostokątnej skrzyni, częściowo otwartej od strony wschodniej, którą zapewne dokładano kolejne popielnice. W grobie znaleziono dwie popękane popielnice twarzowe z pokrywami, ustawione pod ścianą zachodnią i wsparte dookoła obstawą z drobniejszych kamieni ułożonych przy ich dnach. Z licznych znalezionych w komorze



Gliniana szkatułka pochodząca z grobu jamowego



Gliniany kubek lepiący ręcznie. Był to dar grobowy znajdujący się w jamie

¹⁸ M. Pietrzak, dz. cyt., s. 94.

¹⁹ Informacje o znalezisku przekazał pan F. Krawczyk, zamieszkały w Rumi, przy ówczesnej ulicy Dzierżyńskiego.

²⁰ W pracach prowadzonych w 1971 roku na tym stanowisku, oznaczonym obecnie nr 5 (SAZ 1313/05/01), brali udział R. Hilbrycht, A. Klejna, M. Pietrzak oraz Krzysztof Garstkowiak, zaś w 1972 roku K. Dampz, A. Klejna, M. Pietrzak, R. Urbanowicz i R. Wyka.

²¹ Stanowisko jest oznaczone numerem 4 (SAZ 1313/04/03). Sierp został подарowany do Muzeum przez pana K. Garstkowiaka, zamieszkałego w Rumi przy ulicy Obrońców Westerplatte, wpisany do inwentarza pod nr 1971:22.



Gliniane przeszłiki
do wrzecion
stanowiące
wyposażenie
grobu kobiecego

fragmentów ceramiki wynikało, iż znajdowały się tu jeszcze dwie popielnice, w tym na pewno twarzowa, oraz dwa małe dzbanki. Podobne wyniki przyniósł drugi sezon prac na tym stanowisku, kiedy to w grobie skrzynkowym znaleziono 6 popielnic, w tym cztery twarzowe z pokrywami²². Dalsze badania prowadzone w tym rejonie w 1975 roku, na powierzchni około 6000 m², realizowano pod kierownictwem Barbary Wiącek, która odkryła grób nr 2, o wymiarach 2,1x1,45 m, zbudowany z pionowo wkopanych kamiennych płyt, wewnątrz którego natrafiono na ułamki trzech popielnic oraz mis zastępujących pokrywę, i symboliczny grób nr 3, a także trzy jamy²³. W grobie zachowały się szczypce brązowe, ułamki ozdób żelaznych tj. kolczyków i żelaznej szpili. W środkowej partii wzgórza, na którym prowadzono badania, natrafiono na żelazny grot oszczepu²⁴. Stanowisko wydатовano jako działające w latach około 400 do 100 p.n.e. i związane z ludnością kultury pomorskiej.

W latach 70. XX wieku pracownicy Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Janusz Podgórski i B. Wiącek, przeprowadzili również badania powierzchniowe na Górze Markowca, już wówczas dobrze znanej z kilku przypadkowych odkryć, natrafiając tym razem na fragmenty ceramiki i polepy glinianej. Od 5 czerwca do 9 sierpnia 1979 roku Barbara Wiącek kierowała także w tym samym miejscu badaniami wykopaliskowymi. Założono wówczas cztery wykopy oraz liczne rowy sondażowe. Efektem prac było odkrycie dwóch osad: jednej datowanej na wczesną epokę żelaza, okres Hallstatt C, oraz drugiej ze schyłku wczesnego średniowiecza (XIII/XIV wiek), na których natrafiono na ślady palenisk i otwory po słupach – pozostałości budowli drewnianych.

W sierpniu 1985 roku, po zachodniej stronie ulicy Cegielnianej, około 400 m na południe od stacji kolejowej w Redzie, przebadano grób skrzynkowy z wczesnej epoki żelaza, zbudowany z płyt piaskowca i granitowych, przykryty dużą płytą piaskowca, datowany na okres Hallstatt D²⁵. Ratownicze badania przeprowadzili J. Kucharski, J. Podgórski oraz A. Kujot z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Grób zawierał aż 7 popielnic, w tym jedną twarzową, oraz kubek gliniany służący jako tzw. przystawka. Większość naczyń była zamknięta pokrywami czapkowatymi, wpuszczanymi. W popielnicach i obok nich natrafiono na przepalone kości ludzkie, kolczyki wykonane z brązu i żelaza, brzytwę żelazną, paciorki bursztynowe i szklane²⁶. Wykonane przez F. Rożnowskiego analizy antropologiczne kości wykazały, iż w popielnicy nr 1 były szczątki dwóch osób, mężczyzny około 30–40 lat i kobiety około 20–30 lat, w popielnicy nr 2 pochowano dziecko w wieku 4–7 lat; w popielnicy nr 3 dwie osoby: jedną w wieku około 15–20 lat o płci nierozpoznanej

²² Inwentarz MAG 1972:169.

²³ Stanowisko nr 4; SAZ 1313/04/04.

²⁴ Zabytki zarejestrowane w inwentarzu Muzeum pod nr. 1975:89.

²⁵ Pierwszych znalezisk w tym miejscu (stanowisko nr 18), dokonał już w 1970 roku pan J. Bulczak wraz z synem Andrzejem, którzy w czasie wycinki drzew dostrzegli zniszczony grób skrzynkowy i skupiska kamieni. Po obejrzeniu wystawy w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku w 1985 roku powiadomili o swoim odkryciu pracowników tej placówki. Zabytki z badań wpisano do inwentarza MAG nr 1985:347; SAZ 1403/18/01.

²⁶ Zabytki wpisano do inwentarza muzealnego pod nr 1985:347; KWM nr 1564/85.

Powierzchnia grobów
jamowych wypełnionych
ziemią zmieszaną z resztkami
stosu pogrzebowego



Duża gliniana popielnica wypełnia
prawie całkowicie wnętrze jamy.
W naczyniu znajdują się
przepalone kości ludzkie



i kobiety w wieku około 20–30 lat; w popielnicy nr 4 złożono szczątki przynajmniej trzech osób: dziecka około 7–14 lat, osoby dorosłej płci nieokreślonej około 20–30 lat, oraz mężczyzny około 30–40 lat; w popielnicy nr 5 również dwie osoby: dziecka i dorosłego w wieku około 20–30 lat; w popielnicy nr 6 dziecka w wieku do 3 lat i w popielnicy nr 7 osoby dorosłej o nieokreślonej płci. Jak wynika z powyższego, w 7 popielnicach znajdowały się spalone szczątki 12 osób, powiązanych – jak można przypuszczać – więzami rodzinnymi. Jest mało prawdopodobne, aby wszystkie zostały pochowane jednocześnie, toteż można postawić tezę, iż omawiany grób skrzynkowy pełnił rolę grobowca, który musiał być czytelny na powierzchni i do którego sukcesywnie dokładano kolejnych zmarłych.

Jesienią 1985 roku pracownicy Muzeum Archeologicznego w Gdańsku przeprowadzili w okolicach Rumi systematyczne badania powierzchniowe w ramach tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP)²⁷. W wyniku tej akcji odkryto kilkadziesiąt nowych, nieznanych dotąd stanowisk archeologicznych oraz uporządkowano dotychczasową wiedzę na temat wszystkich znalezisk z tego rejonu.

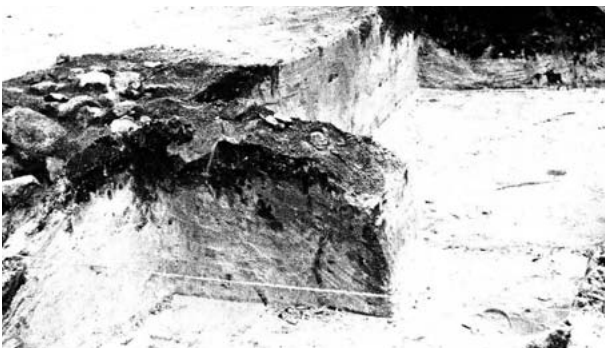
We wrześniu 1995 roku w miejscu znanym jako stanowisko nr 3, położone przy ulicy Mickiewicza, M. Fudziński, M. Tuszyńska oraz Danuta Rudnicka z Muzeum zbadali osadę produkcyjną z późnego okresu lateńskiego i wczesnego okresu rzymskiego, na której odkryto i zadokumentowano między innymi piec oraz liczne paleniska.

W latach 1995 i 1996 przeprowadzono ratownicze badania wykopaliskowe przy ulicy Kościelnej w Rumi. Badania ruin kościoła przyniosły w efekcie zbiór ponad 500 monet,

²⁷ Badania prowadziła Barbara Spigarska, na arkuszu AZP nr 07–42.



Grób skrzynkowy kultury
wschodniopomorskiej
badany 21.04. 1971 roku
(grób nr 1, Rumia-Janowo)



Przekroje pionowe jam
grobowych (odkryte
w miejscowości Pobłocie)
wypełnionych czarną ziemią
przemieszaną resztkami stosu.
W grobach znajdowały się
niewielkie ilości przepalonych
kości ludzkich oraz ułamki
glinianych naczyń

datowanych od pierwszej połowy XIV wieku do połowy wieku XX. Jest to bodaj największy w Polsce zbiór numizmatów, pozyskany w czasie badań w jednym kościele²⁸. Zdaniem Borysa Paszkiewicza, monety, tworzące zbiór, mogły nagromadzić się w kościele pod deskami podłogi na skutek ich upuszczania i gubienia przez wiernych, co tłumaczyłoby zarówno ich rozmieszczenie, jak i na ogół drobne nominały. Cytowany badacz zwraca przy tym uwagę, że nie musiało to być zawsze „wymknięcie się drobnej monety z sakiewki czy ręki”. Relacja z drugiej i trzeciej ćwierci XVIII wieku opisuje: „Przy niektórych grobach [wielkopiątkowych (...)] stawały z jakową relikwią do całowania ludowi, na stole obrusem, kobiercem i świecami przyozdobionym wystawioną, osoby zakonne [...]. Na gradusie przy takim stole położona była taca, na którą przystępujący do całowania relikwii wrzucali jaki pieniądz podług woli swojej: szeląg, grosz albo trojak, albo szostak bity [...]. Przed każdym także grobem, na kobiercu na ziemi rozpostartym, leżał krucyfiks z tacą w końcu postawioną, na którą całujący krucyfiks rzucali podobnie jako wyżej pieniądze, a jeżeli gdzie nie było tacy pod krucyfiksem, rzucali je na kobierzec”²⁹. B. Paszkiewicz, konstatując, że taki sposób składania ofiar ma dawne analogie w całej Europie³⁰, wskazuje, że musiał pozostawiać mnóstwo monet chybionych, potoczonych i odbitych.

²⁸ Zbiór został opracowany przez B. Paszkiewicza, *Uwagi o monetach z kościoła w Rumi*, Archiwum MAG.

²⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1950, s. 48–49.

³⁰ B. Paszkiewicz (jw.), przywołujący też pracę M. Blocha, *Królowie cudotwórcy*, Warszawa 1998, s. 161, ze wzmianką z XV wieku o rytuale magicznym: „tak [...] on Gude Friday, at fyfe parish kirkes, fyfe of the first penyes that is offered at the crose, of ilk a kirk the firste penye...”.

Nie wyklucza więc, że zaobserwowane w kościele w Rumi skupienia monet wokół narożników nawy i transeptu powstały nie dzięki skarbonom, ale stałemu umieszczaniu tutaj takich lub podobnych czasowych miejsc adoracji. Dopuszcza wreszcie możliwość, że jakaś część monet stała się ofiarą kościelną właśnie poprzez jej pozostawienie w kościele. Ewentualne schronienia takich ofiar – szpary w deskach, kamieniach czy obrazach – uległy zniszczeniu w wyniku destrukcji kościoła³¹.

³¹ B. Paszkiewicz, dz. cyt., Archiwum MAG.

Epoka kamienia

Rumia usytuowana jest na pograniczu różnych form krajobrazowych. Od północy dzieli ją kanał Redy i rozległe tereny bagienne, tzw. Mostowe Błota, od wschodu, od morza osłania Kępa Oksywska, zamknięta z południa bagnami chyłońskimi. Dalej na północ leżą kolejno Kępa Pucka, Kępa Swarzewska i Kępa Ostrowska. Wspomniany kanał Redy znajduje się w obrębie Pradoliny Redy-Łeby, nazwanej tak dlatego, iż wody z niej na wschód odprowadza Reda, a na zachód Łeba. Jakkolwiek nie wyklucza się penetracji terenów Pomorza Wschodniego, poczynwszy już od dolnego paleolitu, to dopiero ostateczne ustąpienie lodowca (14 000–13 000 lat p.n.e.) stworzyło na stałe warunki umożliwiające eksploatację omawianego terenu przez człowieka.

Najstarsze, odkryte dotąd ślady działalności ludzkiej pochodzą w tym rejonie Pomorza Wschodniego z okresu schyłkowego paleolitu i są datowane na przełom IX i VIII tysiąclecia p.n.e. Najbliższe dla Rumi znaleziska z tego okresu są nam znane z Ostrowa i Helu (gmina Puck), Sopotu, Barniewic (gmina Żukowo), oraz wsi Załęże (gmina Przodkowo). Wszystkie te odkrycia to wytwory krzemienne zaliczane do kultury świderskiej, której początki datuje się na połowę XI tysiąclecia p.n.e., jedynie znalezisko z Barniewic to harpun kościany jednorzędowy. Narzędzi tych używano zapewne do polowań na renifery, ponieważ inne zwierzęta żyły w tym czasie w lasach położonych dalej na południe. Posługiwano się także łukami i oszczepami uzbrojonymi w krzemienne groty. Sezonowe polowania na renifery stanowiły podstawę gospodarki ludności kultury świderskiej. Wędrując za stadami tych zwierząt, latem na północ, a zimą na południe, łowcy zakładali sezonowe obozowiska w szałasach lub półziemiankach, na wydmach i terasach rzecznych. Jednymi z bardziej charakterystycznych znalezisk związanych z tą kulturą są krzemienne ostrza trzoneczkowate i liściaki.

Być może, do najstarszych znanych z Pomorza Wschodniego zespołów należy też stanowisko odkryte w dolinie rzeki Redy, znane archeologom jako Reda stanowisko 8, gdzie już w 1928 roku natrafiono na ciekawe zabytki, a w trakcie planowych badań powierzchniowych MAG w 1986 roku potwierdzono dużą rangę tych znalezisk, zbierając tylko z powierzchni ponad 150 krzemieni, wśród których wyróżniono: wykrojce, drapacze i skrobacze, których używano do obróbki rogu, kości i skór, wiertniki, przekłuwacze, odłupki i wióródołupki, łuszczenie, odłupki łuskane i inne. Ten zestaw inwentarza wskazywać może na schyłkowy paleolit¹. Ponadto znaleziono tutaj zabytki krzemienne datowane także na mezolit i neolit, co poświadcza osadniczą atrakcyjność tego stanowiska w epoce kamienia. Na mezolit przypadają trzy okresy klimatyczne: preborealny (8250–7300 p.n.e.), borealny

¹ Stanowisko zostało odkryte w trakcie badań powierzchniowych M. Tuszyńskiej i M. Pietrzaka prowadzonych w 1986 roku na ark. AZP. nr 6–41. Materiały krzemienne określiła D. Król, która jednak opowiada się raczej za datowaniem tego zespołu zabytków na wczesny mezolit.

Szkielet młodej kobiety (20–31 lat)
z okresu rzymskiego III–IV wieku
odkryty 7 stycznia 1998 roku
w Rumi przy ul. Starowiejskiej,
obecnie znajduje się
w Miejskim Domu Kultury



(7300–6400 p.n.e) i część okresu atlantyckiego (6400–3100 p.n.e).² Dopiero na przełomie okresu borealnego i początku okresu atlantyckiego, tj. około 6400 p.n.e., pojawiły się na tym obszarze liczniejsze grupy ludzkie. Klimat wilgotny i ciepły sprzyjał wówczas intensywnemu rozwojowi lasów, podnosił się też poziom wód gruntowych, co przyczyniało się do powstawania torfowisk. Już u progu mezolitu tundra wycofywała się ku terenom Skandynawii, na jej miejscu zaś pojawiły się lasy brzoźowo-sosnowe, a następnie sosnowe z domieszką innych niż brzoza drzew liściastych. Jednocześnie na północ odchodziły renifery, ich miejsce zaś zajmowały: żubry, tury, dziki, sarny, konie, jelenie, wilki, łosie, lisy, bobry i inne zwierzęta.

Nad rzeką Redą, nieopodal wsi Orle, natrafiono na ślady pobytu mezolitycznych myśliwych³. Ślady osadnictwa z tego okresu odkryto także w Pieleszewie. Na północ od Rumi, w Redzie-Ciechocinie, w trakcie powierzchniowych badań archeologicznych (AZP)⁴ prowadzonych w 1986 roku odkryto stanowisko oznaczone numerem 9⁵. Datowane także na mezolit i związane z ludnością kultury chojnicko-pieńkowskiej, która rozwijała się na tych terenach w okresie pomiędzy 6000 i 3000 p.n.e. Na stanowiskach tej kultury najczęściej znajdują się krzemienne grociki, siekiery-ciosaki, zgrzebla, drapacze, ale też haczyki kościane do wędek i także harpuny. Znaleźiska te dowodzą istnienia gospodarki myśliwskiej i rybołówstwa. Znałe nam dotąd osady, czy raczej obozowiska, składały się z zaledwie kilku szałasów, usytuowanych na ogół w dolinach rzek lub nad brzegami jezior. Wspomniane ciosaki służyły do wyrębu drzew i obróbki pni drzewnych. Osadzone w rogowych lub drewnianych oprawach tworzyły rodzaj dłuł, którymi podcinano drzewa skośnie dookoła, podobnie jak to czynią bobry.

² Daty bezwzględne okresów holocenu podajemy za R. Gołębiewski, *Charakterystyka geomorfologiczna i rozwój paleograficzny północno-wschodniej części Pobrzeża Kaszubskiego*, „Pomorania Antiqua”, t. 14, 1990, s. 121–131.

³ D. Król, *The state of archaeological research of the Orle region*, „Folia Quaternaria”, nr 58, 1988.

⁴ AZP (Archeologiczne Zdjęcie Polski) to badania powierzchniowe o charakterze rozpoznawczym. W celu dokładnego rozpoznania ilości stanowisk archeologicznych, cała Polska została podzielona na prostokąty o bokach około 5x8 km. Na obszarze woj. gdańskiego/pomorskiego wydzielono ponad 250 takich obszarów, które są starannie penetrowane przez ekipy archeologiczne po wiosennych i jesiennych orkach. Dobrze wówczas widoczne na powierzchni pól uprawnych zarysy dawnych chat, paleniska, fragmenty ceramiki, kości, narzędzia krzemienne itp., pozwalają na wykonanie bardzo dokładnych szkiców stanowisk, a ostatecznie – atlasu stanowisk archeologicznych. Szacuje się, że skuteczność wykrywania śladów pradziejowego osadnictwa, przy użyciu tej metody, przekracza 90%.

⁵ Nr 15 na ark. 6–41. Obszar oznaczony tym numerem został przebadany przez M. Tuszyńską i M. Pietrza-ka z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Materiały krzemienne określiła D. Król.

W zakresie wytwarzania narzędzi zauważa się w kulturze świderskiej miniaturyzację i zmiany technologiczne w obróbce krzemienia. Również na mezolit datowano zabytki z kilku innych stanowisk, odkrytych na stokach pradoliny Redy⁶ i zakwalifikowanych jako ślady osadnictwa. Na stanowiska mezoalityczne natrafiono także w samej Redzie (stanowiska 7 i 8), na których znaleziono charakterystyczne mikrolity, wiórki, wiórki łuskane, drapacze i odłupki. Należy raz jeszcze podkreślić, iż jedną z głównych cech omawianego okresu była miniaturyzacja wytworów krzemienianych i w związku z tym przewaga bardzo małych (mikrolitycznych), a przy tym zgeometryzowanych, form narzędzi krzemienianych nad innymi.

Młodsza epokę kamienia, zwaną przez archeologów neolitem, odnajdujemy w znaleziskach archeologicznych na omawianym obszarze dopiero od początków III tysiąclecia p.n.e., kiedy to pojawiła się na tych terenach tzw. kultura pucharów lejkowatych. Ludność, której materialne pozostałości określa się tym mianem, znała już hodowlę bydła, uprawiała rolnictwo, a także potrafiła obrabiać różne rodzaje kamienia oraz lepić i wypalać ceramikę. Przy uprawie roli, jako siłę pociągową, wykorzystywano bydło. Przewodnią formą naczyń był lejkowato rozszerzający się puchar (co dało nazwę całej kulturze). Kultura pucharów lejkowatych występowała w Europie od około 3500 p.n.e. do 2000 p.n.e, a jej ślady znajdujemy na obszarach od Skandynawii po tereny alpejskie i od Ukrainy aż do Holandii. Na terenach obecnej Polski ludność tej kultury znana jest między innymi z eksploatacji ogromnej kopalni krzemienia pasiastego w Krzemionkach Opatowskich, produkując z tego surowca świetne siekiery i dłuta, które były eksportowane do wielu innych regionów Europy. W Rumi, przy ulicy Mickiewicza⁷, odkryto osadę kultury pucharów lejkowatych, a w pobliżu ulicy Topolowej – ślad osadniczy związany być może z tą samą kulturą⁸.

Na epokę kamienia datowane są materiały z dużej osady w Redzie, przy ulicy Polnej⁹, oraz znaleziony w Rumi jeszcze w latach międzywojennych, przy bliżej nieustalonej lokalizacji, fragment toporka kamiennego¹⁰.

W Redzie-Ciechocinie jedna z osad neolitycznych, gdzie natrafiono na skrobacze, wióry, odłupki, łuszcznie i zgrzebło krzemienne, została odkryta w tym samym miejscu, gdzie kilka tysięcy lat wcześniej znajdowało się obozowisko mezoalitycznej kultury chojnicko-pieńkowskiej¹¹. W tej samej miejscowości natrafiono na jeszcze inne osady i obozowiska¹², także datowane ogólnie na epokę kamienia. Natomiast na późny neolit datuje się grocik sercowaty, należący niegdyś do myśliwego kultury ceramiki sznurowej, znaleziony w Redzie-Ciechocinie na stanowisku nr 21¹³. Taki sam grocik znaleziono również w samej Redzie¹⁴.

Osadnictwo kultury pucharów lejkowatych i kultury rzucewskiej odkryto także we wspomnianym już Orlu. Na ułamki naczyń kultury rzucewskiej natrafiono też w Redzie przy ulicy Polnej¹⁵. Są to istotne odkrycia, jeszcze do niedawna bowiem uważano, iż stanowiska tej kultury, występują jedynie nad brzegami Zatoki Gdańskiej¹⁶. Ludność kultury rzucewskiej wyróżniała, spośród innych kultur neolitycznych, ścisłą więź z morzem.

⁶ Reda-Ciechocino, stanowisko nr 12, nr 19 na ark. 6–41 AZP. Chronologia wg D. Król, Archiwum MAG, teka 1384.

⁷ Stanowisko nr 3, na ark. 7–42 AZP. Obszar ten został zbadany przez B. Spigarską, Archiwum MAG, teka 1403–I.

⁸ Stanowisko nr 13, nr 43 na ark. 7–42 AZP.

⁹ Stanowisko nr 7, nr 8 na ark. 6–41 AZP.

¹⁰ Reda stanowisko nr 13, SAZ MAG 1399/13/01/.

¹¹ Stanowisko nr 9, nr 15 na ark. 6–41 AZP. Materiały krzemienne określiła D. Król, Archiwum MAG teka 1384.

¹² Na przykład stanowisko nr 11, nr 18 na ark. 6–41 AZP; podobnie stanowisko 14, nr 21 na ark. 6–41 AZP; oraz stanowisko 13, nr 20 na ark. 6–41 AZP.

¹³ Nr 29 na ark. 6–41 AZP.

¹⁴ Stanowisko 8, nr 16 na ark. 6–41 AZP.

¹⁵ Stanowisko 7, nr 8 na ark. 6–41 AZP.

¹⁶ D. Król, J. Kurowska, *Z pradziejów ziemi wejherowskiej* [w:] *Wejherowo. Dzieje, kultura, środowisko*, Wejherowo 1993, s. 60.

Zabytki pochodzące z osady w Rzucewie i Suchaczu (dawny pow. Elbląg), świadczą, iż ówcześni myśliwi i rybacy polowali na foki i morświny przy użyciu harpunów rogowych. Łowili też ryby morskie i słodkowodne. W materiale archeologicznym wyróżniono wiele ości rzadko już dziś spotykanych jesiotrów, sandaczy, sumów, a także szczupaków i dorszy.

Zbierano i obrabiano bursztyn, o czym świadczą liczne ozdoby: paciorki rurkowate, guziki i wisiorki. Osady kultury rzucewskiej zakładano na stokach, niedaleko od brzegów morza lub zalewu, często na specjalnie utworzonych terasach, wzmocnianych przez obsuwaniem głazami lub drągami i kołkami. Domy, o rozmiarach około 5x10 m, zamieszkiwane były prawdopodobnie przez kilka rodzin. Zmarłych chowano w obrębie osad, czasami zabezpieczając pochówek kamieniami. Intensywny charakter osadnictwa w pradolinie rzeki Redy dał się zauważyć tym, iż w okresie subborealnym (3100 p.n.e do początków naszej ery), ponownie pojawiły się procesy wydmytawcze, spowodowane jednak tym razem nie tyle zmianami klimatycznymi, co działalnością człowieka, który zapewne przyczynił się wówczas do zniszczenia tutejszych lasów¹⁷.

¹⁷ R. Gołębiewski, dz. cyt., s. 127–128.

Epoka brązu

Początki epoki brązu na Pomorzu są, jak dotąd, słabo rozpoznane, niewiele jest też stanowisk archeologicznych, które można pewnie datować na ten okres. Najbliższe Rumi pozostają znaleziska w Prusiewie (dawny powiat pucki), Zdradzie i Kłaninie (dawny powiat pucki) i Gdańsku-Nowych Szkotach, gdzie w zniszczonym grobie natrafiono na naczynie, siekierkę brązową i narzędzie kościane. Cmentarzyska te związane były z kręgiem kultury unietyckiej, która w początkach epoki brązu obejmowała swoimi wpływami całą Polskę zachodnią i Pomorze. Stanowiska tej kultury datuje się na okres od około 1800 do 1500 p.n.e. Jej ludność zajmowała się głównie rolnictwem oraz hodowlą, uzyskując znaczne nadwyżki w zakresie wytwarzania żywności. Osady często lokalizowano w miejscach z natury obronnych, budując domostwa o konstrukcji słupowej. Zmarłych chowano nieopalonych, w pozycji embrionalnej, z głowami na południe, przy czym zwłoki układano w obstawach kamiennych lub wydrążonych kłodach drewnianych. Występują także groby zwane „książęcymi”, bogato wyposażone w ozdoby z brązu, a nawet złota i bursztynu, nad którymi usypywano kurhany o średnicy dochodzącej do 40 m i wysokości 8 m.

Na omawianym terenie lokalna odmiana tej kultury nosi nazwę kultury grobsko-śmiardowskiej, od cmentarzysk w Grobi (dawne województwo gorzowskie) i Śmiardowie Krajeńskim (dawne województwo pilskie). Kultura ta obejmowała teren północno-zachodniej Wielkopolski i Pomorza. Znamy ją głównie z grobów, znalezisk luźnych i skarbów. Zmarłych chowano niespalonych, przy czym skurczone zwłoki układano w jamach obstawionych kamieniami. Naczynia wytwarzane przez tę ludność, głównie wazy i pucharki, cechuje charakterystyczny, tulipanowaty kształt. W uzbrojeniu zwracają uwagę krzemienne liściowatego kształtu groty oszczepów, sztylety, oraz trójkątne i sercowate grociki. Obok jeszcze nielicznego uzbrojenia i narzędzi wykonanych z brązu, używano również ozdób wykonanych z tego metalu, głównie bransolet i szpil. Spotyka się tu także ozdoby wykonane z bursztynu. Wśród znalezisk z tego okresu zwracają uwagę tzw. berła sztyletowe stanowiące groźną broń wykonaną z brązu, będące zarazem oznaką władzy. Takie berło zostało na przykład znalezione w Mierzeszynie (gmina Trąbki Wielkie). Z tego samego okresu pochodzi siekierka typu szwajcarskiego z Kłanina (dawny powiat Puck). Kurhanowy grób wczesnobrązowy znaleziony niegdyś w Prusiewie zawierał fragmenty sztyletu, dwa naramienniki i dwie bransolety oraz brązową szpilę z okrągłą główką. W Gdańsku-Nowych Szkotach, w zniszczonym grobie, natrafiono na naczynie, siekierkę brązową i narzędzie kościane.

W początkach nowej epoki, obok wyrobów z brązu, nadal jeszcze używano krzemien-nych grocików, siekier, oraz sztyletów i grotów oszczepów. Brąz, będący stopem miedzi i cyny, docierał na Pomorze głównie z południa, drogą wymiany handlowej, toteż jego upowszechnianie nie następowało zbyt szybko.

Ze schyłku neolitu lub początków epoki brązu pochodzi obozowisko odkryte w Rumi w trakcie badań powierzchniowych pomiędzy ulicami Rajską, Bukową i Mostową¹⁸. Ślady osadnictwa z epoki brązu¹⁹ odkryto także przy ulicy Łokietka 8. Ponadto badania wykopaliskowe J. Kurowskiej nad Redą, w pobliżu Ciechocina, pozwoliły na odkrycie naczyń ceramicznych pochodzących zapewne z osady datowanej na początki epoki brązu. Jedno z nich, znalezione na stanowisku nr 11 w wykopie XII, związane jest przez tę badaczkę z kulturą iwieńską²⁰. Kultura iwieńska rozwijała się na terenach Ziemi Chełmińskiej, Kujaw, Wielkopolski i południowej części Pomorza Wschodniego w XVII i XVI wieku p.n.e. Gospodarka ludności tej kultury oparta była na rolnictwie i hodowli, jakkolwiek spore znaczenie miało też nadal rybołówstwo i zbieractwo. Na osadzie tej kultury przebadanej w Biskupinie (gmina Gąsawa) natrafiono zarówno na kości zwierząt hodowlanych: świnia, bydła rogatego, konia i psa, zwierząt dzikich: sarny, jelenia, tura, ale także znaczne ilości ości i łusek ryb: okoni, płoci, uklei i karpia, a nawet muszle małż. Do polowania używano oszczepów i strzał z krzemiennymi grotami. Ze skarbów znane są liczne ozdoby i broń zarówno z brązu, takie jak lite naramienniki, szpile i pierścionki, siekierki typu unietyckiego i sztylety, także ozdoby wykonane z bursztynu, a nawet złota.



Ozdobna
klamra do pasa

Niezależnie od kontaktów z południem Europy, w początkach epoki brązu, omawiany obszar podlegał wpływowi bałtyjskim, nordyjskim oraz kultury trzcinieckiej ze środkowej i wschodniej Polski i kultury przedłużyckiej ze Śląska i Wielkopolski. W efekcie na Pomorzu Wschodnim ukształtowała się lokalna grupa kultury łużyckiej, tzw. grupa kaszubska, której ludność prezentowała już rolniczo-hodowlany sposób gospodarowania, osiągając znacznie wyższy poziom niż kultury wczesnej epoki brązu. Jedną z osad grupy kaszubskiej, datowaną na schyłek epoki brązu, odkryto na pograniczu wsi Góra i Orle. Zapewne ze względów obronnych, domy tej osady zostały wzniesione na palach tkwiących w bagnie. W tym samym miejscu natrafiono też na relikty łodzi: dłubanek i wiosł drewnianych. Nad Zatoką Gdańską istniały silne związki tego osadnictwa z eksploatacją morza, czego dowodem są choćby dwa duże cmentarzyska kultury łużyckiej usytuowane w Wielkiej Wsi (obecnie Władysławowo) oraz Chłapowie.

Zmarłych palono w tym czasie na stosie, a ich szczątki wkładano do naczyń glinianych, które umieszczano z kolei w skrzyniach budowanych z płasko łupanych kamieni. Nad skrzyniami układano bruki kamienne i usypywano kurhany. Zdarza się, iż w jednym kurhanie znajduje się kilka bruków zakrywających różne pochówki.

U schyłku środkowego okresu epoki brązu możemy mówić o kaszubskim centrum wytwórczości metalurgicznej. W jego skład wchodził również teren Rumi. W warsztatach odlewniczych produkowano broń (noże, groty oszczepów), ozdoby (bransolety, naszyjniki, naramienniki, wisiory), narzędzia (siekierki, sierpy), a także przybory toaletowe (brzytwy, szczypce). Tak wyspecjalizowane rzemiosło oraz uzyskiwane nadwyżki żywnościowe i atrakcyjne surowce przyczyniały się do rozwoju kontaktów handlowych, czego dowodem są liczne importy.

¹⁸ Stanowisko nr 14, nr 44 na arkuszu AZP 07–42.

¹⁹ Stanowisko 12, nr 42 na arkuszu AZP 1985.

²⁰ Badania prowadzone były na tym stanowisku w latach 1988–1989 przez Muzeum Ziemi Puckiej w Pucku, na zlecenie Elektrowni Jądrowej „Żarnowiec” w Budowie, oraz w latach 1999–2001 na zlecenie inwestora prywatnego. Wspomniane naczynie zostało opisane jako naczynie wys. 22 cm, średnicy wylewu 23 cm, średnicy dna 9 cm, o tulipanowatym kształcie i płaskim dnie. Partia szyjki zdobiona jest dwiema wypukłymi listwami plastycznymi. Krawędź jest silnie wychylona do zewnątrz, powierzchnia jasnobrunatna.

Wczesna epoka żelaza

Początki wczesnej epoki żelaza datuje się na ziemiach polskich na połowę VII wieku p.n.e., a jej dwa najstarsze odcinki zaliczane są do schyłku tzw. okresu halsztackiego i oznaczone jako faza C i D. Nazwa okresu halsztackiego pochodzi od znalezisk dokonanych w Hallstatt w górnej Austrii (ok. 100 km od Salzburga), datowanych na lata 800–350 p.n.e., gdzie obok kopalni soli, stanowiącej o bogactwie mieszkańców tutejszej osady, odkryto wyposażone cmentarzysko liczące ponad 2000 grobów. Sztolnie kopalni sięgały nawet do 200 m w głąb ziemi, a w wielu grobach na cmentarzysku i w posiadającej konserwujące właściwości soli zachowały się cenne przedmioty zwiastujące schyłek epoki brązu i początki epoki żelaza na tych terenach.

We wczesnej epoce żelaza w rejonie Rumi dominuje ludność kultury pomorskiej zwanej też, od charakterystycznej formy pochówku, kulturą urn twarzowych albo grobów skrzynkowych. Kultura pomorska wykształciła się na Pomorzu Wschodnim z grupy kaszubskiej kultury łużyckiej około połowy VI wieku p.n.e., tj. w okresie halsztackim D. Objęła później swoim zasięgiem obszar dzisiejszej Polski, trwając do około II wieku p.n.e. Przypisuje się jej znaczny rozwój metalurgii żelaza opartej na złożach miejscowych rud.

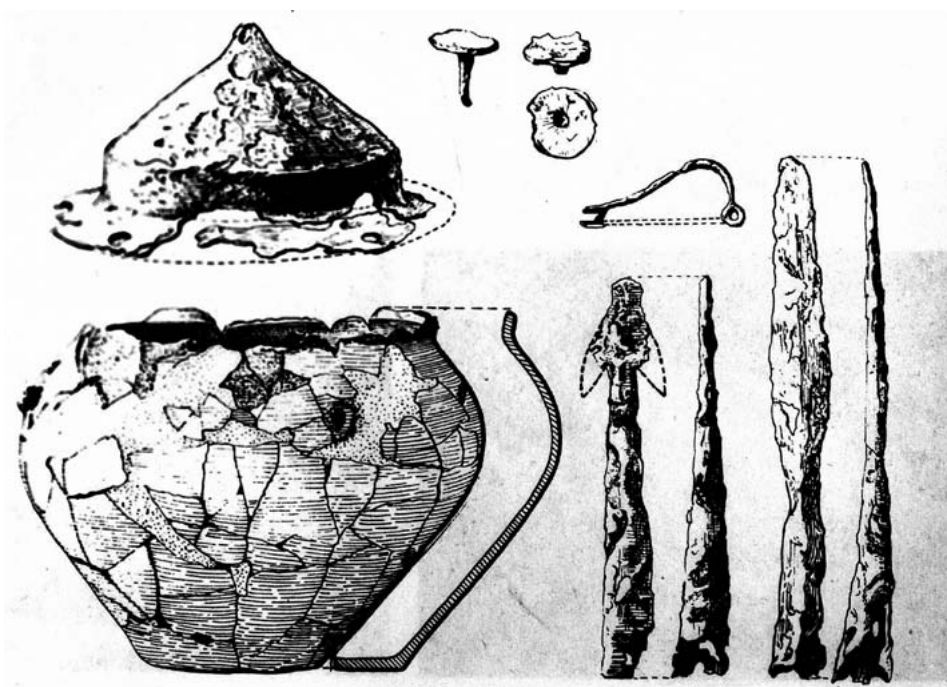
Spalonych zmarłych kultury pomorskiej chowano do glinianych naczyń zwanych popielnicami, często zdobionych plastycznym wyobrażeniem twarzy zmarłego lub, wyrytymi na brzuścu naczynia, scenami z życia codziennego lub religijnego. Popielnice te ustawiano w utworzonej z kamiennych płyt skrzyni grobowej. Zdarza się, że w jednym grobie znajduje się kilka lub kilkanaście popielnic – jest to wówczas rodzaj rodzinnego, czy też rodowego, grobowca. Idea popielnic twarzowych dotarła na Pomorze z kręgu kultury etruskiej, za pośrednictwem obszarów alpejskich oraz ludności zamieszkujących ziemie w dorzeczu Łaby i Soławy. Pojawienie się w okresie halsztackim popielnic z plastycznym lub rysunkowym wyobrażeniem twarzy ludzkiej było nowym elementem obrządku pogrzebowego, charakterystycznym tylko dla kultury pomorskiej. Najczęściej wizerunek umieszczano na szyjkach, a naczynia w grobach ustawiano tak, aby „twarz” skierowana była ku południowi. W przedstawianiu rysów zmarłego zaznaczano najczęściej nos i uszy, rzadziej oczy. Usta wyodrębniano stosunkowo rzadko, toteż urny sprawiają wrażenie niemych. Niewykluczono, że decydowały o tym nieznane nam bliżej względy magiczne. Obok wizerunku twarzy popielnice dodatkowo zdobiono ornamentem w technice inkrustacji.

Oprócz typowej ceramiki obrzędowej, rolę popielnic pełniły naczynia codziennego użytku, wcześniej należące do zmarłego. Większość popielnic zaopatrzona była w czapkową pokrywkę zdobioną ornamentem. Wiemy, że wśród ludności kultury pomorskiej istniał silny kult przodków, wierzono też w siły przyrody, wciąż otaczano słońce i gwiazdy, które były często rysowane na popielnicach.

Osiadły tryb życia tej ludności zaowocował dalszym rozwojem rolnictwa i hodowli, także różnych rzemiosł, niezależnie od tego rolę uzupełniającą w gospodarce spełniało rybołówstwo i myślistwo. Ziemię uprawiano motykami i przy pomocy drewnianych radlic łopatk-



** Inwentarz grobu jamowego z Rumi z I wieku p.n.e. (I wieku n.e.). Żelazne klamry do pasów i zapinka oraz naczynko i przęślik gliniany (wg M. Pietrzaka)



Inwentarz grobu popielnicowego, popielnica, umbo żelazne od tarczy, dziurty i groty oszczepów

wych, siejąc proso, żyto, jęczmień, pszenicę oraz groch i bób. Powszechnie używano tzw. żaren nieckowatych (niecka kamienna i rozcieracz) do mielenia ziaren na mąkę. Hodowano owce i kozy oraz krowy, znacznie rzadziej konie i świnie. Na stałe już towarzyszyły ludzkim osadom psy. Do połowu ryb używano ości i haczyków z zadziorami.

Wysoki poziom osiągnęła ornamentyka naczyń oraz zdobnictwo wyrobów metalowych. Na cmentarzyskach położonych w rejonie Zatoki Gdańskiej często występują na ceramice rysunki napierśników i broni, a w początkowych fazach rozwoju kultury pomorskiej –



Rumia, wrzesień 1995 roku.
Piec do wytopu rudy żelaza
sprzed 2000 lat w trakcie
usuwania ziemi
(oba zdjęcia)



wyobrażenia plastyczne twarzy. Stąd również pochodzi znaczna liczba tzw. popielnic oczkowych, tj. z sugestywnym wyobrażeniem oczu.

Szczególnym kunsztem wykazywali się brązownicy. Łączenie technik odlewu i kucia przynosiło wspaniałe efekty artystyczne. Śmiało można rzec, iż żadna z pozostałych kultur znanych nam z ziem polskich we wczesnej epoce żelaza, nie dorównuje kunsztem brązowniczym wytwórcom pomorskim. Warto przy tym podkreślić, że spośród tych ostatnich, właśnie odlewcy z okolic dzisiejszego Pucka i Gdańska prezentowali umiejętności najwyższej klasy, przy czym daje się tu zauważyć kontynuacja tradycji warsztatów brązowniczych z V okresu epoki brązu, które działały w kręgu grupy kaszubskiej kultury łużyckiej.

Wygląd, stan zdrowia, a nawet warunki egzystencji ludności kultury pomorskiej są nam znane głównie dzięki badaniom antropologicznym, niezmiernie trudnym, bo prowadzonym w oparciu o spalony materiał kostny. Nowoczesne metody antropologiczne pozwalają jednak na określenie długości życia, płci, wzrostu, a nawet chorób i urazów, które pozostawiły swe ślady w materiale kostnym. Jak już wspomniano, często w jednej popielnicy znajdowały się szczątki kostne należące do więcej niż jednej osoby. Zazwyczaj był to wspólny pochówek matki i dziecka. Znane są też pochówki podwójne, zawierające szczątki dorosłych osób, zwykle kobiety i mężczyzny. Być może, kobieta musiała ginąć po śmierci męża. Może też, i jest to najbardziej prawdopodobne, do jednego naczynia zsypywano szczątki osób blisko ze sobą spokrewnionych, zmarłych jednak w różnym czasie. Przypuszcza się też, że wśród ludności kultury pomorskiej panował zwyczaj dokładania do szczątków rodziców fragmentów

Rumia.
Przekrój pionowy grobu.
W czarnej ziemi widać
górną część popielnicy



Popielnice odkryte
na terenie Rumi,
obecnie znajdujące się
w magazynie Muzeum
Archeologicznego



szkieletu dziecka, i odwrotnie: kości rodziców do popielnicy zawierającej pochówek tegoż dziecka²¹.

Osady wczesnej epoki żelaza liczyły zazwyczaj po około 6–7 rodzin składających się z 5–7 osób każda, co dawało około 40 osób na jedną wioskę. W oparciu o wyniki badań antropologicznych średni wzrost mężczyzn ustala się na około 164 cm, kobiet na 150–151 cm. Niska była średnia wieku, która dla mężczyzn wynosiła 36–56 lat, dla kobiet 26–27 lat, dla dzieci około 4,5 roku. W wypadku tych ostatnich średnią obniżała znaczna śmiertelność niemowląt, u kobiet przyczyną była duża liczba zgonów w wyniku powikłań okołoporodowych.

Jednym z ciekawszych stanowisk archeologicznych w Rumi jest stanowisko leżące na południowo-wschodnim stoku Góry Markowca, odkryte przypadkowo w 1916 roku i badane następnie w latach 1935, 1973 i 1979. Odkryto tu osadę datowaną na Halsztat C, cmentarzysko z Halsztatu D, oraz osadę z XII–XIV wieku p.n.e.²². W osadzie, oprócz znacznej liczby naczyń ceramicznych, odkryto między innymi 5 kamiennych palenisk, ślady po słupach stanowiących zapewne pozostałości po konstrukcjach chat, kółko z brązu, gładzik kamienny i również wykonany z kamienia tajemniczy przedmiot, być może o charakterze kultowym.

²¹ Zob. na przykład J. Gładkowska-Rzeczycka, *Materiał kostny z cmentarzyska ciałopalnego ludności kultury pomorskiej z okresu lateńskiego (V–VI w. p.n.e.) ze Starych Polaszek (pow. Kościerzyna)*, „Pomorania Antiqua”, t. 1, 1965, s. 105–146; też, *Anatomiczny układ szczątków kostnych w popielnicach grobów ciałopalnych*, „Pomorania Antiqua”, t. 3, 1970, s. 102–115;

²² Stanowisko nr 1.



Gliniana popielnica odkryta w miejscowości Niepoczułowice, ręcznie lepiona znaleziona w grobie skrzynkowym (700 lat p.n.e) na szyjce popielnicy wymodelowana twarz, na którą składa się nos i uszy ozdobione brązowymi kolczykami. Pokrywa w kształcie czapki zdobiona wzorem wypełnionym białą masą

Zazwyczaj w osadach z tego czasu znajduje się pozostałości zabudowy typu półziemiankowego lub rzadziej domów o konstrukcji sumikowo-łatkowej. W takich domach ściany są konstruowane ze słupów (łatek), po bokach których są wycięte rowki związane u góry i na dole belkami. Pola pomiędzy tymi słupami są wypełniane krótkimi belkami o zaokrąglonych końcach (sumiki) wpuszczanych w rowki słupów.

Z cmentarzyska w Rumi, badanego jeszcze w latach 30. XX wieku, pochodzą urny oraz baniasta amfora, ozdobiona zasuszoną z brązu.

W 1985 roku w Rumi natrafiono na cmentarzysko grobów skrzynkowych kultury wschodniopomorskiej w rejonie ulicy Cegielnianej, datowane na okres halszacki D, skąd pochodzi 7 popielnic (w tym twarzowa), przystawki, kolczyki i paciorki szklane i bursztynowe tkwiące w uszach popielnic, oraz brzytwa żelazna²³. W popielnicach odkryto łącznie szczątki 12 osób, niektóre z nich bowiem zawierały kości dwóch, a nawet trzech zmarłych²⁴. Także z Halsztatu D pochodzi badane jeszcze w 1954 roku cmentarzysko grobów skrzynkowych, odkryte przy ulicy Sobieskiego²⁵, podobnie jak mniej znane cmentarzysko z tego samego okresu, przypadkowo odkryte w 1907 roku²⁶, skąd pochodzą trzy popielnice, trzy blaszkowate brązowe okucia oraz kolczyk z paciorkami.

Z okolic ulicy Sobieskiego 95 pochodzą znaleziska kultury wschodniopomorskiej z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego²⁷. W trakcie badań wykopaliskowych odkryto cmentarzysko grobów skrzynkowych oraz towarzyszące im jamy. Oprócz ułamków popielnic znaleziono również szczypce brązowe, ułamki ozdób żelaznych i grot oszczepu. Wcześniej w tym samym miejscu współcześni mieszkańcy Rumi dokonywali różnych przypadkowych odkryć. Jan Gołębiowski, Lucjan Sobieraj, K. Garstkowiak i Waldemar Tesmer zgłosili do Muzeum Archeologicznego w Gdańsku wiele cennych znalezisk²⁸, między innymi groby skrzynkowe zawierające ułamki popielnic i kości ludzkie oraz sierp żelazny, który należy do rzadkich okazów pochodzących z początków epoki żelaza i związanych z kulturą pomorską. Ciekawych odkryć dokonano także w miejscu zwanym Klebówką²⁹, gdzie Muzeum Archeologiczne w Gdańsku prowadziło badania ratownicze w latach 1971 i 1972, na cmentarzysku tej samej kultury datowanym na Halsztat D. W jednym z grobów odnaleziono 6 popielnic, w tym cztery twarzowe przykryte pokrywami, w innym, obok 5 popielnic natrafiono na dwa kubki gliniane, trzy pokrywy, a także fragmenty dwóch jeszcze popielnic oraz paciorki szklane nanizane na kolczyki z brązu. Podobnych odkryć dokonano na terenie Zakładów Metalowych w Zagórz³⁰.

²³ Stanowisko nr 18, AZP ark. 6–41.

²⁴ Archiwum MAG teka 1403–I.

²⁵ Stanowisko nr 21.

²⁶ Stanowisko nr 23.

²⁷ Stanowisko nr 4, datowane wg B. Wiącek na lata 400–100 p.n.e.

²⁸ K. Garstkowiak brał również czynny udział w badaniach ratowniczych, prowadzonych na tym stanowisku w 1971 roku przez starszego kustosa MAG, M. Pietrzaka.

²⁹ Rumia-Janowo, stanowisko nr 5, nr 2 na ark. AZP 07–42,

³⁰ Stanowisko 6, przypadkowo odkryte w 1950 roku, nr 4 na ark. AZP 07–42, cmentarzysko kultury wschodniopomorskiej z HD.

Groby skrzynkowe
z trzema glinianymi popielnicami
pochodzącymi z cmentarzyska liczącego
17 grobów znajdującego się na terenie
fabryki mebli w Gościnnie



Ogólnie na wczesną epokę żelaza datuje się groby skrzynkowe, przypadkowo odkryte w Rumi w 1887 roku³¹, a także dwie osady zlokalizowaną w pobliżu ulicy I Dywizji Wojska Polskiego³².

Także w pobliskiej Redzie odkryto stanowiska z wczesnej epoki żelaza³³. Badania prowadzone przez J. Kurowską w latach 1988–1989 oraz 1999–2001, przyniosły odkrycie osady i cmentarzyska przy ulicy 12 Marca³⁴. Osada składała się z części mieszkalnej i produkcyjnej, przy czym ta druga zlokalizowana była w północnej części stanowiska. Co ciekawe, osada nie była oddzielona od cmentarzyska żadną naturalną przeszkodą. Stwierdzono ślady produkcji garn-carskiej, łącznie z piecami jamowymi jednokomorowymi. Na cmentarzysku zarejestrowano groby popielnicowe, zarówno czyste, jak i z obwarowaniem kamiennym, oraz groby jamowe z płaszczem kamiennym lub bez niego. Autorka badań datuje cały zespół na późną fazę kultury pomorskiej, która zbiega się ze schyłkiem okresu halsztackiego i wczesnym okresem lateńskim.

Warto zaznaczyć, iż cytowane wyżej daty bezwzględne zamykające fazy C (650–500 p.n.e.) i D (500–400 p.n.e.) okresu halsztackiego mogą ulec zmianie w wyniku postępu, jaki dokonuje się na polu analiz specjalistycznych. Na przykład znany powszechnie gród w Biskupinie, zbudowany przez ludność kultury łużyckiej i datowany dotąd na lata 550–400 p.n.e., po badaniach dendrochronologicznych okazał się znacznie starszy, konstrukcje falo-chronu i bramy bowiem wydatowano na lata 747–722 p.n.e.³⁵

Około 400 roku p.n.e. zaczął się okres lateński, trwający do początków naszej ery, a nazywany tak od miejscowości La Tene w Szwajcarii, gdzie dokonano znalezisk, które następnie określono mianem kultury lateńskiej, pozostającej pod przemożnym wpływem ludów celtyckich. Celtowie, w okresie od VIII do III wieku p.n.e. zajęli prawie całą Europę zachodnią i środkową, sięgając aż w dolinę Padu i na Bałkany, a także do Azji Mniejszej. Ze względu na fakt, że w Polsce, szczególnie północnej, wpływy celtyckie są słabo uchwytnie w ma-

³¹ Stanowisko nr 22.

³² Stanowisko nr 16 – badania AZP 1985 (nr 47 na ark. 07–42), stanowisko nr 17 – AZP 1985 nr 48 na ark. 07–42.

³³ Reda, stanowisko nr 2 AZP 1986, nr 5 na ark. 06–41.

³⁴ J. Kurowska, *Wstępne wyniki badań ratowniczych na stanowisku 11 (osada i cmentarzysko) w Redzie przy ulicy 12 Marca* [w:] *XIII Sesja Pomoroznawcza*, t. I, pod red. M. Fudzińskiego i H. Panera, Gdańsk 2003, s. 143–151.

³⁵ Badania przeprowadził T. Ważny i W. Zajączkowski: referat wygłoszony 24 III 1994 roku w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, na konferencji *Badania archeologiczne na Nizinie Wielkopolsko-Kujawskiej* w 1993 roku.



Rumia-Janowo.
Popielnica twarzowa
z wczesnej epoki
żelaza VI wieku p.n.e
okres halsztackiego

teriale archeologicznym i w zasadzie można jedynie mówić o stylu lateńskim³⁶, coraz częściej używa się określenia „okres przedrzymski” zamiast okresu lateńskiego. Niemniej w starszej literaturze przedmiotu, a także w źródłach archiwalnych, powszechnie występuje to ostatnie pojęcie, co powoduje konieczność używania tych nazw zamiennie.

Właśnie na wczesny i środkowy okres lateński datowano dwa groby skrzynkowe i grób popielnicowy³⁷ – przypadkowo odkryte w Rumi w 1941 roku, w bliżej nieznanym nam obecnie miejscu. Cmentarzyska z okresu lateńskiego odkryto także przypadkowo w 1908 roku w Rumi-Janowie³⁸, gdzie w grobie skrzynkowym znaleziono ciekawą popielnicę ozdobioną trzema guzami, fragmenty innej popielnicy i ułamki dwóch mis.

W pobliskiej Redzie także dokonano wielu odkryć, zaliczanych do tego okresu wczesnej epoki żelaza³⁹, między innymi natrafiono na liczne groby skrzynkowe na wysokiej górze leżącej w pobliżu dworca kolejowego. Niestety, w ciągu XIX i XX wieku wyniesienie to rozebrano dla potrzeb cegielni i wytwórni prefabrykatów, niszcząc całkowicie ten cenny archeologicznie obiekt⁴⁰.

Rozwój metalurgii żelaza i uzyskiwanie wyższych plonów dzięki doskonalszym narzędziom i lepszej gospodarce zaspakajającej, potrzeby większych grup ludzkich, sprawił, że epoka żelaza miała solidną bazę ekonomiczno-demograficzną.

Żelazo, w przeciwieństwie do brązu, stało się surowcem powszechnie dostępnym ze względu na możliwość pozyskiwania go z lokalnych złóż rudy. Wyroby odlewników, bursztyn i skóry, stanowiły atrakcyjny towar, za który otrzymywano ozdoby, broń i narzędzia z innych, nieraz bardzo odległych terenów. Towary przewożono czterokołowymi wozami o pełnych, tarczowych kołach. Wiele wizerunków takich wozów znajduje się na popielnicach⁴¹. Do transportu używano także łodzi. W Luzinie archeolodzy odnaleźli osadę produkcyjną wraz z miejscem wytwarzania łodzi – dłubanek⁴². Dzięki kontaktom z innymi ludami opiano kowalstwo żelaza, choć zawód ten upowszechnił się dopiero w okresie lateńskim. Zastosowanie żelaznych siekier oraz lemiesz pozwoliło poszerzyć obszar upraw, usprawniło rybołówstwo i myślistwo, ułatwiało obróbkę drewna i kości, a broń wykonana z tego metalu dawała znaczną przewagę jej posiadaczom w starciu z ludami posługującymi się orężem z brązu. Bogacenie się jednostek bardziej zdolnych i przedsiębiorczych od innych spowodowało też wyraźne powstanie różnic społeczno-ekonomicznych, szczególnie czytelnych w wyposażeniu grobowym.

Ludność kultury pomorskiej żyła jednak w niekorzystnych warunkach klimatycznych

³⁶ Por. A. Gardawski, Z. Woźniak, *Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego* [w:] *Prahistoria Ziemi Polskiej*, t. IV, Warszawa 1979, s. 29, przyp. 1.

³⁷ Rumia, stanowisko nr 5.

³⁸ Rumia-Janowo stanowisko nr 1, nr 5 na ark. AZP 07–42.

³⁹ Stanowiska nr 1, 2, 3, 4, 12.

⁴⁰ G. Ossowski, *Carte archéologique de la Prusse occidentale et des parties adjacentes du Gr. Duché de Posen*, Cracovie 1881, s. 62, nr 179; A. Lissauer, *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen und der angrenzenden Gebiete*, Leipzig 1887, s. 105–106; L. J. Łuka, *Kultura wschodniopomorska na Pomorzu Gdańskim*, t. I, 1966, s. 334–335.

⁴¹ Zob. M. Kwapiński, *Wozy w kulturze pomorskiej*, „Pomorania Antiqua”, t. 15, 1994.

⁴² B. Wiącek, *Odkrycie dłubanki z wczesnej epoki żelaza na stanowisku produkcyjnym w Luzinie, pow. Wejherowo*, „Pomorania Antiqua”, t. 5, 1974, s. 254–273.

i materialnych, wynikających przede wszystkim z nieurodzajnych gleb. Te niesprzyjające warunki były jedną z przyczyn dużej śmiertelności. Średnia przeżycia całej populacji wynosiła 21,3 lat, dla osób powyżej 15 roku życia zaś – 31 lat. W ciągu trwania tej kultury średnia ta nie wykazywała tendencji zwykłych. Dla przykładu, średnia życia ludności z terenów Polski centralnej wynosiła 38,5 roku. Kobiety żyły przeciętnie o 7 lat krócej niż mężczyźni. Zapewne ich śmiertelność była wyższa na skutek powikłań okołoporodowych. Populację cechowała też duża śmiertelność dzieci.

Ludność żyjąca na Pomorzu przewyższała natomiast wzrostem ludność kultury łużyckiej zamieszkującą na południu o prawie 5 cm. Na wyższy wzrost wpłynęła zapewne domieszka krwi nordycznej, częściej występująca na północy. W materiale ciałopalnym dostrzegamy zmiany chorobowe układu kostnego ówczesnej ludności, do których należą zmiany poreumatyczne, pozapalne, pourazowe, zanik zębodołów i zużycie kręgów⁴³. Na cmentarzach ludności kultury pomorskiej, użytkowanych średnio przez trzy do pięciu rodzin, składających się przeciętnie z 7 osób, zaobserwowano przewagę pochówków kobiecych. Przyczyną tego były wojny, najazdy i wyprawy, w których uczestniczyli mężczyźni, ginąc często daleko od swych osad.

⁴³ J. Gładykowska-Rzeczycka, *Antropologiczna interpretacja cmentarzyisk ciałopalnych*, „Pomorania Antiqua”, t. 5, 1974, s. 146–147.

Okres późnolateński (przedrzymski), okres wpływów rzymskich i wędrówek ludów

Pod wpływem kultur dziedziczących z tradycji celtyckich i oddziaływujących na miejscowe środowisko, w II wieku p.n.e. ukształtowała się na Pomorzu kultura oksywska, trwająca do początku naszej ery. Przyjmuje się, że była to kontynuacja tradycji kulturowych kultury pomorskiej. Jedno z pierwszych dużych cmentarzysk tej kultury, liczące 190 grobów, odkryto w Gdyni-Oksywiu, jednak większość tych materiałów bezpowrotnie zaginęła¹. Stosowano ciałopalenie i najczęściej jamowe, rzadziej popielnicowe, groby, czasem obsypane resztkami stosu. Wśród najbardziej charakterystycznych wyrobów składanych jako dary grobowe, dominowały miecze jednosieczne oraz groty oszczepów z zadziarami. Stojąca na wysokim poziomie metalurgia żelaza obficie korzystała z miejscowych złóż rudy żelaznej. W wypadku osad stwierdzono obecność domostw w konstrukcji słupowej, półziemianek oraz budowli typu szałasowego. Gospodarka kultury oksywskiej opierała się na uprawie jęczmienia i pszenicy oraz hodowli owiec i bydła.

W początkach młodszego okresu przedrzymskiego na Wschodnim Pomorzu ścierały się wpływy kultury jastorfskiej (zwanej tak od cmentarzyska w Jastorfu w Hanowerze) i wiązanej przez badaczy z ludami germańskimi kultury przeworskiej, dziedziczącej wiele cech z kultury łużyckiej i pomorskiej, a także od ludów celtyckich. Między innymi wojownicy kultury przeworskiej dosiadający koni, zapożyczyli od ludów celtyckich ostrogi, rzadko spotykane na przykład w kulturze oksywskiej, a rzemieślnicy wiele form narzędzi, jak na przykład pilniki, młotki i ozdoby, niektóre rodzaje zapinek do szat. Kultura jastorfska została wyparta przez kulturę oksywską około połowy późnego okresu lateńskiego.

Nad dolną Wisłą wyróżnia się grupa chełmińska kultury przeworskiej, która już wówczas wykazuje pewne tendencje rozwojowe czytelne następnie w kulturze oksywskiej i wielbarskiej². Kultura wielbarska, nazwana tak od dużego cmentarzyska w Malborku-Wielbarku, rozprzestrzeniła się na terenach Pomorza w początkach naszej ery i przetrwała aż do okresu wędrówek ludów. W odróżnieniu od pochówków kultury oksywskiej, w grobach wielbarskich tylko wyjątkowo występuje broń i żelazne narzędzia, ponadto pochówki zmarłych były zarówno ciałopalne, jak i szkieletowe.

Wśród wielu stanowisk z tego okresu szczególnie ważne okazało się stanowisko nr 2 w Rumi, położone w rejonie ulic Starowiejskiej i Mickiewicza, na którym przez kilka lat prowadzone były badania wykopaliskowe. Na stanowisku tym odkryto późnolateńskie i rzymskie groby jamowe i popielnicowe oraz osadę produkcyjną z okresu rzymskiego³. Osadnic-

¹ S. Jasnosz, *Ocalałe materiały z cmentarzyska w Oksywiu*, „*Fontes Archaeologici Posnanienses*”, t. 7 (21), 1972, s. 148–167.

² R. Wołągiewicz, *Kultury oksywska i wielbarska* [w:] *Prahistoria Ziemi Polskiej* (dalej cyt.: PZP), Wrocław 1981, s. 142.

³ Arkusz AZP 07–42, stanowisko nr 39 na arkuszu. Badania tego obszaru prowadziła B. Spigarska.

Rumia. Widok na cmentarzysko grobów jamowych (sprzed 2 tys. lat) pokrytych na powierzchni kamiennym brukiem. W przebadanej niezniszczonej części cmentarzyska gdańscy archeolodzy odkryli w 1962 roku 21 grobów



Poniżej duża gliniana popielnica wypełnia prawie całkowicie wnętrze jamy. W naczyniu znajdują się przepalone kości ludzkie



two tego okresu w porównaniu z okresami poprzednimi znacznie się zagęściło, przy czym właśnie znaleziska dokonane na terenie Rumi pozwoliły na znaczne wzbogacenie wiedzy o tym wycinku dziejów. Badania wykopaliskowe kompleksu osadniczego złożonego z osady i cmentarzyska oraz informacje pozyskane na wielu sąsiednich stanowiskach pozwalają mniemać, iż istniało tu ważne skupisko osadnicze, którego ludność uprawiała różne rzemiosła oraz prowadziła szeroką wymianę towarową.

Wzmiankowane cmentarzysko to największa odkryta dotąd i przebadana nekropolia w Rumi, licząca 339 grobów i datowana na młodszy okres przedrzymski i okres wczesnorzymski. Podobnie datuje się osadę produkcyjną, w której natrafiono na 73 paleniska i 19 kotlinek zawierających żużel żelazny. Prace prowadzono tu w 1957 i 1958 roku. W grobach ciepłopalnych znaleziono zapinki, których stylistyka wskazuje zarówno wpływy kultury celtyckiej, jak i kultury jastorfskiej, klamry do pasa, naczynia gliniane, wisiorki z brązu, pierścionki, paciorki szklane – również importy z kręgu kultury celtyckiej, noże, brzytwy półksiężycowate, groty i toki oszczepów, umba tarcz, miecze jedno- i dwusieczne oraz okucia ich pochew, bransolety i szczypcy. Wszystkie te przedmioty stanowiące dary grobowe były palone wraz z zmarłym, przy czym przedmioty żelazne gięto i łamano przed włożeniem do grobu, tak by nikomu nie mogły już służyć. Przeprowadzone badania metaloznawcze dwóch klamer, groty włóczni, 6 zapinek i brzytwy⁴ wykazały, że przedmioty te zostały wykonane z żelaza lub stali o nierównomiernym nawęgleniu. Najczęściej nawęglenie było takie, jak w stali niskowęglowej, tj. od 0,1 do 0,3% węgla. Technologia wykonania tych przedmiotów była identyczna jak stoso-

⁴ Analizy wykonał J. Piaskowski.

wana w całej Polsce przed okresem wędrówek ludów, przy czym obraz strukturalny metalu wskazywał na bliskie powiązania z kulturą przeworską. Ustalono, że użytkowanie cmentarzyska rozpoczęło się w rejonie ulicy Mickiewicza, następnie pochówki wkopywano po obu stronach Zagórzanki. Prawie wszystkie zbadane groby (za wyjątkiem czwartego) pochodziły z młodszego okresu przedrzymskiego (głównie I wiek p.n.e.) i należały do kultury oksywskiej. W stylistyce wielu wyrobów stwierdzono silne oddziaływania celtyckie, otrzymano też dowody na intensywne powiązania handlowe z południową i zachodnią Europą.

W wyniku analiz antropologicznych⁵ stwierdzono, że w 86 grobach nie zachowały się kości, być może w niektórych wypadkach były to drobne, szybko ulegające rozkładowi, kostki dziecięce. Ostatecznie do analiz nadawały się kości ze 191 grobów, gdzie odkryto szczątki 199 osób, w tym w 8 w grobach podwójne i w potrójny. W grobach podwójnych pochowano razem w czterech wypadkach kobiety wraz z dziećmi, dwie kobiety, dwoje dzieci, kobietę i mężczyznę oraz dwie osoby dorosłe o nieustalonej płci. W grobie potrójnym natrafiono na szczątki mężczyzny, kobiety i dziecka, przy czym ciekawe, że szczątki mężczyzny złożono do grobu w popielnicy, szczątki kobiety i dziecka zaś wsypano obok popielnicy do jamy. W skali całego cmentarzyska przejawiała się tendencja chowania mężczyzn i dzieci w popielnicach, kobiet zaś w grobach jamowych. Wyróżniono 39 grobów męskich, 59 kobiecych, 45 dziecięcych, 29 osób młodocianych i 37 osób dorosłych w wieku powyżej 20 lat o nieustalonej płci. Nie udało się, nawet w przybliżeniu, określić płci lub wieku 15 osób. Ustalono, że 78% dzieci umierało we wczesnym dzieciństwie, co sprawiło, iż średnia długość życia wynosiła u dzieci 6,5 roku. U dorosłych, którym udało się przekroczyć tę granicę, średnia długość życia wynosiła 29,8 lat. Tylko 1,4% pochowanych na cmentarzysku osiągnęło wiek 50 lat, nie natrafiono natomiast na kości osób w wieku starszym. Potwierdza to obserwacje poczynione na innych stanowiskach, że tylko bardzo nieliczne osoby takiego wieku dożywały. Średnia rodzina składała się z rodziców i dwóch–trzech dzieci. Wzrost kobiet oszacowano na około 155–159 cm, mężczyzn na 166–170 cm.

W oparciu o liczne znaleziska można stwierdzić, iż w kulturze oksywskiej na bardzo wysokim poziomie znajdowała się metalurgia żelaza. Eksploatowano miejscowe rudy znajdujące się w okolicach Gdańska i Gdyni. Wyrabiano na miejscu wiele form ozdób, uzbrojenia i narzędzi. Liczne są znaleziska mieczy zarówno jednosiecznych, nawiązujących do tradycji miejscowej, jak i obosiecznych, przyjętych pod wpływem kultury przeworskiej. Charakterystyczne są też groty oszczepów z zadziórami, groty ornamentowane, na których ornament wytrawiano kwasami naturalnymi, i groty oszczepów o pofalowanych brzegach. Drewniane, owalne i okrągłe, okute na brzegach żelazem tarcze, dla wzmocnienia posiadały na środku również żelazny kołek lub stożkowate okucie – tzw. umbo. Niewątpliwie wojownicy kultury oksywskiej zaliczali się do bardzo dobrze uzbrojonych, czego dowodem jest choćby zwyczaj składania broni do grobów, co z jednej strony świadczy o znaczeniu, jakie przywiązywano do wojennego ekwipunku, z drugiej, o powszechnym jego występowaniu.

Oprócz już opisanych, z rejonu Rumi znamy też kilka innych stanowisk archeologicznych z tego okresu, na przykład odkrytą w 1960 roku osadę z okresu wpływów rzymskich⁶, miejsce, gdzie w roku 1891 znaleziono srebrny denar Aleksandra Severa⁷ (222–235 roku n.e.), czy inne, skąd pochodzi moneta brązowa (sestercjusz) Antoniusa Piusa⁸. Miejsce znalezienia tej ostatniej monety nie jest dokładnie ustalone, gdyż została wykupiona z gdańskiej „Desy”. Wiadomo tylko,

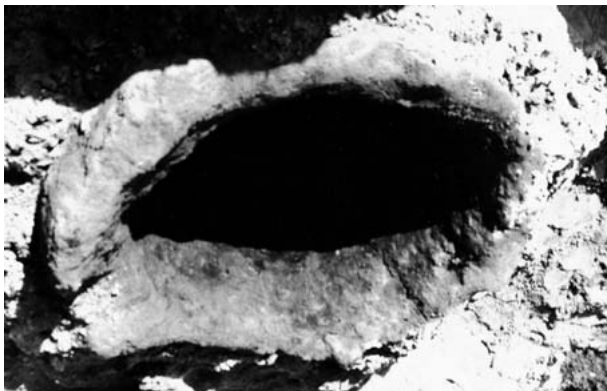
⁵ J. Gładkowska-Rzeczycka, *Antropologiczna analiza materiałów kostnych* [w:] *Rumia – cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i wpływów rzymskich*, Gdańsk 1987. Wszystkie dane dotyczące ludności pochowanej na omawianym cmentarzysku zaczerpnięto z cytowanego opracowania.

⁶ Stanowisko nr 3.

⁷ Stanowisko nr 4 na ark. 7–42 AZP. Zob. *Amtliche Berichte des Westpreussischen Provinzialmuseums*, Danzig 1891, s. 16; „Przegląd Archeologiczny”, t. 10, 1958, s. 113.

⁸ Stanowisko nr 7. System Archiwizacji Zabytków (SAZ), MAG 1403/07/01.

Rumia. Piec do wytopu
rudy żelaza sprzed
2000 lat w rejonie dzisiejszej
ulicy Mickiewicza



że pochodzi z Rumi. Również na okres wpływów rzymskich datowana jest osada w Rumi-Janowie⁹, z Redy-Ciechocino zaś znamy kilka stanowisk zaliczanych do kultury wielbarskiej¹⁰.

Kultura wielbarska, zwana też niekiedy gocko-gepidzką, wykształciła się na bazie kultury oksywskiej w I wieku naszej ery i trwała aż do okresu wędrówek ludów, tj. do około połowy V wieku n.e. Stosowano w niej obrządek birytualny, czyli zmarłych chowano zarówno spalonych, jak i przez inhumację, przy czym w tym ostatnim przypadku zwłoki były składane do drewnianej trumny wykonanej z wydrążonej kłody. Występują też cmentarzyska kurhanowe z kręgami kamiennymi, jak na przykład w Odrach czy Węsiarach. W grobach nie ma broni, natomiast znajdowane są liczne ozdoby brązowe, złote oraz srebrne, zdobione techniką filigranowania i granulacji, świadczące o wysokim poziomie jubilerstwa. Charakterystyczne są złote wisiorki gruszkowate, bransolety o węzowatych zakończeniach, srebrne paciorki, klamerki esowate i różnego rodzaju wisiory (na przykład z muszli kauri) opasane taśmami brązowymi.

Ponadto w tej samej miejscowości znaleziono kilka innych stanowisk datowanych ogólnie na okres wpływów rzymskich¹¹. Z samej Redy pochodzi znalezisko grobu ciepłopalnego popielnicowego datowane na młodszy okres przedrzymski, który zawierał pochówek kultury oksywskiej¹², a także duża osada kultury wielbarskiej¹³. Inne ślady osadnictwa związanego z tą kulturą, w tym dużą osadę, odkryto również w Redzie-Pieleszewie¹⁴.

W okresie późnolateńskim (przedrzymskim) i okresie wpływów rzymskich, znacznie rozwinęło się garncarstwo, hutnictwo, kowalstwo, obróbka bursztynu przy użyciu tokarki, brązownictwo, a nawet złotnictwo, które stosuje już wówczas trudne techniki filigranu i granulacji. Udoskonalono metody obróbki rogu, kości oraz drewna, powszechnie znane było tkactwo. Produkcję ceramiki usprawniło zastosowanie koła garncarskiego, którego budowy nauczono się prawdopodobnie od Celtów. Znaczne zagęszczenie osadnictwa wzdłuż dolnej Wisły i brzegów Zatoki Gdańskiej ma zapewne związek z przebiegiem sławnego szlaku bursztynowego, a także z faktem krzyżowania się w tym rejonie innych, ważnych szlaków handlowych – zarówno lądowych, jak i wodnych, tj. morskich oraz rzecznych.

⁹ Stanowisko nr 3, nr 3 na ark. AZP 07–42.

¹⁰ Reda-Ciechocino stanowisko nr 11 punkt osadniczy; stanowisko nr 16 AZP 1986 (nr 24), punkt osadniczy; stanowisko nr 22 AZP 1986 (nr 30), ślad osadnictwa, kultura wielbarska, okres wpływów rzymskich.

¹¹ Stanowisko nr 13 AZP 1986, ślad osadnictwa z okresu wpływów rzymskich, stanowisko nr 17 AZP 1986 (nr 25), ślad osadnictwa z okresu wpływów rzymskich.

¹² Stanowisko nr 5.

¹³ Stanowisko nr 9.

¹⁴ Stanowisko nr 1. AZP 1986 nr 3.



Rumia. Brązowa moneta
Antoniusa Piusa

Ludność kultury oksywskiej trudniła się hodowlą zwierząt i rolnictwem, uprawiając proso i jęczmień. Tereny uprawne powiększono przez wypalanie. Do orki używano radła ramowego i brony, którą ciągnęły woły. Na przełomie III i IV wieku udoskonalono radło poprzez wzmocnienie go żelazną radlicą. Ziarna zbóż mielono na mąkę przy użyciu dwóch kamieni, z których jeden stanowił nieckę, a drugi pełnił funkcję rozcieracza, choć coraz częściej posługiwano się bardziej wydajnymi żarnami obrotowymi. Hodowano najczęściej krowy, świnie i owce. Nadal ważnym uzupełnieniem pokarmu były ryby, upolowane zwierzęta dzikie oraz owoce runa leśnego.

Zmiany zaszły także w obrządku pogrzebowym. Zanikł zwyczaj ciałałopalnia na rzecz pochówku szkieletowego, nad którym usypywano kurhan, niekiedy dodatkowo oznaczony stellą. Zmarłego, w zależności od pozycji społecznej, bogato wyposażano w zapinki, szpile, bransolety, naczynia i drobne przedmioty codziennego użytku. Zmiany w obrządku pogrzebowym mogły się częściowo dokonać pod wpływem przybyłych na początku naszej ery Gotów i Gepidów, którzy osiedlili się na Pomorzu Wschodnim i ulegli asymilacji z ludnością kultury wielbarskiej.

W drugiej połowie V wieku n.e. i w początkach VI wieku n.e. obserwujemy wiele skarbów i pojedynczych cennych przedmiotów ukrywanych zapewne na skutek zagrożenia, w okresie najazdów, walk międzyplemiennych itp., lub jako depozyty wotywnie – związane z określonymi wierzeniami i spełniające rolę ofiar. Najwięcej wśród nich jest skarbów monet, rzadziej występują złote ozdoby. Zdaniem wielu badaczy południowo-zachodnie wybrzeża Bałtyku mają w tym czasie wiele wspólnych cech z terenami Skandynawii, gdzie takie znaleziska datowane na okres wędrówek ludów występują szczególnie często¹⁵. Przyjmuje się, że wojownicy znad Bałtyku mogli zdobywać swe łupy i pieniądze (na przykład żołd) na terenach naddunajskich, przywożąc je następnie na Pomorze. Skarb złotych monet znany jest z pobliskiego Pucka. Napływ złotych solidów na Pomorze był największy w drugiej połowie V i początkach VI wieku. Kiedy w drugiej połowie VI wieku pojawili się nad Dunajem Awarowie, którzy podbili Gepidów i zmusili Longobardów do przesunięcia się na tereny Italii, kiedy wreszcie plemiona słowiańskie rozbiły dawne linie graniczne cesarstwa, tradycyjne szlaki handlowe uległy zablokowaniu, a importowane dotąd przedmioty przestają się nagle pojawiać w odkrywanych skarbach.

Zmiany polityczne, zachodzące wówczas w całej Europie, doprowadziły również do upadku dotychczasowych struktur osadniczych na omawianym terenie. Przypuszcza się, iż znaczna część mieszkańców Pomorza Wschodniego założyła nowe siedziby na Pomorzu Zachodnim, w rejonie ujścia Odry.

¹⁵ K. Godłowski, *Okres wędrówek ludów na Pomorzu*, „Pomorania Antiqua”, t. 10, 1981, s. 91.

Wczesne średniowiecze

Był to kolejny okres dynamicznego rozwoju osadnictwa na omawianym terenie, choć mało czytelnie rysują się obecnie jego początki. Zarówno źródła archeologiczne, jak i przekazy pisane pozwalają jednak przypuszczać, że Słowianie przybyli na Pomorze w drugiej połowie VI i na początku VII wieku¹. W samej Rumi odkryto osady wczesnośredniowieczne u zbiegu ulic Partyzantów i Lipowej² oraz obok ulic Rajskiej, Bukowej i Mostowej³, w pobliżu Zagórskiej Strugi i ulicy I Dywizji Wojska Polskiego⁴, oraz na wschód od niej, przy zabudowaniach S. Basińskiego⁵. Ślady osadnictwa z tego okresu znaleziono także w pobliżu ulicy Gdyńskiej⁶ i ulicy Pułaskiego⁷, w pobliżu ulicy Mostowej zaś, jeszcze przed II wojną światową, znaleziono znajdujące się obecnie w zbiorach MAG⁸ naczynko dwustożkowate, zdobione dookołnymi żłobkami; typowym dla wczesnego średniowiecza ornamentem naczyń glinianych.

Także w pobliskiej Redzie-Ciechocino zlokalizowano 11 osad, leżących przeważnie w dolinie rzeki Redy, z których kilka pochodzi z najstarszych faz wczesnego średniowiecza⁹. Wśród nich wyróżnia się duża osada położona pomiędzy Kanałem Łyskim a rzeką Redą, gdzie w trakcie badań powierzchniowych natrafiono na duże ilości fragmentów ceramiki naczyniowej, datowanej na okres od VI/VII do XI wieku¹⁰. Także i w niedalekiej Redzie-Pieleszewie odkryto trzy osady z okresu wczesnego średniowiecza¹¹.

¹ K. Godłowski, dz. cyt., s.118–119; W. Łosiński, *Osadnictwo plemienne Pomorza (VI–X w.)*, Wrocław 1982, s. 32–33; L. Leciejewicz, *Słowianie Zachodni*, Wrocław 1989, s. 43.

² Stanowisko nr 6, nr 10 na ark. AZP 07–42.

³ Stanowisko nr 14, nr 44 na ark. AZP.

⁴ Stanowisko nr 16, nr 47 na ark. AZP.

⁵ Stanowisko nr 17, nr 48 na ark. AZP.

⁶ Stanowisko nr 10, nr 8 na ark. AZP.

⁷ Stanowisko nr 11, nr 41.

⁸ SAZ, MAG nr 1399/14/01; inw. 1954:8.

⁹ Stanowisko nr 1 – dawniej jako Kazimierz, pow. Puck, AZP nr 63 na ark.; stanowisko nr 2 – AZP nr 22 na ark.; stanowisko nr 6 – AZP 1986 osada z okresu wczesnego średniowiecza nr 12 na arkuszu; stanowisko nr 7 – AZP 1986 osada wczesnośredniowieczna, nr 13 na ark., stanowisko nr 11 duża osada wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 14 AZP 1986 osada, wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 15 AZP 1986 (nr 23), osada wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 16 AZP 1986 (nr 24) osada wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 24 AZP 1986 (nr 54) osada wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 25 AZP 1986 (nr 55) osada wczesnośredniowieczna; stanowisko nr 28 AZP 1986 (nr 58), osada wczesnośredniowieczna.

¹⁰ Stanowiska to zostało odkryte w 1967 roku przez M. Pietrzaka, J. Podgórskiego i J. Szwedę. Weryfikację przeprowadzili M. Tuszyńska i M. Pietrzak w 1986 roku w ramach badań AZP, oznaczając je jako stanowisko nr 1, nr 63 na ark. AZP 6–41. Odkrycie dokonane przypadkowo przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Redzie: J. Strukiewicz i J. Krefta, zgłosił do MAG nauczyciel St. Sumiński.

¹¹ Stanowisko nr 1 AZP 1986 (nr 3); stanowisko nr 2 AZP 1986 (nr 5); stanowisko nr 5 AZP 1986 (nr 76).



Rumia. Koła młyńskie przeniesione z dawnych młynów rodziny Marszałkowskich (ulica Batorego) i Henryka Kühla (Plac Kaszubski), dziś znajdują się przed siedzibą Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

W okresie od VI do X wieku najbliższe Rumi grody, czyli ufortyfikowane poprzez usypianie wałów ziemnych osady, funkcjonowały w Gdyni-Oksywiu, Sopocie, Luzinie, Będargowie (gmina Szemud), Tuchomku (gmina Żukowo), Brzynie (gmina Krokowa) i Sobieńczycach (gmina Krokowa). Ciekawych odkryć dokonano w dolinie Redy, gdzie natrafiono na pozostałości drewnianych umocnień, wkopanych w warstwy torfu i kredy jeziornej. Relikty te zostały wydатовane metodą radiowęglową na X wiek.

Liczne w tym rejonie są znaleziska fragmentów łodzi. Znamy je między innymi z samej Rumi, skąd pochodzą relikty łodzi klepkowej, a także z Gdyni-Chyloni, Mechelinek, Bolszewa (gmina Wejherowo) i Bożegopola (gmina Łęczyce), a także z Pucka, gdzie odnaleziono także relikty wczesnośredniowiecznego portu.

Pomiędzy X i XIII wiekiem pojawiły się w pobliżu Rumi dalsze grody stanowiące centra administracyjne, placówki wojskowe spełniające czysto militarne funkcje (na przykład strażnic) bądź też miejsca schronienia okolicznej ludności w razie najazdu wroga. Znamy je z Redy-Ciechocina¹², Gdyni-Obłuża, Gowina (gmina Wejherowo), Tyłowa (gmina Krokowa), Salina (gmina Gniewino) oraz Wejherowa. Najbliższe Rumi cmentarzyska datowane na X–XIII wiek znane są nam z Pętkowic, Wyczechowa, Kosakowa i Gdyni-Wielkiego Kacka.

Dominującą formą obrządku we wczesnym średniowieczu był pochówek szkieletowy, chociaż ciałopalenie zachowało się na Pomorzu znacznie dłużej niż na innych ziemiach polskich, gdzie wcześniej dotarło chrześcijaństwo.

Wyraźne skupisko osadnicze rysuje się w tym czasie na przestrzeni od okolic Rumi przez Redę i dolinę Redy do Wejherowa. Na schyłek średniowiecza, tj. XIII wiek, datowana jest osada leżąca na południowo-wschodnich stokach Góry Markowca, gdzie prowadzono badania archeologiczne w 1979 roku¹³. W tym samym zresztą miejscu istniała osada już w okresie halsztackim D. Mieszkańcy osad średniowiecznych trudnili się uprawą roli i hodowlą zwierząt domowych, najczęściej świń, ale także krów, kóz, owiec i kur. Uprawiano w tym czasie jęczmień, żyto, proso, owies i pszenicę, len, konopię, mak, bób i groch. Z wykopalisk archeologicznych znamy pestki śliwek, jabłek i wiśni pochodzące również z tego czasu. Coraz

¹² L. J. Łuka, *Osadnictwo starożytne i wczesnośredniowieczne* [w:] *Ziemia Wejherowska*, s. 55, podaje grodziska w Redzie-Ciechocino i Redzie-Pieleszewie. W trakcie prowadzonych na tym terenie badań powierzchniowych AZP, M. Pietrzak i M. Tuszyńska z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku nie potwierdzili istnienia grodziska ani na lewym, ani na prawym brzegu rzeki Redy. Archiwum MAG, teka 1399, Reda stanowisko nr 77 na arkuszu AZP 6–41.

¹³ Badania z ramienia MAG prowadziła B. Wiącek.

rzadziej polowano na zwierzynę dziką, natomiast żywność uzupełniano licznymi wówczas gatunkami ryb. Ubogie początkowo rzemiosło, z czasem rozwinęło się i wyspecjalizowało, choć wiele przedmiotów codziennego użytku nadal wytwarzano we własnym zakresie. Wysoki poziom osiągnęło kołodziejstwo, obróbka rogu i kości, korabnictwo, kowalstwo, hutnictwo i odlewnictwo, bursztyniarstwo, tkactwo i plecionkarstwo.

Błażej Śliwiński

W czasach średniowiecza

U zarania państwa polskiego

Wprawdzie „pisana” historia Rumi rozpoczyna się wraz z dokumentem namiestnika Pomorza Wschodniego Świętopelka z wiosny 1224 roku, niemniej najnowsze ustalenia, tak archeologów, jak i historyków, pozwalają ostrożnie i w ogólny sposób podjąć rekonstrukcję jej dziejów w czasach znacznie dawniejszych. Wyprzedzających nawet połowę X wieku, kiedy wraz z ziemiami nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej znalazła się w granicach państwa polańskiego księcia Mieszka I.

O ile bowiem archeologia dostarcza materialnych dowodów funkcjonowania już w tym czasie osadnictwa na obszarze współczesnej Rumi, o tyle do historyka musi należeć obowiązek nakreślenia na tej podstawie pewnego szerszego kontekstu. W świetle najnowszych badań (nad którymi dyskusja niewątpliwie dopiero się rozpocznie) obszar między wybrzeżem Morza Bałtyckiego od północy, Zatoki Gdańskiej od wschodu, linii wyznaczanej od zachodu przez grody w Sobieńczycach koło Żarnowca, Tyłowie aż po Otomin (dziś na przedpolach granic administracyjnych Gdańska) i stąd od południa do Gdańska i ponownie Zatoki Gdańskiej, w czasach przedpiastowskich zajmowany był przez małe, lokalne plemię pomorskie¹. Zasięg ten prawie dokładnie pokrywał się z pojęciem „księstwa gdańskiego”, „ziemi gdańskiej” z XIII–XIV wieku. Centrum życia politycznego tego plemienia koncentrowało się na Kępie Oksywskiej. Był to bowiem obszar szczególny. Wysoczyzna morenowa, o wielkości około 8 na 6 km i powierzchni 40 km², od wschodu stromym klifem opadająca do Zatoki Gdańskiej, od pozostałych stron równie stromo ku szerokiej, ale podmokłej i zabagnionej tzw. Pradolinie Kaszubskiej (przedłużenie Pradoliny Łeby-Redy), stanowiła wyizolowaną, trudnodostępną wyniosłość. Te naturalne walory osadniczo-obronne człowiek wykorzystywał już od dawna. Odkrycie znacznego cmentarzyska (ok. 200 grobów) z późnego okresu lateńskiego epoki żelaza (125 p.n.e. – 570 n.e.) dało nawet nazwę jednej z grup kultury wschodniopomorskiej („kultura oksywska”). Osadnictwo to od zawsze schodziło z Kępy w dolinę rzeki Redy, na terenie obecnych miast Rumia i Reda odkryto bowiem jeszcze większe skupisko grobów (odpowiednio około 340 i 300) tej kultury. Potwierdzone są także ślady osadnictwa na wymienionych tu terenach także w okresie rzymskim i we wczesnym średniowieczu, w tym między innymi skarb monet duńskich, angielskich i niemieckich, datowany ogólnie na X–XI wiek². Na Kępę Oksywską przyciągały osadników zarówno naturalne warunki obronne (funkcjonujące od VIII wieku grody w Oksywiu, Obłuzu, Dębogórze), bardzo urodzajne gleby i, co więcej, jedyne w tej części Pomorza Wschodniego

¹ Szerokie uzasadnienie podanych niżej dziejów owego plemienia zawarte zostały w pracy: B. Śliwiński, *Początki Gdańska...*, Gdańsk 2009.

² Zob. A. i H. Panerowie, *Rumia w pradziejach i wczesnym średniowieczu* [w:] *Zarys dziejów...*, s. 73–77; T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa na terenie współczesnych gmin Gdynia i Kosakowo od XIII do XV wieku*, Gdynia 2006, s. 34–35. D. Król, J. Kurowska, *Osadnictwo pradziejowe i wczesnośredniowieczne na terenie Redy* [w:] *Historia Redy*, s. 36–37.

solanki. W początkach X wieku omawiany obszar przeżył czas swojej szczególnej *prosperity*. Umożliwił mu to upadek głośniejszej faktorii handlowej w Truso, na terenie Prus, w obecnym Janikowie pod Elblągiem. Rozmieszczone co jakiś czas wzdłuż wybrzeży morskich faktorie (na przykład Wolin, Kołobrzeg) stanowiły miejsce spotkań kupców nie tylko z basenu Morza Bałtyckiego, docierał tu nawet handel arabski (czego do dziś wymownym dowodem są znaleziska monet arabskich). Zniszczenie pruskiego Truso od razu wykorzystali członkowie plemienia pomorskiego znad zachodniego brzegu Zatoki Gdańskiej, wypełniając lukę w sieci nadmorskich faktorii własnym dużym portem zlokalizowanym przy obecnym Pucku. Lokalizacja portu akurat w tym miejscu wynikała (ogólnie rzecz ujmując) z dwóch powodów: spokojniejszych wód Zatoki Puckiej (jako północnej części Zatoki Gdańskiej), oraz z niemożności od strony warunków geograficznych założenia portu u stóp ostro przecięż spadającej ku morzu Kępy Oksywskiej.

Wpisując w te ogólne spostrzeżenia rolę osady (lub osad) odkrytych przez archeologów na obszarze współczesnej Rumi, łatwo można zauważyć jej niezwykle dogodną położenie. Od południowego-zachodu również współczesny obszar Rumi ograniczony jest krawędzią Wysoczyzny Kaszubskiej, z pozostałych stron w średniowieczu otaczały ją obszary podmokłe, które utrwały swą obecność w nazwach topograficznych: Mostowe Błoto od północy, Chyłośkie Błoto od południowego-wschodu. Na wybór miejsca pod osadnictwo wpływ miała i Zagórska Struga, w średniowieczu zwana rzeką Rumią, od obecnego Kazimierza płynąca w kierunku północno-wschodnim i uchodząca do rzeki Redy wśród Mostowych Błot. Wśród tego podmokłego, niesprzyjającego osadnictwu obszaru wyłaniała się Kępa Oksywska i położona od zachodu u jej stóp wieś Rumia. Oba te punkty łączyła droga, potwierdzana w źródłach pisanych u schyłku XIII wieku (jako droga z Pogórza do Rumi)³, a istniejąca do dziś (ulice Dębogórska i Ceynowy), łącząca się właśnie na terenie obecnej Rumi z głównym szlakiem handlowym wiodącym z terenu Pomorza Zachodniego na południe ku ziemiom polańskim i pruskim. Ten główny szlak handlowy z Pomorza Zachodniego wkraczał na obszar plemienia znad Zatoki Gdańskiej drogą strzeżoną przez gród w Tyłowie⁴, dalej biegł okolicami Połchówka i Starzyna w kierunku Pucka⁵ i stąd, przez Rumie, dalej na południe. Opuszczał obszar plemienia po przejściu przez Gdańsk, wówczas jeszcze będący tylko jednym z gródków strażniczych czuwających nad bezpieczeństwem pewnego odcinka granicy całego plemienia. W dziejach ludzkości układ sieci drogowej należał do jednego z najbardziej konserwatywnych czynników taki, który niezwykle rzadko ulegał zmianom. Poszczególne drogi mogły zmieniać rangę (na przykład z drogi głównej spadać do rangi drogi lokalnej), rzadko jednak ich przebieg ulegał radykalnym zmianom, co oczywiście nie wyklucza ich drobnych korekt na krótszych odcinkach. Można stąd z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością uznać, że najstarszy układ wspomnianej drogi niewiele tylko odbiegał od obecnego ciągu ulic Grunwaldzka–Sobieskiego. Po raz pierwszy o owej drodze wspomniano w źródłach pisanych z końca XIII wieku, zwąc ją *via publica*, czyli „droga publiczna”⁶. Raz nawet, w falsyfikacie (powstałym w latach 90. XIII wieku, a datowanym na rok 1289), określono ją jako *via regia*, czyli „droga królewska”⁷, a więc droga o najwyższym znaczeniu. Jak przedstawimy to niżej, ranga omawianej drogi spadła między X a XIII wie-

³ „Pommerellisches Urkundenbuch, hrsg. v. M. Perlbach”, Danzig 1882, nr 461, choć jest to falsyfikat datowany na 1289 roku, powstały w latach 90. XIII wieku.

⁴ W 1284 roku przeprawa w tym miejscu przez rzekę Piaśnicę odbywała się przez most, zob. „Pommerellisches...”, nr 370, wcześniej mógł być tu wygodny bród.

⁵ Jeszcze w 1285 roku odcinek ten opisano jako oznakowany specjalnymi kamieniami „Pommerellisches...”, nr 394, a fragment przy Jeziorze Dobrym w 1281 roku określony był jako *via publica* biegnąca z (do) Gdańska, tamże, nr 327.

⁶ „Pommerellisches...”, nr 481 z 1291; nr 528 i 531 z 1295.

⁷ „Pommerellisches...”, nr 461.

Rumia. Oryginalna drewniana
tablica wisząca na domu
sołtysa Zagórza w okresie
międzywojennym obecnie
znajduje się w Izbie Muzealnej
w Miejskim Domu Kultury



kiem, ale, jak widać, i tak zachowała swoje znaczenie, wyjątkowe określenie w falsyfikacie zaś wydaje się nieść jakieś echo pamięci o jej dawnym, bardzo ważnym znaczeniu. Okolice zajmowane przez Rumie, bo tylko przez nie od strony północno-zachodniej możliwy był dostęp do Kępy Oksywskiej, były w takim układzie niezwykle dogodnym miejscem. Przede wszystkim dlatego, że kupiec podążający z/lub na Pomorze Zachodnie nie musiał nakładać drogi, wspinając się na Kępę.

Atrakcyjność rejonu Rumi nie zanikła nawet z chwilą, gdy w latach 50. X wieku dokonał się piastowski podbój plemienia znad Zatoki Gdańskiej. Rozwijające się szybko państwo polańskie potrzebowało dużych środków na sfinansowanie nie tylko kolejnych podbojów (opłaty na rzecz wojowników), ale także na generalną modernizację ustrojową. W mateczniku tego państwa, w dzisiejszej Wielkopolsce, trwała akurat wówczas gorączkowa praca choćby nad przebudową istniejących obiektów grodowych. Stare grody porzucano lub przebudowywano na nowsze. Tworzono nowe centra lokalnej administracji, co z kolei połączone było nawet z przesiedleniami dużych grup ludzi z innych obszarów. Słabą stroną polańskiego matecznika był brak przynoszących wielkie korzyści szlaków handlowych biegnących przez jego obszar. W tym tkwiło zainteresowanie państwa polańskiego ziemiami pomorskimi, z nich bowiem, dzięki wymianie handlowej, płynął na dwór Piastów szeroki strumień tak pożądanej monety arabskiej. Z tego też rodziła się chęć bezpośredniego zapanowania nad ważnymi szlakami komunikacyjnymi, do bezpośredniego partycypowania w uzyskiwanych z nich dochodach. Tak powstał plan agresji na północ, w stronę morza.

Rozważając kierunek agresji na północny-zachód, w stronę ujścia Odry (emporium w Wolinie) lub na północny-wschód (emporium oksywsko-puckie), przewodzący wówczas Polanom książę Siemomysł, zapewne już ze swoim synem Mieszkem I u boku, zdecydowali się na ten drugi kierunek. Przede wszystkim z oczywistego względu, jakim była łatwość – od strony warunków geograficznych – dostępu do wschodniej części Pomorza. Bariera lasów i bagien stojąca na pograniczu Pomorza Zachodniego i Wielkopolski tak znacznie utrudniała rozwinięcie szerszego frontu walk o ujście Odry, że jeszcze w początkach XII wieku książę Bolesław Krzywousty, gdy dokonywał kolejnego podboju Pomorza, bezskutecznie walczył



Srebrne monety „krzyżówki” znalezione w glinianym naczyniu na polu podczas orki. Skarb, odkryty w miejscowości Luzino, pochodzi z czasów Mieszka I

o część zachodnią, nim nie opanował Pomorza Wschodniego i z jego obszaru poprowadził dopiero skuteczny atak na zachód. Ważny był też i inny czynnik: peryferyjne położenie ziem nad Zatoką Gdańską względem innych słowiańskich plemion. Zatoka Gdańska była bowiem wschodnim krańcem ziem zajmowanych przez te plemiona, dalej rozciągały się terytoria Prusów. Za Odrą mieszkali natomiast inne słowiańskie plemiona, gotowe nieść pomoc swoim pobratymcom, choćby z Wolina, które żywiły podejrzenia, że po mocnym usadowieniu się akurat tutaj Polan w dalszej kolejności to oni padną ofiarą ich podbojów.

Atak polański nastąpił najpóźniej w latach 50. X wieku. Ku zaskoczeniu napastników natrafiono na zacięty opór. Ślady zniszczeń, kończących żywot większości z grodów tworzących granicę plemienną, w połączeniu z podobnymi śladami odnalezionymi w porcie puckim, nakazują bowiem widzieć w tym wła-

śnie efekt działań wojennych Polan. Plemię znad Zatoki Gdańskiej uległo w konsekwencji sile polańskiego oręża, zdobywcy zaś, nie tylko wobec dokonanych przez siebie zniszczeń, ale zapewne przede wszystkim zgodnie ze swoim sposobem działania, przesunęli dotychczasowe centrum z Kępy Oksywskiej do Gdańska. Chodziło o przerwanie dotychczasowych, tradycyjnych układów administracyjnych, o przerwanie więzi z tym, co było, o wykreowanie zupełnie nowej rzeczywistości. O wyborze Gdańska zadecydowało jego położenie, przy ujściu rzeki Wisły do Morza Bałtyckiego. Wcześniej, w ramach systemu plemiennego Wisła niemająca takiego znaczenia jak wówczas, gdy pod rządami jednego władcy znalazł się początkowo większy jej odcinek, a następnie cały bieg.

W świetle przedstawionych, najnowszych badań, nie powinno być wątpliwości, że osadnictwo w rejonie Rumi straciło z chwilą wejścia Pomorza Wschodniego w obręb państwa polańskiego na swoim poprzednim znaczeniu. Z osady przy głównym ośrodku na Kępie Oksywskiej spadło do roli leżącego przy jednym z wielu szlaków handlowych. Zmienił się bowiem i układ owych szlaków handlowych. Na znaczeniu stracił najważniejszy wcześniej szlak, na (lub z) Pomorza Zachodniego przez okolice Pucka i Rumi. W nowej rzeczywistości zastąpił go krótszy – z perspektywy nowego centrum, czyli Gdańska – szlak przez Oliwę, Chwaszczyno, Kielno. Okolice Rumi pozostały więc nadal ważnym punktem, ale już tylko przy drodze lokalnej do Pucka. Mimo wszystko jednak szlak ten utrzymał pewne znaczenie, skoro w dalszym ciągu ośrodek pucki odgrywał ważną rolę. Rolę tę widzimy już w pierwszych pisanych źródłach typu dyplomatycznego, jakie zachowały się dla Pomorza Wschodniego, dokumentujących stan na koniec XII wieku, z lat po 1186 roku. Wynika z nich bowiem jednoznacznie funkcjonowanie wówczas w Pucku targu⁸. Z dotychczasowych badań wiadomo natomiast, że place targowe w ośrodkach nadmorskich związane były z portem, jako miejsce lokalnej i międzynarodowej wymiany towarowej, łącząc handel morski z lądowym, zarówno dalekosiężnym, jak i lokalnym. Organizowano je przy tym dość wyjątkowo (w wypadku Polski XII wieku, choć bez Pomorza, naliczono ich ledwo około 250), zawsze w miejscach, gdzie dokonywała się wymiana nie lokalna, ale dokonywana na wyższym szczeblu, ponadregionalna. Podkreślić też trzeba, że wzmianka o targu w Pucku jest najstarszą znaną ze źródeł pisanych na

⁸ „Pommerellisches...”, nr 18.

Pomorzu Wschodnim (choć oczywiście jest to tylko efekt stanu zachowania źródeł i nie należy wątpić, że w tym czasie jeszcze większy targ funkcjonował w Gdańsku), a fakt ten sam w sobie wskazuje na trwającą nieprzerwanie ważną rolę tego ośrodka. Dzieje Pomorza Wschodniego w XI i w początkach XII wieku należą przy tym do najmniej zbadanych, a w wypadku dziejów mniejszej okolicy praktycznie niczego nie można powiedzieć. Pozostaje, przynajmniej na obecnym etapie badań, tylko operowanie pewnymi skojarzeniami, takimi jak spojrzenie na ówczesne dzieje Rumi przez pryzmat trwania roli Pucka i miejsca Rumi na wiodącym do niego szlaku drogowym. Na rolę Rumi składało się również w dalszym ciągu pewne znaczenie Kępy Oksywskiej, która choć straciła swoje przodownictwo w regionie, to jednak nadal istniało tam intensywne osadnictwo. W sumie więc oceniać dziś można, że dogodne położenie na skrzyżowaniu drogi z Kępy Oksywskiej z ważnym, ale już lokalnym szlakiem z Gdańska do Pucka, pozwoliło nadal trwać osadnictwu na rumskim obszarze.

W państwie książąt wschodniopomorskich

W XI i XII wieku Pomorze kilkakrotnie zrzuciło dominację państwa polskiego, w formie opozycji wracając również do wiary pogańskiej. Zarówno po kolejnej polskiej wyprawie, jak i przyjmowaniu przez Pomorzan w okresach samodzielności formy wewnętrznej organizacji na obszarze Rumi, nie pozostał najmniejszy nawet ślad. Ogólnie więc tylko trzeba powiedzieć, że ostateczny podbój Pomorza Wschodniego przez państwo polskie, z bezpośrednim włączeniem go w polskie struktury, dokonał się za czasów Bolesława Krzywoustego, w 1116 roku. Z uwagi na utrzymujący się na świeżo podbitymi ziemiami silny separatyzm miejscowej ludności, na znaczną odległość Pomorza Wschodniego od piastowskiego centrum, wreszcie na potencjalne, niespotykane gdzie indziej niebezpieczeństwa (na przykład możliwość najazdów od strony Morza Bałtyckiego czy pogańskich Prusów), władca polski ustanowił tu swojego namiestnika o bardzo dużych kompetencjach, skupiającego w swoim ręku całość władzy i odpowiedzialnego tylko przed samym księciem¹. Pierwszym z namiestników, którego znamy z imienia, choć mimo wszystko tylko legendarnym, był Sobiesław (Subisław)², już w pełni historycznymi byli jego dwaj synowie i kolejni następcy: Sambor I³ i Mściwoj I⁴.

Namiestnicy otrzymali na własne potrzeby liczne dobra ziemskie na Pomorzu Wschodnim, a wśród nich i Rumie, i dziś zaginioną, ale leżącą po sąsiedzku, wieś o nazwie *Tristitza*. Zarówno ten fakt, jak i zaraz następny z pisanej już historii Rumi, wynika z prześledzenia niektórych okoliczności fundowania w 1186 roku przez Sambora I klasztoru cystersów w Oliwie. Był to pierwszy klasztor, o jakim wiemy, że powstał na Pomorzu Wschodnim, przy tym ma on niezwykle skomplikowane początki, gdy chodzi o jego najstarsze uposażenie ziemskie. Zachował się wprawdzie rzekomy dokument fundacyjny Sambora I (z nieprawdopodobną datą 18 III 1178 roku), ale badania wykazały, że jest to falsyfikat, sporządzony w drugiej połowie lat 40. XIII wieku, a mający zastąpić utracony do tego czasu przywilej

¹ Trwa dyskusja, kto został owym namiestnikiem. Wedle jednych, był nim pokonany lokalny książę, który uznał władzę Bolesława Krzywoustego (niekiedy w ramach tej koncepcji w ogóle sądzi się, że Krzywousty tylko zhołdował Pomorze Wschodnie, ale to wniosek nie mający szans utrzymania się w historiografii), wedle drugich przysłany tu został reprezentant jednego z polskich rodów możnowładczych.

² Legendarnym, ponieważ jego działalność doczekała się wzmianki dopiero w źródłach historycznych pochodzących z pierwszej połowy XIV wieku. „Historyczność” wymaga, by działalność odnotowały źródła współczesne danej postaci. Zob. o Sobiesławie (imię to od połowy XIII wieku przybrało formę: Subisław) B. Śliwiński, *Sobiesław (Subisław) I (pol. XII w.) domniemany protoplasta rodziny namiestników gdańskich, późniejszych książąt wschodniopomorskich* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Warszawa 2000.

³ Zob. o nim G. Labuda, *Sambor I* [w:] *Polski słownik...*, t. 34, 1993.

⁴ Zob. o nim G. Labuda, *Mściwoj I (ok. 1160–1170? – 1220?)*, ks. *gdański* [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. III, Gdańsk 1997.

autentyczny⁵. Podczas tworzenia falsyfikatu cystersi podeszli w sposób twórczy. Z autentycznego przywileju Sambora I pozostawili te elementy uposażenia ziemskiego i różnego rodzaju uposażenia rzeczowego, które nadal były w ich posiadaniu w latach 40. XIII wieku, jednocześnie dodali niektóre późniejsze zdobycze. Te, co do których mieli pewność, że można je bez większego ryzyka zdemaskowania przypisać Samborowi I. Powyższe konstatacje mają jedną, ale niezmiernie ważną konsekwencję. Mianowicie taką, że dyplom uchodzący za dokument fundacyjny klasztoru w Oliwie, wystawiony przez Sambora I, jako falsyfikat z drugiej połowy lat 40. XIII wieku nie przynosi informacji, jak naprawdę przebiegał proces fundacji klasztoru. Zarówno gdy chodzi o datę tej fundacji, co już od dawna jest wiadomym, jak i gdy chodzi o kwestie uposażenia ziemskiego i nadania innych uprawnień, na co wprawdzie od jakiegoś czasu zwraca się uwagę, ale jak do tej pory nie zostało do końca rozjaśnione.

W każdym razie falsyfikat opiewający na imię Sambora I i „udający” przywilej fundacyjny informuje, że nadawca założył klasztor na ziemi dziedzicznej po przodkach i nadał mu tak samo dziedziczne 6 wsi. Nazwy tych wsi (*Salcowitz, Clambowi, Sterkow, Stanowe, Gransowi i Sincimitz*), niewiele już dziś mówią, wiadomo jednak, że zlokalizowane były tuż przy głównej siedzibie nowo wznoszonego klasztoru, na obszarze obecnej Oliwy i południowej części obecnego miasta Sopotu. Swego rodzaju rewelacyjne informacje niesie natomiast w pełni autentyczny dokument z wiosny 1224 roku, wystawiony przez kolejnego namiestnika, bratanka Sambora I, a syna Mściwoja I, Świętopełka, który niebawem (na przełomie 1226/1227 roku) sięgnął po tytuł samodzielnego księcia Pomorza Wschodniego⁶. Ten wspominał, iż Sambor I nadał niegdyś cystersom także wieś Puck, ale cofnął darowiznę ponieważ znajdował się tu targ i dał w zamian za to pobliską wieś Starzyno. W dalszej części dokumentu mowa jest też o nadaniach ojca Świętopełka, Mściwoja I. Miał on przekazać na rzecz Oliwy trzy majątki: Chmielonko, zaginioną wieś *Tristitza* i już na łożu śmierci wieś Juszkowo. Zaznaczył wreszcie Świętopełk, że ponadto cystersi uzyskali z nadania Subisława, syna Sambora I⁷, wsie Starzyn, Rumię, Żarnowiec, Wadzino i Ostrzyce. Zaznaczył też, iż nie wolno przemilczać faktu, że między innymi zmarły Sulisz nadał wieś Rumię, a Henryk Gowinę⁸. Do czasu, do którego wierzone, że dokument fundacyjny Sambora I dokładnie oddaje to, co faktycznie cystersi otrzymali wraz z chwilą fundacji, traktowano przywołany dokument Świętopełka jako potwierdzenie zmian, jakie zaszły w stanie majątkowym cystersów w okresie od fundacji do 1224 roku⁹. W chwili obecnej, gdy wiadomo o spisaniu

⁵ „Pommerellisches...”, nr 6, zob. dyskusję w tej sprawie: K. Bruski, *Sprawa autentyczności dokumentów Sambora I dla cystersów oliwskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego”, Wyd. Hum., Historia 15, 1985, s. 8 i n.; tenże, *Ziemia nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997, s. 37 i n.; zob. też J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 176 i n. Przyczyną zaginięcia autentycznego dokumentu były najazdy pruskie, które w 1226 i w latach 30. XIII wieku dokumentnie zniszczyły siedzibę klasztoru.

⁶ „Pommerellisches...”, nr 18. O Świętopełku zob. B. Śliwiński, *Świętopełk (1191/2–1266), namiestnik, ks. gdańskopomorski* [w:] *Słownik biograficzny...*, t. IV, Gdańsk 1997, szczegółowo zaś o okolicznościach, w jakich doszło do przyjęcia przez niego tytułu samodzielnego księcia por. B. Śliwiński, *Zerwanie Świętopełka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy* [w:] *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza” nr 8, pod red. tegoż, Gdańsk 2002.

⁷ Zob. o nim B. Śliwiński, *Sobiesław (Subisław) II (zm. przed 1223), syn namiestnika gdańskiego Sambora* [w:] *Polski słownik...*, t. 39, 2000.

⁸ O nadaniu Rumi cystersom oliwskim, ale tylko przez samego Subisława, syna Sambora I, wspominała powstała w połowie XIV wieku *Kronika oliwska*, zob. w *Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate olivensi*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Kraków 1893, s. 311 oraz tłumaczenie na język polski: *Kronika oliwska. Źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz, wstęp i komentarz B. Śliwiński, Malbork 2008, s. 48–49.

⁹ J. Spors, *Dokument fundacyjny Sambora I dla Oliwy z roku 1178*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 22, 1977.

rzekomego aktu fundacji w drugiej połowie lat 40. XIII wieku oraz o tym, że cystersi dokonywali w nim uaktualnień, uzasadnione jest inne stanowisko. Domysłem jest to, że tworząc falsyfikat w drugiej połowie lat 40. XIII wieku, cystersi opuścili w nim to, co otrzymali podczas fundacji, ale co rychło wyszło z ich stanu posiadania. Wskazać tu można przypadek Pucka, szczegółowo opisany w dokumencie Świętopełka, a pominęty w rzekomym przywileju fundacyjnym. Gdyby wierzyć w przekaz rzekomego przywileju fundacyjnego, trzeba by zakładać, że Puck cystersi oliwscy otrzymali od swego fundatora, Sambora I, w jakiś czas po fundacji. Nie wszyscy w to jednak wierzą, dopuszczając myśl o włączeniu Pucka od razu do pierwotnego uposażenia cystersów oliwskich¹⁰. Brak Pucka w spisany w drugiej połowie lat 40. XIII wieku falsyfikacie wydaje się w pełni zrozumiały: po prostu od dawna nie był już własnością cystersów. Brzmi to znacznie lepiej niż przyjmowanie, że wpierv Sambor I ufundował uposażony skromnie (bo tylko w małe wsie przy Oliwie, małe, skoro zanikły) klasztor oliwski, następnie dodał tak ważny ośrodek jak Puck, potem go nadawcom odebrał. Zbyt dużo tu kombinacji.

Nie ma też wcale pewności, że i inne nadania wspomniane w dyplomie Świętopełka nie sięgały momentu fundacji. O ile za pewne można uznać, że faktycznie po niej nastąpiła darowizna Mściwoja I ze wsi Juszkowo i nadania Subisława, syna Sambora I, to już pytaniem jest, co zrobić z odnotowanymi nadaniami dwóch innych wsi przez Mściwoja I i możnych Sulisza i Henryka. Rzekomy dokument fundacyjny Sambora I obu tych możnych wylicza wśród świadków, Henryka dodatkowo z tytułem jego komornika. Lista świadków rzekomego przywileju fundacyjnego Sambora I wymienia, oprócz Henryka i Sulisza, także inne osoby: Everarda opata z Kołbacza, duchownych Henryka i Hermana, namiestnika zarządzającego południową częścią Pomorza Wschodniego Grzymisława, możnego Gnezotę i jego brata Marcina oraz Stropę¹¹. Badaczy dziwiło już, że wśród świadków tego dyplomu zabrakło jakiegokolwiek innego przedstawiciela rodziny Sambora I, zwłaszcza jego młodszego brata i następcy Mściwoja I.

Można więc równie dobrze przyjąć, że zarówno Mściwoj I, jak i obaj możni, Sulisz i Henryk, czynili swoje donacje nie w jakiś czas po fundacji klasztoru, ale już w chwili jego fundowania. Zwyczajem było, że podczas uroczystego i publicznego ogłoszenia przez fundatora jego decyzji, także co do uposażenia nowej placówki, obecni przy tym sami zgłaszali własne darowizny. Dopisywano je albo do zawczasu przygotowanego dokumentu fundacyjnego, albo też były notowane skrupulatnie przez obdarowanych zakonników, a potem przedstawiane były przez nich do odrębnego zatwierdzenia przez panującego. Za przekazaniem majątków zarówno przez Sulisza, jak i Henryka przemawia fakt, że należeli oni do najbliższego otoczenia Sambora I, a po takich przecież ludziach spodziewano się wsparcia fundacji zwierzchnika.

Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że należąca do Sulisza część Rumi przeszła na własność klasztoru cystersów w Oliwie już z chwilą jego fundacji. Ponieważ z dokumentu Świętopełka z 1224 roku wiemy, że inną część Rumi przekazał temu klasztorowi syn Sambora I, Subisław, przeto od razu naprowadza nas to na trop jeszcze wcześniejszych jej dziejów, sprzed 1186 roku (jako momentu fundacji). Badania nad rozwojem własności rycerskiej na ówczesnych ziemiach wchodzących w skład państwa polskiego jednoznacznie wykazały, że przy sąsiedztwie w jednej wsi własności czy to księcia, czy osób – jak namiestnicy – o niezwykle wysokiej pozycji społecznej, oraz osób z innych warstw rycerstwa, starszą genezę miała zawsze ta pierwsza. Oznaczać może to w sumie tylko jedno: Rumia należeć musiała do majątków namiestników gdańskich otrzymanych od nich albo już od samego Bolesława Krzywoustego, albo też któregoś z rządzących po 1138 roku (po śmierci Bolesła-

¹⁰ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, dz. cyt., s. 187.

¹¹ „Pommerellisches...”, nr 6.

wa) jego synów. Z kolei z tych nadań część Rumi przeszła w ręce Sulisza (choć przecież nie można wykluczać, że mogło to nastąpić za czasów panowania jego ojca). Dalszym wnioskiem musi być spostrzeżenie, że skoro drugą część Rumi przekazał klasztorowi oliwskiemu nikt inny jak Subisław, syn Sambora I, to musi to oznaczać, że w podziale dóbr prywatnych namiestników po ojcu (owym legendarnym Subisławie I) między Sambora I i jego brata Mściwoja I, Rumia przejść musiała na własność Sambora I.

W opisywany tu kontekst dziejów Rumi wpleść trzeba koniecznie nadanie, jakie na rzecz klasztoru oliwskiego poczynił brat fundatora, Mściwoj I. Z dokumentu Świętopełka z 1224 roku wiadomo bowiem, że był on nadawcą wsi o nazwie zapisanej jako *Tristitza*. Należy ona do kategorii wsi zaginionych, które w XIII wieku zakończyły swój „życiowy”¹². Starsi historycy przeróżnie próbowali określić położenie owej wsi, szukając dla niej miejsca praktycznie na całym północnym obszarze Pomorza. Dopiero niedawna ustalono, że w 1279 roku zapisano ją pod nazwą *Grisca* jako leżącą między Dębogórzem a Rumią, przez którą z czasem została wchłonięta¹³. Okazuje się więc dodatkowo, że w bezpośrednich okolicach Rumi (z nią włącznie) istniały w XII wieku dobra należące do dwóch braci: Sambora I i Mściwoja I. Jest od razu sygnał, że wcześniej wszystko (zarówno Rumia, jak i zaginiona *Tristitza*) pierwotnie stanowiło jeden kompleks majątkowy, rozdzielony w akcie spadkobrania między dwóch braci. Podobne zjawisko obserwujemy i w dwóch innych przypadkach. Jak wyżej wspomniano, niewątpliwie majątki ziemskie przekazane przez Sambora I nowo fundowanemu klasztorowi w Oliwie zlokalizowane były w bezpośrednim sąsiedztwie głównej siedziby klasztoru (przekładając to na stan obecny: przy obecnych ulicach Pomorskiej i Czyżewskiego w Gdańsku), czyli na pograniczu obecnych miast Gdańska i Sopotu, a także zaraz u południowo-zachodniego krańca obecnego Sopotu (leśniczówka Gręźlewo). Kiedy jednak młodszy brat Sambora I, Mściwoj I, przejął po nim rządy namiestnicze i sam fundował około 1212 roku własny klasztor norbertanek w Żukowie, uposażył go między innymi należącą do siebie wsią Świemirowo, położoną nie gdzie indziej, jak obecnie u samych południowych granic miasta Sopotu, czyli „wciśniętą” między przekazane przez Sambora I klasztorowi oliwskiemu Gręźlewo i wieś wzdłuż obecnej ulicy Czyżewskiego w Gdańsku. Analogia zarówno co do wzajemnego położenia, jak i do stosunków własnościowych między Rumią a *Tristitzą* nasuwa się przecież sama. I kolejne spostrzeżenie. Mściwoj I, fundując wspomniany klasztor norbertanek, podobnie jak jego starszy brat w wypadku Oliwy, przekazał nowej placówce kilka majątków w najbliższej okolicy Żukowa. Z przywoływanego zaś dyplomu Świętopełka z 1224 roku dowiadujemy się, iż samborowy syn, Sobiesław, podarował za swego życia klasztorowi cystersów w Oliwie między innymi wieś Wadzino, dziś zaginioną, ale leżącą przy dzisiejszym Mezowie koło Żukowa. Wszystko to więc oznacza i potwierdza, że namiestnicy gdańscy najpóźniej w połowie XII wieku dysponowali trzema znaczącymi kompleksami dóbr ziemskich: w okolicy Oliwy, w okolicy Żukowa i w okolicy Rumi. Dalej zaś, że dwaj bracia, Sambor I i Mściwoj I, podzielili między siebie te kompleksy, z tym że każdy pozostawił sobie w dobrach przypadłych bratu niewielkie własne części. Podziały takie, w których kompleksy dóbr rozdzielano w częściach między spadkobierców, były swoistą normą średniowiecza. Łatwo też stwierdzić, że istniał pewien łącznik między wyliczonymi wyżej trzema kompleksami, a była nim ich lokalizacja przy szlakach komunikacyjnych. O położeniu przy nich Rumi już wspomniano, w wypadku Oliwy biegła przez nie również wspomniana droga łącząca Gdańsk z Pomorzem Zachodnim, z kolei przez Żu-

¹² Dowodzi tego choćby fakt, że wsi tej zupełnie nie znała spisana w połowie XIV wieku *Kronika oliwska*.

¹³ Zob. tu „Pommerellisches...”, nr 87 z 1245 roku, gdzie w dłuższym spisie poukładanych pod względem geograficznym wsi Rumie i „Tristitzę” wymieniono obok siebie, i „Pommerellisches...”, nr 309, gdzie podobnie wymienione obok siebie zostały „Grisca” i Dębogórze. Por. koniecznie F. Sikora, *Z dziejów klasztoru oliwskiego w XII–XVI wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 42, 1977, nr 4, s. 100–101; H. Lingenberg, *Die Anfänge des Klosters Oliva und die Entstehung der deutschen Stadt Danzig*, Stuttgart 1982, s. 150, 207; T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 96–97.

kowo (i dalej przez Mezowo, Kiełpino, Goręczyno, Kościerzynę i Bytów, z odgałęzieniem do Chmielna) wiódł inny trakt w kierunku Słupska i Pomorza Zachodniego. Również i z tego faktu trzeba wyciągnąć ogólny wniosek. Mianowicie taki, że kiedy w XII wieku decydowały się losy nadań ziemskich dokonywanych przez księcia polskiego na rzecz nowo ustanowionych namiestników gdańskich, wybrali oni miejsca ówczesznie najatrakcyjniejsze pod względem gospodarczym, przynoszące największe dochody także z racji swego położenia przy szlakach komunikacyjnych: okolice Oliwy, Żukowa i właśnie Rumi. W XII wieku Rumia jawi się więc (w świetle obecnego stanu wiedzy) jako jeden z najważniejszych ośrodków gospodarczych w ziemi gdańskiej.

Nie będzie więc wymagać szerszego komentarza fakt, że z chwilą objęcia w 1186 roku przez cystersów oliwskich części Rumi z nadania rycerza Sulisza i zapewne także już wówczas pobliskiej wsi *Tristitza* z nadania Mściwoja I, czynili oni zabiegi o wejście w posiadanie drugiej części Rumi, nadal pozostającej w rękach rodziny namiestników. Starania te zakończyły się powodzeniem, skoro dokument Świętopełka z 1224 roku przynosi informację o nadaniu tej części przez Subisława, syna Sambora I. Tym razem można mieć pewność, że nie było to nadanie związane bezpośrednio z momentem fundacji klasztoru oliwskiego. Mało prawdopodobne bowiem, by Subisław dysponował wydzielonymi sobie dobrami ziemskimi już za życia ojca Sambora I. Objął je po jego śmierci gdzieś około 1205 roku, a ponieważ sam zmarł bezdzietnie około 1215, przeto te dwie daty wyznaczają moment, w którym ostatecznie cała Rumia znalazła się w posiadaniu klasztoru oliwskiego.

Wspomniany wyżej dokument Świętopełka z 1224 roku przyniósł wszystkim wyliczonym w nim wsiom należącym do klasztoru oliwskiego, a więc także Rumi, zwolnienie od wszelkich świadczeń, za wyjątkiem jednak udziału w wojnie obronnej, gdyby doszło do najazdu pogan (czyli Prusów) lub kogoś „z Polski” oraz zobowiązanie do udziału w odbudowie grodu gdańskiego, gdyby doszło do jego pożaru, czy to w wyniku najazdu, czy to w wyniku „niedbalstwa”¹⁴.

¹⁴ „Pommerellisches...”, nr 18.

Początki kościoła w Rumi

Na dalsze losy Rumi w XIII stuleciu duże piętno odcisnęły spory o Kępę Oksywską. Ok. 1212 roku, w chwili fundacji przez następcę Sambora I na godności namiestnika gdańskiego, Mściwoja I, klasztoru norbertanek w Żukowie, jego żona, Swiniśława, podarowała norbertankom nie tylko należące do niej wsie Beleczkowo koło Białogardy nad Łebą i Grabowo na południe od Świecia nad Wisłą, ale także całą Kępę Oksywską, z licznymi wsiami, z których przetrwały do dziś nazwy: Oksywie, Obłuże, Pogórze, Dębogórze, Kosakowo, w sumie aż 16 wsi. Norbertanki żukowskie nie długo cieszyły się pełnią tego nadania. W początkach 1224 roku¹ najstarszy syn fundatorów i kolejny gdański namiestnik, Świętopełk, z nieznanych powodów odebrał norbertankom północną część Kępy i przekazał ją cystersom z Oliwy². W rękach norbertanek pozostała część z Oksywiem i ze znajdującym się tu kościołem, cystersi przejęli część obejmującą Mosty, Pierwoszyno, Kosakowo, Dębogórze i 5 dalszych, już nieistniejących wsi (w sumie 9 wsi). Wprawdzie powyższe zmiany własnościowe odbyły się za wiedzą (a tym samym i akceptacją) żyjącej jeszcze matki Świętopełka, Swiniśławy, a także duchownych odpowiedzialnych za nadzór nad klasztorem żukowskim (opata wrocławskiego z klasztoru norbertanów św. Wincentego i prepozyt z klasztoru norbertanek w kujawskim Strzelnie)³, ale ponownie około 1235 roku w nieznanach okolicznościach książę raz jeszcze zmienił zdanie, przywracając całość Kępy norbertankom⁴. Tym razem jednak cystersi złożyli protest, docierając w 1247 roku nawet przed oblicze papieża Innocentego IV⁵ i protestując tak gwałtownie, że doczekali się nawet rzuconej w latach 1249/1250 klątwy przez biskupa wrocławskiego (kościelnego zwierzchnika Pomorza Wschodniego)⁶. W konsekwencji jednak papież w 1250 roku nakazał Świętopełkowi przywrócenie połowy Kępy cystersom⁷, do czego książę z czasem się zastosował. Cystersi ponownie weszli w po-

¹ „Pommerellisches...”, nr 26.

² Już najmłodszy brat Świętopełka, Racibor, w swoim dokumencie stwierdził, że nie wie, dlaczego Świętopełk po śmierci ojca odebrał norbertankom połowę Kępy i przekazał ją cystersom, „Pommerellisches...”, nr 180.

³ „Pommerellisches...”, nr 25: dokument z kwietnia 1224 roku, w którym Świętopełk zatwierdził cystersom oliwskim połowę Kępy, wystawiony w Oksywiu, a więc we wsi pozostawionej norbertankom, z wymienionymi osobami w liście świadków.

⁴ Ponownie wspominał o tym najmłodszy brat Świętopełka, Racibor, dodając, że zwrot norbertankom zabranej wcześniej połowy Kępy nastąpił w okresie choroby Świętopełka, kiedy obawiano się nawet, że umrze, a do zwrotu namawiali go dominikanie z klasztoru w Gdańsku, „Pommerellisches...”, nr 180. Grożącą utratą życia chorobę Świętopełka można datować na około 1235 rok, zob. B. Śliwiński, *Stosunki polityczne księcia wschodniopomorskiego Świętopełka z braćmi Samborem i Raciborem. Wygnania i powroty juniorów* [w:] *Kaci, święci, templariusze. Studia z dziejów średniowiecza*, nr 14, pod red. tegoż, Malbork 2008, s. 456–529.

⁵ „Pommerellisches...”, nr 95.

⁶ „Pommerellisches...”, nr 126 i 127.

⁷ „Pommerellisches...”, nr 128.

siadanie wspomnianych wyżej wsi, choć na drodze prawnej spór między oboma klasztorami ciągnął się aż do początków XIV wieku⁸.

W trakcie zasygnalizowanego tu tylko ogólnie pierwszego etapu konfliktu między cystersami z Oliwy a norbertankami z Żukowa, z oczywistych względów ważną rolę odgrywała w nim Rumia. Wynikało to zarówno z jej niekwestionowanej przynależności do dóbr klasztoru oliwskiego, jak i ponownie z jej położenia. Stanowiła bowiem jedyny majątek cystersów leżący tuż przy spornej Kępie Oksywskiej i już z racji tego musiała od razu być przeznaczona na centrum tego rodzącego się majątkowego kompleksu oliwskiego. Brak wprawdzie na to źródłowych dowód, ale wydaje się, że nawet wybór w 1224 roku przez cystersów akurat północnej części Kępy Oksywskiej, a nie pozostawionej norbertankom części południowej, wynikał z faktu posiadania przez nich leżącej w tym, a nie innym, miejscu Rumi. Od strony praw własnościowych pierwszym i najważniejszym krokiem cystersów wobec pozyskanej w 1224 roku części Kępy musiało być jak najszybsze związanie z własnymi strukturami nowych nabytków, czyli przerwanie dotychczasowej więzi organizacyjnej łączącej wszystkie wsie na Kępie. Więż taką stanowiła przede wszystkim organizacja parafialna, wszystkie bowiem wsie na Kępie należały do tej pory do kościoła w Oksywiu. Dotykamy tu problemu pojawienia się w Rumi miejscowego kościoła, o którym wiemy ze źródeł, że funkcjonował od 1253 roku. Jest to jednak kwestia tzw. pierwszego zapisu, czyli pierwszego uchwycenia przez dostępne nam źródła zjawiska, mogącego przecież trwać już czas jakiś. W wypadku kościoła w Rumi nie ma wątpliwości, że istniał on już na jakiś czas przed 1253 rokiem. Pytaniem jednak pozostaje, od kiedy i kto był jego fundatorem? Mówiąc inaczej: czy zawdzięczał on swoje powstanie jeszcze namiestnikom gdańskim, czy już cystersom? Mimo wszystko bardziej prawdopodobna wydaje się być możliwość druga. Wprawdzie Pomorze Wschodnie przywrócił do wiary chrześcijańskiej w początkach XII wieku książę Bolesław Krzywousty, ale postępy tej wiary mierzone faktem wznoszenia nowych świątyń musiały być rozciągnięte w czasie. W samym Gdańsku, mimo szybkiego rozwoju gospodarczo-politycznego tego ośrodka aż do lat 30. XIII wieku, kościołem parafialnym pozostawał kościół grodowy, dopiero w latach 80./90. XII wieku przystąpiono do budowy dalszych świątyń (kościół św. Mikołaja). Pierwszą potrzebą było więc wznoszenie kościołów w dużych centrach władzy, w ośrodkach grodowych, a dopiero potem w ośrodkach tradycyjnie wiodących prym w okolicy. Istnienie wcześniejszego kościoła w Oksywiu, potwierdzonego źródłami pisanymi w 1224 roku, a przecież funkcjonującego już wcześniej⁹, wyklucza raczej możliwość istnienia świątyni w Rumi. Jak na ówczesne warunki było to „za blisko”, sieć kościołów nie pokrywała jeszcze tak szczelnie najbliższych okolic.

Wydaje się natomiast warta rozważenia możliwość powstania kościoła w Rumi za sprawą cystersów właśnie około 1224 roku, zaraz po otrzymaniu od Świętopelka nadania (nikt przecież nie mógł przewidzieć, że rychło zostanie cofnięte) północnej części Kępy Oksywskiej. Zrobiono to w celu powiązania kościelną strukturą, kościołem parafialnym, nowych nabytków na Kępie z dotychczasowymi majątkami klasztoru. Uwagę musi bowiem zwracać fakt, że w pierwszym znanym nam tego typu wykazie, z 1245 roku, klasztor oliwski z około 40 posiadanych wówczas majątków, tylko akurat w wypadku Rumi i zaginionej, a leżącej po sąsiedzku wsi *Tristicza*, pobierał z nich należne Kościołowi dziesięciny, czyli zwyczajowe i obowiązkowe świadczenia w postaci dziesiątej części dochodu z posiadanego majątku. Zwyczajowo dziesięcina ta należała się zwierzchnikowi, czyli w tym wypadku biskupowi wrocławskiemu, który zawsze mógł z niej zrezygnować na korzyść kogoś innego, ale –

⁸ Spory cystersów z norbertankami o Kępę Oksywską szczegółowo przedstawił A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, niezwykle istotne uzupełnienia wniósł ostatnio T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 56–68.

⁹ „Pommerellisches...”, nr 26.

z uwagi na uszczuplenie własnych dochodów – czynił to w sposób niezwykle ograniczony. O prawo do przejęcia dziesięcin ze wszystkich swoich majątków cystersi oliwscy zabiegali u biskupów włocławskich od 1249, ale sprawa się przeciągała aż do 1279 roku¹⁰. Na tym dopiero tle widać, jaki wyjątek stanowiło znacznie wcześniejsze przyznanie klasztorowi oliwskiemu dziesięcin z Rumi i *Tristiczy*. Odpowiedź na pytanie o przyczyny tak odmiennego w stosunku do reszty oliwskich majątków potraktowania przez biskupa włocławskiego akurat Rumi i *Tristiczy* nie wydaje się już trudna. Nastąpiło to niewątpliwie z chwilą podjęcia przez cystersów decyzji o budowie w Rumi kościoła, był to bowiem często praktykowany wówczas wkład biskupa w uposażenie nowego kościoła. Proboszczami w rumskim kościele byli delegowani z klasztoru w Oliwie kolejni cystersi.

Rolę, jaką cystersi wyznaczyli Rumi w integracji swoich dotychczasowych majątków z nowymi nabytkami na Kępie Oksywskiej, widać wyraźnie poprzez stworzenie w niej grangii, czyli wielkiego folwarku, mającego stanowić centrum większego zespołu należących do cystersów wsi położonych w najbliższej sobie okolicy. O istniejącej już grangii w Rumi wspomniał w swej bulli dla Oliwy papież Innocenty IV w 1245 roku¹¹. Zarówno jednak owa grania, jak i kościół w Rumi, założone, jak się więc wydaje, specjalnie w celu stworzenia ośrodka ekonomicznego i świątyni parafialnej dla nadanych cystersom wsi w północnej części Kępy Oksywskiej, z uwagi na kolejną zmianą decyzji Świętopełka, początkowo nie mogły podjąć się tego zadania. Odzyskując jednak około 1250 roku północną część Kępy, cystersi natychmiast przystąpili do działania. Świadczy o tym aż nadto wyraźnie dokument biskupa włocławskiego Wolimira z 31 października 1253 roku, który na prośbę norbertanek z Żukowa i proboszcza z kościoła w Oksywiu szczegółowo wyliczył wsie wchodzące w skład oksywskiej parafii (wymieniono między innymi: Oksywie, Gdynię, Witomino, Obłuże, Pogórze, Dębogórze, Kosakowo, Mosty, Pierwoszyń, Grabówek), dodając przy tym znamienne ostrzeżenie dla proboszcza z Rumi, że gdyby nadal próbował prowadzić w tych wsiach działalność duszpasterską, naraża się na ekskomunikę¹². Pomimo odzyskania przez cystersów oliwskich północnej części Kępy Oksywskiej, proboszcz z Oksywia potrafił obronić stan posiadania swojej parafii. Był to jedyny trwały składnik, jaki pozostał po tej akcji cystersów kościół w Rumi. W XVI wieku parafia rumska była jednowioskowa, czyli obejmowała tylko samą wieś Rumię i wydaje się podobnie było w XIII–XV stuleciach¹³.

Nowo wybudowany w XIII wieku kościół był zapewne konstrukcją drewnianą, zlokalizowaną w miejscu późniejszego, z końca XV stulecia, w części murowanego już kościoła, (zniszczonego w 1945 roku) przy obecnej ulicy Kościelnej. Jego położenie wyznaczałoby także orientacyjnie miejsce siedliska wsi Rumia z tego okresu, nie mógł on bowiem leżeć poza jej centrum. Dokładniejszy opis granic całej wsi Rumia pojawił się po raz pierwszy w falsyfikacie sporządzonym w klasztorze oliwskim w latach 90. XIII wieku, mającym zastąpić autentyczny przywilej księcia Mściwoja II z 1283 roku. Książę w swoim oryginalnym dokumencie tylko dość ogólnie wspominał o granicach wsi Rumia¹⁴, fragment ten cystersi poszerzyli o bardziej

¹⁰ Starania te omawia szczegółowo F. Sikora, *Z dziejów klasztoru...*, s. 117–118.

¹¹ „Pommerellisches...”, nr 87.

¹² „Pommerellisches...”, nr 157; nowe wydanie: *Dokumenty Gdyni i Grabówka 1253–1772*, wyd. T. Rembalski, Gdynia 2003, nr 1, s. 3–4.

¹³ Zob. jednak J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławińskiego-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 63, który nie wykluczał, że nieco inaczej było do XIV wieku, kiedy do parafii w Rumi należały także obszary dzisiejszej Redy, wyłączone z niej po lokacji tej wsi w 1358 roku. Od wydania w tej sprawie opinii uchylił się ostatnio K. Bruski, *Średniowieczna Reda* [w:] *Historia Redy*. Ponadto J. Spors dopuszczał myśl, że do parafii w Rumi mogły należeć także wsie Zagórze i Łężyce. Brak na to wszystko innych źródłowych uzasadnień.

¹⁴ „Pommerellisches...”, nr 358: *Rumnam, cuius termini protenduntur versus Radam ad quercum circa via publicam signatam et sic descendunt ad locum, ubi Rumna te Rada confluent*, zob. też na przykład „Pommerellisches...”, nr 531.

już konkretny opis granic¹⁵. Mimo oczywistego sfalszowania przywileju, sam opis rumskich granic można uznać za odpowiadający stanowi faktycznemu. Powielany następnie w kilku innych dokumentach, brzmi on w następujący sposób: granice „rozpoczynają się od miejsca, gdzie spotykają się [rzeki] Reda i Rumia, potem w górę Rumi do miejsca, gdzie spotykają się dwie rzeki, Cissova [Cisa] i Rumia, i potem wyznaczoną linią do wielkiego kamienia, znajdującego się na publicznej drodze, gdzie potok *Crampa* [Krępa] bierze początek, od tegoż zaś kamienia wprost do mostu w pobliżu wsi Zagórze, potem wprost przez publiczny gościniec według oznaczonych drzew do wsi Reda, do dębu w pobliżu potoku *Bealcam* [Białka] w pobliżu oznaczonej publicznej drogi, a potem wprost w dół do miejsca, gdzie wyżej wymienione rzeki Reda i Rumia się spotykają, gdzie także opisane wyżej granice mają swój koniec i początek”. Początek granic wyznaczano więc w miejscu, w którym rzeka Rumia (Zagórska Struga) uchodziła do rzeki Redy, czyli na północ od obecnego Kazimierza, w bliżej już niedającym się uchwycić miejscu w Mostowych Błotach. Stąd granica biegła na południowy-zachód wzdłuż rzeki Rumi do miejsca, w którym wpływała doń niewielka (7 km) rzeczka Cisa (zwana też Cisowa, Cisowianka), wypływająca z bagien pod Cisową i niewykluczone, że podobnie jak dziś uchodziła już w średniowieczu do rzeki Rumi (Zagórskiej Strugi) w tym samym miejscu, zwanym Krzyżownikiem. Stąd granica kierowała się na południe do „wielkiego kamienia” przy wzmiankowanej już wyżej „drodze publicznej” (czyli ciągu ulic Sobieskiego i Grunwaldzkiej) i źródła potoku Krępa, czyli lewego dopływu Cisy, płynącego nieco na północny-wschód od obecnego Janowa, tam, gdzie jeszcze przed II wojną światową znajdował się przysiółek Krępiec. Od tego miejsca granica szła na północny-zachód w stronę rzeki Redy skrajem drogi publicznej do mostku nad rzeką Rumią (Zagórską Strugą), pozostawiając po stronie południowej wieś Zagórze, aż do strumyka Białka, czyli nieistniejącej Białej Strugi, oraz lewy dopływ Rumi (Zagórskiej Strugi), uchodzący do niej w Mostowych Błotach pod Kazimierzem. Idąc na wschód z biegiem tego strumyka, granica powracała do punktu wyjścia, czyli do ujścia Rumi (Zagórskiej Strugi) do rzeki Redy. Obszar zajmowany przez Rumię nakazuje ocenić ją jako wieś dużą, tym bardziej, że skądinąd wiadomo o tym, że w jej granicach w XIII wieku znajdował się również jaz na rzece Redzie¹⁶. Z powyższego opisu wynika ponadto, że już XIII-wieczna wieś Rumia obejmowała obszar dzisiejszych swoich osiedli Janowo i Białą Rzekę. Siedlisko wsi znajdowało się wówczas najpewniej między obecnymi ulicami 1. Dywizji Wojska Polskiego i Puławskiego, a główną oś stanowiły obecne ulice Dębogórska i Ceynowy, czyli trak biegnący z Kępy Oksywskiej do skrzyżowania z „drogą publiczną” (ulicami Grunwaldzka–Sobieskiego).

W nieznanym bliżej momencie, bo dokument pozbawiony jest jakichkolwiek elementów dotacyjnych i nawet świadków, dzięki którym można byłoby wyznaczyć jakiś węższy przedział czasowy, książę Świętopełk wystawił przywilej adresowany do opata oliwskiego i wyłącznie do mieszkańców (kmieci, *kymetones*) z Rumi. W krótkich słowach książę stwierdził, że zwalnia mieszkańców Rumi od wszystkich powinności względem swojej osoby i swoich kasztelanów,

¹⁵ „Pommerellisches...”, nr 359, podobnie taki opis dodano do sfalszowanego przez cystersów przywileju następcy Mściwoja II, księcia wielkopolskiego Przemysła II z 1295 roku, zob. „Pommerellisches...”, nr 532, wreszcie trafił (z owych falsyfikatów) do dokumentu wystawionego przez krzyżackiego wielkiego mistrza w 1342, zob. *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. II, hrsg. v. M. Hein, E. Maschke, Königsberg 1939; Bd. III, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1958, III, nr 490.

¹⁶ Ponownie wiedzę czerpiemy z falsyfikatów sporządzonych przez cystersów oliwskich. Tym razem chodzi o rzekomy dokument Świętopełka, datowany na 1235 rok („Pommerellisches...”, nr 50 i 51: „*Rumna et .. clausura in Rada*”), a sporządzony najpóźniej w początkach XIV wieku. Ponownie można wierzyć, że szczegół o jazie w granicach wsi Rumia jest prawdziwy, por. o tym szerzej ponownie wiedzę czerpiemy z falsyfikatów sporządzonych przez cystersów oliwskich. Tym razem chodzi o rzekomy dokument Świętopełka, datowany na 1235 rok („Pommerellisches...”, nr 50 i 51: „*Rumna et ... clausura in Rada*”), a sporządzony najpóźniej w początkach XIV wieku. Ponownie można wierzyć, że szczegół o jazie w granicach wsi Rumia jest prawdziwy, por. o tym szerzej F. Sikora, *Początki klasztoru cysterek w Żarnowcu*, „Zapiski Historyczne”, t. 48, 1983, s. 11–12, zob. też s. 17, gdzie ocena, że „Wieś Rumia ... zajmowała duży obszar”.

wojskich i kogo by nie było z rycerstwa¹⁷. Sformułowania te są dla współczesnego badacza tak enigmatyczne, że musi się on przyznać (przynajmniej obecnie) do porażki przy próbie jakiegokolwiek interpretacji owego przywileju. W każdym razie te nieznane nam wolności dla mieszkańców Rumi potwierdził w 1283 roku syn i następca Świętopełka, książę Mściwoj II.

Wieś Rumia wzmiankowana była w XIII wieku w licznych dokumentach książąt gdańskich, ich następców czy wreszcie opatów oliwskich. Źródła te nie przynoszą już jednak bliższych szczegółów, wymieniano Rumie bowiem w zatwierdzanych czy to wsi opactwa oliwskiego zwolnionych wcześniej przez biskupa wrocławskiego od opłat dziesięcinnych¹⁸, czy też w zatwierdzeniach przez kolejnych władców ogólnych majątków klasztoru oliwskiego¹⁹.

Spośród tych dokumentów zwraca jednak uwagę przywilej księcia Mściwoja II z 8 maja 1285 roku. Książę potwierdził wówczas cystersom posiadanie kilku wsi w okolicach Pucka, a uczynił to właśnie w Rumie²⁰. Prześledziwszy *itinerarium* Mściwoja II (czyli kolejne miejsca jego pobytu) wiemy, że zwyczajowo władca ten dokonywał wówczas objazdu swojego państwa i wracał do Gdańska z ziemi sławieńskiej i słupskiej (w Sławnie był dowodnie 25 kwietnia). Podążał wielokrotnie już wspomnianą „drogą publiczną” w towarzystwie swoich urzędników, kasztelana gdańskiego Andrzeja z Lublewa, jego brata podkomorzego gdańskiego Unisława, kasztelana puckiego Ścibora ze Sławutowa i Żelistrzewa, wojskiego puckiego Jarosława, rycerza Gniewomira, a także proboszcza kościoła św. Katarzyny w Gdańsku Ludgera i dominikana Bernarda. W Rumie czekała na orszak książęcy delegacja z Oliwy: opat Lambert, piwniczny klasztoru Mikołaj i komornik klasztoru Rudiger, na ręce których książę wystawił wspomniany przywilej. Nie ma najmniejszych podstaw by wątpić, że takich książęcych przejazdów przez Rumie było znacznie więcej, ale tylko ten jeden doczekał się zapisania w źródłach.

Już w XII wieku atrakcyjność okolic Rumi przyczyniła się do powstania po drugiej stronie „drogi publicznej” i nad Zagórką Strugą drugiej wsi, Zagórza. Wprawdzie po raz pierwszy w niebudzącym wątpliwości dokumencie wieś Zagórze została wymieniona w 1342 roku, jako sąsiadująca z Rumią²¹, ale w podobnym kontekście wspominał o niej przywołany już wyżej fałszyfikat oliwski z lat 90. XIII wieku, szczegóły którego akurat w sprawie okolic Rumi uznać trzeba za odpowiadające stanowi faktycznemu. Najstarsze siedlisko tej wsi, w rejonie obecnych ulic Młyńskiej i Wałowej, na południowo-wschodnim stoku Góry Markowca, odsoniły badania archeologiczne²². Zarówno z cytowanego fałszyfikatu z lat 90. XIII wieku, jak i z dokumentu z 1342 roku, jednoznacznie wynika, że komunikację między Rumią a Zagórzem ułatwiał istniejący już wówczas most nad Zagórką Strugą.

¹⁷ „Pommerellisches...”, nr 209. Dokument pozbawiony jest jakichkolwiek elementów dotacyjnych, powtórzył te zwolnienia następca Świętopełka, Mściwoj II, w 1283 roku.

¹⁸ „Pommerellisches...”, nr 310 z 20 sierpnia 1279 roku (między innymi *Dambogora et Grisca, Rumna*).

¹⁹ „Pommerellisches...”, nr 481, 482 z 1291 roku (dokumenty księcia wielkopolskiego Przemysła II i zachodniopomorskiego Bogusława IV, planowanych już wówczas na następców Mściwoja II); nr 528 i 531 z 1295 (Przemysła II już jako następcy Mściwoja II);

²⁰ „Pommerellisches...”, nr 394. Warto przytoczyć całość formuły dotacyjnej tego dokumentu: *Datum in Rumpna anno domini MCCLXXXV, indictione XIII, epacta XII, in die beati Stanislai martiris, concurrente VII*, co na współczesny system daje 8 maja 1285 roku, w dniu św. Stanisława męczennika. Zapewne z tej datacji bierze się często powtarzane we współczesnej popularnej literaturze (także w Internecie) zdanie, że kościół w Rumie nosił w XIII wieku wezwanie św. Stanisława. O takim wezwaniu dostępne historykowi dokumenty z tego czasu jednak nie informują.

²¹ „Preussisches Urkundenbuch” III, nr 490.

²² A i H. Panerowie, *Zarys dziejów...*, s. 70 i 79.

Za krzyżackich czasów

Wiek XIV i XV przyniósł Pomorzu Wschodniemu panowanie zakonu krzyżackiego. Klasztor cystersów w Oliwie bardzo szybko pogodził się z nową władzą, już 10 stycznia 1312 roku uzyskując od wielkiego mistrza Karola z Trewiru, na podstawie przedłożonych mu wcześniejszych przywilejów, potwierdzenie swojego stanu posiadania, w tym i wsi Rumia¹. W latach 1313–1316 opat klasztoru oliwskiego bardzo aktywnie zaangażował się w sprawę przejścia przez Zakon cysterskiego klasztoru w Dünamünde koło Rygi (z którego Krzyżacy uczynili zamek), pośrednicząc w tej sprawie przed generalną kapitułą cysterską. Współpraca cystersów oliwskich z Zakonem trwała do 1320, jeszcze w lutym tego roku opat oliwski, wspólnie z komturami gdańskim, gniewskim i świeckim, złożył skargę na pobieranie, za sprawą monitów polskiego Kościoła, świętopietrza z ziem pomorskich². Strona polska, walcząc bowiem drogą dyplomatyczną o odzyskanie Pomorza Wschodniego, podnosiła przed papieżem fakt, że, należąc wcześniej do Polski, podobnie jak i inne jej ziemie, wpłacała do skarbcza papieskiego określoną kwotę, zwana denarem św. Piotra. Opłaty tej nigdy nie uiszczali Krzyżacy, po zajęciu Pomorza nie dopuścili też do jej zbierania na tym terenie. Wykazanie przez stronę polską, że świętopietrze było płacone i z Pomorza Wschodniego oznaczało ni mniej ni więcej, że Krzyżacy byli tu zaborcami, a ziemia ta powinna wrócić do Polski. Wszystko to były wielkie gry polityczne, w które w pewnym momencie został wciągnięty i proboszcz z Rumi. Kiedy bowiem opuścił Prusy przychylny cystersom oliwskim wielki mistrz Karol z Trewiru, rozpoczęły się kłopoty klasztoru. Krzyżacy od początku orientowali się, że cystersi przedkładają im do zatwierdzenia nie tylko dawne autentyczne dyplomy poprzednich władców Pomorza Wschodniego, ale i sporządzone przez siebie fałsyfikaty. Rozpoczęli więc akcję weryfikacyjną prawdziwego stanu majątkowego posiadania cystersów. Odpowiedzią cystersów była radykalna zmiana względem opłaty świętopietrza i już w 1325 roku przyłączyli się do tajnej przed Krzyżakami akcji jego ściągania od swoich poddanych. Od mieszkańców Rumi opłaty zebrał miejscowy proboszcz, a dokonaną przez niego wpłatę sumiennie odnotował specjalny wysłannik papieski³. O zbieraniu świętopietrza przez innego z rumskich proboszczów mamy jeszcze informacje z 1399 roku⁴.

Do apogeum sporów cystersów oliwskich z Krzyżakami doszło w latach 30. i początku lat 40. XIV wieku. Krzyżacy zanegowali prawa własności cystersów do szeregu majątków, tych, co do których nie potrafili oni konkretnymi dokumentami udowodnić swoich praw.

¹ „Preussisches Urkundenbuch”, Bd. II, nr 52.

² Tamże, nr 270. Szeroko o ówczesnych stosunkach klasztoru oliwskiego z Krzyżakami zob. B. Śliwiński, *Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320*, cz. I [w:] *Komturzy, rajcy, żupani*, „Studia z dziejów średniowiecza” nr 11, pod red. tegoż, Malbork 2005, s. 467–490.

³ *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, t. I, Kraków 1913, s. 267–269, 279, 280.

⁴ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 738.

Rumia. Cysterski kościół z XV wieku przebudowany w XVII wieku nosił kilka wezwiał: św. Mikołaja, św. Stanisława i Podwyższenia Krzyża Świętego. Po wybudowaniu przy tej samej ulicy Kościelnej nowego, konsekrowanego w 1921 roku pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, cysterski służył jako kaplica cmentarna. Po wojnie popadł w ruinę. Obecnie znajduje się na cmentarzu zabytkowym jako ruina ustalona



Spór przechodził różne fazy⁵, sprawy te nie dotyczyły jednak Rumi, w przypadku której cysterskich praw własności Krzyżacy nigdy nie negowali. Całość spraw uregulowano z wielkim mistrzem Ludolfem Königiem, który 31 października 1342 roku wystawił tzw. „wielki” przywilej, bardzo drobiazgowo opisujący i akceptujący stan posiadania cystersów⁶. Wśród wyliczonych majątków była i Rumia, z powtórzoną opisem swych granic wedle falsyfikatu z lat 90. XIII wieku. Jedyną nowością w stosunku do poprzedniego opisu było zaznaczenie, że w granicach tych leżą nie tylko grunty wsi Rumia, ale także Nowego Dworu („*Rumna et Nova Curia*”). Tajemniczy Nowy Dwór więcej już nie został wzmiankowany, stąd nie do końca jest jasne, co ukrywało się pod jego nazwą. Można założyć, że drobną pomyłką pisarza dokumentu, który przestawił kolejność i zamiast wymienić Nowy Dwór przed Rumią wpisał go między Rumię i opis jej granic. W tym wypadku Nowy Dwór oznaczałby znany z późniejszego czasu Suchy Dwór na Kępie Oksywskiej. Jest to jednak ingerencja w treść przekazu dokumentu, o którym można domniemywać, że jako kończący wieloletni ostry spór między Krzyżakami a cystersami oliwskimi, poddany był szczególnej kontroli przez obie układające się strony. Zmniejsza to tym bardziej możliwość przepuszczenia takiej pomyłki. Raczej więc Nowy Dwór na gruntach wsi Rumia uznać trzeba za powstałą w początkach XIV wieku okazalszą, być może już murowaną siedzibę cysterskiego zarządcy gospodarczego przy mieszczącym się tu od dawna folwarku. Nie jest też wykluczone, że Nowy Dwór powstał na gruntach przyłączonej do Rumi dawnej wsi *Tristitza/Grisca*.

Od strony gospodarczej XIV wiek charakteryzował się na Pomorzu Wschodnim dużymi zmianami, między innymi masowym przenoszeniem (lokowaniem) wsi na nowym prawie, zwanym ogólnie niemieckim. Z reguły było to przekształcanie już istniejących wsi, wcześniej korzystających z prawa rodzimego (zwanego pomorskim lub polskim). Istota zmian polegała na zastępowaniu dawnych powinności, pobieranych w naturaliach i w świadczeniach osobistych, systemem bardziej uproszczonym, przede wszystkim w opłatach pieniężnych. Wieś uzyskiwała swego rodzaju autonomię sądową, na jej czele stał sołtys i ława, dokonywano nowego wymierzania gruntów, porządkując tym samym jej układ wewnętrzny. Każda ze wsi przenoszonych na korzystniejsze prawo otrzymywała tzw. przywilej lokacyjny, gdzie jasno zapisano wszystkie postanowienia, a dokument stanowił swego rodzaju „konstytucję” dla jej mieszkańców, nie tylko zmuszając do wypełnienia zapisanych powinności, ale także strzegąc mieszkańców przed narzucaniem im powinności nowych. W wypadku

⁵ Ostatnio przebieg tego sporu przedstawiono w *Kronice oliwskiej...*

⁶ Tamże, t. III, nr 490, 491.

Rumi przywileju lokacyjnego nie znamy, zaginął gdzieś w toku dziejów, niemniej sam fakt otrzymania przez nią takiego prawa, zapewne gdzieś około połowy XIV wieku, nie budzi wątpliwości. Dowodu na to dostarcza jedyny znany dziś szczegół z życia średniowiecznych mieszkańców Rumi, a mianowicie zapis dziedziczny, jaki przed sądem w Pucku uczynił dla swoich dzieci mieszkaniec wsi, Klaus Edyngen⁷. Wykluczone bowiem, aby jako niewątpliwym przedstawiciel nacji niemieckiej, zamieszkiwał on wieś nadal pozostającą na rodzimym (pomorskim, polskim) prawie. Wprawdzie lokacji wsi na prawie niemieckim nie wymagała obecności osadników niemieckich, bez wątpienia w XIV i XV wieku zdecydowana większość mieszkańców Rumi była miejscowego, pomorskiego pochodzenia, niemniej przykład Klausa Edyngen wskazuje, że pojawiła się w niej i kolonia niemiecka. Dopiero dane z XVI wieku ujawniają, że przeniesiona na prawo niemieckie Rumia liczyła sobie 60 łanów (łan to około 17 ha, dzielił się na 30 morgów) i wraz z wsią Łebcz była największą w północnej części Pomorza Wschodniego. Na podstawie badań archeologicznych można przyjąć, że wraz z lokacją dotychczasowa wieś Rumia zmieniła nieco swoje siedlisko. Nadal osiłą wsi była droga prowadząca z Kępy Oksywskiej, ale samo centrum wsi zbliżyło się jakby do Kępy, obejmując obszar między obecnymi ulicami Topolową, Władysława Łokietka, Henryka Dąbrowskiego i Derdowskiego.

Z samego schyłku XV wieku, konkretnie z 18 grudnia 1492 roku, pochodzi najstarsza informacja o funkcjonowaniu w Rumi karczmy. Rada miasta Pucka skarżyła się wówczas między innymi na zarządzającego ową karczmą, że wraz z innymi karczmarzami z bliższej i dalszej okolicy skupował (po, co widać, korzystniejszej cenie) zboże, a proceder uprawiał na taką skalę, że w samym Pucku zabrakło zboża, co spowodowało upadek miejscowych słodowni i warzelni piwa. Rada miasta Pucka dodała przy tym, że także i karczmarz z Rumi sam warzył piwo⁸.

W odróżnieniu od pozostającej od schyłku XII wieku w posiadaniu cystersów oliwskich Rumi, sąsiednia wieś Zagórze od chwili swego powstania cały czas pozostawała majątkiem „państwowym”. Poniekąd i dlatego dzieje tej wsi u schyłku XIV i w pierwszej połowie XV wieku są znacznie lepiej oświetlone przez źródła. Wiadomo, że wieś nie przeszła procesu lokacji na prawo niemieckie, ale przeszła proces tzw. oczynszowania, czyli zastąpienia opłat w naturze i robocizny rentą pieniężną. Rentę taką, w ściśle określonym wymiarze, uiszczala cała wieś od radła (równego około jednego–dwóm łanom). Wiadomo też, że na czele tak zorganizowanej wsi stał starosta, posiadający jeden lub dwa wolne od ciężarów radła, w zamian za co zobowiązany był do ściągania od współmieszkańców należnych Krzyżakom czynszów. Wedle danych z 1400 roku Zagórze liczyło 8 radeł, jedno wolne od opłat (czyli należące do starosty) i jedno puste, czyli nieuprawiane. Od każdego radła płacono Krzyżakom 15 skojców, zwyczajowo raz na rok (w dniu Św. Marcina, czyli 11 listopada) wieś przekazywała na rzecz komtura gdańskiego dwie kury. Już wówczas istniały we wsi urządzenia techniczne, skoro dodatkowo Krzyżacy pobierali od ich właścicieli odpowiednio: 5 grzywien czynszu za tartak („*molendinum serrale*”) i karczmę oraz dwie grzywny za młyn zbożowy. Wartość tych urządzeń najlepiej obrazuje porównanie przytoczonych tu opłat w grzywnach ze stwierdzeniem, że czynsz zbierany w skojcach z uprawianych radeł całej wsi wynosił 4,5 grzywny, połowę wiardunku bez skojca⁹. Czyli mniej, niż czynsz pobierany przez Krzyżaków z samego tylko tartaku. Można więc mówić, że wartość wsi Zagórze polegała nie tyle na uprawianej tu roli, co na jej „przemysłowym” charakterze. Umiejętności zagórczan w prowadzeniu takich skomplikowanych urządzeń, jak młyny, już znacznie wcześniej doceniano w okolicy, skoro pierwszy

⁷ K. Kasiske, *Beitrage zur Bevölkerungsgeschichte Pommerellens im Mittelalter*, Königsberg 1942, s. 95.

⁸ H. Prutz, *Geschichte der Kreises Neustadt In Westpreussen*, Danzig 1872, s. 75; T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 75.

⁹ *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Warszawa 1985, s. 216–217.

Tak wyglądała
kiedyś ulica Sabata
(obiekt rozebrany)



znany z imienia zagórzanin, Hińczka, był w 1375 roku młynarzem w Bolszewie¹⁰. Przy okazji może to być pośrednim dowodem na funkcjonowanie młynów i innych urządzeń w samym Zagórzcu już znacznie wcześniej, niż notują to zachowane źródła.

Z 1407 roku zachowała się wyjątkowa informacja, odnotowana w księgach sądowych prowadzonych na tzw. tabliczkach woskowych (deseczkach pokrytych woskiem, na których pisano specjalnym rylcem). Wedle wpisu w Zagórzcu doszło wówczas do zabójstwa, którego dopuścił się jeden z mieszkańców, Dobromir, zabijając syna wdowy Jadwigi. Po udowodnieniu mu przestępstwa skazany został na wygnanie z Zagórzca, ale odwołał się od wyroku, stawiał poręczycieli gwarantujących jego dalsze poprawne już zachowanie i zapłacił rodzinie zabitego 7,5 grzywny bez 7,5 skojców. W konsekwencji pozwolono mu pozostać w Zagórzcu. Zarówno imię sprawcy, jak odnotowanego w 1420 roku miejscowego starosty, Mikołaja Strzeszowica (syna Strzesza) ukazuje, że mieszkańcami Zagórzca byli wówczas miejscowi, Pomorzanie¹¹.

Przywilejem wystawionym 7 stycznia 1413 roku na zamku gdańskim miejscowy komtur Henryk von Plauen nadał tartak i karczmę zagórszką na prawie chełmińskim (jedna z odmian prawa niemieckiego) kolejnemu dzierżawcy, Jakubowi Geleczyń (może z Gołędzina pod Puckiem, zwanym wówczas właśnie *Gelensin*, *Jelentsyn*). Z kontraktu tego dowiadujemy się, że do tartaku przynależało 12 mórg pola i tyle samo do karczmy. Tę zaś określono jako leżącą „nad wodą”, a więc nad Zagórszką Strugą, przy drodze publicznej stanowiącej granicę Zagórzca i Rumi (na wysokości obecnej ulicy Sabata). Do karczmy należało jeszcze 6 mórg łąk w Krępcu, a czynsz płacony Krzyżakom za tartak i młyn wynosił tyle samo, co w 1400 roku, czyli 5 grzywien. Dodatkowo J. Geleczyń wolno było w karczmie sprzedawać piwo i artykuły spożywcze nie tylko zatrzymującym się tu przejezdnym, ale także i miejscowym chłopom¹². Możliwość handlu z miejscowymi była swego rodzaju wyróżnieniem, Krzyżacy bowiem starali się ograniczać takie kontakty karczmarza. Wpływ na to mogło mieć sąsiedztwo z należącą do cystersów Rumią.

Pogarszająca się po klęsce grunwaldzkiej i kolejnych wojnach z Polską sytuacja w państwie krzyżackim odcisnęła się również na losach Zagórzca. W krzyżackim wykazie z 1438 roku wspomniano już tylko o samej karczmie, płacącej trzy wiardunki, a o złym stanie samej wsi świadczy fakt dodania przez Krzyżaków do jej ogólnego areálu jeszcze kolejnego radła ziemi¹³.

¹⁰ K. Kasiske, dz. cyt., s. 95.

¹¹ Zob. F. Lorentz, *Geschichte der Kaschuben*, Berlin 1925, s. 25.

¹² *Księga komturstwa...*, nr 143.

¹³ *Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritteordens*, hrsg. v. P. G. Thiel, Marburg 1958, s. 126–127.

Edmund Kizik

**W okresie nowożytnym
(od XVI do początku XIX wieku)**

Wsie oraz przysiółki znajdujące się we współczesnych granicach miasta Rumi odziedziczyły w okresie nowożytnym dotychczasową, średniowieczną przynależność kościelną. Zagórze wraz ze Szmeltą oraz innymi osadami rzemieślniczymi, mimo bliskości Rumi, należało do parafii w Redzie (dekanat pucki, biskupstwa wrocławskiego). Z kolei patronat nad kościołem w Rumi wraz z całą wsią i parafią do 1773 roku pełnił ich właściciel, czyli opat klasztoru cysterskiego w Oliwie. Z punktu widzenia administracji państwowej zarówno Zagórze, jak i sąsiednia Rumia leżały w granicach starostwa puckiego, dawnego krzyżackiego urzędu rybickiego. Wieś Zagórze, wraz z tymi dobrami weszła w skład dóbr królewskich (królewszczyna), zarządzana była w okresie staropolskim przez starostę puckiego, który pełnił wobec tamtejszych chłopów funkcję reprezentanta właściciela, czyli władców polskich. Słabe wpływy reformacji w tej części województwa pomorskiego (mimo wpływów gdańskich) nie doprowadziły do zmian własnościowych i mimo kryzysu, jakie przeżywało w pierwszej połowie XVI wieku cysterskie zgromadzenie klasztorne, Rumia do końca interesującego nas okresu pozostała własnością oliwską. *De iure* trwało to aż do rozwiązania klasztoru w 1831 roku. Faktycznie jednak jurysdykcja opacka zakończyła się wraz z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej (1772), albowiem w 1773 roku wieś wraz z folwarkiem zostały przejęte wraz z innymi dobrami klasztoru oliwskiego pod zarząd pruskiego-królewskiego urzędu dominalno-rentowego z siedzibą w Mostach¹. Mimo że Zagórze wraz ze Szmeltą też weszły w skład dóbr króla pruskiego, to utrzymano dla nich odrębną administrację. Bezpośredni zarząd nad dobrami prowadzony był przez odpowiednie urzędy w Pucku, a następnie w Wejherowie. Z tego również tytułu chłopci zamieszkujący Zagórze i Rumie podlegali osobnym ustawom wiejskim wilkierzom, które w ramach obowiązującego w Prusach Królewskich prawa chełmińskiego (*ius culmense*) wydawali właściciele wsi.

Wyjaśnienie odmienności administracyjnej i prawnej sąsiadujących ze sobą wsi jest istotne, o ile wiele je ze sobą łączyło, o tyle równocześnie odmienna podległość skutkowałą powstawaniem odmiennych źródeł je opisujących, a ostatecznie również i odmiennymi możliwościami dla prowadzenia studiów historycznych. Zagórze, jako królewszczynę, (wraz z innymi dobrami stołowymi władców polskich) od 1564 roku cyklicznie – teoretycznie co 5 lat – opisywano (lustrowano), czyniąc to na polecenie Sejmu Koronnego poprzez delegację lustracyjną, czyli reprezentantów króla, senatu i sejmu. Spisy lustracyjne są dokumentacją powstałą w celach księgowych i fiskalnych (ustalenia kwarty oraz potrzeb skarbu królewskiego), a obowiązkiem urzędników spisowych było ustalenie stanu posiadania oraz

¹ F. Schultz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Danzig 1907, s. 418. Najważniejszym naukowym opracowaniem dziejów wsi w okresie staropolskim pozostaje rozdział autorstwa A. Grotha, *W Rzeczypospolitej szlacheckiej* [w:] *Zarys dziejów...*, s. 95–114, w której autor sumiennie wykorzystał większość dostępnego materiału źródłowego.

spodziewanego dochodu z danej wsi. Lustracje oraz inwentarze dóbr królewskich stanowią jedne z najpoważniejszych źródeł do dziejów wsi w nowożytnej Rzeczypospolitej. Również i królewskie Zagórze, poczynawszy od 1565 roku², w każdej z kolejnych lustracji otrzymywało stosowną wzmiankę. Niestety, lustracje nie obejmowały dóbr prywatnych, a do takich zaliczała się należąca do klasztoru w Oliwie Rumia. Chociaż dla wsi kościelnych, również klasztornych, w okresie po soborze trydenckim regularnie sporządzane były opisy wizytacyjne (dla Rumi od 1583 roku)³, to jednak koncentrowały się one przede wszystkim na kwestiach wyznaniowych, wyposażeniu samego kościoła oraz jego dochodów, z natury rzeczy nie dostarczają więc one tak szczegółowych danych, jak wspomniane lustracje. Niestety, rzuca to na charakter oraz pewną dysproporcję w zachowanej współczesnym historykom podstawie źródłowej.

Z uwagi na chroniczne niedobory w kasie władców Polski oraz trudności w zarządzaniu królewszczyzny, wsi były z reguły wydzierżawione przez królów różnym wierzycielom – na Pomorzu Wschodnim już to Radzie Miejskiej Gdańska, już to miejscowej zamożnej szlachcie⁴. Królewszczyzny w starostwie puckim z nadania króla Kazimierza Jagiellończyka dzierżył wojewoda pomorski Otton Machwic (1471–1477). Następcami Machwica w starostwie byli Fabian Mgowski (1477–1483), Mikołaj Wulkowski (1485–1489) oraz Otton Śmiełowski (1490). W 1491 roku starostwo przeszło drogą zastawu w ręce gdańszczan, którzy odnajmowali poszczególne dobra różnym mieszczańskim poddzierżawcom. Z tego okresu datują się pierwsze poważniejsze większe inwestycje gdańskie w miejscowe kuźnie, tartaki i inne przedsiębiorstwa rzemieślnicze. W latach 1554–1581 dobra dzierżył starosta pucki Jan Kostka, następnie rodzina Wejherów (1582–1627), Jan Działyński (1627–1648), Jan Zawadzki (1649–1654), a następnie miasto Gdańsk (1656–1678). Miasto otrzymało ziemie wraz z dochodami w zamian za koszty poniesione przy obronie starostwa (zwłaszcza utrzymania załogi w Pucku) w pierwszym okresie wojny ze Szwedami (1655–1660). Do czasu zwrotu należności starostwo pozostawało pod zarządem Gdańska. Ponowne pojawienie się mieszczańskiego kapitału wpłynęło na znaczącą intensyfikację wykorzystania dóbr. W 1678 roku dzierżawę starostwa z rak gdańszczan przejął król Jan III Sobieski.

² *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. St. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. IX–X; wcześniej lustracje starostwa puckiego z 1565 roku opublikował B. Ślaski, *Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi puckiej*, Warszawa 1916, s. 20–49.

³ Wizytacje kościelne, Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie (dalej cyt.: ADCh), 20a, s. 31 (1686–1687); G. 24, s. 154–155 (1701–1702); G. 26, s. 38 (1710); G. 63a, k. 52–55; 63b, k. 31v (1766); G. 72 (1781); APG 124/1955. *Parafia rumska w przeglądzie wizytacji i dekretów reformacyjnych*; zob. W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*, cz. 1 „Archiwa, biblioteki i muzea kościelne”, nr 84, 2005, s. 93–236; zob. Z. Kropidłowski, *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007, s. 17–42.

⁴ Zob. *Inwentarze starostw puckiego i kościernskiego z XVII wieku*, wyd. G. Labuda, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, „Fontes” 39, Toruń 1954, s. XI–XIII.

Królewska wieś Zagórze

Zagórze pozostawało przez cały okres nowożytny wsią na prawie chełmińskim, należącą do domeny królewskiej. Jednak dochody z działalności rolnej leżącej na morenowych piaskach siedmiowlókowej wioski¹ były dość mizerne, niższe aniżeli przeciętne w okolicy. W systemie trójpolewym uprawiano żyto, jęczmień oraz owies. Według lustracji województwa pomorskiego z 1565 roku z siedmiowlókowej wioski *Szagorze* 5 chłopów (sołtys miał dwie włóki) płaciło po 25 groszy² oraz dwie kury z włóki³. Lustratorzy odnotowali, że jedna włóka nie była obsadzona. Ziemia była marna, dlatego też nie dziwi, że na przyległych do wsi pustkowiach chętnie lokowano, dające większe szanse zysków, przedsiębiorstwa rzemieślnicze lub handlowe: kuźnie (hamry), młyny, tartaki lub hakenbudy, hakbudy (stragany) i karczmy dzierżawione przez sołtysów lub częściej wolnych dzierżawców na podstawie osobnych kontraktów emfiteutycznych (emfiteuza)⁴. Na podstawie tego prawa wyłączano te osady spod jurysdykcji sołtysiej, sankcjonując zarówno ich wolność osobistą, jak i często luterzańską wolność wyznania. Z owych enklaw prawnych wyodrębniała się z czasem niewielkie osady jednodworcze, czyli Szmelta Zagórska i Stara Piła Zagórska, które rozwijały się wokół zakładów rzemieślniczych.

Dość znaczny spadek miejscowego potoku Zagórskiej Strugi (w źródle: „rzeka Koleczkowska”) wynikający z niemal stumetrowej różnicy poziomów, pozwalał na stosunkowo łatwe wykorzystanie energii wodnej do poruszania kół młyńskich, młotów w kuźniach, czy tartacznych pił. Tę dogodność, związaną z bliską obecnością sporych kompleksów leśnych, zauważono już w czasach krzyżackich, sytuując na strudze tartak⁵. Z kolei trudno jest jednoznacznie potwierdzić, czy i jak długo miejscowe warsztaty posługiwały się prymitywnymi, jednorazowymi piecami dymarskimi służącymi do wytapiania zalegającej w okolicach płytko rudy darniowej⁶, czyli powstającej na torfowiskach i obszarach podmokłych

¹ Włoka (łan) chełmińska, stosowana do początku XIX wieku miara powierzchni odpowiadająca około 17, 96 ha = 30 morgów.

² Lustratorzy posługiwali się pruskimi jednostkami obrachunkowymi florenem (guldenem, złotym pruskim) = 30 gr oraz grzywną pruską („marką”) = 20 gr.

³ *Lustracja województwa...*, s. 114–115. Według rejestru podatkowego z 1570–1571 roku mieszkańcy płacili łącznie 12 fl. i 18 gr., zob. *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12: *Prusy Królewskie*, cz. 1, wyd. I. Baranowski, (Źródła dziejowe, t. 23) Warszawa 1911, s. 274–275; dostępne także obecnie online: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=2959&dirids=1> (wejście 1 grudnia 2009).

⁴ Emfiteuza stanowiła recypowaną z prawa rzymskiego instytucję długoletniej (40–50-letniej) dzierżawy; dzierżawcy nie podlegali rygorom zależności feudalnej.

⁵ B. Śliwiński, *Dzieje Rumi w średniowieczu* [w:] *Zarys dziejów...*, s. 93.

⁶ Nie ma pewności, czy używane w lustracjach określeniem „ruda” oznacza rudę darniową zawierającą żelazo, czy też raczej gąbczaste łupki surowego żelaza; zob. hasło „Ruda” w S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V (R–T), Warszawa 1812, s. 139. Piece dymarkowe po wytopie rozbijano celem wydobycia łupków żelaznych.

osadowej skały z niewielką zawartością żelaza w postaci limonitu. Z tego, co można dziś ustalić, nie odnaleziono na miejscu zalegających brył żużlu, których relikty pozwoliłyby na poświadczenie istnienia takich długotrwałych praktyk. Również badania geologiczne nad miejscowym zaleganiem jakichś bogatszych rud żelaza nie pozwalają na jednoznaczne uzasadnienie tej tezy. Równocześnie nie można wykluczyć, że do kuźni zwożono z okolic do dalszej obróbki prymitywnie wytapiane łupki żelazne.

Z pewnością w czasach nowożytnych w zagórskich i rumskich kuźniach raczej poddawano obróbce miejscowy złom metalowy oraz zgrzewano i kowano łupki lub kęsy żelaza przywożonego z dalszych okolic lub importowanego ze Szwecji. Szczególnie, że późniejszy dzierżawca miejscowych kuźni (Reinhold Brandes) posiadał w Mechelinie skład żelaza⁷. W hamerniach przerabiano również mosiądz. Poza wsią, nad jeziorem „*Kolieskowkim*”, znajdowała się kuźnia (w źródle: „ruda przy tej wsi po prusku *hamer*”), z której czynsz wynosił 18 florenów i 20 groszy (w sumie 28 grzywien); oraz młyn „*nagórski*” (zagórski), który dzierżawił miejscowy karczmarz, płacąc za to florena i 10 groszy. W sumie dochód z całej wioski, na jaki mógł liczyć właściciel, wynosił 25 florenów oraz 12 kur (wartych według ówczesnych cen około 12–18 groszy). Około jednej czwartej tej sumy (kwarta) była przeznaczona na utrzymanie stałego wojska (kwarciarne) w Rzeczypospolitej. Naturalnie nie kończyło to obciążeń chłopskich, albowiem poza czynszem zobowiązani byli oni do świadczenia renty odrobkowej – pańszczyzny („powinni szarwarki wszelakie około folwarkowych jako wsi in-sze nic nie odejmując”).

Lustratorzy zaznaczyli również, że gburzy (pełnorołni kmiecie) z Zagórza chodzą do kościoła w Redzie: „przysłuchują do wsi Redi, płacą plebanowi jako insze wsi”⁸. Czyli zobowiązani byli do opłat na rzecz plebana w wysokości jednej „ćwiertni”⁹ żyta oraz jednej ćwiertni owsa od włók¹⁰. Ćwiertnia owsa była w tamtych czasach warta 6 groszy, ćwiertnia żyta – 13 groszy¹¹. W sumie z całej wsi pleban otrzymywał po 1/10 łasztu żyta i tyleż owsa¹². Jeśli sprzedaliby zboże na rynku gdańskim, to, przy ówczesnie obowiązujących cenach w mieście, mógłby maksymalnie uzyskać za łaszt żyta 28 złotych lub 14,5 złotego za owies¹³. Jednak podstawowe dochody proboszcza pochodziły z wydzierżawienia innym chłopom większości z czterech łańów ziemi należących do jego uposażenia. Jak były one zagospodarowane i jaki dochód zapewniały duchownemu, tego w zasadzie nie wiemy. Według Andrzeja Grotha w latach 1766–1781 areał ten był obsiewany 17 korcami żyta, trzema korcami żyta jarego, 8 korcami owsa i 5 korcami jęczmienia¹⁴. Przy pomocy czeladzi domowej duchowny prowadził niewielkie gospodarstwo własne, kapustnik oraz sad. Wiadomo, że w 1766 roku trzymał on dwie krowy, trzy wieprze, trzy kokoszki i koguta. Brakuje w inwentarzu zwierząt pociągowych (wołów), jednak wizytacja z tego roku wzmiankuje zestaw narzędzi rolnych znajdujących się w gospodarstwie. Były to „jeden pług ze wszystkim porządkiem, drabi żytnich – 4, wozy proste niekowne – 2, sanie bose – 1, łada do sieczki z stalnicą i kosą – 1, kosy żniwne – 2, brony żelazne – 2, brony drewniane – 4, słow para – 1, siekiera – 1, naszelniki – 1, widły żytnie – 1, wideł gnojnych – 2, hak do gnoju – 1, łańcuch do

⁷ F. Schultz, dz. cyt., s. 497–488.

⁸ *Lustracja województwa...*, wyd. St. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 114.

⁹ Ćwiertnia 1/60 łasztu, miara objętości.

¹⁰ *Lustracja województwa...*, s. 109 (Rakowo); na przykład z samej Redy opłaty były trzykrotnie wyższe, s. 112.

¹¹ Tamże, s. 229.

¹² Z treści wizytacji kościelnej wynikają jednak inne dane, na przykład w 1584 roku: wieś z tytułu dziesięciny płaciła 1 i 1/2 łasztu zboża z tytułu dziesięciny, zob. *Visitationes archidiaconatus Pomeraniae*, 1584, s. 192.

¹³ J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937, s. 12 (tab. 2); s. 18, tab. 4.

¹⁴ A. Groth, dz. cyt., s. 108.

woza – 1”¹⁵. W XVIII-wiecznym inwentarzu plebanii wymieniono między innymi dwa stoły lipowy, dębowy, dwie ławy, dwa krzesła obite skórą oraz łóżko. Na wyposażeniu kuchni znajdowały się trzy kociołki mosiężne, półmisek cynowy, lichtarz cynowy, dwie kadzie do robienia piwa, „statek do pomywania”, beczka na kapustę, trzy rożny, koryto do wyrobu chleba¹⁶.

Lustracje królewskich pozwalają prześledzić zmieniające się stosunki własnościowe oraz strukturę dochodów ze wsi. Okazuje się na przykład, że prowadzone na Pomorzu działania wojenne z lat 1626–1629 odbijały się na stanie wsi. Miejscowi chłopci uskarżali się na żołnierzy koronnych stacjonujących w Pucku (chorągiew Jana Lanckorońskiego), którzy wymuszali stacje po okolicznych wsiach, i bardziej zaszli za skórę miejscowym, aniżeli wrogie oddziały szwedzkie, przed którymi mieli ich bronić. Według szacunku sołtysiego żołnierze mieli swoimi roszczeniami narazić mieszkańców na szkody wycenione na 668 florenów¹⁷. Musiało istotnie być coś na rzeczy, albowiem lustracja przeprowadzona w 1627 i 1628 roku odnotowała tylko trzech gburów, którzy mieli płacić z włóki po 23 (lub raczej 25) groszy¹⁸, czyli cztery włóki pozostawały bez obsady. Obawa przed zbiegostwem oraz opór chłopów spowodował ograniczenia w wymiarze pracy „na pańskim” do czterech dni latem oraz trzy dni zimą¹⁹.

Młynarz płacił na Wielkanoc 20 florenów, jednak młyn „zgorzał” i w czasie prowadzenia spisu nie był jeszcze odbudowany, karczmarz zaś uiszczał 50 florenów oraz 28 florenów i 24 grosze z tytułu użytkowania rzeki. Inni płatnicy, to między innymi wymienieni imiennie: Siman od chałupy („od Simanowej chałupy”) – 15 florenów, bednarz („od bednarskiej chałupy”) – 3 floreny i 10 groszy, chałupnik Girgen Herni płacący „od chałupy” – 12 florenów. Dodatkowo hamernik od kuźni „która jest na rzece Jeziora Koleczkowskiego i od rolej” uiszczał 20 florenów opłaty dzierżawnej oraz podatek od przerobu „od sziffunta przerobionej rudy” florena i 15 groszy²⁰. Z kolei od „schmelczy” (czyli kuźni), której dzierżawa wraz z 7 morgami ziemi była w ręku gdańskiego zamożnego kupca Reinholda Brandesa, uiszczano rocznego czynszu w wysokości 20 florenów, dodatkowo do starostwa płacono 50 florenów „od piły zagórskiej”, to jest od tartaku. Dokument potwierdzający nabycie praw dzierżawnych przez wdowę po Brandesie uzyskał konfirmację królewską 20 lutego 1654; umowa obowiązywała aż do wygaśnięcia w 1690 roku. Do kasy starostwa puckiego z tego tytułu spływało rocznie 220 florenów.

Z uwagi na ograniczone możliwości wzrostu społeczności wsi w XVI–XVIII wieku, poza okresami wojen i epidemii, liczyła nie więcej niż 80–100 osób. Była ona dość niejednolita, zarówno pod względem prawnym, jak i materialnym. Zamieszkiwali ją poddani chłopci pańszczyźniani, którymi byli zarówno stosunkowo zamożni kmiecie (chłopci pełnorolni), jak i ubogie warstwy zagrodników (drobne nadziały ziemi) i chałupników oraz komorników, którzy najmowali się do pracy u bogatych chłopów oraz zatrudnieni byli jako czeladź folwarczna. Osobną grupę prawną stanowili dzierżawcy młynów, kuźni oraz tartaków, którzy byli zwykle osobami wolnymi; niekiedy na prawie emfiteutycznym dzierżyli je miejscowi sołtysi. Jednak o ile chłopci poddani w razie nieszczęścia mogli liczyć na pomoc feudała (ziarno, inwentarz) oraz solidarność gromady, o tyle emfiteuci, często innowiercy, musieli liczyć tylko na siebie. Równocześnie jednak mogli swobodnie podnajmować dzierżoną

¹⁵ Cyt. za A. Groth, dz. cyt., s. 108.

¹⁶ Cyt. za: A. Groth, dz. cyt., s. 108.

¹⁷ *Inwentarze starostw...*, s. 16.

¹⁸ Tamże, s. 16. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z błędem odczytu i podobnie jak we wcześniejszym okresie chłopci płacili po 25 gr. Zmniejszenie wymiaru czynszu, nawet przyjmując straty wojenne, chyba nie wchodziło w rachubę, albowiem w II dekadzie XVII wieku nastąpiło znaczące pogorszenie wartości monety.

¹⁹ A. Groth, dz. cyt., s. 97.

²⁰ *Sziffunt* (szyfunt) – funt morski stanowił 1/12 łasztu = 320 funtów = około 139 kg. Wysoka skala podatku wskazuje, że przerabiano nie rudę, lecz zwożone z innych okolic łupki żelaza dymarkowego.

ziemię, a w razie nieprzedłużenia umowy mieli prawo do otrzymania zwrotu za wszystkie poniesione inwestycje trwałe (budynki i urządzenia gospodarcze).

Interesami gminy kierował sołtys, który poza włókami własnymi dysponował również nadziałem sołtysim. Reprezentował on gromadę wobec właściciela – starosty puckiego lub dzierżącej te dobra Rady Miejskiej Gdańska; sprawował pieczę nad dokumentami wsi (księgą ławniczą, rachunkami oraz przywilejami). Na przykład sołtys w 1765 roku wydobył ze schowka i „reprodukował”, to jest ukazał lustratorom, przywilej króla Jana Kazimierza z 26 lutego 1660 roku²¹. Urząd sołtysi w Zagórzcu od początku XVII wieku był dziedziczny w rodzinie Sadachów (Czaddach, Zaddach), którzy utrzymali to stanowisko aż do drugiej połowy XVIII wieku. Dopiero w czasach pruskich nastąpiły zmiany: w 1772 roku funkcję tę pełnił już Czapke²².

Dla naszej wiedzy istotny jest obszerny inwentarz, który sporządzony został w 1678 roku²³ przy okazji negocjacji prowadzonych przez króla Jana III Sobieskiego, starającego się o odebranie dzierżawy puckiej z rąk gdańskich. Dzięki zapiskom poznajemy liczbę oraz nazwiska mieszkańców wsi: rodzina sołtysia – poddani Michał, Jerzy, Adam Sadach (synowie zmarłego sołtysa Jerzego Sadacha), mieszkający wraz z wdową po J. Sadachu. Dwie włóki, w tym jedną wolną włókę sołtysią, dzierżyła wdowa po Sadachu wraz z trzema wspomnianymi synami. Uprawnienia wdowy nie dziwią, albowiem w prawie chełmińskim obowiązywała wspólnota majątkowa, która nie upośledzała kobiet w postępowaniu spadkowym, dzięki czemu również mogła zachowywać prawo do uposażenia sołtysiego.

Czynsz z włók sołtysich wynosił 15 florenów. Wieś zamieszkiwało jeszcze dwóch poddanych kmieci Andrzej Sadach (zapewne brat zmarłego sołtysa) oraz Jerzy Sowa wraz z 6 dziećmi. A. Sadach (żona, dziecko) posiadał w arendzie włókę, z której płacił 12 florenów, jednak lustratorzy zauważyli, że ów „źle gospodaruje, inszego na to miejsce obmyślić kazaliśmy”. Z kolei Jerzy Sowa (żona i 6 nieletnich dzieci) z włóki uiszczał 12 florenów rocznego czynszu. Ludźmi wolnymi byli Jakub Kuszyk, strażnik leśny oraz młynarz Grzegorz Krzyżak (Kreutzer), wraz z zamieszkującymi zabudowania nieużytkowanej hamerni Konradem Goltorem, wdową Zuzanną, Jerzym Strzyżewskim i Matyaszem Omelem. J. Kuszyk, sługa zamkowy, który dzierżył włókę ziemi rolnej (za 20 florenów); z kolei za wykonywaną pracę otrzymywał wynagrodzenie w pieniądzu i naturze: 40 florenów, 7,5 korca żyta, pół beczki śledzi, dwa achtle soli, cztery sztofy masła, trzy kopy serów (gomólek), pół korca grochu, 8 korcy owsa, 2 fury siana, kawałek słoniny, sadło, pół ćwiarty piwa²⁴. Wspomniana funkcja leśnego w Zagórzcu przetrwała rozbiory Rzeczypospolitej. Sługę leśnego trzymającego 15 morgów ziemi wzmiankuje zarówno kataster pruski z 1772, jak i drukowana statystyka z 1820 roku, według której w Zagórzcu znajduje się podleśnictwo²⁵.

Miejskowy młyn o dwóch kołach (mącznym oraz słodowym) został wzniesiony w 1651 roku przez należącego do rodu sołtysiego J. Sadacha, lecz jego sukcesorzy w 1676 roku odstąpili dzierżawę Grzegorzowi Krzyżakowi za 30 florenów rocznego czynszu²⁶. Karczmę wraz z 24 morgami ziemi (włoka to 30 morgów) od starostwa wydzierżawił na 50 lat na prawie emfiteutycznym Zacharias Zappio, bogaty mieszczanin gdański znany między innymi jako twórca sławnej fundacji bibliotecznej²⁷. Z tytułu dzierżawy płacił 50 florenów rocznego kanonu, za szynkowanie 30 beczek piwa zaś

²¹ *Lustracja województw Prus...*, t. 1. *Województwo pomorskie*, cz. 1: *Powiaty pucki i mierachowski*, wyd. J. Dygdała, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, „Fontes” nr 88, Toruń 2000, s. 57.

²² A. Groth, dz. cyt., s. 96–97.

²³ *Inwentarze starostw...*, s. 44–46.

²⁴ A. Groth, dz. cyt., s. 98.

²⁵ *Uebersicht der Bestandtheile*, s. 180–181.

²⁶ A. Groth, dz. cyt., s. 100–101.

²⁷ Z. Nowak, *Zappio Zachariasz* [w:] *Słownik biograficzny...*, pod red. S. Gierszewskiego, t. 4, (R–Ż), pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 516–517.

dodatkowe 60 florenów. Zappio, który handlował żelazem, sporo zainwestował w Zagórze. Między innymi za długi przejął od spadkobierców wspomnianego już innego gdańszczanina Brandesa prawa do hamru oraz wydzierżawił użytkowanie odcinka rzeki Zagórskiej (za 40 florenów rocznie), hak budę, tj. dom mieszczący stragan z prawem wyszynku (za 30 florenów), oraz przysiółek Szmeltę Zagórską, w której, jak odnotowano w 1664: „jest hamer, gdzie mosiężną robotę robią i stal w drugim hamrze”²⁸. Kuźnie, które według lustracji dzierżawiła wdowa po Brandesie, przynosiły 260 florenów czynszu. Jednak w następnych latach przedsiębiorstwo podupadło i 1678 roku w zdewastowanej kuźni zamieszkiwały cztery osoby: K. Goltor, wdowa Zuzanna, J. Strzyżewski oraz ogrodnik M. Omel. Jednak prowadzenie kuźni oraz karczmy musiało się opłacać, co potwierdzają późniejsze lustracje. Interesująca relacja z 1694 roku zdradza nam charakter miejscowej produkcji. Carl Arndt, student podróżujący z Rostoku do Królewca, opisał obszernie wygląd pracującej w trybie ciągłym zagórskiej manufaktury – huty oraz kuźni, które były wyposażone w specjalistyczne młoty. Arndt scharakteryzował również gamę miejscowych wyrobów. Według relacji powstające na miejscu naczynia oraz polerowane mosiężne reflektory do świeczników miały nawet przewyższać jakością produkty szwedzkie ze sławnych wytwórni w Norrköping. Interesujące, że mineralne topniki potrzebne do procesu wytopu sprowadzano z okolic Krakowa i mielono w specjalnym młynie wchodzącym w skład przedsiębiorstwa. Manufaktura jednak najwidoczniej podupadła w okresie działań wielkiej wojny północnej (1700–1721) i nie odzyskała już swojej dawnej świetności²⁹.

Najdokładniejsze informacje o Zagórze dla schyłkowego okresu staropolskiego uzyskujemy dzięki obszernej lustracji z 1765 roku³⁰, już ostatniej w Polsce przedrozbiorowej. Samą wieś, nie licząc przysiółków, zamieszkiwali: sołtys J. Sadach, płacący kwarciane w wysokości 24 złotych, oraz gburzy: Jakub Neyman, Adam Rech, Kazimierz Służyński, Maciej Schworc (Schwarz), Michał Hoya, płacący po 50 złotych czynszu, oraz Krystjan Sadach – płacący 7 złotych i 15 groszy. Ten ostatni „za wolne łowienie drożdów” winien był uiszczać ryczałt w wysokości 6 złotych i 6 groszy. Karczmę, na podstawie kontraktu z 1765 roku, miał w arendzie Gotfryd Labant (228 florenów i 10 groszy), hakbudę – Szymon Charom (25 złotych i 25 groszy), młyn – Henryk Balter (155 złotych). Dodatkowo kawałek gruntu w Zagórze dzierżawił Maciej Burchardt z Redy, zajmujący się wyszynkiem piwa z browaru w Pieleszewie (75 złotych, 25 groszy).

Warto ponownie nieco bliżej zatrzymać się nad tym opisem, albowiem zdradza on wiele zagadnień związanych z materialnymi standardami życia codziennego ówczesnych mieszkańców wsi, co niedostatecznie dokumentują inne zachowane materiały. Według urzędników starostwa, obszerna dwukondygnacyjna karczma w Zagórze, którą miał w arendzie Gotfryd Labant, wzniesiona była na murowanym fundamencie, w technice ryglowej (kwatery wypełnione cegłą), nakryta dachówką na zaprawie wapiennej („kalkiem podrzuconą”). Była podpiwniczona. Wewnątrz, po prawej stronie, znajdowały się dwie izby wybielone wapnem „w wiązanie budowane, cegłą wyłożone”. W izbach stały piece zielone „formowane” na murowanym fundamencie, okna o czterech kwaterach osadzone w ołowiowych, „na zawiasach i hakach żelaznych, z haczykami, klamerkami do zatykania żelaznemi, cyną poblemanemi, w ramach i fensterkopach dębowych. Do zamykania tych okien okiennice, na zawiasach i hakach żelaznych, z śróbą żelazną do zamykania i zaśrubowania”. W sieni

²⁸ *Opis królewskich w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, TNT, „Fontes” nr 32, Toruń 1938, s. 118.

²⁹ G. Kohfeldt, *Eine akademische Ferienreise von Rostock bis Königsberg im Jahre 1694*, „Baltische Studien”, IX, 1905, s. 11–12.

³⁰ *Lustracja województw Prus...*, t. 1. *Województwo pomorskie, cz. 1: Powiaty pucki i mirachowski*, wyd. J. Dygdała, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, „Fontes” nr 88, Toruń 2000, s. 54–61.

i w izbach posadzka była wyłożona ceglami. W najważniejszym pomieszczeniu „izbie gospodarczej albo gościnnej”, do której prowadziły drzwi sosnowe na zawiasach i hakach żelaznych, znajdował się kolejny piec zielony oraz murowany kominek. Izba doświetlana była przez 16 okien, po cztery kwatery oprawionych w ołów. Na poddaszu znajdowały się dwie izby. Według ostatecznej oceny lustratorów „gościniec ten we wszystkim porządný”. W przykarczmenym ogrodzie znajdowała się kaplica „nowa naokół oparkaniona”. Drzwi w parkanie dwoiste, na zawiasach i hakach żelaznych, z zamkiem, kluczem. Drzwi do tej kaplicy tak na zawiasach i hakach żelaznych”. Zapewne chodzi o kaplicę z fundacji starosty puckiego Piotra Jerzego Przebendowskiego sprzed 1750 roku³¹.

We wsi znajdowała się jeszcze hakbuda (dom ze straganem, sklepem) i izba, w której stał piec kachelkowy. Również lustratorzy bardzo dokładnie opisali zabudowania tartaku, i to zarówno budynek mieszkalny zamieszkały przez „pilnika” (tracza obsługującego piłę), urządzenia regulujące dopływ wody, jak i samą piłę: „kołowrót z wieńcem żelaznym, co ramy dalej pocięga, rynka jeden i cap żelazny. Ślinek ze spodku, który przytrzymuje kołowrót drugi, wyższy z rynką małą, który dalej posuwa do tego wieńca, jest mały, kwadratowy. Walec, który ma na sobie dwa rynki żelazne i dwa małe capy. Na tym wozie, co się ramy posuwają jest rynków 13 żelaznych, nithagłów żelaznych także jest 14. Siodło, na którym ramy legają, dwoma sworzniami żelaznymi zbite. Na tym siodle hak żelazny z dwoma skoblami i kanthak żelazny na walcu sosnowym z rynką żelazną i dwoma skoblami”³².

Przy strudze w Starej Pile Zagórskiej znajdowały się jeszcze zabudowania starego nieczynnego już tartaku, użytkowane (wynajęte) przez Jerzego Błaszke za 82 złote i 20 groszy rocznej arendy. W głównej izbie domu znajdował się piec kaflowy oraz kominek murowany.

Nieco gorzej przedstawiała się sytuacja w Szelcie Zagórskiej. W stosunkowo niezłym stanie była miejscowa karczma „ten budynek nie bardzo dawnymi laty jest pobudowany nowo”. Pokryta była po części dachówką, po części gontem, dwuizbowa chata miała ściany wylepione gliną. Jednak pozostałe zabudowania „tak w drzewie, jako też i w dachu są bardzo liche i znacznej potrzebują reparacyi”.

Wniesiony w zrąb dom przy młynie składał się z sieni oraz 3 izb i był częściowo pokryty dachówką – „w należytych porządku”. W młynie gospodarował Jakub Kreyzur (Kreuc, Krzyżak), który młyn odkupił od Ernesta Labona [?] i legitymował się przywilejem starosty Przebendowskiego. Poza rodziną młynarza oraz karczmarza Daniela Fyszera, osadę zamieszkiwało jeszcze 6 rodzin płacących czynsze: Kazimierza Płochy, Marcina Konkola, Jakuba Piaszyńskiego, Adama Blika, Grzegorza Notha oraz wdowy po smolarzu Spiebarcie. W sumie do starostwa płacili oni 150 złotych i 12 groszy.

Niewielkie zmiany potwierdza kataster z 1772 roku, który wymienia mieszkańców Zagorza i Szelty: rodziny młynarza, diegciarza, chałupnika oraz 6 rodzin komornickich, łącznie 43 osoby. Z tekstu wyłania się opis dość ubogiej wsi: jednołanowe gospodarstwo gburskie uzyskiwało ledwo 6 fur siana; któremu jednak towarzyszyły nieźle prosperujący warsztat rzemieślniczy oraz karczmy. W 1772 roku 7 jednołanowych gospodarstw w Zagórze posiadało 27 koni (3,8 na łan) i 18 wołów (2,6 na łan). Oprócz zwierząt roboczych hodowano krowy (przeciętnie 2,4 na łan), owce (3,6 na łan) oraz trzodę chlewną (2,1 na łan). Konie posiadał we wsi również młynarz, leśny oraz dwóch chałupników³³.

³¹ Na temat karczmy oraz kaplicy zob. niżej E. Kizik, *Zabytki i sztuka Rumi*.

³² Lustracja 1765, s. 59.

³³ A. Groth, dz. cyt., s. 110–113 (tabele).

Rumia opacka wieś kościelna

Dzięki rejestrowi podatkowemu na lata 1570–1571 wiadomo, że wieś kościelna posiadała 60 łanów/włók (ponad 8 razy więcej niż sąsiednie Zagórze). Cztery włóki stanowiły uposażenia miejscowego probostwa, 6 było nieobsadzonych. Obszar wsi pozwalał ją umieścić wśród największych terytorialnie wsi pomorskich. W końcu XVI wieku ludność wsi, rozciągającej się na 54 włókach (nieco ponad 9 km²) według szacunków liczyła 223 osoby¹. Wiadomo, że było wśród nich ponad 20 gburów, zagrodnicy z rodzinami stanowili 32 osoby (14,3% ogółu mieszkańców), rzemieślnicy zaś – 16 (czyli 7,1% ogółu). Tę ostatnią grupę badacze (A. Groth) trafnie wiążą z istnieniem miejscowego młynu oraz hamrem, czyli kuźnią.

Dane te potwierdza wizytacja parafii rumskiej z 1583 roku, wedle której we wsi znajdowało się 24 kmiecie², z których każdy posiadał nadziały do trzech włók, czyli areale były dwu, trzykrotnie większe aniżeli w sąsiednim Zagórze; również i miejscowa gleba była lepszej jakości. W Rumi występowały więc duże gospodarstwa chłopskie, typowe dla dóbr klasztoru oliwskiego. Ze wsią związany był duży folwark hodowlany (owce), należący do opata klasztoru, jednak aż do schyłku XVIII wieku nie dysponujemy na ten temat bliższymi danymi źródłowymi. Wspomniany już rejestr poborowy z lat 1570–1571 wymienia w Rumi karczmę oraz jednokołowy młyn mączny³.

Nadział ziemi proboszczowskiej, jak już wspomniano, wynosił cztery łany. Proboszcz otrzymywał z każdego łanu gburskiego po jednym korcu żyta i owsa w ramach świadczenia dziesięciny. Według danych z końca XVI wieku przynosiło mu to około trzech łasztów ziarna. Chłopi zobowiązani byli również do pewnych posług. Na przykład w 1710 i w 1766 roku musieli zwozić do gospodarstwa plebańskiego furę drewna na opał i dostarczać gęs na św. Marcina (11 listopada).

Według zachowanych źródeł od drugiej połowy XVI wieku urząd proboszcza pełnili księża: Walenty Leopolda – 1568 roku, Romulus Valbius Hollender 1569–1583⁴, Bartłomiej Reich – 1590 roku. Prawdopodobnie od czasu wojen szwedzkich z lat 1626–1629 probostwo pozostawało nieobsadzone, zastępstwo zaś sprawowali księża z Redy. Trudność ze znalezieniem księdza dla słabo uposażonej parafii doprowadziła do faktycznego (nieprawnego) połączenia z sąsiednią parafią w Redzie. W końcu XVII wieku odnotowani są księża: Jan Jansen lub Jansenius (1682), a następnie Jan Blangaim lub Blang (1686)⁵, Jan Antoni Cratz (Kratus) (1701–

¹ *Atlas historyczny Polski. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, oprac. M. Biskup, Warszawa 1961, s. 130 (tabela).

² *Visitationes archidiaconatus...*, 1583, s. 19.

³ *Polska XVI wieku...*, t. 12: *Prusy Królewskie*, cz. 1, wyd. I. Baranowski, *Źródła dziejowe*, t. 23, Warszawa 1911, s. 283.

⁴ *Visitationes archidiaconatus...*, 1583, s. 19.

⁵ W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji*, s. 178.

1710)⁶. Wskutek spustoszeń związanych z wielką wojną północną oraz epidemią dżumy, w latach 1709–1710 posługę duchowną we wsi ponownie przejęli duchowni dojeżdżający, co musiała opłacić gmina (przejazd, wyżywienie). Urzędy sprawowali czasowo między innymi bonifratrzy z Wejherowa, w latach następnych (1714–1722) był to proboszcz z, należącego również do cystersów, Oksywie. Dla kolejnych lat potwierdzeni są źródłowo księża Ernest Weinreich (1725–1735), Jan Baptista Kamehl (1745–1747), Mikołaj Larchenfeld od 1757 (wikariuszem w tym czasie był Kajetan Szemierowski), w latach 1789–1810 (?) zaś parafię prowadził Norbert Łyśniewski wraz z wikarym Quirinusem Döringiem⁷, po którym od 1810 roku aminirował Daniel Aloizy Hanke⁸.

Ze strony gminy zarząd nad kościołem i jego finansami sprawowali trzej wityrcy, których znamy z nazwisk dzięki wizytacji z 1583 roku: „*Vitrici*: Valentinus Alpheikt, Jacobus Termann i Michael Kruszer” (być może potomkami tego ostatniego byli wzmiankowani w późniejszych źródłach Kreutzer i Krzyżak). Z reguły wityrkami byli sołtysi oraz najbogatsi chłopci, młynarze, którzy z tego tytułu korzystali między innymi z prawa do zasiadania w honorowych ławach. Jednak w okresie potrydenckim rola chłopskiego przedstawicielstwa gminnego w zarządzaniu finansami kościołów katolickich uległa dość znacznemu ograniczeniu, zyskując na znaczeniu ponownie od przełomu XVIII i XIX wieku, tj. dopiero w okresie pruskim. W 1730 roku z inicjatywy księdza Weinreicha przy parafii powstało bractwo Boskiego Przeznaczenia. Czy pełniło ono funkcje dewocyjne, czy też raczej zapomogowe, nie wiadomo.

We wsi znajdował się młyn uposażony dwoma włókami. Według Frantza Schultza młynarzowi Chrostophowi Kreiselowi w 1631 roku odpowiedni dokument, wraz z warunkami dzierżawy, wystawił opat Jan Grabiński. Od 1762 roku gospodarował tam młynarz o nazwisku Boicki. Znany już nam z inwestycji w sąsiednim Zagórze R. Brandes doszedł do porozumienia z opatem Aleksandrem Kęsowskim i w 1648 roku uzyskał nie tylko prawo do hamru oraz dzierżawy 7 morgów ziemi, ale również wyłączenia ich spod władzy sołtysa i przeniesienia jurysdykcji na dzierżawcę młynu⁹. Na stanie Rumi fatalnie odbił się przebieg wojny w latach 1655–1660. Szacuje się, że liczba ludności spadła we wsi o $\frac{1}{3}$ ¹⁰, a o braku chętnych na zagospodarowanie terenów świadczy na przykład umowa dzierżawna zawarta pomiędzy opactwem a gdańskim kupcem Johannem Oloffem na wydzierżawienie mu czterech włók w 1663 roku z wyłączeniem jurysdykcji opackiej. Jak gospodarował Oloff, czy prowadził jakąś działalność rzemieślniczą, tego nie wiemy. Po śmierci dzierżawcy dobro powróciło pod kontrolę opacką – grunty przejął miejscowy wolny gbur Andreas Hommel. Sytuacja z wydzierżawieniem gruntów (gospodarstwo Fichtego) w obce ręce wraz z przeniesieniem praw opackich na emfiteutę powtórzyła się w 1745 roku.

W trzeciej dekadzie XVIII wieku, poza sołtysem Danielem Krause (od 1725 roku), który gospodarował na czterech włókach, wieś zamieszkiwali: Jakub Krause młodszy, Jakob Schlicht, Johann Zimmermann, Michael Ditloff, Martin Halfrecht oraz Johann Hommel (potomek Andreasa), który posiadał wolność osobistą. W drugiej połowie XVIII wieku wieś zamieszkiwało do 250 osób, wizytacja z 1766 roku wymienia 256 osób (w tym 6 wyznania

⁶ Tamże, s. 233.

⁷ F. Schultz, dz. cyt., s. 500.

⁸ *Catalogus clericii Dioecesis Culmensis anni 1825*, [Gedaniae 1825?], s. 25.

⁹ Opat Kęsowski w 1648 roku potwierdził Brandesowi („*edlen und ehrenwesten Herrn Reinhold Brandis, vornehme Bürger und Handelsamnn der Königlichen Stadt Danzig*”) starszy przywilej Dawida Konarskiego. F. Schultz, dz. cyt., s. 497–488. Mieszkańcy hamru mieli prawo połowu ryb w potoku od kładki przy karczmie zagórskiej, aż do stawu przy kuźni. Rzecz jasna Brandes nie gospodarował sam, lecz podnajmował dobro innym osobom, traktując majątek jako lokatę kapitałową.

¹⁰ A. Groth., dz. cyt., s. 104.

Kapliczka w Zagórzcu.
Fundacja Jerzego
Piotra Przebendowskiego
z ok. 1750 r.
z przeznaczeniem
dla pielgrzymujących
z klasztoru reformatów na
podgdańskim Chełmie
do Kalwarii
Wejherowskiej. Fotografia
sprzed 1939 roku



luterńskiego)¹¹. Według danych pochodzących już z okresu pruskiego¹² wieś zamieszkiwał sołtys oraz sześciu chłopów, którzy wraz z rodzinami użytkowali nadziały od 1 do 2 ½ włók. Poza płaconym czynszem chłopci ci w dalszym ciągu zobowiązani byli do szarwarków na rzecz nowego pana feudalnego. Do ludności uboższej należało 8 chałupników oraz 25 komorników. We wsi znajdowały się trzy karczmy, jedna w przysiółku. Kuźnia w XVIII wieku znajdowała się we władaniu rodziny Hildebrand. Według opisu z 1783 roku¹³ wieś należąca do królewskiej domeny pruskiej liczyła 41 dymów (gospodarstw domowych), folwark, młyn o dwóch kołach, tartak oraz kuźnia. Ustabilizowanie się sytuacji po pierwszym rozbiórze znacząco wpłynęło na szybszy rozwój wsi, nastąpiła zmiana w inwentarzu chłopskim. Odnotowano wzrost liczby ludności, wśród dotychczasowej ludności katolickiej zaczęli się pojawiać luteranie przybysze, zapewne w związku z przejęciem kontroli nad folwarkiem opackim przez domenę pruską. W 1791 roku miejscowi chłopci posiadali 70 sztuk bydła (48 krów i 20 sztuk jałówek oraz 2 byki), w 1801 roku – 55 krów i 28 sztuk bydła młodego i 24 cielęta. Charakterystyczne jest systematyczne zmniejszenie się liczby wołów na rzecz wydajniejszych koni, co może świadczyć o stopniowym nastawieniu się na produkcję zbo-

¹¹ A. Groth podaje, że były to 263 osoby. Tamże, s. 105. Wizytatorzy wyszczególnili 97 dorosłych mężczyzn oraz 85 kobiety, chłopców – 32 i dziewczynek – 36. W 1765 roku do komunii przystąpiło 189 osób, ochrzczono 35 dzieci, trzy pary zawarły związek małżeński, ośmioro pogrzebano. ADP, G63a, s. 54.

¹² F. Schultz, dz. cyt., s. 499–500.

¹³ *Topographisch – Statistisch – Geographisches Wörterbuch der sämtlichen Preußischen Staaten*, Th. 9, Halle 1800, s. 342.

żową: w 1791 w Rumi było 36 koni i 54 woły, w 1801 roku 52 konie i 56 wołów, w 1826 roku 11 wołów i 82 konie. Istotną pozostawała nadal hodowla owiec, w której specjalizował się przede wszystkim miejscowy folwark: we wsi utrzymywano zaledwie 44 owce (1791), w folwarku zaś – 486 owiec. Chłopskie owce dostarczały surowca na użytek własny, jednak z pewnością wełna folwarczna, po poddaniu jej wstępnej obróbce, jako przędza trafiała do gdańskich tkaczy sukna¹⁴.

Tab. 1. Ludność Rumi, Zagórze i Szmelty w latach 1773–1798

Rok	Rumia	Zagórze	Szmelta	Razem
1773	247	76	43	366
1776	266	-	-	-
1791	303	-	-	-
1798	341	-	-	-
1817	446	131	50	627

Źródło: K. Wajda, *Rumia pod panowaniem pruskim (1772–1919)*, w: *Zarys dziejów...*, red. J. Banach, Toruń 1994, s. 119, tab. 3, F. Schultz, dz.cyt., s. 499.

¹⁴ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem pruskim (1772–1919)* [w:] *Zarys dziejów...*, s. 135.

Kultura życia codziennego w dawnej Rumi i Zagórzu

Braki źródłowe uniemożliwiają dokładniejsze wypowiedzi na temat życia codziennego dawnych mieszkańców Rumi i Zagórza. Z uwagi na to, że system samorządu prawno-administracyjnego dla Zagórza i Rumi regulowany był w ustawach wiejskich, tzw. wilkierzach, które w oparciu o obowiązujące w prowincji prawo chełmińskie (*ius culmense*) wydawali właściciele poszczególnych dóbr, to można przynajmniej przedstawić, jakim życie chłopów chcieli widzieć ich właściciele. Mieszkańcy Rumi podlegali w XVII–XVIII wieku rygorom wilkierza ogłoszonego przez opata D. Konarskiego 28 listopada 1616 roku¹. Z kolei w Zagórzu obowiązywał wilkierz dla wsi starostwa puckiego z 1767 roku, wydany przez starostę Ignacego Przebendowskiego, który nawiązywał do starszego zwyczaju². Zalecenia wilkierza Przebendowskiego wpłynęły poważnie na prywatny spis prawny, jaki dla sąsiednich dóbr rzucewskich i wejherowskich opracował w 1783 roku ich właściciel, bogaty kupiec gdański pochodzenia angielskiego Aleksander Gibsone³.

Opat Konarski nakazał w 1616 roku, „aby we wszystkich naszych i klasztoru naszego wsiach niżej opisane punkta i artykuły miasto wilkierza były, które wszyscy obywatele oliwscy, emfiteutowie, jako i dannicy, gburzy, poddani i luźni, pod klasztorem naszym osiadli, dobrowolnie i ochotnie przyjąć i napotym nienaruszone zachowane uczynkiem pełnić mają”. Wilkierze były corocznie odczytywane wszystkim mieszkańcom wsi i obowiązywały aż do schyłku okresu staropolskiego. Wydanie wilkierza opackiego przypadło na okres silnych napięć i konfliktów z luteranami (gdańscy dzierżawcy starostwa, mieszczaństwo puckie), związanych z nasileniem katolickiej reformy potrydenckiej. Dlatego na pierwszym miejscu wymieniono nakazy wyznaniowe: nakazując poddanym, że „powinni z żonami i z dziećmi do starożytnego rzymskiego katolickiego kościoła apostolskiego z wielką ochotą na zwykłe chrześcijańskie nabożeństwo chodzić”. Luteranom lub osobom uchylającym się uczestnictwa w kulcie katolickim grożono konfiskatą majątku: „pod utratą majątności imienia swego żadnej inszej wiary nie powinni mieć ani się jej trzymać” (art.1). Również wolnym dzierżawcom (emfiteutom), którzy często byli wyznania luterńskiego, narzucono poważne ograniczenia w swobodzie wyznaniowej: „którzy dobra emfiteutyczne posiadają, aby żadnego obcego kaznodzieję, predykanta albo szkolnego na nasz grunt nie wodzili ku odprawowaniu ich *exercitium religionis*, pod utraceniem ich majątności i prawa” (art. 3). Uwaga ta nie dotyczyła jednak samej Rumi,

¹ *Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego (1616)* [w:] *Polskie ustawy wiejskie XV– XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, „Archiwum Komisji Prawniczej”, t. 11, Kraków, s. 67–76, dostępne online: http://dir.icm.edu.pl/pl/Archiwum_Komisji_Prawniczej/Tom_11/68 (wejście 1 grudnia 2009).

² *Ignacego Przebendowskiego, starosty puckiego i mirachowskiego wilkierz ustanowiony dla starostwa puckiego* [w:] „Archiwum Komisji Prawniczej”, t. 11, Kraków 1938, s. 395–409. http://dir.icm.edu.pl/pl/Archiwum_Komisji_Prawniczej/Tom_11/68 (wejście 1 grudnia 2009).

³ *Wilkierz wiejski Alesandra Gibsone dla dóbr wejherowskich i rzucewskich z r. 1783*, wyd. T. Cieślak, Gdańsk 1960, s. 14 i n.

albowiem już w wizytacji z 1584 roku stwierdzono, że w parafii rumskiej nie było heretyków, tylko katolicy: „*Omnes parochiani sunt catholici*”⁴, lecz, jak wspomniano, w sąsiednich dobrach królewskich osadnictwo luterzańskich emfiteutów jest potwierdzone.

W wilkierzu zadbano o znajomość podstawowych zasad wiary, tak: „aby powszechną modlitwę, to jest pacierz, pozdrowienie anielskie, wierzę w Boga, dziesięcioro Bożego przykazania i kościoła chrześcijańskiego przynajmniej na pamięć umieli” (art. 2). Ustawa nakazywała „nauczyciela dobrego i pilnego katolika w każdej wsi chować i do niego dzieci na naukę posyłać”. Chłopi mieli nakaz ochrzczenia dziecka przed upływem 8 dni od jego urodzenia („pod winą pięci funtów wosku do kościoła”). Również osobom, które lekcewały kanoniczny obowiązek corocznej spowiedzi i komunii wielkanocnej, zaniedbywały uczęszczania wraz z rodziną oraz czeladzią na świąteczne i niedzielne nabożeństwa oraz terminowego uiszczania na rzecz kościoła dziesięciny groziły stosowne kary (za to ostatnie przewinienie można było trafić do aresztu). Zabraniano chłopom pracy w niedzielę i dni świąteczne: „nie ma też żaden w niedzielę albo zakazane i opowiedziane święto ręką lub bydłem robić albo kazać rąbać drwa ani żadnej roboty czynić”. I, aby nie było przyszłych nieporozumień, zaznaczano, że „poczyna się czas święta o dwunasty godzinie w nocy, a kończy się też o dwunasty w nocy”. Opornym grożono grzywną, w wysokości 6 funtów wosku.

Sprawne funkcjonowanie wsi miały zapewnić kolejne przepisy. Nakazywały one: regularne opłacanie czynszów oraz staranne odrabianie pańszczyzny – pod karą grzywny i więzienia. Odpowiedni przepis nakazywał sołtysowi, „aby gburów, ogrodników i innych na robotę Pańską wcześniej wszystkich o jednej godzinie, osobliwie we żniwa jak tylko wszędzie słońce, aż do samego wieczora wyprawiali”. Gromada zobowiązana była do okazywania szacunku, zarówno sołtysowi, jak i urzędnikom opactwa. Prawa nakładały na chłopów obowiązek przemiału zboża w młynach pańskich oraz nabywania piwa tylko w browarach klasztornych (prawo propinacyjne). Wilkierz zawierał przepisy, które, w większym niż dotąd stopniu, ograniczały wolność osobistą chłopów, ściśle kontrolując prawo do opuszczania wsi, przywiązując ich faktycznie do ziemi. Na przykład artykuł 62 ustawy stwierdzał: „nie ma też żaden mieszkaniec i obywatel we wsiach naszych, jako to szołtysi, przysiężni, gburowie, dannicy, poddani, komornicy, a także dzieci ich, córki i synowie, przy tym służebni i służebnice, swoją wolą z dóbr naszych wynosić, albo ubroń Boże, od gospodarzów, albo od rodziców swoich uciekać, a jeśliby którzy tacy bez pozwolenia naszego wysli albo uciekli, tedy szołtysi albo przysiężni powinni takich gonić, łapać i do zwierzchności naszej przyprowadzić, aby się wsi nasze przez to nie rujnowały i nie upadały, a to pod surową winą i karą”.

Ograniczenia w swobodzie opuszczania wsi głęboko ingerowały w życie osobiste poddanych, albowiem chłopci nie mogli zawierać związków małżeńskich bez zgody opata, który obawiał się, że może to skutkować utratą ludności. Z reguły nakłaniano chłopów, aby związki małżeńskie następowały wśród poddanych opackich (Rumia) lub z innych królewszczyzn (Zagórze). Rygory poddańcze ograniczały mobilność chłopską, stabilizując ludność poszczególnych wsi na dziesiątki lat.

Wiele przepisów dotyczyło kwestii zachowania porządku, bezpieczeństwa oraz obyczajowości we wsi, które znajdowały się pod kontrolą sołtysa i ławników. Do obowiązków sołtysa należała kontrola porządku i ładu w obejściu włościan, zwłaszcza sprawdzanie – w obawie przed pożarami – stanu technicznego kominów i pieców. Wiele przypisów miało jednak raczej charakter życzeniowy, tak jak na przykład zakazy przechowywania w domostwach materiałów łatwopalnych: słomy, siana, lnu czy konopi. Zakazywano wchodzenia z otwartym ogniem do stajni, stodół i innych zabudowań gospodarczych. W każdym obejściu musiała znajdować się odpowiednio długa – sięgająca do komina drabina. Jako ciekawostkę mówiącą coś o ówczesnych zwyczajach kulinarnych, warto przytoczyć wzmiankę nakazującą chło-

⁴ *Visitationes archidiaconatus...*, 1584, s. 192.

pom, w ramach ich powinności, oddawanie panu do dworu po sztofie (czyli ponad litrze) suchych grzybów, solonych rydzy (!), łuskanych orzechów, jagód jałowca oraz innych jagód.

Interesujące są zawarte w wilkierzu opackim z 1616 oraz dla starostwa z 1767 roku zakazy antyzbytkowe, które obowiązywały chłopów w okresie staropolskim. Podobnie jak na innych terenach, ludności wiejskiej nie wolno było żyć ponad stan, nosić się z pańska, jeść ponad miarę. Dotyczyło to zarówno kwestii noszenia odzieży („ma się każdy, tak młody jako i stary... szat kosztownych i drogich wystrzegać, aksamit, jedwabne materie drogie, sobole, kuny imo się puszczać i nie używać, pod utratą takiego odzienia”), jak i ceremonialnych biesiad.

Według wilkierza dla wsi opackich chrzest winien się odbyć najpóźniej w ciągu tygodnia („aby żaden dziecięcia swego nad ośm dni bez krztu katolickiego nie chował”)⁵. Osoby, które zwlekały, zagrożone były grzywna w wysokości 5 funtów wosku, płatnych do miejscowego kościoła. Tak jak wszędzie, również w Rumi, zdarzały się dzieci urodzone w związkach nieprawych. Księża odnotowywali na marginesach księgi chrztów zarówno urodzenia wyjątkowe (chrzty bliźniąt), ale najczęściej odpowiednimi znaczkami odznaczeni dzieci urodzone w związkach nieprawych⁶. Na przykład 24 listopada 1713 roku ochrzczono małego Gottfryda, syna Susanny. Matka chrzestna Elisabeth Malotka była szlachcianką. Malotka była matką chrzestną również przy ceremonii chrztu Jana (Joannes), 17 marca 1720 roku, syna Katarzyny, córki Jana Prange. Asystowanie przy chrztach bękartów lub dzieci podrzuconych znane jest również z Gdańska. Dnia 8 listopada 1717 roku, ochrzczono Ewę („spuria”) z matki Ewy Bezewskiej. Zwykle w związkach pozamałżeńskich przyszedło na świat jedno, dwoje dzieci rocznie. Nieco więcej, bo po trzy wpisy rocznie odnotowano w latach 1747–1754. Część panien młodych stawiała przed ołtarzem zapewne w widocznej już ciąży, tak należy bowiem chyba rozumieć zdarzające się przy nazwisku panny wzmianka „deflorata” (Susanna Sztrelkowa w 1759 roku, Teresia Malotkówna w 1760 roku); niemniej nie było to zjawisko powszechne.

Wesela podobnie jak i inne ceremonie chłopskie są znane jedynie z ogólnych zapisów prawnych. Również przestrzegano przed hucznymi biesiadami okazjonalnymi, na przykład tłumacząc dbałością o majątki chłopskie zakazywano długotrwałych biesiad: „jest to wszystkim jawno, że częstokroć ubodzy ludzie sami sobie przez zbytki, które się na biesiadach dzieją, w ostateczne ubóstwo i nędzę wprawiają”. Dlatego też w czasie zaręczyn wolno było przyjąć gości przy jednym stole (tj. 12 osób), w czasie wesela („zdwiny”) wolno było gościć 24 osoby, na jutro zaś znów jedynie 12. Cała uroczystość nie mogła trwać dłużej aniżeli dwa dni. Jeśli chłop, mimo wszystko, postanowił wyprawić huczniejsze wesele, to musiał się liczyć, że za każdy stół nakryty ponad miarę, należało zapłacić kary po 5 grzywien pruskich, czyli 100 groszy. A że nie była to suma nikła, niech zaświadczy przypomnienie, że w 1616 roku stanowiło równowartość 10 prosiaków⁷. Czas zawierania ślubów ściśle respektował zakazy i nakazy kalendarza liturgicznego oraz cyklu wegetatywnego, czyli w zasadzie związków nie zawierano w okresie Wielkiego Postu, i z powodów praktycznych raczej unikano miesięcy letnich, decydując się na miesiące jesienne i zimowe, czyli już po zakończeniu podstawowego cyklu prac rolnych, zebraniu jedzenia oraz uzyskaniu pieniędzy za sprzedane płody rolne. W Rumi na przykład w 1745 roku zawierano śluby 17 stycznia, 7 lutego, 9 maja, 3, 13, 17, 31 października (dwa śluby) oraz 15 (dwa śluby), 21 i 22 listopada; w 1747 roku: 5 i 13 lutego (dwa śluby), 30 kwietnia, 7 sierpnia, 10, 24 września, 29 października, 20, 28 listopada.

Podobnym ograniczeniom, jak wesela, podlegały biesiady po chrzcinach, albowiem rodzice mogli zaprosić chrzestnych („co w kmotry stać mają”). Wolno ich było ugościć jednym

⁵ APG. 1254/19. Jest to jedyna z zachowanych obecnie ksiąg. Według wizytacji z 1765 roku w kościele znajdowały się trzy tomy ksiąg chrztów, ślubów i pogrzebów od 1687, 1713 i 1763 roku; ADP, G 63a, s. 54.

⁶ Tamże.

⁷ J. Pelc, dz. cyt., s. 63.

tylko obiadem lub wieczerzą. Jak wiadomo z późniejszych XVIII-wiecznych już źródeł, do chrzcin proszono, tak jak w czasach współczesnych, dwoje rodziców chrzestnych. Dla porównania w ówczesnych środowiskach luterzańskich z reguły do chrztu stawalo troje kumów. W zależności od płci dziecka, było to dwóch mężczyzn i kobieta (chłopiec) i dwie kobiety oraz mężczyzna, gdy chodziło o dziewczynkę⁸. Z księgi chrztów wiadomo, że dzieciom wybierano stosunkowo konserwatywne imiona, często nawiązując do święt patronów dni tygodni, w których dzieci przyszły na świat: na przykład w drugiej dekadzie XVIII wieku najczęściej wybierano w maju na cześć apostoła imię Jakub (1 maja), w grudniu Chrystian, w styczniu Baltazar. Dziewczynki najczęściej jednak nosiły imiona tradycyjne: Anna, Maria, Dorota, Elżbieta, Katarzyna, Anna Maria. Posługi świadczone przez księdza nie były darmowe; w XVIII wieku płacono proboszczowi odpowiednio za udział w pogrzebie („w pochodzie żałobnym”) – 10 groszy i znacznie już więcej za udzielenie ślubu – 3 floreny (90 groszy)⁹. Kwotę 10 groszy należało zapłacić księdzu za przeprowadzenie ceremoniału oczyszczenia położnicy.

Przy okazji warto nieco bliżej przypomnieć zapomnianą już uroczystość wywodu. Otóż położnice w okresie popołożowym nie uczęszczały do kościoła. Nie chodzi tu jedynie o fakt, że wyczerpane porodem kobiety nie były w stanie uczestniczyć w nabożeństwach. Traktowano je z pewną ostrożnością, a niektóre miejsca były dla nich tabu. Źródłem wstrzeźliwości wobec matek po położu był grzech pierworodny. Kościół zgodnie ze starotestamentową tradycją (3 Księga Kapłańska) traktował takie matki, jako osoby nieczyste i szczególnie narażone na szkodliwe działanie szatana: „Jeżeli kobieta zaszła w ciążę i urodziła chłopca, pozostanie 7 dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne krwawienie”. Okres wyłączenia ze wspólnoty trwał z reguły 6 tygodni do czego nawiązują staropolskie określenia położnicy: „sześciotygodniówka”, „sześciociondziałka”. Stary Testament wykląda zasady rytuału przejścia, które obowiązywały położnicę po urodzeniu chłopca: „pozostanie przez 7 dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne krwawienie. (...) Potem ona pozostanie przez 33 dni dla oczyszczenia krwi: nie będzie dotykać niczego świętego i nie będzie wchodzić do świątyni, dopóki nie skończą się dni jej oczyszczenia”. Podobnie jak przyjęcia chrzestne, weselne, pogrzebowe, również i okres poporodowy, kończył się publiczną ceremonią uroczystego wprowadzenia położnicy do społeczności wiernych i do udziału w życiu religijnym.

W wilkierzu z 1616 roku znajdują odbicie obowiązującego w Prusach Królewskich oraz Zachodnich do połowy XIX wieku przepisy prawa chełmińskiego (*ius culmense*). Na przykład zakazywano wdowom i wdowcom, zawarcia ponownego związku małżeńskiego bez uprzedniego dokonania odpowiedniego rozdziału majątku po zmarłym współmałżonku („ażeby pierwszej dziatkom, albo tym, co w spadku należą, ojczyste albo macierzyste dobra przez nasze albo naszego namieśnika ustanowienie oddzielone byli”) ¹⁰. Otóż wedle stosowanego w Prusach Królewskich, inaczej aniżeli w prawie magdeburskim, w razie śmierci współmałżonka przewidywało w postępowaniu beztestamentowym (*ab intestato*), podział majątku po połowie. Połowę zatrzymywał pozostali przy życiu małżonek (wdowa, wdowiec), drugą część majątku dzielono równo pomiędzy pozostałych powołanych do spadkobrania. I nawet w przypadku nieletnich dzieci przed zawarciem kolejnego związku małżeńskiego, bez różnicy płci dzieci lub innych powołanych do spadkobrania, należało dokonać urzędowo potwierdzonego rozdziału majątkowego, wskazując przedmioty oraz ich wartość odpowiadająca dziedziczonej części spadku. Jako że właściciele wsi unikali dzielenia gospodarstw chełmińskich, obejmował je tylko jeden ze spadkobierców. Pozostałe potomstwo skazane było do pracy w gospodarstwie najstarszego dziedzica lub u obcych.

⁸ E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2001.

⁹ A. Groth, dz. cyt., s. 108.

¹⁰ *Wilkierz dla wsi...*, s. 69 (pkt. XII).

Pogrzeby

Na temat obyczajów grzebalnych niewiele można powiedzieć. Jedyne z notatki powizytacyjnej z 1710/1711 roku¹ dowiadujemy się o bliżej nieznanach, częstych ekscesach („*magnis scandalis*”), do których miało dochodzić w trakcie tzw. pustych nocy, czyli w wigilię pochówku. Zapewne osoby czuwające przy zwłokach nieboszczyka po prostu się upijały. Znanie są stawki za pochówek (2 złote) oraz za dzwonienie. Niestety, z okresu staropolskiego na terenie starego cmentarza parafialnego w Rumi nie zachowały się żadne zabytki dawnej kultury grzebalnej (płyty nagrobne, epitafia). Praktyka znana z innych terenów pozwala domniemywać, że we wnętrzu kościoła dokonywano pochówków proboszczów rumskich, może grzebano tam również niektórych przedstawicieli miejscowej szlachty. Również sporadycznie na cmentarzu katolickim chowano miejscowych luteran (na przykład w 1716 roku). Nie można wykluczyć, że w kościele („*in ecclesia Ramelensis*”) został pochowany Joannes Hilbrandt, należący do rodu wolnych dzierżawców (1716)². Niestety, zarówno chłopów, jak i miejscową szlachtę również w początkach XIX wieku nie było stać na wystawienie odrębnych kaplic grobowych. Pozostaje jedynie statystyka zgonów zarejestrowanych w parafii rumskiej dla części XVIII wieku, choć trudno na tej podstawie kusić się o wyciąganie jakichś ogólniejszych wniosków, szczególnie, że przed pojawieniem się sprawozdawczości pruskiej nie znamy na przykład wieku nieboszczyków. Jednak gdy zestawimy materiały z XVIII wieku ze znanymi statystykami gdańskimi, to zwraca uwagę charakterystyczna dla wsi, również dla Rumi, przewaga urodzonych nad grzebanymi. Z kolei w miastach z reguły statystyki wykazują znaczną przewagę umierających. Straty ludności w miastach były stale rekompensowane poprzez migrację ludności wiejskiej do miast. Z początku XIX wieku pojawiły się pewne świadectwa mające na celu walkę z wysoką śmiertelnością dzieci. W latach 1804–1806 w Rumi zmarło 40 osób w tym 16 dzieci w wieku do 10 lat. Starano się temu zapobiegać, stosując szczepienia przeciwko ospie. Z informacji źródłowych wiadomo, że pierwsze szczepienia przeprowadzono 20 lipca 1805 roku, gdy we wsi zaszczepiono 44 dzieci³.

**Tab. 2. Ruch naturalny w parafii rumskiej
Śluby, chrzty i pogrzeby w latach 1713–1766**

Rok	Śluby	Chrzty	Pogrzeby
1713	5	10	8
1714	?	5	7

¹ APG. 1254/19, s. 27–30 (tu: s. 31).

² APG. 1254/19, s. 137.

³ K. Wajda, dz. cyt., s. 118.

1715	8	16	4
1716	6	15	3
1717	5	27	9
1718	7	16	8
1719	6	21	5
1720	2	28	2
1721	3	22	2
1722	4	21	8
1723	2	24	11
1724	8	22	17
1725	7	32	13
1726	4	31	5
1727	5	23	12
1728	6	21	3
1729	8	21	6
1730	9	25	10
1731	13	27	7
1732	4	26	4
1733	6	19	15
1734	5	18	17
1735	8	20	7
1736	8	14	11
1737	4	21	16
1738	12	18	12
1739	8	17	16
1740	4	21	16
1741	2	21	8
1742	2	23	8
1743	9	19	4
1744	6	20	8
1745	14	32	6
1746	4	18	6
1747	10	23	5
1748	5	31	4
1749	6	18	3
1750	10	30	5
1751	11	36	15
1752	6	31	5

1753	7	31	11
1754	8	32	6
1755	8	25	7
1756	1	26	14
1757	7	25	22
1758	7	12	40
1759	9	26	24
1760	11	33	10
1761	6	34	2
1762	8	31	-
1763	13	35	-
1764	5	-	-
1765	3	-	-
1766	8	-	-

Źródło APG. 1254/19

Tomasz Rembalski

**W państwie prusko-niemieckim
(1806–1919)**

Uwarunkowania administracyjno-ustrojowe

Do okresu wojen napoleońskich naczelną władzą prowincji zachodniopruskiej była Kamera Wojenna i Domenalna z siedzibą w Kwidzynie. Do administrowania majątkami królewskimi oraz skonfiskowanymi dobrami kościelnymi i klasztornymi, które odtąd również stały się królewskimi, zostały powołane urzędy domenalno-rentowe. Dla Rumi odpowiedni urząd domenalno-rentowy początkowo mieścił się w Mostach, po czym przeniesiono go do Sopotu. Wsie te, podobnie jak Rumia, stanowiły dawną własność cystersów oliwskich. Z kolei Zagórze wraz ze Szmeltą, dawniej część królewskiego starostwa puckiego, początkowo podlegało urzędowi domenalno-rentowemu w Pucku, a następnie w Wejherowie. Do szerokich kompetencji tych urzędów należały między innymi sprawy policyjne, powinności chłopskich, przeciwpożarowe, szkolne i leśne¹.

Wstrząsy i kryzys polityczno-gospodarczy wywołany klęską Prus w wojnie z Francją wymusił na władzach pruskich przeprowadzenie szeregu reform, w tym administracyjnych. W ich wyniku powstał nowy podział prowincji Prusy Zachodnie na dwie rejencje: kwidzyńską i gdańską, o stosunkowo szerokich kompetencjach. Rejencja gdańska, która obejmowała swym zasięgiem interesującą nas część północnych Kaszub, swoje urządowanie rozpoczęła w 1816 roku. Rejencja dzieliła się na powiaty, na czele których stali landraci. Do 1848 roku landraci posiadali dwoistą, państwowo-stanową pozycję, gdyż reprezentowali nie tylko interesy państwa, ale i też miejscowych właścicieli ziemskich. Byli oni reprezentantami rejencji na terytorium powiatu. Posiadali wreszcie nadzór i zarząd nad lokalną administracją w zakresie policji i porządku publicznego, policji ogniowej, budowlanej, sanitarnej, opieki społecznej, rolnictwa, lasów, spraw wojskowych, dróg itp. Od 1818 roku w skład rejencji gdańskiej wchodziło 8 powiatów: Kościerzyna, Gdańsk powiat miejski, Gdańsk powiat wiejski, Elbląg, Kartuzy, Malbork, Starogard Gdański i Wejherowo, które swym zasięgiem są w badanym terenie. Pod względem terytorialnym organizacja administracji w powiecie obejmowała wsie i miasta. Sprawa administracji wsi była niezwykle skomplikowana, a próby jej zreformowania były torpedowane przez środowisko konserwatywnych ziemian pruskich. Stąd przez długi czas organizacja prawno-administracyjna wsi opierała się na ordynacji z 1780 roku, podtrzymującej stosunki feudalne. Obszary dworskie wyłączone były spod ogólnej administracji wsi, która polegała głównie na istnieniu urzędów sołtysów mianowanych bądź przez właścicieli dóbr, bądź przez administrację domen królewskich. W połowie lat 20. XIX wieku w prowincji Prusy Zachodnie zakończono proces ustanawiania sołtysów jako pomocników landratów w sprawach policji ogólnej, którzy przejęli wobec wsi kompetencje właścicieli dóbr. Obszary dworskie pozostawały całkowicie pod władzą administracyjną właścicieli ziemskich, choć pod formalnym nadzorem landra-

¹ Por. *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie do 1945 roku*, oprac. Cz. Biernat, Warszawa-Lódź 1992, s. 87; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 115.



Tłok pieczętny obszaru dworskiego w Janowie. Zbiory Ludwika Bacha



Odcisk pieczęci obwodu (wójtostwa) w Rumi, 1912 roku.

tów. Kompleksy domen zachowały także swoją administracyjną odrębność. Ustalony wówczas system administracyjny, ustrój gmin i powiatów przetrwał do momentu powstania cesarstwa niemieckiego na początku lat 70. XIX wieku².

Według pruskiej statystyki opublikowanej w 1820 roku, dobra królewskie Zagórze i Biała Rzeką oraz Szmelta należały administracyjnie do urzędu domenalnego w Pucku. Natomiast intendent domenalny w Mostach w imieniu króla pruskiego zarządzał Rumią-wsią, Rumią-folwarkiem (majątkiem podlegającym okresowym dzierżawom) oraz karczmą w Zagórze³. Kontraktem kupna z 21 kwietnia 1819 roku folwark rumski został zakupiony przez Johanna Franza Hannemanna i jego żonę Albertinę z domu Hasse, następnie w wyniku separacji z 25 sierpnia 1827 roku oddzielony od wsi. Od 1830 roku, zapewne na cześć jego nabywcy, oddzielną część folwarku (zob. niżej) zaczęto nazywać *Johannisdorf* (dziś Janowo), a w 1833 reskryptem nadprezydenta prowincji zachodniopruskiej Theodora von Schöna, przekształcono go w dobra rycerskie⁴.

W 1871 roku, tuż przed kolejnymi reformami administracyjnymi, gmina wiejska (*Landgemeinde*) Rumia wraz z przysiółkami: Krępiec (*Kramptz*) i Ludwikowo (*Louisenhof*, *Ludwichowo*)⁵ należały do Królewskiego Urzędu Domenalno-Rentowego w Mostach z siedzibą w Sopocie. Gminy wiejskie Szmelta i Zagórze, do której należały przysiółki: Biała Rzeką (*Weissfluss*), *Schneidemühle*, *Kleinbruch* i „Wybudowanie” (*Abbau*), podlegały podobnemu urzędowi w Wejherowie. Osobne jednostki tworzyły obszary dworskie (*Gutsbezirk*) Janowo (*Johannisdorf*) i folwark Rumia, zwany też „Rumią Szlachecką” (*Adlige Rahmel*)⁶. Ten ostatni powstał w wyniku dokonanego 21 września 1830 roku sądowego podziału majątku ziemskiego J. F. Hannemanna, pomiędzy jego synów: Georga Ludwiga (częściej występującego pod imieniem Ludwig) właściciela Janowa oraz Martina, posiadacza folwarku rumskiego (*Hauptguts Rahmel*)⁷.

Zasadnicze zmiany w administracji pruskiej zapoczątkowała ordynacja powiatowa z 13 grudnia 1872 roku, w myśl której organami powiatu byli landrat, jako urzędnik państwowy, oraz sejmik powiatowy i wyłoniony z niego Wydział Powiatowy. Ordynacja zno-

² Por. S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustrój – Organy wydzielone administracji* [w:] *Historia Pomorza*, pod. red., G. Labudy, t. III. cz. 1, Poznań 1993, s. 55–117.

³ *Übersicht der Bestandtheile und Verzeichniß aller Ortschaften des Danziger Regierungs-Bezirks*, Danzig 1820, s. 154–181.

⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt.: APG), sygn. 66/281, s. 19. Por. też F. Schultz, dz. cyt., s. 418; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 115–116.

⁵ Nazwa *Loisenhoff* pojawiła się w źródłach w pierwszej połowie XIX wieku i dotyczyła połowy gruntów karczmy należących do niejakiemu Mertensa, położonych w pobliżu Zagórze. Zob. APG, sygn. 66/561, s. 4.

⁶ *Die Gemeinden und Gutsbezirke der Provinz Preussen und ihre Bevölkerung. Nach dem Urmaterialien der allgemeinen Volkszählung vom 1. Dezember 1871, bearb. vom Königl. Statistischen Bureau, Berlin 1874*, s. 388–395; H. Prutz, dz. cyt., s. 228–231.

⁷ APG, sygn. 66/281, s. 19. Kwestii tej nie wyjaśnili zarówno F. Schultz (dz. cyt., s. 418), jak i K. Wajda, który uważał, iż folwark Rumia powstał dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku (dz. cyt., s. 115–116, 121, 126).

siła władzę policyjną właścicieli ziemskich wobec gminy oraz likwidowała dziedzicznych i mianowanych sołtysów. Odtąd gminy wybierały swe władze na czele z naczelnikiem gminy (*Gemeindevorsteher*), a władzę policyjną, pośrednią między gminą wiejską a powiatem, przejęły tzw. obwody z naczelnikiem obwodu-wójtem (*Amtsvorsteher*) na czele. Ponowne uregulowanie spraw gmin wiejskich nastąpiło ordynacją z 1891 roku. Odtąd gmina posiadała reprezentację wybieralną. W małych gminach tworzył ją ogół obywateli uprawnionych, a władzę wykonawczą posiadał przewodniczący w randze naczelnika gminy. Wybierany na okres 6 lat naczelnik gminy, podobnie jak dawniej sołtys, miał u swego boku dwóch, również wybieranych na ten sam okres, ławników. Mimo wejścia w życie nowej ordynacji gminnej, obszary dworskie nie zostały zlikwidowane, także ze względów podatkowych i policyjnych, jednakże stanowiły formalnie odtąd tylko rejon administracyjny realizujący zlecone przez państwo zadania wykonywane przez właściciela jako zwierzchnika dóbr. Mieszkańcy obszarów dworskich nie mieli udziału w samorządzie gminnym⁸. Ustawą z 1874 roku w państwie pruskim wprowadzono urzędy stanu cywilnego, zlokalizowane z reguły w miejscowościach, w których miały swoją siedzibę obwody. Ich kierownikami byli zwykle naczelnicy obwodu (wójtowie), których często-kroć zastępowali miejscowi nauczyciele⁹.

W myśl tej reformy administracyjnej, siedzibą obwodu dla Rumi (wsi i folwarku), Janowa oraz Zagórza ze Szmeltą stała się ta pierwsza wieś. Dla wszystkich wymienionych miejscowości Rumia była też siedzibą Urzędu Stanu Cywilnego¹⁰. Wkrótce, bo 3 października 1889 roku, Zagórze i Szmelta połączone zostały w jedną gminę wiejską¹¹.

Sporo trudności przysparza ustalenie wszystkich miejscowych urzędników, zwłaszcza wiejskich ławników czy późniejszych naczelników gminy w poszczególnych wioskach i naczelników obwodu. O dziedzicznych sołtysach i zarządcach obwodów dworskich (właścicielach dóbr rycerskich) zachowało się więcej informacji.

W 1820 roku dziedzicznym wolnym sołtysem Rumi był Józef Krause (*Kruse*, *Kruża*), a funkcje ławników pełnili gbur Antoni Rusch i tkacz Antoni Eyck¹². J. Krause odziedziczył wolne sołectwo na mocy recesu z 15 października 1804 roku¹³, prawdopodobnie po swym ojcu Franciszku¹⁴. Krausowie posiadali sołectwo, wraz z 4 łanami chełmińskimi ziemi, na podstawie przywileju z 10 grudnia 1725 roku, nadanego ich przodkowi D. Krause przez opata oliwskiego Franciszka Zalewskiego¹⁵. W XIX wieku gospodarstwo sołectkie uległo znacznemu uszczupleniu, co miało znaczenie dla późniejszego prawidłowego funkcjonowania urzędu sołectkiego. W 1821 roku J. Krauze odsprzedał za 600 talarów chałupę oraz łan ziemi miejscowemu gburowi i jednocześnie ławnikowi wiejskiemu, Janowi Ruschowi¹⁶. Siedem lat później morgę i 56 prętów roli sprzedał właścicielowi kuźnicy, Friedrichowi Krügerowi¹⁷. Następcą J. Krause w 1829 roku został F. Krause – najpewniej

⁸ Por. S. Salmonowicz, *Administracja i prawo w prowincjach pomorskich* [w:] *Historia Pomorza*, t. IV (1850–1918), cz. 1. *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, pod red. tegoż, Toruń 2000, s. 50–57.

⁹ Por. J. Borzyszkowski, *Reda w państwie prusko-niemieckim (1772–1920)* [w:] *Historia Redy*, pod red. J. Tredera, Wejherowo 2006, s. 108.

¹⁰ *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1905 und anderer Quellen*, Berlin 1908, s. 90–93.

¹¹ F. Schultz, dz. cyt., s. 513; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 117.

¹² APG, sygn. 66/500, s. 26–27.

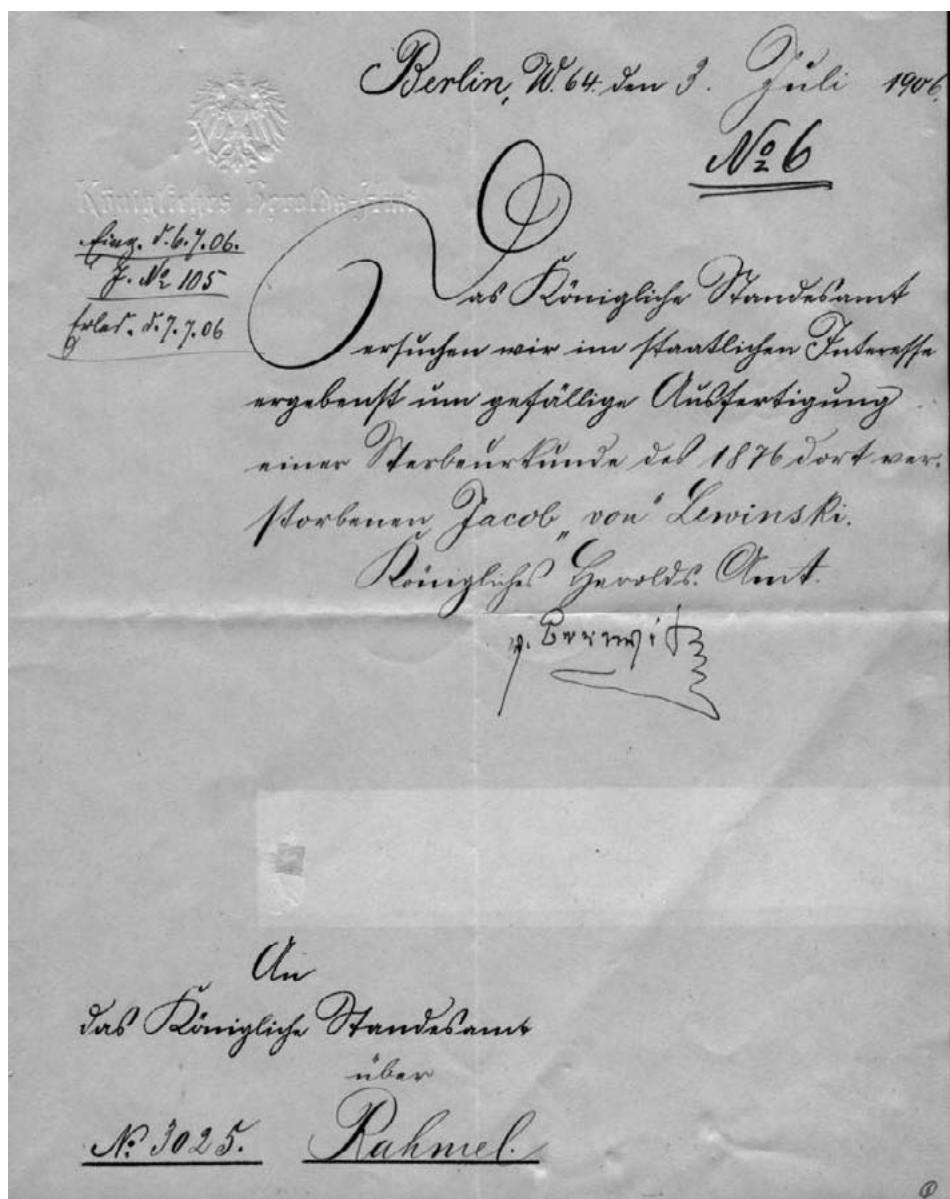
¹³ Tamże, sygn. 66/561, s. 146.

¹⁴ Por. A. Groth, dz. cyt., s. 112.

¹⁵ Tamże, s. 108–109; F. Schultz, dz. cyt., s. 498–499.

¹⁶ APG, sygn. 66/561, s. 146–149.

¹⁷ Tamże, s. 156.



Pismo Królewskiej Heroldii w Berlinie do Królewskiego Urzędu Stanu Cywilnego w Rumi w sprawie aktu zgonu Jakuba von Lewińskiego z 1876 roku, 3 lipca 1906 roku. Zbiory L. Bacha

jego syn¹⁸. Ten również sprzedał w 1833 roku 10 morgów i 115 prętów ziemi wraz z chałupą Janowi i Dorocie Hommelom. Wkrótce jednak, być może w 1844 roku, całe gospodarstwo Krause zbył na rzecz właściciela rumskiego folwarku M. Hannemanna. Ostatecznie kontraktem z 13 listopada 1855 roku za kwotę 3000 talarów wolne sołectwo od Hannemanna zakupił Jakub Czappa¹⁹.

¹⁸ Tamże, sygn. 66/13, s. 15–16.

¹⁹ Tamże, sygn. 66/561, s. 156.

Nagrobek Antoniego
Lehmanna (1814–1877),
właściciela czwartej części
wolnego sołectwa w Rumi,
2009. Foto T.R.



W niedługim czasie po nabyciu gospodarstwa sołeckiego, Czappa zaczął odczuwać trudności finansowe, związane z wykonywaniem urzędu sołeckiego. Odtąd słał liczne pisma do władz zwierzchnich w celu uzyskania dofinansowania do swego urzędu, dzięki którym można poznać zasady funkcjonowania sołectwa w Rumi.

W pierwszym piśmie, noszącym datę 13 września 1860 roku, J. Czappa przedstawił historię funkcjonowania sołectwa na jego koszt od 1855 roku, kiedy to zakupił je od Hanemannna. Okazało się, iż nie sprawował on bezpośrednio rządów we wsi. Na jego miejsce wyznaczono „zarządców urzędu sołeckiego”, którymi byli od 1855 roku krawiec Schmelzer, od 1857 karczmarz i kupiec Gustav Manski i od 1 stycznia 1860 posiadacz młyna Adolph Dressler. Zgodnie z przepisami, każdorazowo na sołtysów zaprzysięgał ich królewski urząd domenalno-rentowy w Sopocie, natomiast stosowną pensję wypłacał właściciel wolnego sołectwa Czappa. W swym piśmie podał przykładowo, iż Manskiemu wypłacał rocznie 100 talarów²⁰. Dalej tłumaczył, iż był posiadaczem jedynie $\frac{3}{4}$ gruntów dawnego wolnego sołectwa, gdyż czwartą jego część posiadał wówczas Antoni Lehmann, który odziedziczył ją po swym ojcu jeszcze przed 1855 rokiem²¹. Część Lehmannna należała dawniej do gbura Ruscha, który kupił ją w 1821 roku od J. Krause „wraz z wszystkimi prawami i obowiązkami” sołeckimi. Niestety, końcowa część dokumentu jest wydarta, ale na podstawie dalszej dokumentacji aktowej można się domyślać, iż Czappa chciał, aby Lehmann partycypował w finansowaniu urzędu sołeckiego²².

Dnia 17 października 1860 roku urząd domenalno-rentowy wezwał Czappę i Lehmannna do Sopotu, aby przedstawili prawa do swych gospodarstw „sołeckich”. Wówczas do akt wpisano kopię kontraktu zakupu czwartej części wolnego sołectwa przez Ruscha z 1821 roku, a sprawie nadano bieg urzędowy, kierując ją do wyższych instancji, począwszy od sądu okręgowego w Wejherowie, a skończywszy na rejencji w Gdańsku, które w niedługim czasie wydały swoje opinie. Na tej podstawie, już 15 maja 1861 roku urząd domenalno-rentowy ustalił całą historię stopniowej parcelacji gospodarstwa sołeckiego oraz przede wszystkim to, iż nadanie przywileju klasztorowego 10 grudnia 1725 roku nastąpiło wraz z „obowiązkiem posiadacza [gruntu sołeckiego] do bezpłatnego zarządzania urzędem sołeckim we wsi Rumia na prawie emfiteutycznym”. Ostateczny werdykt w sprawie, „stosow-

²⁰ Była to dla Czappy wyjątkowo duża kwota, gdyż wspominał o niej jeszcze raz w piśmie z 1866 roku. Jednocześnie informował, że w latach 1860–1861 Dresslerowi wypłacał 72 talary rocznie. Zob. APG, sygn. 66/561, s. 266.

²¹ Antoni Lehmann posiadał ponadto zagrodę gburską z dwoma łanami chełmińskimi na prawie własności, uzyskanym w wyniku uwłaszczenia w 1811 roku. Zob. tamże, s. 5.

²² Tamże, s. 138–139.

nie do zarządzenia rejencji gdańskiej z 3 czerwca tego roku”, wydano w Sopocie 9 grudnia 1861 roku. Ustalono, iż odtąd posiadacz czwartej części wolnego sołectwa w Rumi, którym był wówczas A. Lehmann, będzie sprawował urząd sołecki naprzemiennie z posiadaczem trzech łanów sołeckich, tj. J. Czappą, przy czym odpowiednio ten pierwszy będzie pełnił urząd 2 lata, drugi zaś lat 6. Jako pierwszy zarząd nad sołectwem od 1 stycznia 1862 roku miał objąć Lehmann, lecz ani on, ani Czappa oraz zaproponowany przez tego ostatniego chałupnik Pettke (lub Pedtke) nie posiadali odpowiednich kwalifikacji. W związku z tym urząd objął młynarz Dressler, za co miał otrzymać 60 talarów gotówki i furę siana rocznie²³.

J. Czappa wciąż jednak był niezadowolony z takiego obrotu sprawy. W liście do urzędu domenalno-rentowego w Sopocie z 20 maja 1862 roku pisał, iż posiada grunty sołeckie w Rumi na mocy przywileju klasztoru w Oliwie, który nadawał każdorazowemu sołtysowi wolność od wszelkich szarwarków, pańszczyzn, czynszów i ciężarów po wieczne czasy. Wolność tychże gruntów była wynagrodzeniem za zarządzanie urzędem sołeckim. Jednocześnie skarżył się, iż wszelkie koszty wynikające ze sprawowania władzy sołeckiej obciążają go osobiście. Dodatkowo był zobowiązany ponosić ciężary gminne, wraz z pozostałymi gospodarzami, a także dostarczać podwozy w razie prac budowlanych przy kościele lub szkole. Zobowiązany był też do zwózki drewna opałowego i miesięcznej, tzw. opłaty szkolnej w wymiarze 22,5 srebrnych groszy na rzecz miejscowego nauczyciela. Ponieważ było mu zbyt „ciężko”, wnioskował – jak się okazało, bezskutecznie – do swych zwierzchników o nadanie wolności od ciężarów gminnych i danin, w zamian za sprawowanie urzędu sołeckiego²⁴.

Wydaje się, iż rotacja dwu- i sześcioletnia chyba nie została zachowana, gdyż pełniący urząd sołecki od 1 stycznia 1862 roku Czappa już 11 grudnia 1864 roku poprosił o zgodę na przedterminowe złożenie urzędu. Do prośby tej przychylnie się, gdyż od 26 grudnia 1864 roku obowiązki sołeckie pełnił Lehmann. W lutym 1866 roku sołectwem zarządzał na powrót Czappa, który, skarżąc się na trudności finansowe, kolejny raz zwrócił się do urzędu domenalno-rentowego z prośbą dofinansowania urzędu sołeckiego przez fiskusa kwotą 70 talarów. Oczywiście odpowiedź z Sopotu nadeszła negatywna²⁵. Tę samą prośbę złożył jeszcze raz 6 lutego 1869 roku, w czasie, gdy sołectwem zarządzał Ludwig Johann Pedtke²⁶.

Kadencja Pedtkego upłynęła z końcem 1871 roku i na jego miejsce powrócił A. Lehmann, który po raz ostatni był wzmiankowany jako sołtys Rumi w styczniu 1874. Z późniejszych czasów brak podobnych źródeł, dzięki którym można by poznać nazwiska kolejnych rumskich sołtysów. Warto również wspomnieć, iż każdorazowej zmianie na urzędzie sołeckim towarzyszyło sporządzanie dokładnych spisów wyposażenia tegoż urzędu. Inwentarz z 1874 roku obejmował 28 pozycji, wśród których dominowały zbiory praw, periodyczne publikacje prawne i urzędowe, różnego typu instrukcje takie przedmioty, jak: pieczęć z napisem *SCHULZEN/AMT ZU/RAHMEL/AMT BRUCK* (Urząd Sołecki w Rumi, Urząd Mosty), plan wsi, dwie tablice do ogłoszeń policyjnych, szyld urzędu sołeckiego z pruskim orłem, zamykana szafa na akta z dwoma szufladami i trzema kluczami, księga meldunkowa od 1867 roku, paczka „różnorodnych” akt gminnych, kontrakt łowiecki, ewidencja ludności i inne²⁷.

Wiadomo też, iż w latach 1865–1874 ławnikami wiejskimi w Rumi byli Piotr Lehmann i Carl Otto²⁸. Odnotowanym w latach 1895–1910 zarządcą gminy (*Gemeindevorsteher*)

²³ Tamże, s. 140–180.

²⁴ Tamże, s. 113–116.

²⁵ Tamże, s. 266.

²⁶ Tamże, s. 285–286, 299.

²⁷ Tamże, s. 322–360.

²⁸ Tamże, s. 215, 299, 358.

w Rumi, czyli odpowiednikiem sołtysa, był katolik Michał Ficht²⁹. Ostatnim znanym pruskim zarządcą gminy był ewangelik Adolf Gillmann³⁰. Zarządcą obwodu (*Amtsvorsteher*) rumskiego, czyli wójtem, notowanym w latach 1912–1913 był Gerlach³¹. Pod koniec XIX wieku (1895) urzędnikiem stanu cywilnego w Rumi był właściciel tutejszego folwarku Herrmann Pferdemenges, w sierpniu 1910 roku zaś przejął go miejscowy nauczyciel i organista Stanisław Pohlmann, który już wcześniej niekiedy (1895) zastępował Pferdemengesa³².

Wolne sołectwo funkcjonowało również w Zagórz, przy czym nie zachowały się o nim tak szczegółowe dane, jak w przypadku Rumi. W latach 90. XVIII wieku przeszło ono z rąk Marcina Rogockiego na rzecz Jakuba Rzeppy³³. Za życia J. Rzeppy, w latach 1827–1831, sołtysem Zagórza był Paweł Śluziński (Pauel Schluzinski)³⁴. Przypuszczalnie był on jednak tylko czasowo mianowanym sołtysem wsi przez urząd domenalno-rentowy w Wejherowie, gdyż od lat 40. XIX wieku sołtysem Zagórza był Antoni Rzeppa (prawdopodobnie syn Jakuba), który swój urząd sprawował jeszcze w 1873 roku³⁵. Dla kolejnych lat, aż do końca XIX wieku, brak danych o sprawujących tu urząd zarządcy gminy. W 1895 roku był nim Kędziora (*Kendzorra*), w 1910 zaś Hüttner³⁶.

²⁹ „Neustädter Kreis-Blatt”, nr 46 z 19 VII 1910, s. 127; Archiwum Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rumi (dalej cyt. APar.R), [Księga protokołów dozoru kościelnego w Rumi z lat 1876–1933], (protokół z 3 VI 1903), księga bez oryginalnego tytułu, sygnatury i paginacji; Zbiór luźnych zapowiedzi przedślubnych (*Aufgebot*) z USC Rumia z 1895 roku w posiadaniu L. Bacha z Rumi.

³⁰ APar.R, Księga protokołów dozoru, (protokół z 14 X 1918), bez paginacji.

³¹ Plany budowlane karczmy w Rumi i tartaku w Zagórz, zatwierdzone przez zarządcę obwodu w Rumi w 1912 i 1913 roku, w posiadaniu L. Bacha.

³² Zbiór luźnych zapowiedzi przedślubnych (*Aufgebot*) z USC Rumia z 1895 roku w posiadaniu L. Bacha; „Neustädter Kreis-Blatt”, nr 49 z 2 VIII 1910 roku, s. 135; APar.R, Księga protokołów dozoru, (protokół z 14 II 1885), bez paginacji.

³³ APG, sygn. 58/855, s. 15–16.

³⁴ Tamże, sygn. 58/98, s. 43; tamże, sygn. 58/178, s. 17; tamże, sygn. 58/1056, bez paginacji.

³⁵ Tamże, sygn. 58/98, s. 43 i n.; sygn. 58/99, s. 464 i n.

³⁶ Zbiór luźnych zapowiedzi przedślubnych (*Aufgebot*) z USC Rumia z 1895 roku w posiadaniu Ludwika Bacha; „Neustädter Kreis-Blatt”, nr 46, z 19 VII 1910, s. 127.

Ludność. Rozwój liczebny, stosunki wyznaniowe i narodowościowe

Na podstawie dokonanych niedawno obliczeń średniej rocznej wzrostu ludności ustalono¹, iż w latach 1817–1864 kształtowała się ona na poziomie 2,3%, przy czym we wsi Rumia na poziomie 1,4%, natomiast w Zagórzcu 3,7% rocznie, a w latach 1864–1867 w tej ostatniej wsi rocznie średnio nawet 5,3%. Świadczy to o szczególnie dużym napływie ludnościowym do Zagórzca, przy zaznaczeniu, że sam wzrost ludnościowy nie był równomierny, co wynikało z okresowo występującymi epidemiami cholery, charakteryzującymi się wysokim odsetkiem śmiertelności. Z zachowanych źródeł dla Rumi wynika, iż jesienią 1852 roku zmarło we wsi na cholerę aż 50 osób, co stanowiło pokaźny odsetek ogółu ludności. Według kolejnego zestawienia, podczas epidemii cholery w 1864 roku, od 5 października do 30 listopada, zachorowało na nią 44 rumian, z których 25 wyzdrowiało, a 19 zmarło. Sołtys wsi, J. Czappa, w raporcie z 17 października 1864 roku donosił, że „cała choroba rzuciła się ostatnim czasem głównie na małe dzieci i te też najwięcej ucierpiały pod względem zgonów, gdyż zmarło siedmioro dzieci i tylko dwoje dorosłych”². Z 1805 roku pochodzą pierwsze informacje o akcji szczepienia przeciwko ospie, która również w dużym stopniu zdziesiątkowała dzieci. Z fragmentarycznych danych wynika, iż udział zgonów dzieci wynosił wówczas około 40% ogółu zmarłych³.

Do połowy lat 60. XIX wieku emigracja z powiatu wejherowskiego poza granice państwa pruskiego była niemal znikoma. Ze sprawozdań za lata 1836–1856, znajdujących się w aktach urzędu domenально-rentowego w Mostach, wynika, że z Rumi w grudniu 1855 roku wyemigrowało trzech mężczyzn na rok do Anglii. Byli to Karl Stüber, Franz Plotzke i Johann Markowicz, którzy mieli się zamustrować na statki jako marynarze. W odwrotnym kierunku, każdego roku do Zagórzca przybywali do pracy u tamtejszych gospodarzy liczni parobcy i dziewczki (dziewczyny do pracy). Przykładowo: od 11 do 16 listopada 1852 roku, a więc w tradycyjnym okresie zawierania rocznych kontraktów przez czeladź wiejską, w Zagórzcu zameldowano 14 osób (10 mężczyzn i 4 kobiety), w tym trzy z Redy, dwie ze Zbychowa, dwie ze Starzyna i po jednej z Gniewowa, Koleczkowa, Cisowej i Rekowa⁴.

Po 1867 roku wystąpiło wyraźne zahamowanie wzrostu liczby ludności Rumi i Zagórzca, a w latach 1871–1885 oraz 1885–1895 wyraźny ich ubytek. Wiązało się to bez wątpienia z emigracją do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Brak, co prawda, szczegółowych danych dla Rumi i Zagórzca, ale w całym powiecie wejherowskim szczególne nasilenie emigracji nastąpiło po raz pierwszy w 1868 roku, kiedy wyjechały stąd 773 osoby. W latach 1876–1886 łącznie wyemigrowało 7050 osób, a więc 108 osób na 1000 mieszkańców według spisu ludnościowego z 1880 roku. Był to najwyższy wskaźnik w całej prowincji Prusy Zachodnie. Szczególnie silna była emigra-

¹ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 118–135.

² Tamże, s. 118–119.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 119–120.

cja z Zagórz, gdzie w latach 1871–1885 liczba mieszkańców spadła z 836 do 713 osób, tj. 1,1% rocznie, oraz w Szmelcie, w której ludność zmniejszyła się z 174 do 128 osób, tj. o 2,2% rocznie. Mniejszy ubytek liczby mieszkańców odnotowano w Rumi⁵. Mimo iż po 1893 roku zaczęła wygasać emigracja zamorska z Prus Zachodnich, to w dalszym ciągu następował spadek zaludnienia w Rumi i Zagórz, widoczny zwłaszcza w zestawieniu danych z lat 1895–1905. Fakt ten związany był z notowanym od końca lat 80. XIX wieku wychodźstwem zarobkowym do środkowych i zachodnich prowincji Niemiec. Wraz ze spadkiem liczby ludności w badanych miejscowościach nastąpił również ubytek zasiedlonych domów mieszkalnych: w Rumi z 82 do 78, a w Zagórz ze Szmeltą z 82 do 81. Zmniejszeniu uległa też liczba gospodarstw domowych: w Rumi z 159 do 154, a w Zagórz ze Szmeltą z 153 do 147. Ze względu na przeprowadzoną w 1895 roku parcelację i zasiedlenie folwarku Janowo, wyjątkowo zwiększeniu uległa liczba mieszkańców tej miejscowości (z 77 do 161 osób) oraz gospodarstw domowych (z 14 do 33). Nieznaczny wzrost zaludnienia w Rumi i Janowie i Zagórz ze Szmeltą nastąpił dopiero w latach 1905–1910. Ogólnie liczba ludności z 1742 osób wzrosła do 1945, nie osiągając nawet stanu z 1871 roku, o 15 zwiększyła się liczba zasiedlonych domów mieszkalnych, a o 50 gospodarstw domowych⁶. Szczegółowe dane liczbowe w wymienionych miejscowościach odzwierciedla tabela 3.

Pod względem wyznaniowym, w 1817 roku wśród ludności Rumi i Zagórz katolicy stanowili 88,5%, a ewangelicy zaledwie 11,5%. W ciągu następnego półwiecza udział protestantów wzrósł do 24%, w tym zwłaszcza w Szmelcie z 18 do 31%, w Zagórz z 11,4% do 21,5%, w Rumi z 10,4 do 25,7% i najslabiej w Janowie z 12,7 do 15,1%. Zdaniem K. Wajdy, który do tychczas najlepiej zbadał to zagadnienie dla tych miejscowości, na podstawie średniego przyrostu naturalnego mieszkańców tych wsi można twierdzić „iż wzmógł się wzrost liczebności ewangelików wiązał się bez wątpienia z ich napływem z zewnątrz”⁷. W latach 1864–1871 nie wystąpiły poważniejsze zmiany w składzie wyznaniowym ludności Rumi i Zagórz, natomiast w latach 1871–1885, a więc w okresie znacznego ubytku ludności związanego z emigracją, nastąpił nie tylko spadek udziału ewangelików wśród ogółu ludności tych wsi, ale również zmniejszyła się ich liczba z 475 do 415 osób (o 13%), w tym w Rumi z 210 do 157 osób (o 25%), a w Zagórz z 174 do 137 osób (o 22%). Jednocześnie ogólna liczba katolików spadła w tym samym okresie z 1524 do 1452 osób, a więc zaledwie o 5%; w tym w Zagórz z 622 do 576 (o 13%), natomiast w Rumi wzrosła z 607 do 646 osób (o 0,4% rocznie)⁸. Jak stwierdził K. Wajda: „Oznaczało to, że ewangelicy, a więc i Niemcy brali udział w wychodźstwie zamorskim o wiele silniej niż katolicy, a więc w swojej masie Polacy”⁹. Odmienny proces wystąpił w Szmelcie, gdzie w latach 1871–1885 liczba katolików spadła z 128 do 79 osób, natomiast liczba ewangelików wzrosła z 46 do 49, co mogło świadczyć o silniejszym udziale katolików w ruchu emigracyjnym. Zwiększony udział katolików w wychodźstwie daje się zauważyć dopiero od rozpoczęcia wzmózonej migracji w kierunku środkowych i zachodnich terenów Rzeszy w końcu lat 80. XIX wieku. Według danych statystycznych w latach 1885–1895 liczba katolików spadła z 1452 do 1339 osób (o 8%), natomiast liczba ewangelików tylko z 415 do 397 osób, tj. o 4%. W kolejnej dekadzie (1895–1905) tendencja ta uległa odwróceniu, gdyż liczba katolików wzrosła z 1339 do 1407 osób (średnio rocznie o 0,5%), podczas gdy liczba ewangelików zmniejszyła się z 397 do 329 osób, tj. o 17%, co zdaniem K. Wajdy, „oznaczałoby silniejsze wychodźstwo tej społeczności wyznaniowej, wyłącznie niemieckiej”¹⁰. Względny roczny przyrost, zarówno katolików o 2,2%, jak i ewangelików o 2,4%, nastąpił dopiero w latach 1905–1910. Oba wyznania bezspornie dominowały w Rumi i Zagórz przez cały XIX w.

⁵ Tamże, s. 120–122.

⁶ Tamże, s. 122.

⁷ Tamże, s. 124.

⁸ Tamże, s. 124–127.

⁹ Tamże, s. 127.

¹⁰ Tamże.

Jedynie w spisie z 1885 roku odnotowano dwoje „innych chrześcijan”, a od 1864 roku po kilka osób wyznania mojżeszowego, początkowo w Janowie, a od 1885 roku w Rumi¹¹. Szczegółowo zagadnienie to przedstawia tabela 4.

Tab. 3. Liczba domów mieszkalnych i mieszkańców w latach 1817–1910 oraz gospodarstw domowych w latach 1871–1910 w Rumi i Zagórz

Rok	Liczba	Miejscowość					Razem
		Rumia – wieś	Janowo ^a	Rumia – folwark ^b	Zagórze	Szmelta	
1817	domów	45	7	-	18	8	78
	mieszkańców	383	63	-	131	50	627
1864	domów	57	5	6	51	17	136
	mieszkańców	736	93	91	717	164	1801
1871	domów mieszkalnych	76	4	5	69	16	71
	gospodarstw domowych	167	16	15	184	41	423
	mieszkańców	817	87	85	836	174	1999
1885	domów mieszkalnych	81	9	6	77	14	187
	gospodarstw domowych	167	20	14	151	29	381
	mieszkańców	808	129	94	713	128	1872
1895	domów mieszkalnych	82	6	5	82		175
	gospodarstw domowych	159	14	13	153		339
	mieszkańców	773	77	80	813		1743
1905	domów mieszkalnych	78	16	5	81		180
	gospodarstw domowych	154	33	12	147		346
	mieszkańców	760	161	67	754		1742
1910	domów mieszkalnych	101		5	89		195
	gospodarstw domowych	212		13	171		396
	mieszkańców	1028		73	844		1945

^a Część dawnego folwarku rumskiego (cysterskiego), powstałego i przemianowanego na Janowo (*Johannisdorf*) w 1830 roku, w wyniku podziału majątku J. Hannemanna pomiędzy jego dwóch synów. ^b Główna część folwarku rumskiego (*Hauptguts Rahmel*), pozostałego po jego podziale między synów Johanna Hannemanna.

¹¹ Tamże.

Źródło: K. Wajda, *Rumia...*, s. 121.

Tab. 4. Ludność Rumi i Zagórza według wyznania w latach 1817–1910

Rok	Wyznanie		Miejscowość					Razem
			Rumia – wieś	Janowo	Rumia – folwark	Zagórze	Szmelta	
1817	ogółem	L.	383	63	-	131	50	627
	katolicy	L.	343	55	-	116	41	555
	ewangelicy	%	89,6	87,3	-	88,6	82	88,5
1864	ogółem	L.	736	93	91	717	164	1801
	katolicy	L.	547	72	67	563	113	1362
		%	74,3	77,4	73,6	78,5	68,9	75,6
	ewangelicy	L.	189	14	24	154	51	432
		%	25,7	15,1	26,4	21,5	31,1	24
	mojżeszowe	L.	-	7	-	-	-	7
		%	-	7,5	-	-	-	0,4
1871	ogółem	L.	817	87	85	836	174	1999
	katolicy	L.	607	75	52	662	128	1524
		%	74,3	86,2	61,2	79,2	73,6	76,2
	ewangelicy	L.	210	12	33	174	46	475
		%	25,7	13,8	38,8	20,8	26,4	23,8
1885	ogółem	L.	808	129	94	713	128	1872
	katolicy	L.	646	103	48	576	79	1452
		%	79,9	79,8	51,1	80,8	61,7	77,5
	ewangelicy	L.	157	26	46	137	49	415
		%	19,4	20,2	48,9	19,2	38,3	22,2
	inni chrześcijanie	L.	2	-	-	-	-	2
		%	0,3	-	-	-	-	0,1
	mojżeszowe	L.	3	-	-	-	-	3
		%	0,4	-	-	-	-	0,2
1895	ogółem	L.	773	77	80	813		1743
	katolicy	L.	606	71	42	620		1339
		%	78,4	92,2	52,5	76,2		78,8
	ewangelicy	L.	163	6	38	190		397
		%	21,1	7,8	47,5	23,4		22,8
	inni chrześcijanie	L.	-	-	-	3		3
		%	-	-	-	0,4		0,2
	mojżeszowe	L.	4	-	-	-		4
		%	0,5	-	-	-		0,2

1905	ogółem	L.	760	161	67	754	1742
	katolicy	L.	619	149	48	591	1407
		%	81,4	92,5	71,6	78,4	80,8
	ewangelicy	L.	135	12	19	163	329
		%	17,8	7,5	28,4	21,6	18,9
	inni chrześcijanie	L.	2	-	-	-	2
		%	0,3	-	-	-	0,1
	mojżeszowe	L.	4	-	-	-	4
		%	0,5	-	-	-	0,2
1910	ogółem	L.	1028		73	844	1945
	katolicy	L.	854		60	653	1567
		%	83,1		82,2	77,4	80,6
	ewangelicy	L.	168		12	191	375
		%	15,2		16,4	22,6	19,1
	inni chrześcijanie	L.	2		1	-	3
		%	0,2		1,4	-	0,1
	mojżeszowe	L.	4		-	-	4
		%	0,4		-	-	0,2

Źródło: K. Wajda, *Rumia...*, s. 126.

Sposób przeprowadzania spisów ludności w okresie zaboru pruskiego, rejestrujących głównie dane o wyznaniu mieszkańców, nie pozwala precyzyjnie ustalić składu narodowościowego w Rumi i Zagórz. Jako pierwszy takiego zadania podjął się Stefan Ramułt, wydając w 1899 roku pracę pt. *Statystyka ludności kaszubskiej*¹². Punktem odniesienia były dla niego wyniki pruskiego spisu ludności z 1 grudnia 1890, który uznał za całkowicie fałszywe, nieposiadające dla celów dialektologiczno-etnograficznych żadnych wartości. Źródłem wiarygodnych informacji dla niego byli między innymi nauczyciele i proboszczowie pracujący na Kaszubach lub mających tam swe korzenie¹³. Analiza tabeli 5. pozwala stwierdzić, iż Kaszubi w końcu XIX wieku stanowili najliczniejszą społeczność w Rumi i Zagórz, obejmującą 78,8% wszystkich mieszkańców. Wśród nich 3,5% było ewangelikami, reszta zaś katolikami. Tę wiarę wyznawało prawie 93% Niemców, którzy stanowili 21% ogółu mieszkańców. Jak zauważył Józef Borzyszkowski: „Niewielkie liczby dotyczące Polaków [w przypadku Rumi i Zagórza ich całkowity brak – przyp. T.R.] (...) budziły i budzić mogą wątpliwości nie tylko badaczy. S. Ramułt uwzględnił tu tylko tych Polaków, w przeciwieństwie do pozostałych Kaszubów, którzy nie utożsamiali się z kaszubszczyzną i na co dzień posługiwali się językiem polskim jako ojczystym, macierzystym. Jego statystyka ma bowiem w pierwszym rzędzie charakter językowy. Stwierdził też, że S. Ramułt nie doceniał kształtującego się zjawiska podwójnej tożsamości Kaszubów, masowej kaszubsko-polskiej, jak i mało zbadanej kaszubsko-niemieckiej. Niemniej podkreślił, iż jego stwierdzenia dotyczące spraw językowych, zasługują na zaufanie”¹⁴.

¹² S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899.

¹³ Tamże, s. 4–17. Zob. też uwagi o tej pracy J. Borzyszkowskiego, dz. cyt., s. 170–175.

¹⁴ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 173.

Tab. 5. Ludność Rumi i Zagórza wg Stefana Ramuła na dzień 31 grudnia 1892 roku

Miejscowość	Kaszubi		Polacy		Niemcy		Żydzi	Ogółem
	katolicy	ewangelicy	katolicy	ewangelicy	katolicy	ewangelicy		
Janowo	70	4	-	-	1	40	-	115
Krępiec ^a	-	-	-	-	-	-	-	-
Rumia wieś	661	19	-	-	15	139	-	-
Rumia folwark	48	-	-	-	-	47	-	95
Zagórze z Białą Rzeką	581	27	-	-	11	123	-	742
razem	1360	50	-	-	27	349	3	1789

^a Wówczas przyległość Cisowej.

Źródło: S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899, s. 60–68.

Tab. 6. Ludność Rumi i Zagórza według deklarowanego języka ojczystego (Muttersprache) oraz wyznania w spisach z 1905 i 1910 roku

Rok	Język i wyznanie		Miejscowość				Razem
			Rumia – wieś	Janowo ^a	Rumia – folwark ^b	Zagórze	
1905	ludność ogółem	liczba	760	161	67	754	1742
	polski	liczba	52	106	-	111	269
		%	6,8	65,8	-	14,7	15,4
		katolicy	52	106	-	111	269
	kaszubski	liczba	128	12	-	238	378
		%	16,8	7,5	-	31,6	21,7
		katolicy	128	12	-	238	378
	niemiecki/ inny	liczba	1	-	-	103	104
		%	0,1	-	-	13,7	6,0
		katolicy	1	-	-	102	103
		ewangelicy	-	-	-	1	1
	niemiecki	liczba	579	43	67	302	991
		%	76,3	26,7	100	40	56,9
		katolicy	438	31	48	140	657
		ewangelicy	135	12	19	162	328
		inni chrześcijanie	2	-	-	-	2
		mojżeszowe	4	-	-	-	4

1910	ludność ogółem	liczba	1023	73	844	1945
	polski	liczba	18	-	8	26
		%	1,8	-	1,0	1,3
		katolicy	17	-	8	25
		ewangelicy	1	-	-	1
	kaszubski	liczba	428	-	412	840
		%	41,6	-	48,8	43,2
		katolicy	428	-	412	840
	niemiecki/ inny	liczba	-	-	7	7
		%	-	-	0,8	0,4
		katolicy	-	-	7	7
	niemiecki	liczba	581	72	415	1068
		%	56,5	100	49,2	54,9
		katolicy	409	60	226	695
		ewangelicy	166	12	189	367
		inni chrześcijanie	2	-	-	2
		mojżeszowe	4	-	-	4
	inny język	liczba	1	1	2	4
		%	0,1	1,4	0,2	0,2

Źródło: K. Wajda, *Rumia...*, s. 129.

Analizą pruskich danych statystycznych dla Rumi i Zagórza zajął się też K. Wajda, który stwierdził: „Co prawda na wsi pomorskiej ewangelicy byli wyłącznie Niemcami, ale już nie wszyscy katolicy byli Polakami. Toteż o składzie narodowościowym możemy wnioskować dopiero na podstawie publikowanych w wynikach spisów ludnościowych z 1905 oraz 1910 roku danych o języku macierzystym (*Muttersprache*) deklarowanym przez osoby spisywane tudzież o ich wyznaniu. Ale i te dane nie w pełni rozwiązują problem ustalenia przynależności narodowej mieszkańców Rumi i Zagórza, tym bardziej, że władze pruskie ze względów politycznych wyodrębniły obok języka polskiego także kaszubski jako odrębny język, co (...) prowadziło do zaskakująco dużych wahań w liczbach osób deklarujących jeden z tych języków w obu spisach, a więc w okresie zaledwie 5 lat (1905–1910)”¹⁵.

Według wspomnianego badacza ogólną liczbę Polaków można ustalić, uwzględniając osoby deklarujące w spisach język polski i kaszubski oraz tzw. „dwujęzycznych”, deklarujących język niemiecki i inny, w tym wypadku polski i kaszubski. Według tych danych, w latach 1905–1910 ogólna liczba Polaków wzrosła z 751 do 873 osób, tj. o 3,1% rocznie, a ich udział wśród ogółu mieszkańców interesującego nas obszaru wzrósł z 43,1% do 44,9%. Adekwatnie liczba Niemców, w tym wypadku osób deklarujących wyłącznie język niemiecki wzrosła z 991 do 1068, a więc tylko o 1,5% rocznie, co spowodowało, że ich udział wśród ogółu mieszkańców spadł z 56,9 do 54%. Sprawa komplikuje się przy analizie danych dla poszczególnych miejscowości, co ilustruje tabela 6. Przykładowo w Rumi wraz z Janowem

¹⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 127.



Rumia. Karta pocztowa z czasów pruskich widoczny bazar
i po lewej stronie widoczna wieża kościoła ewangelickiego

łącna liczba osób deklarujących język polski lub kaszubski wzrosła z 299 do 446 osób, tj. o 8,3% rocznie, a ich udział wzrósł z 32,5 do 43,4% ogółu mieszkańców tej gminy. Jednocześnie drastycznie spadła liczba osób deklarujących język polski ze 158 do 18, a wzrosła liczba osób z językiem kaszubskim z 140 do 428 osób. K. Wajda przypuszcza, iż: „Wpływać na to mogły tak nacisk ze strony niemieckich rachmistrzów spisowych, jak również ta okoliczność, że deklarowanie języka kaszubskiego stanowiło w jakimś stopniu stwierdzenie oczywistego faktu, jakim było posługiwanie się na co dzień kaszubszczyzną przez spisywane osoby, a nie deklarację przynależności narodowej”. K. Wajda, poza możliwością manipulowania danymi przez pruskich rachmistrzów, dopuszcza również istnienie „grupy pośredniej pomiędzy Polakami a Niemcami, wykazującej niewykrystalizowaną świadomość narodową”. Tak więc, mimo istnienia danych o deklaracji języka ojczystego, obraz podziałów narodowych w badanych wsiach jest wciąż mało wyrazisty¹⁶. Pewne jest, iż była to społeczność wielokulturowa, której nieobce było zjawisko podwójnej, często płynnej tożsamości, typowej dla terenów pogranicza.

¹⁶ Tamże, s. 128.

Reformy agrarne w XIX wieku

Po klęsce w wojnie z Napoleonem, władze pruskie podjęły działania reformatorskie nie tylko w dziedzinie administracyjnej, ale i też gospodarczej, chcąc wzmocnić państwo i włączyć do walki z najeźdźcą francuskim szerokie warstwy społeczeństwa. W zamierzeniu reformatorów chłopci mieli się stać dziedzicznymi właścicielami ziemi i pełnoprawnymi obywatelami. Na podstawie edyktu z 1808 roku w dobrach państwowych oraz edyktu z 1811 dotyczącego dóbr szlacheckich, mieszkający w nich tzw. sprzężajni chłopci (najbogatsi, gburzy) otrzymali pełne prawo do uprawianej ziemi¹. Zapoczątkowane wówczas reformy agrarne trwały kilkadziesiąt lat. Nadzór nad nimi sprawowały, powołane do życia w 1817 roku, komisje generalne². Odpowiednią dla Pomorza Wschodniego była Pruska Komisja Generalna dla Prowincji Zachodniopruskiej i Poznańskiej z siedzibą w Bydgoszczy³. Zasadniczo reformy te obejmowały trzy dziedziny stosunków wiejskich: tzw. regulację, czyli nowe ułożenie stosunków między dziedzicem a sprzężajnym gospodarstwem chłopskim; tzw. relucję, czyli znoszenie ciężarów feudalnych (pańszczyzna, czynsz, daniny w naturze) świadczonych przez chłopów mających już prawo własności do zajmowanych gospodarstw oraz likwidację serwitutów (prawa wspólnego użytkowania pastwisk, wód i lasów, będących formalnie własnością króla lub szlachcica), połączoną z reguły z komasacją i separacją gruntów. Wraz z regulowaniem praw własności następowała też likwidacja powinności właściciela wsi wobec chłopów, obejmujących budowę i remonty chłopskich budynków oraz pomoc w wypadkach nieurodzajów⁴. Równocześnie z edyktem regulacyjnym opublikowany został edykt w sprawie kultury rolnej, mający służyć, ogólnie biorąc, postępowi w rolnictwie przez usuwanie wszystkich czynników hamujących wprowadzenie nowych metod gospodarowania⁵. Od tego momentu w rolnictwie odchodzono od trójpólówki i zaczęto wprowadzać wielopolówkę, a następnie płodozmian. Ziemia po nowym wymiarzeniu i scaleniu była ponownie dzielona w sposób umożliwiający każdemu samodzielne

¹ Por. B. Wachowiak, *Reformy agrarne na Pomorzu w latach 1815–1850* [w:] *Historia Pomorza*, t. III, cz. 1, s. 191–199; *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. VIII–IX; J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku* [w:] *Pomorze-Mała Ojczyzna Kaszubów (historia i współczesność) – Kaschubisch-Pommersche Heimat (Geschichte und Gegenwart)*, red. tenże, D. Albrecht, Gdańsk–Lübeck 2000, s. 289; J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 109–111.

² S. Salmonowicz, *Podziały terytorialne i ustrój...* [w:] *Historia Pomorza*, t. III, cz. 1, s. 126.

³ Niestety, w trakcie prac nad niniejszym rozdziałem Archiwum Państwowe w Bydgoszczy nie udostępniło akt Komisji Generalnej. Na początku 2009 roku zostały one przeniesione z głównej siedziby archiwum przy ulicy Dworcowej do Sekcji do spraw gromadzenia materiałów archiwalnych gospodarczych i własnościowych Oddziału I przy ulicy Wiślanej. W rozmowie telefonicznej z 12 I 2010 pracownik Sekcji poinformował autora, że porządkowanie pomorskiej części akt Komisji Generalnej potrwa jeszcze kilka miesięcy.

⁴ B. Wachowiak, *Reformy agrarne...*, s. 217; J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze...*, s. 290–291.

⁵ B. Wachowiak, dz. cyt., s. 194.

Rumia. Lepianka oszalowana róg
ulic Kościelnej i Mostowej,
zdz. z lat 90. obiekt
(obiekt rozebrany)



prowadzenie gospodarki rolnej i hodowlanej⁶. Duże znaczenie dla postępu w tej dziedzinie miało wprowadzenie ustawy o podziale wspólnot gminnych z 7 czerwca 1821 roku. Ustawa ta głosiła rozgraniczenie wspólnych gruntów (głównie pastwisk i lasów) niekorzystnych dla kultury rolnej oraz likwidowała bezpośrednio związany z trójpołową przymus polowy, między innymi przez znoszenie szachownicy, separując i komasując pomieszane kawałki ról i łąk. Przy podziale pastwisk należało brać pod uwagę wielkość udziału każdego z dotychczasowych członków wspólnoty lub ustalić na podstawie ostatnich 10 lat stan liczby bydła (dużych sztuk), czas korzystania z pastwisk w ciągu roku i ilość zużywanej paszy zimowej. Podział wspólnot miał następować na wniosek przynajmniej jednej z zainteresowanych stron⁷.

Jak stwierdził K. Wajda, „reformy agrarne przeprowadzone w Rumi i Zagórz były, z uwagi na ich charakter jako wsi królewskich, o wiele korzystniejsze niż w dobrach szlacheckich, gdyż nie uszczupliły chłopskiego stanu posiadania. (...) Uwłaszczenie (...) objęło nie tylko dziedzicznych dzierżawców (emfiteutów) ale i chłopów szarwarkowych we wsi Rumia, a przy sprzedaży folwarku rumskiego w 1819 roku uwłaszczono również zagrodników szarwarkowych odrabiających dotąd na nim pańszczyznę i będących użytkownikami gospodarstw po pół włóki chełmińskiej tj. około 8 ha”⁸. Szczegółowy wykaz gospodarstw rumskich, ich rodzaj oraz powierzchnię przedstawia tabela 7.

Tab. 7. Wykaz rodzajów posiadłości występujących w Rumi w 1832 roku

Nr gospodarstwa w tabeli prestacyjnej	Nazwisko posiadacza	Kwalifikacja posiadłości					Wielkości wg miary pruskiej		
		własność gburka	emfiteutyczna	dziedziczna dzierżawa	właściciel	chałupnik	łany	morgi	pręty kwadratowe
1a	Franz Kruse [sołtys]	-	-	-	1	-	6	11	140
1b	Jacob Lehman	-	-	-	1	-	2	7	164

⁶ Tamże, s. 228–229.

⁷ Tamże, s. 203, 205.

⁸ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 131.

1c	Friedrich Krüger	-	-	-	-	1	-	1	56
1d	Johann Hommel	-	-	-	1	-	-	10	115
2	Friedrich Gertz	-	1	-	-	-	6	23	131
3a	Martin Krause	-	1	-	-	-	4	13	100
3b	widowa Lewinska	-	-	-	-	1	-	2	47
4a	Carl Stüber	-	1	-	-	-	2	7	163
4b	Franz Kruse	-	1	-	-	-	2	6	141
4c	Johann Hommel	-	-	-	-	1	-	-	140
4d	Johanne Ansprach	-	-	-	-	1	-	-	62
5	Friedrich Krüger	-	1	-	-	-	1	5	17
6	Friedrich Gertz	-	1	-	-	-	4	15	148
7	Franz Oremke	1	-	-	-	-	4	15	147
8a	Christian Labuhn	1	-	-	-	-	2	22	72,5
8b	Anton Labuhn	-	-	-	-	1	-	-	70
8c	Johann Labuhn	1	-	-	-	-	1	23	5
9a	Jacob Lehmann	1	-	-	-	-	3	5	97
9b	Adam Rusch	1	-	-	-	-	-	5	91
9c	Franz Rusch	1	-	-	-	-	1	16	88
10a	Jacob Olczewski	1	-	-	-	-	4	12	104,5
10b	Friedrich Gillmann	-	-	-	-	1	-	2	43
10c	Jacob Pethe	-	-	-	-	1	-	-	90
10d	Albrecht Hennig	-	-	-	-	1	-	-	90
11a	Johann Halfrecht	-	-	-	-	1	-	1	152
11b	Christian Schlasz	1	-	-	-	-	2	7	164
11c	Friedrich Wurm	1	-	-	-	-	2	6	12
12	Anton Rosinke	-	-	1	-	-	1	1	149
13a	Gottlieb Friedrich	-	-	1	-	-	4	13	1,5
13b	Anton Langa	-	-	-	-	1	-	2	146
14a	Johann Wittbrodt	-	-	-	1	-	-	8	121
14b	Johann Oremke	-	-	-	-	1	-	-	69
15	Christian Roraff	-	-	-	1	-	-	9	10
16	Martin Paschke	-	-	-	1	-	-	9	10
17	Johann Konefke	-	-	-	1	-	-	9	10
18	Johann Kruse	-	-	-	1	-	-	9	10
19a	Jacob Lehmann	-	-	-	1	-	-	7	38
19b	Friedrich Wurm	-	-	-	-	1	-	1	152
20a	Johann Steinke	-	-	-	1	-	-	8	10
20b	Johann Oremke	-	-	-	-	1	-	1	-

21	Martin Hildebrandt	-	-	-	-	1	-	2	64
22	Friedrich Gertz	-	-	-	-	1	-	-	163
23	Friedrich Gertz	-	-	-	-	1	-	-	-
24	Josef Dybowski	-	-	-	-	1	-	-	-
25	Johann Kruse	-	-	-	-	1	-	-	-
26	Anton Rosinke	-	-	-	-	1	-	-	-
27	Karl Hoffmann	-	-	-	-	1	-	-	-
29	Joseph Ficht	-	-	-	1	-	-	5	17
30	wdowa Hommel	-	-	-	-	1	-	-	141
31	Anton Eyre	-	-	-	-	1	-	1	92
Razem		9	6	2	11	22	-	-	-

Źródło: AP Gdańsk, sygn. 66/14, s. 18–19.

Z tabeli wynika, iż w trakcie przeprowadzania reform, w Rumi znajdowało się 9 gospodarstw gburkich (*bäuerliche Einsassen*) i 6 emfiteutycznych (*Erbemphyterter*), ponadto były dwie dziedziczne dzierżawy (*Erbpächter*), 11 tzw. właścicieli (*Eigenthümer*) oraz 22 chałupników (*Eigenkätner*).

Separację generalną w Rumi, oddzielającą grunty chłopskie od folwarcznych przeprowadzono w 1827 roku, a odpowiedni reces (ugodę) podpisano w tej sprawie 25 sierpnia⁹. W następnej kolejności, ale jeszcze w tym samym roku, przeprowadzono w Rumi separację specjalną, połączoną z podziałem wspólnot gminnych. Był to stosunkowo kosztowny zabieg dla poszczególnych gospodarstw, których wykazywano tu wówczas łącznie z folwarkiem i gospodarstwem proboszcza (tzw. plebanką) 35. Rumia obejmowała wówczas 4831 morgów, a całkowity koszt separacji określono na 878 talarów, 13 srebrnych groszy, 4 fenigi¹⁰. Każdy z gospodarzy był obciążony nim proporcjonalnie do posiadanej ilości ziemi. Przykładowo, z folwarku obejmującego 1897 morgów, miano zapłacić 288 talarów, 4 srebrne grosze, 8 fenigów, plebanki (302 morgi) 60 talarów, 2 srebrne grosze, sześć fenigów, sołectwa Krausego (284 morgi) 58 talarów, 10 srebrnych groszy i gospodarstwa gburskiego Jakuba Olszewskiego (155 morgów) 31 talarów, 6 srebrnych groszy, siedem fenigów. Spłata miała następować w ratach miesięcznych przez 10 lat, licząc od 1 grudnia 1827 roku¹¹.

Jak ustalił K. Wajda: „W Zagórzcu proces separacji i komasacji gruntów został przeprowadzony w 1830 roku. Objął on wówczas 6 gospodarstw chłopskich oraz gospodarstwo właściciela kuźnicy żelaza o łącznej powierzchni 167 ha, w tym 22 ha łąk (bez łąk w Szmelcie). Z kolei w 1835 roku dokonano w Zagórzcu podziału gospodarstwa związanego z karczmą o powierzchni 49 ha na trzy części, z której 27 ha przypadło sołtysowi Rzeppie. Łączna wartość spłat z tytułu nabytej ziemi wynosiła 620 talarów”¹².

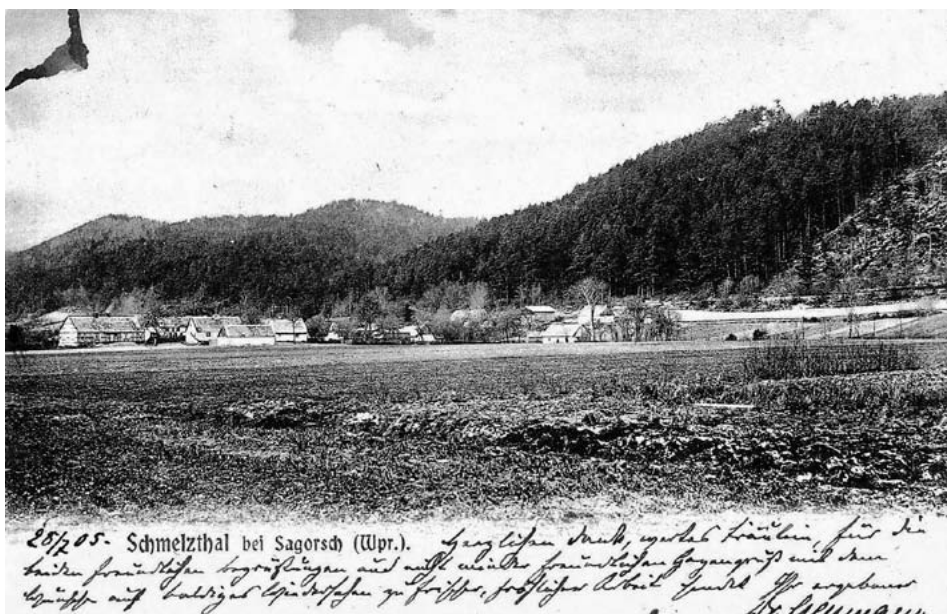
Ostatnim akordem reform był wykup powinności (tzw. mesznego) gospodarzy na rzecz swojej parafii. W zamian za 22-letnią wartość danin na rzecz proboszcza i organisty, chłopci zobowiązani byli do płacenia na rzecz, powołanego w 1850 roku państwowego Banku Rentowego w Królewcu, miesięcznych rat. Natomiast bank przejmował spłatę tego kapitału

⁹ F. Schultz, dz. cyt., s. 500.

¹⁰ W latach 1826–1857 w Prusach obowiązywały następujące jednostki pieniężne: 1 talar (Taler) = 30 srebrnych groszy (*Silbergroschen*) = 360 fenigów (*Pfennigen*). Zob. I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 95.

¹¹ APG, sygn. 66/290, s. 92–129.

¹² K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 132.



Widok na Szmeltę k. Zagórza, karta pocztowa z 1905 roku

(22-krotnej rocznej renty), dając proboszczowi papiery wartościowe w postaci tzw. listów rentowych, przynoszących roczny dochód – procent w gotówce¹³. Regulację wykupu powinności chłopskich na rzecz Kościoła, plebana i organisty w parafii redzkiej, do której należało Zagórze ze Szmeltą, przeprowadzono w latach 1880–1886¹⁴. Odpowiednich akt dla parafii rumskiej nie udało się odszukać w archiwach gdańskim i parafialnym w Rumi, a akta Komisji Generalnej w Bydgoszczy w chwili opracowywania niniejszego tematu były niedostępne¹⁵.

Omówiony proces szeregu reform w literaturze historycznej nazywany jest często pruską drogą do kapitalizmu. Jej istotą było to, iż państwo drogą odgórnych stopniowych i długotrwałych zmian najpierw w dobrach państwowych, a później w szlacheckich, starało się zwiększyć produkcję przez zmianę systemu uprawy ziemi na folwarkach, opartego dotąd głównie na pracy pańszczyźnianej i narzędziach chłopów, na samodzielnej gospodarce majątku, na uprawę własnym sprzężajem i narzędziami przy pomocy wolnej siły najemnej i równoczesnym zastosowaniu nowych metod uprawy. W trakcie procesu uwłaszczeniowego jedynie najbogatsi chłopcy nabyli prawa własności do ziemi. Stało się to kosztem mało-rolnych i bezrolnych, którzy zasilili warstwę najemnych robotników. Ponieważ nie wszyscy mogli znaleźć zatrudnienie na wsi, część emigrowała w poszukiwaniu pracy do miast, gdzie rozwijał się przemysł. Celem nadrzędnym reform uwłaszczeniowych było więc wzmocnienie pozycji wielkich właścicieli i bogatych chłopów, zapewnienie siły roboczej dla rozwijającego się przemysłu, a tym samym zwiększenie możliwości dochodów państwa¹⁶.

¹³ Por. przykładowo: M. Stażewski, *Krokowa i okolice w latach 1815–1919* [w:] *Dzieje Krokowej i okolicy*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002, s. 118–119; J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 113–116.

¹⁴ Tamże, s. 112.

¹⁵ Zob. przyp. 3 (s. 87).

¹⁶ J. Borzyszkowski, *W państwie...* [w:] *Historia Brus i okolicy*, Gdańsk–Brusy 2006, s. 210.

Stosunki gospodarcze i własnościowe w XIX i początkach XX wieku

Cieniem na położenie gospodarcze Rumi i okolicy w początkach XIX wieku kładły się wydarzenia z okresu tzw. wojen napoleońskich. W aktach urzędu domenalno-rentowego w Mostach zachował się poszyt z lat 1816–1817 zatytułowany „Likwidacja szkód wojennych z lat 1813–1814”, a więc z okresu po zakończeniu bezpośrednich działań wojennych na tym terenie, ale kiedy przebywały tu jeszcze wojska rosyjskie. Urzędnicy szczegółowo rozpisali wszelkie koszty poniesione przez mieszkańców Rumi. I tak, w czerwcu 1813 roku rumianie zobowiązani byli do wystawienia 18 robotników dziennie, natomiast w lipcu 16 do „wszelkiego rodzaju prac”. Od maja 1813 do maja 1814 wieś Rumia wystawiła 4 podwójne sprzężaje i 158 poczwórnych, natomiast miejscowy folwark w tym czasie wystawił 6 poczwórnych sprzężajów do różnego rodzaju posług transportowych. Ponadto, przypuszczalnie najbardziej dokuczliwe było stacjonowanie większych bądź mniejszych grup żołnierzy, które wybierały ze wsi jedzenie i furaż. Pierwszy 32-osobowy oddział Kozaków (zwany też zamiennie w źródle pułkiem ułanów) pułkownika Grekova¹ stacjonował w Rumi od 17 do 19 lutego 1813 roku. Żołnierze z tego pułku, w liczbie od 4 do 23 osób, pojawiali się we wsi do 15 lipca 1813 roku jeszcze ośmiokrotnie, wybierając za każdym razem furaż i jedzenie oraz korzystając z noclegów. Najliczniejszy, 45-osobowy oddział rosyjskiej piechoty, przebywał w Rumi od 8 do 14 lipca 1813 roku. Ogółem w tym czasie rumianie ponieśli straty na łączną sumę 247 talarów, 10 groszy, 4 fenigi². Najdotkliwsze starty, obliczone na kwotę 119 talarów, 14 groszy, dotyczyły 1640 funtów zarekwirowanego mięsa, ponadto Rosjanie zajęli 65 korców³ owsa (o wartości 50 talarów, 13 groszy i 4 fenigów), 2 centnary⁴ siana (o wartości talara i 4 groszy), 4 kopy i 30 snopów słomy (o wartości 15 talarów i 18 groszy), 46 korców i 12 mecek żyta (o wartości 54 talarów i 13 groszy) oraz 6 korców jęczmienia (o wartości 5 talarów i 20 groszy)⁵. Należy przypuszczać, iż straty poniesione przez mieszkańców w czasie pobytu wojsk francuskich w latach 1807–1812 były dużo większe, lecz nie zachowały się na ten temat odnośne dane.

Niewątpliwie główną gałęzią gospodarki, z której czerpali dochody mieszkańcy Rumi i Zagórza, było rolnictwo, częściowo omówione przy okazji reform agrarnych. W 1817 roku powierzchnia Rumi-wsi wynosiła 30 łanów chełmińskich „wpisanych do ksiąg grun-

¹ Aleksiej Jewdokimowicz Grekow, *Алексей Евдокимович Греков 9-й (1760–1849), rosyjski pułkownik (po 1815 r. generał-major), w 1813 dowodził oddziałem Kozaków dońskich w korpusie księcia Michaiła Woroncowa. Zob. Русская Армия. Генералитет* (http://www.museum.ru/1812/Persons/RUSS/list_g.html).

² Do 1826 roku w Prusach obowiązywały następujące jednostki pieniężne: 1 talar (Taler) = 24 dobrym groszom (*Gute Groschen*) = 288 fenigów (*Pfenningen*). Zob. I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań...*, s. 93.

³ Podstawową pruską jednostką miary pojemności ciał sypkich był 1 korzec (54,96 litra) = 16 mecków (1 mecek = 3,43 litra). Zob. tamże, s. 51–53.

⁴ Podstawową pruską jednostką miary masy był cetnar (51,45 kg) = 110 funtom (1 funt = 0,46 kg). Zob. tamże, s. 59.

⁵ APG, sygn. 66/452, s. 26–151.

towych". W Rumi-folwarku było ich odpowiednio 42, a w Zagórzcu zaledwie 10,5⁶. W 1885 roku Rumia-wieś obejmowała 668 ha, w tym 439 ha gruntów ornych i 78 ha łąk; Rumia folwark łącznie 286 ha, w tym 194 ha gruntów ornych i 60 ha łąk; folwark Janowo o powierzchni 396 ha miał 237 ha gruntów ornych, 72 ha łąk i 30 ha lasów; Zagórze z Białą Rzeką obejmowały 599 ha, w tym 264 ha gruntów ornych, 2 ha lasów i aż 284 ha łąk; Szmelta o łącznej powierzchni 47 ha miała 39 ha gruntów ornych i 3 ha łąk⁷. W ciągu całego okresu rządów pruskich zmiany powierzchni poszczególnych osad, składających się na współczesne miasto Rumia ulegały niewielkim wahaniom. Szczegółowo prezentuje to zagadnienie tabela 8.

Tab. 8. Powierzchnia Rumi i Zagórzcu w latach 1864–1910 w ha

Rok	Rumia -wieś	Janowo -folwark	Rumia -folwark	Zagórze z Białą Rzeką	Szmelta	Razem
1864	667,8 ^a	359,5	285,1	604,3	46,9	1973,6
1885	668 ^b	396	286	599	47	1996
1895	667,1 ^b	237	285,6	647,9 ^c		1971,1
1905	676,6 ^b	372,1	286,6	648,1 ^c		1982,4
1910	1020,1 ^d		285,6	664,5 ^c		1970,2

^aRumia z Ludwikowem (Ludwichowem) i Krępcem; ^bRumia z Ludwikowem; ^cZagórze ze Szmeltą;

^dRumia z Ludwikowem i Janowem.

Źródło: K. Wajda, *Rumia*, s. 116.

Bardziej szczegółowymi danymi dla dwóch „rumskich” folwarków dysponujemy dla lat 1880–1909 (patrz tabela 9). Z tego czasu znamy również nazwiska kolejnych ich właścicieli, odkąd przestali nimi być Hannemannowie. Od 1867 roku właścicielem folwarku Rumia, obejmującego wówczas 280 ha, był H. Pferdemeniges⁸. Później obszar majątku wzrósł do około 302 ha. Janowo już wcześniej, bo 22 kwietnia 1863 roku kupił na subhastie, najpewniej będącej skutkiem niewypłacalności dotychczasowego właściciela Ludwiga Hannemanna, kupiec Samuel Hirschmann. W latach 1869–1891 właścicielem Janowa był gdański kupiec Wilhelm Wirtschaft, który zarządzał majątkiem poprzez swych administratorów (zob. tabela 9.). Przed 1894 roku sprzedał Janowo Fritzowi Wentzelowi, który w 1895 roku przeprowadził jego parcelację⁹. W 1909 roku właścicielem pozostałej po parcelacji tzw. resztówki, o powierzchni około 130 ha był Wiktor Miotke – sądząc po nazwisku – z pochodzenia Kaszuba.

⁶ *Übersicht der Bestandtheile...*, s. 178–181.

⁷ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 116.

⁸ F. Schultz, dz. cyt., s. 500.

⁹ Tamże, s. 448; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 122.

Tab. 9. Wielka własność ziemska w latach 1880–1909

Rok	Posiadłość	Właściciel	Powierzchnia gruntów w ha							Podatek gruntowy w markach
			Ogólna	Rola i ogrody	Łąki	Lasy	Wody	Pastwiska	Nieuzyski, drogi	
1880	Janowo	W[ilhelm] Wirtschaft, kupiec z Gdańska	385,40	250,70	71,40	28,90	0,40	30,20	3,80	2450
1891	Janowo	Wilhelm Wirtschaft**	385	251	71	29	-	brak	brak	2450
	Rumia	Hermann Pferdemenes	302	220	61	-	-	brak	brak	2318
1894	Janowo	Fritz Wentzel	385,40	250,70	71,40	28,90	0,40	30,20	3,80	2450
	Rumia	Hermann Pferdemenes	301,65	219,57	61,27	-	-	15,32	5,49	2318
1909	Janowo	Viktor Miotke	129,81	81	40	1	1,81	5	1	911
	Rumia	Hermann Pferdemenes	301,65	219,57	61,27	-	-	15,32	5,49	2318

* Administrator G. Zadem. ** Administrator Neubauer.

Źródło: *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche. I. Das Königreich Preussen. IV Lf. Die Provinz Westpreussen*, Berlin 1880, s. 206–207; *Handbuch des Grundbesitzes in Westpreussen, bearbeitet durch J. von Ziolkowski*, Danzig 1891, s. 162–163, 166–167; *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche. Lf. IV. Provinz Westpreußen, bearbeitet von G. Volger*, Berlin 1894, s. 72–73; *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche. Provinz Westpreußen*, Berlin 1909, s. 94–95, 102–103.

Jak ustalił K. Wajda, w okresie powłaszczeniowym we wsi Rumia powstało 19 nowych niewielkich gospodarstw. Nie zmieniło to jednak w istotny sposób pozycji dużych gospodarstw chłopskich. W 1859 roku na 35 istniejących tu gospodarstw rolnych było 9, których powierzchnia obejmowała więcej jak 20 ha, skupiających 354 ha, tj. $\frac{2}{3}$ wszystkich gruntów wiejskich. W 1856 roku w Zagórzcu było 8 gospodarstw o powierzchni powyżej 20 ha, skupiających 80% wszystkich gruntów wsi. Według danych z 1864 roku, w Zagórzcu było 6 gospodarstw chłopskich i 22 gospodarstwa zagrodnicze, w sąsiedniej Szmelcie dwa gospodarstwa chłopskie i 16 zagrodniczych¹⁰.

Źródła mogące naświetlić stan gospodarki hodowlanej w Rumi są niezwykle ubogie. W 1826 roku hodowano tu 63 krowy, 43 sztuki bydła młodego, jednego byka, 11 wołów, 82 konie i 119 owiec¹¹. Częściowo stan gospodarki rolnej dla wszystkich omawianych miejscowości odzwier-

¹⁰ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 131–133.

¹¹ Tamże, s. 135.

ciedlają dane statystyczne z lat 1912–1913, czyli tuż sprzed I wojny światowej (zob. tabela 10). Zwraca uwagę fakt, iż zaprzestano chowu wołów, które przeznaczone były do prac polowych i transportowych. W ich miejsce zwiększyło się pogłowie koni. Duże znaczenie odgrywał chów bydła i świń. Marginalne znaczenie miała hodowla owiec. Nieco więcej było kóz, które tradycyjnie były hodowane przez wiejską biedotę, choć nie wyłącznie przez nią. W hodowli drobiu największe znaczenie odgrywały kury i gęsi. Te ostatnie były cenionym towarem na rynkach wielkomiejskich, na przykład gdańskim, ale i również berlińskim, dokąd docierały od końca XIX wieku dzięki rozwojowi sieci kolejowej w ówczesnych Niemczech (o czym niżej). Mniejszym powodzeniem cieszyła się hodowla kaczek i indyków. Znane było tu również pszczelarstwo. W uprawie sadowniczej największą rolę odgrywały wiśnie, śliwy, jabłonie i grusze. Morele, brzoskwinie i orzechy włoskie, zapewne ze względu na klimat, odgrywały niewielką rolę.

Tab. 10. Chów zwierząt domowych i uprawa drzew owocowych w latach 1912–1913

	Rumia wieś	Rumia folwark	Zagórze
powierzchnia wsi w ha	1020,3	285,6	664,5
podatek gruntowy w markach	6898,9	2317	2471,4
konie	132	23	93
bydło	432	101	206
owce	10	-	16
świnie	516	31	451
kozy	104	6	68
gęsi	223	109	105
kaczki	213	3	63
kury	1696	75	1445
indyki	11	3	4
ule pszczele	74	-	36
jabłonie	503	42	642
grusze	276	16	299
śliwy i węgierki	520	34	701
wiśnie	470	15	369
morele	-	1	-
brzoskwinie	2	3	1
orzechy włoskie	9	1	7

Źródło: *Gemeindelexikon über den Viehstand und den Obstbau für den Preußischen Staat. Auf Grund der Ergebnisse der Vieh- und Obstbaumzählung vom 1. Dezember 1913, der Viehzählung vom 2. Dezember 1912 und anderer amtlicher Quellen*, Hf. 2 Provinz Westpreußen, Berlin 1915, s. 38–41.

W zakresie produkcji pozarolniczej najważniejszym rumskim zakładem na początku XIX wieku była kuźnica stali i żelaza należąca do rodziny Hildebrandtów, którzy trzymali ją wraz z jednym łanem chełmińskim ziemi (ok. 16,8 ha) na mocy przywileju klasztoru oliwskiego z 1746 roku¹². W czerwcu 1808 roku jej ówczesny właściciel Daniel Hildebrandt zwrócił

¹² APG, sygn. 66/561, s. 4.

sne domy posiadali jedynie: krawiec Jan Dybowski, stelmach Michał Białk oraz stolarz Wurm¹⁹. W 1820 roku wymieniono również tkacza A. Eycka²⁰. Dla 1862 roku istnieją jedynie dane dla 6 rzemieślników posiadających ziemię lub własny dom, wśród których było 2 mistrzów krawieckich, 2 garncarzy, mistrz kowalski i mistrz stolarski²¹.

Rumski młyn z przynależnymi doń 2 łanami ziemi (ok. 34 ha) w 1818 i 1823 roku posiadał Anton Hannemann²². W latach 1828–1829 jego właścicielem był Ansprach²³, po nim zaś Friedrich Peltz, który w 1844 roku sprzedał go Robertowi Kuhnke. W 1848 roku właścicielem młyna w Rumi, do którego zgodnie z przywilejem cystersów oliwskich w 1759 należały 2 łany chełmińskie ziemi na prawie emfiteutycznym, został A. Dressler²⁴. W 1864 roku Dressler powiększył swe gospodarstwo rolne do 58 ha²⁵.

Spśród dwóch karczm, które funkcjonowały w Rumi, według danych z 1860 roku, jedna należała do ewangelika Benjamina Gregorowskiego, druga zaś do katolika Andrzeja Markowca. Do karczmy Markowca, położonej w centrum wsi należał 1 łan ziemi (ok. 16,8 ha). Karczma Gregorowskiego, położona była przy Zagórze. Dawniej przynależały do niej aż 3 łany ziemi (ok. 50 ha), lecz w bliżej nieokreślonym czasie połowa ziemi została wydzielona Mertensowi, który dał początek osadzie Ludwikowo (*Luisenhof*)²⁶.

Spis z 1817 roku wymieniał w Zagórze młyn wodny, karczmę, tartak, stragan, szynkarza, kowala i cieślę²⁷. W okresie powułaszczeniowym nastąpił tu znaczny rozwój miejscowych zakładów. W 1864 roku w Zagórze były już 3 młyny wodne, tartak, 2 kuźnie żelaza, natomiast w Szmelcie kuźnica, tartak, młyn wodny oraz folusz. Ten ostatni, zdaniem K. Wajdy, był zapewne młynem garbarskim, „gdyż jesienią 1852 roku właściciel młyna i mistrz garbarski Hirsch z Zagorza wystąpił o zezwolenie na założenie garbarni na prawym brzegu stawu młyńskiego, położonego na południe od szosy z Wejherowa do Gdańska (młyn i dom były na lewym brzegu stawu)”. Wobec projektu założenia garbarni protest złożył zamieszkały w pobliżu karczmarz Gregorowski, motywując to niewielkim oddaleniem przyszłej garbarni i groźbą zanieczyszczenia wody. Protest złożył również rumski właściciel kuźnicy Kropf. Ostatecznie w 1854 roku udzielono zezwolenia na założenie garbarni, pod warunkiem wybudowania kanału odprowadzającego z niej nieczystości do wodoszczelnego dołu. W 1865 roku właścicielami kuźnic w Zagórze byli Ernst Reimann oraz Schwabe, z kolei młynów Goyke, von Werden oraz Franz Grabe. W 1842 roku w Zagórze było 6 rzemieślników, a w Szmelcie po 2 rzemieślników i karczmarzy. Właściciela gospody, kowala, stelmacha, stolarza i szewca wymieniono w Zagórze w 1865 roku. W 1897 na terenie Rumi i Zagorza właścicielem hotelu (*Hotel Claassen*) i restauracji leśnej Pod Głuszcem (*Auerhahn*) w leśnictwie Zagórze był Eduard Claassen, który posiadał tu ponadto destylarnię wódek, a także prowadził handel alkoholem, wyrobami tytoniowymi, towarami kolonialnymi, farbami, artykułami metalowymi, a także mąką, drewnem i węglem²⁸.

Położenie Zagorza i Szmelty u stóp wzgórz morenowych, a zwłaszcza piękno Doliny Szmelty, oraz funkcjonowanie pobliskiej linii kolejowej, sprzyjało zaistniałemu pod koniec

¹⁹ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 137.

²⁰ APG, sygn. 66/500, s. 31.

²¹ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 137.

²² APG, sygn. 66/794, s. 18, 349.

²³ Tamże, sygn. 66/650, s. 16, sygn. 66/664, s. 27.

²⁴ Tamże, sygn. 66/651, s. 32, 44, 153; sygn. 66/561, s. 4.

²⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 137.

²⁶ APG, sygn. 66/561, s. 4.

²⁷ *Übersicht der Bestandtheile...*, s. 180–181.

²⁸ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 138.



Hotel „Dolina Szmelty”
Maxa Nehringa, park
przed hotelem
z „lipą pokoju”,
zasadzoną w 1814 roku
oraz widok na Dolinę
Szmelty, pocztówka
z 1898 roku.

XIX wieku rozwojowi turystyki na tym terenie. W tym czasie, obok hotelu Claassena, powstał tu swoisty ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy hotel *Schmelztal* (Dolina Szmelty) z parkiem Maxa Nehringa, przejęty na początku XX wieku przez W. Bombła. Dodatkową atrakcją Zagórza była między innymi Lipa Pokoju (*Friedens-Linde*), posadzona w 1814 roku przed hotelem Dolina Szmelty i stojąca na przylegającym wzgórzu wieża widokowa. Zagórze zyskało wówczas miano kurortu klimatycznego. Pamiątką po tamtych czasach są liczne pocztówki²⁹, przedstawiające piękno Doliny Szmelty oraz zachowany do dziś Biały Dworek (część hotelu Claassna). Natomiast w miejscu dawnego ogrodu i hotelu Dolina Szmelty dziś funkcjonuje parking przed Urzędem Miejskim w Rumi³⁰.

Niezwykle ciekawym przedsięwzięciem, bazującym w dużej mierze na atrakcyjności turystyczno-klimatycznej Zagórza, było założenie Zakładu Leczniczego dla Alkoholików (*Heilstätte für Alkoholranke zu Sagorsch*). Tę unikatową, nie tylko na owe czasy instytucję o charakterze raczej komercyjnym, zorganizowano w 1905 roku na bazie resztówki majątku w Zagórze. Prezesem zarządu spółki, do której należał zakład, był pastor Rindfleisch – proboszcz parafii ewangelickiej w Sopocie, a głównym lekarzem dr Friedrich Timm z Zagórza. W trakcie kuracji odwykowej stosowano między innymi nowoczesne terapie: ruchową w pobliskim lesie oraz zajęciową w gospodarstwie rolnym, warsztatach rzemieślniczych. Zagórski lekarz, dr F. Timm, zasłynął również tym, iż przez kilka lat starał się o zgodę na

²⁹ Zob. B. i T. Żmuda-Trzebiatowscy, *Ziemia Wejherowska na dawnych pocztówkach*, Gdańsk 2004, s. 65–73.

³⁰ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 127–128.



Hotel Claassen w Zagórz,
pocztówka z 1900 roku



Pozdrowienia z Zagórz,
z widokiem na Szmelę,
karta pocztowa z 1903 roku

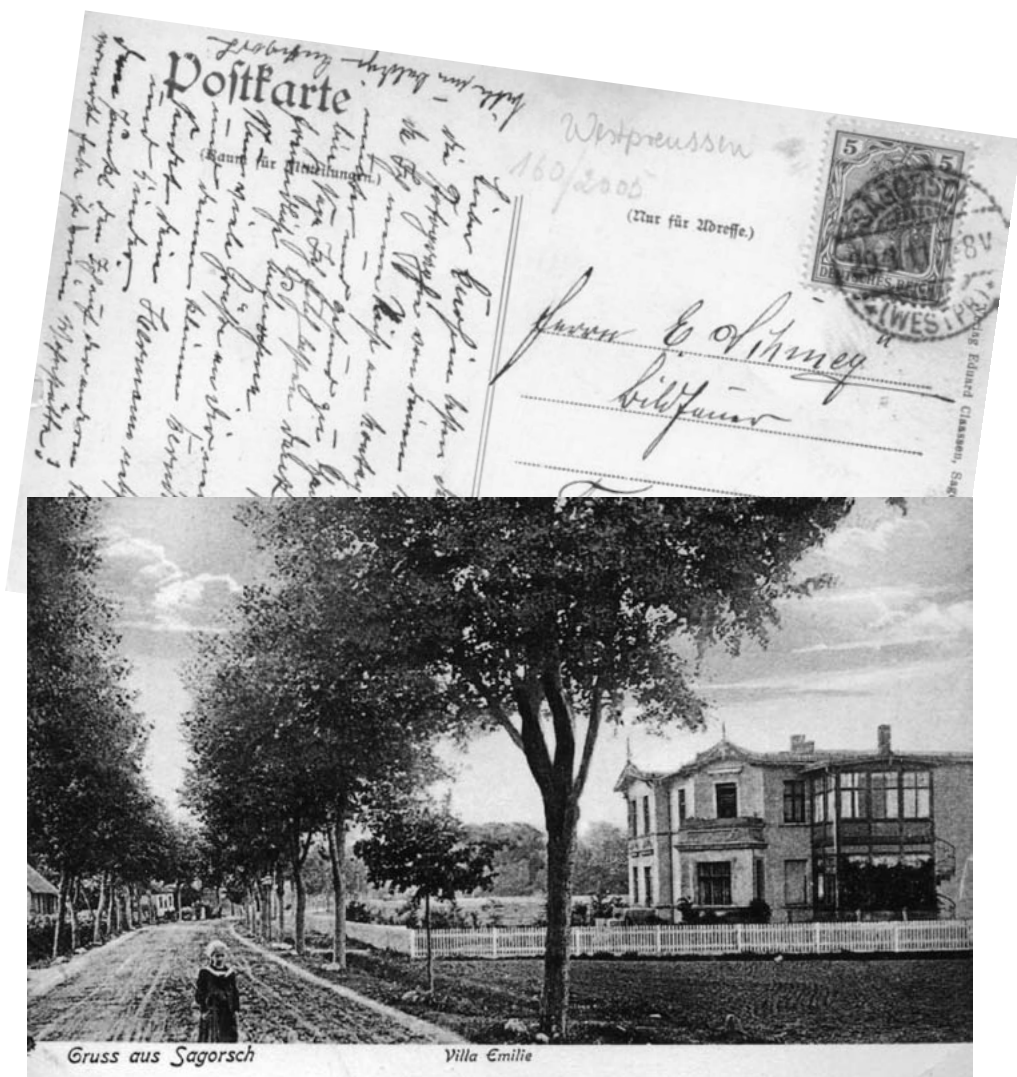


Zdjęcie z niemieckim podpisem:
„Na pamiątkę mojego pobytu
w Zagórz. Zagórze,
12 października 1913 roku
Paul Kulling”.
Zbiory L. Bacha

otwarcie domowej apteki, którą otrzymał w 1910 roku przy dzisiejszej ulicy Sobieskiego 23. Dotąd najbliższa apteka mieściła się w Wejherowie lub Sopocie³¹.

Niewątpliwie duży wpływ na rozwój gospodarczy Rumi i Zagórz miały budowa bitej szosy, a następnie linii kolejowej. Rumia i Zagórze od wieków położone były przy znaczącym szlaku komunikacyjnym z Gdańska do Szczecina. Ta stara droga bitą nawierzchnię, poszerzenie, wyrównanie, ograniczenie zakrętów i obsadzenie drzewami uzyskała w latach

³¹ Tamże, s. 128.



Widok Zagórze na pocztówce z pocz. XX wieku

1820–1822³², co niewątpliwie znacznie ułatwiło transport kołowy i funkcjonowanie ówczesnej poczty. Osobne stacje pocztowe funkcjonowały w Rumi i Zagórze przynajmniej od początku drugiej połowy XIX wieku³³.

Bardziej doniosłe znaczenie miała jednak budowa linii kolejowej na trasie Koszalin–Gdańsk, z połączeniem do Szczecina i Berlina oraz w drugim kierunku z Królewcem. Budowę tej linii, zwanej pomorską, w kilku etapach prowadziła firma Towarzystwo Kolei Berlińsko-Szczecińskiej (*Berlin-Stettiner Eisenbahn Gesellschaft*), która koncesję na jej budowę otrzymała w 24 kwietnia 1867 roku. Prowizoryczny przebieg kolei wyznaczono

³² F. Schultz, dz. cyt., s. 375; J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 117.

³³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, Warszawa 1889, s. 7; *Verzeichnis sämtlicher Ortschaften in der Provinz Westpreußen mit Angabe des Kreises, des Amtsgerichtsbezirks und der Postanstalt, durch welche die Bestellung der Postsendungen ausgeführt wird*, Berlin 1906, s. 81, 163, 174; listy ze stemplem poczty w Zagórze z 1858 i 1870 roku w posiadaniu L. Bacha z Rumi.



List zaadresowany do kolegium parafialnego w Oksywiu ze stemplem pocztowym Zagórze z 1870 r.

lecz przystąpiono do nich w rzeczywistości dopiero w czerwcu, rozpoczynając roboty na obszarze Białej Rzeki i Zagórze. W lipcu prace trwały już w Rumi i Janowie. W tym celu, w początkowym okresie, wykorzystywano miejscowych robotników rolnych, dopiero późnym latem i jesienią ściągnięto robotników spoza obszaru powiatu wejherowskiego (głównie z Gdańska), co związane było ze wzmożeniem prac polowych³⁴. Odcinek ze Słupska do Sopotu przez Wejherowo został oddany do użytku 1 września 1870 roku³⁷. Niestety, na odcinku przebiegającym przez Rumię, tj. od Białej Rzeki do Janowa, nie wybudowano stacji ani przystanku osobowego. Okoliczni mieszkańcy nie posiadali wówczas tak dużych wpływów, aby w trakcie budowy doprowadzić do powstania punktu zatrzymań pociągów lub ładowni towarowej. Nie pomogły również monity właściciela Janowa Wirtschafta z prośbą o wybudowanie w pobliżu jego majątku przystanku lub bocznicy towarowej. W odpowiedzi władze kolejowe sugerowały korzystać z istniejących stacji w Chyloni i Redzie. Zmianę w tej kwestii przyniósł dopiero rok 1880, kiedy Towarzystwo Kolei Berlińsko-Szczecińskiej zostało przejęte przez państwową Dyрекcję Kolei Wschodniej w Bydgoszczy. Kolej Wschodnia pozytywnie rozpatrzyła prośbę mieszkańców Rumi i 8 sierpnia 1880 roku zezwolono na powstanie nowego przystanku, który miał być zlokalizowany w pobliżu strażnicy nr 233, na terenie ówczesnej wsi Rumia, na południowy zachód od skrzyżowania kolei z drogą Gdańsk–Słupsk. Cała infrastruktura nowego przystanku, o nazwie *Rahmel*, miała się sprowadzać do ziemnego peronu o długości 90 m, dopiero później po stronie Zagórze wybudowano niewielką poczekalnię dla podróżnych. Powstanie przystanku nie rozwiązało jednak problemów związanych z ekspedycją towarową, najbardziej odczuwalną przez miejscowych rolników i przedsiębiorców. Wskutek ciągnących się latami rozmów między gminami Rumią i Zagórzem a dyrekcją Kolei Wschodniej, projekt ładowni opracowany jeszcze w latach 90. XIX, ostatecznie po korektach został zrealizowany w pierwszej dekadzie XX wieku. W 1907 ruszyła budowa nowej stacji kolejowej *Rahmel-Sagorsch* (Rumia-Zagórze), którą ukończono w 1909 roku. W związku ze wzmożonym ruchem towarowym i osobowym na tej stacji, w 1916 roku dokonano dalszej rozbudowy dworca kolejowego. Odtąd też stacja zyskała cztery tory kolejowe³⁸.

³⁴ A. Piątkowski, *Geneza i rozwój sieci kolejowej w Prusach Zachodnich (1842–1914)* [w:] *Toruń i Pomorze pod władzą pruską*, pod red. Sz. Wierchosławskiego, Toruń 1995, s. 117 oraz szczegółowo K. Labudda, *Dzieje kolei w Rumi*, „Świat Kolei”, nr 10, 2004, s. 22.

³⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 138–139.

³⁶ Tamże, s. 139; K. Labudda, dz. cyt., s. 22.

³⁷ A. Piątkowski, dz. cyt., s. 117.

³⁸ K. Labudda, dz. cyt., s. 22–27.

Hotel Claassen po rozbudowie
w 1903 roku w latach
międzywojennych
Hotel Zagórze
dziś Biały Dworek



Hotel Biały Dworek obecnie



Nieodłącznym zjawiskiem w XIX-wiecznej wsi pomorskiej był stały wzrost ludności bezrolnej. W 1822 roku było w Zagórze 12, a w Szelcie 6 komorników, a 20 lat później w Zagórze naliczono 5 chałupników bez ziemi oraz 35 komorników i wyrobników. Natomiast w Szelcie było 2 chałupników i 12 komorników. Z kolei w 1865 roku w Zagórze na 130 osób czynnych zawodowo było 84 komorników. W 1819 roku we wsi Rumia na 71 osób czynnych zawodowo było 34 komorników³⁹.

Na początku XX wieku, obok bardzo licznej grupy robotników, nastąpił wzrost liczby osób związanych z szeroko pojętą sferą usług, jak na przykład rzemieślników, których działalność w tym okresie miała na ziemiach pod zaborem pruskim charakter bardziej usługowy niż produkcyjny z uwagi na konkurencję produkcji fabrycznej⁴⁰. Wówczas też pojawiło się szereg nowych zawodów, jak na przykład listonosz, maszynista i kolejarz, które można prześledzić, analizując tabelę 11., przedstawiającą skład społeczno-zawodowy mężczyzn, mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, powołanych do służby wojskowej w latach 1914–1918. Warto zwrócić uwagę, iż najbardziej zróżnicowana struktura zawodowa występowała w Rumi, będącej centrum parafii, ale i też głównym zapleczem usługowym dla okolicznej ludności.

³⁹ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 133–134.

⁴⁰ Tamże, s. 134.



Zagórze, 1900 roku. Karta pocztowa prezentująca Leśną Restaurację Pod Głuszcem E. Classena w Zagórze. Znajdowała się ona przy drodze Rumia–Zbyszewo

Tab. 11. Skład społeczno-zawodowy mężczyzn, mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, powołanych do służby wojskowej w latach 1914–1918

Zawód lub pozycja społeczna		Rumia	Janowo	Zagórze	Szmelta	Biała Rzeka	Krępiec	Kazimierz	Łężyce	Razem
nauczyciel		-	-	2	-	1	4	4	2	7
kleryk		-	-	-	-	-	-	-	1	1
buchalter		-	-	1	-	-	-	-	-	1
rolnicy	syn posiadacza majątku ziemskiego	-	1	-	-	-	-	-	2	3
	posiadacz	8	5	2	3	1	-	5	-	24
	syn posiadacza	8	4	2	5	2	-	23	-	44
	gospodarz	1	-	-	-	-	-	-	-	1
	właściciel	2	-	3	-	3	-	-	-	8
	syn właściciela	1	-	-	-	-	-	-	-	1
syn właściciela fabryki		-	-	1	-	-	-	-	-	1
właściciel oberży		1	-	-	-	-	-	-	-	1
syn właściciela oberży		1	-	-	-	-	-	-	-	1
młynarz		-	-	-	1	-	-	-	-	1
kołodziej		2	-	1	-	-	-	-	-	3
kował		7	-	-	1	-	-	-	1	9
murarz		6	-	-	1	-	-	-	-	7
rzeźnik		-	-	2	1	-	-	-	-	3
cieśla		3	-	-	7	-	-	-	-	10
piekarz		-	-	1	-	-	-	-	-	1

ślusarz	1	-	-	-	-	-	-	-	1
krawiec	3	-	-	-	-	-	-	-	3
fryzjer	1	-	-	-	-	-	-	-	1
stolarz	1	-	-	-	-	-	-	-	1
piwowar	1	-	-	-	-	-	-	-	1
polerowacz	-	1	6	-	1	-	-	-	8
maszynista	1	-	-	-	-	-	-	-	1
muzykant	-	-	-	-	2	-	-	-	2
portier	1	-	-	-	-	-	-	-	1
listonosz	-	-	1	-	-	-	-	-	1
żeglarz	1	-	-	-	-	-	-	-	1
szachtmajster*	1	-	-	-	-	-	-	-	1
syn szachmajstra	1	-	-	-	-	-	-	-	1
robotnik kolejowy	1	-	2	-	-	-	-	-	3
dróżnik przejazdowy	-	-	-	-	-	1	-	-	1
leśnik	-	-	-	1	-	-	-	-	1
robotnik	66	12	18	15	18	-	-	54	183
brak danych	1	-	1	-	-	-	-	1	3
Razem	120	23	43	35	28	2	29	61	341

* We współczesnym języku polskim brak odpowiednika niemieckiego określenia zawodu *Schachtmeister*.
W okresie międzywojennym „szachtmajstrami” nazywano majstrów pracujących przy budowie dróg kolejowych.

Źródło: APar.R, *Liber Mortuorum Rahmel (1904–1923)*, bez paginacji.

I wojna światowa i jej wpływ na życie społeczno-gospodarcze.

Postawa rumskich Polaków w przededniu powrotu Pomorza do Macierzy

Wybuch wojny na początku sierpnia 1914 roku nie był zaskoczeniem dla społeczeństwa Pomorza, gdyż od dłuższego czasu trwała wojenna kampania prasowa, która nasiliła się po zabójstwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie (28 czerwca 1914 roku). Większość społeczeństwa niemieckiego zajęła postawę „hurrapatriotyczną”, identyfikując się z celami wojennymi państwa niemieckiego. Z kolei Polacy zajęli postawę wyczekującą, zwłaszcza po tym, jak wraz z niemieckimi działaczami lewicowymi zostali objęci prewencyjnymi działaniami władz niemieckich, ograniczającymi do minimum ich swobody narodowe i polityczne. Posunięcia władz polegały między innymi na zawieszeniu wydawania polskich gazet oraz aresztowaniu przywódców polskich organizacji, których jednak uwolniono już w końcu sierpnia 1914 roku¹.

Doświadczenia ostatnich kilkudziesięciu lat, związanych zwłaszcza z okresem II wojny światowej, zatarły w społecznej pamięci wydarzenia okresu 1914–1918. Często zapomina się, że wojna, którą dziś określa się mianem I światowej, a przez współczesnych *Wielkiej*, była dla nich końcem pewnego stabilnego porządku ustalonego 100 lat wcześniej na kongresie wiedeńskim. Wówczas to nastąpił kres wieku postępu, *la belle époque* (pięknej epoki) i stabilnego życia, choć okresowo wstrząsanego konfliktami politycznymi i socjalnymi. W wojnie tej wzięły udział 23 państwa, co już było rzeczą wyjątkową. Przyniosła ona niewobrażalne straty w odczuciu ówczesnych mieszkańców kontynentu. Już sama liczba poległych wśród żołnierzy na frontach była większa niż w latach 1939–1945. Ale przede wszystkim I wojna światowa zniszczyła podwaliny systemu politycznego i w dużej mierze społecznego² oraz gospodarczego.

Skutki wojny uwidoczniły się we wszystkich działach gospodarki rolnej, która dominowała wówczas na terenie Rumi, podobnie jak w całej prowincji Prusy Zachodnie. Z każdym następnym rokiem wojny postępował spadek produkcji rolnej i hodowlanej. Do najważniejszych czynników powodujących taki stan gospodarki rolnej zaliczano: niedobór fachowych sił do prac w rolnictwie, spowodowany wcieleniem do armii wielu rolników, brak dostatecznego zaopatrzenia w nawozy sztuczne, spadek liczby koni – podstawowej wówczas siły pociągowej w rolnictwie (będący skutkiem przekazania dużej liczby koni do dyspozycji armii), brak w zakresie zaopatrzenia produkcji hodowlanej w pasze treściwe (będący następstwem spadku ich importu z zagranicy), nieurodzaj roślin paszowych w latach 1915 i 1917, a także wzrost obowiązkowych dostaw siana i słomy na potrzeby armii³.

¹ M. Wojciechowski, *Polityka i życie gospodarcze lat 1914–1918* [w:] *Historia Pomorza*, t. IV, cz. 2, s. 180–189.

² J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Doświadczenie wojny w świetle wspomnień Pomorzan* [w:] *Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 72–73.

³ M. Wojciechowski, *Polityka i życie...*, s. 189.

Pierwszym wyzwaniem dla władz niemieckich, z chwilą wybuchu wojny, była postawa ludności wyrażająca się masowym wykupywaniem artykułów żywnościowych, i to już od 31 lipca 1914 roku, na wieść o pogotowiu wojennym. Rynek towarów konsumpcyjnych, w warunkach naturalnej przewagi popytu nad podażą, zareagował podwyżkami cen, zwłaszcza artykułów żywnościowych. Tendencji wzrostowych cen nie powstrzymały nawet zarządzenia władz wojskowych, które, nie konsultując się z władzami cywilnymi, zareagowały na to dość szybko ustaleniem maksymalnych cen na artykuły żywnościowe w drodze administracyjnej. Przedłużająca się wbrew oczekiwaniom wojna zmuszała zatem do sukcesywnego wprowadzania racjonowania żywności, czego warunkiem było stworzenie mechanizmów przymusowej dystrybucji zasobów żywnościowych, obejmującej zarówno producentów, jak i konsumentów. Pierwszym krokiem było wprowadzenie od 1 lutego 1915 roku przymusowej gospodarki zbożami chlebowymi i mąką; jej narzędziem stało się Wojenne Towarzystwo Zbożowe (*Kriegsgetreidegesellschaft*) powołane w celu kierowania skupem i rozdziałem zasobów zboża i mąki. Jego partnerami były powiaty, które w ramach poszczególnych rejencji Prus Zachodnich łączyły się w Obwodowe Związki Zbożowe (*Kornbezirksverband*). Przymusowy skup zbóż od producentów rolnych prowadzili miejscowi kupcy zbożowi pod nadzorem landratów. Landraci ustalali wielkość zbiorów zbóż u poszczególnych rolników, kontrolowali spożycie własne producentów rolnych i rozmiary spasanja zbożem zwierząt gospodarskich. Z kolei nabyte zboże kierowali do młynów celem przemiału na zaopatrzenie ludności nierolniczej w ramach powiatu, natomiast nadwyżki sprzedawali Wojennemu Towarzystwu Zbożowemu, a w rejencji gdańskiej również miastu Gdańsk. Częścią składową systemu przymusowej gospodarki zbożami chlebowymi było racjonowanie chleba i mąki. Spożycie własne ludności rolniczej wyznaczono na 9 kg zboża konsumpcyjnego na osobę. Nadwyżki ponad spożycie własne oraz zboża na siew producenci rolni byli zobowiązani sprzedawać państwu. Dla ludności nierolniczej od 25 lutego 1915 roku norma tygodniowa w ramach systemu kartkowego wynosiła 2 kg chleba lub 1,575 kg mąki na osobę. W następnych miesiącach racje te ulegały zmniejszaniu⁴.

Już w sierpniu 1914 roku odcięcie Niemiec od dowozu towarów z zagranicy spowodowało także wzrost cen nafty, która była używana do oświetlenia mieszkań. W konsekwencji spowodowało to także ograniczenie sprzedaży tego artykułu. Przeciagająca się wojna i stale pogarszające się wyniki produkcyjne rolnictwa zmusiły do wprowadzenia ograniczeń również w spożyciu innych artykułów żywnościowych oraz ich racjonowania, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich. Między innymi od 15 października 1915 roku ograniczono spożycie mleka, a 2 września tego roku zakazano zbytu śmietany i używania pełnego mleka i śmietany jako surowca w produkcji piekarniczej. Natomiast jeśli idzie o producentów rolnych, to rozporządzeniem z dnia 2 września 1915 roku zezwolono im



Antoni Klebba jako żołnierz armii niemieckiej w czasie I wojny światowej, późniejszy sołtys Zagórza (1934–1939), fotografia wykonana w Saarbrücken.

⁴ K. Wajda, *Gospodarka wojenna Prus Zachodnich (1914–1918)* [w:] *Spółczesność polska...*, s. 39–40.

na karmienie pełnym mlekiem cieląt i prosiąt wyłącznie w wieku do 6 tygodni. Wobec gospodarstw rolnych produkujących więcej niż 50 litrów mleka dziennie wprowadzono przymus zbytu wyprodukowanego masła, a także obowiązek przymusowego odstawiania mleka do mleczarni lub innych placówek. W ciągu 1916 roku wprowadzono przymusową gospodarkę: cukrem, mięsem, ziemniakami i masłem oraz racjonowanie tych produktów żywnościowych. Postępująca inflacja i rosnący niedobór artykułów żywnościowych powodowały ograniczenie roli pieniądza jako środka płatniczego. Zaczął kwitnąć handel wymienny⁵. W miejsce pełnowartościowych produktów zaczęły pojawiać się „ersatze”, tj. zastępniki (surogaty). Przykładowo do pieprzu dodawano popiołu, do pieczenia chleba używano powszechnie stosowanych mąk pszennej i żytniej z dodatkiem jęczmiennej, owsianej, a nawet grochowej. Wszystkie zarządzenia dla ludności, o których wspomniano, zamieszczano w czasie wojny w kolejnych numerach lokalnego periodyku urzędowego, jakim dla powiatu wejherowskiego był „Neustädter Kreis-Blatt”⁶.

W „Neustädter Kreis-Blatt” na początku wojny (do końca 1915 roku) zamieszczano również *Ehrentafel*, swego rodzaju „tablice pamięci” z zamieszczonymi wykazami nazwisk mieszkańców powiatu wejherowskiego, poległych i zaginionych „w walce dla Ojczyzny” lub po jakimś czasie również odnalezionych na linii frontu. Wśród nich widniało wiele nazwisk rumian i zagórzeń⁷. W następnych latach wojny, ze względu na ogromne straty wśród żołnierzy na frontach, a tym samym ujemny wpływ na morale społeczeństwa, zaniechano publikowania wykazów poległych i zaginionych. Nie oznacza to oczywiście, iż zrezygnowano w jakikolwiek inny sposób z rejestrowania wojennych strat osobowych. Z pewnością potwierdzone przypadki śmierci odnotowywano w miejscowym urzędzie stanu cywilnego, swoją zaś drogą rejestry poległych prowadzili również w stosunku do swych parafian poszczególni proboszczowie, zarówno katolicy, jak i ewangelicy. Nie zawsze takie spisy zachowały się do naszych czasów. Nieznane są losy ewangelickiego archiwum parafialnego, natomiast w szczątkach archiwum parafii rzymskokatolickiej w Rumi zachował się ośmiostronicowy „Wykaz wojaków z parafii Rumia, którzy walczyli w wojnie światowej 1914–1917”⁸. Ów spis, mimo końcowej daty rocznej w tytule, obejmuje również powołanych i poległych w 1918 roku. Zawiera wykaz w formie tabelarycznej 341 mężczyzn z 8 wsi lub osad wchodzących w skład katolickiej parafii w Rumi, mianowicie z: Rumi, Janowa, Zagórza, Szmelty, Białej Rzeki, Krępcy, Kazimierza i Łężyc. W poszczególnych rubrykach, obok imienia i nazwiska, miały się znaleźć informacje o miejscu zamieszkania, wieku, stanie cywilnym i zawodzie, stopniu wojskowym, miejscu i dacie urodzenia oraz miejscu i dacie śmierci lub zaginięcia. Niestety, nie wszystkie rubryki są wypełnione, zwłaszcza te odnoszące się do wieku i miejsca urodzenia. W miarę rzetelnie wypełniono rubryki dotyczące zawodu i stopnia wojskowego zmobilizowanych. W przypadku osób poległych, niekiedy znalazły się bardzo dokładne informacje o jednostce wojskowej, w której dany żołnierz służył oraz o dacie i miejscu śmierci. Przykładowo Jan Miotke (ur. 29 września 1897 roku), syn gospodarza z Zagórza, służył jako szeregowy grenadier w 1. kompanii 4. Pułku Grenadierów Gwardii, mającym swój macierzysty garnizon w Berlinie. Poległ w wieku zaledwie 20 lat, 15 września 1917 roku pod Kronenbergiem w Rosji. W wielu przypadkach były to jednak uboższe informacje. Niemniej udało się ustalić, iż najliczniejszą grupę zawodową zmobilizowanych parafian rumskich stanowili robotnicy w liczbie 183 osób (ok. 53,7%), następnie rolnicy w liczbie 81 osób (ok. 23,7%). Natomiast pozostałych 77 osób (ok.

⁵ Tamże, s. 40–46.

⁶ Przykładowo, rozporządzenie w sprawie zakazu karmienia świń ziemniakami wydane 23 IV 1915 roku przez wejherowskiego landrata Grafa von Baudissin. Zob. „Neustädter Kreis-Blatt”, nr 33 z 27 IV 1915, s. 103.

⁷ Przykładowo: *Friedrich Karnath aus Sagorsch tot; Unteroffizier Anton Kreft aus Rahmel tot; ... Als vermisst werden gemeldet: Wehrmann Stanislaus Nowitzki aus Sagorsch*, „Neustädter Kreis-Blatt”, nr 26 z 25 III 1915, s. 82.

⁸ APar.R, *Verzeichnis der Krieger welche im Weltkriege 1914–17 aus der Kirchengemeinde Rahmel Kämpfen* dołączony do księgi zgonów Liber Mortuorum Rahmel (1904–1923).

22,5%) uprawiało 30 różnych innych profesji. Wśród nich było aż 7 nauczycieli, około 40 rzemieślników, ale również kleryk⁹ i buchalter (zob. tabela 11.).

Spośród wszystkich parafian rumskich, najwięcej mężczyzn, bo 297 osób służyło w stopniu szeregowego¹⁰, co stanowiło nieco ponad 87% ogółu. Ponadto było 39 podoficerów (ok. 11,4%) i tylko jeden oficer¹¹. Szczegółowo ilustruje to tabela 12.

Tab. 12. Liczba mężczyzn z parafii rzymskokatolickiej w Rumi powołanych do wojska w latach 1914–1918 wg miejsca zamieszkania i stopni wojskowych

Stopień wojskowy	Rumia	Janowo	Zagórze	Szmelta	Biała Rzeka	Krępiec	Kazimierz	Łęczycę	Razem
Offizier (<i>oficer</i>)	-	-	-	-	1	-	-	-	1
Feldwebel (<i>starszy sierżant</i>)	-	1	1	-	-	-	-	1	3
Sergeant (<i>sierżant</i>)	1	-	-	-	-	-	-	-	1
Unteroffizier (<i>plutonowy</i>)	9	1	3	1	-	1	1	5	21
Gefreiter (<i>kapral</i>)	8	1	2	-	-	-	-	2	13
Maschinist-mat (<i>mat-maszynista</i>)	1	-	-	-	-	-	-	-	1
Gemeinen (<i>szeregowy</i>)	100	19	37	33	27	1	28	52	297
Landstürmer (<i>uczestnik pospolitego ruszenia</i>)	-	-	-	1	-	-	-	-	1
brak danych	1	1	-	-	-	-	-	1	3
razem	120	23	43	35	28	2	29	61	341

Źródło: patrz tabela 10.

Spośród wszystkich miejscowości parafii katolickiej w Rumi, największą grupę mężczyzn (120 osób) powołano ze wsi Rumia, następnie z Łęczyc (61), Zagórza (43), Szmelty (35) i Kazimierza (29). Łącznie z osad, które dziś wchodzą w skład miasta Rumi, powołano pod broń 251 katolików, co w stosunku do spisu z 1910 roku szacunkowo stanowiło 27,2% wszystkich mężczyzn z tego terenu. Ponieważ wiadomo, że ewangelicy stanowili według tego samego źródła około 20% populacji wsi i osad wchodzących w skład dzisiejszego miasta Rumi¹², można ostrożnie przyjąć, iż łącznie z omawianego terenu zmobilizowano podczas I wojny światowej około 34% wszystkich mieszkających tu mężczyzn, tj. w przybliżeniu aż 310–320 osób. Z takiej liczby żołnierzy można było sformować trzy kompanie piechoty.

⁹ Owym klerykiem był kapral (*Gefreiter*) Józef Roszczyniański (ur. 18 III 1890), syn właściciela majątku w Łęczycach Mariana Roszczyniańskiego, który zginął w Rumunii w 1916 roku wskutek postrzału w brzuch. Jego brat, Jan Roszczyniański, nauczyciel, w stopniu plutonowego (*Unteroffizier*) poległ wskutek postrzału w głowę w 1914 roku.

¹⁰ Tylko niekiedy uwzględniano ich specjalność wojskową, na przykład że był szeregowym muszkietierem, szeregowym grenadierem itp.

¹¹ Oficerem był Józef Zawacki (Josef Sawacki), nauczyciel z Białej Rzeki.

¹² W 1910 roku w Rumi (wieś i folwark), Janowie i Zagórze ze Szmelty mieszkało 923 mężczyzn. Na ogólną liczbę 1945 mieszkańców, 382 (19,4%) wyznawało religię protestancką lub mojżeszową. Zob. K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 125–126.

Na 341 zmobilizowanych mężczyzn z katolickiej parafii rumskiej poległo 65, co stanowiło aż 19,1% wszystkich powołanych pod broń. Tak więc, niemal co piąty rumski parafianin nie wrócił do domu. Jak liczby poległych rozkładały się na poszczególne miejscowości, przedstawia tabela 13. Mieszkańcy parafii rumskiej walczyli i ginęli każdego roku wojny (tabela 13), na wszystkich frontach I wojny światowej (tabela 14). Mimo iż podczas I wojny światowej działania wojenne na froncie wschodnim były mniej krwawe w stosunku do frontu zachodniego, to spośród rumskich parafian poległo ich tam więcej. Przy czym jako Rosję traktowano wówczas tereny dawnego Królestwa Kongresowego. Kilku spośród rumskich parafian poległo między innymi pod Warszawą, Łowiczem i Łomżą w latach 1914–1915 (tabela 14).

Tab. 13. Liczba mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, poległych podczas I wojny światowej, wg miejsca zamieszkania i lat śmierci

Miejscowość	Polegli w latach						Razem polegli	% poległych w stosunku do zmobilizowanych	ogólna liczba zmobilizowanych
	1914	1915	1916	1917	1918	brak danych			
Rumia	5	2	5	3	3	3	21	17,5	120
Janowo	-	-	-	-	1	2	3	13,1	23
Zagórze	1	3	2	3	2	-	11	25,6	43
Szmelta	1	1	-	1	1	3	7	20,0	35
Biała Rzeka	-	1	-	-	-	1	2	7,1	28
Krępiec	-	-	-	-	1	1	2	100,0	2
Kazimierz	2	4	-	1	-	1	8	27,6	29
Łężyce	1	-	1	1	1	7	11	18,0	61
Razem	10	11	8	9	9	18	65	19,1	341

Źródło: patrz tabela 10.

Tab. 14. Liczba mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, poległych podczas I wojny światowej, wg miejsca zamieszkania i kraju, w którym ponieśli śmierć

Kraj śmierci	Rumia	Janowo	Zagórze	Szmelta	Biała Rzeka	Krępiec	Kazimierz	Łężyce	Razem
Francja	10	2	4	4	1	1	1	3	26
Flandria	1	-	1	-	-	-	-	-	2
Rosja	7	-	5	3	1	1	7	5	29
Rumunia	-	-	-	-	-	-	-	1	1

lazaret na Pomorzu	1	-	-	-	-	-	-	-	1
brak danych	2	1	1	-	-	-	-	2	6
Razem	21	3	11	7	2	2	8	11	65

Źródło: patrz tabela 10.

Trudne warunki bytowe ludności cywilnej, spowodowane opisanymi wyżej czynnikami gospodarczymi, a ponadto niepowodzenia wojenne Rzeszy na froncie zachodnim i nieuchronna klęska wojenna po załamaniu się ofensywy niemieckiej w lipcu 1918 roku przyczyniły się w dużej mierze do wybuchu rewolucji w całych Niemczech na początku listopada 1918 roku. W konsekwencji doprowadziła ona do abdykacji Wilhelma II (9 listopada 1918 roku) i upadku cesarstwa, następnie do przerywania działań militarnych na froncie zachodnim i podpisania rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918 roku. Symbolem dokonanego przewrotu były rady robotniczo-żołnierskie, powstające na terenie całego państwa¹³.

Tuż przed wybuchem rewolucji, w swym raporcie z 30 października 1918 roku prezydent rejencji gdańskiej pisał, iż wiadomość o klęsce na zachodzie i o przegranej wojnie była dla ludności rejencji „całkowicie niespodziewana”. Podkreślił także, że Polacy w rejencji otwarcie wyrażali nadzieję na przyłączenie jej do Polski wraz z Gdańskiem, czemu zdecydowanie przeciwstawiali się Niemcy „ze wszystkich stron”¹⁴. Rewolucja listopadowa i jej reperkusje na ziemi pomorskiej wywarły ogromny wpływ na dalszy rozwój polskiego ruchu narodowego. Od połowy listopada 1918 roku w Poznaniu działała Naczelna Rada Ludowa, która rozpoczęła agitację na rzecz przyłączenia Pomorza do odradzającego się państwa polskiego. Wybuch i sukcesy militarne powstania wielkopolskiego, wpłynęły na wzrost nastrojów antyniemieckich także na Kaszubach. W krótkim czasie, od początku grudnia 1918 roku na Pomorzu zaczęły powstawać podstawowe ogniwa systemu polskich rad ludowych w postaci rad miejscowych (wiejskich-parafialnych, miejskich) i powiatowych¹⁵.

W Rumi i jej najbliższej okolicy przed wybuchem wojny nie wykształciła się lokalna elita polska, mogąca oddziaływać na cały powiat wejherowski. Główną płaszczyzną działalności miejscowych patriotów była wspólnota parafialna (o czym niżej). Podczas gdy na Pomorzu już od lat 80. XIX wieku działały Towarzystwa Czytelni Ludowych (z centralą w Poznaniu), na terenie Rumi, podobnie jak i Redy, biblioteczki TCL zaczęły działać dopiero podczas I wojny światowej¹⁶, dokładnie w latach 1913–1918. Bibliotekarzem TCL w Rumi w 1918 roku był (imię nieznane) Gołębiwski¹⁷.

Jedną z form aktywizacji społeczności polskiej na Pomorzu było organizowanie wieców. Według „Gazety Chojnickiej”, pierwszy wiec w Rumi z udziałem 400 osób odbył się 29 grudnia 1918 roku. Spotkanie zagałi bliżej jeszcze historykom nieznany Matuszewski, a przewodniczył mu miejscowy administrator ks. Jan Zieliński. Trzy dni wcześniej wiec z udziałem 800 osób odbył się w sąsiedniej Redzie, gdzie utworzono radę ludową¹⁸.

Odpowiedzią władz niemieckich na wzrost aktywności polskiej było wprowadzenie nadzwyczajnych rygorów natury administracyjno-policyjnej, które w sposób istotny krę-

¹³ M. Wojciechowski, *Polityka i życie...*, s. 217.

¹⁴ M. Wojciechowski, *Spółeczeństwo polskie w Prusach Zachodnich w dobie I wojny światowej (1914–1918)* [w:] *Spółeczeństwo polskie...*, s. 68.

¹⁵ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 33; M. Wiedernik, Cz. Biernat, *Obraz nastrojów panujących wśród ludności kaszubskiej zamieszkującej okolice Gdyni na przełomie lat 1918–1919*, „Rocznik Gdyński”, t. 12, 1996, s. 47.

¹⁶ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 182, 185.

¹⁷ J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenach Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975, s. 255, 312.

¹⁸ „Gazeta Chojnicka”, z 11 I 1919 roku. Za udostępnienie źródła autor dziękuje Bogusławowi Brezie.

powwały pracę na rzecz odzyskania niepodległości i dyskryminowały ludność polską. W domach Polaków, pod pozorem poszukiwania broni, dosyć często przeprowadzano rewizje. Następowaly też aresztowania działaczy niepodległościowych oraz wydawano zakazy organizowania zgromadzeń. Zabiegi władz niemieckich miały na celu sparaliżowanie i likwidację polskiego ruchu narodowościowego, którego koordynatorem były rady ludowe. W tym celu Niemcy posługiwali się wywiadowcami, którzy między innymi badali nastawienia ludności polskiej do kwestii przyłączenia Pomorza do Polski¹⁹.

Zachował się raport anonimowego wywiadowcy z 1 lutego 1919 roku, dzięki któremu możemy poznać postawy ludności polskiej oraz atmosferę, jaka wówczas panowała w relacjach polsko-niemieckich. Według tego sprawozdania, już 16 grudnia 1918 roku oddział polskiej straży ludowej, nazywanej tu „polską bandą”, zamierzał zająć stację kolejową i pocztę w Zagórzcu. Plany te, jak napisano, „(...) zostały w porę ujawnione i udaremnione przez wysłany tam oddział marynarki wojennej”. Dalej wywiadowca pisał, iż „W Rumi proboszcz katolicki i niejaki Żelewski²⁰ z Janowa polecili wyłożyć listy, na które mieli się wpisywać młodzi mężczyźni do służby w wojsku polskim. Rolnik Teofil Kustusz, były sierżant, podobno podał się w wykazie jako podporucznik²¹. Wiadomo również, iż 17 stycznia 1919 roku w lokalu Augustyny Markowc w Rumi odbyło się zebranie Polaków, podczas którego ks. J. Zieliński wyłożył listy werbunkowe, jednocześnie zachęcając zebranych, by się na nie wpisali. Wywiadowca enigmatycznie zapisał też, że „Można przypuszczać, że te listy znajdują się u proboszcza Zielińskiego. Nic nie wiadomo o przeprowadzaniu zbiórek pieniężnych podczas tych zebrań”. To ostatnie stwierdzenie miało związek z uchwaloną w grudniu 1918 roku przez Sejm Dzielnicowy w Poznaniu jednorazową, dobrowolną „daniną narodową”, przeznaczoną na tworzenie polskich sił zbrojnych²².

Wywiadowca sondował również nastroje wśród miejscowych Niemców. Jeden z nich miał stwierdzić, iż „Katolicka ludność Rumi (...) mniej sprzyja Polakom niż w innych miejscowościach. Jest jednak podburzana przez proboszcza i Celewskiego [Żelewskiego – przyp. T.R.], który odmówił udziału w komisji wyborczej”. Stwierdził również, iż Polacy zbojkotowali wybory do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego z 19 stycznia 1919 roku. W raporcie doszono, iż podczas odbywających się w Rumi zebrań Polaków stale brali w nich udział Roszczyniański²³ i Woike z Łężyc, „jako szczególnie aktywni agitatorzy”. Stwierdzono również, że podczas przeprowadzonej „dokładnej rewizji” w mieszkaniach Roszczyniańskiego i Woikego, broni i amunicji nie znaleziono. Odtąd ks. J. Zieliński miał się stać bardzo ostrożny w swych działaniach, bojąc się aresztowania. Niepewna swojej sytuacji była również karczmarka Markowcowa, która w rozmowie z niemieckim wywiadowcą, stwierdziła, że obawia się udostępnić swego lokalu na organizowanie polskich zebrań. Po chwili jednak przyznała się, iż najbliższe miało się odbyć w niedzielę, 2 lutego po nabożeństwie. Na jego pytanie, czy życzy sobie przyłączenia Prus Zachodnich do Polski, miała odpowiedzieć: „O tak, żeby tylko Bóg dał”. Na koniec wywiadowca zapisał, iż „Duchowny Zieliński jest zagorzałym Polakiem, jednakże proboszcz w Redzie pragnie postępować inaczej i utrudnia mu pracę. Także Kaszubom w Rumi działalność Zielińskiego nie jest wygodna i pragnęliby pozbyć się go, również rada parafialna jest częściowo przeciwko niemu²⁴. Rok później Rumia była już częścią Polski.

¹⁹ M. Widernik, Cz. Biernat, *Obraz nastrojów...*, s. 47–48.

²⁰ W tekście omyłkowo Celowski.

²¹ W „wykazie wojaków...” występuje jako szeregowy. APAr.R, *Verzeichnis der Krieger*, poz. 253.

²² M. Widernik, Cz. Biernat, *Obraz nastrojów...*, s. 47, 51.

²³ Zapewne chodzi o Mariana Roszczyniańskiego, właściciela 111-hektarowego majątku w Łężyczach, zob. T. Rembalski, *Właściciele wolnego sołectwa i karczmy w Gdyni (1362–1928). Studium genealogiczno-histeryczne kaszubskiej elity wiejskiej* (Blumhoffowie, Kurr-Kurowscy, Wojewódkowie, Ciskowscy, Skwierczowie), Gdańsk 2008, s. 91–92.

²⁴ M. Widernik, Cz. Biernat, *Obraz nastrojów...*, s. 51.

Szkolnictwo elementarne

W pierwszej połowie XIX wieku utrzymanie szkół elementarnych (ludowych) w państwie pruskim było prawie w całości zadaniem gmin, dla których niekiedy stanowiło to spore obciążenie. Sytuacja uległa poprawie dopiero po zjednoczeniu Niemiec, tj. po 1871 roku, kiedy nastąpił okres stałego i szybkiego wzrostu wydatków państwa na instytucje oświatowe. W rezultacie rozbudowano gęstą sieć szkół elementarnych i stopniowo objęto wszystkie dzieci obowiązkiem szkolnym. Podwyższono jakość nauczania dzięki lepiej przygotowanym nauczycielom i wzrostowi ich liczby. W konsekwencji w drugiej połowie XIX wieku w całym państwie pruskim nastąpiła niemal całkowita likwidacja analfabetyzmu jako zjawiska społecznego. Jak pisze Magdalena Niedzielska: „Ośmioletni czas trwania nauki w szkole elementarnej (ludowej) był podzielony na trzy stopnie: w pierwszym z nich, dwuletnim, uczniowie mieli po 21 godzin nauki w tygodniu, w dwóch następnych, trzyletnich, po 30. Nauka w szkołach liczących ponad 60 uczniów odbywała się również po południu; zniesiono ją ostatecznie w 1894 roku (...). Nauka w szkołach początkowych składała się, według współczesnych opisów, z: «1. bardzo dokładnego i szeroko rozwiniętego wykładu religii i Pisma Św., naturalnie w zastosowaniu się do wyznania uczniów; 2. z nauki czytania i pisania. Dla starszych dzieci najgłówniejszą podstawą nauki jest czytanie i szczegółowy rozbiór tzw. *Lesebücher*, czyli książek bardzo trafnie układanych, a zawierających pewien encyklopedyczny zbiór wiadomości; 3. z nauki rachunków, które zastosowane do różnych potrzeb codziennego życia rozwiązywać uczyć trudne nawet zadania pamięciowe bez pomocy kredki lub ołówka, z biegłością nieraz zadziwiającą; 4. z geografii i historii, głównie reflektujących na państwo pruskie; 5. z nauki śpiewu, zajmującego bardzo ważne miejsce w nauce początkowej w Prusach»”¹.

Początki, a w zasadzie plany założenia, szkoły w Rumi sięgają początku XIX wieku. W piśmie zredagowanym w rejencji gdańskiej 29 grudnia 1807 roku stwierdzono, iż we wsi Rumia zamieszkiwało 80 dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, w związku z czym urząd domenalno-rentowy miał zebrać składki od mieszkańców wsi na utrzymanie nauczyciela, tzn. na jego pensję, mieszkanie i ogród w wymiarze 100 talarów. Nadmieniono też, iż nieco wcześniej mieszkanie wsi Jan Hildebrandt² ofiarował na rzecz szkoły odpowiedni plac budowlany oraz morgę ogrodu. Jesienią 1807 roku udało się nawet zwieźć drewno na budowę szkoły. Planowano też połączyć etat nowego nauczyciela z etatem organisty kościoła katolickiego pod warunkiem, że obecny organista zda stosowny egzamin³. Jednak w związku z ówczesną sytuacją polityczną (wojną z napoleońską Francją), szkoły nie wybudowano.

¹ Por. M. Niedzielska, *Dzieje szkolnictwa* [w:] *Historia Pomorza*, t. IV, cz. 2, s. 271–279.

² K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 139, przypuszczał, że mogło chodzić o rumskiego właściciela kuźnicy żelaza i stali D. Hildebrandta. Tymczasem w źródle zapisano wyraźnie „Joh[ann] Hildebrandt”. Ponadto autor nieco odmiennie przedstawia początki szkoły ludowej w Rumi. Temat ten z pewnością wymaga dalszych badań.

³ APG, sygn. 66/898, s. 27.

Do sprawy budowy szkoły powrócono dopiero po 10 latach. Na wniosek urzędu domenalno-rentowego w Mostach z 16 kwietnia 1818 roku, 12 czerwca tego roku władze rejencyjne w Gdańsku mianowały nauczycielem w Rumi Norberta Kąkola (Konkol) z rocznym wynagrodzeniem 114 talarów, 31 groszy i 4 fenigów. Na wynagrodzenie składały się: gotówka w wysokości 80 talarów, pochodząca ze składek od rodziców (talar od dziecka), wolne mieszkanie z ogrodem warte 10 talarów, wolna łąka dla chowu 2 krów, 2 świń, 4–6 owiec i drobiu o wartości 2 talarów, 6 korców i 12 mecków żyta o wartości 8 talarów i 9 groszy, 3 korce i 6 mecków jęczmienia o wartości 2 talarów, 48 groszy i 9 fenigów, 20 cetnarów i 14 funtów siana o wartości 6 talarów, 63 groszy i 13 fenigów oraz 2 kopy i 15 snopów słomy warte 5 talarów. Naukę dzieci Kąkol podjął jesienią 1818 roku w jednej z izb mieszkania jego ojca Jana – organisty rumskiego. W marcu 1819 roku dokonał pierwszego spisu dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu. Wśród uczęszczających do szkoły wymienił 59 dzieci z 42 rodzin. W tym samym czasie 25 dzieci z 22 rodzin nie uczęszczało do szkoły. Nowy budynek szkolny, kosztem 860 talarów, 72 groszy i 15 fenigów (materiały budowlane i robocizna), wybudowano jesienią 1819 roku przy dzisiejszej ulicy Kościelnej. Wymiary przyziemia budynku szkolnego wynosiły 46 na 34 stopy, tj. 14,43 na 10,67 m. Budynek o konstrukcji szachulcowej ścian kryty był słomianym dachem i posiadał jedną izbę lekcyjną z przedsionkiem dla około 70–80 dzieci. Pod tym samym dachem znajdowało się mieszkanie dla nauczyciela, składające się z izby, komory, spiżarni, drewnutni i kuchni oraz pomieszczenia gospodarcze: obora dla krów, chlew dla świń i kurnik. Budynek był podpiwniczony i posiadał strych. W październiku 1819 roku do szkoły uczęszczało 72 dzieci⁴.

Po śmierci Norberta Kąkola, w listopadzie 1831 roku, kolejnym nauczycielem katolickim i jednocześnie organistą rumskim został (imię nieznane) Fromeyer z Żarnowca. Kiedy obejmował placówkę, uskarżał się do władz na brak zainteresowania szkołą ze strony miejscowej społeczności, która według prawa była zobowiązana do określonych świadczeń na rzecz szkoły i nauczyciela. Fromeyer relacjonował również, iż stan budynku szkolnego był bardzo zły, między innymi miał dziurawy dach, podłogę nieszczelną i „niewykończoną”, a drzwi nie dawały się zamknąć⁵. Niezbędny remont, kosztem 72 talarów, 26 srebrnych groszy i 3 fenigów, udało się przeprowadzić dopiero w 1833 roku⁶. Przez wiele lat problemem rumskiej szkoły była absencja dzieci, które musiały brać udział w pracach w okresie wzmożonych robót polowych. Przykładowo w 1851 roku do szkoły uczęszczało zaledwie 66 dzieci z 55 rodzin⁷. W latach 1857–1876 jako nauczyciel i organista rumski w aktach kościelnych odnotowany był Herman Zumkowski⁸.

W 1860 roku poczyniono pierwsze zabiegi w celu utworzenia w Rumi drugiej szkoły z nauczycielem ewangelickim, której uruchomienie nastąpiło w roku następnym⁹. Na przełomie 1866/1867 roku do nauki w szkole katolickiej zobowiązanych było 132 dzieci, a w szkole ewangelickiej 40¹⁰. Według danych kościelnych w 1867 roku do rumskiej szkoły katolickiej uczęszczało 112 dzieci z Rumi i Janowa¹¹. W 1870 roku, kiedy nauczycielem był H. Zumkowski, szkoła ponownie wymagała pilnego remontu, który trzy lata później wraz z remontem organistówki przeprowadził mistrz murarski Grabowski z Wejherowa, kosztem 269 talarów,

⁴ Tamże, k. 1–80v; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 139.

⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 139–140.

⁶ APG, sygn. 66/900, k. 54–55v.

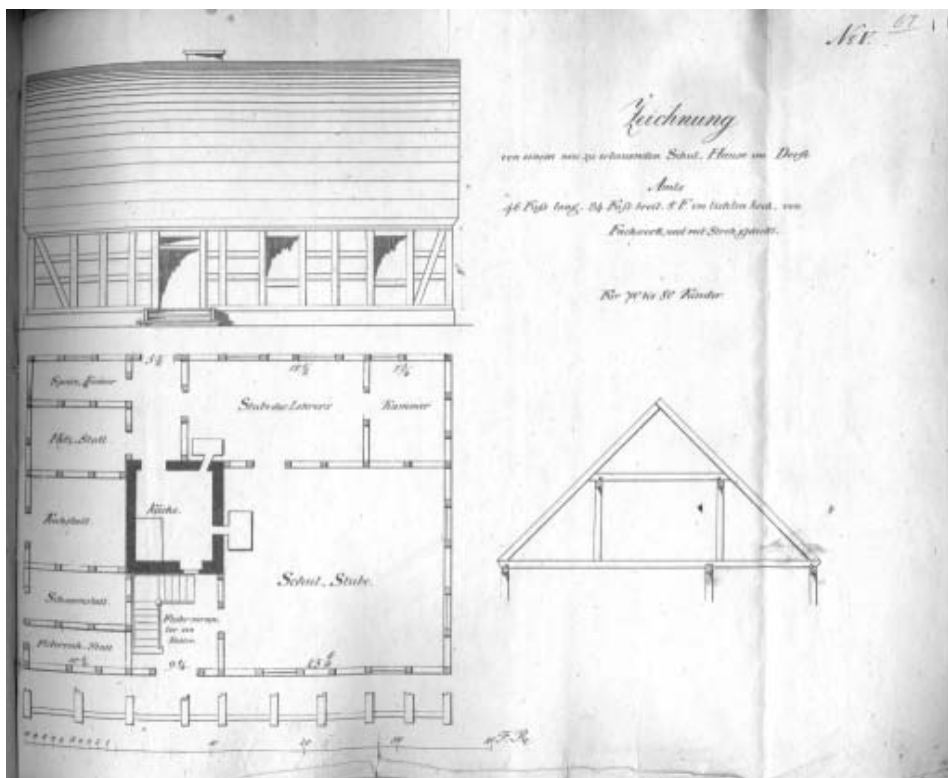
⁷ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 140.

⁸ Pismo wystawione przez ks. Skibę i dozór kościelny w Rumi 17 VIII 1857 roku, w posiadaniu L. Bacha; APAr.R, Księga protokołów dozoru, (protokół z 13 VIII 1876), bez paginacji.

⁹ APG, sygn. 66/903, s. 1 i n.

¹⁰ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...* s. 140.

¹¹ *Schematismus des Bisthums Culm. Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1867, s. 211.



Projekt pierwszej szkoły elementarnej w Rumi, wybudowanej w 1819 roku. Oryg. APG, sygn. 66/898, s. 67

19 srebrnych groszy i 10 fenigów¹². Pod koniec XIX wieku szkoła katolicka popadła w całkowitą ruinę, więc dzieci katolickie przeniesiono do ewangelickiej, tworząc z niej szkołę symultanną z dwoma nauczycielami: ewangelickim i katolickim¹³. W 1904 roku w Rumi działały dwie szkoły symultanne, w których uczyło się łącznie 120 dzieci z Rumi i Janowa, i pracowało dwóch nauczycieli: katolicki, będący jednocześnie organistą, oraz ewangelicki. Do szkoły w Białej Rzece, stanowiącej część Zagórze w ówczesnej parafii Reda, gdzie uczyło się 28 miejscowych uczniów, uczęszczało jeszcze 22 dzieci z Ludwikowa, będącego częścią Rumi¹⁴. Budowa nowej szkoły katolickiej i organistówki była przedmiotem dyskusji katolickiego dozoru kościelnego w dniu 25 października 1911 roku, lecz jej efekty są bliżej niezne¹⁵.

Według danych archiwalnych, „system szkolny” w Zagórze zaprowadzono w 1818 roku¹⁶. Cztery lata później w Zagórze było 33, a w Szmelcie 14 dzieci zobowiązanych do nauki szkolnej¹⁷. Pierwszym znanym zagórkim nauczycielem był (imię nieznane) Pawelczyk, który w 1833 roku przeniósł się do Łęczyc. Jego następcą został ewangelik Carl Ferdinand Dannehl, urodzony 24 grudnia 1794 roku w Królewcu. Nominację tę oprotestował pro-

¹² APG, sygn. 66/902, s. 1, 51.

¹³ A. Sadłowski, *Gmina ewangelicka w Rumi* [w:] strona internetowa Dzieje Rumi.

¹⁴ *Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904. Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1904, s. 425–427.

¹⁵ APaR.R, Księga protokołów dozoru, bez paginacji.

¹⁶ APG, sygn. 58/473, k. 108.

¹⁷ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 140.

boszcz rumski ks. Daniel Hanke, który był zdania, że szkołę powinien obsadzić katolik, ale nie przyniosło to pożądaných skutków. W 1839 roku Dannehl przypuszczalnie zmarł, a jego następcą od 1 stycznia 1840 roku został (imię nieznane) Hallmann z Ostrzyc. W tym czasie do zagórskiego okręgu szkolnego należały 23 rodziny ewangelickie z 18 dzieci szkolnych i 57 rodzin katolickich z 52 dziećmi. Po niecałym roku Hallmann zrezygnował jednak z pracy w Zagórz, gdyż otrzymywał o talar, 17 srebrnych groszy i 7 fenigów wynagrodzenia mniej niż w poprzednim miejscu pracy. Okazało się wówczas, iż roczne uposażenie zagórskiego nauczyciela wynosiło jedynie 90 talarów, 25 srebrnych groszy i 8 fenigów. Składało się na nie 6 korców i mecek żyta o wartości 5 talarów, srebrnego grosza i 7 fenigów, 3 korce i 2 mecki jęczmienia warte 2 talary, 2 srebrne grosze i 6 fenigów, korzec i 8,5 mecka grochu warty talar, 8 srebrnych groszy i 3 fenigi, 12 cetnarów i 105 funtów siana wartego 6 talarów, 14 srebrnych groszy i 4 fenigi, 2 kopy słomy warte 6 talarów, także 30 talarów i 9 srebrnych groszy gotówki pochodzącej ze składek rodziców, talar i 20 srebrnych groszy gotówki za przygotowywanie dzieci do konfirmacji, ogród wart 5 talarów, wolna łąka o wartości 3 talarów i pensja z kasy królewskiej 30 talarów. W listopadzie 1840 roku nowym kandydatem na nauczyciela w Zagórz został (imię nieznane) Grenz z Chyloni. O skromnym wyposażeniu ówczesnej szkoły świadczy zachowany inwentarz, który wymieniał: 6 stolików z ławkami, 2 oddzielne ławki, stół i krzesło dla nauczyciela, 2 szafy na książki, tablica, mapa ścienna Europy, 4 egzemplarze Biblii i 6 Nowego Testamentu, 10 katolickich katechizmów diecezjalnych, 12 katechizmów luteranckich, polski katechizm Brunsza, 13 elementarzy i dziennik szkoły z lat 1833–1839. W 1842 roku od 59 rodziców z Zagórz, Szmelty i Białej Rzeki mających swe dzieci w zagórskiej szkole, pobierano już 40 talarów i 4 srebrne grosze składek. Od grudnia 1861 roku nauczycielem w Zagórz został Wilhelm August Knast. W 1863 roku obowiązkowi szkolnemu podlegało tu 85 dzieci katolickich i 40 ewangelickich. Trzy lata później powołano w Zagórz drugą klasę z ewangelickim nauczycielem¹⁸. W 1867 roku do zagórskiej szkoły uczęszczało 130 katolickich dzieci z Zagórz, Ludwikowa, Krępcza, Szmelty i Białej Rzeki¹⁹. Rok później dzieci katolickich było 132, a ewangelickich 48²⁰. W 1871 roku nauczycielem w Zagórz został ewangelik (imię nieznane) Selin²¹. W 1904 roku było tu dwóch nauczycieli (katolik i ewangelik), którzy uczyli 106 dzieci, w tym 90 katolickich²². W czasie I wojny światowej pod broń powołano dwóch katolickich nauczycieli z Zagórz, Józefa Lehmana, który zaginął w 1914 roku, oraz Jana Gruzela²³.

Pruska szkoła ludowa (elementarna) wyróżniała się pozytywnie na tle szkół innych państw zaborczych. Dzięki tzw. przymusowi szkolnemu już pod koniec XIX wieku w państwie pruskim zlikwidowano analfabetyzm. W dużej mierze jednak szkoła ta służyła germanizacji młodzieży. W 1886 roku ostatecznie zlikwidowano nauczanie języka polskiego w szkole. Na początku XX wieku próbowano również zlikwidować nauczanie religii w języku polskim, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem dzieci i ich rodziców, czego skutkiem był wybuch strajków szkolnych na całym Pomorzu w 1906 roku²⁴. Do strajków takich z pewnością nie doszło w Rumi i Zagórz²⁵.

¹⁸ APG, sygn. 58/473, k. 3 i n.; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 140.

¹⁹ *Schematismus...* (1867), s. 211.

²⁰ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 140.

²¹ APG, sygn. 58/473, b.p.

²² *Schematismus...* (1904), s. 428.

²³ APAr.R, Verzeichnis der Krieger, poz. 160 i 174.

²⁴ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 130–131.

²⁵ Zob. L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906–1907*, Gdańsk 2009.

Parafia katolicka w Rumi

Administracja kościelna

Włączenie Prus Królewskich do monarchii Hohenzollernów w 1772 roku spowodowało odcięcie archidiakonatu pomorskiego od jej dotychczasowej stolicy biskupiej we Włocławku, który ostatecznie znalazł się w zaborze rosyjskim. Zarówno hierarchowie kościelni, jak i władze zaborcze starały się w kurii rzymskiej o uregulowanie niekorzystnej sytuacji administracyjno-prawnej. Ostatecznie papież Pius VII w 1821 roku wydał bullę *De salute animarum* (*Dla zbawienia dusz*), która uregulowała nowe granice diecezji. W ten sposób dotychczasowa diecezja chełmińska została powiększona o niemal cały archidiakoniat pomorski i archidiakoniat kamieński (poprzednio należący do Gniezna), a na jej nową stolicę wyznaczono Pelplin¹. Przez długi czas wybór Pelplina, wsi pocysterskiej na Kociewiu, w miejsce proponowanych przez Polaków Torunia lub Chełmna, w historiografii traktowano jako wyraz antykatolickiej i antypolskiej postawy króla pruskiego. Zdaniem J. Borzyszkowskiego: „Należy jednak sądzić, iż zdecydował tu rozsądek, a więc centralne położenie Pelplina w stosunku do rozległych obszarów zreformowanej diecezji chełmińskiej”².

Przez wszystkie lata pruskiego panowania Rumia wchodziła w skład dekanatu puckiego³. Od 1683 do 1887 roku parafia rumska połączona była z redzką, gdzie ta druga pełniła rolę filii w stosunku do Rumi⁴. W 1867 roku obie połączone parafie liczyły 3626 wiernych. Parafia rumska pod wezwaniem Św. Krzyża, obejmująca w tym czasie jedynie Rumię wieś (*Kgl. Rhamel*) i Rumię folwark (*Adl. Rhamel*), Janowo, Kazimierz i Ludwikowo (*Luisenhof*)⁵, miała ich zaledwie 794. W 1904 roku w tych samych miejscowościach mieszkało 947 katolików (patrz tabela 15). Usamodzielnienie się parafii w Redzie stanowiło duży problem dla administratorów rumskiej parafii, którym znacznie spadły z tego powodu dochody z tytułu ich pracy duszpasterskiej. Również część wiernych z parafii redzkiej nie była zadowolona z nowego podziału administracyjnego, gdyż wygodniej było im uczęszczać do kościoła w Rumi. W 1897 roku dozór kościelny w Rumi wystąpił do biskupa chełmińskiego w Pelplinie z prośbą o włączenie Zagórza, Łęczyc i Dębogórza do parafii rumskiej, liczącej wówczas tylko 821 wiernych. W tym czasie parafia redzka liczyła 3189 katolików.

¹ Zob. A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przyszłość”, t. 34, 1971, s. 59–116; J. Borzyszkowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk–Pelplin 2000.

² J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 139.

³ Poza Puckiem i Rumią w skład dekanatu w 1904 roku wchodziły jeszcze następujące parafie: Góra, Jastarnia, Mechowo, Wejherowo, Oksywie, Reda, Swarzewo, Starzyno, Strzelno, Tyłowo i Żarnowiec. Przed I wojną światową z parafii oksywieńskiej wydzielili się dodatkowo dwie nowe parafie w Chyloni i Pierwoszynie, zob. *Schematismus* (1904), s. 408–440; por. też J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 142.

⁴ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 141.

⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 142 niesłusznie zaliczał Ludwikowo do parafii w Redzie.

Podobną prośbę w 1901 roku złożyli katolicy z Zagórza, którzy motywowali ją w następujący sposób: „ (...) zresztą właśnie my ubożsi mieszkańcy Zagórza uważamy to jako niezasłużony trud, że musimy w niedziele i święta odbywać długą drogę do kościoła w Redzie, że następnie z uwagi na dużą odległość kościoła powstają zupełnie nieproporcjonalnie wysokie koszty w przypadku choroby, chrztów czy pogrzebów, zwłaszcza iż naszą drogę do Redy musimy odbywać poprzez blisko położoną parafię rumską”⁶. W schematyzmie diecezjalnym z 1904 roku zanotowano między innymi, iż rokowania względem przyłączenia Łężyc i Zagórza z parafii redzkiej do Rumi od dłuższego czasu znajdowały się w stanie „zawieszenia”⁷. Największą przeszkodą w uregulowaniu tej sprawy była postawa rady parafialnej w Redzie. Przeniesienie Łężyc i Zagórza ze Szmeltą do parafii rumskiej nastąpiło dopiero z dniem 1 stycznia 1907 roku⁸. Z ksiąg metrykalnych wynika, iż do parafii rumskiej włączono niewątpliwie także Białą Rzekę⁹. Uregulowanie tej sprawy było dużym sukcesem rumskiej parafii, której liczba wiernych wzrosła o ponad 1000 osób (patrz tabela 16). Niewątpliwie też przyczyniło się do przyspieszenia prac związanych z budową nowego kościoła.

Tab. 15. Miejscowości należące do parafii Rumia wg danych z 1867 i 1904 roku

L.p.	Miejscowość	1867		1904	
		Liczba wiernych	Odległość w milach	Liczba wiernych	Odległość w km
1.	Rumia wieś	513	-	526	-
2.	Rumia -folwark	73	-		
3.	Kazimierz	123	$\frac{1}{4}$	143	$2\frac{1}{2}$
4.	Janowo	68	$\frac{1}{16}$	147	2
5.	Ludwikowo	17	$\frac{1}{4}$	131	2
Razem		794	-	947	-

Źródło: *Schematismus des Bisthums Culm. Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1867, s. 211; *Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904. Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1904, s. 427–428.

⁶ Tamże, s. 142.

⁷ *Schematismus...* (1904), s. 427.

⁸ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...* s. 142. Potwierdza to również protokół dozoru kościelnego z 16 II 1907 roku, APar.R, Księga protokołów dozoru, bez paginacji.

⁹ Tamże, *Liber Mortuorum Rahmel* (1904–1923), bez paginacji.

**Tab. 16. Miejscowości należące do parafii Reda,
lecz ciążące ku Rumi wg danych z 1867 i 1904 roku**

L.p.	Miejscowość	1867		1904	
		Liczba wiernych	Odległość w milach	Liczba wiernych	Odległość w km
1.	Zagórze	252	1 $\frac{1}{4}$	457	5
2.	Szmelta	142	$\frac{3}{4}$	137	5
3.	Biała Rzeka	62	$\frac{1}{4}$	203	5
4.	Łężyce	257	$\frac{3}{4}$	279	10
5.	Stara Piła	25	1	17	10
Razem		738	-	1093	-

Źródło: patrz tabela 15.

Duszpasterze, dozór i służba kościelna

W życiu każdej parafii pierwszoplanową postacią był i pozostaje nadal proboszcz. Jego prawa i obowiązki określają statuty synodalne. W XIX wieku obowiązywały uchwały synodu z czasów przynależności Prus Królewskich do Rzeczypospolitej z wszelkimi modyfikacjami, jakie wprowadzili kolejni biskupi¹⁰.

Pierwszym proboszczem w czasach pruskich, instytuowanym w Rumi 30 stycznia 1772 roku, a więc tuż przed pierwszym rozbiorem Polski, był cysters oliwski N. Łyśniewski. Urodził w 1744 roku, przypuszczalnie w Łyśniewie w ziemi puckiej. Wiedzę teologiczną zdobywał w klasztorze cystersów w Oliwie. Świecenia prezbiteriatu otrzymał 25 lipca 1769 roku z rąk biskupa Cypriana Wolickiego. Zanim został proboszczem parafii w Rumi i jej filii w Redzie, był wikarym w Mechowie. Na temat jego działalności wiadomo niewiele. Schematyzm diecezjalny wymienia go po raz ostatni w 1816 roku. Historyk kościoła pomorskiego, ks. Alfons Mańkowski ustalił, iż własnoręcznego wpisu do rumskiej księgi chrztów dokonał 22 listopada 1819 roku, natomiast ostatniego sakramentu chrztu udzielił 4 kwietnia 1820 roku¹¹. Po tej dacie najpewniej zmarł. Jego następcą, od lipca 1820 roku został D. Hanke¹². Jak dotąd, o jego życiu niewiele wiadomo¹³. Ostatniego chrztu ks. D. Hanke udzielił 12 października 1841 roku¹⁴ i wkrótce zapewne zmarł¹⁵.

¹⁰ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 144.

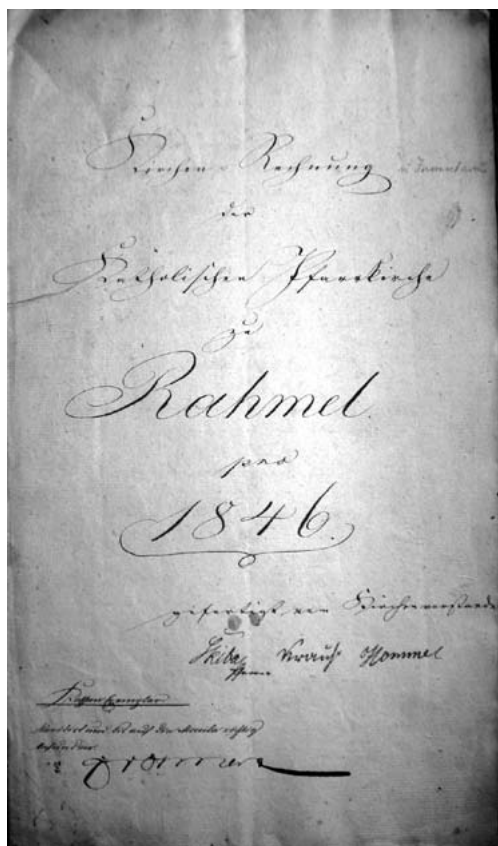
¹¹ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 136–137; Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej cyt. ADP), *Spuścizna ks. Alfonsa Mańkowskiego*, Zeszyt 25, s. 82–85.

¹² Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej cyt. ADP), *Spuścizna...*, zeszyt 25, s. 82–85.

¹³ Postulowane przez J. Borzyszkowskiego (*Reda w państwie...*, s. 144) zbadanie rumskich akt kościelnych w celu uzyskania pełniejszych informacji o życiu ks. D. Hankego nie przyniosło spodziewanych efektów. Biogramu tego kapłana nie zamieszcza również H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995.

¹⁴ ADP, *Spuścizna...*, zeszyt 25, s. 89.

¹⁵ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 143 ustalił, że ks. D. Hanke (występuje tu pod imieniem Alojzy?), urodzony w 1785 i wyświęcony w 1810, pełnił funkcję proboszcza rumskiego do 1842 roku.



Strona tytułowa
rachunków
kościelnych
z 1846 roku
z podpisem
ks. A. Skiby.
Oryg. APaR.R

Bardziej znany jest następca ks. D. Hankego, pochodzący z Opola ks. Antoni Skiba (1811–1863). Był synem rybaka, wychowankiem Uniwersytetu Wrocławskiego i seminarium duchownego w Pelplinie oraz jednym z licznych w ówczesnym czasie księży Ślązaków, sprowadzonych na Pomorze przez biskupa chełmińskiego Anastazego Sedlaga. Świecenia kapłańskie otrzymał 7 marca 1839 roku. Początkowo był wikarym w parafii św. Józefa w Gdańsku, a probostwo w Rumi i Redzie otrzymał 13 marca 1842 roku. W skali kraju zasłynął w okresie Wiosny Ludów (1848–1849) jako jeden z posłów polskich do Zgromadzenia Narodowego obradującego w Berlinie i Brandenburgu, wybrany w pierwszych pruskich wyborach parlamentarnych w maju 1848 roku. Z obowiązków reprezentanta społeczeństwa polskiego starał się wywiązywać sumiennie. W zróżnicowanym politycznie zgromadzeniu solidaryzował się z lewicą, reprezentantami mas ludowych. Popierał wnioski o pomoc dla rewolucji wiedeńskiej i napiętnowanie gwałtów rządu pruskiego. Rok później został wybranym posłem do sejmiku pruskiego w Berlinie, który został rozwiązany przez króla 27 kwietnia 1849 roku¹⁶. Zdaje się, iż wydarzenia polityczne w Prusach, ks. Skiba śledził z uwagą już wcześniej. Z nielicznych zachowanych w rumskim archiwum parafialnym dokumentów z tego czasu, przetrwała interesująca karteczka z notatką-modlitwą o następującej treści:

„Przez czas Obrad Sejmowych dnia 11 kwietnia <1847¹⁷> / się rozpoczynających ma w powszechnej Kościelnej modlitwie po słowach: „do niego należą” być zamieszczone:
«Oswiecaj i rządz przez Ducha Twego o ziednoczone / Stany Kraiu, ażeby wszelkie Ich obrady i prace w Twojej boiaźni chrześciańskiej zgodzie i sumiennej troskliwości o nierozłączną pomysłność Króla i Ojczyzny się działy. Racz łaskawie sprawić, aby Ich usiłowania dążyły do ustalenia trwałego pokoju i pomyślności, karności i porządku, prawdy i sprawiedliwości, pobożności i bogoboyności, pomiędzy nami i naszymi potomkami, a zaś na wykorzenienie wszelkiej niesprawności [sic] i na zmniejszenie grzechów i nędzy w Kraiu»”¹⁸.

Przez swą działalność polityczną, ale i też sumienną pracę duszpasterską, ks. A. Skiba wpisał się do grona najciekawszych duchownych diecezji chełmińskiej połowy XIX wieku¹⁹. Zmarł w Rumi 14 lutego 1863 roku²⁰. Niemal w miesiąc po jego śmierci, 12 marca

¹⁶ Data roczna dopisana innym charakterem pisma.

¹⁷ Zapewne mylna data roczna dopisana innym charakterem pisma. Powinno być: 1849.

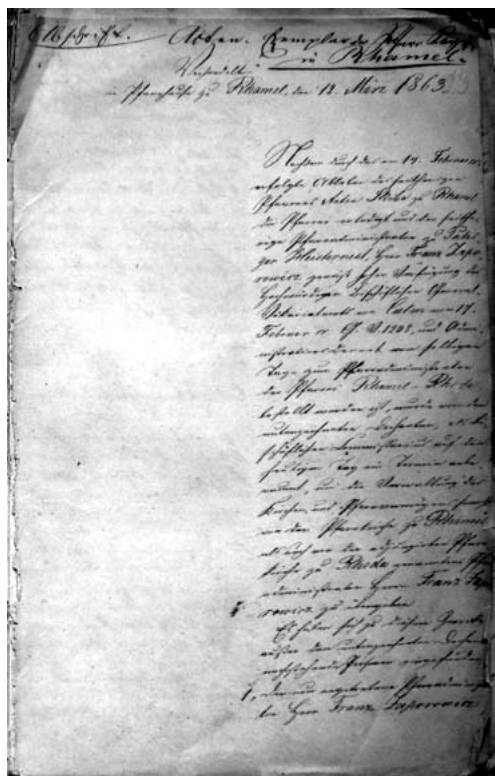
¹⁸ APaR.R., „Currenden erlaßen vom Bischöfliche General-Vikariat-Amt von Culm zu Pelplin [1844–1862]”, bez paginacji (modlitwa na luźnej kartce, dołączona do poszytu).

¹⁹ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 144–145.

²⁰ APaR.R., „Acten-Exemplar der Pfarr-Registratur in Rahmel”, k. 23. H. Mross, *Słownik...*, s. 309 podaje datę 14 stycznia.

tego roku, sporządzono protokół przekazania obu parafii (rumskiej i redzkiej) nowemu administratorowi, ks. Franciszkowi Zaporowiczowi (1829–1873), mianowanemu na to stanowisko przez kurię chełmińską w Pelplinie dekretem z 17 lutego 1863 roku. Protokół szczegółowo wymieniał cały dochód proboszcza, włącznie z wysiewami na polach i ogrodzie, dzierzawami, deputatem drzewa, dziesięciną i dochodami z kołęd. Prócz ks. F. Zaporowicza, w spisywaniu majątku udział wzięli miejscowy nauczyciel i organista H. Zumkowski, jako pełnomocnik jedynej spadkobierczyni prywatnego majątku ks. A. Skiby – Florentyny Kunath, dwaj rumszy gospodarze: A. Lehmann i J. Czappa, reprezentujący tutejszy dozór kościelny, oraz karczmarz Ferdynand Klein i gospodarz Jan Kohnke z redzkiego dozoru. Funkcje rzeczoznawców i taksatorów pełnili: przysięgli ziemski (*Landgeschworne*) Franciszek Punkt z Redy i wolny sołtys A. Rzeppa z Zagórze²¹. Ks. F. Zaporowicz pochodził z wielodzietnej rodziny bednarza Franciszka i Salomei z d. Kozińskiej z Chełmna. Jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej²², kształcił się w gimnazjum w Chełmnie, a po jego ukończeniu w 1855 roku studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1859 roku, po czym został skierowany do Matarni jako administrator tamtejszej parafii. Od 1860 roku był wikarym katedralnym oraz nauczycielem w Collegium Marianum²³. W następnych latach pracował jako wikary w Pucku i administrator w Jastarni²⁴, skąd trafił do Rumi.

Z funkcji administratora parafii rumsko-redzkiej ks. F. Zaporowicz został odwołany jeszcze przed końcem 1863 roku, skoro 30 grudnia został mianowany proboszczem w Cekcynie²⁵. Nowym proboszczem rumskim, dekretem Biskupiego Generalnego Wikariatu w Pelplinie z 10 grudnia 1863 roku, został



Pierwsza strona protokołu przekazania parafii w Rumi i Redzie ks. F. Zaporowiczowi. Oryg. APar.R

²¹ APar.R, Acten-Exemplar..., k. 1–30.

²² Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej, założone w 1848 roku w Chełmnie między innymi przez ziemian Mateusza Ślaskiego i Teodora Donimirskiego, w okresie, kiedy dotkliwie odczuwano brak polskiej inteligencji w Prusach Zachodnich. Zajmowało się udzielaniem stypendiów polskim uczniom szkół średnich i studentom, celem wzmocnienia pozycji społeczeństwa polskiego. Zob. J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986, s. 24–32; J. Serczyk, *Szkolnictwo wyższe i nauka na Pomorzu* [w:] *Historia Pomorza*, t. IV, cz. 2, s. 329–331.

²³ Collegium Marianum – biskupie progimnazjum w Pelplinie założone w 1868 roku na bazie utworzonej w 1836 tzw. szkoły tumskiej i śpiewawczej, która miała wychowywać ministrantów i śpiewaków na potrzeby kurii biskupiej w Pelplinie. Pelplińskie progimnazjum było jedyną szkołą na Pomorzu (w Prusach Zachodnich), w której panowała prawdziwie polska atmosfera. Wychowankowie Collegium w celu zdobycia matury kontynuowali naukę w gimnazjach, najczęściej w Chełmnie, niektórzy z nich podejmowali studia uniwersyteckie. Najliczniejszą grupę absolwentów stanowili jednak przyszli księża. Zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum 1836–1936. Na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936; J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska...*, s. 22–23.

²⁴ H. Mross, dz. cyt., s. 376. Autor nie wspomina o pracy ks. F. Zaporowicza w Rumi i Redzie.

²⁵ Tamże.

mianowany ks. Józef Wysocki (1833–1887), dotychczasowy administrator w Ostródzie na Mazurach²⁶. Ks. J. Wysocki urodził się w Leśnie (pow. Chojnice) w rodzinie tamtejszego nauczyciela i organisty Marcina i Elżbiety z d. Jeska. W latach 1843–1846 kształcił się w szkółce pelplińskiej, a następnie, jako stypendysta Generalnego Wikariatu²⁷ w gimnazjum chojnickim, gdzie w 1853 roku zdał maturę. Po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie, w 1857 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Zanim trafił do Ostródy, do 1860 roku był wikarym w Pucku²⁸. W marcu 1887 roku landrat wejherowski pisał: „Proboszcz Wysocki jest Polakiem w duchu narodowym (*Nationalpole*) a przez pewien czas był też [polskim] agitatore²⁹”. W czasach, kiedy był proboszczem w Rumi, przygotowano od strony formalnej ponowne usamodzielnienie parafii w Redzie, co nastąpiło tuż przed jego śmiercią 28 sierpnia 1887 roku. Jednym z elementów tych zabiegów, na które zgodę wyraziła kuria biskupia w Pelplinie, było zainstalowanie w Redzie lokalnego wikarego, którym w grudniu 1885 roku został ks. Paul Berendt (1854–1925). Początkowo dobre kontakty między P. Berendtem a J. Wysockim uległy pogorszeniu, u podłoża czego niewątpliwie leżały wspomniane wcześniej względy ekonomiczne. W efekcie ks. J. Wysocki 24 stycznia 1887 roku zwrócił się z prośbą, jak się później okazało bezskuteczną, do Biskupiego Generalnego Wikariatu w Pelplinie o przydzielenie nowej parafii, wskazując Szynwałd w powiecie grudziądzkim lub inną podobną. Wspominał przy okazji, iż jako duchowny z trzydziestoletnim stażem był trzy lata wikarym w Pucku, 10 tygodni kapłanem wojskowym I Gwardyjskiej Dywizji w Berlinie, trzy lata katechetą i jednocześnie rok nauczycielem szkoły elementarnej w głębi Niemiec, a następnie 23 lata proboszczem w Rumi. Wkrótce ks. P. Berendt odszedł na inną placówkę duszpasterską, a jego następcą w Redzie został ks. Antoni Łangowski (1848–1925), który dzień po śmierci ks. J. Wysockiego, 29 sierpnia 1887 roku, został mianowany administratorem parafii w Rumi. Obszerne protokoły przejścia parafii rumskiej w administrację przez ks. Antoniego Łangowskiego, wraz ze spisem inwentarza żywego i martwego oraz dochodów, zostały sporządzone dopiero w dniach 4–5 października 1887 roku. Wynika z nich, iż wolą testamentową spisaną przez ks. Józefa Wysockiego 10 stycznia 1887 roku, spadkobierców prywatnego majątku proboszcza rumskiego reprezentował Jan Wysocki – *Ackerbürger* (miejski rolnik) z Pucka. Przejęcie spraw parafialnych nadzorowali przedstawiciele dozoru kościelnego z Rumi (Jan Markowc, Jan Rosinke, Teodor Lange, Józef Schluss, Józef Lesner i Jan Podgórski) oraz z Redy (Juliusz Krefft i Juliusz Aremke). Rolę rzeczoznawców pełnili mieszkańcy Rumi: posiadacz dóbr rycerskich H. Pferdemenges i posiadacz Cornelius Kleiner³⁰.

Ks. Antoni Łangowski pochodził z rodziny chłopskiej z Bartoszegolasu w parafii Stara Kiszewa. Jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie ukończył gimnazjum w Chojnicach, a potem seminarium w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w okresie *Kulturkampf* w 1873 roku, po czym przez 11 lat był wikarym w Gniewie i Radzynie. Zanim trafił do Redy, przez ponad 2 lata administrował parafią w Szynwałdzie. Ks. A. Łangowski wśród władz miał opinię duszpasterza-Polaka, oskarżanego o polonizowanie niemieckich dzieci. Po 6 latach pobytu w Redzie przeniesiony został przez biskupa do Wudzyńa koło Bydgoszczy³¹.

Stan tymczasowości nie skończył się jednak wraz z odejściem ks. A. Łangowskiego. Przez wiele kolejnych lat, aż do końca czasów pruskich (tj. do lutego 1920 roku), Rumia nie miała

²⁶ APAr.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji (po k. 36).

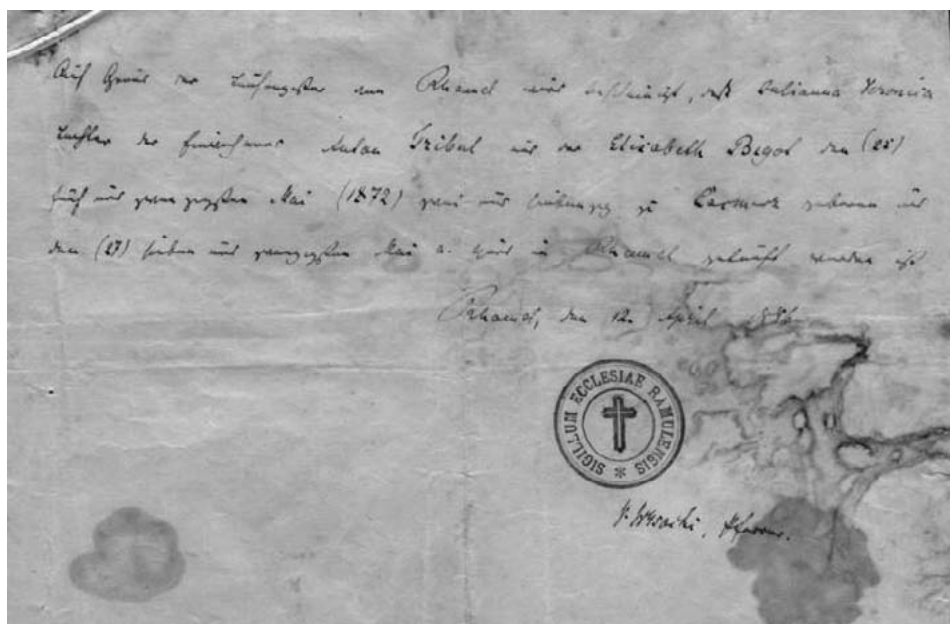
²⁷ Generalny Wikariat, inaczej konsystorz, będący częścią kurii biskupiej na czele, którego stał wikariusz generalny, czyli duchowny (biskup pomocniczy lub kapłan) wyznaczony przez biskupa diecezjalnego (ordynariusza) do pomocy w administrowaniu całą diecezją.

²⁸ H. Mross, dz. cyt., s. 372.

²⁹ K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 143.

³⁰ APAr.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

³¹ J. Borzyszkowski, *Reda w państwie...*, s. 145–148.

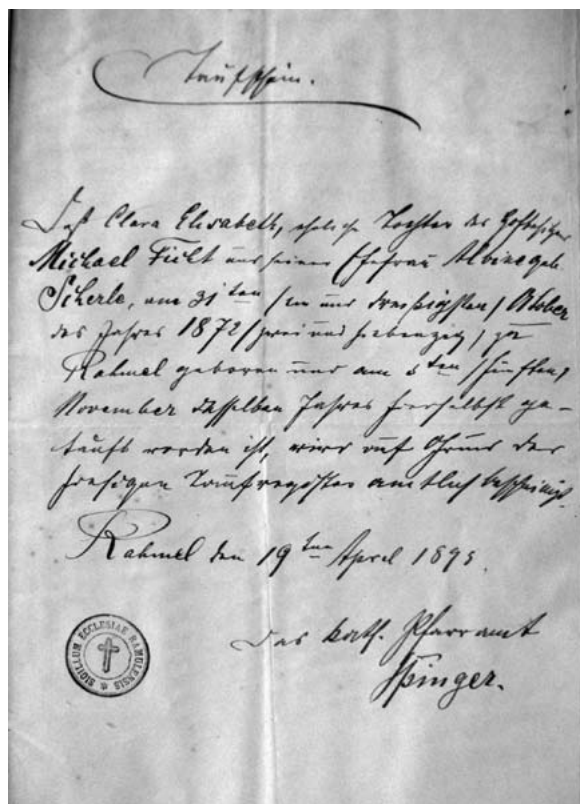


Świadectwo chrztu Julianny Weroniki Tribul, wystawione w 1886 roku przez ks. J. Wysockiego

swego stałego proboszcza, którego funkcję pełnili częstokroć zmieniający się administratorzy. Nie znane są dokładne powody, ale główną przyczyną tego stanu mógł być konflikt lub chęć jego uniknięcia przez kurię biskupią w Pelplinie z patronem kościoła rumskiego, którym formalnie był król pruski, reprezentowany przez swych urzędników rejencyjnych, jako prawny następca sekularyzowanego klasztoru cystersów w Oliwie – założyciela parafii w Rumi. Wedle obowiązującego prawa, każdorazowe ustanowienie nowego proboszcza musiało być skonsultowane i zatwierdzone przez patrona. Mianowanie przez kurię administratora nie wymagało już takiej zgody.

Już na wiosnę 1888 roku, zgodnie z rozporządzeniem Generalnego Wikariatu w Pelplinie z 16 marca tego roku, administratorem w Rumi po ks. A. Łangowskim został ks. licencjat Jan Górecki (1847–1893), poprzednio wikary w Świeciu. Protokół przejęcia dochodów parafii, w obecności przedstawicieli miejscowego dozoru kościelnego: T. Langego (przewodniczącego), J. Rosinke, Juliusza Fromeyera i M. Fichta, został sporządzony 24 maja 1888 roku³². Ks. J. Górecki urodził się w Bładowie w powiecie tucholskim, w rodzinie nauczyciela Franciszka i Katarzyny z Kryszkiewiczów. Jego naukę w gimnazjum chojnickim (1859–1868) finansował wuj, ks. Tomasz Kryszkiewicz. Jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej w latach 1868–1872 studiował teologię w Münster, gdzie w 1873 roku uzyskał licencjat. Przez 5 miesięcy służył w wojsku podczas wojny francusko-pruskiej w latach 1870–1871. Po odbyciu kursu praktycznego w Pelplinie, przyjął tam w 1873 roku święcenia kapłańskie. Początkowo był wikarym w Godziszewie, później w Chełmży, gdzie doświadczył prześladowań okresu *Kulturkampf*. Tamtejszy burmistrz, 24 stycznia 1874 roku przekazał mu rozporządzenie rejencji, odczytane następnie na wszystkich ulicach miasta, zakazujące wykonywania czynności religijnych. Ponieważ nie zastosował się do tego zakazu, władze pruskie, między innymi poprzez nakładanie nań kar pieniężnych, chciały go zmusić do porzucenia placówki duszpasterskiej. Mimo iż w marcu 1874 roku wytoczono mu proces za „bezprawne

³² APAr.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.



Świadectwo chrztu
Klary Elżbiety Ficht,
wystawione przez
ks. F. Spingera
w 1893 roku

(1862–1913), który przejął ją mocą rozporządzenia Generalnego Wikariatu z 24 czerwca 1892 roku, o czym informuje odpowiedni protokół z 24 sierpnia tego roku³⁴. Ks. Franciszek Spinger był synem rolnika z Garzewa (powiat Lidzbark Warmiński) Jana i Róży z domu Anhut. Od najmłodszych lat wychowywał się na plebanii u swego wuja, ks. Jana Anhuta w Dzierżążnie, który finansował jego naukę. W latach 1873–1881 kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie. Naukę kontynuował w gimnazjum chełmińskim, gdzie w 1885 roku złożył egzamin dojrzałości. Teologię studiował w Münster, gdzie odbył również roczną służbę wojskową. Po otwarciu Seminarium Duchownego w Pelplinie w 1887 został jego alumnem i w 1890 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Początkowo był wikarym w Borzyszkowach, następnie w Chojnicach, skąd w 1892 roku trafił do Rumi. Dnia 16 października 1895 roku został proboszczem w Kielnie, gdzie zmarł 12 września 1913 roku³⁵.

Następcą ks. F. Spingera został ks. Franciszek Laffont (1867–1941), który trafił tu z Chełmna, gdzie był wikarym. Formalne przejęcie parafii, na podstawie zarządzenia kurii w Pelplinie z 14 października 1895, nastąpiło 2 stycznia 1896 roku³⁶. O pochodzeniu ks. F. Laffonta wiadomo jedynie, iż urodził się w Królewcu (dziś Kaliningrad). W 1887 wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie w 1891 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Zanim trafił do Rumi, był wikarym w Trąbkach, Świeciu, a następnie zarządzał

wykonywanie czynności kapłańskich”, trwał nadal na swoim stanowisku. Trzy miesiące później otrzymał wyrok banicyjny, nakazujący opuszczenie prowincji w ciągu 3 dni. Ponieważ nie wykonał tego polecenia i w dalszym ciągu pełnił swoje obowiązki, rejdencja w Kwidzynie nakazała jego przymusowe wydalenie. W lipcu 1874 roku sekretarz powiatowy w asyście żandarmów wywiózł go do Bydgoszczy. Schronienie znalazł w Seminarium Duchownym w Pelplinie, a pracę w tamtejszej kancelarii biskupiej. W tym czasie zapadł wyrok w procesie toruńskim, w wyniku którego w kwietniu 1875 roku ksiądz został aresztowany i uwięziony na 4,5 miesiąca w Starogardzie Gdańskim. Po odbyciu wyroku zamieszkał u swego wuja ks. T. Kryszkiewicza w Konarzynach. Trafił stąd do Świecia, a następnie do Rumi. Ostatnie lata życia, od 1891 roku, spędził w Zamartem, gdzie był dyrektorem domu Księża Emerytów. Zmarł 6 stycznia 1893 roku³³.

Kolejnym administratorem parafii rumskiej został ks. Franciszek Spinger

³³ H. Mross, dz. cyt., s. 87–88.

³⁴ APar.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

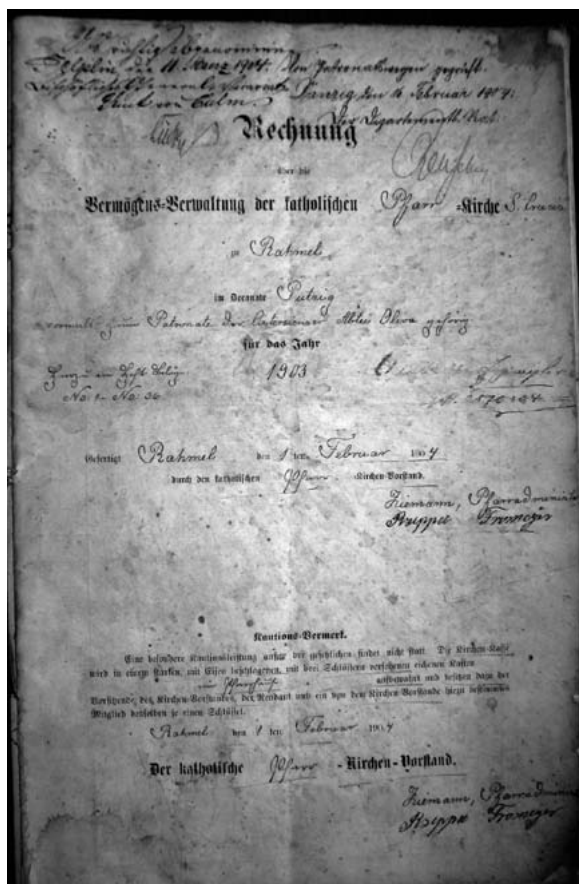
³⁵ H. Mross, dz. cyt., s. 311.

³⁶ APar.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

parafią w Brzeziu. Parafią rumską administrował do 1897 roku. W późniejszym czasie był proboszczem w Żarnowcu i od 1907 roku w Żukowie. W 1934 roku przeszedł w stan spoczynku, mianowany radcą duchownym. Jako emeryt mieszkał w Żukowie, gdzie zmarł 4 stycznia 1941 roku³⁷.

Po ks. F. Laffoncie, zgodnie z zarządzeniem Biskupiego Wikariatu Generalnego w Pelplinie z 1 grudnia 1897 roku, administratorem parafii w Rumi został ks. Albin Błażej Kistowski (1860–1915). Odpowiedni protokół przekazania parafii, w obecności obu księży oraz przedstawicieli dozoru kościelnego (posiadacza M. Fichta, mistrza krawieckiego J. Fromeyera i mistrza stolarskiego T. Langeo), został sporządzony 14 grudnia 1897 roku i zatwierdzony przez dziekana puckiego ks. Walentego Dąbrowskiego³⁸. Ks. A. B. Kistowski urodził się w Jabłowie w powiecie starogardzkim, w rodzinie dzierżawcy Jana i Henrietty z domu Gronert. Egzamin dojrzałości, jako eksternista, złożył w gimnazjum w Chojnicach. Po odbyciu studiów w Seminarium Duchownym w Pelplinie, w 1894 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym w Zblewie, Komorsku i Kamieniu, skąd przybył do Rumi. W 1901 został proboszczem w Rozłazinie, gdzie zmarł 18 marca 1915 roku³⁹.

Wieloletnim administratorem był także ks. Adalbert (Wojciech⁴⁰) Eduard Ziemann (1869–1916), który urodził się w Pucku, w rodzinie nauczyciela Edwarda i Ludwiki z domu Neukirch. Był absolwentem gimnazjum wejherowskiego. Po maturze w 1891 roku studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie w 1895 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Początkowo był wikarym w Oliwie, następnie w Starogardzie Gdańskim i od 1900 roku administratorem w Rozłazinie. Administratorem w Rumi został ustanowiony 25 czerwca 1901, a protokół przejęcia parafii sporządzono 15 sierpnia tego roku. Uchodził za bardzo gorliwego duszpasterza. Mimo swej niemieckiej narodowości „odznaczał się rzadko spotykaną sprawiedliwością wobec Polaków”⁴¹. O jego zaangażowaniu narodowym, w związku z wyborami do sejmu pruskiego, w swym piśmie z 17 grudnia 1903 roku landrat wejherowski wyraził się w następujący sposób: „prawie wszyscy katolicy w Rumi głosowali pod wpływem proboszcza Ziemanna na kandydata



Strona tytułowa rachunków kościelnych z 1903 roku z podpisem ks. W. Ziemanna.
Org. APAr.R

³⁷ H. Mross, dz. cyt., s. 164.

³⁸ APAr.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

³⁹ H. Mross, dz. cyt., s. 133–134. Autor błędnie datował jego pobyt w Rumi na lata 1899–1901.

⁴⁰ Imię Wojciech na nagrobku, od czasów św. Wojciecha, noszącego kościelne imię Adalbert, identyfikowano te imiona.

⁴¹ Tamże, s. 379–380; APAr.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

polskiego⁴². Był członkiem organizacji „Straż” (1905), należał też do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1899–1916). Wiele energii poświęcił budowie nowego kościoła⁴³. Zmarł w Rumi 29 września 1916 roku, a jego pogrzeb odbył się na „starym” rumskim cmentarzu 3 października tego roku, gdzie do dziś znajduje się ocalały z wojennej pożogi nagrobek⁴⁴.

Administratorem w latach 1916–1922 był ks. J. Zieliński (1885–1937). Urodził się w Wolańsku (powiat Starogard Gdański), gdzie jego rodzice: Franciszek i Anna Długońska, byli rolnikami. W latach 1896–1905 kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie. Maturę zdał w 1908 roku w gimnazjum chełmińskim. Świecenia kapłańskie otrzymał, po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie, w 1912 roku. Początkowo pracował w Grucie, gdzie w 1914 roku został administratorem, następnie w Papowie Toruńskim i Boluminku⁴⁵, skąd został przeniesiony do Rumi, w pierw w charakterze wikarego, a po śmierci ks. Wojciecha Ziemanna administratora. Powołanie na tę ostatnią funkcję otrzymał dzień po śmierci ks. Ziemanna, 30 września 1916 roku⁴⁶. W 1922 roku został pierwszym kuratusem w Lnianie, gdzie zmarł 26 września 1937 roku⁴⁷.

Omawiając przekazywanie parafii rumskiej pomiędzy poszczególnych księży, wspomniano nieco o członkach dozoru kościelnego (*Kirchenvorstand*), współczesnego odpowiednika rady parafialnej, w polskojęzycznych aktach nazywanych również prowizorami. Obowiązujące wówczas prawo, chcącym wejść w skład takiego dozoru osobom, stawiało wcale niemałe wymagania. Paragraf 4 „Instrukcji”⁴⁸ głosił, że „Przy każdym parafialnym, filialnym i przyłączonym Kościele (...) musi najmniej 2, grunta posiadających w Parafii i do tej należących, dobrze słyszających, i zaufanie Proboszcza i Parafii mających, właściwie czytać i pisać umiejących mężów, na Prowizorów Kościoła (...) być ustanowionych, potwierdzonych i istn[ie]jących”. Funkcja prowizora była honorowa, nie otrzymywano za nią wynagrodzenia, lecz członkom dozoru należała się osobliwsza powaga i uprzejma wdzięczność z strony parafian, jak też (...) dla nich przeznaczone honorowe miejsce w Kościele⁴⁹. W zależności od tradycji danej parafii, prowizorzy byli wybierani przez ogół parafian lub patrona, a po złożeniu wyznania wiary i „przysięgi na urząd”, otrzymywali Dokument Nominacji i Zatwierdzenia. Spośród nich wyłaniany był prezes, a wraz z proboszczem tworzyli kolegium kościelne, którego prezesem zawsze był proboszcz. Zgodnie z paragrafem 10 „Instrukcji”, kolegium kościelne miało „prawo i obowiązek, istniejącym Majątkiem Kościoła, Probostwa i Fundacji, podług w ... Instrukcji zawartych Ustaw, z rozważą dobrego gospodarza i pod warunkiem odpowiedzialności w miarę przewinienia, do jakiej opiekuni prawnie są obowiązani zawiadywać i nim zarządzać, rachunki z tego utrzymywać i corocznie składać”⁵⁰.

Pełna dokumentacja działalności oraz skład dozoru kościelnego w Rumi odzwierciedlona jest w zachowanej księdze protokołów z lat 1876–1933⁵¹. Nazwiska prowizorów z wcze-

⁴² K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 143.

⁴³ H. Mross, dz. cyt., s. 380.

⁴⁴ APar.R, Liber Mortuorum..., nr 31/1916. Wg H. Mrossa, dz. cyt., s. 380, śmierć ks. Ziemanna miała miejsce 30 IX 1916 roku.

⁴⁵ H. Mrossa, dz. cyt., s. 379.

⁴⁶ APar.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji oraz Liber Mortuorum Rahmel (1904–1923).

⁴⁷ H. Mross, dz. cyt., s. 379.

⁴⁸ *Instrukcja dla wszystkich proboszczów, administratorów probostw i dozorców kościołów i innych fundacji, dotycząca się zarządzenia i dozoru majątków katolickich kościołów, probostw, fundacji i zakładów przy kościołach tychże będących jako też i składania rachunków z tegoż w Diecezji Chełmińskiej wydana dnia 29. października 1850 roku*, Chełmno 1852, s. 4, § 4.

⁴⁹ Tamże, s. 4, § 5.

⁵⁰ Tamże, s. 5, § 10.

⁵¹ APar.R, Księga protokołów dozoru, bez paginacji.



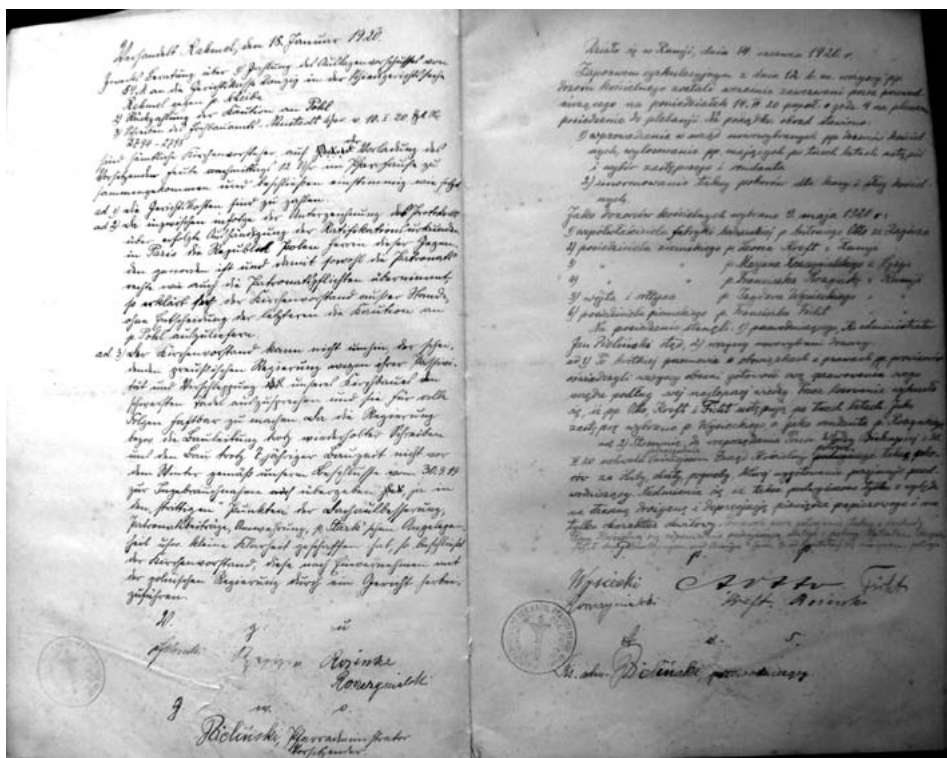
Nagrobek
ks. W. Ziemanna
na „starym” cmentarzu
w Rumi.
Foto T. R., 2009

jak na przykład J. Fromeyer. Poza wymienionymi już osobami, w XIX wieku do dozoru należeli także: gospodarz z Kazimierza J. Schlass (vel Schluss) oraz rumianie: gospodarz Carl Ebel, J. Markowc (od 1891 roku karczmarsz A. Markowc, przypuszczalnie syn Jana), gospodarz Józef Lessner, Franciszek Rzeppa i stolarz T. Lange. Na początku XX wieku w jego skład weszli także Franciszek Rosinke z Rumi, Leon Żelewski z Janowa, W. Miotke oraz, po rozszerzeniu parafii, T. Rzeppa z Zagórza i Marian Roszczynialski z Łężyc. Dozór kościelny współdecydował, wraz z każdorazowym administratorem, o najważniejszych inwestycjach parafii. Sprawą, która ciągnęła się od lat 70. XIX wieku, była budowa nowej plebanii, którą udało się sfinalizować dopiero w latach 1882–1883. Już w 1883 roku zarząd rozważał budowę nowego kościoła, w tym też czasie sprzedano starą plebanię. Niemal co roku remontowano któryś z kościelnych, plebańskich albo organistowskich zabudowań takich, jak kościół, budynki mieszkalne, szopy, stodoły, chlewy oraz szkołę. Od 1907 roku, odkąd rozszerzono parafię o Zagórze i Łężycę, najważniejszą sprawą wyłaniającą się z protokołów zarządu była budowa nowego kościoła, i związane z tym wszystkie problemy. Do kompetencji zarządu należało też wydzierżawianie, a czasami sprzedaż⁵⁵, kościelnych gruntów, z których parafia czerpała zyski. W marcu 1918 roku zadecydowano o wydzieleniu działki pod nowy cmentarz⁵⁶.

Do służby kościelnej, która stała niżej w hierarchii niż członkowie dozoru, zaliczali się organiści, kalkaniści (odpowiedzialni za nadmuchiwanie miechów organowych), kościelni (zakrystianie), dzwonnicy i inni. O organistach wspomniano już przy okazji szkoły, gdyż byli

⁵⁵ W 1914 roku zarząd zadecydował o sprzedaży ziemi organistowskiej (sześć arów, 60 m²).

⁵⁶ APar.R, Księga protokołów..., bez paginacji.



Księga protokołów dozoru kościelnego z ostatnim wpisem w języku niemieckim z 18.01.1920 i pierwszym w języku polskim z 14.06.1920 roku. Oryg. APAr. R

nimi każdorazowo nauczyciele. Kościelna „Instrukcja” w takiej sytuacji, jak w Rumi, w paragrafie 20 wyraźnie stwierdzała, że „Jeżeli Urząd kościelny z Urzędem nauczyciela połączony w jednej osobie, (...) tedy wykonywanie obowiązków kościelnych albo tak urządzić trzeba, ażeby nauka w Szkole nie ucierpiała, albo też ustanowić, żeby Nauczyciel w wykonywaniu swoich kościelnych obowiązków w czasie godzin naukowych albo przez doroślejszego ucznia, albo też przez inną zdatną osobę dał się zastąpić”⁵⁷. W stosunku do pozostałych sług kościelnych nie udało się odnaleźć odpowiednich źródeł, niemniej cytowana już „Instrukcja. Względem ustanowienia Organistów, Dzwoniarzy i innych niższych Sług kościelnych” w paragrafie 15. głosiła, że każdy z wymienionych sług kościelnych, który „chce lub ma być powołany lub zatwierdzony, powinien przez wiarogodne zaświadczenia i też przez doświadczenie, jakie z nim uczynić należy, swoją zdatność i godność na takową posadę udowodnić”⁵⁸.

Majątek kościelny i plebański

Na majątek kościelny składały się wszelkiego rodzaju grunty, kapitały, dochody i praca, z których użytek, prowizja lub dochody przeznaczane były na zaspokajanie potrzeb do służby bożej (*Cultus*) i utrzymanie budynków kościelnych. Majątkiem tym zarządzało kolegium kościelne, które według przepisów „Instrukcji” musiało między innymi projekto-

⁵⁷ Instrukcja..., s. 6, §20.

⁵⁸ Tamże, s. 5, §15.

wać sześćo-letnie budżety („etaty”) dla swego kościoła oraz coroczne „rachunki”, czyli sprawozdania finansowe z mijającego roku ujmujące dochody i wydatki kościoła, najczęściej połączone z jego aktualnym inwentarzem⁵⁹.

Z kolei na majątek plebański również składały się takie same składniki, jak grunty, kapitały, dochody i prawa, lecz których – jak ujmował to paragraf 78 „Instrukcji” – użytek, prowizyje i zbiory na utrzymanie do piastowania Urzędu, pracy i zatrudniań około zbawienia dusz w Parafii potrzebnych duchownych osób (Plebana, Wikarego, Kapelanów itd.) i innych sługów Kościoła (...) były przeznaczone. Do majątku tego wliczano również dochody z fundacji „pobożnych i miłosiernych”⁶⁰. Każdy proboszcz czy administrator parafii miał w obowiązku co dwa lata sporządzać inwentarz tegoż majątku i wraz z wszelkimi rachunkami dochodów i wydatków przysyłać go władzy biskupiej⁶¹.

Często jednak, jak w przypadku Rumi, inwentarze i doroczne sprawozdania finansowe („rachunki”), zarówno majątku kościelnego, jak i plebańskiego, łączono w jednym dokumencie, najczęściej przy okazji sporządzania protokołów związanych z przejmowaniem lub zdawaniem parafii przez kolejnych duchownych. Tych nie brakuje, gdyż od czasów *Kulturkampf* w latach 70. XIX wieku po I wojnę światową duchowni w Rumi zmieniali się nadzwyczaj często. W archiwum parafialnym zachowały się również trzy „rachunki” z lat 1846, 1899 i 1903.

W protokole z 4 października 1887 roku, sporządzonym po śmierci ks. J. Wysockiego czytamy, iż do „budynków kościelnych z przynależnościami” zaliczono murowany kościół, orientowany, bez wieży, z dachem pokrytym dachówką holenderską o długości 22,40 m, szerokości 8,35 m i wysokości 5 m. Stan budowlany kościoła określono jako zły⁶². W południowej części przykościelnego cmentarza usytuowana była drewniana dzwonnica, w której wisiały dwa duże i mniejszy dzwon. Własnością kościoła były też cztery następujące parcele: działka budowlana (80 prętów²) w rocznej dzierżawie Nikielskiego z Rumi, ogród (20¹/₄ pręta²) w dzierżawie Licbarskiego (Litzbarski), ogród (98 prętów²) i piętnastomorgowe torfowisko pod Łężycami, z którego korzystał organista. Kościół nie posiadał żadnych własnych kapitałów, ale na jego rzecz zapisało kilka pobożnych fundacji na kwotę 5368,5 marek, od których uzyskiwano roczny procent. Wśród dochodów kościoła wymieniono następujące kwoty: z posiadłości ziemskich 23 marek, z kapitałów 1401,51 marek, z datków na tacę i do skarbon 23,70 marek, z kopania i zasypywania grobów 38 marek, z opłat za miejsce na cmentarzu 35 marek, z opłat za świece i światło 89,80 marek, z opłat od paramentów i sprzętów kościelnych 39 marek, z czynszu za miejsce w ławkach kościelnych 105,50 marek oraz „innych” 30 marek. Łączne dochody kościoła wynosiły 1785,51 marek⁶³. Opłaty za świece i światło oraz za korzystanie z paramentów i sprzętów kościelnych były pobierane przy okazji udzielania sakramentów, zwłaszcza ślubów. Liczba zapalonych świec, lub ilości zużytego kadzidła mogły być w lokalnej społeczności kwestią prestiżu. Podobnie wyglądał zwyczaj, dziś prawie nieznanym i niestosowanym przynajmniej od ostatnich 20–30 lat, z opłatami za miejsce w ławkach. Im bliżej ołtarza, tym opłaty były droższe, a miejsca w ławkach zarezerwowane dla najzamożniejszych parafian.

Na majątek plebański, według tego samego protokołu z 1887 roku, składały się w pierwszym rzędzie zabudowania proboszczowskie. Plebania, określona jako nowa, wybudowana z cegły w 1883 roku, była podpiwniczona, o wymiarach 16,6 m długości, 11,1 m szerokości i 3,6 m wysokości. Wewnątrz znajdowały się dwa przestronne pokoje mieszkalne (o powierzchni 28,3 m² i 25,5 m²), sypialnia (13 m²), pokój gospodyni

⁵⁹ Tamże, s. 6–10, § 22–59.

⁶⁰ Tamże, s. 12, § 78–79.

⁶¹ Tamże, s. 12, § 84.

⁶² Pominęto dalszy szczegółowy opis kościoła i jego wyposażenia, gdyż jest on przedmiotem rozważań w niniejszym tomie E. Kizika, *Zabytki i sztuka*.

⁶³ APar.R, Acten-Exemplar..., bez paginacji.

Rumia, 1912 roku.
Widokówka przedstawia
dawny kościół cysterski,
poniżej ul. Kościelna z wi-
doczną po lewej Karczmą
Szymańskiego, po prawej
kapliczka św. Jana
Nepomucena



(20,9 m²), pokój dla służby (10,7 m²), kuchnia (14,2 m²) oraz komora (6,4 m²). Wszystkie pomieszczenia miały 3,1 m wysokości. Na poddaszu znajdował się pokój, 3 zamykane izdebki mansardowe i wędzarnia. Następnie wymieniono budynki gospodarcze w plebańskim podwórzku. Stodoła z 2 klepiskami miała wymiary 35,5 m na 18,85 m. W 1/3 części była ona nowa, o konstrukcji szkieletowej (*Fachwerk*) wypełnionej cegłą. Pozostała część, wymagająca remontu, również była o konstrukcji szkieletowej, lecz z wypełnieniem z polepy glinianej. Dach na całości pokryty był słomianą strzechą. Obora dla bydła o wymiarach 29,5 m na 16,7 m, o konstrukcji szkieletowej wypełnionej gliną, pokryta była strzechą i również wymagała remontu. Chlew dla świń o konstrukcji szkieletowej z polepą i pod strzechą miał wymiary 7,24 m na 4,74 m. Była też piekarnia, o wymiarach 8,5 m na 4,75 m, w dobrym stanie technicznym, wybudowana w dużej części na koszt zmarłego ks. J. Wysockiego, która w tym czasie pełniła funkcję mieszkania dla żonatego kuczera. Obok stodoły wybudowano niewielki chlew (4,6 m na 3,3 m) dla tegoż kuczera. Pośrodku podwórza stał nowy kurnik (4,1 m na 2,3 m). Wymienione budynki, poza dwoma ostatnimi, ale wraz z kościołem i dzwonnica, były ubezpieczone od ognia w Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Kolonii na kwotę 19 372 marek. Wszystkie zabudowania, podwórze, drogi dojazdowe oraz ogród warzywny proboszcza zajmował powierzchnię 391 prętów². Ponadto proboszcz miał do dyspozycji 229 morgów i 71 prętów² ziemi, w tym 112 morgów 128 prętów² roli, 75 morgów i 165 prętów² łąk, 38 morgów i 106 prętów² pastwisk oraz 2 morgi i 32 prętów² torfowisk. Z dawnych czasów proboszczowi i organiście przysługiwał deputat drewna opałowego z lasu królewskiego, który w czasach przeprowadzania reform uwłaszczeniowych został zamieniony na czynsz od kapitału. Dla plebana kapitał ten wynosił 3092,63 marek, a dla organisty 149,60 marek. Podobnie na czynsz od kapitału 13756,84 marek zamieniona została dawna dziesięcina (tzw. meszne). Sporządzający w 1887 roku protokół nie byli w stanie określić wymiaru tzw. kołędzy w naturaliach.

Stwierdzili jedynie, iż ze wszystkich wsi i osad parafialnych pobierano od gburów po 50 fenigów i od chałupników po 30 fenigów gotówki. Przy czym proboszcz zatrzymywał sobie z tego $\frac{2}{3}$, organista zaś $\frac{1}{3}$ ⁶⁴.

Według inwentarza parafialnego z 1903 roku dużo bardziej uproszczonego niż poprzedni, do kościoła należały trzynaście działki o łącznej powierzchni 28 ara i 5 m². Do majątku plebańskiego w dalszym ciągu zaliczano 7 budynków, z których chlew dla świń wciąż znajdował się w złym stanie technicznym. Majątek ziemski plebana obejmował 59 ha, 21 ara i 40 m², w tym było 28 ha, 69 arów i 30 m² ziemi ornej, 85 arów łąk, 20 ha, 34 ara i 70 m² pastwisk oraz 51 ara i 80 m² działki zagrodowej (razem 50 ha, 40 arów i 80 m²). Ponadto 8 ha, 80 arów i 60 m² roli i łąk, wraz z walącą się chałupą, należących do proboszcza, znajdowało się na wybudowaniu Kępiec, które były wydzierżawiane. Organista miał do swej dyspozycji 4 ha, 11 arów i 50 m² gruntów, w tym 6 arów i 60 m² ziemi ornej. Pozostałą część ziemi stanowiły pastwiska. Organistówka składała się z trzech pokoi, piwnicy, strychu i izby szkolnej. Nadto organista miał do dyspozycji stodołę o konstrukcji szkieletowej, wypełnioną polepą i pokrytą papą, oraz oborę⁶⁵.

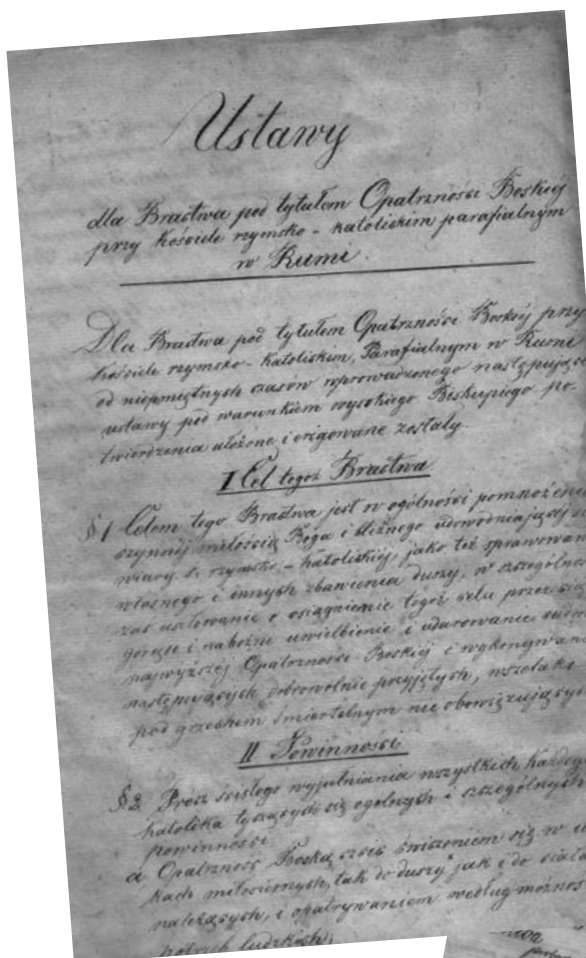
Bractwo Opatrzności Boskiej

Już od średniowiecza, a zwłaszcza od czasów nowożytnych dużą rolę w życiu duchowym parafii odgrywały bractwa religijne. W czasach zaborów w Rumi działało jedno bractwo: Opatrzności Boskiej, założone w 1730 roku przez ówczesnego proboszcza Jana Weinreicha⁶⁶. Zatwierdzenie statutu przez biskupa A. Sedlaga bractwo otrzymało dopiero 20 marca 1852 roku. Jak czytamy w nim, celem bractwa było „w ogólności pomnożenie czynnej miłości Boga i bliźniego udowodniającej się wiary ś[więtej] rzymskokatolickiej, jako też sprawowanie własnego i innych zbawienia duszy”. Do powinności każdego z członków bractwa, prócz zwykłych obowiązków, jakie każdy katolik był winien spełniać, należało między innymi „a) Opatrzność Boską czcić ćwiczeniem się w uczynkach miłosiernych, tak w duszy, jak i do ciała należących i opatrywaniem według możliwości potrzeb ludzkich; b) W przypadkach nieszczęśliwych nie narzekać, dopieroż nie przeklinać, ale na wolą i Opatrzność Boską wszystko zdawać i nią się kontentować; (...) f) Na schadzkach i nabożeństwach brackich, ilekroć się odbywają, być przytomnym, na pierwszych ustanowione uchwały szanować, według nich się zachować i w ogólności Przełożonym Bractwa, szczególnie zaś X. Promotorowi, tej Ojcu duchownemu powinno posłuszeństwo i uszanowanie oddawać”. We wszystkich sprawach bractwo podległe było kolegium kościelnemu, zwłaszcza zaś proboszczowi jako ojcu duchownemu. Wszystkie sprawy i korespondencję bracką miało prowadzić kolegium kościelno-brackie. Na czele bractwa stał przeor, którego wybierano spośród jego członków. Drugą osobą w hierarchii bractwa był podskarbi, zwany też viceprzeorem, którego obowiązkiem było dbanie o porządek i „ochędstwo” ołtarza lub kaplicy brackiej, opieka nad sprzętami brackimi. Ponadto do władz bractwa należało wybrać dwóch radnych, którzy mieli doradzać i wspierać przeora. Dwóch marszałków wybierano, aby dbali o porządek i dyscyplinę podczas procesji. Ponadto wyznaczano zakrystianina, aby dbał o ołtarze i kaplicę bracką oraz mężczyzn do noszenia baldachimu, obrazów i chorągwi. Kobiety miały w bractwie swoje odpowiedniczki, czyli przeoryszę, podskarbinę, dozorczynię chorych i osoby do noszenia obrazów, chorągwi i gromnic. Nowych członków do bractwa przyjmowano zawsze po skończonym

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ APar.R, Rechnung über die Vermögens-Verwaltung der katholischen Pfarr-Kirche S. Crucis zu Rahmel im Decanate Putzig vormals zum Patronate der Cisterzienser Abtei Oliva gehörig für das Jahr 1903, bez paginacji.

⁶⁶ *Słownik geograficzny...*, t. 10, s. 7; *Diecezja chełmińska...*, Pelplin 1928, s. 739.



Pierwsza i ostatnia strona statutu (Ustawy) Bractwa Opatrzności Boskiej w Rumi z 8.01.1852 roku

nabożeństwie lub po nie-
szporach w uroczystości lub
niedziele brackie⁶⁷. Niestety,
nie zachowała się księga członków bractwa,
ale znana jest księga rachunkowa tegoż bractwa, w której
odnotowywano wszelkie dochody i wydatki. Te ostatnie związane głównie
z odprawianiem nabożeństw za zmarłych członków bractwa⁶⁸.

⁶⁷ Ustawy dla Bractwa pod tytułem Opatrzności Boskiej przy Kościele rzymskokatolickim parafialnym w Rumi (8 I 1852); *Approbatio* biskupa A. Sedłaga z 20 III 1852 roku, w posiadaniu L. Bacha.

⁶⁸ APAr.R, Książka rachunkowa dla Bractwa Opatrzności Boskiej przy kościele rzymskokatolickim w Rumi.

Anastasius.
Misericordiae Divinae et S. Sedis Apostolicae
gratia Episcopus Culmensis, SS. Theologiae
Doctor, Aquilae rubrae Eques etc.

Universis et singulis praesentes litteras lecturis
salutem in Domino sempiternam!

Significamus omnibus, quorum interest, intererit, aut quomodo-
cunque interesse poterit, qualiter Nos, visis et lectis ante conscriptis Confea-
ternitatis sub titulo Divinae Providentiae, in Ecclesia Romano-Catholi-
ca, Parochiali, Rumiensi, ab antiquo existentis Indulgentiaeque provisorie,
Statuti, haec approbanda esse cecimus, prout eadem iuxta eorum vim
et obloquentiam Auctoritate Nostra Ordinaria huc approbamus injun-
gentes non solum Antistitibus dictae Societatis, sed etiam et praesentem Pa-
rocho loci, seu eius vires gerenti, ut recensita Statuta ab omnibus, qui illis
obstinguntur, religiosissime servanda conscientiose ac summe curent.

In quorum fidem praesentes manus propria subscribitur ac sigillo
Nostro majore munus ordinis in decibus Nostris Episcopalibus
Pelplinie die 20^{to} Martii 1852.

+ Anastasius



Dokument bpa A. Sedlaga zatwierdzający statut Bractwa Opatrzności Boskiej w Rumi. Pelplin,
20.03.1852 roku

Parafia ewangelicka w Rumi

Do połowy XIX wieku mieszkańcy wsi i folwarków Rumia, Janowa, Zagórza i Szmelty należeli do parafii ewangelickiej w Bolszewie¹ koło Wejherowa, oddalonym o ok. 15 km². Niewątpliwie to wzrost liczby ewangelików legł u podstaw powołania z dniem 10 grudnia 1857 roku, za pozwoleniem landrata wejherowskiego von Platen, związku budowy kościoła ewangelickiego (*evangelischen Kirchenbauverein*) i utworzenia parafii tegoż wyznania w Rumi. W jej granice planowano włączyć 14 miejscowości. Ów związek, czy też komitet budowy kościoła, tworzyło 11 osób, którym przewodził właściciel Janowa, L. Hannemann. W swym piśmie z 17 maja 1859 roku nadmienił, iż najbardziej aktywnymi członkami komitetu byli dwaj posiadacze z Rumi: Gemski (imię nieznane) i A. Dressler, radca rejencyjny von Bülow z Mostów oraz właściciel kuźnicy żelaza ze Szmelty (imię nieznane) Schwabe³. Sam L. Hannemann wydzielił ze swych dóbr 5 morgów ziemi (ok. 1,27 ha) o wartości 1000 talarów, które przeznaczył pod budowę nowego kościoła. Kamień węgielny pod budowę kościoła wmurowano 12 sierpnia 1858 roku, a jego poświęcenie odbyło się 24 lipca roku następnego. Jednakże zakończenie prac budowlanych, ze względu na trudności finansowe, nastąpiło dopiero w roku 1878⁴.

Trudności te wyraźnie odzwierciedla „zestawienie” kosztów, sporządzone przez L. Hannemanna w maju 1859 roku. Całkowity koszt wybudowania kościoła i innych obiektów na użytek parafii oraz cmentarza, wycenił na 6000 talarów. Wartość podarowanej działki gruntowej wynosiła 1000 talarów. Na 4000 talarów szacował urządzenie prowizorycznej kaplicy, zakupu i urządzenia mieszkania parafialnego (pastorówki) oraz urządzenie mieszkania dla organisty. Niesprecyzowane bliżej „wypożyczenie” (dotacja) nowej parafii warte było 5000 talarów. Łączne koszty budowy i organizacji parafii ewangelickiej wynieść miały 16 000 talarów. Tymczasem wpływy na ten cel do 1859 roku wynosiły zaledwie 5060 talarów. Datki ewangelików z 14 miejscowości, mających tworzyć nową parafię, oraz kilku innych wsi, które chciały do niej należeć, wynosiły 1200 talarów. Z tej kwoty w kasie parafialnej pozostało zaledwie 490 talarów w gotówce. Tak więc wartość aktywów gminnych na ten czas (wraz z wartością działki gruntowej) wynosiła zaledwie 1490 talarów. Na pozostałe wpływy, na łączną kwotę 3570 talarów, składały się przekazy

¹ Była to jedna z najstarszych parafii ewangelickich na północnych Kaszubach, która powstała staraniem ówczesnych właścicieli wsi Janowskich (*von Jannewitz*) około 1580 roku; zob. F. Schultz, dz. cyt., s. 416.

² K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 144.

³ APG, sygn. I-9/1794, k. 19.

⁴ F. Schultz, dz. cyt., s. 500–501; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 144. J. Staśko, *Przewodnik po polskim Wybrzeżu*, Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów-Gdańsk-Wilno-Katowice 1924, s. 145 fakt zakończenia prac budowlanych dopiero po 20 latach, tłumaczył w sposób następujący: a to z powodów „narodowościowych”... bo się okazało, że we wsi znajduje się mało Niemców. Dopiero przy pomocy rządu pruskiego udało się kościół ewangelicki tu postawić, z którego na próżno rozchodziło się wśród Kaszubów słowo Boże w obcym języku.



Rumia, 1912 roku. Widokówka przedstawia kościół ewangelicki.
Po wojnie kościół przebudowano w świetlicę Szkoły Podstawowej nr 1

ewangelickiego nadkonsystorza (1000 talarów), Związku Gustawa Adolfa (Gustav Adolf-Verein)⁵ w Gdańsku (500 talarów), Centralnego Zarządu Fundacji Gustawa Adolfa w Lipsku (1400 talarów), wolne datki w gotówce (270 talarów) i wartość darowanych obiektów dla użytku kościelnego (ok. 400 talarów). Według wyliczeń L. Hannemanna, cała kwota 5060 talarów została już wykorzystana, gdyż 2670 talarów zapłacono cieśli Zube za roboty przy kościele oraz cmentarzu. Ponadto 990 talarów wydano na wyposażenie kaplicy i mieszkania parafialnego oraz zakup domu parafialnego i jego zabudowań gospodarczych. Pozostałe 1400 talarów stanowiły wartość działki i podarowanych sprzętów do użytku kościelnego. Dalej L. Hannemann pisał, że najpilniejszą potrzebą było uregulowanie zapłaty za dzwony i organy do kościoła (1100 talarów) oraz zaległej kwoty zakupu domu parafialnego (1110 talarów). Ponadto, na dokończenie budowy kościoła potrzeba było jeszcze 1830 talarów, na rozbudowę domu parafialnego i urządzenie mieszkania organisty zaś 1900 talarów. Wraz z kwotą 5000 talarów na „wyposażenie” (dotację) parafii potrzeba było rumskim ewangelikom sumy 8730 talarów⁶.

Na początku 1859 roku Rumia otrzymała swego pierwszego ewangelickiego duchownego w osobie J. Theodora Emila Schmelinga, który za pełnienie funkcji zarządcy parafii

⁵ Fundacja pod nazwą Związek Gustawa Adolfa (Gustav Adolf-Verein), który obecnie funkcjonuje w Lipsku pod nazwą Dzieła Gustawa Adolfa (Gustav Adolf-Werk), a w Polsce jako Bratnia Pomoc im. Gustawa Adolfa, powołana została do życia w 1832 roku jako protestancka organizacja wspierająca w różny sposób ewangelickie Kościoły mniejszościowe (diasporalne) w Europie, Ameryce Południowej i Azji. Na patrona fundacji obrano króla szwedzkiego Gustawa II Adolfa Wazę (1594–1632), który brał udział w wojnie trzydziestoletniej po stronie protestantów niemieckich. W trakcie jej trwania odniósł kilkanaście zwycięstw, zginął 16 IX 1632 na polu bitwy w miejscowości Lützen pod Lipskiem. W dwusetną rocznicę śmierci króla, ewangelicy wystawili na miejscu jego śmierci pomnik i postanowili gromadzić fundusze dla wspomagania diasporycznych parafii, które własnymi siłami nie były w stanie utrzymać swoich miejsc kultu. Zob. Oficjalne strony Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego czyli Luterńskiego w Polsce (www.luteranie.pl).

⁶ APG, sygn. I-9/1794, k. 21–21v.

(*Pfarrverweser*) otrzymał pensję w wysokości 200 talarów rocznie i trzymorgową działkę ziemi „na swe potrzeby”. Przejęcie parafii przez Johanna Th. E. Schmelinga, w obecności superintendenta Tornwaldta, nastąpiło 20 lutego 1859 roku. Przy okazji sporządzono spis skromnego jeszcze wówczas inwentarza, który miał wziąć w opiekę nowo mianowany kaznodzieja. W pierwszym rzędzie wyliczono naczynia liturgiczne podarowane w 1858 roku przez konferencję pastoralną w Gdańsku, na czele z superintendentem Tornwaldtem, a wśród nich między innymi wyroby ze srebra: kielich komunijny, patena i puszka ofiarna. „Pani Dyrektorowa” Löschin⁷ z Gdańska sprezentowała srebrny kielich (*Krankkelch?*) z pokrywą. Landrat gdański i właściciel dóbr rycerskich w Małym Kacku, Wilhelm von Brauchitsch, ofiarował nowemu kościołowi krucyfiks. Ponadto znajdowały się tam niezbędne do wykonywania obrządku chrztu platerowane naczynia, a także dzbanek do wina, stempel urzędowy i urzędowa pieczęć do laku. Inwentarz wymieniał również 9 ksiąg, w tym między innymi dwie Biblie, księgę ogłoszeń i księgi metrykalne⁸. Do użytku pastora wynajęto mieszkanie, składające się z izby połączonej z gabinetem, dodatkowego pokoju oraz spiżarni i pomieszczenia na drewno. Poza wspomnianymi 3 morgami ziemi, kaznodziei przysługiwał roczny deputat drewna opałowego w wymiarze 2 sążni (ok. 5,6 m³)⁹.

Po nieco ponad dwóch latach pracy, pastor J. Th. E. Schmeling odszedł z parafii rumskiej. Jego następcą został Eduard Michael Wilhelm Teichgräber, który również nie został mianowany proboszczem, lecz jedynie zarządcą parafii. Przy okazji, w obecności reprezentantów zarządu kościelnego G. Manskiego i Gemskiego, 5 lipca 1861 roku sporządzono inwentarz kościoła ewangelickiego w Rumi. Zwraca w nim uwagę fakt, że był on znacznie bogatszy od poprzedniego, gdyż same już tylko przedmioty liturgiczne ze srebra i metalu obejmowały 16 pozycji. Wymieniono trzy obrazy olejne przedstawiające: Jezusa przed złożeniem do grobu „w barokowej ramie”, modlącego się Jezusa „w złotej ramie” i św. Piotra. Różnego typu obrusów było 15 sztuk. Liczba ksiąg wzrosła do 23, obok poprzednio wymienianych dwóch Biblii i ksiąg metrykalnych wyliczono księgi rachunkowe i 10 śpiewników, zatytułowanych *Danziger Gesangbücher von 1764*. Ponadto wymieniono jeszcze 30 „różnorodnych” przedmiotów¹⁰.

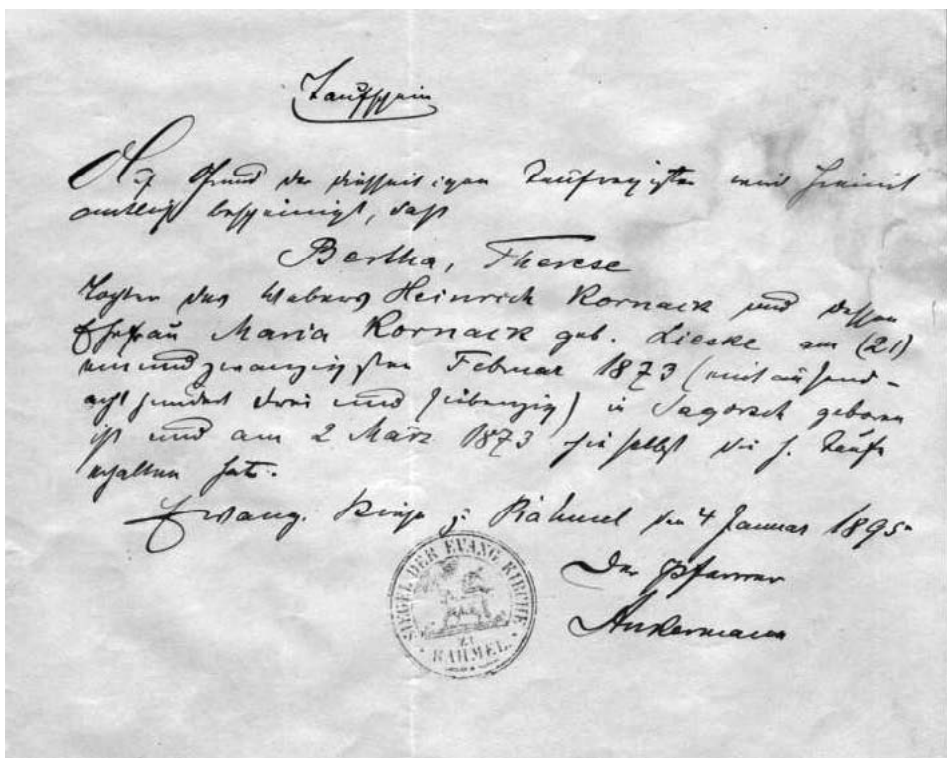
Pastor E. M. W. Teichgräber w 1868 roku przeniósł się do Skarszew, a jego miejsce w Rumi zajął Otto Alexander Bosch. W sporządzonym przy tej okazji inwentarzu z 27 lipca 1868 roku zwraca uwagę opisanie nieruchomości należących do parafii ewangelickiej. Do budynków parafialnych zaliczono wówczas, w pierwszej kolejności, kościół z ołtarzem, chrzcielnicą, kazalnicą, organami, dzwonami, 56 stałych i 36 ruchomych ławek. Dom organisty, wraz z chlewem i stodołą, położony był pod ówczesnym nr 20, chałupa zakrystianina z chlewem pod nr 21, a zabudowania parafialne (tj. pastorówka) wraz z chlewem i stodołą pod nr 59. Ponadto własnością parafii była chałupa z chlewem położona pod nr 41. Cmentarz parafialny obejmował półtorej morgi (ok. 0,38 ha). Grunty należące do działki nr 59, a więc znajdujące się w bezpośrednim użytkowaniu pastora, obejmowały ogród z podwórzem i działką

⁷ Przypuszczalnie Augusta Luisa Löschin z domu Müller, żona Matthiasa Gotthilfa Löschina (1790–1868), dyrektora średniej szkoły realnej (*Realschule*) św. Jana w Gdańsku, etatowego bibliotekarza Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, historyka, najwybitniejszego intelektualisty XIX-wiecznego Gdańska i Honorowego Obywatela Gdańska (1865). Zob. E. Cieślak, *Löschin Gotthilf* [w:] *Słownik biograficzny...*, t. 3, pod. red. S. Gierszewskiego i Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 83–84; M. Gliński, *Matthias Gotthilf Löschin* [w:] *Gdańsk – oficjalna strona miasta* (www.gdansk.pl).

⁸ Spis ksiąg kościelnych Prus Zachodnich z 1908 roku wyliczał w Rumi księgi chrztów, ślubów i zgonów od 1859, księgę konfirmowanych od 1869 i kronikę parafialną, prowadzoną od 1857. Zob. M. Bär, *Die Kirchenbücher der Provinz Westpreussen*, Danzig 1908, s. 12.

⁹ APG, sygn. I-9/1794, k. 17–17v.

¹⁰ Tamże, k. 44–48v.



Świadectwo chrztu Berty Teresy Kornack, wystawione przez pastora G.H. Ankermanna w 1895 roku.

budowlaną o powierzchni 3,5 morgi (ok. 0,9 ha). Organista użytkował ogród z podwórzem i działką budowlaną o powierzchni morgi i 120 prętów² oraz dziewięciomorgową łąkę należącą do parceli nr 20. Poza tą parcelą organista miał jeszcze 4 morgi i 115 prętów² bliżej nieokreślonych gruntów, a więc łącznie około 3,9 ha. Własnością parafii była też ziemia orna o powierzchni 148 morgów i 50 prętów² (ok. 38 ha), przypisana do parcel o nr 16 i 41¹¹.

Pastor O. A. Bosch pełnił swe obowiązki do sierpnia 1879 roku, kiedy następnym zarządcą parafii ewangelickiej w Rumi został Ferdinand Siegfried Johann Georg Ebel. Po nim, od lutego 1891 roku, pastorem był Gustav Hugo Ankermann, który wcześniej przez dwa lata pełnił podobną funkcję w Sierakowicach koło Kartuz¹². W 1905 roku zastąpił go Adolf Kunitz. Ostatnim pastorem mianowanym w czasach pruskich, w lipcu 1910, był przybyły ze Śląska Ernst Günther Endemann, który przebywał w Rumi do 1926 roku¹³.

Plan, aby nowa parafia ewangelicka w Rumi objęła 14 miejscowości, w dość krótkim czasie uległ modyfikacji, gdyż według spisu urzędowego z 1885 roku w granicach parafii znajdowało się już dwukrotnie więcej osad z dwóch sąsiadujących ze sobą powiatów. Z powiatu wejherowskiego, poza Rumią-wsią, były to następujące gminy wiejskie: Zagórze, Szmelta, Reda, Bieszkowie, Zbychowo, Reszki, Łężyce, Ciechocino i Cisowa oraz

¹¹ Tamże, k. 74–85.

¹² A. Romanow, *Gmina Sierakowice w dobie przemian społeczno-gospodarczych XIX oraz początku XX w.* [w:] *Dzieje gminy Sierakowice*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 2008, s. 145.

¹³ APG, sygn. I-9/1794, k. 118 i n. (bez paginacji). Por. K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...*, s. 144; F. Moeller, *Altpreußisches evangelisches Pfarrbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, Hamburg 1968 (książka niedostępna w gdańskich bibliotekach naukowych, korzystałem z notatek L. Bacha z Rumi).

obwody dworskie (folwarki): folwark Ciechocino (*Friedrichsau*), Janowo, Rumia-folwark, Wyspowo, Nowy Dwór (*Neuhof*) koło Reszek. Z gmin wiejskich powiatu puckiego były to: Mosty, Dębogórze (*Eichenberg*), Kazimierz, Kosakowo, Mechelinki, Pierwoszyno, Rewa, Obłuże i Pogórze oraz odpowiednio obwody dworskie: Mosty, Suchy Dwór (*Dembo-gorsch*), Nowe Obłuże, Stefanowo (*Amalienfelde*) i leśniczówka Dębogórze (*Eichenberg-Forstgut*)¹⁴. Pod względem administracji kościelnej parafia ewangelicka w Rumi należała do diecezji wejherowskiej (*Diözese Neustadt*)¹⁵, nazywanej też wejherowsko-kartuską¹⁶.

¹⁴ *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1885 und anderer amtlichen Quellen*, Berlin 1887, s. 56–67.

¹⁵ M. Bär, *Die Kirchenbücher...*, s. 11–12.

¹⁶ APG, sygn. I–9/1794, k. 70.

Bogusław Breza

W okresie międzywojennym

Pomiędzy władzą a samorządnością. Instytucje administracyjne i samorząd w międzywojennej Rumi

Przejęcie władzy na omawianym terenie przez polskie wojsko 10 lutego 1920 roku – w dniu znanych zaślubin Polski z morzem w Pucku – dla polskich mieszkańców Rumi i okolicznych miejscowości bez wątpienia stanowiło spełnienie wieloletnich marzeń i praktycznych działań w okresie bezpośrednio poprzedzającym tę datę. Nic dziwnego, że wydarzeniu temu towarzyszyły bramy triumfalne, girlandy, okolicznościowe, wzruszające przemówienia. Jednak codzienna rzeczywistość niejednokrotnie wystawiała na próbę euforię panującą tego dnia, a przede wszystkim zmuszała do zmiany wielu przyzwyczajeń, przyjmowanych do tej pory za oczywiste, niekwestionowanych zarówno przez Polaków, jak i Niemców.

Jednym z nich była stołeczna rola Gdańska w regionie. Teraz stał się on Wolnym Miastem, od którego rumian oddzielała przebiegająca w odległości mniej więcej 20 kilometrów granica. Dotychczasową funkcję administracyjną Gdańska przejął Toruń, znacznie bardziej odległy od Rumi. W Toruniu znalazła się zarówno siedziba województwa pomorskiego (i wojewody pomorskiego), jak i innych polskich regionalnych instytucji i organizacji. W skład województwa pomorskiego wchodził powiat wejherowski, obejmujący również wieś Rumię i pozostałe osady stanowiące dzisiejsze miasto Rumię. Najwyższą władzą wykonawczą w powiecie sprawował powoływany przez wojewodę starosta, który pełnił władzę państwową na podległym obszarze, w tym pełnił funkcję nadzorcą nad samorządem gminnym. Przewodniczył też, pochodzącemu z wyborów, sejmikowi powiatowemu oraz wydziałowi powiatowemu. Dysponował dużymi kompetencjami w odniesieniu do podległych organów samorządowych: powoływał wójtów, zatwierdzał wybór sołtysów i pozostałych członków zarządów gminnych, miał prawo unieważnić uchwały rad gminnych. Innymi słowy, patrząc przez pryzmat tylko przepisów prawnych, samorządy lokalne stanowiły w dużej mierze odbicie charakteru i aktualnej polityki państwa.

Trzeba zaznaczyć, że o ile zasady funkcjonowania województw i powiatów regulowały ustawy przyjęte przez odrodzoną Rzeczpospolitą, o tyle niższe organy samorządu do początku lat 30. były normowane przez pruskie – pochodzące jeszcze z XIX wieku – przepisy prawa. Zgodnie z nimi, niższą od powiatu jednostką administracyjną był obwód wójtowski. Znamienne jest to, że podległy powiatowi rumski obwód wójtowski stanowił obszar dzisiejszego miasta Rumi. Zgodnie z mocno skomplikowanymi przepisami, w jego skład wchodziły dwie niezależne gminy w Rumi i Zagórze oraz samodzielny obszar dworski Rumia (wówczas często nazywany Rumią Szlachecką), będący kilkusethektarowym, prywatnym majątkiem ziemskim na zachód od dzisiejszej części miasta, zwanej Starą Rumią. Przejściowo, na początku lat 30. XX wieku, należała też do niego pobliska Cisowa¹.

¹ Archiwum Państwowe Gdańsk, oddział w Gdyni (cyt. dalej: AP Gdynia), Wydział Powiatowy Powiatu Morskiego w Wejherowie (cyt. dalej WP), t. 380, s. 96.

Wójtostwem zarządzał wójt. Miał on nieduże uprawnienia decyzyjne, między innymi w zakresie wydawania pozwoleń na budowę, a jego znaczącą rolę w życiu międzywojennych rumian najbardziej daje się zauważyć w przedkładanych Starości i Wydziałowi Powiatowemu w Wejherowie opiniach, relacjach o wydarzeniach, ludziach działających na terenie wójtostwa (chyba, że wydawała je policja), w tym głównie o sołtysach i innych członkach zarządów gminnych, stanie dróg, itp. Na co dzień często był angażowany w rozwiązywanie konfliktów i łagodzenie sporów. Niejednokrotnie spełniał funkcję pośrednika pomiędzy organami samorządu gminnego i całej rumskiej społeczności a władzami powiatowymi. Jeszcze przed 10 lutym 1920 roku na to stanowisko przez polską Naczelną Radę Ludową był przewidziany mieszkaniec Rumi, Izidor Wysiecki. Tego dnia przejął je od swojego niemieckiego poprzednika i pozostawał na nim prawie do chwili śmierci, w 1933 roku. Tuż przed śmiercią był dla władz powiatowych głównym kandydatem na ten sam urząd po spodziewanej reformie samorządowej państwa. Na tle losów innych rumskich urzędników, sołtysów i dyrektorów okresu międzywojennego, było to czymś wyjątkowym, nieosiągalnym. Przetrwiał wszystkie zmiany polityczne tamtego czasu, lokalne konflikty, narastające problemy związane z rozwojem Rumi, mniej lub bardziej uzasadnione skargi i zarzuty. Kres jego urzędowaniu położyła nie polityczno-administracyjna decyzja czy wybuch wojny, lecz natura. Dobrze to świadczy o jego zaangażowaniu w pracę na rzecz miejscowej społeczności, o stopniu wrośnięcia w nią i jednocześnie umiejętnościach spełniania oczekiwań zmieniających się władz².

Jego zastępcy zmieniali się natomiast stosunkowo często. Najpierw był nim nauczyciel Bolesław Czapiewski, później gospodarz Leon Zelewski i kierownik szkoły, działacz polityczny Hilary Jarzębiński. Ten ostatni, zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami i z woli ustępującego wójta (po rezygnacji z urzędu z powodu ciężkiej choroby I. Wysieckiego w czerwcu 1933 roku), powinien tymczasowo przejąć jego obowiązki. Sprzeciwiły się temu jednak stanowczo i zdecydowanie władze powiatowe. Podawały jako oficjalny powód swojego stanowiska brak odpowiednich kwalifikacji H. Jarzębińskiego, co bez wątplenia było jedynie wybiegiem, a rzeczywistą przyczyną były poglądy polityczne dotychczasowego zastępcy wójta i jego zaangażowanie w działalność partii opozycyjnej. Determinacja powiatowych decydentów była na tyle silna, że skutecznie przeciwstawili się oni opinii województwa, wykazującej, że tymczasowym wójtem winien być H. Jarzębiński. W konsekwencji został nim kierownik szkoły w Ciechocinie i jednocześnie wójt z sąsiedniej Redy, Jan Szczepański. Nowych obowiązków nie objął chętnie, wyraźnie zrobił to pod naciskiem władzy i szukał okazji, by tych nowych obowiązków się pozbyć. Wykorzystał – co mocno podnosił przed starostą – znaczne obciążenie pełnionymi już funkcjami i wzrost liczby spraw, którymi musiał się zajmować rumski wójt, jego zdaniem, nie byłoby w stanie im w pełni podołać nawet dwóch ludzi. W swojej argumentacji był o tyle skuteczny, że wejherowski starosta odebrał mu rumskie wójtostwo i powierzył je w grudniu 1933 roku wójtowi z nieodległych Łężyc, Hipolitowi Roszczyniałskiemu. Wybór ten na pewno nie był przypadkowy, zarówno z perspektywy władz nadrzędnych, jak i rumskiej społeczności. Nowy wójt był bowiem związany politycznie z ugrupowaniami rządowymi. Od początku lat 20. funkcjonował w lokalnej administracji i samorządzie. Pochodził z terenu rumskiej parafii, Łężyc (tam też był właścicielem majątku ziemskiego), dobrze znał miejscowe stosunki. Tym bardziej, że zarówno on sam, jak i członkowie najbliższej jego rodziny, na terenie rumskiego wójtostwa oraz bliższej i dalszej okolicy sprawowali ważne funkcje publiczne,

² Informacje o działalności I. Wysieckiego rozproszone są w różnych źródłach dotyczących międzywojennej Rumi, zob. szczególnie AP Gdynia, WP, t. 380 i inne. O zamiarze powołaniu I. Wysieckiego na wójta Rumi jeszcze przed 1920 rokiem zob. między innymi *Historia Redy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 2006, s. 195, a po reformie samorządowej, WP, t. 366, s. 7.



Rada Gminy Rumia z 1934 roku – siedzą od lewej: Klemens Hoppe, Wojciech Sabat, Edward Łakomy – wójt gminy Wejherowo, ks. proboszcz Lamparski, H. Roszczyniański – wójt gminy Rumia, Jan Bielak, Józef Madyński, Alfons Murawski; stoją: pierwszy rząd – Jan Jakus, Klebba – sołtys Zagórza, Leon Marczyński, Michał Bieszke, Semmerling, Augustyn Bach, Franciszek Formela, Jan Kuffel; drugi rząd – Franciszek Miotke, Teofil Malewski, Dzięcielski, Leon Stankowski, Franciszek Frankowski, Jan Zwara, dr Stanisław Bogucki, Jan Riebandt, Zygmunt Milczewski; trzeci rząd – kobieta i mężczyzna, NN

należeli do osób najbardziej zaangażowanych w lokalny polski ruch narodowy u progu odzyskania niepodległości. Nowy wójt między innymi pełnił ochotniczo służbę w wojsku polskim w trakcie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku³.

Organem uchwałodawczym rumskiego wójtostwa był Wydział Wójtowski w Rumi, w skład którego wchodził wójt, sołtysi Rumi i Zagórza oraz przejściowo Cisowej (ewentualnie inni członkowie ich zarządów gminnych) oraz przełożony obszaru dworskiego Rumia lub jego zastępca. Przedmiotem ich obrad były przede wszystkim tematyka gospodarcza oraz wysokość opłat za wydawane pozwolenia i zaświadczenia. Największym obciążeniem w corocznych budżetach wójtostwa były koszty administracyjne, w tym wynagrodzenie wójta i woźnego, materiały biurowe itp.; dochodami natomiast składki poszczególnych gmin, dotacje Wydziału Powiatowego oraz opłaty mieszkańców. Siedzibą wójtostwa było prywatne mieszkanie wójta, który na jego potrzeby oddał dwa pomieszczenia w swoim domu, tutaj przechowywał jego akta, kasę i przyjmował interesantów. W 1933 roku – z uwagi na wzrost liczby mieszkańców – zatrudniono dodatkowego pracownika, Józefa Wysieckiego, prawdopodobnie krewnego wójta. Majątek nieruchomości wójtostwa stanowił „lokal aresztancki z mieszkaniem dla woźnego”⁴.

Najwięcej spraw ważnych z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca rumskiego wójtostwa, oddanych w gestię samorządów lokalnych, było rozstrzyganych na poziomie ówczesnych gmin, w Rumi i Zagórzu. Nic więc dziwnego, że ludzie podejmujący w nich

³ M. Widernik, *Rumia – Zagórze w okresie II Rzeczypospolitej*, w *Zarys dziejów...*, pod red. J. Banacha, Warszawa–Toruń 1994, s. 146 i inne opracowania oraz informacje źródłowe. Odnośnie zastępców wójta w Rumi oraz powoływania wójta po rezygnacji I. Wysieckiego, a następnie jego śmierci zob. AP Gdynia, WP, t. 363 oraz t. 380, s. 30 i nn.

⁴ AP Gdynia, WP, t. 380, s. 6, 107 i inne.

decyzje i sposób ich działania, wzbudzali znaczne zainteresowanie władz i wywoływali różnorakie emocje miejscowej społeczności. Dzięki temu też zachowało się sporo informacji na ten temat. Organem uchwałodawczym gmin były rady gminy, których członków wybierano w wyborach powszechnych. W 1920 roku radnymi w Rumi byli: L. Zelewski, H. Kühl, Paweł Leike, Józef Krausa, Wojciech Lesner, Leon Krefta, F. Rosinka, Andrzej Hoppe, A. Gillmann, Bernard Samp, Paweł Lehmann, Augustyn Kowalski, Augustyn Redlin, Juliusz Klawikowski, T. Malewski, Paweł Wolschon, Paweł Szweda i Walter Irner. Natomiast do rady gminnej w Zagórze zostali wybrani: Franciszek Markowc, Jan Regliński, Jan Rybandt, Leon Graba, Wojciech Kohnke, Augustyn Karnath, Jan Schlafs, Paweł Trap, Leon Marszałkowski, Józef Bieszk I, Augustyn Kuptz, Franciszek Stresewski, Teodor Malotka, Teofil Trendel, Michał Kuling, Antoni Labant i Augustyn Kreft. Rady gmin wybierały ze swojego grona sołtysa i pozostałych członków zarządów gminnych. W 1920 roku byli nimi: Izidor Wyszecki (sołtys), L. Zelewski, P. Leike, L. Krefta, A. Hoppe i W. Lesner, a w Zagórze: A. Kuptz (sołtys), J. Regliński, F. Markowc, J. Schlafs, W. Kohnke i J. Bieszk⁵.

Ponieważ nie zachowały się protokoły i większość innych dokumentów wytworzonych przez rady gminne pierwszej, polskiej kadencji, niewiele można powiedzieć o ich działalności. Najwięcej informacji o nich pochodzi od władz zwierzchnich. Dzięki temu łatwo zwrócić uwagę, co było dla ich zwierzchników najważniejsze. Były nimi kwestie narodowościowe. Polskim władzom państwowym, po ponad stuletnim okresie zaborów i długotrwałym procesie germanizacyjnym, zależało na jak najszybszym spolszczeniu miejscowego samorządu i to w co najmniej dwóch aspektach. Po pierwsze, żeby jego prace miały polski charakter, w szczególności obrady toczyły się w języku polskim i by podejmował on działania zmierzające do wzmocnienia polskości. Po drugie, ważnym dla państwa było, by wśród radnych dominowały osoby narodowości polskiej. Stąd wręcz ogrom sprawozdań z 1920 roku z podaniem narodowości i wyznania poszczególnych radnych. Według nich wszyscy rumscy i zagórscy radni byli wówczas Polakami, co było niewątpliwie błędne. Z całą pewnością było bowiem wśród nich kilku Niemców, co z resztą w kolejnych latach zauważyli także państwowi urzędnicy. Tym niemniej ukazuje to z jednej strony, jak słabo władze były zorientowane w tożsamości narodowej członków organów samorządowych. Z drugiej ujawnia, że w co najmniej jakiejś części przedstawić społeczność niemieckiej (oraz ziemczeni Kaszubi i Polacy), którzy zdecydowali się pozostać na miejscu, pod wpływem odzyskania przez Polskę niepodległości rzeczywiście bądź koniunkturalnie – by przypodobać się nowej władzy – utajnili lub zmieniali swoją narodowość⁶.

Jeszcze wyraziściej problem ten występował w odniesieniu do sołtysów, którzy – w myśl założeń wojewody pomorskiego – musieli biegle znać język polski w mowie i piśmie, żeby prawidłowo sprawować urząd. Nie było to jednak proste. Większość kandydatów na to stanowisko uczyło się w niemieckich szkołach, w dotychczasowej działalności publicznej siłą rzeczy najczęściej używało języka niemieckiego, a w życiu codziennym przede wszystkim języka kaszubskiego. Nie mieli więc oni w zasadzie możliwości przyswoić sobie poprawnych reguł języka polskiego. W konsekwencji województwo wymogło na wszystkich pomorskich starostach, by nie zatwierdzali wyborów sołtysów, nieposługujących się

⁵ Tamże, t. 196, 330 i 336. Autor nie ma pewności, czy podana pisownia poszczególnych nazwisk jest właściwa, gdyż są one odnotowywane w różny sposób, niekiedy sami zainteresowani stosowali odmienne formy podpisu. Na pewno liczba „I” przy nazwisku J. Bieszka oznacza, że wówczas były dwie osoby w Zagórze o tym samym imieniu i nazwisku.

⁶ Tamże oraz AP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (cyt. dalej UT), t. 6072, s. 1049–1076. Niekiedy określenia narodowości, a właściwie mieszanek narodowości i postawy narodowo-politycznej z tego czasu z dzisiejszej perspektywy brzmią wręcz śmiesznie: „jest dobrej narodowości”, „jest bardzo dobrej narodowości”, czy: „jest narodowości nadzwyczaj dobrej”. To ostatnie dotyczyło H. Roszczynialskiego, wówczas kandydata na zastępcę wójta w Łęczycach (WP, t. 6835, brak paginacji).

Rumia, lata międzywojenne.
Hotel Zagórze. Siedzibę
miało tu Towarzystwo
Czytelní Ludowych



w stopniu wystarczającym językiem polskim, a jeżeli w poszczególnych gminach nie było odpowiednich osób spełniających ten warunek, mieli oni wymuszać na gminie zatrudnienie na jej koszt dodatkowego funkcjonariusza do pomocy sołtysowi, który prawidłowo władał polszczyzną. Był to środek nacisku na radę gminy, by sama wybierała takiego sołtysa (bądź by on sam szybko opanował polski język literacki), w przeciwnym wypadku znacząca część budżetu gminy była przeznaczana na wynagrodzenie (w sumie zbędnego) urzędnika, ze stratą dla innych gminnych przedsięwzięć. Pośrednio wiadomo, że przed takim zagrożeniem stanęła także Rumia. Doprowadziło to do niecodziennej sytuacji. Sołtysem gminy Rumia został I. Wysiecki, będący już wójtem rumskiego wójtostwa⁷.

Rozwiązanie to okazało się jedynie odłożeniem problemu w czasie. W 1923 roku rumieńska Rada Gminy wybrała sołtysem P. Leika. Starosta nie zatwierdził go na tym stanowisku z powodu jego „niemieckiego usposobienia”. Wojewoda nie uwzględnił odwołania P. Leika i podtrzymał decyzję starosty, chociaż oficjalnie – co znamienne – nie przyznał, że powodem niezatwierdzenia były kwestie narodowościowe. Okoliczności tej sprawy ukazują także, że zarzut niemieckości był traktowany instrumentalnie, przecież trzy lata wcześniej obecnie niezatwierdzony sołtys jako radny gminy został uznany za Polaka. Po prostu wszystkim ówczesnym radnym, żyjącym jeszcze niedawno w świecie kultury niemieckiej, można było zarzucić mniejszy bądź większy z nią związek⁸.

Przy kolejnych wyborach rumskich sołtysów polityczne motywy decyzji członków rady gminy i ich władz zwierzchnich były bardziej czytelne. Przede wszystkim we wszelkich działaniach w mniejszym stopniu podnoszono kwestie narodowościowe. Kolejnym sołtysem został gospodarz Wojciech Marczyński. Po nim, w 1926 roku, przejściowo sprawował ten urząd Hilary Jarzębiński jako sołtys komisaryczny, ale już w końcu lipca tego roku przekazał go wybranemu przez radę gminy i zatwierdzonemu przez starostę nowemu sołtysowi, Michałowi Richertowi. Po upływie dwóch lat, w sierpniu 1928 roku, podał się on do dymisji, oficjalnie z uwagi na zły stan zdrowia. Na jego miejsce rada wybrała Feliksa Trelłę, a starosta ten wybór zatwierdził, z wyraźnym zastrzeżeniem, że może on sprawować funkcję wyłącznie do czasu nowych wyborów do samorządu gminnego, czyli do końca kadencji byłego sołtysa. Dlatego już w kwietniu 1929 roku doszło do kolejnych

⁷ Zob. przede wszystkim AP Gdynia, WP, t. 196, s. 161 i inne.

⁸ AP Bydgoszcz, UT, t. 6733a, s. 61–62, 65. Pewnej pikanterii tej sprawie dodaje fakt, że władze zwierzchnie nabrały przekonania o „niemieckości” Pawła Leika na podstawie negatywnej opinii o nim wójta I. Wysieckiego, czyli poprzednika (konkurenta?) w urzędzie sołtysa.

wyborów, w których głównymi rywalami byli urzędujący sołtys F. Trella i H. Jarzębiński, obaj doświadczeni już w pracy samorządowej. Zdecydowane zwycięstwo odniósł ten pierwszy, jednak tym razem nie uzyskał akceptacji starosty i po upływie czterech miesięcy doszło do powtórnych wyborów. Tym razem wygrał je H. Jarzębiński, co wymownie świadczy o skuteczności władz powiatowych w przekonywaniu gminnych radnych do swoich racji. To dzięki nim nowy sołtys uzyskał również zgodę kuratorium na sprawowanie tej funkcji, mimo licznych obowiązków kierownika szkoły. Do wydania zgody walczyć przyczyniła się opinia starosty, bardziej polityczna, niż w pełni oddająca faktyczny stan rzeczy, że był on jedyną osobą w Rumi będącą w stanie sprostać wymaganiom tego stanowiska. Jest to tym bardziej symptomatyczne, że już w następnym roku H. Jarzębiński utracił poparcie zarówno starosty, jak również znacznej części radnych, w tym bliskich współpracowników z zarządu gminy. Zapewne główną tego przyczyną, obok bardziej ogólnych ówczesnych zmian politycznych, były jego konflikty z częścią rumskiej społeczności, niepowodzenia w zarządzaniu szkołą i podległymi pracownikami, ale oficjalnie za powód jego odejścia podano chorobę i przeniesienie służbowe do innej miejscowości. Kolejnym sołtysiem, w grudniu 1930 roku, został Jan Bietzk, wcześniej będący pierwszym ławnikiem, czyli – mówiąc w uproszczeniu – zastępcą H. Jarzębińskiego. Funkcję sołtysa pełnił do czasu reformy samorządowej państwa z połowy lat 30. XX wieku. Początki jego urzędowania najmocniej zaznaczyły się gorszącym sporem i konfliktem z byłym już sołtysiem H. Jarzębińskim, w który obie strony angażowały szereg innych osób i instytucji. Jego wypowiedzianym oficjalnie przedmiotem były między innymi negatywne oceny sprawowania przez nich funkcji sołtysa i radnego, wzajemne podważanie kwalifikacji, kwestionowanie formalno-prawnych przesłanek istnienia mandatu radnego H. Jarzębińskiego, a w tle wyraźnie można było zaobserwować zadrażnienia obu adversarzy i ich zwolenników z innych pól aktywności publicznej, w tym związanych z komasacją szkół, różnych sposobów rozwiązywania problemów gminy i przede wszystkim bezpardonowej walki o wpływy w samorządzie po zmianie ogólnego układu sił politycznych po zamachu majowym⁹.

W porównaniu do Rumi, w Zagórzcu wybory sołtysów przebiegały spokojniej, mniej konfliktowo. Po Andrzeju Kuptzu, w maju 1923 roku, został nim Michał Bieszk, a w czerwcu 1926 T. Malotka. Trzy lata później, na początku kolejnej kadencji rady gminy, w lipcu 1929 roku, radni wybrali na ten urząd Leona Kullinga. Jego kadencja została przerwana już po roku kontrolą finansów gminy, która ujawniła niedobory w kasie gminnej. Wszczęto wobec sołtysa postępowania karne i dyscyplinarne, które trwały kilka lat, a skutki defraudacji odczuwała jeszcze przyszła gmina zbiorowa Rumia-Zagórze w drugiej połowie lat 30. W grudniu 1930 roku przejął obowiązki sołtysa A. Klebba i sprawował je do końca okresu międzywojennego¹⁰.

⁹ AP Gdynia, WP, t. 294, s. 115 i nn. Na przykładzie stosunku władz powiatowych do H. Jarzębińskiego najbardziej widać, jak instrumentalnie traktowały one także kryterium fachowości przy decyzjach w odniesieniu do działaczy samorządu gminnego. Był on najpierw najlepszym fachowcem, a po kilku latach pozbawiano go funkcji ze względu na brak kwalifikacji. Jednocześnie uderza koniunkturalność układów w samej radzie gminy. Główni adversarze największego konfliktu sołeckiego w gminie Rumia, przed jego wybuchem, byli bliskimi współpracownikami.

¹⁰ Tamże t. 320, s. 16 i nn, t. 359, s. 49. Sprawa sołtysa L. Kullinga nabrała sporego rozgłosu, kilkakrotnie informowała o niej między innymi „Gazeta Kaszubska” i inne pisma. Oczywiście, wybory sołtysa w Zagórzcu również wywoływały, chociaż mniejsze niż w Rumi, spory (na pewno wpływ na to miało mniejsze tempo zachodzących przemian w Zagórzcu niż w Rumi). Ich bliższe przedstawienie przekraczałoby ramy niniejszego opracowania. Dotyczy to również niezatwierdzania przez starostę członków zarządów gminnych (ławników). W 1930 roku przejściowo sołtysiem w Zagórzcu był J. Kuffel, który jednak szybko złożył rezygnację, obawiając się, że nie podoła równoczesnym obowiązkom sołtysa i naczelnika stacji kolejowej w Zagórzcu (AP Gdynia, WP, t. 320, s. 302).

W obszarze dworskim Rumia funkcję przełożonego, czyli odpowiednika sołtysa z gmin wiejskich, z urzędu pełnił właściciel majątku Andrault Dymitr de Langeron. Ponieważ traktował to (co nie było niczym wyjątkowym na tle innych pomorskich obszarów dworskich) jako znaczne obciążenie, za zgodą starostwa wyznaczał do jej sprawowania zastępców. Przede wszystkim kolejnych zarządców i dzierżawców jego włości (oraz krótko żona Maria): Franciszek Brzeziński, Ignacy Lewiński, Wsiewołod Taranowicz, Michał Ostoja Balicki i Julian Ścibor Marchocki. Po rozpoczęciu parcelacji majątku i przeprowadzeniu się jego właściciela na teren Wielkopolski w 1929 roku, Langeron próbował przekazać ten obowiązek kilku mieszkańcom Rumi, gdy ci odmówili, zwrócił się o pomoc do starostwa. To uznało, że sprawowaniu tej funkcji sprostą wyłącznie wójt I. Wysiecki i powołało go również na przełożonego obszaru dworskiego Rumia. Także dla niego nie było to proste z uwagi na coraz liczniejszych reflektantów na działki z parcelacji, brak współpracy z właścicielem, który unikał płacenia podatków, a ich ściągnięcie należało do głównych obowiązków przełożonego, nie płacił też należnego mu wynagrodzenia. Problemy te skończyły się w 1931 roku, kiedy obszar dworski Rumia został zlikwidowany i nastąpiło jego połączenie z gminą wiejską Rumia¹¹.

Tak częstych zmian sołtysów nie można w pełni wytłumaczyć jedynie zmieniającymi się uwarunkowaniami politycznymi i aktualnymi relacjami pomiędzy członkami rady gminy. Za równie uprawnioną przyczynę należy uznać rozwój miejscowości, wzrost liczby jej mieszkańców, zderzenie kulturowe i cywilizacyjne pomiędzy osobami tutaj mieszkającymi wcześniej, a nowo przybyłymi. Rozwój ten powodował, że sołtysi musieli rozstrzygać coraz więcej kwestii, opierając je na różnorodnych, skomplikowanych przepisach prawnych. Mówiąc wprost, coraz częściej wymagały one specjalistycznej wiedzy. W tym kontekście warto zaznaczyć, że funkcję tę pełnili osoby w wieku dojrzałym, niekiedy wręcz podeszłym i – co jeszcze ważniejsze – było to dla nich dodatkowe zajęcie, któremu byli zobowiązani podołać, mimo absorbującej pracy zawodowej w innych dziedzinach. Nic dziwnego, że często narzekali na to, iż stan zdrowia, obowiązki służbowe i trudne do zrozumienia przepisy prawne bardzo utrudniały im prawidłowe sprawowanie urzędu. Wymowne pod tym względem jest nawet uzasadnienie cofniętej później dymisji złożonej przez I. Wysieckiego w 1927 roku. Wyznał wtedy między innymi staroście, że nie potrafi zrozumieć wszystkich wydanych przez niego rozporządzeń, a ponadto jest stary (urodził się w 1860), chory, a wynagrodzenie jest małe „za tą wielką pracę”¹².

Nie bez znaczenia też było to, że działalność sołtysów była przedmiotem uwagi znacznej części rumskiej i zagórskiej społeczności, które chwaliły bądź ganiły ich rzeczywiste lub też tylko domniemane działania i zaniechania. Podejrzewano ich między innymi o wykorzystywanie stanowiska dla celów prywatnych, niedbanie o interes wspólny, działania na niekorzyść współmieszkańców. Stąd stosunkowo duża liczba donosów i skarg na ich postępowanie. Pomijając ich merytoryczną zasadność, bo ta w konkretnych przypadkach może być różnie oceniana, trzeba zauważyć, że wynika z nich spora świadomość ówczesnych rumian i zagórzan, iż sołtys jest ich samorządowym przedstawicielem i winien służyć współmieszkańcom. Oto fragment jednej ze skarg, pochodzącej z 1933 roku: „(...) jeżeli mu się nie chce być usłużnym ludziom, niech złoży swój urząd. Nie potrzeba jego łaski, lecz obowiązku”¹³.

¹¹ M. Widernik, dz. cyt., s. 145–146; AP Gdynia, WP, t. 184, s. 20 i nn oraz t. 359, s. 78.

¹² AP Gdynia, WP, t. 380, s. 112. Potwierdzają to też stosunkowo liczne kary udzielane sołtysom za przekraczania przepisów (na przykład tamże, t. 294, s. 384 i 385).

¹³ Tamże, t. 294, s. 73 (na dalszych stronach tłumaczenia sołtysa). Por. też między innymi AP Gdynia, Starostwo Morskie w Wejherowie, t. 2459, brak paginacji (tutaj sugestia, że sołtys dostał pozwolenie na budowę dzięki urzędowym kontaktom, czyli układowi). Na marginesie można dodać, że nawet uwzględniając liczbę mieszkańców, liczbą skarg i donosów na sołtysów była znacząco większa w Rumi niż na przykład w sąsiedniej Redzie. Nie uniknął też ich wójt I. Wysiecki.

Nawet przy dobrych chęciach i znacznych umiejętnościach, nie było łatwo pełnić funkcję sołtysa. Na ogół jednak nie brakowało kandydatów na to stanowisko, a jego wybór wywoływał znaczne emocje, chęć przeforsowania własnego kandydata, niekiedy nawet wbrew ustalonym regułom. Przykładowo, w 1928 roku, na skutek protestów powyborczych, starosta wyjaśniał, czy w trakcie wyborów sołtysa w Rumi nie złamano zakazu prowadzenia agitacji w trakcie głosowania¹⁴.

Powyższe było spowodowane realną władzą i znaczącą rolą sołtysa w gminnym samorządzie. To on przewodniczył obradom rady gminy, na ogół miał na tyle silną pozycję, że decydował o kształcie podejmowanych przez nią uchwał, dominował swoim autorytetem nad radnymi. Było to też naturalną konsekwencją, że był wybierany – jeżeli starosta tego nie zakwestionował – przez większość radnych. Doprowadzało to do tego, że rada gminy podejmowała między innymi takie wiernopoddańcze uchwały, jak ta z 1932 roku w Rumi: „Ponadto stwierdzono, że obecny sołtys Bietzk cieszy się pełnym zaufaniem tak radnych, jak i całej gminy”¹⁵.

Oczywiście, na forum rady również ostro polemizowano, a poszczególni radni krytykowali poczynania sołtysa i innych członków rady, w tym tych z ugrupowań aktualnie mających w niej większość. Dopóki jednak sołtys miał poparcie władz powiatowych oraz mógł liczyć na przeważającą część radnych, był w stanie przeforsować swoje stanowisko. Przykładowo, gdy w 1928 roku na posiedzeniu rady gminy w Zagórze dwóch radnych zaprotestowało przeciwko treści podejmowanej uchwały w sprawie prowadzenia finansów szkoły, sołtys uznał to za zakłócenie porządku i wykluczył ich z obrad, a cała sprawa skończyła się napisaniem skarg i wniosków o unieważnienie uchwały rady, skierowanymi przez wykluczonych radnych do wejherowskiego starosty¹⁶.

Można wyróżnić kilka grup spraw, którymi zajmował się gminny samorząd, co jednocześnie wyjaśni, dlaczego jego działalność wzbudzała tak duże emocje. Rada gminy decydowała między innymi o wielkości obciążeń wszystkich mieszkańców, zobowiązanych do świadczeń osobistych i rzeczowych na rzecz gminy, w tym naprawy dróg; zabezpieczeniach przeciwpowodziowych, melioracji łąk, odśnieżania itp. W zależności od zamożności i wykonywanego zawodu, musieli oni świadczyć własną pracę, sprzężajem i narzędziami. Gmina ustalała ogólne zasady wymiaru tego obowiązku i jego konkretną wysokość przypadającą na indywidualnego mieszkańca. Ustalała też wysokość opłat za nadmierne wykorzystywanie dróg¹⁷.

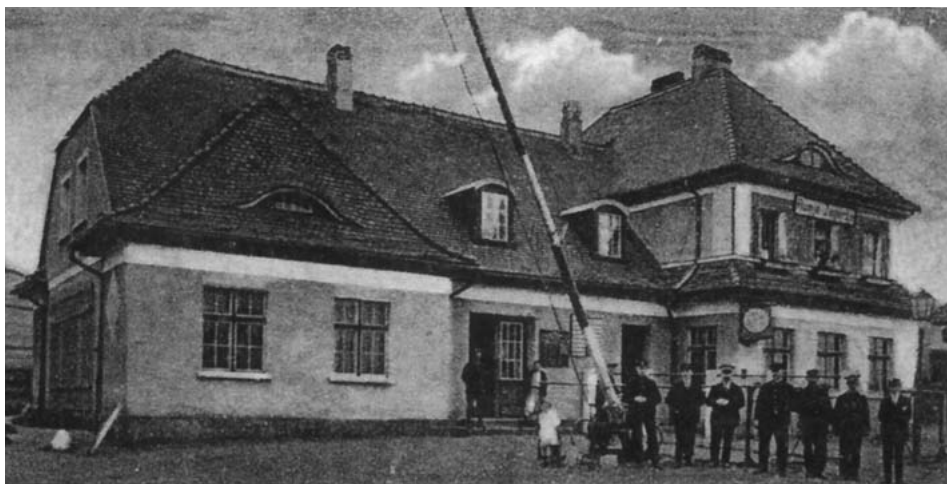
Na kwestiach drogowych, szczególnie w gminie Rumia, należy zatrzymać się nieco dłużej. Pokazywały one jedną z specyficznych cech tego samorządu i opisywanego terenu w tamtym czasie. Mimo wielości podejmowanych uchwał i innych działań, rumskie drogi były wówczas w najgorszym stanie w całym powiecie, szczególnie w czasie opadów. Wywołało to nawet interwencję policji w tej sprawie u wejherowskiego starosty, by wymógł na samorządzie rumskim odpowiednie działania. Naprawa istniejącego stanu dróg była

¹⁴ AP Gdynia, WP, t. 294, s. 396v.

¹⁵ Tamże, s. 116. Politycznie uchwała ta była poparciem sołtysa J. Bietzka w jego sporze z poprzednikiem, H. Jarzębińskim, ale też wyraźnym sygnałem dla tego ostatniego, że nie ma już co liczyć na poparcie tych samych radnych, którzy wcześniej go wybrali na to stanowisko. Znamienne, że większość sołtysów po zaprzestaniu pełnienia funkcji była przez radę i swojego następcę (słusznie bądź niesłusznie) podejrzewana o machinacje finansowe (zob. szczególnie tamże, t. 294 s. 115, gdzie uchwała rady w sprawie „niedokładności kasowych” trzech poprzednich sołtysów).

¹⁶ Tamże, t. 320, s. 314 i nn.

¹⁷ Na przykład w 1928 roku Rada Gminy Zagórze uchwaliła specjalną opłatę za przewóz materiałów drzewnych po drogach gminnych, co było związane z istnieniem kilku zakładów drzewnych w tej miejscowości. Zob. tamże, t. 320, s. 341 (w tej teście znajduje się więcej uchwał rady tej gminy, na których autor oparł swoje rozważania).



Rumia-Zagórze, 1935 roku. Budynek dworca kolejowego

jednak niemożliwa. Rumskie drogi były coraz bardziej obciążone zwiększonym ruchem, samorząd nie był w stanie nadażyć z ich naprawą. Kierowane natomiast wnioski o ich przekwalifikowanie z gminnych na powiatowe, spotykały się z odmową ze strony wydziału powiatowego. Dotyczyło to nawet drogi pomiędzy Rumią i Zagórzem, fragmentu „głównej szosy Gdańsk–Wejherowo”¹⁸.

Na drugim miejscu, podobnie jak w innych samorządach gminnych, znaczącym obciążeniem rumskiego i zagórskiego samorządu było utrzymanie szkół i pomoc ubogim. To te kwestie były najczęściej podnoszone, gdy sołtysi wykazywali ciężki stan finansów gminy, a taki był praktycznie przez cały okres międzywojenny. One też stanowiły główny powód zaciągania pożyczek, uchwalania „dodatkowych budżetów”, itp. Z braku środków subwencje celowe na opiekę społeczną przeznaczano na oświatę i odwrotnie, narażając się na zarzut – używając współczesnej terminologii – przekroczenia dyscypliny finansowej. Problemy finansowe obu gmin widać też w tym, że twarde egzekwowały one wzajemne należności, spierając się nawet kilka lat o ich zasadność, terminy płatności, angażowały w to również władze zwierzchnie. Bez wątpienia w latach 20. i na początku lat 30. XX wieku integracja Rumi i Zagórza była znaczna, ale nie obejmowała kwestii finansowych obu gmin¹⁹.

Kłopoty finansowe gmin prawdopodobnie były też jedną z przyczyn ich sytuacji kadrowej. Obie stale zatrudniały woźnego i stróża, niekiedy jedna osoba łączyła obie te funkcje. Uderza znaczna liczba sytuacji konfliktowych z nimi związanych. Z jednej strony dotyczyły one braku regularnie wypłacanego wynagrodzenia, z drugiej niewłaściwego wykonywania obowiązków pracowniczych, do tego stopnia, że była angażowana policja i wszczynane procesy karne²⁰.

¹⁸ Tamże, t. 294, s. 350–418 (tutaj też szereg uchwał Rady Gminy Rumia w innych sprawach). Według opinii wójta I. Wysieckiego to właśnie zły stan rumskich dróg i niemożność ich naprawienia był przyczyną częstych zmian sołtysów w Rumi.

¹⁹ Zob. między innymi tamże, t. 294, s.1, 3 i 10 i oraz t. 320, s. 201 i 211. W tym ostatnim miejscu znajduje się dużo mówiące stwierdzenie sołtysa A. Klebby z 1932 roku: „nie jestem w stanie sprawy załatwić z powodu braku funduszy”.

²⁰ Por. tamże, t. 294, s. 35 i nn. oraz 320, s. 147 i inne. Należy zaznaczyć, że szczególnie stróż sprawował wówczas nieco inną funkcję niż obecnie. W pewnym sensie był on organem bezpieczeństwa. W nocy chociażby strzegł wieś przed złodziejami, sygnalizował pożary.

Głównymi dochodami gmin były opłaty za wystawiane zaświadczenia, pozwolenia, opłaty targowe, czynsz za dzierżawę prawa do polowania oraz podatki lokalne takie, jak: od psa, od sztyldów, wywieszanych plakatów. Ich wysokość ustalały uchwałą rady gminy, podlegały one jednak zatwierdzeniu przez starostę, który niejednokrotnie tego odmawiał, przede wszystkim ze względów formalnych. Rady dążyły do uchwalania jak najwyższych opłat i podatków, jednocześnie były pod znacznym naciskiem społecznym, by były one jak najmniejsze. Różne organizacje i osoby fizyczne wnosiły o ich obniżenie, niekiedy interweniował w tym kierunku – w interesie ogółu bądź uboższej części mieszkańców – starosta. Gdy już doszło do ich określenia, sołtys i rada gminy otrzymywała szereg indywidualnych próśb o ich obniżenie bądź zwolnienie. W ówczesnych, kapitalistycznych warunkach gospodarczych, była to swoista kwadratura koła. Najlepiej obrazuje to postulat rumskiego weterynarza z 1934 roku, by gmina zmniejszyła wysokość opłat za wydawane zaświadczenia, od których prawo uzależniało formalnie możliwość badania zwierząt, bo wysokość opłaty zmniejszała liczbę badanej trzody. Udało mu się nawet tą sprawą zainteresować starostę. W odpowiedzi sołtys wykazywał jednak, że gdyby opłata była mniejsza, gminy nie byłoby stać nawet na pokrycie „wysokiej prowizji weterynarza”²¹.

Od końca lat 20. XX wieku władze powiatowe poświęcały o wiele mniej uwagi, niż poprzednio narodowości poszczególnych radnych. Wynikało to, z jednej strony, z rzeczywistego zmniejszenia liczby członków rad gminnych narodowości niemieckiej, z drugiej, z przystosowania się całej rumskiej i zagórskiej społeczności, w tym i jej części niemieckiej, do nowej rzeczywistości, co najbardziej uwidaczniało się w zwiększonej umiejętności posługiwania się polskim językiem literackim. Głównie te dwie kwestie przyczyniły się do pełnych satysfakcji stwierdzeń administracji różnych stopni, że Rumia i Zagórze należą do tych pomorskich gmin, których członkami są wyłącznie Polacy²².

Radni gminni zmieniali się stosunkowo często, praktycznie po każdych wyborach skład tych organów był inny. Warto jednak też zauważyć, że wśród nich były osoby, które uzyskiwały stałe zaufanie wyborców. Wyraźnie to widać, porównując spis radnych z 1920 roku i ostatniej kadencji przed reformą samorządową. W Rumi w przedostatniej kadencji przed powstaniem gminy zbiorowej Rumia-Zagórze, w 1928 roku, w skład rady wchodził: Leon Kreft, W. Lesner, T. Malewski, H. Kuhl, A. Hoppe, Józef Truszcza, A. Kowalski, Franciszek Dawidowski, Jan Plotzke, Józef Trella, Jan Labuhn, P. Szewda, Maks Hills, P. Leike, Julian Klawiowski, Jan Ladmann, F. Rosinke, Franciszek Formella, A. Redlin, B. Samp, Paweł Wolszon, P. Lehmann i Franciszek Hoppe. Skład ostatniej, z 1933 roku, samodzielnej Rady Gminy w Zagórze był następujący: Antoni Kuptz, J. Kuffel, Bernard Wittbrodt, Leon Marciński, A. Bach, M. Bieszke, Józef Bieszke, F. Markowc, Józef Kirsbaum, Alojzy Ptach, Augustyn Wiczorek, Antoni Bruhn, Leon Welka, Józef Styn, Wojciech Hinz, Józef Voss, Antoni Kandzora, Franciszek Rietz, Józef Rozinka, Franciszek Swierciński, Antoni Rohda i J. Rybandt²³.

Z swojego grona rady wybierały komisje i komitety problemowe dla rozpatrzenia konkretnych spraw. Do udziału w nich zapraszano także osoby spoza rady. Miały one bardziej doraźny niż stały charakter i były zarówno wynikiem rzeczywistych potrzeb gminnych społeczności, wewnętrznych rozgrywek politycznych, jak i oczekiwań, poleceń władz zwierzchnich. Im większe było zainteresowanie radnych daną problematyką, tym więcej spośród nich chciało w niej pracować. Znamienne, że w latach 30. Rada Gminy w Rumi wy-

²¹ Tamże, t. 294, s. 78 i nn.

²² Zob. przykładowo AP Bydgoszcz, UT, t. 6845, brak paginacji, AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 93.

²³ AP Gdynia, WP, t. 294, s. 285-286, 404-405, 423; t. 320, s. 108-109. Z powodu szczupłości miejsca autor nie podaje składu rad wszystkich kadencji, chociaż jest on stosunkowo łatwy do odtworzenia. Przywiązanie rumskich i zagórskich wyborców do niektórych radnych jest intrygujące i zaskakujące, na przykład w sąsiedniej radzie gminy Reda po niektórych wyborach jej skład był prawie całkowicie inny, zob. B. Breza, *Reda w międzywojniu i okupacji* [w:] *Historia Redy*, pod red. J. Tredera, Wejherowo 2006, s. 207.



Rumia, lata międzywojenne. Piekarnia Roberta Gańskiego przy pl. Kaszubskim

brała czternastoosobowy Komitet Rozbudowy Rumia-Zagórze, który oczywiście był zbyt liczny dla sprawnego działania, więc w jego ramach wyłoniono też pięcioosobowy komitet wykonawczy²⁴.

Przykład tego komitetu przywołano celowo. Sygnalizuje on bowiem pojawienie się od końca lat 20. w działalności rumskiego i zagórskiego samorządu problemu, który z każdym rokiem nabierał coraz więcej wagi i przynosił nowe trudności. Była to kwestia prawidłowego, uwzględniającego wszystkie oczekiwania i potrzeby, opracowania spójnego planu zagospodarowania przestrzennego obu gmin, jak również zasad obowiązujących przy jego realizacji, w tym warunków zabudowy. Obie rady podjęły w tym zakresie kilka uchwał, które miały przybliżyć rozwiązanie tej kwestii, w tym o przystąpieniu do sporządzenia „planu rozbudowy Rumi”. Od tego czasu można też mówić o nowym czynniku w działalności miejscowego samorządu i administracji w ogóle, to jest konieczności formalnego uzgadniania ich decyzji z potrzebami, postulatami władz Gdyni²⁵.

Stałą bolączką w pracy rad gmin była absencja radnych. Frekwencja bywała tak niska, że starosta musiał unieważnić kilka uchwał podjętych przy mniejszej niż połowa obecności radnych. W tym względzie nie pomagały przyjmowane przez obydwie rady „statuty w sprawie kar za nieuczęszczanie na posiedzenia Rady Gminy i nieodpowiednie zachowanie się na posiedzeniach Rady Gminy”. Za kilkakrotną, nieusprawiedliwioną nieobecność groziło nawet wykluczenie ze składu rady. Mimo to znaczna część jej posiedzeń odbywała się na granicy dopuszczalnego *quorum*²⁶.

²⁴ AP Gdynia, WP, t. 294, s. 93.

²⁵ Tamże, s. 246 i inne.

²⁶ Między innymi tamże, s. 132, 313 i nn., t. 320, s. 94–95, 133–134 i inne. Być może wpływ na tę sytuację

Powyższy system administracji samorządowej był nie tylko coraz bardziej anachroniczny, ale i kosztowny. W Rumi i Zagórzcu nie sprawdzał się szczególnie. Obie gminy coraz bardziej się rozrastały, stale następował wzrost liczby spraw do załatwienia i to coraz częściej wymagających specjalistycznej wiedzy, a w radzie zasiadali w zasadzie amatorzy, dla których było to zajęcie uboczne. Zaczęło to się stopniowo zmieniać od 1931 roku, kiedy sejm przyjął ustawę o zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Jego podstawę miały stanowić gromady z sołtysiem. Były one podporządkowane już nie powiatom, lecz gminom. Zlikwidowano najbardziej anachroniczne obszary dworskie, a gminy objęły kilka miejscowości, a nie jak wcześniej jedną wieś. Ich granice terytorialne ustalano po konsultacjach społecznych z istniejącymi organami samorządowymi. Warto podkreślić, że projekt, by nowa gmina zbiorowa Rumia objęła tę wieś i sąsiednie Zagórze, nie wzbudził żadnych kontrowersji, w przeciwieństwie do wszystkich innych nowo powstałych gmin w powiecie wejherowskim. Jedną z przyczyn było to, że należała ona do najmniejszych gmin w powiecie, zarówno pod względem obszaru, jak i liczby ludności²⁷.

Władze nowej gminy składały się z trzech organów: rady gminy wybieranej na pięcioletnią kadencję, zarządu gminy i wójta. Ten ostatni miał kluczową pozycję. Przewodniczył radzie gminy jako jej organowi uchwałodawczemu, oraz zarządowi, jako organowi wykonawczemu i jednocześnie sam miał najwięcej kompetencji wykonawczych. W stosunku do pozostałych organów gminy jego pozycję dodatkowo umacniał fakt, że nie był od nich zależny, podlegał staroście. Zmiana systemu niewątpliwie wpłynęła korzystnie na rumską administrację. Zmniejszono do 16 liczbę radnych. Wybrani w 1934 roku sprawowali mandat prawie do wybuchu wojny, tj. do czasu kolejnych wyborów przeprowadzonych wiosną 1939. Byli to: A. Bach, M. Bieszke, dr S. Bogucki, Juliusz Bojke, F. Formella, F. Frankowski, J. Jakus, T. Malewski, L. Marczyński, Józef Medyński, Franciszek Miotk, A. Murawski, J. Riebandt, W. Sabat, L. Stankowski i J. Zwara. Wójtem został H. Roszczyniański, a podwójcem były rumski sołtys, J. Bietzke. Jego następcą na stanowisku sołtysa został Teofil Hinz i był nim do 1939 roku. Ponadto w skład zarządu weszli jako ławnicy: Antoni Białk i K. Hoppe. Gmina zatrudniała także sekretarza, którym został Z. Milczewski, oraz trzech pracowników biurowych i woźnego²⁸.

Na stabilizację władzy w gminie na pewno wpłynął fakt, że kształtowano ją z wyraźnym zamiarem, by w skład jej organów weszli mniej więcej w tej samej liczbie mieszkańcy Rumii i Zagórzca. Dotyczy to także pracowników gminy. Bez wątpienia pomogło w tym także zatrudnienie w niej więcej osób znających specyfikę działania samorządów, dla których było to podstawowe zajęcie. Nie zapobiegło to jednak konfliktom. Od samego początku funkcjonowania nowej rady gminy dała się zauważyć jej dążność do zlikwidowania oddzielnych gromad w Rumi i Zagórzcu, czego największym zwolennikiem był H. Roszczyniański. Z punktu widzenia gminy istnienie oddzielnych gromad spowolniało integrację obu miejscowości i zwiększało koszty funkcjonowania gminy. Na posiedzeniu rady gminy 6 marca 1936 roku wójt przeforsował swoje stanowisko i podjęto uchwałę o likwidacji obu gromad, jednocześnie postanowiono „uchwałą niniejszą nazwać tutejszą gminę zbiorową Rumia-Zagórze”. Nie obyło się jednak bez ostrych protestów kilku radnych, między innymi W. Sabata i M. Bieszka, spodziewających się oporu mieszkańców obu wsi. Mieli rację. Integra-

miało (funkcjonujące w pamięci mieszkańców Rumii) przekonanie, że przed wojną radni nie otrzymywali wynagrodzenia za udział w tych posiedzeniach. W jakiej części więc przychodzili na takie obrady, które ich bardziej interesowały, możliwe też, że wybiórczy udział w posiedzeniach wynikał z konieczności pogodzenia tego z obowiązkami zawodowymi, szczególnie pracami polowymi.

²⁷ Kopia analizy projektu podziału gmin powiatu wejherowskiego dokonana przez Wydział Powiatowy w Wejherowie w 1934 roku z podaniem danych statystycznych wszystkich gmin (zbiory autora).

²⁸ AP Gdynia, WP, t. 295, s. 39, 129 i inne. Por. M. Widernik, dz. cyt., s. 146 (tutaj też krótkie biogramy H. Roszczyniańskiego i Z. Milczewskiego).

cja nie była jeszcze na tyle posunięta, by zmienić stare przyzwyczajenia, także polityczne. Realizacja tej uchwały bowiem oznaczała również likwidację rad gromadzkich, namiastki poprzednich rad gminnych w każdej miejscowości. Radni gromadzcy byli oburzeni także tym, że o całej sprawie łącznie z sołtysami dowiedzieli się z gazet. W konsekwencji obie rady gromadzkie oprotestowały uchwałę rady gminy. Zagórska ograniczyła się do wyrażenia sprzeciwu i stwierdzenia, że rady gromadzkie są potrzebne Rumi i Zagórzowi, rumska wezwała do rozwiązania także rady gminnej i rozpisania nowych wyborów. W konsekwencji oddzielne gromady w Rumi i Zagórzowi przetrwały do 1939 roku²⁹.

Najczęstszym powodem konfliktów i sporów na posiedzeniach rady gminy były kwestie finansowe oraz oskarżenia, podejrzenia o malwersację czy łapówkarstwo. Praktycznie każdy radny i sołtysi przechodzili przez posądzania i burzliwe dyskusje na temat tego, czy postąpili uczciwie. Nie uniknął ich nawet wójt i sekretarz gminy. Do rozpatrywania tych kwestii powoływano specjalne komisje, które na ogół do niczego nie dochodziły. Sprawy te wywoływały ogromne emocje do tego stopnia, że niektórzy radni chcieli rezygnować, a na kolejnym posiedzeniu, z protokołu nie wynikało, kto i dlaczego chciał ustąpić z rady. Jak tłumaczył wójt: „było tak burzliwe posiedzenie, że nie wszystko można było zaprotokółować i usłyszeć”³⁰.

Na ogół jednak radni podejmowali rzeczową dyskusję nad sprawami gminy. Te dotyczyły, podobnie jak w okresie poprzednim, przede wszystkim szeroko pojętych kwestii gospodarczych. W zasadzie więc w tym zakresie niewiele się zmieniło, z wyłączeniem skali problemu: rozwoju Rumi i wzrostu liczby jej mieszkańców. W pierwszym spisie ludności po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1921 roku, Rumia (z Janowem, Krępcem i Ludwichowem) liczyła 995 mieszkańców, Zagórze natomiast (z Kani Budami i Szmeltą) 983. Doliczając do tego mieszkańców obszaru dworskiego, których było 76, ogólna liczba mieszkańców dzisiejszego terenu miasta tuż po odrodzeniu Rzeczypospolitej wynosiła 2054 osoby. W 1934 roku, w czasie tworzenia gmin zbiorowych, wzrosła do 4998 i stale się zwiększała³¹.

Ludziom, którzy przybywali do Rumi, trzeba było umożliwić zamieszkanie, wyposażyć miejscowość w niezbędną infrastrukturę. Kwestia sporządzenia ogólnych zasad zabudowy i ich szczegółowe ustalenie stawało się coraz bardziej pilne. Stąd należała do najczęściej poruszanych przez organa miejscowego samorządu. Mimo to praktycznie do końca okresu międzywojennego nie została ona rozwiązana. Nie było to jednak skutkiem jego złej – chociaż na pewno nie była ona idealna – pracy, lecz wynikiem szerszych uwarunkowań. Rozrost Rumi nie następował przecież sam z siebie. Był oczywistym rezultatem budowy portu w Gdyni i powstawania gdyńskiej aglomeracji, musiał więc być od tego uzależniony. Znalazło to również wyraz w prawodawstwie. Teren Rumi i Zagórza w 1929 roku został ustawowo uznany za obszar objęty sferą interesów miasta Gdyni. Stąd, jeżeli jeszcze dawne rumskie organy samorządowe podejmowały próby samodzielnego sporządzenia planów zabudowy, to nowe miały możliwość jedynie wnioskować i opiniować gdyńskie projekty. Pierwsze powstały w 1932 roku. Były one konsultowane zarówno z mieszkańcami, jak i miejscowym samorządem. Ten, jak również sami rumianie i ich organizacje, miały zawsze sporo do nich uwag. Nie było też pomiędzy nimi pełnej zgodności. Do tego dochodziły zastrzeżenia innych urzędów, szczególnie Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Wojskowych,

²⁹ AP Gdynia, Gminna Rada Narodowa w Rumi, t. 25, s. 45 (tutaj protokół z posiedzenia rady gminy 6 marca 1936 roku z pełnym tekstem powziętej uchwały); WP, t. 295, s. 215–217, t. 357, s. 223 i inne źródła.

³⁰ AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25, s. 29.

³¹ *Statystyka Polski*, t. 25. Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z 30. 09. 1921 roku. *Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe, Województwo pomorskie*, Warszawa 1927, s. 68–67. W odniesieniu do danych z 1921 roku celowo podano nazwy kilku ówczesnych przysiółków, gdyż w późniejszych statystykach na ogół ich już nie wyodrębniano, co również zaświadcza o rozwoju przestrzennym i ludnościowym Rumi.

głównie odnośnie strefy ochronnej lotniska i wymogów obrony przedpola Gdyni. Na to nakładały się różne koncepcje rozwoju Rumi, dyskusje, na ile ma ona być zapleczem mieszkalnym Gdyni, a na ile może w niej być umiejscowiony przemysł. W konsekwencji, same urzędy nie wiedziały dokładnie, jakie plany, na jakim obszarze i od kiedy obowiązują. Należy zaznaczyć, że rumski samorząd podejmował intensywne starania, by plan zabudowy uwzględniał potrzeby społeczne, także te nie przynoszące wprost zysku, jak teren na: nowe szkoły, kościół, ratusz, domy kultury („domy ludowe”) czy uprawianie sportu i rekreacji (w dolinie Szmelty miał być „zieleniec publiczny”). Warto dopowiedzieć, że rumskim działaczom samorządowych towarzyszyła świadomość, że tworzą nową, miejską rzeczywistość³².

Wzrost liczby ludności i rozwój przestrzenny Rumi powodował, że gmina musiała przeznaczać coraz większe środki na realizowane przez nią zadania w sferze budowy ulic, oświetlenia, tablic informacyjnych i całej pozostałej infrastruktury oraz oświaty i opieki społecznej. Pierwszą inwestycją odnośnie do tej ostatniej było oddanie do użytku w styczniu 1936 roku nowego domu ubogich (wcześniej dzierżawiono dla nich mieszkania bądź użytkowali oni „starą chatę”), nieco później nowy areszt gminy. Obciążenia związane z tym i z wykonywaniem pozostałych obowiązków były tak duże, że gmina miała stały deficyt budżetowy, zaciągała pożyczki w instytucjach bankowych, specjalnych funduszach państwa (na przykład Funduszu Pracy), Dyrekcji Lasów Państwowych i innych. Jej głównym problemem był fakt, że dotacje celowe otrzymywała nie według rzeczywistej, aktualnej liczby mieszkańców, lecz ich spisu sprzed kilku lat. Zabiegi gminy, by to zmienić, mimo poparcia władz powiatowych i wojewódzkich, nie odniosły skutku. Minimalnie sytuację poprawiło odstąpienie przez Wydział Powiatowy od ściągania swoich udziałów w podatkach w rumskiej gminie. Sukcesem natomiast zakończyły się i poprawiły stan gminnych funduszy wnioski o nadanie Rumi – chociaż była gminą wiejską – uprawnień finansowych miejskich. Po stosunkowo szczegółowej procedurze, polegającej na sprawdzeniu charakteru jej zabudowy, jej wyglądu (określano, czy ma wiejski lub miejski charakter), nastąpiło to na mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 czerwca 1935 roku. Przy opisywaniu tych zagadnień uderza niekorzystne z punktu widzenia interesów Rumi jej administracyjne usytuowanie w stosunku do Gdyni. Powstające polskie „okno na świat” decydowało o przestrzennym kształcie Rumi, wpływało na zwiększanie jej liczby mieszkańców i ich pozycję społeczną. Nie rozciągnięto jednak na Rumię gdyńskich przywilejów, w tym zmiany parytetu liczby mieszkańców z spisowego na aktualny i udogodnień podatkowych, które Gdynia uzyskała bez większych problemów³³.

Wyrażna dominacja Gdyni, usytuowanie w Rumi szeregu instytucji głównie obsługujących polskie „okno na świat”, jak lotnisko i wodociągi oraz ewentualne korzyści z takiego rozwiązania, powodowały, że część rumian zabiegała o jak najszybsze włączenie jej miejscowości w administracyjny obszar Gdyni. Według prasowego sprawozdania, w wiecu w tej sprawie w styczniu 1939 roku wzięło udział aż 1200 osób, które uznały za jedyny środek zaradczy – nie tylko problemom finansowym Rumi (także jej bezrobociu, zrealizowaniu koniecznych inwestycji itp.) – przyłączenie jej do Gdyni. Także dla osób przybywających do Rumi z zewnątrz było kwestią czasu utrata jej administracyjnej samodzielności. Tak o tym pisał, oczekujący na pociąg na dworcu, ks. Jerzy Kahané: „Zapewne już w niedługim czasie stacja Rumia-Zagórze

³² Na przykład, na posiedzeniu Rady Gminy z 21 lipca 1935 roku, była mowa o „przyszłym mieście Rumi” (AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25, s. 82). Informacje o planach zabudowy Rumi-Zagórze są rozproszone w różnych zespołach archiwalnych, np. szczególnie pismo Wydziału Powiatowego w Wejherowie do Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu z 2 listopada 1938 roku (zbiory autora). Tutaj swoiste podsumowanie problemów z powstawaniem planu zabudowy Rumi, w tym wzmianka o przesłaniu do władz wojewódzkich projektu „ogólnego planu zabudowania osiedla Rumia-Zagórze” w maju tegoż roku. Por. M. Widernik, dz. cyt., s. 146.

³³ AP Gdynia, WP, t. 294, s. 71. Odnośnie do zaciągniętych kredytów przez gminę Rumia i starań o nadanie finansowych uprawnień miejskich, zob. tamże, t. 295, s. 65, 84, 111 i inne. Por. M. Widernik, dz. cyt., s. 155.

Zdjęcie ulicy Kościelnej,
przed budynkiem widoczna
stara kapliczka św. Jana
Nepomucena, patrona Rumi,
zaś w głębi wieżyczka kościoła
Podwyższenia Krzyża Świętego



otrzyma wiele mówiący dopisek Gdynia. Teraz już tę nazwę posiada Orłowo i Chylonia³⁴.

Oddzielnie należy wspomnieć, że mieszkańcy Rumi uczestniczyli też w pracach organów samorządowych wyższych szczebli, szczególnie Sejmiku Powiatowego (Rady Powiatowej). Znamienne, że wybierane były do niego osoby znane już z działalności publicznej w samorządzie gminnym. Powiatowymi radnymi w szczególności byli wójt I. Wysiecki i jego następca H. Roszczyniański, T. Malewski, M. Bieszk i Karol Srok z Zagórza i inni³⁵.

Odnosnie do Rumi jako siedziby różnych okręgów można zaobserwować pewną prawidłowość. Dotyczy to na przykład okręgów wyborczych (obszarów objętych jednym lokalem wyborczym) w wyborach do organów, wyższych od wójtostwa. W latach 20. XX wieku interesująca nas miejscowość była na pewnym rozdrożu. Należała do okręgów wyborczych z siedzibą w Redzie bądź w niej samej była umiejscowiona siedziba okręgu obejmującego również Gdynię: ewentualnie to w Gdyni (lub w Chyloni) była siedziba okręgu, do którego należała także Rumia. W latach 30. rozwój Rumi spowodował, że nie łączono jej już z miejscowościami położonymi od niej w kierunku zachodnim, stanowiła okręg samodzielny bądź związana była z Gdynią. Niezależnie, w jakiej miejscowości była siedziba okręgu, zawsze w skład jego komisji wyborczej wchodził rumianin, na ogół wójt bądź zastępca wójta³⁶.

Była również Rumia siedzibą okręgów rzemieślniczych. Najłatwiej wymienić tutaj obszar trzeciego obwodu kominiarskiego, jednego z 9 na terenie powiatu wejherowskiego. Obejmował on między innymi Rumie, Zagórze, Kosakowo i Cisową. Znamienne, że po włączeniu Cisowej i niektórych innych ówczesnych gmin do okręgu kominiarskiego w Gdyni, rumscy kominiarze protestowali, narzekali na znaczne zmniejszenie liczby klientów i wnosili o przeniesienie do Gdyni³⁷.

Przy wójtostwie w Rumi, a później w gminie zbiorowej Rumia-Zagórze, funkcjonował urząd stanu cywilnego. Najdłużej jego kierownikiem był kierownik szkoły w Zagórze, Józef Radtke, a zastępcami na ogół bardziej aktywni w działalności publicznej rolnicy, między

³⁴ J. Kahané, *Z wybrzeża gdyńskiego*, „Przegląd Ewangelicki”, nr 4 z 23 stycznia 1938; „Gazeta Kaszubska” nr 21 z 25 stycznia 1939. Znamienne, że o przyłączenie do Gdyni nie zabiegały władze samorządowe Rumi, widząc w tym nie tylko korzyści, ale też zagrożenia.

³⁵ Zob. przykładowo AP Gdynia, WP, t. 10, s. 104 i t. 99, br. pag, t. 102, s. 8–9; tamże, *Starostwo Morskie w Wejherowie*, t. 100, s. 4, 5.

³⁶ AP Gdynia, WP, t. 9 i 10. W Zagórze nie było siedziby żadnego okręgu, zawsze wchodziło ono w skład tego samego okręgu co Rumia.

³⁷ AP Gdynia, *Starostwo Morskie...*, t. 163 i 164, brak paginacji.

innymi L. Zelewski z Janowa³⁸.

Stałą bolączką Rumi i Zagórza w latach 20. XX wieku był brak na miejscu posterunku policji. Należały one do obszaru działania posterunku policji w Redzie, przejściowo w 1924 roku do posterunku policji w Chyloni. Braku tego nie był w stanie wyrównać zatrudniany przez gminy stróż, tym bardziej, że obie gminy miały coraz więcej mieszkańców, a napływ ludności z zewnątrz zwiększał ryzyko przestępczości. Dopiero na początku lat 30. powstał posterunek policji w Rumi, podległy Powiatowej Komendzie Policji Państwowej w Wejherowie. Jego długoletnim komendantem był przodownik Józef Bajda. Funkcjonowanie i wzmocnienie rumskiego posterunku policji stało się częścią miejskich ambicji władz Rumi³⁹.

³⁸ Zob. szczególnie AP Gdynia, WP, t. 99, s. 19; ogłoszenia rumskiego USC ze zbiorów L. Bacha.

³⁹ W 1935 roku na posiedzeniu Rady Gminy toczyła się dyskusja, czy zatrudnić stróża lub wzmocnić posterunek policji. Przeważała ta druga koncepcja, bo „Rumia ma być miastem” (AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25, s. 61). Informacje o rumskiej policji podano na podstawie rozproszonych informacji w różnych źródłach, zob. między innymi AP Gdańsk, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Wejherowie, t. 23, s. 3, 7, 13, t. 29, AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 164, brak paginacji, i inne.

Kwestie gospodarcze a plany powstania miasta

Sytuacja gospodarcza Rumi i sąsiednich miejscowości na początku lat 20. XX wieku była bardzo trudno. Miało to podwójne: ekonomiczne i polityczne przyczyny. Przede wszystkim zmiana państwowości oznaczała zakończenie dotychczasowych powiązań gospodarczych, zrodziła konieczność przystosowania zarówno prowadzonej działalności gospodarczej, jak i każdego gospodarstwa domowego. Możliwości zbytu produkcji rolnej i przemysłowej na zachód, do różnych regionów Rzeszy zostały ograniczone granicami politycznymi. Brakowało też powiązań komunikacyjnych z resztą Polski, gdzie dodatkowo pomorskie rolnictwo musiało konkurować z płodami rolnymi, tańszymi, bo wytworzonymi mniejszymi kosztami produkcji. Jednocześnie mniej uprzemysłowiona od cesarskiej Rzeszy Polska, zniszczona działaniami wojennymi, nie była w stanie wchłonąć pomorskich wyrobów przemysłowych, płacąc za nie na dotychczasowym poziomie. Dodatkowo polski rząd, dążąc do unifikacji wszystkich ziem byłych trzech zaborów, podjął szereg działań, które negatywnie odbiły się na pomorskiej gospodarce. Nie tylko mieszkańcy Rumi i Zagórza boleśnie odczuli zrównanie wartości marki niemieckiej z polską, co doprowadziło do ogromnej dewaluacji pieniądza, w parę dni ludzie tracili oszczędności całego życia. Nowa sytuacja ułatwiała spekulację i wywołała drożyznę, najbardziej odczuwalną w odniesieniu do artykułów żywnościowych. Warunki bytowe były tak ciężkie, że w trzech miejscowościach powiatu wejherowskiego, w tym w Zagórzu, doszło latem 1921 roku do rozruchów tłumionych przez policję¹.

Jak można sądzić, nie było przypadkiem, że na terenie rumskiego wójtostwa rozruchy nastąpiły właśnie w Zagórzu. Tutaj były umiejscowione największe na podległym mu obszarze zakłady przemysłowe. Zatrudnieni w nich robotnicy – w porównaniu do ludności rolniczej – mieli większe trudności z pozyskiwaniem podstawowych artykułów żywnościowych, szczególnie, gdy na skutek ograniczenia produkcji tracili pracę. Jednocześnie ich znaczne, jak na warunki miejscowe, skupienie dawało im poczucie siły i realną szansę poprawy sytuacji poprzez nacisk na pracodawcę. Z tej możliwości korzystali stosunkowo często, praktycznie co kilka miesięcy przeprowadzając akcje strajkowe. W zdecydowanej większości miały one podłoże ekonomiczne i kończyły się najczęściej niewielkimi podwyżkami dla pracowników. Ich przebieg był spokojny, chociaż udział w nich brała znaczna część robotników. Policyjne sprawozdania podają nawet, że w jednym zakładzie pracy zastrajkowało aż 150 pracowników, co raczej bardziej świadczy o przerażeniu ich działaniem pracodawców i funkcjonariuszy policyjnych. Uderza znaczne zdyscyplinowanie strajkujących, prowadzących strajki do ich formalnego zakończenia przez organizacje zawodowe po przeprowadzonych rozmowach z pracodawcami. Strajk oddziaływał także na środowiska związane z robotnikami, w tym głównie ich rodziny, sąsiadów, znajomych. To one orga-

¹ D. Steyer, *Okres niepodległości i okupacja hitlerowska* [w:] *Ziemia Wejherowska*, koordynacja J. Węsierski, Gdańsk 1980, s. 171.

nizowały pomoc dla strajkujących i usiłowały nie dopuścić do pracy (a takich było też wiele) osób chcących pracować, podjąć pracę w miejsce protestujących. To właśnie „groźby wzrostów” z Zagórza wobec robotników zamierzających pracować mimo trwającego strajku, spowodowały, że w listopadzie 1924 roku skierowano tutaj dodatkowych policjantów².

Na ogólne procesy ekonomiczne, nie tylko początku lat 20. XX wieku, nakładały się starania polskich władz i znacznej części polskiego społeczeństwa, by gospodarka w całym byłym pruskim zaborze, w tym również w Rumi, została w możliwie dużym stopniu odniemczona, nabierając w pełni polskiego charakteru. Dotyczyło to przede wszystkim przedmiotu własności, czyli Polacy mieli stać się właścicielami nieruchomości i ruchomości gospodarczych w rolnictwie, przemyśle, usługach i handlu, a co najmniej zdobyć przewagę w każdej z tej dziedzin. Dla strony polskiej był to oczywisty, niezbędny akt sprawiedliwości dziejowej po ponad wiekowej niewoli i celowym upośledzaniu – także ekonomicznym – Polaków przez władze zaborcze. Dla realizacji tego celu państwo polskie mogło wykorzystywać niektóre instrumenty prawne zapisane w Traktacie Wersalskim i innych umowach międzynarodowych. Do nich należała między innymi tzw. likwidacja, czyli możliwość wykupienia przez organy państwowe majątku obywateli niemieckich, pozostającego na terenie odrodzonego państwa polskiego. Komitet Likwidacyjny w Poznaniu przeznaczył do wykupu w szczególności największy zakład przemysłowy w Zagórzu, fabrykę beczek Antona Otto i Josefa Kerna³.

Polska przejęła również majątek niemieckiej Rzeszy i członków rodziny cesarskiej. Państwo niemieckie, chcąc wzmocnić żywioł niemiecki na odstępowanych obszarach, część tego majątku, tuż przed przekazaniem obszaru Pomorza, przepisywało na własność obywateli narodowości niemieckiej. Najwięcej emocji wzbudziło szybkie przepisanie własności, bez spłat ustalonej wcześniej ceny, gospodarstw rolnych jeszcze w czasie I wojny światowej stanowiących własność Rzeszy, w tym osad słynnej Komisji Kolonizacyjnej, która w końcu okresu zaborów wykupowała nieruchomości rolne celem umocnienia Niemczyzny na wschodnich, etnicznie polskich krańcach ówczesnych Niemiec. Władze polskie nie uznały tych przewłaszczeń i dążyły do ich anulowania, stąd wzięła się nazwa „osad anulacyjnych” i nazwy tych dążeń jako „anulacja”. Według danych z początku lat 20. w Rumi było 9 takich osad, 6 zajmowanych przez Polaków i 3 przez Niemców, w Janowie były 3 osady anulacyjne zajmowane przez Niemców, w tym dwie z nich w 1923 roku sprzedano Polakom i 7 przez Polaków, oraz 10 w Zagórzu. W tej ostatniej wsi wszyscy Niemcy odsprzedali je Polakom⁴.

Warto zwrócić większą uwagę na występujące wyżej informacje o odsprzedaży gospodarstw Polakom przez Niemców. Dla wielu z nich zmiana państwowości i przekształcenia ekonomiczne były powodem, że nie czekając na jakiegokolwiek działania polskich władz bądź też pod ich naciskiem, odstępowali swój majątek Polakom, sprzedawali go lub wymieniali na mienie Polaków, którzy przeprowadzali się do Polski z terenów, które nadal były objęte granicami Rzeszy. Tak postąpili przykładowo wspomniani wyżej właściciele fabryki w Zagórzu, A. Otto i J. Kern. Przenieśli oni firmę na zachód Niemiec, a pozostały tutaj majątek sprzedali. Także nieposiadający majątku Niemcy, nie chcąc zamieszkiwać w państwie polskim, emigrowali do Niemiec. Było to głównie – obok powojennych trudności gospodarczych – przyczyną likwidacji znanych z okresu zaborów rumskich instytucji gospodarczych. Wśród nich można

² AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 18, s. 176. Tutaj też pozostałe informacje o strajkach w Zagórzu.

³ AP Gdynia, Sąd Grodzki..., t. 97, brak paginacji (akta firmy A. Otto i J. Kern).

⁴ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 349, s. 6–7, 32–33, 49–50. Anulacja i likwidacja wzbudziła spore – mniejsze i większe – zainteresowanie w literaturze historycznej, zob. między innymi M. Stażewski, *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Gdańsk 1998, s. 150–152, 180–181 i inne. Oczywiście podane dane należy traktować orientacyjnie, gdyż podobnie jak w odniesieniu do sołtysów i radnych gminnych, władze nie miały pełnego rozeznania odnośnie do tożsamości rumian. Tym bardziej, że w indywidualnych przypadkach ulegała ona zmianie.

wymienić spółkę pożyczkowo-oszczędnościową, *Rahmeler Spar und Darlehnskasse Verein in Rahmel*. Jej wspólnicy w 1923 roku podjęli uchwałę o jej samorozwiązaniu⁵.

Proces ten doprowadził w końcu lat 20. – w opinii polskich władz – do całkowitego zlikwidowania problemu osad anulacyjnych na terenie rumskiego wójtostwa. Jednak w odniesieniu do innych podmiotów gospodarczych nie było to tak jednoznaczne. W Zagórz – i jednocześnie w całym rumskim wójtostwie oraz gminie zbiorowej – największe zakłady przemysłowe okresu międzywojennego powstały jeszcze pod zaborami, a w międzywojniu kilkakrotnie zmieniały nazwy i właściciela. Znamienne jest to, że nie zostawiali nimi mieszkańcy Rumi bądź Zagórza, lecz osoby z zewnątrz, głównie z Łodzi, Warszawy i Gdańska, nie tylko o polskiej narodowości. Zagórska Fabryka Krzesel i Tartaki od 1923 roku stanowiła spółkę akcyjną, w której pakietem większościowym dysponował Władysław Eckersdorf z Łodzi. W początku lat 30. przejęli ją właściciele gościńiskiej fabryki mebli, rodziny Mack i Jahnz. Firma Silvano Tartak Parowy i Fabryka Beczek stanowiła własność Zdzisława Szulczyńskiego z Warszawy. Po jego śmierci w 1933 roku objął ją obywatel Wolnego Miasta Gdańska, Brunon Kaszubowski i prowadził od 1936 pod nazwą Baltar Tartak Parowy i Fabryka Beczek. Warto jeszcze wymienić niewielką, zatrudniającą 10 osób fabrykę dywanów Stanisława Kluza, jak niekiedy podkreślano, „kokosowych”. Stanowiła ona filię fabryki poznańskiej. Wspólnie bowiem z poprzednimi była wymieniana z pewną chlubą wśród kilku innych osobliwości powiatu wejherowskiego, mogących wzbudzić zainteresowanie przybyszy z zewnątrz⁶.

Jednak stan ekonomiczny i powodzenie największych zagórskich zakładów przemysłowych nie zależały od skali wzbudzanego przez nie zainteresowania, lecz od twardych realiów gospodarczych. Od razu trzeba powiedzieć, że były one w Zagórz nie najgorsze. Świadczy o tym już sam fakt, że przetrwały one cały opisywany okres, w tym wszystkie kryzysy gospodarcze. Nie zmienia takiej opinii także to, że przez większość przedwojnia nie wyczerpywały one wszystkich swoich mocy produkcyjnych, na ogół wykorzystując je w 60%, 80%. Nie zmniejszano ich jednak, bo liczone, że za jakiś czas nastąpi poprawa sytuacji i będą one mogły pracować, wykorzystując pełnię swoich możliwości. Były bowiem one dobrze umiejscowione jako zakłady drzewne, blisko występującego w wystarczających ilościach surowca i nie miały większych kłopotów z pozyskaniem siły roboczej (zatrudniały do 200 robotników). Miejscowy rynek zbytu był jednak za mały do wchłonięcia ich produkcji, musiały więc ją eksportować. Stąd w punktach różnych gospodarczych sprawozdań przy ocenie ich sytuacji podawano nie tylko miejscowe, zmieniające się uwarunkowania, ale też aktualne możliwości zbytu ich wytworów za granicę, kursy walut itp. To w dużej mierze od nich zależało, czy fabryki te będą regularnie płacić możliwie wysokie podatki, czy zmniejszy się czy zwiększy się stopa bezrobocia w Zagórz i okolicy⁷.

To przede wszystkim warunki naturalne sprawiły, że w Zagórz były największe zakłady przemysłowe w okolicy, nie było natomiast w nim większych gospodarstw rolnych. Od-

⁵ AP Gdynia, Sąd Grodzki..., t. 124, brak paginacji (akta spółki). Uderza fakt, że na walnym, ostatnim zebraniu spółki na 64 jej wspólników tylko ośmiu było obecnych, a większość najprawdopodobniej już wyemigrowała. Jej działalność i upadek wzbudzał spore zainteresowanie polskich władz, zob. na przykład AP Bydgoszcz, Komenda Okręgowa Policji Państwowej w Toruniu, t. 157, s. 272.

⁶ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 73, s. 9. Z wyłączeniem fabryki dywanów, w odniesieniu do wszystkich tych firm zachowały się ciekawe akta sądowe, zob. szczególnie, Sąd Grodzki..., t. 50, 96 i 120 oraz inne. Odnosnie braku na terenie rumskiego wójtostwa w 1930 roku osad anulacyjnych zob. AP Gdynia, Państwowy Urząd Ziemski w Wejherowie, t. 43, brak paginacji.

⁷ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 116 (sprawozdanie starosty z sytuacji gospodarczej powiatu w trzecim kwartale 1936 roku) i inne. Zob. też między innymi tamże, t. 180, brak paginacji. Na marginesie warto zauważyć, że przez cały okres międzywojenny zagórskie firmy musiały też w działalności gospodarczej uwzględniać – uznane przez władze za słuszne – oczekiwania społeczne, między innymi zatrudniać kilku uczestników walk o niepodległość Polski, niezależnie od narodowości i poglądów ich właścicieli (AP Gdynia, WP, t. 534, s. 72–73, tutaj o zatrudnianiu polskich weteranów przez firmę B. Kaszubowskiego).

wrotnie było w Rumi. Nie tylko obecne w niej firmy były mniejsze od zagórskich, ale też największe z istniejących dysponowały na ogół znacznym arealem ziemskim. W 1923 roku było w Rumi 5 gospodarstw rolnych o obszarze ponad 50 ha (w Zagórzcu ani jednego): D. A. de Langeron – 302 ha, H. Kühla – 115 ha, L. Krefta – 68 ha, katolickiej gminy kościelnej – 51 ha, M. Richerta – 51 ha⁸.

W przeciwieństwie jednak do największych zakładów przemysłowych w Zagórzcu, rumskie większe gospodarstwa rolne w okresie międzywojennym uległy całkowitej likwidacji lub co najmniej znacznemu zmniejszeniu. Powodem był główny czynnik przekształceń gospodarczych Rumi tego czasu, budowa portu i miasta Gdyni. Do Rumi było z niej stosunkowo blisko, a łatwiej było w opisywanej miejscowości o tańszy lokal czy nawet domek. Przyciągała więc Rumia przede wszystkim uboższą część budowniczych Gdyni, głównie robotników. Napływ osadników utrudniał prowadzenie działalności rolnej, a jednocześnie sprawiał, że stała się ona mniej opłacalna. Właściciele rolni zorientowali się, że pozbywając się gospodarstw, mogą zarobić więcej, niż gdyby je użytkowali (bądź był to jedyny ratunek, by wyjść z zadłużenia jeżeli doprowadzono do upadku gospodarstwa). Sprzedając w Rumi majątek, gospodarze mogli nawet liczyć, że za uzyskane pieniądze nabędą inne lepsze za mniejsze środki. Nie dziwi więc, że decydowali się na ich parcelację, czyli podział na działki i sprzedaż ich indywidualnym lub grupowym nabywcom. Kluczowe znaczenie dla Rumi w międzywojniu miały dwie takie parcelacje największych rumskich majątków, D. A. de Langerona i H. Kühla. Obie rozpoczęto w końcu lat 20. Nieruchomość tego pierwszego w znacznej części przejęło państwo, co obok zwiększenia powierzchni wsi przeznaczonej na budownictwo (64 działki) umożliwiło też realizację większych inwestycji miejskich. Ponieważ drugi majątek rozciągał się w dużej części na przestrzeni ówczesnej wsi (dzisiaj nazywaną Starą Rumią) w kierunku dworca kolejowego, będącego wówczas w Zagórzcu, jej podział przyczynił się do połączenia obu tych miejscowości i przesunięcia ośrodka Rumi w stronę szosy łączącej Gdynię z Wejherowem⁹.

Stopniowo parcelacja objęła cały interesujący nas obszar. W Rumi warto jeszcze co najmniej wspomnieć o sprzedaży podzielonej na działki ziemi R. Kuschego, jako głównego uzupełnienia parcelacji H. Kühla na obszarze pomiędzy Starą Rumią a dworcem kolejowym. Wyprowadzi też swoje gospodarstwa prawie wszyscy rolnicy z Janowa, w części trafiły one do Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Mieszkań Kolejowych oraz Towarzystwa Terenowego. Pozwoliło to na rozwój Rumi w kierunku wschodnim, jak również na ścisłe połączenie jej z Janowem, przez to ich granice szybko uległy zatarciu. Także właściciele nieruchomości w Zagórzcu odsprzedawali je wszystkim chętnym, w tym Spółce Osadniczej z Poznania, z której nazwy już wynika, w jakim celu dokonała tej transakcji. Nabyte nieruchomości przechodziły często z rąk do rąk, nawet kilkakrotnie, Rumia i okolica stały się terenem na którym chętnie dokonywano obrotu nieruchomościami dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, dla lokaty kapitału itp¹⁰.

Warto zaznaczyć, że pierwsze rumskie parcelacje, szczególnie największych majątków ziemskich, nie były wyłącznie rezultatem zapotrzebowania na tanie mieszkanie, szczególnie robotników pracujących w Gdyni i miejskimi przekształceniami Rumi, lecz nakładały się

⁸ *Księga adresowa gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego*, zebrał i opracował S. Manthey, Toruń 1923, s. 452–453. Podobnie w AP Gdynia, WP, t. 134, s. 39–41.

⁹ O obu parcelacjach jest sporo informacji źródłowych, zob. między innymi AP Gdynia, Państwowy Urząd..., t. 43, brak paginacji, tamże, Starostwo Morskie..., t. 279, brak paginacji, tamże, WP, t. 294, s. 80 oraz anonse w „Gazecie Kaszubskiej”, na przykład nr 209 z 11 września 1928 roku (tutaj ogłoszenie o parcelacji H. Kühla).

¹⁰ Na przykład w 1922 roku nieruchomość *Ostdeutsche Kalkmergelwerke* w Zagórzcu nabył L. Bytner z Warszawy, który już rok później odsprzedał ją weterynarzowi S. Kluzowi, najprawdopodobniej tożsamym z właścicielem fabryki dywanów (AP Gdynia, Państwowy Urząd..., t. 10, brak paginacji). Najłatwiej prześledzić poszczególne parcelacje poprzez wgląd w przechowywane w AP Gdynia, Starostwo Morskie..., dokumenty związane z procedurą wydawania pozwoleń na nią i zezwoleń na budowę.



Rumia. Widokówka przedstawia Młyn Weinara, budynek istnieje do dziś

także na inne procesy. Były związane z występującym „głodem ziemi” wśród rolniczej, nie tylko pomorskiej, ludności, przeludnieniem wsi, prowadzoną przez państwo polskie reformą rolną, zmierzającą do poprawy struktury własności ziemi itp. Stąd nieruchomości rolne nie były w latach 20. odstępowane wyłącznie na potrzeby budownictwa, ale też na mniejsze gospodarstwa rolne, na uzupełnienie istniejących już gospodarstw rolnych (szczególnie o lepiej położone łąki) czy na potrzeby ogrodnicze itp.¹¹

W kolejnym dziesięcioleciu dominowała prawie wyłącznie parcelacja budowlana. Dokonujące się jednak przeobrażenia nie doprowadziły do końca okresu międzywojennego do wyeliminowania rolnictwa z rumskiej gospodarki. Istniało ono nadal i to w dwóch głównych aspektach. Nadal dla części mieszkańców rola stanowiła główne źródło dochodu i utrzymania. Jednocześnie w porównaniu do innych obszarów powiatu wejherowskiego prowadzona tutaj działalność rolna wykazywała szereg specyficznych cech, nie tylko dlatego, że liczba rolników stale się zmniejszała. Nie było tutaj tych rodzajów produkcji rolnej, które wymagały większej przestrzeni, w tym hodowców owiec (obecnych w wcześniejszych okresach historycznych), nieużytków rolnych mogących podlegać zalesieniu, itp.¹²

Ponadto powszechne było rolnictwo, szczególnie ogrodnictwo, warzywnictwo i przydomowa hodowla trzody oraz drobiu wśród wszystkich mieszkańców Rumi i Zagórza, niezależnie od wykonywanego zawodu i prowadzonej działalności. Stanowiło podstawowe – obok wynagrodzenia za pracę i dochodu z działalności gospodarczej – źródło utrzymania każdej rodziny. Według nie do końca przeprowadzonych zasad zabudowa Rumi miała mieć charakter budowlano-rolny. Antoni Władysław Górski, zaprzysiężony mierniczy agrarny z Zagórza, prowadzący szereg rumskich parcelacji, pełnomocnik zarówno właścicieli

¹¹ Zob. między innymi AP Gdynia, Państwowy Urząd..., t. 228, brak paginacji, gdzie szczegółowy podział na rodzaje działek powstałych po parcelacji majątku D. A. d. Langerona.

¹² AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 184–185, 196, 510, brak paginacji. Tutaj też niepewna statystyka (uwzględniająca strukturę obszarową i narodowościową), że na początku lat 30. XX wieku w Rumi było 225 gospodarstw rolnych, a w Zagórzu 87.

nieruchomości, jak i nabywców działek, autor nie zawsze akceptowanych przez władze projektów rozwoju urbanistycznego Rumi, pisał, że jej parcele budowlane miały obszar 1000–2500 m² (wielkość ta ulegała zmianie w różnych latach), gdyż wtedy ich właściciele, robotnicy i drobni urzędnicy, mogą na nich nie tylko wybudować dom, ale i hodować drób, „zdobyć własne kartofle i warzywa”, co daje „większą możliwość przetrwania”¹³.

Zapotrzebowanie na tanie mieszkanie, rozwój budownictwa w Rumi doprowadziły do zmiany struktury zawodowej jej mieszkańców, wśród których coraz bardziej zaczęli przeważać gdyńscy robotnicy i inni przedstawiciele zawodów nierolniczych. Wynajmowanie mieszkań, wybudowanych w tym celu lub odstępowanie pomieszczeń wykorzystywanych na własne potrzeby, stało się też kolejnym, ważnym i powszechnym źródłem dochodów rumian. Skalę tego zjawiska obrazuje nie tylko liczba lokali służących wynajmowi i liczba wynajmujących, ale także zakres przystosowywanych do tego celu budynków i pomieszczeń. Przebudowywano dla niego stare zakłady przemysłowe, strychy, dobudowywano przebudówki, adaptowano zabudowania gospodarcze, w tym chlewy i stajnie¹⁴.

Już z tego widać, że kwestia rumskiego budownictwa była w sferze głównych zainteresowań, zarówno stałych, długoletnich mieszkańców, jak i przybyszów, niezależnie od zamożności i wykonywanego zawodu. Wspólnym dla nich problemem były niejasne, zmieniające się ogólne wytyczne, jakie budynki można w Rumi stawiać, jak je dostosować do własnych celów. Tym bardziej, że w tej dziedzinie panował chaos, co między innymi oddaje fragment odpowiedzi jednemu z rumskich petentów, udzielonej w 1932 roku przez gdyński organ nadzoru budowlanego: „Pan może być zadowolony, że pan jest w Rumi pierwszym z swoim zatwierdzeniem, bo teraz wszyscy inni muszą się zastosować do pańskiego planu”¹⁵.

Oczywiście, władze się starały, by budownictwo, rozwój Rumi dokonywał się zgodnie z warunkami odpowiadającymi wszystkim wymaganym w takich sytuacjach zasadom, ale cytując ten pośrednio ujawnia, że osobom przedsiębiorczym, niebojącym się zarządzeń, kar wymierzanych przez różne urzędy, udawało się przeprowadzać swoje zamiary wbrew urzędowym decyzjom, ewentualnie później je legalizując bądź modyfikując. Dotyczyło to przede wszystkim uboższej części rumskich budowniczych, którzy z braku środków stawiali „domy tymczasowe”, „baraki mieszkalne”, „baraki tymczasowe”, których standard i umiejscowienie urągały wszelkim zasadom, nawet jeżeli ich inwestorzy mieli formalne pozwolenie na budowę. Była to największa bolączka gdyńskich i rumskich decydentów budowlanych, gdyż takie budowle szpeciły wygląd Rumi, zagrażały bezpieczeństwu ich mieszkańców i poddawały w wątpliwość autorytet władzy. Z braku mieszkań zastępczych, odpowiedniego źródła dochodu ubogich (poza jaskrawymi przypadkami) nie decydowano się wobec takich przekraczających prawo budowlane na nakazanie rozbiórek, co najwyżej stosując wobec nich stosunkowo niskie kary pieniężne¹⁶.

Problem ten nie ograniczał się jednak wyłącznie do ubogich warstw społeczeństwa. Także, bardziej ustosunkowani inwestorzy, dysponujący większym zasobem gotówki, wykorzystywali chaos budowlany, by odpowiednio nagiąć prawo do swoich indywidual-

¹³ AP Gdynia, Komisariat Rządu w Gdyni, t. 1580, s. 163.

¹⁴ Najwięcej informacji na ten temat znajduje się w dokumentacji postępowań o wydanie pozwolenia na budowę, podział nieruchomości, szczególnie zob. AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 2459, gdzie obszerna dokumentacja o przerobieniu stajni jednego z byłych sołtysów dla rodzin gdyńskich robotników. Zob. też tamże, t. 3082, brak paginacji (tutaj wniosek Lucji Zedlewskiej z Zagórza o przebudowę „starej fabryki” na mieszkania). Znamienne, że po wojnie utrata zarobku z czynszu, była najczęściej obok wynagrodzenia za pracę podawaną przez rumian szkodą z lat okupacji.

¹⁵ AP Gdynia, Komisariat Rządu..., t. 1580, s. 1.

¹⁶ Autor niniejszego opracowania natknął się na znaczną ilość takich spraw w dokumentacji wymienionej w przypisie 14. Por. też M. Widernik, dz. cyt., s. 149–150.

nych potrzeb i oczekiwań. Najlepiej to przedstawić na podstawie inwestycji Wandy Roszczynialskiej, żony zasłużonego dla Rumi wójta H. Roszczynialskiego. W. Roszczynialska z parcelacji R. Kuscha nabyła działkę budowlaną. Uzyskała pozwolenie na wybudowanie na niej piętrowego domu ze strychem, kierownikiem budowy był jej mąż. W 1936 roku przyjęto jej inwestycję tylko częściowo, tj. parter i I piętro, odmówiono natomiast tego w odniesieniu do strychu, który wbrew pozwoleniu podwyższono, zapewne chcąc przystosować go do pełnienia funkcji mieszkalnej. W. Roszczynialska nie poddała się, wniosła odwołanie, podnosząc między innymi, że tak wysoki dom zbudował urzędnik Komisarjatu Rządu w Gdyni, a ponadto „tutejsza rada gminna wniosła sprzeciw przeciwko zatwierdzeniu ogólnego planu zabudowania, żądając podwyższenia strefy budowlanej dla tej części Rumi do trzech kondygnacji”. Oczywiście, pracom tej rady jako wójt przewodniczył jej mąż i jednocześnie kierownik zakwestionowanej budowy. Drogą służbową „w imieniu Zarządu Gminy Rumia” poprosił też Wydział Powiatowy o nadesłanie części akt dotyczących budowy domu jego żony¹⁷.

Oprócz zabudowy indywidualnej, powstawało również budownictwo wielorodzinne i osiedlowe. W odniesieniu do tego ostatniego szczególnie trzeba wyróżnić – często przytaczane w literaturze – powstałe w latach 30. osiedle bliźniaczych domków jednorodzinnych z ogrodem dla pracowników kolejowych w Rumi-Janowie. Była to inwestycja warszawskiego Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracowników Kolejowych, mającego swój oddział w Gdyni¹⁸.

Nowymi mieszkańcami Rumi oczywiście zostawali głównie robotnicy i urzędnicy, pracownicy zakładów powstającej Gdyni, jednak nie decydowały o tym wyłącznie względy ekonomiczne i rzeczywiste potrzeby ludności. Władze wykorzystywały panujący głód mieszkań do celów politycznych. Poprzez obowiązek wyrażenia zgody na przewłaszczenie dążyły, by nabywcami byli obywatele polscy narodowości polskiej i w mniejszym stopniu sympatycy, działacze obozu rządzącego. Stąd specjalne kwestionariusze, które wypełniali petenci z pytaniami o narodowość, pochodzenie, opinie policyjne, wójtów, sołtysów o ich postawie narodowej i politycznej. Jednocześnie podmioty ubiegające się o przyspieszenie wydania odpowiedniej decyzji, wnoszących o spełnienie postulatów w warunkach zabudowy czy planach urbanistycznych często wykorzystywały argument, że są narodowości polskiej, że leży to w interesie polskości, a niespełnienie ich wniosku odpowiada obywatelom niemieckim czy po prostu Niemcom. Tak między innymi uzasadniała w 1931 roku prośbę o zatwierdzenie planu parcelacji poznańska Spółka Osadnicza: „Wymieniony grunt i kilkanaście innych gruntów w Zagórzu Pomorskim, nabyliśmy od samych Niemców [tak w oryginale – BB] (...) i przyczyniliśmy się tem samem do spolszczenia Zagórza (...). Pragniemy nadmienić, że osiedlać będziemy osoby litylko [tak w oryginale – BB] polskiej narodowości (...) Polaków [tak w oryginale – BB] patriotów z Poznania i Pomorza”¹⁹.

Przekształcenie dotychczasowych gruntów rolnych w tereny zabudowane powodowało, że gmina musiała zadbać o wytyczenie ulic i ich utwardzenie. Już w zezwoleniach na

¹⁷ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 435, 2462, 2492, brak paginacji. Autor, przedstawiając opis inwestycji żony wójta, nie chce twierdzić, że H. Roszczynialski wykorzystywał stanowisko dla osobistych celów, lecz wykazał, w jakiej niewątpliwie dwuznacznej – szczególnie według współczesnych standardów – sytuacji się znajdował i przez to pokazać, w jakich uwarunkowaniach kształtowała się przed wojną zabudowa Rumi i jakie zagrożenia napotykała.

¹⁸ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 1513. Zob. też między innymi *Dzieje Gdyni*, pod red. R. Wapińskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 86.

¹⁹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 2910, s. 16, 18, t. 428, t. 395 (gdzie szereg kwestionariuszy i opinii o nabywcach nieruchomości w Janowie) i inne. Nie znaczy to, że rzeczywiście kupiono te nieruchomości od Niemców, czy osiedlano wyłącznie Polaków, bo argumentację narodowościową często wykorzystywano instrumentalnie. Tym bardziej, że opinie którymi dysponowały władze nie były pełne i profesjonalne, tak na przykład można odczytać stwierdzenie o jednym z nabywców: „zdaj się jest Niemcem”.

parcelację znajdowały się dość skomplikowane wytyczne, jaki kształt powinny mieć kolejne działki i jaki winien być do nich dojazd. W kontraktach kupna–sprzedaży zastrzegano, że „należność za drogi dojazdowe przewidziane w planie parcelacyjnym opłacają kupujący w szerokości nabytej nieruchomości do połowy po cenie za nieruchomość samą. Kupujący zobowiązują się (...) oddać gminie (...) w bezpłatne użytkowanie tereny przeznaczone w planie zabudowy pod ulice i drogi, a należność za oddane tereny zostanie policzona i zapłacona przez (...) gminę przy rozliczeniu kosztów urządzenia na nich ulic”²⁰.

Innymi słowy, kosztami stworzenia niezbędnej infrastruktury zamierzano – z braku środków publicznych – obciążyć nabywców działek. Ci również środków nie posiadali, co powodowało ogromne trudności w realizacji planów. Urządzanie ulic było źródłem jednego z największych problemów władz gminy zbiorowej Rumia, często poruszającym na posiedzeniach jej organów. Dla jego rozwiązania zaciągano pożyczki, sporządzano „dodatkowe budżety” oraz przeprowadzano roboty publiczne finansowane przez Fundusz Pracy. Znaczny wysiłek władz gminy nie mógł jednak doprowadzić do właściwego urządzenia wszystkich rumskich ulic, a jedynie do zmniejszenia skali problemu. Do bardziej znaczących inwestycji w tym zakresie należy zaliczyć wybrukowanie ulicy prowadzącej do dworca kolejowego, zarówno do strony Rumi, jak i Zagórza, ulic Hallera, Wybickiego i Abrahama. Na tej ostatniej pobudowano też betonowy most nad Zagórską Strugą, a drewniany na ulicy Mostowej²¹.

Rumia stanowiła ważne zaplecze powstającej infrastruktury Gdyni. Do niej przede wszystkim należy zaliczyć umiejscowienie tutaj na przełomie 1933 i 1934 roku głównego ujęcia wody dla gdyńskiego wodociągu i pobudowanie dla niego „magistrali wodociągowej”, przy zastosowaniu – co podkreślały także władze centralne – najwyższych standardów i rozwiązań technicznych. Dla samej Rumi inwestycja ta jednak nie miała większego znaczenia, gdyż nie podłączono do niej rumskich zabudowań. Między innymi tego przyczyną była znaczna odległość wodociągu od ówczesnej zwartej, rumskiej zabudowy. Dlatego chociażby projektodawcy kolejnych planów rozbudowy Rumi-Zagórza, chcąc przekonać decydentów do swoich racji, podkreślali, że ich realizacja przyczyni się do przybliżenia Rumi do sieci wodociągowej. Przykładano m. in. według twórców osiedla dla pracowników kolejowych, jego powstanie przybliżyło Rumie do wodociągu o kilometr. Dodatkowo powstanie wodociągów spowodowało naruszenie dotychczasowej równowagi wodnej w miejscowym ekosystemie, co z kolei doprowadziło do sporów pomiędzy kilkoma instytucjami, kto był tego winien i kto oraz na czyj koszt powinien doprowadzić rzecz do stanu poprzedniego²².

W konsekwencji gmina Rumia nie posiadała sieci wodociągowej, a jej mieszkańcy mogli korzystać z kilku studzien publicznych. Gminne władze ich nie rozbudowały, gdyż każdy właściciel nieruchomości budował studnie we własnym zakresie. Stąd ich liczba prawie odpowiadała liczbie zabudowań mieszkalnych. Nie było to najlepsze rozwiązanie. W 1935 roku kontrola higieniczna wykazała nieprzydatność wody ze studni przy rumskiej szkole do spożycia. Rok później wybuchła w Rumi epidemia duru brzuszego, która ustąpiła po przeprowadzeniu dezynfekcji studzien. Były to negatywne wypadki korzystania z wody ze studni, które często były budowane amatorsko, bez zachowania zasad higieny. Na polepszenie takiego stanu – głównie z braku środków – nie były władze gminy przygotowane i nie uległ on zmianie do

²⁰ Na przykład umowy kupna – sprzedaży w tamże, t. 435, brak paginacji. W części tych klauzul zaznaczano, że w przyszłości tereny te wejdą w skład administracyjnych granic Gdyni, do czego nie doszło.

²¹ Zob. między innymi AP Gdynia, WP, t. 295, s. 207 i t. 102, s. 69; tamże, Gminna..., t. 25, s. 14 i inne, relacja Pawła Bacha ze zbiorów autora.

²² AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 490, brak paginacji (tutaj spora korespondencja Kierownictwa Budowy Lotniska w Rumi z Zakładem Wodociągów i Kanalizacji Miasta Gdyni w sprawie nadmiernego spiętrzenia wody na przepuszczeniu Zagórskiej Strugi), t. 485, brak paginacji (tutaj szeroko o budowie wodociągu w Rumi), t. 1513, brak paginacji (tutaj o projekcie budowy domków dla pracowników kolejowych). Na marginesie można dodać, że wodociąg w Rumi nie rozwiązał też w pełni kwestii doprowadzenia wody do Gdyni, zob. *Dzieje Gdyni*, s. 89.

końca międzywojnia, a w sprawozdaniach ze stanu higieny na terenie powiatu wejherowskiego rumskie studnie były zaliczane do najmniej bezpiecznych²³.

W samej Rumi był brak większego zainteresowania ze strony mieszkańców i władz budową własnej sieci wodociągowej. Jest to szczególnie widoczne przy znacznej determinacji miejscowego społeczeństwa i samorządu przy elektryfikacji Rumi. W tej sprawie pisano petycje, wysyłano delegacje do Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni i decydentów różnych szczebli. Szybko zauważono korzyści z założenia sieci elektrycznej, warunkowała ona dalszy rozwój miejscowości. Podjęte działania przyniosły wymierne efekty jeszcze przed zakończeniem reformy samorządowej. W końcu 1931 roku Miejskie Zakłady Elektryczne doprowadziły sieć elektryczną do Rumi, w kolejnym roku do Zagórza. Najpóźniej uczyniono to w odniesieniu do Janowa, bo w roku 1937. Wraz z elektryfikacją poszczególnych osad, zaczęły się kłopoty z udźwignięciem przez budżety gmin kosztów energii elektrycznej wykorzystywanej przez gminne obiekty użyteczności publicznej, w tym głównie szkoły, oraz przez lampy uliczne. Tym bardziej, że elektrownia dostarczała prąd do lamp ulicznych pod warunkiem, że gminy zakupią go w odpowiednio wysokiej ilości. Na pokrycie wydatków z tym związanych nie wystarczały środki budżetowe i ustalane przez rady gminne opłaty mieszkańców za oświetlenie ulic. W konsekwencji kilkakrotnie doszło do celowych przerw w dostawie energii elektrycznej do szkół i wyłączania oświetlenia ulicznego. Spory z tym związane likwidowano stosunkowo szybko, na ogół po skutecznej interwencji starosty, pośredniczącego pomiędzy stronami²⁴.

Naturalną konsekwencją elektryfikacji obok podniesienia standardu życia mieszkańców i zwiększenia możliwości rozwoju gospodarczego było osiedlenie się w Rumi osób uprawiających wówczas nowy zawód elektryka. Jednocześnie rumska elektryfikacja miała swój rys specyficzny, sporo własnych, małych elektrowni. Powstawały one przy większych i średnich zakładach przemysłowych, umiejscowionych przy Zagórskiej Strudze, której spadek wykorzystywano do wytwarzania energii elektrycznej. Takie elektrownie były między innymi w Rumi przy młynie H. Kühla, R. Kuschego, piekarni Pawła Rieddiesa, przy części młynów w Zagórze i tamtejszym tartaku B. Kaszubowskiego oraz przy fabryce krzesel. Wytwarzały one prąd przede wszystkim na własne potrzeby, ale też (szczególnie przed doprowadzeniem energii elektrycznej przez Miejskie Zakłady Elektryczne) na potrzeby swoich najbliższych sąsiadów i niektórych budynków publicznych, w tym rumskiej szkoły. To one jako pierwsze zaczęły w Rumi wykorzystywać prąd i użytkować urządzenia elektryczne²⁵.

Największą dynamikę w rozwoju gospodarczym międzywojennej Rumi wykazywały średnie (zatrudniające do 10 pracowników) i małe zakłady przemysłowe, usługowe oraz handlowe, co wynikało z ogólnych przekształceń miejscowości w tym okresie. Należy jednak też podkreślić, że jednocześnie wykazywały one niektóre cechy, wyraźnie stanowiące kontynuację z czasów wcześniejszych, które wynikały z dwóch podstawowych elementów: z warunków naturalnych w okolicy i samej Rumi oraz ludzkich przyzwyczajęń. Te pierwsze zdecydowały, że kontynuowały swoją działalność – niezależnie od przekształceń właścicielskich – usytuowane nad Zagórską Strugą młyny i niewielkie inne zakłady przemysłowe. W Rumi były to przede wszystkim młyn H. Kühla, młyn i tartak R. Kuschego, a w Zagórze: młyny A. Kupca, J. Riebanta, T. Malotki i L. Marszałkowskiego (dwaj ostatni prowadzili też tartak). Już z tego

²³ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 216, brak paginacji, t. 221, s. 1, 3.

²⁴ Podano na podstawie rozproszonych materiałów źródłowych, zob. szczególnie AP Gdynia, WP, t. 145, s. 26, 28, 248–249, t. 294, s. 246–247, t. 295, s. 136, 187, t. 320, s. 86; tamże, Starostwo, t. 3051, brak paginacji, tamże, Gminna..., t. 25, s. 63. Por. M. Widernik, dz. cyt., s. 152.

²⁵ M. Osiadacz, *Szkoła Podstawowa nr 1 w Starej Rumi we wspomnieniach jej absolwentów i nauczycieli*, Rumia 2002, s. 21 (rel. J. Jankowskiej) i inne, J. Lanc, *Rumia. Ogólny zarys dziejów*, Rumia 1991, s. 27, kopia mps. ze zbiorów Miejskiego Domu Kultury w Rumi, *Prąd z wody*, Gazeta Rumska z 25. 05. 2006 roku (rozmowa M. Lange z P. Bachem). Jednym z pierwszych „koncesjonowanych elektryków” w Rumi był J. Piechocki (jego kosztorysy znajdują się w zbiorach L. Bacha).

wyliczenia widać kolejną cechę rumskiego drobnego przemysłu i handlu, obecności w nim zakładów, przedsiębiorstw związanych z drzewem, którego w pobliskich lasach nie brakowało, jak i zapotrzebowania na tego typu działalność²⁶.

Przejęcie władztwa państwowego nad Rumią z Niemiec na Polskę spowodowało, że część niemieckich właścicieli odsprzedała swoje zakłady Polakom. Jednak nadal w świadomości miejscowej społeczności funkcjonowały one pod niemieckimi nazwami czy firmą byłego właściciela, a nowy się z nią także utożsamiał, nie chcąc tracić żadnego klienta. Tak oto reklamował swoją działalność jeden z rumskich przedsiębiorców: „Rumia. Skład towarów włókniстых. R. Robarkiewicz (dawniej Otto Teschendorf)”²⁷.

Znacznie zmieniła się natomiast struktura branżowa handlu, usług i rzemiosła oraz liczba poszczególnych zakładów. Jeszcze w latach 20. przeważali rzemieślnicy pracujący głównie na rzecz szeroko pojętego rolnictwa tacy, jak kołodzieje, kowale. W następnym dziesięcioleciu ich liczba pozostaje bez zmian, wzrasta natomiast bardzo ilość zakładów, rzemieślników związanych z budownictwem. Jeszcze w końcu lat 20. w Rumi i Zagórz był w sumie jeden murarz i dwóch stolarzy. Kilka lat później okresowo w obu tych miejscowościach było ponad 10 stolarzy (nie licząc zatrudnionych w większych zakładach, w tym w fabryce krzeseł) oraz kilka małych firm budowlanych. Wśród przedstawicieli handlu znikają handlarze bydłem (w najbliższej okolicy najbardziej znany z tego był gospodarz z Janowa, A. Samp) i innymi artykułami rolnymi. Kończy działalność część zakładów przetwórstwa rolnego. Natomiast kilkakrotnie rośnie liczba sklepów spożywczych, masarni, piekarni i przedstawicieli zawodów uznawanych za bardziej miejskie takich, jak fryzjerzy, krawcy, szewcy, zegarmistrz, nawet fotograf i zakład z damskimi kapeluszami, drukarnia i bilard. Pojawiają się także obok dawnych karczem i zajazdów nowe „wyszynki wódek”²⁸.

Łatwo wytłumaczyć przyczyny zachodzących zmian. Były to następstwa budowy portu i miasta Gdyni. Powstające w Rumi firmy budowlane w dużej mierze prowadziły działalność w ramach gdyńskich inwestycji, sytuując je nieco dalej od miasta ze względu na niższe koszty usług i produkcji. Tym bardziej, że mogły pozyskiwać także zlecenia na miejscu, przy rumskim budownictwie. Z kolei wzrastająca liczba rumian utrzymujących się z wykonywania zawodów pozarolniczych umożliwiała w większym zakresie prowadzenie działalności handlowej i usługowej, w innych jednak branżach niż wcześniej. Była to więc działalność bardzo uzależniona od sytuacji gospodarczej Gdyni, zastój w jej rozwoju, kryzysy powodowały automatycznie skurczenie możliwości zarabkowania rumskich przedsiębiorstw. Firmy budowlane miały od razu mniej zleceń, usługowe i handlowe mniej klientów, ubywali chociażby robotnicy tracący pracę w gdyńskich zakładach pracy. Dodatkowo zwiększała się konkurencja, bo część bezrobotnych – ratując się przed nędzą – próbowała prowadzić własny interes. Takie uwarunkowania sprawiły, że większość rumskich firm była małymi zakładami, które prowadził sam właściciel ewentualnie przy pomocy jednego lub kilku członków rodziny²⁹.

Niemożliwym jest w miarę precyzyjne określenie liczby takich zakładów, gdyż źródła są w tej materii niedokładne, niekiedy sprzeczne. Przykładowo, według różnych danych

²⁶ Nazwiska właścicieli młynów i tartaków podano za *Księgą adresową Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1928*, Warszawa b. d., por. M. Widernik, dz. cyt., s. 153, gdzie stan właścicieli kilka lat późniejszy. Zwraca uwagę, że większość wymienionych właścicieli to jednocześnie pierwsi radni gminni. Dużo to mówi o ich pozycji w miejscowej społeczności.

²⁷ „Gazeta Kaszubska” nr 112 z 11 października 1924.

²⁸ Opracowano na podstawie porównania materiałów źródłowych z różnych lat, szczególnie *Księgą adresową* oraz spisów przedsiębiorców, prowadzonych przez Starostwo Powiatowe w Wejherowie, szczególnie AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 181, s. 58-65 i inne oraz rachunków różnych rumskich firm przechowywanych w archiwum parafii św. Krzyża w Rumi, w Miejskim Domu Kultury w Rumi oraz w prywatnych zbiorach L. Bacha.

²⁹ Zob. szczególnie AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 116, brak paginacji (tutaj sprawozdania wejherowskiego starosty o sytuacji gospodarczej powiatu z wieloma nawiązaniami do rumskich przedsiębiorstw).

w 1934 roku było w Rumi (bez Zagórze) od 41 do 63 zakładów rzemieślniczych i przemysłowych. Wynikało to przede wszystkim z odmiennych kryteriów przyjmowanych w takich statystykach. Dla władz powiatowych na ogół miarodajna pod tym względem była liczba wydanych kart przemysłowych, warunkujących zgodę na prowadzenie działalności gospodarczej. Kiedy zobowiązywano sołtysa do sporządzenia takiej statystyki, na ogół przygotowywał ją na podstawie rzeczywistej wiedzy o poszczególnych przedsiębiorstwach, a te nie zawsze prowadziły działalność zgodnie z formalnymi zapisami. Ponadto część z nich istniała bardzo krótko, gdyż nie było łatwo utrzymać się na rynku, a na ogół prowadzili je ludzie przedsiębiorczy, którzy, gdy tylko nie wyszedł jeden interes, zakładali drugi, a gdy koniunktura się poprawiła, znajdowali zatrudnienie w różnych zakładach pracy i rezygnowali z prowadzenia działalności gospodarczej. Stąd przy wielu ich spisach, znajdujemy następujące adnotacje o ich właścicielach: „zlikwidował, trudni się rolnictwem”, „zlikwidował, jest robotnikiem portowym”, „nie prowadzi rzeźnictwa z powodu bankructwa”, „wyprowadził się do Chałup”, „wyprowadził się do Wejherowa”, „wyprowadził się do Gdyni” i inne³⁰.

Pomiędzy firmami czy zakładami tej samej branży panowała ogromna konkurencja, co przyczyniało się do znacznej troski o klientów i jednocześnie niekiedy nieprzebiegającej w środkach walki z innymi przedsiębiorcami, czasem tylko potencjalnymi konkurentami. To pierwsze zjawisko można prosto ukazać na podstawie opinii o rumskim restauratorze, Teofilu Szymańskim. Miał obywatelstwo gdańskie i co najmniej część bliskich mu osób była narodowości niemieckiej. On sam biegle mówił po niemiecku, przez co był uznawany przez polskie środowiska – można tutaj pominąć na ile słusznie – za Niemca o skłonnościach antypolskich i antypaństwowych, jedynie „udającym Polaka”. Jednocześnie funkcjonariusz polskiej policji, formujący jedną z takich opinii, dodał, że Szymański pozornie sprzyja polskości, żeby „przyciągnąć polskich gości”³¹.

Rzeczywiście, osoby prowadzące w Rumi działalność gospodarczą niejednokrotnie skrywały swoje sympatie i antypatie, by lepiej funkcjonować w miejscowym społeczeństwie, nie narazić się żadnemu środowisku. Szczególnie dotyczyło to właśnie Niemców, skazanych na polską klientelę, także dlatego, że ich rodacy wyjechali w większości do Niemiec i bez polskich klientów ponieśliby gospodarczą porażkę. W mniejszym stopniu odnosiło się to też do polskich przedsiębiorców, nieafiszujących się z niektórymi poglądami politycznymi itp.³².

Dla przyciągnięcia klientów nie tylko dbano o skuteczną reklamę oraz o dobrze wykonaną pracę i usługę, lecz także utrudniano działalność konkurencji. W źródłach najwięcej informacji zachowało się o donosach rzemieślników, właścicieli niewielkich sklepów i zakładów na przedstawicieli tej samej branży. Najczęściej podnoszono w nich uchybienia formalne konkurenta, chociażby niewystarczające bądź inne kwalifikacje, na przykład, że kołodziej wykonywał także prace stolarskie. Zwolnieni czeladnicy, lub którym odmówił mistrz zatrudnienia, donosili o zmuszaniu do pracy ponad prawem dopuszczalny limit itp. Zdarzało się też, że próbowano zdyskredytować jakiegoś przedsiębiorcę, zarzucając mu obojętność religijną czy postawę antypaństwową. Do konfliktów o przejęcie zakładu i uprawnień cechowych dochodziło nawet między najbliższymi krewnymi. We wszystkich tych sprawach wszczynano postępowania wyjaśniające, które niekiedy kończyły się po myśli informatorów, zakazywano chociażby dalszego prowadzenia działalności gospodarczej bądź wymierzano karę pieniężną. Zwraca uwagę, że w części ukarani nadal w niezmieniony sposób kontynuowali

³⁰ Tamże, t. 144, brak paginacji; WP, t. 356, s. 55–58.

³¹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 83, s. 37. Inne opinie o Teofilu Szymańskim, jego niemieckiej postawie, zob. między innymi w J. Lanc, dz. cyt., s. 31.

³² Taka postawa Niemców była jednym z powodów, że część polskiej społeczności zachowała w pamięci życzliwość, przewyższającą polską konkurencję, ze strony niemieckich sklepikarzy i rzemieślników (relacje ze zbiorów autora).

swoją działalność. W sumie świadczy to nie tylko o ostrej konkurencji, determinacji w chęci posiadania źródła zarobkowania, ale również o atrakcyjności Rumi jako lokalnego ośrodka gospodarczego. Potwierdzają to także liczne podania, wnioski o zatrudnienie we wszystkich miejscowych zakładach pracy, starania o rozpoczęcie tutaj działalności gospodarczej, itp.³³.

Częstym elementem rumskiej gospodarki okresu międzywojnia, zaznaczanym w różnych opracowaniach, jest rola Rumi, a właściwie Zagórza jako miejscowości letniskowej i w mniejszym stopniu uzdrowskiej. Po przyłączeniu Pomorza do Polski, polskie wybrzeże Bałtyku stało się chętnie odwiedzanym miejscem przez polskich turystów z głębi Polski. Stało to się szansą na pozyskanie dodatkowych źródeł dochodu przez mieszkańców miejscowości położonych niedaleko od brzegu morza. Szczególnie dotyczyło to między innymi Zagórza, które dysponowało pewną – pochodzącą jeszcze z czasu zaborów – tradycją letniskową oraz niezbędną ku temu, chociaż niewielką, infrastrukturą: restauracjami, pensjonatami, wieżami widokowymi, ścieżkami i położonymi przy nich ciekawostkami takimi, jak głązy narzutowe. Przyciągające było też jego położenie w dolinie Szmelty, w otoczeniu lasów i pagórków, przy prawie górskim potoku, Zagórskiej Strudze. Dodatkowo blisko stąd było zarówno nad morze, jak i do najpiękniejszych zakątków Pojezierza Kaszubskiego. Te walory spowodowały, że mniej więcej do połowy lat 20. przebywało tutaj około 200 letników rocznie, co w miarę szczegółowo opisał Mieczysław Orłowicz, w praktycznie pierwszym polskim przewodniku po Kaszubach po 1920 roku³⁴.

W późniejszych latach zmniejszało się zainteresowanie letnim wypoczynkiem w Zagórzu (Rumi), po 1925 roku przestał go wymieniać wejherowski starosta wśród miejscowości letniskowych powiatu. Warto jednak odnotować, że pierwsze rumskie parcelacje, w tym głównie nieruchomości D. A. de Langerona i R. Kuschego, wyodrębniały również kilkadziesiąt „działek letniskowych”, chociaż nie wiadomo, kto był ich nabywcą, niewątpliwie jednak ostatecznie zostały one zabudowane tak, jak pozostałe działki. Ponadto broniąc się przed spadkową tendencją, zagórskie pensjonaty ogłaszały specjalne oferty³⁵.

Potwierdzenie tego trendu znalazło wyraźne odzwierciedlenie w kolejnych przewodnikach po okolicy Rumi. Jeszcze w 1933 roku określono Rumię-Zagórze jako miejscowość letniskową, chociaż nie podano żadnych w niej osobliwości czy ciekawostki, oprócz położenia „u podnóża wierzchołka Chyłońskich”, lotniska i reklamy zagórskiego „Uzdrowiska”, dzierżawionego przez Boleśława Głowczewskiego. Najciekawsze jest to, że według tego przewodnika rocznie było tutaj 100 letników, czyli o połowę mniej niż 10 lat wcześniej. W opinii autorów przewodnika z 1935 roku Rumia i Zagórze nie były już żadnej, nawet najmniejszej wzmianki³⁶.

Na taki stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze, wszystkie organy rumskiej władzy przywiązywały małą wagę do turystycznego rozwoju terenu i jego promocji. Z każdym rokiem były one coraz mocniej „przyciśnięte” problemami gospodarczymi związanymi z Rumią i Zagórzem jako zapleczem Gdyni. Także z perspektywy Gdyni i jej rozwoju letniskowy

³³ Oczywiście miało to też swoje szersze, ogólnokrajowe uwarunkowania gospodarcze. Zob. między innymi AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 117, brak paginacji (tutaj na przykład prośba czeladnika kominarskiego z Gniewu o pozwolenie wykonywania zawodu w Rumi), tamże, t. 164, brak paginacji (tutaj dużo o wykluczających się staraniach członków rodziny chorego kominiarza o przejęcie jego rewiru kominarskiego w Rumi, w tym donosach na policję), tamże, t. 138 i 153, brak paginacji (w nich najwięcej donosów na rumskich przedsiębiorców i związanych z tym postępowań) i szereg innych.

³⁴ M. Orłowski, *Ilustrowany przewodnik po ziemi kaszubskiej*, Lwów – Warszawa 1924, s. 105–107. Opis z tego przewodnika jest wykorzystywany w większości opracowań o ruchu turystycznym w Rumi przed wojną. Por. też J. Staśko, *Przewodnik po Wejherowie i okolicy*, Wejherowo, b. d. w. (ok. 1924 roku).

³⁵ Tak autor niniejszego opracowania odczytuje ogłoszenie właściciela pensjonatu „Zagórze” o „pokojach wolnych od sierpnia z całodobowym utrzymaniem, 9 zł. dziennie” („Gazeta Kaszubska” z 5 sierpnia 1924). Zob. też AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3227, s. 102, 130 i inne (sprawozdania starosty) oraz „Gazeta Kaszubska” nr 173 z 30 lipca 1932.

³⁶ *Gdynia i Wybrzeże. Przewodnik*, Warszawa 1933, s. 88 oraz *Gdynia. Wybrzeże i Kaszuby*, Warszawa 1935.

Budynek dworca kolejowego
Rumia-Zagórze,
lata międzywojenne
z około 1935 roku



Widok na ul. Lipową



charakter okolicznych wsi był mało znaczącą kwestią, oczywiście niewartą uwzględniania przy realizacji innych inwestycji, o ogólnopolskim znaczeniu. Nie lokowano więc środków w rozwój bazy letniskowej, co oznaczało także, że niszczała dotychczasowa. Ponadto atrakcyjność opisywanego obszaru zawsze była mniejsza od potencjalnych i realnych możliwości osad nadmorskich. Nie znaczy to, że w ogóle zarzucono ideę letniskowego rozwoju Rumi. Pozostała ona – szczególnie mocno uwypuklana przez miejscowy samorząd – w planach pozostawienia znacznej części przestrzeni przyszłego miasta na tereny rekreacyjne, w tym głównie w okolicach Szmelty. Ten rejon był przez cały okres międzywojenny w świadomości społecznej uznawany za bardzo urokliwy krajobrazowo, warty odwiedzenia, a nawet osiedlenia się tu przez osoby uciekające od zgiełku cywilizacji. Do 1939 roku było też wielu chętnych do spędzenia tutaj letniego wypoczynku³⁷.

Stałą bolączką międzywojennej Rumi, jej mieszkańców i władz było bezrobocie. Nasiliło się ono w latach 30., co było związane z powiązaniem miejscowej gospodarki z Gdynią, pracujący w niej robotnicy licznie mieszkali na terenie rumskiej gminy. W 1937 roku wójt H. Roszczyniański informował, że na jej terenie znajduje się 500 rodzin zarejestrowanych bezrobotnych i bliżej nieokreślona ich liczba nieujęta w żadnej ewidencji. By temu przeciwdziałać, gmina organizowała roboty publiczne, starając się do ich wykonania pozyskać nieodpłatnie materiały. Zabiegała też w różnych instytucjach i bezpośrednio w samych zakładach pracy o zatrudnienie gminnych bezrobotnych. Często skuteczność tych działań była uzależniona od dobrych układów wójta gminy i innych osób oraz siły ich przekonywania,

³⁷ Zob. „Gazeta Kaszubska” nr 144 z 25 czerwca 1939. Tutaj o organizowanych koloniach letnich „w Zagórzu koło Rumi” dla dzieci z Gdyni. Jest to ostatnie poświadczenie letniskowej roli Rumi i Zagórze w okresie międzywojnia, które udało się znaleźć autorowi.

także zapobiegliwości i wytrwałości. Stąd nie są pozbawione słuszności, funkcjonujące do tej pory, przekonania starszej części rumskiej społeczności, że przed wojną sytuacja na rynku pracy była tak trudna, że nikt bez znajomości i wsparcia nie był w stanie znaleźć zatrudnienia. Pośrednio poświadczają ogromne kłopoty z pracą ówczesne uzasadnienia podjęcia działalności gospodarczej. Na przykład właściciel „małego sklepu spożywczego” z ulicy Derdowskiego podawał Wydziałowi Powiatowemu, że prowadzi go „z nędzy, ponieważ od dnia przybycia do Polski [rok wcześniej – dopisek B.B.] jestem bezrobotny(...)”³⁸.

Przeciwdziałano więc bezrobociu doraźnymi działaniami, które mogły jedynie wpłynąć na jego zmniejszenie, ale nie na poważne ograniczenie. Permanentne bezrobocie było główną przyczyną nędzy znacznej części mieszkańców Rumi. Trudno dokładnie określić skalę tego zjawiska, także ze względu na zróżnicowanie stanu prawnego ubogich i formalne możliwości udzielania im wsparcia. Osoby, które nie były w stanie pozyskać jakiegokolwiek wynagrodzenia, a nieposiadające chociaż nieco lepiej usytuowanych krewnych, były utrzymywane przez gminę, która była do tego ustawowo zobowiązana. Takich rumian w połowie lat 30. było 30. Część ubogich w niewielkim stopniu była w stanie utrzymać się samodzielnie (na przykład ponosiła koszty mieszkania), nie miała jednak już środków na zakup wyżywienia w ilości umożliwiającej przeżycie. Liczba bezrobotnych podnosiła się w okresie zimowym, kiedy wzrastały koszty utrzymania, a pracy – ze zrozumiałych względów – było mniej. Według ostatnich danych (za marzec 1939 roku), korzystających z gminnej pomocy zimowej było 205 rodzin, w tym – co warto zaznaczyć dla uwypuklenia niemożliwości przedstawienia dokładnej liczby osób korzystających – 62 rodziny duże, 74 średnie, 56 małych i 13 osób samotnych. Liczbę dożywianych dzieci określono na 600, wspieranych gotówką: 300³⁹.

Na rzecz pomocy bezrobotnym i ubogim angażowały się wszystkie instytucje, organizacje i mieszkańcy. Powstawały w tym celu różne komitety: powiatowe, gminne, parafialne, szkolne itp. Uchwalano samoopodatkowanie się, skłaniano, czy wręcz przymuszano przedsiębiorców i inne podmioty do odstępowania od wynagrodzenia wobec ubogich za wykonane prace i usługi. Rzeczywiście mało kto – przynajmniej teoretycznie – nie odmawiał wsparcia (także dlatego, że obawiano się, iż może dojść do rozruchów). Tak to wyglądało w nieco propagandowym skrócie: „W niedzielę odbyła się w Rumi-Zagórzcu domowa i uliczna zbiórka na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych. Przez cały dzień kwestowało 15 par (gmina była podzielona na 15 rejonów). Nikt nie odmówił pomocy naszym bezrobotnym (...)”⁴⁰.

„Twarda codzienność” ujawniała jednak drugie dno szeroko pojętej opieki społecznej. Różne podmioty, które udzielały lub miały udzielić pomocy, same często borykały się z dużymi trudnościami i mocno broniły się przed kolejnymi, nawet najbardziej szlachetnymi, wydatkami. Dotyczyło to w pierwszej kolejności rumskiej gminy, która szczególnie w drugiej połowie lat 30. stała na granicy bankructwa. Podejmowano więc wszelkie działania, by zmniejszyć znaczące obciążenia na rzecz ubogich. Uzależniano wiele – z dłuższej perspektywy korzystnych dla gminy – decyzji od niepowiększania ich liczby, w tym na przykład Zarząd Gminy zastrzegł przy przejęciu (i rozliczeniu) rumskiego obszaru dworskiego, że nie będzie brał żadnej odpowiedzialności za jego ubogich. Zabiegano o ich zatrudnienie, bo w przypadku uzyskania przez nich „jakiegokolwiek pracy gmina tutejsza byłaby zwolniona od opieki”⁴¹.

³⁸ Luźne dokumenty ze zbiorów L. Bacha (pismo z 7 września 1936) oraz relacje ze zbiorów autora.

³⁹ Zapotrzebowanie środków pomocy zimowej na marzec 1939, podpisane przez wójta, H. Roszczyńskiego (oryginał w zbiorach L. Bacha). Zob. też AP Gdynia, WP, t. 295, s. 41.

⁴⁰ „Gazeta Kaszubska” nr 273 z 22 listopada 1936. Zob. też przykładowo AP Gdynia, WP, t. 294, s. 260–263 (tutaj korespondencja w sprawie wynagrodzenia rumskiej akuszerki, która odebrała poród żony bezrobotnego), Kronika szkoły katolickiej w Rumi, s. 66 (odpis z ręcznego oryginału, zbiory MDK Rumia) i inne.

⁴¹ Pismo Zarządu Gminy z 4 października 1934 (zbiory L. Bacha); AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25, s. 19 i szereg innych.

Dochodziło do swoistej rywalizacji, kto powinien ponosić koszty opieki nad potrzebującymi. Gmina wręcz w detektywistyczny sposób odnajdywała krewnych uprawnionych, ich majątek i możliwości zarobkowe, uznając zgodnie z prawem, że zwalnia to ją z tego obciążenia. Żonie żołnierza będącego w czynnej służbie wojskowej odmówiono wsparcia, gdyż dowiedziano się, że jej teść „pracuje dorywczo” w Gdyni. Wdowie z czworgiem dzieci nie udzielono pomocy, dlatego że jej rodzice z młodszym rodzeństwem uprawiali kawałek roli w Reszkach. Z kolei rodziny ubogich wykazywały często, że same nic nie mają i też zasługują na wsparcie. Był to też częsty argument – obok podnoszenia, że już coś uścili – właścicieli firm, zakładów, odmawiających pomocy. Nie można też wykluczyć, że rodziny celowo nie pomagały swoim uboższym członkom, licząc, iż uzyskanie przez nich publicznego wsparcia ułatwi przetrwać rodzinie jako całości, czy po prostu zmniejszy trudy życia codziennego. W tej swoistej rywalizacji dbano przede wszystkim o swoje interesy, a jedynie w ich tle było dobro najbardziej zainteresowanych. Dobrze – chociaż pośrednio – ukazuje to notatka prasowa: „Oszczerstwa R.B. z Zagórza na moją osobę mają powód w tem, że ja jako kurator A.B., siostry R.B. zacząłem kontrakt zdania [prawdopodobnie chodzi o przekazanie własności domu z zakładem rzemieślniczym – dopisek BB] przez który pupilka moja została pozbawiona wszelkich praw, pozostawiając ją na bruku. Chronić A. B. przed losem bruku i gminę Zagórze od kosztów jest moim celem. F. M. [w oryginale całe imiona i nazwiska B. B.]”⁴².

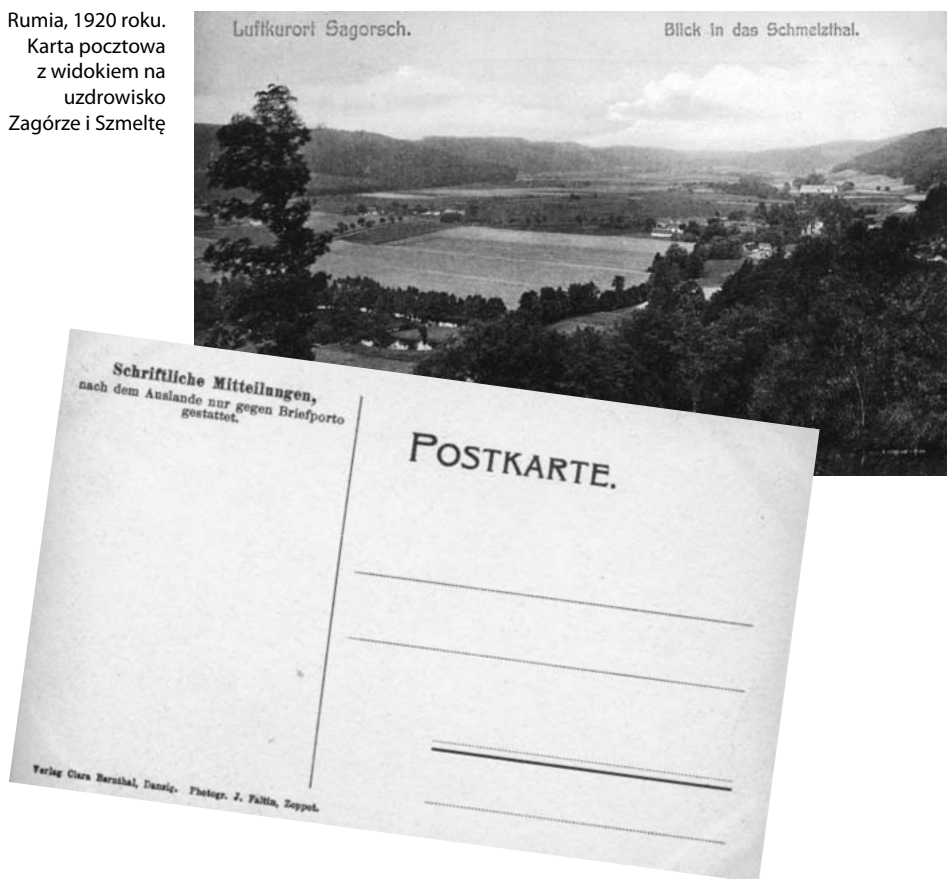
Znaczenie, jakie w okresie międzywojennym miała opieka społeczna i konkretne, indywidualne decyzje wobec potrzebujących, wynika również z emocji towarzyszących podziałowi środków przeznaczonych na ten cel. Zawsze towarzyszyła temu podejrzliwość, posądzenia wobec osób biorących w nim udział, że wyróżniają nieodpowiednie rodziny, inne pomijają z chęci zemsty czy z zawiści. Nie zmieniło tego nawet to, że do gminnej komisji kwalifikacyjnej, oceniającej wnioski o wsparcie, powołano wyłącznie samych bezrobotnych. Nadal kwestionowano ich uczciwość i niezależność, również osób zasłużonych i popularnych w całej gminie, w tym także przyszłych bohaterów okupacyjnego ruchu oporu i ofiar hitlerowskiego terroru. Z pomocą zimową była też związana jedna z ostatnich afer w Rumi przed wojną. Na początku 1939 roku policja aresztowała 5 osób, w tym pracowników Urzędu Gminy w Rumi, za nadużycia finansowe i fałszerstwa dokumentów, między innymi na szkodę rumskiej „akcji pomocy zimowej”. Wywołało to tak duże emocje wśród rumian i żądnych sensacji niektórych dziennikarzy, że Obywatelski Komitet Powiatowy Pomocy Zimowej w Wejherowie prostował upubliczniane o tym informacje, wyolbrzymione wieści o wysokości defraudacji, gdy w rzeczywistości „strata powstała przez to nadużycie nie przekracza 45 złotych”⁴³.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości spowodowało konieczność dostosowania dotychczasowych powiązań komunikacyjnych do nowych warunków geopolitycznych. Dla kontaktów ze światem zewnętrznym podstawowe znaczenie miały droga i kolej Gdynia–Wejherowo i dalej, za granicę ówczesnego państwa polskiego, w Strzebielinie, do Niemiec, a w drugim kierunku do Wolnego Miasta Gdańska i najdalej na wschód położonego regionu przedwojennej Rzeszy, Prus Wschodnich. Zmniejszyła się jednak ich rola gospodarcza o tyle, o ile zmniejszyły się kontakty gospodarcze z różnymi częściami państwa niemieckiego. Tym bardziej, że polsko-niemiecka swoboda gospodarcza była ograniczona przez stosunki polityczne pomiędzy obydwojema krajami, chcącymi poprzez politykę celną i inne instrumenty ekonomiczne wymusić na partnerze ustępek

⁴² „Gazeta Kaszubska” nr 103 z 2 maja 1935. Najwięcej dokumentacji związanej z udzielaniem pomocy społecznej autor znalazł w WP, t. 471 oraz w zbiorach L. Bacha. W tym miejscu pominięto wiarygodność twierdzeń o ubóstwie ubiegających się o wsparcie.

⁴³ „Gazeta Kaszubska” nr 45 z 24 lutego 1939. Zob. też numery z 19 i 21 lutego oraz 30 lipca 1939. Na marginesie można zauważyć, że w imieniu wyjaśniającego Komitetu działał ks. E. Roszczynialski, brat rumskiego wójta.

Rumia, 1920 roku.
Karta pocztowa
z widokiem na
uzdrowisko
Zagórze i Szmeltę



stwa w innych dziedzinach. Z tego połączenia komunikacyjnego korzystali zarówno gdańszczanie, mieszkańcy Prus Wschodnich, jak i firmy oraz osoby fizyczne z terenu całej Polski. Tą drogą z samej Rumi wysyłano najczęściej surowca i wyrobów drzewnych, co wynikało ze struktury gospodarczej wsi, w której największymi zakładami były właśnie przedsiębiorstwa branży drzewnej, dysponujące nawet własną boczną koleją. Po okresie zastoju na początku lat 20., na tej linii kolejowej zintensyfikowano wymianę handlową, by tuż przed wybuchem II wojny światowej – ze względów politycznych – znowu ją ograniczyć. Warto odnotować, że przed wojną Rumia miała stałe bezpośrednie połączenie z Berlinem⁴⁴.

Jednocześnie ten trakt komunikacyjny (zarówno szosa, jak i kolej) stanowił główne połączenie Rumi z prawie wszystkimi innymi miejscowościami na terenie odrodzonej Rzeczypospolitej. Poprzez Gdynię, Rumia uzyskała połączenie z pozostałymi częściami środkowej i południowej Polski, w tym bezpośrednie kursy pociągów z i do Warszawy. Tą drogą odbywała się główna wymiana gospodarcza międzywojennej Rumi. Jednocześnie w związku z budową ośrodka gdyńskiego, którego Rumia stawała się zapleczem, coraz bardziej wzrastało obciążenie linii kolejowej i autobusowej pomiędzy Gdynią a Wejherowem, z których korzystali coraz liczniejsi pracownicy gdyńskich urzędów i inwestycji, mieszkający na terenie dzisiejszego Małego Trójmiasta Kaszubskiego. Poprzez Redę, z Rumi można było dojechać do Pucka i Helu,

⁴⁴ K. Labudda, *Dzieje kolei w Rumi*, „Świat kolei” nr 10 z 2004 roku, s. 28. Z tego opracowania zaczerpnięto też część innych informacji o połączeniach kolejowych w Rumi.

Rumia. Karta pocztowa
z widokiem na Szmelkę



Das Schmelktal bei Rahmel-Lagorsch

na wąski skrawek polskiego wybrzeża. Przez sam ten fakt Rumia znalazła się na trasie wzmożonego ruchu turystycznego. Wszystko to sprawiło, że rosła, nie tylko w okresie letnim, liczba połączeń i przewoźników, o czym skwapliwie informowała prasa⁴⁵.

Przełomowy dla układu komunikacyjnego międzywojennej Rumi okazał się rok 1925. W lipcu, tuż za ówczesną wioską, powstało niewielkie lotnisko i kilka hangarów dla samolotów, przy którym stacjonowało 50 żołnierzy. Lotnisko służyło przede wszystkim potrzebom wojskowym, mianowicie Morskiemu Dywizjonowi Lotniczemu w Pucku. W 1932 roku utworzono tutaj dywizyjny Ośrodek Przysposobienia Wojskowego Lotniczego, którego dowódcą został por. pil. Stefan Kryński. Trzy lata później, latem każdego roku, stacjonował tutaj Pluton Samolotów Towarzyszących, dowodzony najpierw przez por. pil. Henryka Kłodziejaka, a od 1938 roku kpt. obs. Eustachego Szczepaniuka⁴⁶.

Na początku lat 30. rozwój Gdyni spowodował, że niezbędne było wybudowania dla jej potrzeb lotniska komunikacyjnego. Pośród kilku możliwych lokalizacji wybrano Rumie. Po rozbudowie rumskiego lotniska, na początku maja 1935 roku, uruchomiono jako pierwsze połączenie, loty do i z Warszawy, po jednym dziennie. Następnie zwiększono ich liczbę i rozszerzono o loty do Krakowa. Pobudowano też zaplecze dla montażu przywożonych w częściach drogą morską amerykańskich samolotów pasażerskich Lockheed-Elcktra, tutaj oblatywanych przez polskich pilotów. Przeznaczone były dla polskiego Lotu i zagranicznych linii lotniczych. W czerwcu 1939 roku otwarto kolejne połączenia lotnicze z Rzymem, przez Budapeszt i Mediolan. Towarzyszyła temu prawdopodobnie największa uroczystość międzywojennej Rumi, w której wzięły udział delegacje krajowe i zagraniczne oraz większość polskich najwyższych rangą dostojników z Gdyni i Gdańska. Honory gospodarza nie pełnił jednak wójt Rumi, lecz Komisarz Rządu w Gdyni, Franciszek Sokół⁴⁷.

⁴⁵ Na przykład: „Z dniem 5 stycznia br. rozpoczął kursować wagon motorowy pomiędzy Gdynią a Helem. Wagon będzie kursować dwa razy dziennie z szybkością do 75 km. na godzinę” („Gazeta Kaszubska” nr 6 z 8 stycznia 1935).

⁴⁶ A. Olejko, *Morski Dywizjon Lotniczy*, Pruszków 1992, s. 21. Początki rumskiego lotniska są różnie przedstawiane, niekiedy dane o tym wydarzeniu są trudne do weryfikacji, wzajemnie się wykluczają. Głównie na podstawie zebranych relacji rumian, Andrzej Sadłowski podaje w publikowanym w internecie tekście *Rumskie lotnisko* (w ramach cyklu „Kartki rumskie”), że inicjatorem jego założenia byli polscy studenci z Gdańska na początku lat trzydziestych, szykanowani przez tamtejsze władze i na początku miało ono charakter sportowy. Według A. Olejko najpierw było tutaj lotnisko komunikacyjne, a dopiero od 1932 roku wykorzystywał je pucki dywizjon. M. Widernik podał, że stacjonował on na nim od 1925 (M. Widernik, dz. cyt., s. 156). Autor niniejszej pracy wykorzystał dane z Kroniki szkolnej, s. 17, gdzie pod datą 10 lipca 1925 roku podano, że uruchomiono lotnisko, przy którym stacjonują żołnierze.

⁴⁷ „Gazeta Kaszubska” nr 136 z 16 czerwca 1939 (o uruchomieniu lotów do Włoch, jest to też jedyna



Na zdjęciu bracia Zarudczy przy szkolnym samolocie Hanriot H-28.
Aeroklub Gdański



Rumia, lotnicy z 1934 roku.
W tym roku rozpoczęto starania o wybudowanie hangarów szybowcowych, zaś już od 10 lipca 1925 roku w Rumi stacjonowały cztery samoloty z 50. oddziałem żołnierzy plutonu Dywizjonu Lotnictwa Morskiego z Pucka



Rumia, 1 maja 1935 roku.
Lotnisko w Rumi zostało udostępnione dla komunikacji pasażerskiej. Samoloty polskich Linii Lotniczych kursowały na trasie Rumia- Warszawa. Bilet kosztował 45 zł

Lotnisko, i to o charakterze międzynarodowym, niewątpliwie spopularyzowało Rumię w całej Polsce i w mniejszym stopniu poza jej granicami. Było też przedmiotem szczególnego zainteresowania wszystkich warstw społecznych. Stanowiło obiekt częstych wycieczek

wzmianka o Rumi, która trafiła na pierwszą stronę tej gazety, z wszystkich jej numerów, przejranych przez autora.) Zob. też tamże, nr 106 z 8 maja 1935 i nr z 16 kwietnia, 11 i 12 czerwca 1936. O planach pobudowania podgórskiego lotniska, miejscach jego lokalizacji zob. AP Gdynia, Komisarjat Rządu..., t. 1580. Znamienne, że do żadnego gremium omawiającego te kwestie nie zaproszono przedstawicieli Rumi.

różnych środowisk. Wrażenia z lotów samolotem, widok lotniska i przelatujących maszyn były długo wspomniane czy opisywane. Był to powód do lokalnej, regionalnej i ogólnokrajowej dumy: „W Rumi-Zagórze znajduje się port lotniczy Gdyni. Lotnisko wzorowo urządzone. Dworzec elegancki i bogaty. Wygodny autokar przywozi pasażerów sprzed Orbisu gdyńskiego przy ulicy Świętojańskiej. Odlot do Warszawy i Krakowa odbywa się o 8 rano. Hangary otwarte. Na prawo od nich montuje się wielkie samoloty, przywiezione przed tygodniem na «Batorym». (...) Komunikacja powietrzna to jeden z niewielu cudów XX wieku, na które dano nam patrzeć”⁴⁸.

Ponieważ pierwsze plany rozbudowy Rumi i Zagórze nie przewidywały przekształceń komunikacyjnych, które nastąpiły w latach 30., trzeba było je zmieniać, szczególnie uwzględniać zwiększone potrzeby komunikacji lotniczej i konieczność powiększenia bazy kolejowej. Co najmniej od roku 1933 zaprzestano wydawać pozwolenia na parcelację i na budowę w pobliżu lotniska, stopniowo rozszerzając tę strefę, mimo że zgodnie z wcześniejszymi projektami były to tereny przeznaczone pod zabudowę i jako takie przez część ich właścicieli zostały zakupione. Ostre protesty wywołało też powiększenie obszaru wolnego od zabudowy od torów, by możliwe było ułożenie nowej linii torów kolejowych. Nawet Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla Pracowników Kolejowych otrzymało zatwierdzenie swoich planów pod warunkiem pokrycia ewentualnych odszkodowań, „gdyby PKP chciało rozszerzyć torowisko”⁴⁹. Z innych planowanych inwestycji kolejowych warto wymienić budowę nowego dworca i przesunięcie go na zachód oraz wykonanie przejścia i przejazdu pod torami (tunelu), pomiędzy Rumią i Zagórzem. Nie licząc elektryfikacji dworca, udało się zrealizować tylko jedną inwestycję, wykonano nowy przystanek osobowy przy domkach pracowników kolejowych. W końcu lat 30. coraz częściej też odnotowywano zwiększające się obciążenie szosy Gdańsk–Wejherowo, głównie ze względu na dojazd do lotniska. Jej odciążenie projektowano poprzez przekształcenie drogi gminnej Zagórze–Łężyce–Głodówko–Koleczkowo na drogę państwową, gdyż – zdaniem projektantów – nabierała ona „ogólnie państwowego znaczenia ze względów gospodarczych i strategicznych”. W Koleczkowie miała się ona łączyć z drogą Gdynia–Chwaszczyno–Wejherowo i przez to stworzyć dogodne połączenie z rumskim lotniskiem⁵⁰.

Z tego ostatniego połączenia musiano korzystać jeszcze przed uruchomieniem komunikacji pasażerskiej na rumskim lotnisku, skoro już w 1928 roku Zarząd Gminy Rumia sygnalizował Wydziałowi Powiatowemu, że ruch na tej drodze jest tak duży, jak na szosie Gdańsk–Wejherowo. Jednocześnie rumscy radni twierdzili, że największym utrudnieniem, powodem tłoku na drodze pomiędzy Rumią a Zagórzem, czyli też na trasie do lotniska, są wozy gospodarzy z Zagórze, Sopieszyna, Wiczlina, Bojana, Reszek, Kielna, Chyloni, Łężyc, Koleczkowa i innych okolicznych wsi, którzy muszą przejeżdżać przez Rumię do położonych za nią łąk⁵¹.

Wynik przekształceń komunikacyjnych w Rumi w okresie międzywojennym może z powodzeniem stanowić podsumowanie kwestii gospodarczych tego okresu, procesu „stawa-

⁴⁸ Ks. J. Kahané, *Z wybrzeża gdyńskiego, „Przegląd Ewangelicki”*, nr 21 z 22.05.1938 roku. Por. między innymi s. T. M. Florczak CR, *Jak kropła wody w oceanie*, Poznań 1999, s. 90–92 (relacja z wycieczkowego lotu samolotem z Rumi siostr zmartwychwstańek).

⁴⁹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 1513, brak paginacji, oraz między innymi tamże, t. 2288, brak paginacji (sprzeciw Komisariatu Rządu w Gdyni wobec wniosku o zezwolenie na budowę w strefie, która miała być niezabudowana ze względu na potrzeby lotniska), t. 2376, s. 3 (stanowisko Ministerstwa Komunikacji o zabudowie kilku konkretnych rumskich działek).

⁵⁰ AP Gdynia, WP, t. 565, s. 59.

⁵¹ Tamże, t. 294, s. 416–417. Zob. też na przykład AP Gdynia, Komisariat Rządu..., t. 1579, brak paginacji (o planach wykonania tunelu pod torami). Przejrzane przez autora źródła jedynie marginalnie wspominają o drodze z Rumi do Gdyni przez Dębogórze, z czego pośrednio można wnioskować, że nie odgrywała ona większej roli i przez to nie przyczyniała problemów międzywojennym rumianom.

nia się miastem". Formalnie Rumia była wsią, ale miała miejskie uprawnienia finansowe. Dysponowała międzynarodowym lotniskiem i bezpośrednimi połączeniami kolejowymi z kilkoma stolicami państw europejskich. Jednak to nie tyle te możliwości ułatwiały prowadzenie aktywnej działalności przez jej mieszkańców, ile ograniczały i przeszkadzały w niej drabiniaste wozy tutejszych i przyjezdnych gospodarzy udających się przez Rumia na łąki. Niedogodnością były także liczne dziury, wyboje na przeważającej części miejscowych dróg.

Społeczna, kulturalna i polityczna aktywność w warunkach niepodległości i demokracji

Luty 1920 roku przyniósł zmianę uwarunkowań dla prowadzonej przez mieszkańców Rumi i okolicznych miejscowości działalności społecznej, kulturalnej i politycznej. W pierwszym okresie po tej dacie najbardziej wyraziście ujawniło się to poprzez wzrost znaczenia związków zawodowych, co było oczywistym wynikiem pogorszenia sytuacji bytowej ludności. Jednocześnie zmiana państwowości i niepodległość Polski, oznaczały, że swobodnie mogły się rozwijać polskie organizacje, dotąd ograniczane przez władze niemieckie. Teraz mogły one liczyć na wsparcie państwa, a z kolei niemieckie organizacje, co najwyżej, na ich chłodną neutralność, chyba żeby wykazywały propolską postawę. Przede wszystkim dlatego na początku lat 20. dominowały na omawianym terenie wśród wszystkich stowarzyszeń dwa związki zawodowe, oba – co znamienne – wywodzące się jeszcze z czasów zaborów: ogólnopolski związek niemieckich robotników z centralą w Bydgoszczy oraz polska sieć związkowa, Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP) z siedzibą w Poznaniu. Chociaż mocno ze sobą rywalizowały o pozyskanie członków i sympatyków, niejednokrotnie też ze sobą współpracowały, szczególnie przy organizacji akcji strajkowych. Przynależność do nich była płynna, część robotników, ich rodzin, akceptowała jedną bądź drugą organizację nie ze względu na ich deklaracje narodowe, lecz skuteczność w obronie praw uboższej części ludności. Związki zrzeszały od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Stopniowo do 1925 roku ich znaczenie się zmniejszało, co było przede wszystkim związane ze stabilizacją gospodarczą i poprawą warunków życia. Dodatkowo znacznie spadła liczba robotników niemieckich, którzy emigrowali do Rzeszy. Spowodowało to zanik niemieckich związków zawodowych i spadek znaczenia polskich¹.

Wśród pozostałych organizacji działających na terenie Rumi i Zagórze po 1920 roku, mających także korzenie w okresie zaborów, w pierwszej kolejności należy wymienić Towarzystwo Ludowe, bez wątpienia skupiające – jako w znacznej części organizacja świecka – najwięcej członków z terenu całej rumskiej parafii. Miało ono charakter religijno-społeczny. Obok umocnienia wiary katolickiej swoich członków i sympatyków, Towarzystwo prowadziło działalność kulturalną, integrowało znaczną część miejscowej społeczności, organizując zabawy, przedstawienia, wycieczki, dbając o wystrój wiosek w trakcie odwiedzin ważnych osobistości, szczególnie związanych z Kościołem, itp. Była to organizacja mocno

¹ R. Wapiński, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w l. 1920–1930*, Gdańsk 1962, s. 191 (o całkowitej utracie wpływów przez ZZP w Zagórze, co w pełni nie odpowiada prawdzie), AP Bydgoszcz, Okręgowa Komenda Policji Państwowej w Toruniu, t. 157, brak paginacji (wg. tego źródła przewodniczącym niemieckich związków zawodowych w Zagórze w 1923 roku był L. Graba. W 1924 r. prezesem ZPP w Rumi był Brenke, a w Zagórze Wąs (tamże, Komenda Powiatowej Policji Państwowej w Wejherowie, t. 11, s. 4), AP Gdańsk, *Komenda Powiatowa...*, t. 29, s. 677 (prawdopodobna liczebność i władze ZZP w Rumi i Zagórze).

związana z miejscową parafią. Jej prezesem, po części honorowym, był każdorazowo rumski proboszcz, a pozostałymi członkami zarządu osoby świeckie².

Nie było przypadkiem, że w pierwszych latach po powrocie Pomorza do Polski największe znaczenie w Rumi wśród – pomijając niemieckie związki zawodowe – wszystkich organizacji miało ZZZP i Towarzystwo Ludowe. Wynikało to jeszcze z sytuacji panującej pod zaborem, z solidaryzmu. Społeczeństwo polskie, było zbyt słabe by rozpraszać swoje siły na różne partie polityczne i liczne organizacje. Tylko jedna silna organizacja miała szansę rywalizować z silniejszymi ugrupowaniami niemieckimi. Stąd wynikała między innymi przeważająca, także wśród rumian, akceptacja prawicowej Narodowej Demokracji, jako ugrupowania politycznego, i późniejszych organizacji powstałych z jej przekształceń, w tym głównie Związku Ludowo-Narodowego (ZLN) i Stronnictwa Narodowego (SN) oraz ZZZP jako stowarzyszenia związkowego i jego partyjnej nadbudowy, Narodowej Partii Robotniczej (NPR). W pierwszych wyborach parlamentarnych i samorządowych te partie zagospodarowały prawie w całości rumski elektorat. Ułatwiło im to także, że odwoływały się nie tylko do wartości narodowych, ale również do religijnych: wiary rzymskokatolickiej i etyki katolickiej, które stanowiły ważną część ich programu, co odpowiadało niemalże wszystkim tutejszym wyborcom. Partie różniły się najbardziej programami gospodarczymi: o ile NPR chroniła interesy pracowników, to ZLN pracodawców, głównie średnich kupców, rzemieślników, gospodarzy. Wspólnie partie te były zgodne z oczekiwaniami wszystkich warstw polskiego społeczeństwa. Dominacja polityczna partii przekładała się także na ich wpływ w poszczególnych organizacjach. Związki zawodowe (ZZP) były przede wszystkim domeną NPR. Inne natomiast organizacje, w tym Towarzystwo Ludowe, były związane na ogół z ZLN. Potwierdza to między innymi obecność w zarządzie Towarzystwa H. Jarzębińskiego, należącego do najbardziej aktywnych, docenianych i uznawanych działaczy narodowych międzywojennej Rumi. Wartym jednak podkreślenia jest i to, że w 1925 roku organizacja ta przeżywała kryzys, upoważniający jej nowego prezesa ks. Władysława Lamparskiego do publicznego apelu o pomoc, by ją „na nowo pobudzić”³.

Można powiedzieć, że powodem tego był rozkład zasady solidaryzmu i eksplozja aktywności społecznej, organizacyjnej polskiej społeczności w porównaniu do okresu zaboru. Teraz można było przynależeć do różnych partii bez narażania się na zarzut łamania jedności narodowej. Nic też nie stało na przeszkodzie, by tworzyć nowe polskie organizacje, które (bardziej niż jakiegokolwiek kwestie narodowe) miały łączyć swoich członków poprzez wspólne zainteresowania i przedmiot działalności. Nie znaczy to, że odrywały się w ten sposób od polskości czy Kościoła i wiary. Przeciwnie. Wszystkie te czynniki były nadal podkreślane i obecne w ich działalności, jednak w inny sposób niż wcześniej. M. in. ich założycielami i aktywnymi działaczami nie byli głównie księża, adwokaci i inni przedstawiciele wolnych zawodów, najłatwiej i najczęściej osiąganym przez polską inteligencję pod zaborem pruskim, lecz wszystkie osoby chcące udzielać się publicznie. Jako jedno z pierwszych takich stowarzyszeń, powstał w 1924 roku Klub Sportowy Rumia Zagórze. Do jego założycieli należał i został pierwszym prezesem kierownik rumskiej szkoły, Leonard Pawelczyk, zastępcą Julian Krefft, sekretarzem i skarbnikiem A. Pawelczyk, urzędnik gospodarczy, a jego zastępcą Leon Hoppe z Janowa (jako jedyny spoza ówczesnej Rumi), urzędnik bankowy. Głównie

² W marcu 1925 roku wybrano do niego ponownie jako wiceprezesa Płockiego, skarbnikiem został Malecki, sekretarzem Burandt, kierownikiem zabaw Jarzębiński („Gazeta Kaszubska” nr 28 z 5 marca 1925, niestety, nie podano ich imion).

³ Tamże. Podstawowe informacje o preferencjach politycznych mieszkańców Rumi z początku lat 20. autor oparł na pośredniej analizie skąpych danych źródłowych oraz bardziej ogólnych opracowaniach, w tym R. Wapińskiego, *Życie polityczne Pomorza w l. 1920–1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983. Dla uproszczenia wykładu w tym miejscu pominięto niektóre inne czynniki oddziaływania politycznego, przede wszystkim obecność i oddziaływanie mniejszości niemieckiej.

nym celem organizacji było to, „ażeby młodzież (...) miała możliwość ćwiczyć się w różnych kierunkach sportu”⁴.

Kolejną organizacją, która powstała w grudniu 1924 roku lub według innych danych na początku lutego 1925 roku, było Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Jego pierwszym prezesem został J. Radtke, kierownik szkoły w Zagórzcu. Towarzystwo skupiało głównie zwolenników ZLN i jemu było w dużej części podporządkowane, realizowało jego cele polityczne. Miało nie tylko zrzeszać, integrować, wspomagać byłych żołnierzy, uczestników walk o niepodległość Polski, ale też przygotowywać ich oraz sympatyków tego Towarzystwa do działań paramilitarnych. W tym celu organizowało naukę i pokazy strzelania, musztry, zapraszało referentów z odczytami o tematyce wojskowej, itp. Tego typu działalność prowadzono szczególnie wśród ludzi młodych, w ramach częściowo wydzielonego z tej organizacji Towarzystwa Młodzieży Wojackiej⁵.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków szybko stało się jedną z wiodących rumskich organizacji, co nie wynikało wyłącznie z siły środowiska kombatanów w Rumi. Czynnikiem sprawczym tej sytuacji była też szczególna troska i opieka ze strony władzy administracyjnej, w zasadzie niezależnie od aktualnego układu politycznego. Wynikało to ze znaczenia, jakie jemu nadawano jako organizacji paramilitarnej, w ramach prowadzonej – we współpracy z stowarzyszeniami społecznymi – zinstytucjonalizowanej przez państwo akcji Przyśposobienia Wojskowego (PW). Dzięki tej pomocy – jak można przypuszczać – rumskie Towarzystwo Powstańców i Wojaków bardzo szybko, jako jedno z pierwszych stowarzyszeń w międzywojennej Rumi, było w stanie otrzymać własny sztandar, co nie wszystkim – mimo podejmowanych starań – się udawało. Uroczystość jego poświęcenia była jednym z najokazalszych, przedwojennych przedsięwzięć, jakie udało się zorganizować organizacji społecznej w okresie dwudziestolecia Polski odrodzonej. Obie wioski, Rumia i Zagórze, były odświętnie udekorowane, a sala Uniwersytetu Ludowego w Zagórzcu „wprost tonęła w zieleni”. Udział w niej „był tak tłumny, że można było obawiać się rozsądnienia murów”. Wśród gości byli między innymi wejherowski starosta oraz znani na „całych Kaszubach” mówcy⁶.

Z bardziej znaczących organizacji działających w Rumi do końca pierwszej połowy lat 20. należy wymienić jeszcze Kółko Rolnicze. Grupowało ono znaczną część większych i średnich gospodarzy rolnych. Głównym przedmiotem jego działalności było doszkalanie członków w zakresie produkcji rolnej oraz w zasadach prawnych i ekonomicznych prowadzenia rolnej działalności gospodarczej, szczególnie poprzez różnego rodzaju kursy i szkolenia oraz pomoc w pozyskiwaniu materiałów przydatnych w gospodarstwach rolnych, takich jak rośliny, zwierzęta i narzędzia. Według danych z 1927 roku jego prezesem był Feliks Treła. Liczyło ono 47 członków i było pod wpływem Chrześcijańskiej Demokracji, umiejscawianej bardziej w centrum ówczesnej sceny politycznej niż ZLN i NPR⁷.

Stan politycznej przewagi najsilniejszych na początku lat 20. partii w Rumi, tj. ZLN i NPR, był stopniowo zmniejszany przez inne ogólnopolskie ugrupowania polityczne, co ukazuje

⁴ Kronika Klubu, rkp w zbiorach MDK Rumia. Z powodu przeniesienia służbowego L. Pawelczyka jeszcze w tym samym roku uległ zmianie skład zarządu. Nowym prezesem został Franciszek Richert z Rumi, zastępcą prezesa S. Markowicz z Rumi, sekretarzem L. Hoppe z Janowa, zastępcą sekretarza J. Sobaczynski z Rumi, skarbnikiem K. Hoppe z Białej Rzeki, zastępcą skarbnika R. Beisert z Zagórzca. Zmieniono też nazwę klubu na: Klub Sportowy „Kaszubia” w Rumi.

⁵ Tamże. Tutaj też data założenia towarzystwa: luty 1925 roku, natomiast w *Kronika szkolna*, s. 13: grudzień 1924. Prawdopodobnie więc w 1924 roku powstało całe towarzystwo, a w 1925 „młodzieży wojackiej”, głównie członków Klubu Sportowego „Kaszubia”. Skład pierwszego zarządu zob. „Gazeta Kaszubska” 32 z 11 marca 1925.

⁶ „Gazeta Kaszubska” nr z 31 sierpnia 1926. Miarą tej uroczystości może też być fakt, że przygotowano dla gości obiad na 200 osób.

⁷ AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 22, s. 21.

także uzależnienie Kółka Rolniczego od Chrześcijańskiej Demokracji. Jednak zakończenie tego stanu nastąpiło nie w wyniku naturalnej rywalizacji o wpływy między partiami, lecz na skutek zamachu stanu z maja 1926 roku. W jego następstwie do władzy doszły partie i ich przywódcy, łącznie z Józefem Piłsudskim, mało popularne na Pomorzu, także w Rumi. ZLN i NPR i większość innych organizacji politycznych przeszła do opozycji, broniąc swoich pozycji wobec konkurenta, który do rywalizacji politycznej wykorzystywał cały aparat państwa. Widać to wyraźnie chociażby w opiniach wydawanych przez różnych urzędników i policjantów o osobach prywatnych, organizacjach i instytucjach. Do 1926 roku informacje o ich przynależności i sympatiach politycznych były podawane na ogół w rzeczowym, chłodnym tonie, osoby je wydające wiedziały, że po kolejnych wyborach może nastąpić zmiana władzy i lepiej zbyt nie krytykować, nie narażać się osobom opisywanym. Po tej dacie dobrym był tylko ten, kto sprzyjał rządzącym. Charakterystyczne pod tym względem jest na przykład zakończenie opinii wejherowskiego starosty o dzierżawcy rumskiego majątku, J. M. Marchockim. Dopiero po wymienieniu jego przynależności do ugrupowania politycznego obozu rządowego, Bezpartyjnego Bloku Wspierania Rządu (BBWR) oraz członkostwa w organizacjach objętych jego wpływami, starosta dodał: „ma pełne zaufanie u ludności miejscowej”⁸.

Naturalną tego konsekwencją było odciągnięcie od partii opozycyjnych części jej dotychczasowych wyborców, w tym osób (i ich rodzin), najbardziej uzależnionych od państwa, czyli szczególnie zatrudnionych w jego organach i instytucjach, urzędach, policji, szkole, itp. Nie udało się jednak sanacji, jak określał się obóz rządowy po maju 1926 roku, do końca międzywojnia pozbawić znaczenia opozycję. Nadal miała ona swoich zwolenników i zabiegała o jak największe poparcie. Dało się to już zauważyć przy okazji nowych wyborów po rozwiązaniu Sejmu i Senatu w końcu 1927 roku. Większość uczestniczących w kampanii wyborczej partii występowała nie pod swoją oficjalną nazwą, lecz innymi określeniami, pośrednio nawiązującymi do ich programu i charakteru. Sprawozdania policyjne odnoszące się do Rumi odnotowały szczególną aktywność dwóch bloków wyborczych. Związanego z endecją Komitetu Wyborczego Katolicko-Narodowego i jednego z dwóch ugrupowań wyborczych rządowych, Katolickiej Unii Ziemi Zachodnich. Niezależnie od preferencji wyborczych rumian i rzeczywistej siły oddziaływania obu tych bloków, na ich uwiecznioną przez policjantów aktywność mogły mieć wpływ jeszcze co najmniej dwa czynniki. Po pierwsze, w zmienionej sytuacji politycznej policja siłą rzeczy musiała zwracać uwagę na działania polityków, organizacji związanych z rządem. Po drugie, na kilkuletni okres przypadający po zamachu majowym, z Rumią był związany jeden z najwybitniejszych i jednocześnie najbardziej znaczących działaczy narodowych na Pomorzu, przywódca Związku Młodych Narodowców, dziennikarz i korespondent kilku czasopism endeckich, Wacław Ciesielski, kierownik Uniwersytetu Ludowego w Zagórz. Przez sam ten fakt mógł on być w kręgu wzmocnionego zainteresowania sanacji i podległych jej instytucji. Przede wszystkim jednak był on nie tylko organizatorem wieców, spotkań swojego bloku, ale także aktywnym uczestnikiem podobnych przedsięwzięć strony przeciwnej, na których podejmował polemikę z agitatorami prorządowymi. Znamienne jest to, że działaczem strony rządowej prowadzącym kampanię na jej rzecz w Rumi i innych miejscowościach powiatu wejherowskiego był przyszły jej wójt, H. Roszczyński⁹.

⁸ AP Gdańsk, Starostwo Morskie..., t. 94, s. 270. To zaufanie niekoniecznie musiało polegać na prawdzie, ale w ówczesnej sytuacji politycznej inaczej nie wypadało pisać o sympatyku czy członku obozu rządowego. Podobne opinie w życiu codziennym rumian były ważne, często decydowały o pozyskaniu pracy, awansie, przyznaniu pożyczki itp.

⁹ AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 14, s. 103, 145 i 175, AP Bydgoszcz, Komenda Powiatowa..., t. 12, s. 70 i 72 (tutaj wyniki wyborów w Rumi do Sejmu i Senatu z 1924 roku). Odnośnie W. Ciesielskiego zob.



Rumia, lata międzywojenne. Drużyna Strzelecka maszerująca ul. Kościelną

Jednak stosunkowo szybko BBWR udało się przełamać hegemonię innych partii w Rumi i Zagórz. Pokazują to wyniki kolejnych wyborów do obu izb parlamentu w 1930 roku. W Rumi w wyborach do Sejmu zdecydowanie wygrał Centrolew, drugie miejsce zajęł BBWR, który o 7 głosów wygrał z trzecim z kolei SN. W wyborach do Senatu przewaga zwycięskiego Centrolewu była mniejsza, drugie miejsce zajęło SN, wyprzedzając o 13 głosów BBWR. W odniesieniu do Zagorza dysponujemy tylko rezultatem wyborów do Senatu. Wygrał je BBWR, różnicą 30 głosów nad drugim SN, które wyprzedziło aż o 79 głosów trzeci Centrolew. Należy zaznaczyć, że do tych wyborów NPR przystąpiła w rozbiciu, a jej frakcja, NPR – Prawica, weszła w skład koalicji Cenrolewu, co było jednym ze źródeł jej sukcesu zarówno w Rumi, jak i w mniejszym stopniu w Zagórze¹⁰.

W okresie tym widać też znaczną działalność wyborczą mniejszości niemieckiej. Na terenie Rumi i Zagorza była ona jednak za słaba, by prowadzić ją samodzielnie. Agitowali tutaj na rzecz niemieckich kandydatów przede wszystkim działacze z pobliskiego Wejherowa. Robili to zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Było to o tyle zrozumiałe, że na skutek zmniejszenia liczby ludności niemieckiej, ewentualny sukces wyborczy Niemców musiał być wynikiem wsparcia ich przez część polskich wyborców. Strona polska przeciwdziałała na miarę posiadanych możliwości niemieckim akcjom wyborczym. W listopadzie 1930 roku policja aresztowała w Wejherowie „w związku z tajnym zebraniem wyborczym” 9 niemieckich działaczy. Wśród nich znalazł się rumianin, robotnik rolny, Paweł Dragasz. Zarzucono im między innymi upublicznianie informacji, że Pomorze zostanie przyłączone do Rzeszy, a wszystkie osoby lojalne wobec Polski zostaną umieszczone na czarnej liście. Chociaż sąd ich uniewinnił, sprawa ta w miarę dobrze oddawała atmosferę przedwyborczą. Niemieckiej propagandzie dała się przekonać także część polskich wyborców. W tym roku na niemiecką listę wyborczą głosowało 130 mieszkańców ówczesnej gminy Rumia i 113 z gminy Zagórze¹¹.

szczególnie W. Pepliński, *W. Ciesielski [w:] Słownik biograficzny...*, t. 1, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1992, s. 221–222. Por. R. Wapiński, *Życie*, s. 139 i nn.

¹⁰ Kronika szkoły, s. 50, M. Widernik, dz. cyt., s. 159.

¹¹ Jak wyżej. Zob. też między innymi AP Bydgoszcz, UT, t. 3106, s. 7–97 (o aresztowaniu P. Dragasza), AP

Nastąpiła znaczna polaryzacja miejscowej sceny politycznej, a żadna partia nie była w stanie odnieść całkowitego zwycięstwa nad innymi ugrupowaniami. W konsekwencji toczyły one twardą rywalizację o wpływy, rozszerzając ją na kolejne dziedziny życia publicznego. Najbardziej było to widoczne w dążeniu do podporządkowania sobie organizacji społecznych. Ponieważ ugrupowania sanacyjne do przewrotu majowego praktycznie nie miały na terenie Pomorza (także w Rumi i w okolicy) w tym zakresie większych sukcesów, obóz rządowy dążył do ich osiągnięcia dwoma podstawowymi sposobami: próbując wprowadzić swoich zwolenników do dotychczasowych stowarzyszeń lub w inny sposób przejąć nad nimi kontrolę, ewentualnie tworząc nowe. Dotyczyło to najmocniej organizacji paramilitarnych, do których już wcześniej władze przywiązywały szczególną uwagę¹².

Na terenie Rumi, podobnie jak w innych okolicznych miejscowościach, doprowadziło to przede wszystkim do rozbicia Towarzystwa Powstańców i Wojaków na dwie organizacje: jedną sprzyjającą nowej władzy i drugą nadal pozostającą pod wpływem endecji. Ponadto powstało tu nowe stowarzyszenie paramilitarne, a właściwie oddział ogólnopolskiej organizacji, od 1919 roku będącej pod dużym wpływem zwolenników J. Piłsudskiego, Związek Strzelecki oraz popierające je Koło Przyjaciół „Strzelca”. Wywołało to przeciwdziałanie partii opozycyjnych, głównie endecji, i wzajemne zwalczanie się zarówno rumskich organizacji na tle politycznym, jak i ich poszczególnych działaczy. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że z jednej strony był Związek Strzelecki i inne nowo powstałe organizacje oraz utworzone wcześniej, ale przeciągnięte na stronę sanacji, mogące liczyć na daleko idące poparcie władz państwowych, z drugiej w większości okrzepłe siłą tradycji i dotychczasowym poparciem miejscowej społeczności wcześniej założone towarzystwa, popierane przez opozycyjnych działaczy partyjnych. Konflikt był na tyle duży, że w 1930 roku zainteresował się nim nawet polski wywiad wojskowy, zaniepokojony między innymi tym, że na skutek przeciwdziałania ówczesnego kierownika szkoły i sołtysa oraz aktywnego działacza politycznego miejscowej opozycji i endeckiego Towarzystwa Powstańców i Wojaków, H. Jarzębińskiego, liczebność Związku Strzeleckiego zmniejszyła się z 58 do 38 członków. Konfidenti wywiadu donieśli chociażby, że jako kierownik szkoły nie pozwolił on Związkowi Strzeleckiemu – mimo uzyskania na to pozwolenia z Kuratorium – na odbycie w niej spotkania. Tę błądą w sumie kwestię analizowano w kilku centralnych organach państwa, a później skierowano celem wyjaśnienia do Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu i wejherowskiego starostwa. W odpowiedzi, wyraźnie zaniepokojony starosta wyjaśniał, że przyczyną słabej działalności Związku Strzeleckiego w Rumi było niewystarczające przygotowanie kierownictwa powiatowego tej organizacji, które zmieniono na bardziej aktywne. Przyznał też, że rzeczywiście H. Jarzębiński działał na szkodę Związku Strzeleckiego, „w związku z tem został służbowo przeniesiony”¹³.

Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 28, brak paginacji (odebranie w Rumi mieszkańcowi Wejherowa przez policję polskojęzycznych ulotek, agitujących na listę niemiecką), AP Gdańsk, Starostwo Morskie..., t. 3227, s. 223 (informacja o nieudanym wiecu niemieckim przedwyborczym w Rumi, z powodu nieprzybycia mówców).

¹² Zob. między innymi T. Bogalecki, *Związek Strzelecki w woj. pomorskim w l. 1926–1939*, „Zapiski Historyczne”, t. 57, 1982, z. 2, s. 73 i nn; A. Gąsiorowski, *Struktury terenowe Państwowego Urzędu WFIPW na Pomorzu w l. 1927–1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej* [w:] *Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, pod red. W. Rezmera i M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 67 i nn.

¹³ AP Bydgoszcz, UT, t. 2764, s. 337. Niewątpliwie przyczyny odwołania H. Jarzębińskiego z funkcji kierownika szkoły w Rumi były głębsze, o czym w dalszej części opracowania. Na pewno jednak opinia wywiadu, zainteresowanie zwierzchników, przyczyniły się do podjęcia i przyspieszenia tej decyzji. Uderza, że starosta za naturalne przyjął, iż zmienia władze społecznej organizacji. Na marginesie można dodać, że na zebraniu organizacyjnym, 12 czerwca 1929 roku, zapisało się do ZS 29 osób, a w skład jego zarządu weszli: prezes F. Leyke, sekretarz, P. Leyke, sekretarz F. Richert, zastępca sekretarza F. Borowski (AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 78).

Rumia, lata okupacji.
Karta pocztowa,
na której widać staw
przy dzisiejszym
Miejskim Domu Kultury



Rahmet Zagoruch

Am Tisch

Decyzje te w niewielkim stopniu wpłynęły na ożywienie Związku Strzeleckiego, nie przyczyniły się też do zmniejszenia politycznej rywalizacji rumskich organizacji społecznych, także ich chęci oddziaływania na miejscową politykę. Nie ma też w zasadzie związku przyczynowego pomiędzy nimi a stale rosnącą liczbą rumskich organizacji. Na to ostatnie pewien wpływ miało zwiększenie liczby mieszkańców Rumi, a największy narastająca aktywność rumian, korzystających – mimo autorytatywnej formy rządów sanacji – z demokratycznych praw i poczucia narodowej wolności po okresie zaborów. Według jednego z najpełniejszych spisów, około 1933 roku w Rumi i Zagórze były następujące organizacje (podano w kolejności: ich nazwę, datę założenia, liczbę członków, uwagi):

I. Rumia

1. Związek Strzelecki, 1929, 30 członków, „ma okropne warunki rozwoju”.
2. Koło Przyjaciół Strzelca, 1933, 18 członków, „prawie nie działa”.
3. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej, 1931, 75 członków, „główny cel: zwalczać Związek Strzelecki”.
4. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej, 1926, 28 członków, „główny cel: zwalczać Związek Strzelecki”.
5. Liga Morska i Kolonialna, 1931, 28 członków, „propaganda morza polskiego”.
6. Chór kościelny, 1920, 33 członków.
7. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, 1929, 12 członków, „wegetuje”.
8. Towarzystwo Ludowe, 1920, 138 członków, „praca społeczno-religijna”.
9. Biblioteka [gminna?].

II. Zagórze

1. Towarzystwo Powstańców i Wojaków, 1932, 35 członków, „zajmuje się kulturą, oświatą i przysposobieniem wojskowym”.
2. Towarzystwo Powstańców i Wojaków Poznań, 40 członków.
3. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej, 1931, 50 członków.
4. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej, 1932, 40 członków.
5. Związek Harcerstwa Polskiego, 1932, 36 członków.
6. Biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych¹⁴.

¹⁴ Spis ten w prawie identycznych wersjach znajduje się w dwóch miejscach: AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 73, s. 17 i 22 oraz tamże, Inspektorat Szkolny w Wejherowie, t. 544, s. 21–23. Pominęto w nim w Rumi Gminną Komisję Oświatową, jako organ rady gminy, do którego zaproszono też kilku członków nie będących radnymi.

Chociaż jest to najpełniejszy spis międzywojennych rumskich organizacji, jaki udało się odnaleźć autorowi niniejszego opracowania, łatwo w nim wyszukać niedokładności, czy wręcz pomyłki. Stanowi on jednak dobry punkt wyjścia do przedstawienia kilku bardziej ogólnych uwag o życiu organizacyjnym i kulturalnym przedwojennych rumian. Zawartych jest w nim między innymi kilka potwierdzeń na to, że władzom państwowym nie udało się podporządkować całkowicie rumskich stowarzyszeń, a niektóre z nich na tyle silnie dały się we znaki sanacyjnemu Związkowi Strzeleckiemu, że odnotowano – co wcale nie musiało być prawdą – ich główne zadanie, jakim było zwalczanie tej organizacji. W tym kontekście zwraca też uwagę fakt, że Towarzystwo Powstańców i Wojaków opozycyjnej endecji miało więcej członków od sanacyjnego odpowiednika. Podane w wykazie daty założenia poszczególnych organizacji nie są pewne, inne źródła odnotowują inny termin ich utworzenia. Wynikało to przede wszystkim z przyjęcia różnych wydarzeń za początek ich istnienia – daty rejestracji, zebrania założycielskiego itp. Dobrym tego przykładem jest Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, według innych, współczesnych świadectw, powstało ono dwa lata wcześniej, w 1927 roku¹⁵.

Brak w nim Klubu Sportowego Kaszubia, do historii którego nawiązując, warto poruszyć dwie kwestie. Umiejscowienia poszczególnych organizacji do Rumi i Zagórza nie można traktować zbyt ściśle. Obie miejscowości były tak blisko położone w stosunku do siebie, że ich mieszkańcy często należeli do nich niezależnie, gdzie były przypisane. W różnych sprawozdaniach i informacjach przyjmowano ich siedzibę na przykład ze względu na miejsce formalnej rejestracji, miejsca zamieszkania aktywnych działaczy, szczególnie prezesa itp. Najlepiej zauważyć to właśnie na przykładzie Kasubii. Najpierw w jej nazwie ujęto Rumia-Zagórze, później ograniczono ją tylko do Rumi, chociaż jej członkami byli nadal mieszkańcy obu tych miejscowości. Niektóre organizacje, te związane z rumską parafią, obejmowały cały jej teren. Mimo to, podobnie jak Towarzystwo Ludowe, kojarzono je z Rumią, będącą siedzibą parafii. Do wyjątków należała sytuacja, w której działalność jakiejś organizacji obejmowała tylko jedną miejscowość. Zmieniło to się dopiero po 1934 roku, po reformie samorządowej i powstaniu jednej gminy zbiorowej. Odtąd na ogół wszystkie organizacje obejmowały swoją działalnością teren gminy i były utożsamiane z Rumią jako jej siedzibą¹⁶.

Każde z wymienionych i niewymienionych towarzystw miało swoje większe bądź mniejsze okresy aktywności. Działalność niektórych była bardzo krótka, efemeryczna. Zdarzało się też, że po pewnym czasie zapomniano, iż jakaś organizacja istniała wcześniej i jej reaktywację przyjmowano za całkiem nową inicjatywę. Najbardziej aktywni mieszkańcy, często niezadowoleni z pracy dotychczasowego stowarzyszenia, zakładali nowe, stanowiące konkurencję dla dawnego, a oba miały taki sam zakres działania i nawet podobne nazwy. Od zaradności ich członków zależało, któremu udało się przetrwać i rozwinąć działalność¹⁷.

Nie ma też w przedstawionym spisie mowy o innej organizacji, a właściwie organizacjach, które powstały jeszcze w okresie zaborów i funkcjonowały do końca międzywojnia, czyli o ochotniczych strażach pożarnych. Ich brak można uzasadnić tym, że jako stowarzyszenia o szczególnym znaczeniu, przy braku państwowej straży pożarnej i stosunkowo częstych

¹⁵ Kronika szkoły, s. 34. Podana tutaj data powstania tego towarzystwa w 1927 roku jest bardziej prawdopodobna, gdyż według wejherowskiego starosty, w czerwcu 1929 w Zagórze odbyło się jego walne zebranie, na którym wybrano „nowy” zarząd w składzie: prezes J. Marchocki, zastępca prezesa L. Ellas, sekretarz Franciszek Kuffel, skarbnik Wacław Jaworski, zastępca sekretarza W. Terpiłowski, naczelnik W. Sobański, referent oświatowy N. Książczak (AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 79).

¹⁶ Zob. szczególnie informacje o rumskich organizacjach zawarte w AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25.

¹⁷ Tak autor odbiera między innymi prasową informację („Gazeta Kaszubska” nr 38 z 16 lutego 1939) o „młodziutkim”, „powstałym dwa miesiące temu klubie sportowym Kaszubia” z Rumi. Dużo też mówi fragment opinii władz powiatowych z początku lat trzydziestych: „Pomiędzy poszczególnymi organizacjami na terenie wsi istnieje bardzo wielki antagonizm i zwalczanie się” (AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 544, s. 3–4).

pożarach, istniał obowiązek ich funkcjonowania przy każdej gminie. W tym sensie były one ochotnicze tylko z nazwy, tym bardziej, że do samorządu gminnego należało też znalezienie odpowiednich środków na ich działalność. Zachowała się ciekawa uchwała rady gminy Zagórze z 1930 roku, nakładająca obowiązek finansowania zagórskiej straży pożarnej na wszystkich mieszkańców gminy w wysokości uzależnionej od ich stanu majątkowego, określanego według liczby posiadanych koni. Najmniejszy podatek na ten cel uiszczali ci mieszkańcy gminy, którzy byli „zobowiązani do akcji ratunkowej przy pożarze”¹⁸.

Tak powiązane z samorządem straże pożarne były zarówno w Rumi i Zagórze, jak i w rumskim obszarze dworskim. Dla wszystkich podstawowym problemem był brak odpowiedniego i w niewystarczającej ilości sprzętu przeciwpożarowego, nawet drabin. Stąd stosunkowo częste występujące problemy, spory na tle ich własności, bo część wyposażenia stanowiła prywatną własność strażaków, trudną do wydzielenia od tego zakupionego przez gminę. Z chwilą powstania gminy zbiorowej Rumia, dotychczasowe oddzielne straże pożarne połączyły się w zbiorową Ochotniczą Straż Pożarną w Rumi z dwiema sekcjami, po jednej dla Rumi i Zagórze. O znaczeniu, jakie przywiązywano do tej organizacji i jej powiązaniach z administracją państwa, świadczy też fakt, że przy jej reorganizacji obradom strażaków przewodniczył osobiście wójt gminy, H. Roszczyniański¹⁹.

Ostatnimi organizacjami nieuwjętymi w spisie, o których koniecznie należy wspomnieć, było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Były to organizacje utworzone w 1926 roku (do 1931 działały jako jedno mieszane, żeńskie i męskie, towarzystwo) przez miejscową parafię i stanowiły część diecezjalnej sieci podobnych organizacji, utworzonych także we wszystkich innych miejscowościach, stanowiących siedzibę parafii. Na ich czele stał zawsze ksiądz, wikary rumskiej parafii, nazywany ich patronem. Współpracował z nim zarząd złożony z osób świeckich. Ich działalność wykraczała daleko poza zgłębianie, pogłębianie i rozkrzewianie wiary katolickiej. Była to jedynie część ich aktywności, ważna i przyciągająca kolejnych członków. O ich atrakcyjności, która doprowadziła do upadku większość innych podobnych organizacji młodzieżowych, przesądziła także ich funkcja integracyjna, towarzyska, kulturotwórcza, w mniejszym stopniu też prowadzone przez nią zajęcia sportowe. Organizowane przez stowarzyszenia wycieczki, zabawy, przedstawienia teatralne, przyciągały grono uczestników i były przez dłuższy czas tematem przyżyć i rozmów rumian. Na przykład z okazji święta niepodległości w 1936 roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej przygotowało uroczystą akademię, prowadzoną przez ks. Pawła Brzezińskiego, a sekcja teatralna towarzystwa wystawiła „bardzo udanie sztukę” wyreżyserowaną przez F. Kuffla *Dla Ciebie, Polsko*. Ponadto młodzieżowy chór odśpiewał kilka pieśni. Całość odbyła się przy „licznym udziale miejscowego społeczeństwa”²⁰.

W powyższym kryje się też odpowiedź, dlaczego w spisie przy prośańcyjnym Towarzystwie Powstańców i Wojaków wśród jego głównych zadań na pierwszym miejscu nie wymieniono przysposobienia wojskowego czy innych celów bardziej związanych z głównym przedmiotem jego działalności, lecz kulturę i oświatę. Po prostu każda organizacja, podobnie jak opisane stowarzyszenia katolickie, pełniła także ważną rolę kulturotwórczą i towarzyską. W ich ramach tworzone specjalne sekcje oświatowe, teatralne, sportowe (niekiedy

¹⁸ AP Gdynia, WP, t. 320, s. 311. Takie sformułowanie dodatkowo uzasadnia stwierdzenie, że nie była to „ochotnicza straż”.

¹⁹ „Gazeta Kaszubska” nr 66 z 20 marca 1935. Zob. też między innymi AP Gdynia, WP, t. 294, s. 239-240 (tutaj też informacja, że jednym z komendantów rumskiej straży pożarnej sprzed 1934 roku był Brunon Lesner) i tamże, t. 295, s. 42.

²⁰ „Gazeta Kaszubska” nr 273 z 22 listopada 1936. Ta sama gazeta trzy lata później informowała o zorganizowanym przez to stowarzyszenie meczu pingpongowego pomiędzy rumskimi i wejherowskimi zawodnikami kilku klubów. Odbywał się on „przy plebanii” (tamże, nr 25 z 29 stycznia 1939). Data założenia KSM w Rumi w *Diecezja Chełmińska...*, Pelplin 1928, s. 739.



Rumia, 11 listopada 1937 roku. Drużyna na defiladzie z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, ul. Kościelna

z wyodrębnieniem poszczególnych dyscyplin sportowych). Wszystkie stowarzyszenia przygotowywały dla swoich członków, sympatyków, często też dla potencjalnie zainteresowanych współmieszkańców zabawy czy spotkania towarzyskie. Ich członkowie udzielali się w nich nie tylko (i nie przede wszystkim) dlatego, że chcieli doszkalać się merytorycznie w jakiejś konkretnej dziedzinie, poznać następujące w niej nowości itp. Równie ważna była ta druga strona ich działalności, nawet stosunkowo często decydowała o przetrwaniu i sukcesach danego towarzystwa. Była to chęć spędzania wolnego czasu i forma życia towarzyskiego, a także sposób na integrację miejscowej społeczności. Nie dziwi więc, że na przykład Klub Sportowy Kaszubia, jako jedna z organizacji o najdłuższym stażu w przedwojennej Rumi, odnosił też znaczące sukcesy kulturalne: „W drugie święto Zielonych świątek Klub Sportowy «Kaszubia» dał na sali pana Kosznickiego przedstawienie amatorskie «Adam i Ewa». Przedstawienie to w niczem nie chybiło swemu zadaniu, za co w pierwszym miejscu podziękować należy panu prezesowi F. Richertowi, który niestrudzenie pracował w tym kierunku. Dobrze wywiązała się Zofia Muellerówna w roli Ewy. Zupełnie dobrze grali też Adam i Sędzia. Deklamacje pani M. Hoppówniej i pana W. Hoppego wypadły doskonale. A zatem byłoby rzeczą pożądaną, aby klub pod przewodnictwem swojego prezesa dalej pracował nad swoim udoskonaleniem i ażeby publiczność miała sposobność często bywać na jego przedstawieniach. Uczestnik”²¹.

Panowała pomiędzy różnymi organizacjami swoista rywalizacja także w zakresie takiej działalności. Każda z nich starała się czymś wyróżnić, dać się mocniej zapamiętać, przyciągnąć kolejnych zainteresowanych. Dotyczyło to też przygotowywanych przez nie uroczystości, które w większym stopniu mogły wyjść na zewnątrz, takich jak poświęcenie i wręczenie sztandaru, jubileusze itp. Odbýwały się one w zasadzie według jednolitego schematu. Najpierw, na ogół o wczesnych godzinach rannych, odbywało się spotkanie ich

²¹ „Gazeta Kaszubska” nr 67 z 9 czerwca 1925. Niekiedy przedstawienia wystawiane przez rumskiego organizacje znajdowały oddźwięk znacznie przekraczający miejscowe środowiska. M. in. o udanym wystawieniu dwóch sztuk przez rumski Związek Rezerwistów donosił „Kurier Bałtycki” z 12 stycznia 1939.

uczestników, wspólny przemarsz do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Po nim, również wspólnie w sposób zorganizowany udawano się na miejsce głównych uroczystości, na przykład na boisko, do szkoły, sali miejscowych restauracji, siedziby Uniwersytetu Ludowego, latem nawet na leśne polany. Po ich zakończeniu konieczne musiał nastąpić poczęstunek, kolejne przemówienia i zabawa taneczna. Mówiono wprost, że trwały one do rana, a pośrednio można wnioskować, że dla bliżej niemożliwej do określenia grupy osób była to najważniejsza część przedsięwzięcia. Dokładano staranności, by uroczystość danego towarzystwa była jak najbardziej oryginalna poprzez odpowiednią dekorację, uroczystą zabawę, konkursy, loterie, którym nadawano intrygujące nazwy, jak „bananowa”, „amerykańska” itd. Jeżeli natomiast przedsięwzięcie było organizowane przez parafię, szkołę, gminę (miało ono także schemat podobny do opisanego), poszczególne organizacje zabiegały, by ich delegacje, poczty sztandarowe, członkowie byli jak najbardziej widoczni w miarę blisko czoła pochodu. Kolejność ustalano na długo przed samą uroczystością. Na uroczystości obchodów 3 maja w 1925 roku była ona następująca: 1. dzieci szkolne, 2. orkiestra, 3. Towarzystwo Powstańców i Wojaków, 4. Towarzystwo Młodzieży Wojackiej, 5. Klub Sportowy „Kaszubia”, 6. Chór kościelny, 7. Związki zawodowe, 8. Towarzystwo Ludowe²².

Przeglądając składy osobowe poszczególnych organizacji, uderza, że powtarzają się w nich te same osoby, na ogół bardziej znaczący gospodarze, rzemieślnicy, handlowcy i jeszcze w większym stopniu nauczyciele, pracownicy administracji (także samorządu) oraz działacze polityczni. Współtworzyli je z własnej inicjatywy, ale też na skutek sugestii, wsparcia z zewnątrz, szczególnie władz organizacyjnych wyższego stopnia, różnych instytucji, w tym partii politycznych i władz państwowych. Było to w sumie wąskie grono osób, a w przypadku jakiegoś konfliktu, ambicji osobistych, niektóre z osób wycofywały się lub były z nich usuwane, przechodziły do innych bądź tworzyły nowe. Z kolei ich przeciętny członek często, łącznie z mniej znaczącymi liderami, był słabo zorientowany w niuansach ich politycznego usytuowania. O jego przynależności do danego stowarzyszenia decydował całokształt jego działalności. Gdy działalność danego stowarzyszenia przedstawiała się podobać, członek zmieniał organizacyjne barwy lub w ogóle wycofywał się z działalności organizacyjnej. Niektórzy rumianie w ogóle unikali – z różnych względów – swojego zaangażowania w tego typu działalność. Stąd charakterystyczne dla przedwojennego rumskiego życia organizacyjnego narzekania, opinie o jego marazmie, braku odpowiedniej kadry przywódczej i wystarczającej liczbie członków, trudnych warunkach rozwoju, niskiej frekwencji i unikaniu spotkań, uroczystości organizacyjnych itp. Próbowano temu przeciwdziałać, wprowadzając sankcje za nieobecność i małą aktywność z wykluczeniem z organizacji łącznie²³.

Wykorzystując też trudy ówczesnego życia, problemy ze znalezieniem pracy, próbowano zachęcić do udziału w różnych organizacjach poprzez pomoc w znalezieniu zatrudnienia, uzyskanie zapomóg, organizowanie zabaw gwiazdkowych dla dzieci, upominków dla dorosłych itp. Na ogół – ze zrozumiałych względów – zbytnio tego nie reklamowano, ale fakt, że jakaś organizacja była skuteczna w takiej pomocy dla swoich członków, pocztą pantoflową rozchodził się szybko i na pewno zwiększał liczbę działaczy. Zachętą też były organizowane przez poszczególne stowarzyszenia kasy pogrzebowe, z których środków były w części pokrywane koszty pogrzebów członków i udzielane wsparcie finansowe dla ich rodzin. W przeciwieństwie jednak do pomocy w uzyskiwaniu zatrudnienia, powołanie

²² Kronika Klubu. Ponadto opracowano głównie na podstawie informacji, notatek prasowych i zapisów w Kronika szkolna.

²³ Z uwagi na niezachowanie się większości dokumentów rumskich organizacji międzywojnia, najbardziej charakterystycznymi pod tym względem są zapisy statutu i decyzje o wykluczeniu poszczególnych członków w Kronika Klubu.



Rumia, 1935 roku. Na zdjęciu po prawej budynek Straży Pożarnej

do życia kas pogrzebowych było mocno nagłaśniane i popularyzowane²⁴.

Warto też zwrócić szczególną uwagę na występujący w nazwie ujętych w spisie z 1933 roku dwóch organizacji młodzieżowych z Zagórza przymiotnika „polskiej”. Nie można inaczej go rozumieć, jak ograniczenie członkostwa tych stowarzyszeń wyłącznie dla osób narodowości polskiej. Rzeczywiście na fali euforii wywołanej odzyskaniem niepodległości, poczucia krzywdy doznanej w czasie zaboru, także organizacje niemające w nazwie takiego przymiotnika skupiały głównie Polaków. Nie można jednak tego absolutyzować. Nie tylko dlatego, że formalnie, w statutach nie ograniczano przynależności organizacyjnej od narodowości wstępujących. Bardziej znaczące było to, że w szeregach większości przedwojennych rumskich organizacji byli także w części miejscowi Niemcy. Uderza jednak, że tego nie eksponowano, o ich narodowości możemy domyślać się jedynie pośrednio, tym bardziej, że w sferze deklarowanych idei podkreślano ich polski charakter. Nieco inaczej było w organizacjach niemieckich, im z oczywistych względów zależało na przyciągnięciu co najmniej niektórych polskich członków. Autorowi co prawda nie udało się stwierdzić, by na terenie Rumi – z wyłączeniem początku lat 20. – były obecne jakiegokolwiek miejscowe niemieckie organizacje. Natomiast niewątpliwie było silne oddziaływanie na jej mieszkańców niemieckich stowarzyszeń mających swoją siedzibę w Wejherowie. Organizowały one tutaj swoje wiece, spotkania, starały się przyciągnąć do siebie także ludność polską, a zwłaszcza Kaszubów jako społeczność pamiętającą w dużej części panowanie niemieckie sprzed 1920 roku i będącą przez to pod wpływem niemieckiej kultury i cywilizacji. Według obliczeń konfidentów w tego typu uroczystościach było do 100 osób ze społeczności polskiej (kaszubskiej). Większością z nich kierowała jednak

²⁴ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 18 i 12 (o kasie pogrzebowej Tow. Powst. i Woj. oraz skład nowego zarządu tej organizacji z 1929 roku: prezes W. Ciesielski, sekretarz L. Kuling, skarbnik Kirschbaum, komendant Dawidowski, Paweł Kuling – referent oświatowy); „Gazeta Kaszubska” nr 28 z marca 1925 (kasa pogrzebowa Towarzystwa Ludowego); odnośnie do pomocy w zatrudnieniu udzielanej przez ZS zob. T. Bogalecki, *Związek Strzelecki...*, s. 67.

ciekawość, zainteresowanie, nie zgłaszali więc chęci wstąpienia do niemieckich organizacji. Do niemieckich stowarzyszeń wstąpiła na pewno jednak znaczna część miejscowych Niemców. W sumie wywołało to spore zaniepokojenie polskich władz oraz – jeśli wierzyć tajnym policyjnym raportom – przekonanie powiatowych liderów niemieckich organizacji, że posiadają znaczne wpływy na terenie Rumi, a jeszcze większe w Zagórz²⁵.

Trzeba też zauważyć, że przynależność do polskiej organizacji Niemców czy do niemieckiej Polaków – wbrew ówczesnym niektórym poglądom – nie oznaczała automatycznie zdrady narodowej. Tym bardziej, że w niemożliwej do określenia części także członkostwo w niemieckich organizacjach było traktowane koniunkturalnie, uzależniano je od wymiernych – mniejszych lub większych – korzyści, aktualnej sytuacji politycznej i nastrojów społecznych. Najbardziej tego wymownym – chociaż niekorzystnym dla strony polskiej – przykładem jest oddawanie legitymacji i udzielanie informacji na posterunku policji w Rumi o wystąpieniu z niemieckich organizacji przez rumskich ich członków pod wpływem wieści o wybrykach chuligańskich wobec mniejszości niemieckiej w Wejherowie, wybijaniu szyb w jej mieszkaniach, niszczeniu niemieckich gazet po demonstracji antyniemieckiej z 1935 roku. Przede wszystkim jednak kwestia narodowościowa w działalności rumskich organizacji międzywojnia często była traktowana instrumentalnie, stała się wygodnym punktem zaczepienia do krytyki przeciwnika i wytłumaczenia własnej nieudolności czy porażek. Między innymi sanacyjne władze uznały, że przyczyną słabego rozwoju w Rumi organizacji będących pod ich wpływem było skuteczne oddziaływanie niemieckich stowarzyszeń na opozycyjnych działaczy endeckich, dla których przecież jednym z najważniejszych ideologicznych wyróżników było przeciwdziałanie niemczyźnie i pomniejszanie wpływów niemieckich instytucji i organizacji²⁶.

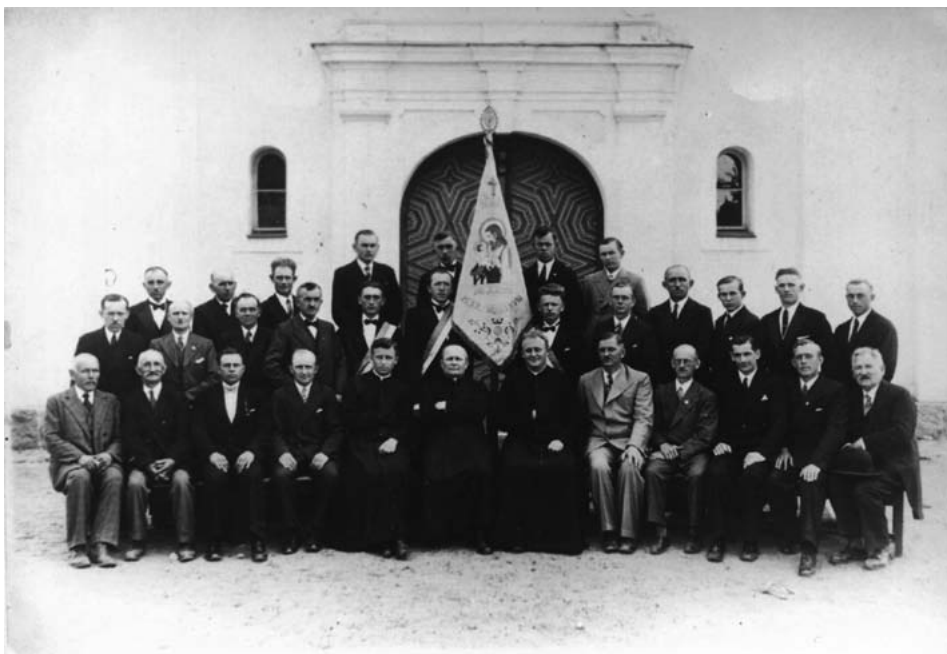
Lata 30. XX wieku w zasadzie nie wniosły nic nowego do niemieckiej działalności politycznej w Rumi, przynajmniej o tyle, że nadal odbywała się ona w oparciu o działaczy i ugrupowania polityczne mające swoją siedzibę poza Rumią, głównie w Wejherowie. Na tym tle łatwiej zaobserwować rozwój polskiego życia politycznego, chociaż w sumie też nie największego. Powstały tutaj komórki wszystkich głównych partii politycznych, tj. BBWR, którego prezesem w 1931 roku był L. Kreft; dalej SN, któremu co najmniej od 1937 roku do końca międzywojnia przewodniczył H. Jarzębiński; oraz NPR, którego prezesem był w 1934 Walerian Hinz, jednocześnie prezes oddziału tej partii w Gdyni. Blisko z nią związanemu ZZP przewodniczył w 1938 roku Franciszek Wenta²⁷.

Położenie i stan rozwoju Rumi determinował także prowadzoną tutaj działalność politycz-

²⁵ Najwięcej informacji o wiecach niemieckich organizacji w Rumi autor znalazł w AP Bydgoszcz, UT, t. 2759, s. 355, 371–373, 413 (między innymi o rzekomej ścisłej współpracy, czy nawet podporządkowaniu się liderom niemieckich organizacji przez jednego z polskich restauratorów w Zagórz. Rzekomej dlatego, że ów restaurator został wysiedlony przez Niemców na początku okupacji, co by raczej nie nastąpiło, gdyby przed wojną działał na rzecz niemczyzny). Źródła te nie podają nazwisk rumian, członków niemieckich organizacji, z wyłączeniem R. Kuschego i Paula Lange – jako przynależnych do organizacji rolników (*Landbundu Weichseelgau*) i H. Kühla – jako męża zaufania niemieckiej sieci biur poselskich i senatorskich, co by świadczyło o sporym zaufaniu do niego ze strony niemieckich decydentów i w sumie wysokiej pozycji w społeczności niemieckiej (tamże, t. 2891, s. 236–239 i t. 2835, brak paginacji).

²⁶ AP Bydgoszcz, UT, t. 2764, s. 341–342, t. 2759, s. 713, t. 2760, brak paginacji (o zainteresowaniu członkostwem niemieckich organizacji przez rumian z uwagi na pogłoskę, że będą one wypłacały zapomogi byłym żołnierzom armii niemieckiej, czyli znacznej liczbie męskich mieszkańców Rumi). Na marginesie trzeba podnieść, że przewrażliwienie polskich władz w tropieniu niemieckich organizacji i ich członków w Rumi, miało swoje realne podstawy o tyle, że Niemcy – członkowie swoich narodowych organizacji – byli często nastawieni bardzo antypolsko i daleko im było do lojalnych obywateli państwa polskiego. Tak przynajmniej wynika z przejranych przez autora akt osobowych członków SA (IPN Gdańsk) z terenu Rumi.

²⁷ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 275–276, 312, M. Widernik, dz. cyt., s. 158, tenże, *Życie polityczne Gdyni w l. 1920–1939*, s. 70–71 oraz informacje prasowe.



Rumia, lata 30. XX wieku. Gospodarze i rzemieślnicy rumscy,
na zdjęciu wójt Roszczyniański i ks. W. Lamparski

ną. Była ona ożywiana przez działaczy z zewnątrz, szczególnie z Gdyni i Wejherowa. Byli oni obecni na większości organizowanych tutaj wieców politycznych czy wyborczych. Można nawet zaobserwować w tym pewną prawidłowość. O ile na spotkaniach przygotowywanych przez SN dominowali goście z Wejherowa, w mniejszym stopniu też na organizowanych przez BBWR, o tyle sympatycy NPR zapraszali na ogół polityków z Gdyni. Związane to było przede wszystkim z tym, że jako starszy i mniejszy ośrodek z nieliczną warstwą robotniczą Wejherowo było bardziej konserwatywne, była tu też siedziba sanacyjnych władz. Natomiast w Gdyni kwestia robotnicza należała do podstawowych problemów miejskich, a politycy stojący na lewej stronie sceny politycznej mogli liczyć na znaczne poparcie. Miało to swoje bezpośrednie odniesienie do lokalnej, rumskiej polityki, tym bardziej, że osiadło tutaj sporo gdyńskich robotników. NPR i jej związkowa przybudówka, ZZP, widziała dla siebie największe zagrożenie w rozwoju partii lewicowych, socjalistycznych i komunistycznych, i podległym im klasowym związkom zawodowym. Stąd chętnie wchodziła w koalicję z BBWR, widząc w nim mniejsze niebezpieczeństwo utraty poparcia wyborców, i przeciwdziałała – jak podkreślała dla dobra państwa i robotników – akcjom antysanacyjnym SN²⁸.

Znaczenie kwestii socjalnych dla mieszkańców Rumi dostrzegły także BBWR i SN. W 1935 roku wejherowski starosta informował wojewodę, że w Rumi funkcjonuje – jako jedyna komórka tego związku zawodowego w całym powiecie – Organizacja Młodzieży Pracującej, której powstanie przypisał rumskiemu BBWR. Zauważył jednak też, że istnieje ona „prawie marginalnie”, czyli nie potrafiła zdobyć zaufania miejscowych robotników i nie była w stanie konkurować z innymi podobnymi organizacjami. Z kolei dwa lata później zaniepokojeniem przyjął założenie w Rumi przez SN związku zawodowego „Praca Polska” i zapewnił, że będzie jemu przeciwdziałać, co może sugerować, iż endecji udało się zdobyć większe poparcie wśród robotników rumskich niż zwolennikom sanacji. Bez wątpienia jednak oba

²⁸ Zob. szczególnie AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 276.

te związki zawodowe nie przełamały wpływów ZZP²⁹.

Niestety, nie dysponujemy rumskimi wynikami wyborów do Sejmu i Senatu z lat 30. Znany jest natomiast rezultat ostatnich wyborów samorządowych. Według niego na 30 mandatów do rad gromadzkich 18 zdobyło SN, a 12 koalicja Obozu Zjednoczenia Narodowego (następcy BBWR) z ZZP (NPR). Ponieważ pochodzi on z organu prasowego endecji, często na wyrost propagującego sukcesy jej ugrupowań politycznych, nie można mieć pewności, czy w pełni odpowiada on rzeczywistości. Nawet uwzględniając tę okoliczność, nie ulega wątpliwości, iż potwierdzają one znaczną stabilizację rumskiej sceny politycznej. Ponad 10 lat rywalizacji nie doprowadziło do eliminacji z niej żadnego większego obozu politycznego. Wszystkie nadal były aktywne i mogły się pochwalić osiągnięciami oraz skrywać porażki³⁰.

Rywalizacja ta nie przebiegała spokojnie, a już w ogóle nie była ograniczona do rzeczowej polemiki na argumenty. Wykorzystywano w niej paszkwile, oszczerstwa, uciekano się nawet do przemocy fizycznej. Stąd w informacji prasowej o niej użyto stwierdzeń: „ordynarny sposób walki przedwyborczej”, „pieśń bojowa”, „awantury bojówkarzy podczas zebrani przedwyborczych”, a w nie przeznaczanej do widoku publicznej informacji starosty o ogólnym zebraniu BBWR w Rumi, na którym między innymi mówiono o „agitacji niemieckiej”, znalazła się i taka opinia: „przebieg zebrania był spokojny, po nim wybito kilkanaście szyb w domach niemieckich w Rumi i Zagórze”³¹.

Na marginesie można dodać, że w końcówce lat 30. szczególnie mocno niektórzy działacze polityczni w Rumi podnosili krzywdy doznane przez Kaszubów wywołane decyzjami pomorskich władz, niesłuszne oskarżanie ich o działalność antypaństwową, wysiedlenia ich z nieruchomości ziemskich (chodziło zapewne przede wszystkim o wywłaszczania na potrzeby użyteczności publicznej w Rumi i wojskowe w Helu). Prawdopodobnie nastąpiło to między innymi na skutek oddziaływania, przejściowo mieszkającego w Rumi Ignacego Szutenbergę. Był on gdyńskim radnym, działaczem partii opozycyjnych, niezmordowanym uczestnikiem procesów sądowych, obrońcą, pełnomocnikiem osób podejmujących spory z władzami państwowymi, ludźmi ustosunkowanymi, inicjatorem strajków. W kaszubskim ruchu regionalnym zasłynął jako członek określanej jako radykalnej grupy „zrzeszeńców”, redaktor odpowiedzialny jej organu prasowego, „Zrzeszy Kaszëbsczij” i jako taki był kilkakrotnie skazany sądownie za publikowanie krytycznych, przez władze odbieranych jako szkodliwe, tekstów. Będąc mieszkańcem Rumi, był współautorem telegramu do premiera z wnioskiem o zdymisjonowanie Komisarza Rządu w Gdyni i wejherowskiego starosty „w związku z usuwaniem Kaszubów z ich rodzinnych stron”³².

Lata 30. XX wieku przyniosły – mimo wszelkich ograniczeń politycznych – dalsze ożywienie działalności organizacyjnej w Rumi i wzrost liczby towarzystw. Za stosunkowo specyficzne dla niej można uznać – w nie największej przecież miejscowości – powstanie kolejnych organizacji paramilitarnych, zrzeszających osoby związane z wojskiem: Związek

²⁹ Tamże, s. 237 i 290. Pośrednio o zdobyciu poparcia części rumskich robotników przez Pracę Polską świadczy fakt, że jej kandydaci zdobyli mandaty w ostatnich wyborach samorządowych w 1939 roku.

³⁰ Wyniki wyborów w „Gazecie Kaszubskiej” nr 61 z 15 marca 1939.

³¹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 211 (mogła to być odpowiedź na rzeczywiste bądź rzekome wybryki chuligańskie strony niemieckiej, o czym niżej), „Gazeta Kaszubska” nr 69 z 24 marca 1939 (relacja z zebrania powyborczego SN).

³² AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3228, s. 319 (jest to jeden z wielu przykładów kolizji interesów indywidualnych z publicznymi i jednocześnie występujących trudności w procesie integracji mieszkańców Rumi). Być może I. Szutenberg był też inicjatorem zamieszczenia w „Zrzeszy” (nr 4 z 1937 roku) nieco ironicznej informacji o rozbudowie Rumi, która daje możliwość Kaszubom, by w „największym mieście kaszubskim” skorzystać z samolotu i „odlecieć do cieplejszych stron”. Por. J. Borzyszkowski, *Szutenberg Ignacy [w:] Słownik biograficzny...*, t. 4, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 329–331.



Rumia, 29 sierpnia 1926 roku. Wręczenie sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków



Rumia, 29 sierpnia 1926 roku. Uroczyste poświęcenie sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków

Rezerwistów oraz Związek Inwalidów Wojennych RP. Być może, był to efekt działania władz zainteresowanych tworzeniem takich stowarzyszeń lub dodatkowo chcących osłabić endeckie Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Jakiś wpływ na to mogła też mieć osobowość wójta, H. Roszczynialskiego, byłego wojskowego i – co zachowała pamięć obecnych rumian – aktywnego członka co najmniej tej pierwszej organizacji³³.

Warto też odnotować utworzenie dwóch typowych dla stosunków miejskich organizacji: Polskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Rumi – Zagórze i Bractwa Kurkowego.

³³ Informacja P. Bacha i inne relacje ze zbiorów autora; AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 77, s. 15 (o dwóch prezesach Związku Inwalidów: J. Pallaschu i J. Smieszku) oraz informacje prasowe.

Rumia.
Szkoła Powszechna nr 1



Pierwsze z nich bardzo aktywnie, nieraz też skutecznie, zaangażowało się w obronę interesów nabywców działek w Rumi, organizując ich i twardo podnosząc ich postulaty wobec władz wszystkich szczebli. Drugie stanowiło wyraz wzrostu zamożności niektórych rumian, chcących i mogących w swoim gronie spędzić czas i kultywować wywodzące się jeszcze z średniowiecza tradycje takich organizacji. W zamiarze Bractwo miało też podnosić obronność państwa. Utworzone zostało w 1938 roku, a w skład jego zarządu weszły osoby należące do szeroko pojętej, ówczesnej rumskiej elity: prezes Stefan Madyński, zastępca prezesa Alojzy Pomieczynski, sekretarz Alfons Retur, zastępca sekretarza Stefan Bartelke, skarbnik Faustyn Dąbrowski, komendant Franciszek Masztalerz, strzelmistrz J. Madyński, ławnicy: Edmund Wołdomirski, Bronisław Czarnecki, kapitan: rtm. H. Roszczyniański (wójt Rumi), sztandarowy: W. Marczyński. Miarą jego zaradności i obrotności było przystąpienie już w kolejnym roku do budowy strzelnicy brackiej³⁴.

W 1935 roku powstało w Rumi, zapewne z bezpośredniej bądź pośredniej inicjatywy kierownika szkoły w Zagórzcu, W. Sabata, który został też jego prezesem, koło Polskiego Związku Zachodniego. Miało być odpowiedzią na niemieckie dążenia do odzyskania Pomorza, uświadamiać płynące stąd zagrożenie, wzmacniać polską tożsamość miejscowej ludności. Jego działalność polegała głównie na organizowaniu prelekcji, piętnowaniu poczynań mniejszości niemieckiej i niektórych członków polskiej społeczności. Uaktywniało też pracę i przyciągało członków do innych propolskich organizacji, na przykład Ligi Morskiej i Kolonialnej i urozmaicała życie towarzyskie jego członkom³⁵.

Umiejscowienie w Rumi podgdyńskiego lotniska spowodowało, że w jego kierunku przesunęło się część miejscowego życia organizacyjnego i kulturalno-sportowego. Odbływały tu się spotkania, większe uroczystości, wręczenia sztandarów itp. Szczególnie ogniskowała się tutaj działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, poprzez między innymi organizację – o zasięgu pomorskim – konkursów i pokazów modelarskich. Jednocześnie bliskość większych ośrodków, nie tylko Gdyni i Wejherowa, powodowała, że rumianie należeli często do tamtejszych organizacji, szczególnie do tych o specjalistycznym i branżowym charakterze. Przykładowo miejscowi restauratorzy łączyli się z kolegami po fachu w powiatowym Towarzystwie Restauratorów i byli członkami jego władz. Rzemieślnicy byli zobowiązani do przynależności do grudziądzkiej Izby Rzemieślniczej. Nauczyciel rumskiej szkoły, Bolesław Starostka, należał do Klubu Sportowego „Kaszubia” w Wejherowie, jego koleżanka, Eugenia Sobańska do Koła Polek w Gdyni, itd³⁶.

³⁴ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3025 (dokumentacja strzelnicy), t. 2910, s. 7 i nn. (jedna z interwencji Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości i nazwisko jego prezesa, W. Olejnika oraz sekretarza S. Hebła) oraz informacje prasowe.

³⁵ „Gazeta Kaszubska” nr 144 z 25 czerwca 1935 i „Dziennik Chojnicki” z 31 grudnia 1937.

³⁶ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 411, s. 115, tamże, Starostwo Morskie..., t. 159, brak paginacji (dy-

Mimo coraz bardziej miejskiego charakteru, do końca międzywojnia z powodzeniem funkcjonowały w Rumi i rozwijały się organizacje o charakterze wiejskim i rolniczym. Dotyczy to najbardziej rumskiego Kółka Rolniczego, którego liczba członków utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie, a należeli do niego – z racji posiadanej roli – także przedstawiciele zawodów pozarolniczych, w tym chociażby A. Murawski, kierownik rumskiej szkoły. Koło było na tyle prężne, że na przykład w 1937 roku jego prezes, K. Hoppe, pojechał na Podlasie kupić konie dla siebie, członków rumskiego kółka i sąsiedniego w Rekowie. Wyróżniające się w skali powiatu było, działające w Zagórz, Koło Gospodyń Wiejskich. Miało o tyle od innych ułatwione zadanie, że istniało przy miejscowej Szkole Rolniczej i było prowadzone przez instruktorkę Pomorskiego Zrzeszenia Kół Gospodyń Wiejskich, Wandę Sperską. Koło zajmowało się nie tylko doszkalaniami w zakresie gospodarstwa wiejskiego i domowego, na przykład hodowlą drobiu, wykonywaniem haftu, ale też w sumie szeroką działalnością kulturalną z upowszechnieniem czytelnictwa włącznie³⁷.

Działalność kulturalna różnego typu organizacji była prowadzona z inspiracji czy wręcz pod nadzorem władz państwowych i samorządowych. Starły się one ją stymulować poprzez odpowiednie ukierunkowanie dotacji, wyróżnianie niektórych przedsięwzięć wizytą dostojników wyższego szczebla, w tym głównie starosty itp. W starostwie była nawet specjalna komórka zajmująca się kulturą na terenie powiatu, przedkładająca staroście sprawozdania z jej stanu, koordynując podejmowane działania, ale też je oceniając i nadzorując oraz inicjując. Jak można przypuszczać, to dzięki jej pracy rumianie mogli się zapoznać i korzystać na miejscu ze sztuki filmowej. To w powiecie i gminie decydowano o wydawaniu pozwoleń na przyjazd do Rumi kin objazdowych, a jeszcze bardziej organizowała je sama władza bądź związane z nią organizacje. Prezentowano wtedy głównie filmy propagandowe i oświatowe, na przykład o różnych polskich regionach, obronie przeciwlotniczej itp. W latach 30. wśród filmów propagandowych dominowała tematyka związana z J. Piłsudskim. Nawet kina objazdowe wyświetlały, obok cieszących się największą popularnością komedii i filmów przygodowych, produkcje o pierwszym marszałku odrodzonej Polski, od 1935 roku przez dłuższy czas był to dokument *Uroczystości pogrzebowe Marszałka J. Piłsudskiego*. Dopiero na rok przed wybuchem wojny powstało w Rumi stałe kino Radtkego³⁸.

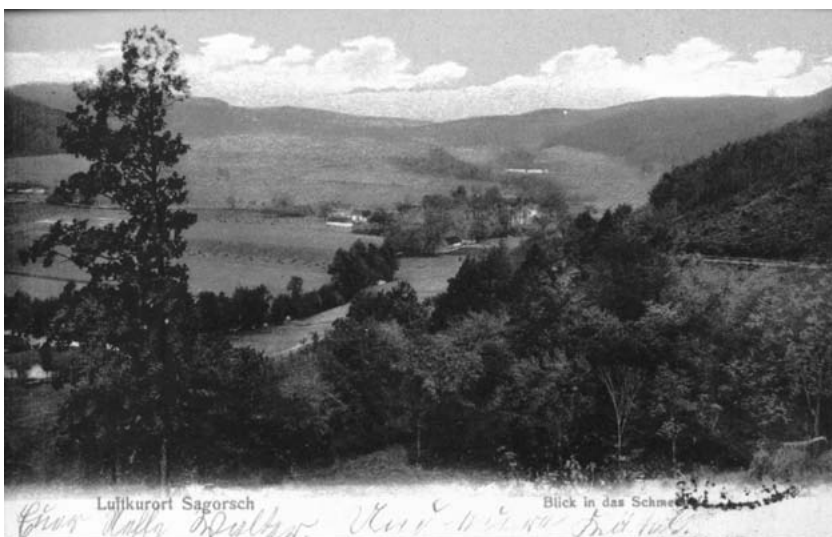
Zachowały się niekompletne i sprzeczne informacje o czytelnictwie mieszkańców Rumi. Odnosnie lat 20. XX wieku intryguje milczenie źródeł o korzystaniu z książek Towarzystwa Czytelní Ludowych. W kolejnym dziesięcioleciu organizacja ta często wymieniała książki z sąsiednimi bibliotekami, co może świadczyć o sporym nimi zainteresowaniu. W Rumi nie było co najmniej w latach 20., co stanowiło wyjątek w skali powiatu, stałego punktu kolportażu „Gazety Kaszubskiej”. Ale wiadomo, że była czytana. Docierały tu też pisma z innych ośrodków, zarówno opozycyjne, jak i prorządowe, w tym „Pielgrzym”, „Dziennik Bydgoski”, „Słowo Pomorskie” i „Dzień Pomorski”. Bardzo krótko w Rumi była wydawana i drukowana własna gazeta „Ziemia Kaszubska”. Jej wydawcą był Paweł Burczyk. Pierwszy jej numer ukazał się w grudniu 1937 r., jednak już w następnym roku została ona przeniesiona do Gdyni³⁹. Ludność niemiecka i głównie starsi, polscy rumianie czytali też prasę niemieckojęzyczną, przede

płom honorowy od Izby Rzemieślniczej dla B. Batsuby z Zagórz); „Gazeta Kaszubska” nr 31 z 7 lipca 1935 (sprawozdanie z zebrania Towarzystwa Restauratorów). Z lotniskiem było związane też rumskie Koło Szybowcowe i Aeroklubu Gdańskiego („Gazeta Kaszubska” z 31.12.1936 roku).

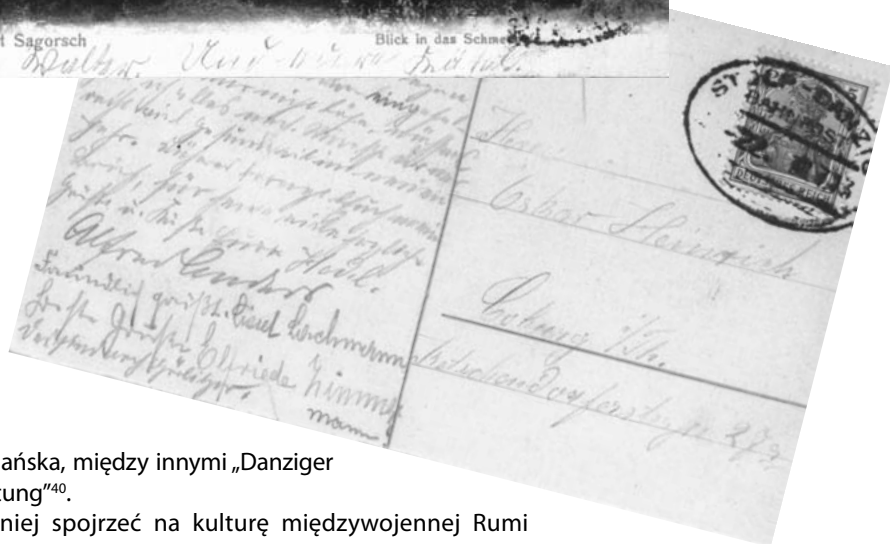
³⁷ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 358, t. 233, s. 52, t. 232, s. 68–69 (imienny spis członków Kółka Rolniczego), tamże, Inspektorat szkolny, t. 144, s. 115.

³⁸ Do końca międzywojnia nie udało się uzyskać jego właścicielowi wszystkich zezwoleń (AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 2447, brak paginacji), tamże, t. 105, brak paginacji (informacja wójta Rumi z 1932 r. o pokazach filmowych w gminie), tamże, WP, t. 696, brak paginacji (gdzie więcej ciekawych informacji o stanie rumskiej kultury).

³⁹ W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1987, s. 233.



Widokówka
z Zagórza
z panoramą
Doliny Szelty,
adresowana do
niejakiego Oskara
Heinricha



wszystkim z Gdańska, między innymi „Danziger
Allgemeine Zeitung”⁴⁰.

Gdyby ogólniej spojrzeć na kulturę międzywojennej Rumi najbardziej uderzający był jej polski charakter. Niektórzy ludzie zmieniali nazwiska z „niemieckozapisanych” czy obco brzmiących na polskie. Bardzo uroczyście obchodzono święta i polskie rocznice narodowe, w nadawanych nazwach ulic nawiązywano do polskich bohaterów narodowych, pisarzy i działaczy, nawet żyjących, między innymi ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego. Szczególne miejsce w świadomości ówczesnych rumian miał król Jan III Sobieski, którego imieniem uhonorowano główną ulicę w Zagórze, poświęcono stosunkowo dużo akademii, stowarzyszenia przyjmowały go za patrona, itp. Związane to było z rozpowszechnianą legendą, że mieszkał przez pewien czas w samej Rumi lub w jej pobliżu. Tak uzasadniano przyjęcie go za patrona przez Towarzystwo Powstańców i Wojaków: „tu w okolicy zamieszkiwał i o którym ludność miejscowa dużo czytała i słyszała”, „obrońca świętej wiary katolickiej i pogromca pogaństwa”. Jednocześnie stale była w Rumi obecna kultura niemiecka, nieco w ukryciu i mniej wyraźna. Źródła i opracowania najczęściej przywołują śpiewanie niemieckich pieśni przez mieszkańców Rumi⁴¹.

⁴⁰ AP Bydgoszcz, UT, t. 2764, s. 341; AP Gdynia, WP, t. 696, brak paginacji; „Gazeta Kaszubska” nr 62 z 26 maja 1925.

⁴¹ Zob. na przykład M. Widernik, dz. cyt., s. 159. Cytat za „Gazetą Kaszubską” nr 33 z 11 marca 1925. Zob.

W życiu codziennym dominowała kaszubszczyzna. Posługiwali się nią nawet zasiedziali Niemcy. Większość rumian, szczególnie starszego pokolenia, jeżeli mówiła po polsku, to pod silnym wpływem języka kaszubskiego, głównie odnośnie słownictwa, składni i akcentu. W życiu publicznym elementy kaszubskiej kultury ludowej, najczęściej w postaci stylizowanego stroju ludowego, były wykorzystywane dla pewnego udekorowania akademii okolicznościowych, przyjęcia świeckich i kościelnych dostojników. W rozgrywkach politycznych kaszubskość czy Kaszubi byli traktowani instrumentalnie. Celowała w tym endecja, dla której prawdziwym Kaszubą była osoba pochodząca z Pomorza, wierzący, praktykujący katolik i przede wszystkim gorący zwolennik jej obozu politycznego. Dla sanacji, większości urzędników i funkcjonariuszy państwowych przeciętny Kaszuba był podejrzany jako bliski kulturze niemieckiej, podatny na wpływy niemieckich organizacji, w dodatku nisko wykształcony, trzeba go było dopiero wciągnąć w nurt życia państwowego i narodowego⁴².

też AP Gdynia, WP, t. 392 (akta spraw rumian zmieniających nazwisko), tamże, t. 295, s. 210 i nast. (uchwała w sprawie nadania nazw ulicom w Rumi) i inne.

⁴² Opracowano na podstawie wzmianek w dokumentacji pisanej, informacji prasowych, szczególnie odnoszących się do Rumi oraz zebranych przez autora relacji. Por. B. Breza, *Polacy czy Niemcy? Zarys wizerunku Kaszubów w świetle dokumentów administracyjnych 20-lecia międzywojennego* [w:] *Z dziejów kultury Pomorza XVIII–XX w.*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2001.

Edukacja i oświata

W lutym 1920 roku polskie władze obejmujące we władanie gminy w Rumi i Zagórze, nie licząc najmniejszej placówki w Białej Rzece, przejęły trzy szkoły elementarne. Dwie, katolicką i ewangelicką, w Rumi i jedną w Zagórze. O wadze, jaką przywiązywano do wychowania młodego pokolenia, świadczy to, że niemalże od razu nadano im polską formę organizacyjną i wdrożono polski program edukacyjny. Rumskie szkoły straciły swój charakter wyznaniowy i stały się państwowymi szkołami powszechnymi, jedna dla dzieci polskich, druga dla niemieckich. W tej ostatniej nauczano w języku niemieckim, a wśród obowiązkowych przedmiotów była również nauka języka polskiego. Szkoła ta od początku borykała się z największymi problemami. Ustawa wymagała dla jej istnienia odpowiedniej liczby dzieci narodowości niemieckiej w danym okręgu szkolnym. Z uwagi na zmniejszanie się społeczności niemieckiej było to coraz trudniejsze. Już w pierwszych sprawozdaniach policyjnych zaznaczano, że uczy się w niej tylko 23 dzieci z Rumi. By było ich więcej i by szkole nie groziła likwidacja, przyjęto do niej także 41 uczniów niemieckich z gmin sąsiednich. Od 1 czerwca 1921 roku nauczał w niej przybyły z Gdańska nauczyciel, Stylau¹.

Chociaż rumaska szkoła niemiecka była placówką państwową w pełni podległą polskim władzom oświatowym, dążono do jej likwidacji. Nie bez podstaw obawiano się, że może ona utrudnić proces integracji i wzrostu poczucia polskiej tożsamości narodowej u miejscowej społeczności. Dlatego dążono, by rodzice jej uczniów przyznali się do polskiej świadomości narodowej i w konsekwencji przenieśli ich do szkoły polskiej. Te dwa czynniki, tj. zmniejszenie się liczby Niemców w Rumi i starania polskich władz, doprowadziły do zamknięcia tej szkoły z końcem roku szkolnego 1921/1922. Mimo to cele strony polskiej osiągnięto tylko częściowo. Rzeczywiście, od tej pory dzieci niemieckie z Rumi, podlegające, tak jak polskie, siedmioletniemu obowiązkowi nauki, uczęszczały na nią do miejscowej szkoły z polskim językiem nauczania, a dzieci z gminy w Zagórze do tamtejszych szkół: w Zagórze i Białej Rzece. Skutkiem tego było szybsze upowszechnienie języka polskiego u młodego pokolenia tutejszych Niemców i ich stosunkowo mocne wrośnięcie w polską społeczność. To ostatnie można uzasadnić zaskakującym brakiem bliższych informacji o ewentualnych konfliktach pomiędzy polskimi i niemieckimi uczniami oraz nimi i ich rodzicami a polską szkołą².

¹ Takie dane o szkole zawarte są między innymi w AP Bydgoszcz, Komenda Okręgowa..., t. 264, s. 47-48 i AP Gdańsk, Komenda Okręgowa..., t. 3, s. 149. W *Kronice...*, s. 1, jest mowa o ostatnim nauczycielu tej szkoły, Hermanie Stiehlan, Obywatelu Wolnego Miasta Gdańska, który po jej rozwiązaniu został przeniesiony do podobnej szkoły w powiecie tczewskim. Czy obie te postacie, Stylau i H. Stiehlan, są ze sobą tożsame, na obecnym etapie badań trudno rozstrzygnąć. Ogólnie o szkolnictwie niemieckim na Pomorzu zob. na przykład M. Iwanicki, *Polityka oświatowa w szkolnictwie niemieckim na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w l. 1919-1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1, 1975.

² Brak ich zarówno w przejranych przez autora dokumentach, jak i opublikowanych już relacjach, por. M. Osiadacz, dz. cyt. Nie do końca można dawać wiarę tym wspomnieniom, chociażby dlatego, że w współ-

Co najmniej część zamożniejszych rodzin niemieckich, nie chcąc, by ich dzieci uczyły się w polskich szkołach, przeniosła je do niemieckich szkół prywatnych, głównie w Wejherowie oraz w mniejszym stopniu do Wolnego Miasta Gdańska, co wiązało się z ich prawie codziennym dojazdem, ewentualnie pobytem w internatach lub na kwaterach. Spowodowało to, że strona polska praktycznie utraciła możliwość formacji duchowej tej części dzieci narodowości niemieckiej, nadal pozostającymi obywatelami państwa polskiego. Dotyczyło to głównie uczniów szkół gdańskich, ale też szkoły wejherowskiej, gdzie nadrzędne dla niej organizacje szkolne mniejszości niemieckiej starały się zatrudniać nauczycieli – niemieckich nacjonalistów – i w takim duchu nauczano też jej wychowanków³.

Podstawowym problemem polskiego szkolnictwa na Kaszubach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był brak odpowiednio przygotowanej kadry pedagogicznej, polskich pomocy naukowych, itp. Szczególnie zauważalna była też kwestia nieznamomości przez miejscowe dzieci polskie, praktycznie w zdecydowanej większości kaszubskojęzyczne, literackiej polszczyzny, i często elementarnej wiedzy z jej zakresu, oraz podstawowych informacji o polskiej kulturze i dziejach. U starszych uczniów było to pogłębione przez dotychczasową naukę w szkole niemieckiej i przyswojenie przez nich obcych kodów językowych i kulturowych. Po likwidacji szkoły niemieckiej dodatkowo zostało to wzmocnione przez przejście do szkół polskich także tych dzieci niemieckich, dla których polszczyzna była szczególnie obca, a niekiedy wręcz wrogo odbierana. Stąd największą uwagę w pierwszej połowie lat 20. władze oświatowe przywiązywały do jak najszybszego nauczania dzieci prawidłowego posługiwania się w mowie i w piśmie językiem polskim i przyswojenia przez nie podstawowej wiedzy o kulturze i dziejach Polski. Wiedząc, że to było podstawowe kryterium oceny ich pracy, ówczesni nauczyciele najwięcej wysiłku wkładali w zmianę tej sytuacji, czasem ze szkodą dla nauki innych przedmiotów⁴.

Najszybciej udało się rozwiązać podstawowe problemy kadrowe. Bezpośrednio po przejęciu szkoły w Rumi przez polskie władze, jej kierownikiem i nauczycielem został B. Czapiewski, pracujący tutaj już pod koniec okresu zaboru. Na ogół, za zapisem w przedwojennej kronice szkolnej, współcześnie przyjmuje się, że był to zgermanizowany Polak, który, mimo odzyskania przez Polskę niepodległości, nauczał nadal polskie dzieci po niemiecku i przekazywał im także inne niemieckie treści kulturowe. Jednak między innymi fakt, że polskie władze mianowały go pierwszym polskim zastępcą rumskiego wójta, a on ten urząd przyjął, może świadczyć, iż obie strony, tj. nowe kierownictwo oświatowe w powiecie wejherowskim oraz były niemiecki nauczyciel, nie widziały tego w ten sposób.

czesnych źródłach zachowało się sporo danych odnośnie do starań rodziców uczniów niemieckich o przeniesienie ich do szkół niemieckich, w tym prywatnych, musieli oni między innymi przed starostą składać ponowne oświadczenia, że są narodowości niemieckiej, co władze polskie weryfikowały (AP Gdańsk, Starostwo Morskie..., t. 82, s. 82 i nast.).

³ Zob. między innymi B. Breza, *Między współpracą a konfliktem. Niemcy w Wejherowie w okresie międzywojennym* [w:] *Życie społeczne mniejszych miast Pomorza Nadwiślańskiego i Warmii od XVII do XX w.*, pod red. A. Romanowa, Płock, 2003, s. 165. Najwięcej potwierdzeń posyłania dzieci niemieckich z Rumi do szkół prywatnych znaleźć można w kwestionariuszach członków SA z powiatu wejherowskiego, zob. IPN Gd. 2/22, s.34v.,155v., 228 v. i inne. Dokumentacja ta potwierdza również, że fakt nauki w szkole polskiej wcale nie oznaczał propolskiej postawy jej niemieckich uczniów.

⁴ O skali problemu świadczy jedna z nielicznych zachowanych statystyk narodowościowych rumskich szkół. Według niej, na 131 uczniów szkoły w Zagórzcu w 1923 roku było 59 narodowości niemieckiej, AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 343, s. 391. Do danych tych należy podchodzić ostrożnie, gdyż zdarzało się, że polscy nauczyciele celowo podwyższali liczbę dzieci niemieckich, by łatwiej wytłumaczyć zwierzchnikom trudności z przyswojeniem przez nich polskich treści. Tym niemniej statystyka ta zaprzecza, że powodem likwidacji szkoły niemieckiej w Rumi (i braku jej w Zagórzcu) była mała liczba niemieckich uczniów (zgodnie z ustawą wystarczyło, by było ich czterdziestu). Według *Kroniki...*, s. 4 w 1922 roku w rumskiej, polskiej szkole „90% dzieci nie umie wcale po polsku lub bardzo mało rozumie”.



Grono Pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 1

Przeciwnie, inspektorat szkolny dostrzegł w tym nauczycielu szansę, że podoła realizacji polskich celów nauczania, a B. Czapiewski nie odbierał siebie jako Niemca o polskich korzeniach etnicznych. Jakby nie było, podjęta współpraca była krótkotrwała i pierwszy kierownik polskiej szkoły w Rumi już w 1922 roku opuścił ją i przeniósł się na teren Wolnego Miasta Gdańska. Na jego miejsce przybył Michał Welc. Jeszcze w tym samym roku nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Został nim, przybyły ze Starej Kiszewy, L. Pawelczyk. Już w 1924 roku funkcję tę objął H. Jarzębiński, pochodzący z terenu powiatu kartuskiego. Wraz z jego przybyciem nastąpiła prawie dziesięcioletnia stabilizacja na tym stanowisku. W przeciwieństwie do Rumi, w Zagórzcu stało to się szybciej. Już w 1920 roku kierownikiem i nauczycielem miejscowej szkoły został Józef Radtke i był nim przez ponad 10 lat⁵.

Nie było częstym zjawiskiem na Kaszubach w okresie międzywojennym, że kierownikami szkół (w mniejszym stopniu ich nauczycielami) zostawały osoby pochodzące z tego regionu czy nawet całego Pomorza, tak jak to się stało w Rumi i Zagórzcu. Bez wątpienia ułatwiło to nawiązanie w miarę harmonijnej współpracy z miejscową społecznością, życie się z nią obu kierowników. Dobrze znali oni kaszubskie realia, co zapewne przyspieszyło prawie bezkonfliktowy proces przekazania tutejszym uczniom elementarnych wiadomości z zakresu języka i kultury polskiej. W każdym razie od końca lat 20. już tylko sporadycznie były poruszane kwestie związane z opóźnieniami rumskich dzieci w tych dziedzinach. Sytuacja ta miała jednocześnie swoją drugą stronę. Ponieważ – szczególnie osoby wywodzące

⁵ Urodził się w 1880 roku w nieodległym Dębogórzcu. W 1901 podjął pierwszą pracę jako nauczyciel. Według relacji jego córki, H. Tylickiej z Rumi, nastąpiło to po ukończeniu przez niego seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie. Jego pierwszą placówką była szkoła w Mojuszu w pow. kartuskim. Jako zagórski (i rumski) nauczyciel był postacią wyjątkową. W Zagórzcu z przerwami uczył przed II wojną światową, podczas okupacji i po 1945 roku. Był bratem pierwszego wójta Gdyni, Jana (T. Rembalski, *J. Radtke i jego ród*, maszynopis użyczony przez autora). Był też spowinowacony z wójtem H. Roszczynialskim, jako mąż jego siostry i spokrewniony z A. Radtke, właścicielem restauracji i kina w Rumi. Ukazuje to dobrze liczne powiązania rodzinne, nie tylko rumskiej, elity przed II wojną światową. Zob. też AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 343, s. 397; Kronika, s. 2–9; M. Widernik, dz. cyt., s. 160–161.

się spoza zaboru pruskiego – z podejrzliwością podchodziły do obecnych na Kaszubach przejawów kultury niemieckiej, wywodzący się stąd nauczyciele byli podejrzani o proniemieckość czy słabą polskość. Taką opinię wystawił J. Radtkemu wizytator w 1923 roku: „Pan Radke nie nadaje się na tę posadę. Tu trzeba dobrego i gorliwego Polaka, inaczej tej zniemczonej wioski nie odniemczymy. Nawet gdyby pan Radke był gorliwym pracownikiem, jeszcze by tu się nie nadawał, bo marnie mówi i pisze po polsku”⁶.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, szkoły w Rumi i Zagórzcu miały niski stopień organizacyjny. Na 7 obowiązkowych klas tylko dwie pierwsze dzieci mogły ukończyć na miejscu. W 1923 roku były to placówki trzyklasowe. Brakowało środków i wystarczającej liczby odpowiedniej kadry, by ten stan poprawić. Dlatego w 1928 roku połączono obie placówki w sześcioklasową szkołę z siedzibą w Rumi. Mimo optymistycznych planów nie udało się otworzyć klasy siódmej, chociaż w niektórych dokumentach jest mowa o niej jako o czymś dokonanym. Było to rozwiązanie, które wywołało wśród rodziców dzieci ogromny sprzeciw i w sumie skuteczny opór. Jego powodem była konieczność chodzenia przez znaczną część uczniów kilka kilometrów do jednego z dwóch budynków szkolnych. Niektórzy z nich przechodzili nawet obok szkoły w swojej miejscowości, by iść do drugiej, bo w niej odbywały się lekcje ich klasy, na przykład szóstej. Dorośli nie tylko protestowali, ślali petycje, ale też odmówili posyłania dzieci do szkół. Postawy nie zmienili, mimo wymierzenia im kar grzywny i wytoczenia karnych procesów. Emocje były tak duże, że komenda wojewódzka policji na skutek – jak się okazało nieprawdziwego – donosu wszczęła dochodzenie, czy protest ten nie był inspirowany przez mniejszość niemiecką. Z kolei kierownik skomasowanej szkoły, H. Jarzębiński – co warto zaznaczyć – poprosił policję, by przymusowo doprowadzała dzieci protestujących rodziców. Prawdopodobnie to było głównym powodem tego, że rodzice udali się z petycją do Kuratorium, by nie tylko cofnąć komasację, ale i odwołać kierownika szkoły. W tle głównego nurtu protestu znajdowały się podejrzania, że nauczyciele wykorzystują komasację do takiego podziału uczniów na klasy, żeby zdolniejsze były w jednych, mniej zdolne w innych, a jeszcze dalej idące sugerowały, iż decydującym przy tym kryterium była zamożność i ustosunkowanie rodziców. Urzędnicy i funkcjonariusze nie bez racji domyślali się, że po cichu niektórzy nauczyciele popierali rodziców, bo w skutek komasacji cierpiała ich ambicja, mieli niższe stanowiska, a także musieli chodzić do drugiej miejscowości. Po dwóch latach władze ustąpiły, szkoły ponownie rozdzielono i obu podniesiono stopień organizacyjny. Rumska placówka stała się siedmioklasową, zagórska czteroklasową. W Zagórzcu pełen, siedmioklasowy stopień organizacyjny szkoła uzyskała z dniem 3 września 1936 roku⁷.

Na pewno rodzice dzieci przesadzili, nie zrozumieli postawy H. Jarzębińskiego, przypisując mu zaangażowanie na rzecz komasacji. Nawet jego wniosek o interwencję policji – jak można pewnie wnioskować z jego znanych wypowiedzi w tej sprawie – nie wynikał z akceptacji połączenia szkół i starań o jej kontynuację, lecz z autentycznej troski o kształcenie dzieci nieuczęszczających na lekcje. Jednak sprawa ta spowodowała, że stracił on zaufanie i poważanie części rumian, nałożyła się ona także na wewnętrzzszkolny konflikt, który stał się przyczyną publicznego zgorszenia. W sumie – jak można przypuszczać – uniemożliwiło mu to normalne funkcjonowanie w miejscowej społeczności, przynajmniej jako pedagoga i nauczyciela. Jedna z młodych, rozpoczynających w Rumi pracę, nauczycielek popadła w spór z rodziną H. Jarzębińskiego, z jego żoną i córką, również rumską nauczycielką. On sam określił to wprawdzie jako „babskie gadanie”, ale była to jedynie nieskuteczna próba

⁶ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 343, s. 398. Pikanterii tej opinii dodaje fakt, że nieco wcześniej ten sam wizytator informował, że dla J. Radtkego mową ojczystą jest język polski.

⁷ Tamże, t. 220, brak paginacji; AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 20, s. 1–11; Kronika, s. 35–47. Warto wspomnieć, że do najaktywniejszych inspiratorów i uczestników protestu należał niedoszły rumski sołtys sprzed pięciu lat, P. Leike, którego między innymi podejrzewano też o publiczną agitację na rzecz nauki w języku niemieckim.

bagatelizowania sprawy. Tym bardziej, że sam dał się w sprawę wciągnąć i swoje stanowisko wykorzystał do kwestionowania kwalifikacji merytorycznych i etycznych nauczycielki, posunął się nawet do przejrzenia jej prywatnej korespondencji. Znalazł w niej – jak stwierdził – „listy miłosne”, które upowszechnił. Część mieszkańców, w tym jego polityczni przeciwnicy, stanęli po stronie jego podwładnej, część za nim. Najbardziej gorszące było to, że obie strony coraz mniej rozmawiały merytorycznie, a coraz bardziej zastanawiały się kto, kiedy, z kim i w jakiej sytuacji był zauważony. Mnożyły się na ten plotkarski temat podejrzenia i donosy. Władze oświatowe najpierw same wyjaśniały sprawę, później skłoniły nauczycielkę do wystąpienia na drogę sądową z oskarżeniem żony i córki zwierzchnika o „pobicie” i „obrazę honoru”. One z kolei oskarżyły ją o bicie dzieci. Nauczycielka została niewinniona, natomiast sąd skazał na karę grzywny żonę i córkę kierownika szkoły⁸.

Powyższe okoliczności oraz uwikłania polityczno-organizacyjne H. Jarzębińskiego i negatywna opinia o nim służb specjalnych spowodowały, że został on z dniem 1 października 1930 roku służbowo przeniesiony do Narzyna w powiecie działdowskim, gdzie również miał być kierownikiem szkoły. Stąd na własną prośbę został skierowany do szkoły powszechnej w Grudziądzu. Tutaj po kilku tygodniach przeszedł, na skutek złego stanu zdrowia, na emeryturę. Powrócił do Rumi, gdzie był aktywnym działaczem endecji do końca międzywojnia. Rok później na południe Pomorza przeniesiono także jego córkę, rumską nauczycielkę (również ona podjęła starania, by wrócić do Rumi). Ułatwiło to nowemu kierownikowi szkoły uspokojenie atmosfery wokół tej instytucji i jej grona pedagogicznego. Mimo to echa ostatniego konfliktu szkolnego z czasu kierownictwa H. Jarzębińskiego, w tym wzajemne oskarżenia, dawały o sobie znać jeszcze kilka lat⁹.

Dwa lata później kierownik szkoły w Zagórzcu, J. Radtke, przeszedł na przyśpieszoną nauczycielską emeryturę, chociaż pozostał nadal czynny zawodowo przez kilka następnych lat w innej dziedzinie. Wszystko wskazuje na to, że jego odejście było związane ze zmianą stosunku władz państwowych w okresie sanacyjnym do nauczycieli. Oczekiwały one od nich większego, niż do tej pory, zaangażowania w upowszechnianiu głoszonych przez nich idei. Dla naszych rozważań szczególnie należy podkreślić, że mocno wymagały szerzenia kultu marszałka J. Piłsudskiego oraz aktywnego działania w organizacjach prosanacyjnych. Z prasą spotykali się ci spośród nauczycieli, którzy związali się z organizacjami opozycyjnymi. Do tych ostatnich należał między innymi J. Radtke. Na tle innych nauczycieli jego działalność w różnych towarzystwach była niewielka. Praktycznie całą swoją aktywność w tym zakresie skupił na opozycyjnym po 1926 roku Towarzystwie Powstańców i Wojaków, którego był współzałożycielem, prezesem i często docenianym, honorowanym członkiem. Być może, władze przeszłyby nad tym do porządku dziennego, gdyby nie pojawiły się dodatkowo dwie okoliczności. Jak przechowała pamięć najstarszych rumian, sprzeciwił on się (czy też krytycznie wypowiedział się) akcji wysyłania pocztówek z życzeniami imiennymi dla J. Piłsudskiego przez uczniów, twierdząc, że ich na to nie stać. Dodatkowo od 1931 roku pracował w podległej mu szkole W. Sabat, na którego działalność kulturalno-organizacyjną w tej i poprzedniej placówce powiatowe władze oświatowe patrzyły ze sporym uznaniem¹⁰.

⁸ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 237, brak paginacji (tutaj też pełne imię i nazwisko nauczycielki oraz krewnych kierownika szkoły). Zastanawia skala konfliktu, jaki rozpoczął się od sąsiedzkiej kłótni (obie rodziny mieszały obok siebie). Jeżeli porówna się daty jego eskalacji z ogólną sytuacją społeczno-polityczną ówczesnej Rumi, w tym zainteresowaniem osobą H. Jarzębińskiego ze strony służb specjalnych, nie można wykluczyć, że w jakimś stopniu był on inspirowany i stymulowany przez organy władzy, ale nie udało się znaleźć żadnego na to potwierdzenia w źródłach. Tym bardziej, że konflikty między nauczycielami, procesy dyscyplinarne i sądowe w związku z pracą w szkole, zdarzały się stosunkowo często. Na przykład normalne były spory i procesy z byłymi kierownikami o opuszczenie mieszkania służbowego.

⁹ Tamże oraz t. 421, brak paginacji i kopie pism H. Jarzębińskiego i sołtysa J. Bietzka ze zbiorów autora.

¹⁰ AP Gdynia, WP, t. 696, brak paginacji (tutaj wyraźne przeciwstawienie z lat 1930-1932 obojętności na

Następcą H. Jarzębińskiego na stanowisku kierownika szkoły w Rumi został A. Murawski, pochodzący z Osia na Kociewiu, absolwent seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu, uprzednio kierownik szkoły w Kosobudach w powiecie chojnickim. Jak się okazało, nowy kierownik szybko sprawdził się w tej funkcji. Uznanie może wzbudzać jego umiejętność, z jednej strony, spełniania oczekiwań władz w przekazywaniu treści ideologicznych, integracji grona pedagogicznego, rodziców i osób z zewnątrz chcących i mogących pomagać szkole; z drugiej, ułożenie harmonijnej współpracy z miejscową społecznością. Temu wszystkiemu towarzyszyła autentyczna troska o właściwe wychowanie i wykształcenie uczniów. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie było to wcale łatwe i nie obyło się bez konfliktów oraz trudności. Przykładowo, jego syn wspominał, że, by przełamać nieufność rodziców i ułatwić z nimi kontakt, specjalnie w tym celu nauczył się języka kaszubskiego¹¹.

Z dniem 15 stycznia 1932 roku nowym kierownikiem szkoły w Zagórzcu został W. Sabat. Ponieważ jego osobowość odcisnęła znaczące piętno nie tylko na dziejach szkoły w Zagórzcu, ale także na historii całej gminy zbiorowej Rumia, warto przybliżyć jego wcześniejszą drogę życiową. Urodził się w 1901 roku w Wrzawach w powiecie tarnobrzeskim. Po ukończeniu miejscowej szkoły elementarnej, kształcił się w seminarium nauczycielskim w Rudnikach nad Sanem, które ukończył w roku 1921. Był ochotnikiem w wojnie polsko-ukraińskiej, toczącej się w Małopolsce u progu odzyskania przez Polskę niepodległości, a następnie w wojnie polsko-bolszewickiej. W ich trakcie został ranny. Wykonywanie zawodu nauczyciela rozpoczął w 1921 roku w Gostkowicach w powiecie tarnobrzeskim, następnie w rodzinnej miejscowości. Od 1925 roku był nauczycielem kilku szkół w powiecie świeckim na Pomorzu. Tutaj został po raz pierwszy kierownikiem szkoły, w Pleszewie II. Stale podnosił swoje kwalifikacje zawodowe. Z tego okresu pochodzą też skargi na niego rodziców niemieckich za bicie ich dzieci, co spotkało się z ostrym ostrzeżeniem inspektora szkolnego. Stwierdził on, że dalsze takie postępowanie grozić może W. Sabatowi ukaraniem. W 1928 roku nauczyciel przeniósł się do Donimierza w powiecie wejherowskim, a następnie w 1931 do Zagórzca¹².

Do tej miejscowości przybył więc ze sporym bagażem życiowego i zawodowego doświadczenia i kilkuletnim stażem funkcjonowania w pomorskiej specyfice. W Zagórzcu dał się poznać jako niestrudzony, aktywny działacz kulturalno-społeczny. Bez wątpienia jego osiągnięcia na tym polu stawiają go wśród najaktywniejszych działaczy rumskich w skali całego międzywojnia. Jego postawa doprowadziła do tego, że część życia organizacyjnego od połowy lat 30. XX wieku przesunęła się z centrum w Rumi do Zagórzca i to zarówno funkcjonującego w szkołach, jak i poza nimi. Najbardziej dotyczyło to harcerstwa, które założył w roku 1932, skupiając w nim liczne grono harcerzy i zuchów, dla których był niekwestio-

rozwój oświaty pozaszkolnej i życia organizacyjnego w Zagórzcu ze strony J. Radtkego i znacznego zaangażowania W. Sabata, jeszcze jako nauczyciela w Małym Donimierzu), tamże, Inspektorat, t. 220, brak paginacji; Kronika, s. 55 (o wysłaniu pocztówek do J. Piłsudskiego przez wszystkich nauczycieli i uczniów w szkole w Rumi); relacja H. Tylickiej i NN (niektóre osoby udzielające autorowi informacji zastrzegły anonimowość, dotyczyło to szczególnie przyczyn konfliktu W. Sabata z miejscową ludnością). Jedną z nich określiła go nawet jako tutejszą „tajemnicę”. Według niepotwierdzonych danych, za odmowę wysyłki pocztówek J. Radtke stanął przed sądem dyscyplinarnym, sprawę umorzono ze względu na przedawnienie. O represjach wobec nauczycieli po 1926 roku zob. między innymi w K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo w województwie pomorskim w l. 1920–1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1986, s. 164–165 i nn.

¹¹ M. Osiadacz, dz. cyt., s. 25 i inne (wspomnienia R. Murawskiego, tutaj też informacja, że Alfons Murawski był ochotnikiem w wojnie polsko-bolszewickiej, co na pewno ułatwiło mu zdobywanie uznania u ówczesnych władz i inne pozytywne dane o nim). Zob. też M. Widernik, dz. cyt., s. 162 (tutaj krótki biogram Alfonsa Murawskiego).

¹² AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 220, brak paginacji (akta osobowe W. Sabata). Podobne dane – z wyłączeniem zapisu rodzinnej miejscowości – podaje M. Opajdowski, *Harcerstwo w Rumi*, Rumia 2005, s. 26–27 (tu też o wczesnym zaangażowaniu się przez niego w działalność harcerską).

nowanym autorytetem i przywódcą. Nawet drużyny powstałe w Rumi opierały się i nawiązywały do działalności harcerzy w Zagórz. Ich pracę dostrzegano też w Gdyni i innych miejscowościach. Sabat skupił też wokół siebie, w założonym z jego inicjatywy Polskim Związku Zachodnim osoby szczególnie mocno widzące zagrożenie ze strony mniejszości niemieckiej i niemieckiego państwa oraz pragnące wszelkimi sposobami umacniać polskość i zmniejszać wpływy niemieczyny. Środowiska nauczycielskie do tej pory wspominają jego zasługi jako prezesa miejscowego koła Związku Nauczycielstwa Polskiego, osoby integrującej co najmniej część nauczycieli. Należy podkreślić, że działalność społeczną umiejętnie łączył z pracą w szkole. Zachowało się sporo świadectw jego dbałości o podległą mu placówkę i pobierające w niej naukę dzieci¹³.

Jednocześnie jego działalność miała drugie dno, które wynikało – zdaniem autora – z poczucia misji, która mu towarzyszyła przy realizacji pasji zawodowych i społecznych. Mianowicie przybył W. Sabat do Zagórza z przekonaniem, że należy tutaj krzewić polskość, zdobyć polską kulturę, gdyż jest to teren jej pozbawiony. Z pewną więc podejrzliwością i lekceważeniem traktował tutejsze, specyficzne dziedzictwo kulturowe, w tym język kaszubski, obecność przedstawicieli mniejszości niemieckiej i w ogóle niemieczyny oraz odmienną religijność Kaszubów czy nawet w ogóle ich podejście do wiary. Nakładało to się na jego poglądy polityczne, w tym znaczny kult J. Piłsudskiego, które upowszechniał, jakby nie zauważając, że okoliczna ludność w znacznej mierze ich nie podziela, a niektóre działania jego politycznego idola odbiera jako bezbożne. Ujawniało to się głównie w drobnych przejawach jego zachowania, które – o czym, być może, nawet nie wiedział – były mocno przeżywane i komentowane przez miejscowych, zasiedziały mieszkańców. Należało do nich stanowcze karcenie dzieci za posługiwanie się językiem kaszubskim (także określanie ich jako „Szwabów”), krytyczne wypowiedzi na prowadzonych przez niego lekcjach o Bogu i istnieniu duszy ludzkiej, niewchodzeniu samemu do kościoła, gdy przyprowadzał do niego dzieci na nabożeństwo, organizacja zbiórek harcerskich, w czasie gdy witano przybyłych do Zagórza pielgrzymów na Kalwarię Wejherowską, przesadne dyscyplinowanie i stawianie wymagań – także pozaszkolnych – dzieciom narodowości niemieckiej, nastawianie harcerzy przeciwko miejscowym Niemcom. Oddzielnie należy wspomnieć o jego zaangażowaniu w zorganizowaną akademię ku czci J. Piłsudskiego po jego śmierci w 1935 roku. Odbyla się ona bez mszy św. za duszę zmarłego, co było wówczas czymś wyjątkowym dla tego rodzaju uroczystości i na pewno zostało odebrane krytycznie przez miejscową społeczność, do tej pory niewyobrażającą sobie, by można było zrezygnować w niej z obrzędów religijnych¹⁴.

Konflikt pomiędzy nowym kierownikiem a mieszkańcami Zagórza stał się wręcz nieunikniony. Wybuchł też ze znaczną siłą, a jego konsekwencje – chociaż w niewielkim stopniu – trwają do dzisiaj (co można obserwować chociażby z nadal funkcjonujących wśród części mieszkańców Rumi różnych opinii o W. Sabacie). Można więc go bez przesady nazwać największym konfliktem międzywojennej Rumi. Przeciw W. Sabatowi wystąpiło ponad 100 rodziców skupionych w Kole Opieki Rodzicielskiej przy zagórskiej szkole. Zwrócili się oni do inspektora z stanowczym, szeroko uzasadnionym wnioskiem o odwołanie kierownika szkoły. Te same osoby oraz inni współmieszkańcy, w tym członkowie Rady Gminy, zrobili to

¹³ Opracowano na podstawie różnorodnych materiałów; zob. szczególnie AP Gdynia, Gminna Rada..., tamże, Inspektorat szkolny..., t. 411, s. 629; M. Opajdowski, dz. cyt., s. 265, zebrane przez autora relacje i inne.

¹⁴ „Gazeta Kaszubska”, nr 118 z 22 maja 1935. Pozostałe przykłady zachowania W. Sabata autor zaczerpnął z zebranych przez siebie relacji (mówią one nawet o dopuszczaniu się przez „jego” harcerzy wybryków chuligańskich wobec mienia miejscowych Niemców, co jednak nie zostało potwierdzone innymi źródłami) i prasowych sprawozdań z procesów w tej sprawie. O tym, że takie nastawienie ludzi przybyłych na Pomorze nie było niczym wyjątkowym poświadcza między innymi wydany przed wojną we Lwowie ciekawy plakat wzywający Polaków do krzewienia kultury na Pomorzu (nieopracowane zbiory Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).



Kółko Śpiewackie w Rumi, obecnie Chór Cecylia w (1928 r.) Stoją od lewej 1. (x) 2. M. Wika 3. Aniela Kwiatkowska 4. Zofia Markowc 5. Maria Lewińska 6. Agnieszka Szreder. Środkowy rząd: Leon Wika, Małgorzata Szlas, Bienk, Antoni Kupc. Pierwszy rząd: Jan Wika, Alojzy Lewiński, ks. Lamparski, organista Leon Burandt, F. Richert. Leżą: (x) i Józef Stromski

również indywidualnie, argumentując, że naganne zachowanie W. Sabata „jest publicznie znane”, może być przedmiotem nawet postępowania sądowego. Ponadto część rodziców zakazała swoim dzieciom uczestnictwa w prowadzonych przez niego drużynach harcerskich. Wszczęte przez powiatowe władze oświatowe postępowanie wyjaśniające nie potwierdziło stawianych kierownikowi zarzutów. Przeciwnie, zdaniem zwierzchników – chociaż wysłuchano tylko część niezadowolonych rodziców – działalność i postawa W. Sabata zasługiwały na pochwałę i uznanie. Umożliwiono mu nawet dostęp do akt postępowania z zaleceniem, by skierował sprawę do sądu przeciwko „oszczercom”. Wszczęty proces odbił się szerokim echem na Pomorzu. Do chwili wybuchu II wojny światowej zakończyło się postępowanie przed pierwszą instancją. Wygrał je W. Sabat, a jego przeciwników skazano na jedno- i dwumiesięczną karę pozbawienia wolności oraz karę grzywny¹⁵.

Nie można jednak wytłumaczyć przebiegu tego konfliktu i jego przyczyn wyłącznie daleko idącym wzajemnym niezrozumieniem postaw i poglądów W. Sabata i jego adwersarzy. Wpisywał się on bowiem w ogólnopolskie podziały i akcje różnych poli-

¹⁵ AP w Gdyni, Inspektorat szkolny..., t. 220, brak paginacji; „Dziennik Bydgoski”, nr 77 z 2 kwietnia 1939; „Gazeta Kaszubska” nr 27 z 4 lutego 1937 i nr 78 z 4 kwietnia 1939. Konflikt ten miał ważne dla W. Sabata implikacje zawodowe i osobiste, gdyż, dopóki trwał, władze nie odważyły się powołać go na stanowisko stałego kierownika. Czekają z tym szczególnie na zakończenie procesu sądowego i stał się on „tymczasowym kierownikiem”. Niektórzy rodzice, zabraniający uczestnictwa swoim dzieciom w drużynach harcerskich W. Sabata, potem pozwolili im na udział w harcerstwie prowadzonym przez salezjan, po ich przybyciu do Rumi. Może to świadczyć o swoistej rywalizacji między tymi harcerskimi zespołami i o ich politycznych uwikłaniach.

tycznych i społecznych ugrupowań. Nie było przypadkiem, że publiczna eskalacja konfliktu nastąpiła w czasie, kiedy przez całą Polskę przeszła fala inicjowanego przez endecję protestów przeciwko publikowanym na łamach „Płomyka” (czasopisma popieranego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego) artykułów o Związku Radzieckim, jej zdaniem propagujących komunizm i bezbożność. Pismo to rozpowszechniało wśród uczniów właśnie W. Sabat, a zostało ono między innymi mocno skrytykowane przez poczytną w Rumi i Zagórz „Gazetę Kaszubską” i zapewne co najmniej część tutejszych duchownych katolickich. Ponadto, przez swoje postępowanie, W. Sabat był „wdzięcznym” przedmiotem ataków zwolenników Stronnictwa Narodowego, jako idealny wręcz przykład nauczyciela wywodzącego się z Małopolski, przeniesionego na Pomorze przez rządzącą sanację, awansującą go na ważne stanowisko z pokrzywdzeniem miejscowych nauczycieli, lekceważącego rdzenną ludność i uznane przez nią za święte zasady moralne i religijne. Dla obozu przeciwnego odwrotnie, był on postacią godną szczególnego uznania, jako najmocniej przyczyniającą się do usuwania ze świadomości i tożsamości mieszkańców Rumi i Zagórza cech – ich zdaniem – powstrzymujących ich od pełnej integracji z resztą kraju. Nie dziwi więc to, że dla wielkich polskich obozów politycznych międzywojnia i ich lokalnych oddziałów, sprawa ewentualnego sukcesu W. Sabata bądź porażki w sporze z mieszkańcami była kwestią prestiżu, miarą siły oddziaływania i skuteczności¹⁶.

Od 1922 roku w obu szkołach, w Rumi i Zagórz, obok kierownika szkoły był drugi nauczyciel. W Rumi był to L. Pawelczyk, który jeszcze w tym roku przejął kierownictwo szkoły. Natomiast w Zagórz była to Ludwika Różańska. Do 1939 roku liczba nauczycieli wzrosła w Rumi do 11, a w Zagórz do 9. Stan źródeł pozwala na w miarę dokładne przedstawienie zmian kadrowych, jakie nastąpiły w szkołach. Warto ogólnie powiedzieć, że w ciągu międzywojnia było zatrudnionych tutaj około 100 nauczycielek i nauczycieli. Pochodzili oni z różnych stron Polski, na ogół byli absolwentami seminariów nauczycielskich. Zwraca uwagę fakt, że wszyscy podnosili swoje kwalifikacje na różnych kursach, także uniwersyteckich. Było to bowiem nieodzownym warunkiem awansów. Niektórzy pracowali w interesujących nas miejscowościach krótko, część traktowała pobyt w nich docelowo, większość – także o dłuższym rumskim stażu – starała się o zatrudnienie w innych, według nich, lepszych miejscach. Jednocześnie stale było sporo nauczycieli szukających w ogóle pracy bądź chcących z innych względów podjąć pracę w tutejszych placówkach. Doprowadziło to do częstych zmian rumskich pedagogów. Najlepiej obrazuje to ocena wejherowskiego inspektora oświaty z 1933 roku, że pracująca w szkole w Rumi od 1928, pochodząca z południa Polski, Eugenia Plebankiewiczówna (po mężu Sobańska), „znała najlepiej stosunki miejscowe”¹⁷.

¹⁶ Pod tym względem równie znamienne jest zarówno to, że władze oświatowe prawie nic sobie nie robiły z masowych protestów rodziców, jak również to, iż będąca pod wpływem endecji „Gazeta Kaszubska”, chociaż relacjonowała przebieg procesu sądowego, nie poinformowała, że został on przez W. Sabatę wygrany. Można powiedzieć, że Sabat był postacią tragiczną. Mimo wielu sukcesów, jego działalność – wbrew zamierzeniom – przyczyniła się nie do integracji, lecz u progu wybuchu II wojny światowej powiększyła podział na „swoich” i „obcych”. Starsi mieszkańcy Rumi wstydliwie i niechętnie poruszają związane z nim kwestie, z wyłączeniem swojego grona. Z kolei młodszy mieszkańcy zasłyszane informacje wyolbrzymiają, mówiąc między innymi o nim jako o „wojującym ateście”, co jest niewątpliwą przesadą; zob. chociażby nawiązania do religii i Kościoła w kronice zagórskiej drużyny harcerskiej z 1938 roku, przechowywanej w MDK Rumia.

¹⁷ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 237, brak paginacji oraz akta osobowe nauczycieli z Rumi i Zagórza. W ostatnim roku przed wojną, w 1939 roku, nauczycielami w Rumi były następujące osoby: M. Mindak, J. Mindak, E. Sobańska, M. Woźniakowska, E. Deckert, W. Ostrowicz, A. Jachalski, W. Świątkiewicz, J. Szarzewska, A. Ruhnówna, Ł. Regerowa, a w Zagórz: Stefan Konwicki, H. Sabat (żona kierownika), F. Nastaly, H. Witkowska, Z. Żukowska, E. Porazik, N. Kurr, Jankowski (zob. nieopracowane materiały N. Kozłowskiego o historii oświaty w pow. wejherowskim w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wej-



Rumia-Zagórze, 1939 roku. Grono Pedagogiczne i uczennice szkoły gospodarczej 1939 roku,
w środku Komisarz Rządu Gdyni, Franciszek Sokół

Przez cały okres międzywojenny szkoły były podwójnie podporządkowane: państwowym władzom oświatowym – pod względem merytorycznym, gminom – administracyjnie. Zakres tego podporządkowania zmieniał się, część kompetencji przechodziła z gmin do inspektoratu i odwrotnie. Były one także przez to finansowane z dwóch źródeł. Mówiąc w uproszczeniu, koszty płac były pokrywane przez państwo, natomiast szkolna infrastruktura, w tym wyposażenie, opał, remont budynków, przez gminy. Spowodowało to, że kierownicy szkół musieli zabiegać zarówno o życzliwość inspektoratu, jak i władz gminy. Ponieważ szkoły były jedną z ważniejszych części działalności gmin, przywiązywały one do nich sporo uwagi. Rada Gminy każdej kadencji do 1934 roku powoływała Miejscową Radę Szkolną. W jej skład na ogół wchodził kierownik szkoły, sołtys, przełożony obszaru dworskiego, bardziej znaczący mieszkańcy oraz ksiądz proboszcz. Obecność tego ostatniego była o tyle nieodzowna, że proces nauczania odbywał się przy dużym współdziałaniu szkoły i Kościoła. Dzieci z nauczycielami chodziły na wspólne nabożeństwa, uczniowie przygotowywali pod kierunkiem nauczycieli wystąpienia na uroczystościach kościelnych, w tym przy wizytach kościelnych dostojników, nauczyciele i uczniowie byli członkami, prezesami kościelnych organizacji. W 1928 roku nawet powstało w szkole w Rumi – z inicjatywy jej kierownika – Towarzystwo Dzieciątka Jezus. Program zajęć szkolnych ustalano z uwzględnieniem terminów ogólnokościelnych, regionalnych i miejscowych uroczystości religijnych, a ksiądz proboszcz wizytował i nadzorował lekcje religii, które w szkole były obowiązkowe. W 1926 roku do Miejscowej Rady Szkolnej w Rumi należały następujące osoby: sołtys M. Richert, przełożony obszaru dworskiego A. de Langeron, rolnicy L. Zelewski i W. Lesner oraz kierownik szkoły H. Jarzębiński. W Zagórz dłuгоletnim przewodniczącym Rady Szkolnej był J. Kuffel. Najwięcej emocji wywoływała kwestia przekazywania szkołom środków finansowych. Zinstytucjonalizowana, społeczna kontrola nie zapobiegała przypadkom ich defraudacji. Wtedy na ogół odbierano uprawnienia kasowe społecznemu rendantowi szkolnemu (skarbnikowi) i przekazywano je kierownikowi

herowie).

szkoły. Powodem tego było też to, że miejscowe środowiska często nie wykazywały zrozumienia dla potrzeb szkół i kształcenia dzieci. Za symboliczny wyraz takiej postawy można uznać wtargnięcie do szkoły sołtysa W. Marczyńskiego i A. Redlina, zniszczenie przez nich szkolnych ławek, w proteście przeciw przysyłaniu do Rumi „trzeciej siły nauczycielskiej”, za co zostali skazani na karę grzywny¹⁸.

Wzrost liczby dzieci spowodował, że obie szkoły stanęły przed koniecznością rozbudowy budynków szkolnych. Szczególnie pilne było to w Rumi, gdzie do szkoły uczęszczało w 1932 roku 500 dzieci na trzy zmiany, od godz. 8.00 do 18.30. Dwa lata później było ich już 700. Rumska gmina, wnosząc o dofinansowanie koniecznej rozbudowy do Wydziału Powiatowego, wręcz szantażowała go stwierdzeniami, że w przypadku odmowy rodzice – z powodu katastrofalnych warunków lokalowych – przestaną posyłać dzieci na naukę. Drugim podobnym argumentem było stwierdzenie, że w przypadku nieotrzymania odpowiednich środków, szkoła nie przyjmie 150 dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu i nie będą one objęte żadną nauką. Działania te przyniosły doraźny skutek. Do 1936 roku kosztem mieszkań dla nauczycieli oddano do użytku dwie, nowe sale lekcyjne oraz dobudowano drugie piętro. Wszystko to okazało się niewystarczające. Trzeba powiedzieć, że nowy zarząd gminy zbiorowej Rumia – co nie było typowe – rozwiązanie problemów lokalowych rumskiej szkoły uznał za priorytetowe od samego początku swojego funkcjonowania i w tej sprawie wykazał znaczną determinację oraz skuteczność. Już pod koniec 1937 roku specjalny komitet budowy nowej szkoły w składzie: wójt H. Roszczynalski, kierownik szkoły A. Murawski oraz T. Malewski i F. Miotk, mógł poszczycić się sporymi sukcesami. Gmina otrzymała od Towarzystwa Terenowego nieodpłatnie grunt na terenie Janowa pod budowę nowej szkoły. Przygotowano projekt budowlany i získano wszystkie niezbędne pozwolenia. Na początku grudnia tego roku w specjalnej uchwale Rada Gminy dziękowała za hojność Towarzystwu Terenowemu i jego dyrektorowi: „Niezwykły ten czyn obywatelski przyczynił się w głównej mierze do budowy tej szkoły, o czym przede wszystkim pamiętać będzie młode pokolenie, które dzięki temu zdobędzie normalne warunki nauki”¹⁹.

Niezbędne środki gmina uzyskiwała z częściowo niezwrotnych pożyczek z Funduszu Pracy, Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Dyrekcji Lasów Państwowych (na zakup drewna budowlanego) oraz zbiórek powszechnych. Latem 1939 roku odbywały się w nowym budynku szkolnym prace wykończeniowe, w tym między innymi montaż stolarki drzwiowej. W planach „od całkowitego wykończenia budowy”, miała ona nosić imię Marszałka J. Piłsudskiego. Na przeszkodzie temu, jak również jej uroczystego otwarcia, stanął wybuch II wojny światowej²⁰.

Budowa, a właściwie rozbudowa szkoły w Zagórzcu wykazywała szereg podobieństw do przebudowy i budowy szkoły w Rumi z jednym zastrzeżeniem. W Zagórzcu nie zdecydowano się na budowę całkiem nowego obiektu, lecz remont i rozbudowę istniejącej

¹⁸ AP Bydgoszcz, UT, t. 6836, brak paginacji. Największe odzwierciedlenie w źródłach znalazła sprawa niedoboru w kasie szkolnej, kiedy rendantem był restaurator A. Redlin, co być może miało związek z jego bankructwem, zob. szczególnie AP Gdynia, WP, t. 294, s. 338 i nast., t. 320, s. 86, 317-318; *Kronika...*, s. 25 i 35. Skład rumskiej Rady Szkolnej z 1926 roku intryguje nieobecnością w niej rumskiego proboszcza. Tym bardziej, że w tym samym mniej więcej czasie wizytatorem lekcji religii w Rumi i Zagórzcu został proboszcz z Gdyni-Oksywi, ks. Klemens Przewoski (tamże, Inspektorat szkolny..., t. 475, s. 10).

¹⁹ AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 25, s. 7, tamże, WP, t. 294, s. 16-18, 166, t. 295, s. 124, 126, 169, 207. Por. też M. Osiańczak, dz. cyt., s. 29.

²⁰ AP Gdynia, WP, t. 295, s. 148, zob. też dziennik budowy szkoły w tamże, Gminna Rada..., t. 23, brak paginacji, gdzie inspektor nadzoru przy ostatnim wpisie, z 23 sierpnia 1939 roku, przy zapisie o odebraniu stolarki drzwiowej dodał: „było upalnie”. W „Gazecie Kaszubskiej” (nr 27.04.1938 r.) informowano też o znacznym dofinansowaniu budowy szkoły przez dwie gdyńskie organizacje i instytucje: „Pantarei” i Związek Szyprów i Maszynistów Okrętowych.



Rumia. 1936 r. Zakończenie roku szkolnego, klasa IV a

go. Spowodowało to trudności z właściwym rozmieszczeniem wszystkich niezbędnych pomieszczeń i rozgraniczeniem poszczególnych funkcji: ściśle oświatowej, zaplecza dla uczniów i nauczycieli, mieszkania dla kierownika szkoły, rekreacyjnej, itp. W tej sprawie toczyła się ostra polemika pomiędzy wejherowskim starostą, wojewodą a kuratorium. W końcu przeważyły argumenty tego ostatniego i wiodące dla inwestycji były wymogi oświatowe. Także w Zagórzcu inicjatywa rozbudowy wyszła od władz szkoły i zagórskiej gminy. Powołano specjalny Komitet Budowy Szkoły. Inwestycję sfinansowano przy pomocy Towarzystwa Popierania Szkół Powszechnych, Wydziału Powiatowego w Wejherowie oraz wkładu własnego gminy, który polegał głównie na pracy niewykwalifikowanych robotników w ramach robót publicznych i zwózce materiałów budowlanych. Udział w przedsięwzięciu mieli wszyscy mieszkańcy gminy poprzez niewielkie, dobrowolne składki. Tempo budowy było imponujące, przeprowadzono ją w ciągu 1934 roku. Był to bez wątpienia największy sukces zagórskiej gminy sprzed reformy samorządowej państwa²¹.

Szkoły w Rumi i Zagórzcu w okresie międzywojennym nie były wyłącznie placówkami oświatowymi, lecz stanowiły swoiste centrum społeczno-kulturalne i to pod kilkoma względami. Najbardziej, oczywiście, ze względu na proces edukacji i wychowania uczniów. Tutaj pozyskiwali nie tylko elementarną wiedzę z kilku podstawowych dziedzin, ale też uczyli się przeżywać piękno i współdziałać w różnych organizacjach. W obu szkołach było ich sporo. Oprócz działającego od 1932 roku harcerstwa, do najważniejszych należały Liga Obrony Powietrznej Państwa, propagująca ideę oszczędności wśród dzieci Polska Kasa Oszczędności, Polski Czerwony Krzyż i inne. Istniały koła zainteresowań i sportowe. Część z organizacji, jak Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, skupiała rodziców i innych dorosłych sympatyków szkoły. To nauczyciele i pracujący pod ich kierunkiem uczniowie przygotowywali najwięcej amatorskich przedstawień teatralnych i akademii z okazji różnych uroczystości, szczególnie świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, 3 Maja, 11 Listopada,

²¹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3032, brak paginacji, tamże, WP, t. 320, s. 42 i 101.



Ćwiczą kursantki Uniwersytetu Ludowego w Zagórze. Uniwersytet prowadził wykłady z historii Polski i kultury narodowej. Kursy dla młodzieży żeńskiej odbywały się latem, dla męskiej – zimą

rocznic powstań narodowych, powrotu Pomorza do Polski, ku czci polskich twórców kultury, itp. Były one w większości przygotowywane dla szerszej publiczności i stanowiły jeden z czynników integracji mieszkańców wokół polskiej tradycji i kultury narodowej. Były też sposobem na pozyskanie dodatkowych funduszy na działalność oświatową ewentualnie na inne cele publiczne. Wszystkie te elementy są zawarte między innymi w następującej relacji prasowej: „W niedzielę 10 stycznia br. szkoła Zagórze odegrała «Jasełka». Celem tego przedstawienia było dostarczenie pięknej i bogobojnej rozrywki wszystkim oraz szerzenie tego wyłącznie polskiego kultu pastorałek. Na sali Pensjonatu wśród licznie zebranej publiczności dzieci odśpiewały *Cichą noc* (...). Rodzice byli niezmiernie wdzięczni tutejszemu nauczycielstwu za zajęcie się przedstawieniem, a dzieci miały wielką korzyść moralną i uciechę. (...) Zysk z przedstawienia na sztandar Tow. Powst. i Woj. oraz zakup czapek dla jego członków”. Sprawozdanie zakończono podziękowaniem dla kierownika szkoły „za pełną ofiarności pracę dla dobra Towarzystwa i całej wsi”²².

Praktycznie wszyscy nauczyciele, szczególnie po 1926 roku, byli członkami różnych organizacji, należeli do ich inicjatorów i aktywnych członków. Kierownicy szkół stali na czele kilku kół różnych organizacji, komisji kulturalnych i oświatowych. Od ich aktywności i przedsiębiorczości w dużej mierze zależało kulturalno-organizacyjne oblicze Rumi i Zagórze. Jednocześnie budynek szkolny był jednym z głównych miejsc spotkań różnych stowarzyszeń, organizowanych przedsięwzięć kulturalnych, sportowych i politycznych. Udośpienie organizacji pomieszczeń również miało wpływ na stan miejscowego życia społecznego, bo aktywni, zrzeszeni i niezrzeszeni rumianie od możliwości wynajęcia sali niekiedy uzależniali możliwość zorganizowania imprez (gdy nakładały się ich terminy, musieli z nich rezygnować bądź je przekładać)²³.

²² „Gazeta Kaszubska” nr 14 z 2 lutego 1926 roku. Zob. też nr z 31 lipca 1926 roku, gdzie relacja z podobnej uroczystości przygotowanej przez szkołę w Rumi, chociaż tutaj o niskiej frekwencji dorosłych – jak można domniemywać – spowodowanej letnimi pracami na roli.

²³ Zob. między innymi AP Gdynia, WP, t. 320, s. 108, t. 294, s. 366 (tu znamienita adnotacja sołtysa, że ze-

Niejednoznaczny, zróżnicowany był stosunek rodziców i uczniów do szkoły. Nie było przypadkiem, że autorzy wpisów do kroniki szkoły w Rumi z okresu międzywojennego, sporo miejsca poświęcili odnotowywaniu nieobecności – nie tylko nieusprawiedliwionej – dzieci. Wynikało to ze sporej ich absencji. Wymogi codziennego życia były takie, że w wielu gospodarstwach domowych, głównie – chociaż nie wyłącznie – w gospodarstwach rolnych każdego dnia były przydatne wszystkie ręce do pracy. Nasilało się to w okresie wzmożonych prac polowych, takich jak żniwa, sianokosy, wykopki, czy w czasie inwestycji budowlanych itp. Dlatego część rumskich rodzin traktowała obowiązek szkolny jako zbędne obciążenie i wszelkimi sposobami starała się go uniknąć. Stąd prośby o jego odroczenie czy też skrócenie. Nie pomagały kary pieniężne nakładane na rodziców za nieusprawiedliwione nieobecności ich dzieci w szkole. Decydował tutaj rachunek ekonomiczny. Dlatego przeciętna frekwencja kształtowała się na poziomie 70–80%, ale też w niektóre dni na zajęciach było 10–20% uczniów. Warto też wspomnieć, że zajęcia się nie odbywały – szczególnie w latach 20., kiedy było mniej nauczycieli – w czasie organizowanych dla nich konferencji dokształcających, wzmożonej zachorowalności dzieci, trudnych, zimowych warunków, braku opału itp.²⁴

Jednocześnie można zauważyć inne, przeciwne zjawisko: starań rodziców, by ich dzieci mogły kształcić się dalej. Można domniemywać, że w kolejnych latach międzywojnia takich postaw było coraz więcej, z uwagi na zmieniającą się – coraz bardziej – miejską strukturę zawodową mieszkańców Rumi. Bez wątplenia jednak dotyczyło to dzieci zamożniejszych rodziców, gdyż dalsza nauka oznaczała spore obciążenie domowych budżetów i wymagała sporo wytrwałości, solidności od uczniów, pozyskujących wiedzę w obcych środowiskach, daleko od domu rodzinnego. Z powodu obu tych przesłanek edukacja uczniów nie zawsze kończyła się sukcesem. Wśród znanych przyczyn nadmiernego zadłużenia międzywojennych rumian znajdują się między innymi koszty związane z nauką ich dzieci w szkołach średnich. W pewnym stopniu oddaje to też wypowiedź kierownika szkoły, H. Jarzębińskiego, który po wymienieniu kilku uczniów, którzy po skończeniu nauki w rumskiej szkole będą się kształcić dalej, odnośnie do dwóch kandydatów do kapłaństwa dodał: „zamierzają być misjonarzami, jeśli im się uda”²⁵.

Szkoła prowadziła także naukę dokształcającą dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych. Obejmowała ona zajęcia z języka i literatury polskiej, geografii, historii, rachunków, śpiewu i innych przedmiotów. Odbywały się one głównie w sezonie jesienno-zimowym, popołudniu lub wczesnym wieczorem. Liczba ich uczestników była uzależniona od nauczanych przedmiotów, nauczyciela prowadzącego, rozkładu i długości ich dnia pracy. Na ogół było ich kilkudziesięciu, zarówno Polaków (Kaszubów), jak i Niemców. Byli podzieleni na oddziały, a ich uczestnictwo w tych zajęciach poświadcza między innymi, że przez cały okres międzywojenny byli rumianie, którzy nie potrafili się w wystarczającym stopniu posługiwać literacką polszczyzną i chcieli się w tym zakresie dokształcać. Była to też forma spędzania wolnego czasu i życia towarzyskiego, bo takie zajęcia kończyły się akademią, wspólnym śpiewem, recytacją wierszy i zabawą²⁶.

Przez kilka lat dorosła społeczność Rumi i Zagórza – głównie rolnicza młodzież –

branie rady gminy w Rumi się nie odbędzie, gdyż w jego terminie będzie w szkole „wieczór propagandowy Ligi Obrony Powietrznej Państwa”) i inne.

²⁴ Opracowano głównie na podstawie zapisów w Kronikach (tutaj też kilka przypadków – z różnych przyczyn – odbierania dzieci z nauki szkolnej oraz niechęci mieszkańców Rumi do zwiększania liczby nauczycieli) oraz dokumentacji związanej z rumskim szkolnictwem, zawartej w wcześniej cytowanym zespole AP Gdyńia, Inspektorat szkolny...

²⁵ Kronika, s. 17. Znamienne, że wśród podanych przez niego nazwisk uczniów, były prawie wyłącznie takie, które można łatwo skojarzyć z ówczesną rumską elitą, sołtysiem, większym gospodarzem itp.

²⁶ Tamże, s. 28 i 51, AP Gdyńia, WP, t. 696, brak paginacji (tu między innymi o trudnościach z połączeniem pracy i nauki wieczorowej rumskich robotników i krytyka prowadzonych zajęć przez H. Jarzębińskiego i jego córkę oraz uznanie dla pracy w tym zakresie dla W. Sabata, jeszcze jako kierownika i nauczyciela w Donimierzu).

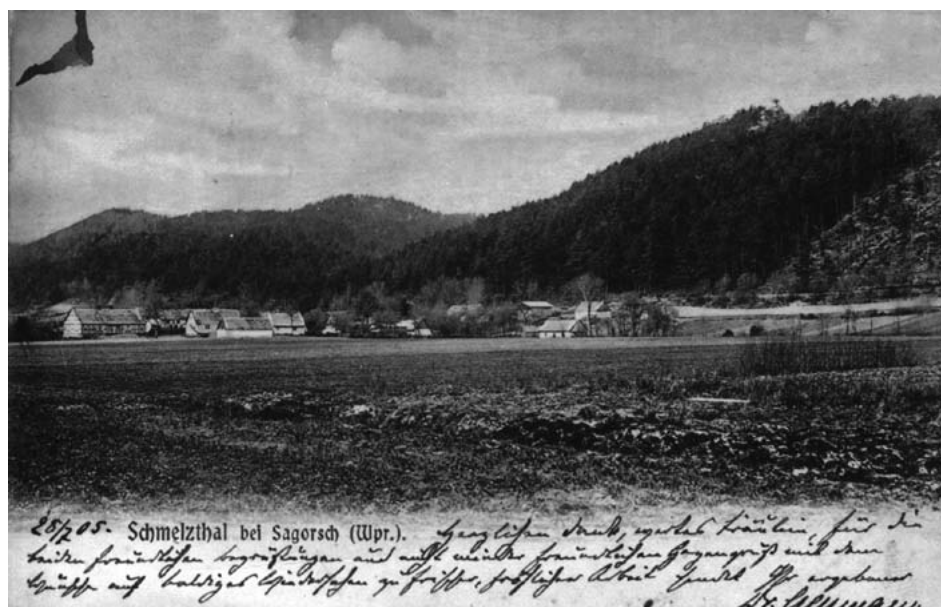
miała spory wybór, z jakiej formy dokształcenia skorzystać. Takie stwierdzenie usprawiedliwia otwarcie w 1926 roku w Zagórzcu Uniwersytetu Ludowego Towarzystwa Czytelni Ludowych, będącego pod wpływem endecji. Nastąpiło to 15 kwietnia w obecności pierwszego polskiego biskupa diecezji chełmińskiej odrodzonej Polski, ks. Stanisława Okoniewskiego, który dokonał uroczystego poświęcenia Uniwersytetu. Wśród gości był między innymi główny pomysłodawca – jeszcze z roku 1919 – całego przedsięwzięcia, ks. Antoni Ludwiczak, członek centralnych władz tej organizacji, jej władze pomorskie i powiatowe oraz wejherowski starosta i inni powiatowi dostojnicy. Choć zajęcia w nim prowadziły różne osoby, stałą kadrę na miejscu stanowili: W. Ciesielski – kierownik, C. Ciesielska – nauczycielka robót ręcznych, Apolinary Machalski – przyrodnik. Pomimo takiego składu, organizowane w Uniwersytecie zajęcia kładły główny nacisk na przedmioty humanistyczne, w tym przede wszystkim na historię i kulturę Polski oraz zasady prowadzenia gospodarstwa, przepisy podatkowe itp. Uczestnikami zajęć były osoby od 18 do 40 roku życia, dla kobiet kursy odbywały się latem, jesienią dla mężczyzn. Trwały one kilka tygodni, a uczestnicy mieszkali w internacie. Duże znaczenie przywiązywano do bezpośrednich kontaktów pomiędzy uczniem a nauczycielem. Mimo w miarę atrakcyjnej tematyki i sposobu przekazywania wiedzy, nie było zbyt wielu chętnych. Działacze Towarzystwa nie kryli, że mieli trudności z przekonaniem miejscowej ludności do swojej działalności. Wpływ na to miała także odpłatność prowadzonego przez nich kształcenia, łącznie z kosztami znaczków na korespondencję. Starano się więc pozyskać uczestników różnymi reklamami. Apelowano też do uczuć patriotycznych, miłości rodzicielskiej, znaczenia wiedzy w życiu człowieka, jak również zachęcano pięknym położeniem Uniwersytetu w otoczeniu wzgórz, z widokiem na Kępę Oksywską itp. W 1929 roku zajęcia w Zagórzcu zawieszono, gdyż Towarzystwu udało się odrestaurować na Uniwersytet lepszy obiekt w Bolszewie, również w powiecie wejherowskim i tam chciano go przenieść²⁷.

W znacznej części do tych samych środowisk, co Uniwersytet Ludowy, chciała też dorzeć kolejna placówka oświatowa umiejscowiona w Zagórzcu, prowadzona przez Pomorską Izbę Rolniczą, zawodowa szkoła rolnicza. Ponieważ w sumie podobnych szkół w skali Pomorza było niewiele, zagórska była jedną z 12, wokół niej w dużej mierze (i wzorcowej domeny rolnej w Górze) ogniskowały się działające w powiecie organizacje związane z rolnictwem. Stąd między innymi organizowane w niej zjazdy Okręgowej Rady Rolniczej, odwiedziny wycieczek zainteresowanych rolnictwem, spotkania ziemian i rolników czy ich dokształcanie. Kierowniczką szkoły była Witolda Katusówna²⁸.

Pierwsze znane przedszkole w międzywojennej Rumi powstało w 1927 roku w miejscowej szkole. Prowadziła je nauczycielka Helena Jarzębińska. Kolejne było również związane z tą instytucją, jednak inicjatywa jego założenia wyszła od pracowników kolejowych, nie mogących pogodzić pracy zawodowej z opieką nad dziećmi. Przedszkole umiejscowiono w dwóch salach wynajętych w domu Marczyńskich przy ulicy M. Rodziewiczówny. W 1936 roku poproszono o jego prowadzenie wejherowskie siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek. Placówka nosiła imię św. Teresy od Dzieciąt-

²⁷ J. Kisielewski, *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, Poznań 1930, s. 214, 246 (tu też ciekawe zdjęcie budynku Uniwersytetu, obecnie siedziby hotelu „Biały Dworek” przy ulicy Sobieskiego, s. 209); „Gazeta Gdynska” nr 104 z 10 września 1927; „Gazeta Kartuska” nr z 15 stycznia 1929; „Gazeta Kaszubska” nr 32 z 16 marca 1926 (warto tutaj zacytować początek zamieszczonego w tym numerze ogłoszenia o naborze uczestników kursu: „Gospodarzu idzie o Polskę, a więc i o Ciebie! Gdy w Polsce będzie lepiej, będzie dobrze także Tobie”), nr 45 z 17 kwietnia 1926 (relacja z otwarcia Uniwersytetu). W *Diecezji...*, s. 739 inna data jego poświęcenia, tj. 11 maja 1926 roku.

²⁸ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 358, s. 243, t. 231, brak paginacji; K. Trzebiatowski, dz. cyt., s. 63 (przejrzane przez autora źródła nie pozwalają na określenie, w jakim czasie W. Katusówna kierowała szkołą i ewentualnie kto jeszcze był jej kierownikiem).



Karta pocztowa z 1905 r. z widokiem na Szmelkę

ka Jezus i mogła pomieścić kilkadziesiąt dzieci. Uroczystego jego poświęcenia dokonał 15 listopada tegoż roku miejscowy wikariusz, ks. Henryk Schmelter w obecności stosunkowo licznych gości, w tym wójta H. Roszczynialskiego, ks. dziekana E. Roszczynialskiego z Wejherowa i kierownika szkoły A. Murawskiego. Jego kierowniczką została s. Łucja Stoltmann, a pracowały w nim jeszcze dwie siostry, z którymi przez rok – do czasu oddania do użytku rumskiej siedziby ich zakonu – dojeżdżała z Wejherowa do Rumi. Według szumnej, charakterystycznej dla tamtych czasów wypowiedzi, miało ono: „doniosłe znaczenie,

stanie się bowiem ogniskiem pracy kulturalno-oświatowej i świadomości obywatelskiej wśród młodego obywatelstwa kaszubskiego”²⁹.

Takie wezwanie, zamierzenia towarzyszyły praktycznie wszystkim instytucjom oświatowym i edukacyjnym międzywojennej Rumi. Trzeba powiedzieć, że w jakiejś mierze udało je się spełnić, a najcięższym tego sprawdzianem dla ich wychowanków były lata okupacji hitlerowskiej.

²⁹ „Gazeta Kaszubska” nr 273 z 22 listopada 1936 (według zawartej tu informacji samego otwarcia przedszkola „dokonała prezeska zarządu p. Krauzowa”. Niestety, nie podano, na czele jakiej organizacji stała. Uroczystość „zakończyła się wspólną fotografią”); Kronika, s. 35; *Daj mi duszę, resztę zabierz. Salezianie w Rumi 1937–2007*, pod red. U. Klawiter, Rumia 2007, s. 378–379.

Rumia miejscowością dwóch wyznań?

Patrząc przez pryzmat oficjalnych statystyk z początku lat 20. XX wieku, na zadane w tytule niniejszego podrozdziału pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Dane pierwszego powszechnego spisu odrodzonej Polski ujawniają w 1921 roku wśród mieszkańców gminy Rumia i Zagórze wyłącznie osoby wyznania rzymskokatolickiego i ewangelików. Tych pierwszych w Rumi było 890, a w Zagórze 836. Ewangelików było odpowiednio 105 i 147. Jednocześnie statystyka ta zaprzecza popularnej identyfikacji katolików jako Polaków (Kaszubów) i ewangelików Niemców. Wynika z niej bowiem, że w Rumi było 41 katolików narodowości niemieckiej, w Zagórze 82. Jeszcze bardziej ten stereotyp łamią dane zawarte w różnego rodzaju sprawozdaniach i informacjach polskich urzędników i funkcjonariuszy z tego czasu. Spisy radnych obu gmin ujmuje, że wszyscy oni byli Polakami, chociaż przy nazwiskach kilku z nich podano, że są ewangelikami. Na ogół w poufnych pismach z informacjami o rumskiej gminie ewangelickiej ich autorzy wprost mówią, że należało do niej także około 40 Polaków¹.

Trzeba jednak też zaznaczyć, że od końca lat 20. w źródłach praktycznie nie występują Polacy wyznania ewangelickiego. Oznacza to, że na początku międzywojnia część ewangelików – niektórzy z nich mogli mieć polskie, kaszubskie korzenie – przyznała się do narodowości polskiej, zapewne nie tylko ze względów koniunkturalnych. Następnie splot różnych okoliczności, do których szczególnie należy zaliczyć opiekę duszpasterską prowadzoną przez niemieckich pastorów czy zauważenie, że deklaracja polskości wcale nie oznaczała przychylności polskich władz i bezkonfliktowego wejścia do całej polskiej społeczności oraz ewentualny zamiar emigracji do Niemiec w poszukiwaniu lepszych warunków życia, spowodowały, że rumskich ewangelików w pełni można utożsamiać od tego czasu z Niemcami. Natomiast niemieccy katolicy, chociaż w zmniejszonej liczbie, pozostali w Rumi do końca okresu przedwojennego. Byli też w pozostałych miejscowościach rumskiej parafii, której granice do 1939 roku nie uległy zmianie. Najłatwiej podać ich liczbę według danych z drugiej połowy lat 20. Było ich wtedy 507².

Przede wszystkim dla nich w latach 20. w rumskim kościele parafialnym były odprawiane msze święte i inne nabożeństwa w języku niemieckim. W przypadku mszy świętej, w której podstawowym językiem odprawiania był język łaciński, dotyczyło to kazania i śpiewu. W 1923 roku były w powiecie wejherowskim cztery parafie, w których odprawiano msze święte częściowo w języku niemieckim. Wśród nich była też rumська, gdzie takie msze odprawiano najrzadziej, co trzecią niedzielę jako sumę oraz w pozostałe niedziele co rano. Co trzeci rok odprawiano też w języku niemieckim tradycyjne nabożeństwo w dniu patrona

¹ AP Bydgoszcz, UT, t. 4411, s. 13–14; AP Gdynia, WP, t. 196, s. 330, 336; *Statystyka...*, s. 68.

² *Diecezja chełmińska...*, s. 728. W sumie było wtedy na terenie parafii 2248 katolików, 46 ewangelików i 3 prawosławnych.

Rumi, świętego Jana Nepomucena. Do 1925 roku prowadzono też naukę przygotowawczą i udzielano sakramentu I komunii w dwóch oddziałach: polskim i niemieckim. Po tej dacie też zmniejszyła się liczba niemieckich nabożeństw odprawianych w tutejszym kościele i nie ujmowano ich w oficjalnych planach nabożeństw i nie podawano o nich informacji do prasy³.

Największą – jak można sądzić – uroczystością przedwojenną rumska społeczność katolicka obchodziła 19 czerwca 1921 roku. Tego dnia biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej, Jakub Klunder, poświęcił nowy kościół parafialny w Rumi, wówczas pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Św. Jego budowę ukończono w 1918 roku, ale z konsekracją zaczęto czekać na zakończenie I wojny światowej i normalizację stosunków po wielkim przełomie politycznym w 1920 roku. Zbudowanie nowego kościoła w czasie wojny było ogromnym osiągnięciem rumian i mieszkańców pozostałych wiosek parafii. Odbiło to się jednak na pozostałej części nieruchomości majątku parafii, na której remontowanie i rozbudowę nie starczyło już sił i środków, a spodziewana konsekracja dopinguwała do ich szybkiej restauracji. Można też domniemywać, że wymuszone przez warunki wojenne oszczędności spowodowały, iż także nowy kościół wymagał stałej naprawy, szczególnie stan jego dachu rodził obawy o „sufit sztukatorskiej roboty”. Praktycznie do końca międzywojnia zabiegano o środki na dach nowego kościoła, plebanię, zabudowę gospodarczą, taką jak stajnia, obora, itp. Były to zabiegi skuteczne. Uzyskiwano pieniądze i materiały przez samoopodatkowanie parafian (pracowali oni również nieodpłatnie przy większości prowadzonych prac) oraz wsparcie diecezji i województwa. Nadal bowiem parafia pozostawała pod mieszanym patronatem chełmińskiego biskupa i państwa, od 1920 roku polskiego. Obie te instytucje były więc zobowiązane do remontowania kościoła i innych budynków, obie też miały wpływ na powołanie rumskiego proboszcza⁴.

Z tego samego wsparcia skorzystano przy kolejnej inwestycji, której potrzeba wynikała na skutek strat poniesionych w trakcie I wojny światowej. W ostatnim jej etapie niemieckie władze zarekwirowały i zebrały na przetopienie części rumskich dzwonów. Dla ich uzupełnienia parafia zakupiła z odlewni Braci Felczyńskich z Kałusza na terenie dzisiejszej Ukrainy – bardzo wówczas popularnej na Kaszubach ludwisarni – w 1927 r. nowy o wadze 973 kg⁵.

We wszystkich planach remontowych – zarówno kościelnych, jak i państwowych – uwzględniano także remont starego kościoła, o czym warto wspomnieć oddzielnie. Przez cały okres międzywojnia nie wypracowano jednolitej koncepcji jego wykorzystania. Parafia użytkowała go na naukę dzieci pierwszokomunijnych oraz jako kaplicę cmentarną dla przechowania zwłok. Gmina przez pewien czas zamierzała przeznaczyć go na dom ludowy, gdzie miały odbywać się różnego rodzaju spotkania. W sumie zarówno strona kościelna, jak i samorządowo-państwowa nie wykazały żadnej determinacji, by go odrestaurować, a z prowadzonej pomiędzy nimi korespondencji da się wyczuć wzajemne obawy, żeby za bardzo nie dać się wciągnąć w takie przedsięwzięcie i przez to bardziej od partnera taką inwestycję sfinansować. Parafia była nawet oskarżana o celowe dążenie do jego zburzenia, tym samym pozbycia się remontowego, kosztownego problemu. To

³ Zob. przykładowo „Gazeta Kaszubska” nr 276 z 30 listopada 1934 i dodatek do niej: *Rodzina Kaszubska* z 17 marca 1935, gdzie spis nabożeństw odbywających się w powiecie wejherowskim, z zaznaczeniem odprawianych w języku niemieckim, brak w nim takowych w Rumi. O mszach św. w języku niemieckim w Rumi w 1923 roku jest mowa w AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 3249, s. 34 oraz AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 8, s. 71–72, t. 21, s. 3 i nn., a o podziale na polski i niemiecki oddział dzieci pierwszokomunijnych Archiwum Parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Rumi (dalej APAr.), Księga przyjmujących sakrament I komunii.

⁴ *Diecezja...*, s. 738; AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 481, brak paginacji (szczegółowo o wsparciu remontów przez państwo); APAr., Księga posiedzeń z dozoru kościelnego w parafii Rumi do 1933; zob. E. Kizik, rozdział o zabytkach w niniejszej monografii.

⁵ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 981, brak paginacji, APAr., Księga... (posiedzenie dozoru kościelnego z 13.02.1927 roku). Por. *Daj mi duszę...*, s. 322.

akurat było o tyle przesadzone, że to między innymi z jej inicjatywy już w 1925 roku wszczęto wstępne postępowanie w sprawie uznania go za obiekt zabytkowy. Niemal 11 lat później – można powiedzieć – zrobiono to ponownie na skutek działań instytucji podległych gdyńskiemu Komisarjatu Rządu, łącząc je z konkretnym projektem pozyskania środków na ochronę zabytków. W sumie działania te były okazjonalne i do 1939 roku odnowienie starego kościoła – oprócz nielicznych, doraźnych napraw – nie doprowadziło do jego restauracji. Zawsze za bardziej pilne i potrzebne miejscowi duszpasterze i wspomagające ich osoby świeckie uznawały naprawy w nowym kościele i remont zabudowań gospodarczych. Stopniowo, powoli popadał on w ruinę, a u części miejscowej społeczności tracił charakter miejsca uświęconego⁶.

Do 1922 roku administratorem parafii w Rumi pozostawał ks. J. Zieliński. Jego postawie należy przypisać w części wzrost poczucia odpowiedzialności za państwo polskie i utożsamiania się z nim na początku lat 20. przez wiernych rumskiej parafii. Zwracają chociażby uwagę, formułowane zapewne pod jego wpływem w protokołach z posiedzeń dozoru kościelnego, stwierdzenia o konieczności powstrzymywania się od postawy roszczeniowej wobec państwa, gdyż po ponad stuletnim okresie zaborów jest ono w bardzo ciężkiej sytuacji. W lipcu 1922 roku ks. J. Zieliński przeniesiony został do Lniana, a jego następcą w Rumi został ks. Paweł Kurowski, najpierw będący również administratorem parafii, a od stycznia 1923 roku jej proboszczem. Należał on do najbardziej znaczących duchownych diecezji chełmińskiej w okresie międzywojennym. Był między innymi kanonikiem Generalnym Kapituły Katedralnej, wizytatorem nauki religii w diecezji, wykonawcą testamentu biskupa Augustyna Rosentretera, wikariuszem generalnym, redaktorem „Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej”, pozostawał we władzach naczelnych kilku diecezjalnych organizacji. W Rumi przebywał krótko, do listopada 1924 roku. Również jego osobowość odcisnęła swoje piętno w dziejach lokalnego Kościoła. Obaj księża troszczyli się nie tylko o pogłębienie wiary wiernych, ale też o ich inny rozwój duchowy, szczególnie jako patroni kilku społecznych organizacji. Mocno też zabiegali o pomnożenie parafialnego majątku⁷.

Od 14 listopada 1924 roku rumskim proboszczem był W. Lamparski. Ponieważ miał on przez dwa kolejne dziesięciolecia największy wpływ na dzieje rumskiej parafii, warto nieco bliżej przedstawić jego sylwetkę. Urodził się w 1889 roku w Nowym Mieście Lubawskim, w rodzinie szkolnego woźnego. Jako uczeń chojnickiego gimnazjum korzystał z pomocy stypendialnej polskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej, organizacji bardzo zasłużonej w umożliwieniu kształcenia się polskiej inteligencji na Pomorzu podczas zaborów. Po jego ukończeniu studiował z przerwami w Seminarium Duchownym w Pelplinie i na uniwersytecie w Wrocławiu. W 1914 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa chełmińskiego. W tym samym roku po raz pierwszy leczył się na neurastenię – chorobę charakteryzującą się między innymi ciągłymi, przewlekłymi stanami zmęczenia i wyczerpania – w Kleve w Niemczech, w pobliżu dzisiejszej granicy z Holandią. Choroba ta nie tylko tragicznie wpłynęła na jego życie osobiste, ale też na – nie tylko jego – pracę duszpasterską w Rumi. Zanim do niej przybył, zyskał sporo doświadczenia kapłańskiego jako wikariusz w Radawnicy w ówczesnym powiecie złotowskim oraz w bliskich i dalszych okolicach Gdańska, Św. Wojciechu, Miłobądu i Subkowach⁸.

⁶ Taki wniosek nasuwa się z pośredniej informacji z początku lat 30. o organizowanych przez niektórych mieszkańców Rumi w nim nocnych, męsko-damskich, schadzkach, AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 237, brak paginacji. Zob. też AP Gdynia, Komisarjat Rządu..., t. 1325, s. 13.

⁷ Opracowano głównie na podstawie H. Mross, dz. cyt., Pelplin, 1995, s. 162, 379 i J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918–1939*, Pelplin 1992 (przez indeks), a także przejranych przez autora dokumentach związanych z parafią i informacjach prasowych.

⁸ Akta personalne ks. W. Lamparskiego, udostępnione przez Kanclerza Kurii Diecezji Pelplińskiej, ks. pr. W. Kasyne, za co autor serdecznie dziękuje. Zob. też ks. H. Mross, dz. cyt., s. 164.

Rumia. Widokówka
z kościołem pw.
Podwyższenia Krzyża
Świętego i plebania
przed 1920 roku



Ks. W. Lamparski był człowiekiem dwóch narodów i kultur: polskiej i niemieckiej. Perfekcyjnie posługiwał się w mowie i piśmie zarówno językiem polskim, jak i niemieckim. Z wyłączeniem dwóch okresów nawrotu choroby, można powiedzieć, że w okresie międzywojennym na tle innych kapłanów swoje obowiązki spełniał w miarę energicznie. Odprawiał przepisane nabożeństwa, dbał o majątek kościelny, udzielał się w związanych z parafią organizacjach, itp. Prowadzona przez niego korespondencja ujawnia sporą pomysłowość i determinację w załatwianiu spraw parafii. W świetle jego przyszłej drogi życiowej uderza, że swoimi działaniami nie zwrócił na siebie specjalnej uwagi polskiego urzędnika czy funkcjonariusza. W różnych opiniach o osobach mniej lub bardziej publicznych z tamtego czasu, nie udało się w zasadzie znaleźć krytycznej wzmianki o jego postawie, szczególnie o sprzyjaniu Niemcom czy proniemieckości, na co mocno były uczulone polskie władze. Przeciwnie, chociażby z lektury „Gazety Kaszubskiej” można odnieść wrażenie, że był to polski patriota, chętnie odprawiający nabożeństwa z okazji polskich świąt narodowych, za duszę wybitnych, mu współczesnych i historycznych, Polaków. Głosił na nabożeństwach kazania, bez wątpienia o patriotycznej, propaństwowej, polskiej wymowie. Pośrednio wiadomo, że chętnie odprawiał nabożeństwa w języku niemieckim, a jego brat nawet na tej podstawie zwrócił się (za pośrednictwem niemieckiego konsulatu) do władz niemieckich o specjalną dla niego subwencję. Przez miejscowych i okolicznych Niemców był uznawany za swojego, skoro bez oporów przyjmował rachunki w języku niemieckim. Najbardziej jednak jego związki z Niemcami, które starał się nie upubliczniać, poświadczą fakt, że w 1938 roku – jeszcze przed wybuchem wojny – uzyskał zgodę na zmianę imienia, z Władysława na Georg⁹.

Wzrastająca liczba wiernych spowodowała, że dla pomocy w duszpasterstwie do rumskiej parafii skierowano co najmniej od połowy lat 30. księży wikariuszy. W 1939 roku byli

⁹ IPN Gdańsk, sygn. 2/11, t. 1, s. 4. Niestety, zawarte tutaj zaświadczenie okupacyjnego wejherowskiego landrata nie wyjaśnia, kto taką zgodę wydał. Intriguje zbieżność tej daty z kolejnym nawrotem choroby ks. W. Lamparskiego. Nie można wykluczyć, że przyczynił się do tego dyskomfort psychiczny spowodowany jednoczesnym funkcjonowaniem jako Polaka, czy nawet polskiego patrioty, i jako Niemca, psychiczne rozdarcie między polskością a niemieckością. Bowiem „prawdziwe przyczyny neurastenii są zazwyczaj związane z długotrwałym konfliktem psychicznym, prowadzącym do długo utrzymujących się stanów podwyższonego napięcia emocjonalnego” (*Mała encyklopedia medycyny*, t. 2, Warszawa 1988, s. 739–740). Zob. też APar, plik luźnych rachunków z okresu międzywojennego, AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 21, s. 3 (tutaj o ks. W. Lamparskim, „polaku katoliku”, tolerującym niemieckie nabożeństwo co trzecią niedzielę) oraz Z. Zieliński, *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Poznań 2001, s. 122 (tutaj opinia o nim gdańskiego kapłana jako o „politycznie neutralnym Polaku” i w związku z tym o odmowie przyznania subwencji).

to księża P. Brzeziński i Jan Lawrenc, których tuż przed wybuchem wojny zastąpili księża Alojzy Knitter i Edmund Wohlfeil¹⁰.

W zarządzaniu parafią wspomagał proboszcza dozór kościelny, współdecydujący z nim w kwestiach gospodarczych dotyczących wspólnoty kościelnej. Przewodniczył mu proboszcz, a w jego skład wchodził bardziej znaczący parafianie, wybierani przez wiernych. Ponieważ członkostwo w dozorze podnosiło rangę danej osoby w całej miejscowej społeczności, zabiegano o nie, a same wybory na ogół nie miały bezkonfliktowego przebiegu, dochodziło na tym tle do sporów. Były przeprowadzane z zachowaniem wszystkich reguł demokracji. Informowano o nich w ogłoszeniach parafialnych, o wyniku również informowano publicznie, gdyż wyborcy mieli prawo protestu, jeżeli je kwestionowali. W skład pierwszego dozoru po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wchodził, oprócz proboszcza J. Zielińskiego: 1. współwłaściciel fabryki z Zagórze, A. Otto; 2. właściciel ziemski (większy gospodarz) z Rumi, L. Kreft; 3. właściciel ziemski (większy gospodarz) z Łężyc, M. Roszczynialski, ojciec przyszłego wójta, Hipolita, 4. właściciel ziemski (większy gospodarz) z Rumi, F. Rozyńska; 5. F. Fücht, 6. ówczesny wójt i sołtys z Rumi, I. Wysiecki. Jak widać z wykazu, dobór dozoru kościelnego raczej nie był przypadkowy i, mimo demokratycznej formy, proboszczowi udawało się skutecznie wpływać na wynik głosowania, preferencje wyborców. Dzięki temu w dozorze były osoby – zarówno Polacy, jak i Niemcy – współdecydujące o obliczu Rumi w tamtych czasach. Na swoich posiedzeniach dozór mocno spierał się w wielu kwestiach, chociaż oczywiście przeważało na ogół stanowisko proboszcza. Wśród poruszanej tematyki wyróżnić można kwestię opłat wnoszonych z różnych tytułów na kościół i parafię przez wiernych, w tym za prawo do siedzenia w określonej ławce podczas nabożeństw. Jej wysokość uzależniano od miejsca jej położenia, im bliżej ołtarza, gdzie zasiadali najbardziej znaczący rumianie, tym była większa. W pracach dozoru często brakowało administracyjnego profesjonalizmu (przez to i w całej parafii), właściwego dokumentowania podjętych działań, odpowiedniego przechowywania dokumentacji. W konsekwencji po paru latach nie znano już treści zawartych wcześniej umów, a pamięć członków dozoru nie była absolutna, tym bardziej, że ci się zmieniali. Przede wszystkim jednak trzeba podkreślić, że w działalności dozoru było widać znaczącą troskę także o dobra doczesne wspólnoty wiernych, szczególnie za oczywiste przyjmowano, iż należy ją wspierać finansowo¹¹.

W latach 30. Kościół odstąpił od powszechnych wyborów reprezentacji wiernych i w to miejsce wprowadził mianowane przez biskupa rady parafialne, których przewodniczącym również był proboszcz. Ich kadencja trwała 6 lat i dlatego – z uwagi na wybuch wojny w roku 1939 – funkcje swoje sprawowali tylko radni pierwszej kadencji. Oprócz proboszcza W. Lamparskiego byli to: M. Bieszk, T. Malewski, Adam Zagórowski i Ludwik Zieleziński¹².

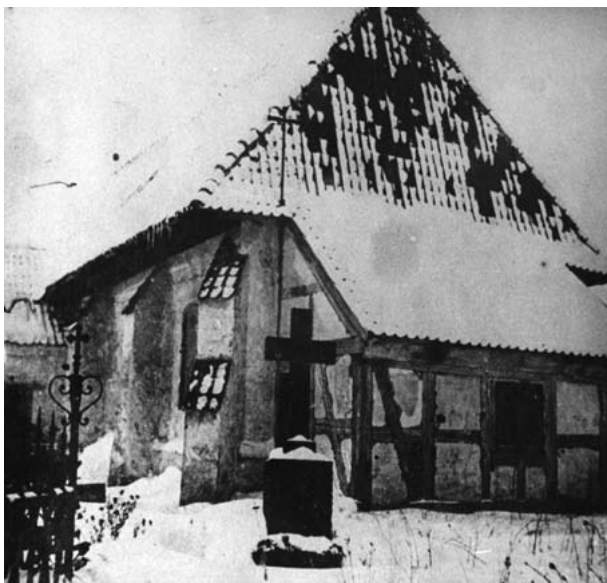
Kontynuowała przy parafii swoją działalność najstarsza rumska organizacja, Bractwo Opatrzności Boskiej, nastawiona głównie na pogłębianie wiary swoich członków. Najprawdopodobniej było to najliczniejsze stowarzyszenie międzywojennej Rumi, w drugiej połowie lat 20. należało do niego 368 wiernych. Nie ograniczało się jednak tylko w swoim oddziaływaniu do terenu parafii, lecz także wpływało na sąsiednie. Tak przynajmniej można odczytać fakt, że wśród ofiarodawców Bractwa byli też przedstawiciele niemieckiej, katolickiej rodziny z Wejherowa, Goerendtów. W okresie przedwojennym powstały kolejne organizacje, w tym Trzeci Zakon św. Franciszka, liczący w tym samym czasie 45 członków oraz towarzystwa mające na celu wspomaganie ofiarami pieniężnymi i modlitwą prowa-

¹⁰ J. Doppke, *Kościół katolicki na terenie powiatu morskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i Studia*, pod red. F. Stopniaka, t. 13, z. 6, Warszawa 1985, s. 52–55.

¹¹ Opracowano głównie na podstawie APAr, Księga posiedzeń... oraz AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 481.

¹² AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 102, s. 7–8.

Fragment starego kościoła
od strony prezbiterium –
dobudówka zakrystii,
obok grób proboszcza
Ziemanna zmarłego
w 1916 roku



dzione przez Kościół misje: Stowarzyszenie Dzieciństwa Bożego (jego dyrektorem na poziomie diecezji był były proboszcz w Rumi, P. Kurowski) i Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Te dwie ostatnie były zorganizowane odpowiednio w dwunastki i dziesiątki. Pierwsze z nich w 1939 roku liczyło 12 dwunastek, drugie 20 dziesiątek. Na początku lat 30. powstała w Rumi Parafialna Akcja Katolicka, będąca wynikiem centralizacji udziału świeckich w życiu Kościoła. Wchodziła ona w skład Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, który stanowił z kolei część ogólnokrajowej Akcji Katolickiej. Na przewodniczącego rumskiej Akcji Katolickiej biskup chełmiński powołał miejscowego kierownika szkoły, A. Murawskiego. Skupiła ona większość dotychczasowych organizacji katolickich funkcjonujących na terenie parafii, w tym stowarzyszenia młodzieżowe i Towarzystwo Ludowe¹³.

Od 1920 roku przy parafii istniał chór kościelny, zapewne nawiązujący do wcześniejszych, miejscowych tradycji śpiewaczych. Najprawdopodobniej – bo raczej trudno przyjąć, żeby w tamtym czasie funkcjonowały dwa parafialne chóry – w 1923 roku proboszcz P. Kurowski przekształcił go w Kółko Śpiewackie Rumia, które istnieje nieprzerwanie do dzisiaj jako chór im. św. Cecylii. Jego opiekunami byli kolejni rumscy proboszczowie oraz inni kapłani pracujący bądź współpracujący w miejscowej parafii. Była to opieka przede wszystkim duchowa, a główny ciężar organizacyjny spoczywał na każdorazowym organistrze: Janie Naujocks, L. Burandcie, Maciejewskim i L. Stankowskim, będącymi też dyrygentami chóru¹⁴.

Po kapłanach, dozorze kościelnym i radzie parafialnej organista był kolejną znaczącą postacią w życiu parafii, którego rola nie ograniczała się wyłącznie do śpiewu i uczestnictwa w katolickich organizacjach. Do połowy lat 30. wspólnota parafialna musiała opłacać koszty jego zamieszkania i niektórych innych członków służby kościelnej, pomimo wydzielonej im

¹³ APar., Książka rachunkowa Bractwa Opatrzności Bożej; AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 411, s. 115; *Diecezja chełmińska...*, s. 739; „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej”, nr 5 z maja 1939, s. 404–405 (tutaj też wysokość składek zebranych przez rumskie stowarzyszenia misyjne oraz prawdopodobnie ostatnie sprzed wojny dane statystyczne o liczbie dusz w rumskiej parafii: 8388). Ogólnie zob. między innymi J. Walkusz, dz. cyt., s. 280 i nn.

¹⁴ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 73, s. 17 i inne. Tamże, Inspektorat..., t. 544, s. 21–23 oraz zdjęcia wraz z opisami chóru św. Cecylii w MDK Rumia i inne rozproszone materiały źródłowe. Por. *Daj mi duszę...*, s. 350 (tutaj też interesujące zdjęcia chóru).



Rumia, 1939 rok. Młodzi kolarze
z księdzem Ignacym Błażowskim,
ul. Piłsudskiego



Rumia, lata międzywojenne.
Odpust w parafii pw.
Podwyższenia Krzyża Świętego

części parafialnej roli, nie było dla niego w parafii przeznaczonego budynku czy pomieszczeń mieszkalnych. Dopiero w 1933 roku z inicjatywy proboszcza W. Lamparskiego, kościelna gmina katolicka – w ramach sprzedaży i parcelacji nieruchomości Augustyny Markowc położonych tuż obok kościoła i plebanii – nabyła grunt z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi. Po adaptacji przeznaczyła je dla organisty i pozostałych pracowników kościelnych¹⁵.

Wysoka pozycja proboszcza i jego współpracowników w rumskiej społeczności wynikała przede wszystkim z prawie powszechnej – co najmniej w sferze deklaracji i widocznych działań – akceptacji idei i zasad wiary katolickiej. Jej wyznaczniki były wszechobecne. Posiedzenia rad gminnych, wydziału wójtowskiego, organizacji społecznych rozpoczynały się pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Każde otwarcie obiektu użyteczności publicznej, jak i do prywatnego użytku było połączone z jego poświęceniem. Święci obrani za patrona poszczególnych osad, wchodzących w skład dzisiejszej Rumi, św. Jan Nepomucen, św. Józef, św. Antoni, pełnili ważną rolę integracyjną i rozpoznawczą. Poświęcone im dni były dniami wolnymi od nauki szkolnej i gromadziły mieszkańców na uroczystych nabożeń-

¹⁵ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 2392, brak paginacji, APar., Księga z posiedzeń.... Ziemię organisty dzierżawił w 1937 roku T. Hinc, jeden z aktywniejszych działaczy międzywojennej Rumi (tamże, t. 485, brak paginacji).

stwach. Te odbywały się nie tylko w kościele, ale też przy licznych kapliczkach i krzyżach przydrożnych, które były stawiane przy zabudowaniach mieszkańców Rumi. Były one otoczone czcią, przy nich należało się przeżegnać, zdjąć nakrycie głowy. W życiu codziennym członkowie rodziny, sąsiedzi, znajomi i nieznajomi również witali się chrześcijańskim pozdrowieniem, od niego zaczynali posiłki i rozmowy. Miejscowi wierni uczęszczali w pielgrzymkach organizowanych do różnych sanktuariów i sami uroczystie witali, wspomagali przechodzących przez Rumię pielgrzymów. Z jednej strony prowadziło to do dużego szacunku okazywanego symbolom wiary i duchownym katolickim, z drugiej, do oczywistego potępienia wszelkich przejawów szeroko pojętego bezbożnictwa. Ateizm spotykał się z powszechną dyskredytacją, jako coś sprzecznego z naturą¹⁶.

W ostatnich trzech latach przed wybuchem wojny katolickie życie religijne w Rumi uległo znacznemu ożywieniu. W 1936 roku małżeństwo Julianny i Feliksa Zelewskich, byłych gospodarzy z Janowa, część swojej ziemi, pierwotnie przeznaczonej dla syna Józefa, który zginął tragicznie, przekazało nieodpłatnie na rzecz zgromadzenia zakonnego, Towarzystwa Św. Franciszka Salezego (popularnie zwanych salezjanami). Na ofiarowanej nieruchomości zakon przystąpił do budowania siedziby, w której przede wszystkim chciał stworzyć ośrodek dla dzieci i młodzieży. Jako pierwszy przybył do Rumi, w 1937 roku, ks. Jan Kasprzyk, wcześniej będący między innymi dyrektorem Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistówki w Przemyślu. Miał on muzyczne wykształcenie, które także wykorzystał w Rumi. Pierwsze nabożeństwa odprawiał w kaplicy Przebendowskich w Zagórzcu. W końcu 1938 roku została poświęcona i oddana do użytku kaplica salezjańska (obok dzisiejszego kościoła NMP Wspomożenia Wiernych). Połączona była z mieszkaniem dla zakonników oraz powstającym Oratorium, swoistą świetlicą, szkołą dla dzieci i młodzieży, gdzie miały pozyskiwać wiedzę i kształcić charaktery. Wnosząc o zwolnienie od opłat związanych z załatwianiem formalności, ks. J. Kasprzyk podnosił mocno „wysoce patriotyczny i humanitarno-społeczny cel” tego „zakładu naukowo-wychowawczego dla ubogiej młodzieży na terenie Starostwa Morskiego”, a w innym miejscu dodał, że zakład ten będzie uczyć młodzież zawodów rzemieślniczych w powiązaniu z wychowaniem społecznym i patriotycznym oraz będzie połączony z bursą (internatem). Prace nad realizacją tych zamierzeń przerwała wojna¹⁷.

Salezianie mocno zaangażowali się też w miejscowe życie kulturalne i społeczne. Przybyły w 1938 roku do Rumi kolejny salezjanin, ks. Ignacy Błażewski, zorganizował przy kaplicy grupę ministrantów i drużynę harcerską, ks. J. Kasprzyk, głównie przy współpracy członków wcześniejszych organizacji, utworzył koło Współpracowników Salezjańskich, kółko teatralne i chór mieszany *Auxilium*. Ten ostatni tuż przed wojną, w sierpniu 1939 roku, zdobył na konkursie kół śpiewaczych na okręgowym zjeździe Okręgu Kaszubskiego nagrodę przechodnią Srebrną Lirę¹⁸.

¹⁶ Stąd w źródłach z tego okresu łatwiej znaleźć posądzenia, oskarżenia kogoś innego o bezbożnictwo, bezwyznaniowość, niż przyznanie się, że jest się ateistą, zob. AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 138, brak paginacji. Znamienne, że wszystkie relacje zebrane przez autora podają informację, że „przed wojną proboszcza należało całować w rękę”. Warto przytoczyć też fragment wypowiedzi z M. Malewska, *Moja stara Rumia*, mps w zbiorach L. Bacha: „dzwon [...] 3 razy dziennie wołał na modlitwy na Anioł Pański. Ludzie nie wstydzili się uklęknąć tam gdzie byli, inni przystanęli i z rękoma złożonymi odmawiali modlitwę”. Ponadto opracowano na podstawie licznych wzmianek w źródłach i literaturze.

¹⁷ Cytaty za AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 1531, br. pag. tamże, t. 3064, brak paginacji. Powstający przed wojną ośrodek salezjański w Rumi znalazł spore odbicie w źródłach i literaturze. Zob. między innymi „Gazeta Kaszubska” nr 240 z 17 października 1936, „Pokłosie salezjańskie” z stycznia, lipca – sierpnia 1938 roku i z stycznia 1939 roku (tu szczegółowe relacje z przybycia salezjan do Rumi i budowy kaplicy); *Daj mi duszę...*, s. 27 i nn., W. Jacewicz, *Męczeństwo salezjanów polskich w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945* [w:] *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*, Łódź – Kraków, 1994.

¹⁸ „Gazeta Kaszubska” nr 188 z 18 sierpnia 1939; relacja P. Bacha (nagrodę tę uzyskała za wykonanie utworu „Morze”); *Daj mi duszę...*, s. 30, 32–33.

Z dniem 1 lipca 1939 roku biskup S. Okoniewski utworzył nową parafię z siedzibą w Zagórze, w skład której miały wejść następujące osady: Zagórze, Szmelta, Biała Rzeka, Łężyce, Zbychowo i część Reszek. Jej kuratusem został ks. Franciszek Kirstein, absolwent Seminarium Duchownego w Pelplinie, wyświęcony w 1930 roku. Na pewno dobrze znał problemy i teren powierzonej mu parafii. Wychował się w Skarszewach na Kociewiu, udzielał się tam między innymi w harcerstwie. Przede wszystkim wcześniej pracował w rumskim duszpasterstwie, wcześniej był tutaj wikarym. Zwierzchnik nowej wspólnoty parafialnej energicznie zabrał się do organizacji życia religijnego – wspólnie z nowo mianowaną radą parafialną – na podległym mu obszarze. Według jednej z relacji pierwsza msza św. została odprawiona w kaplicy Przebendowskich 15 sierpnia 1939 roku, parę dni wcześniej odbył się Wielki Parafialny Bazar Ogrodowy, z którego dochód był przeznaczony na potrzeby parafii. Na dwa dni przed wybuchem wojny ks. F. Kirstein z uwagi na „pilną” potrzebę budowy kościoła i plebani zwrócił się do Komisarjatu Rządu w Gdyni o udostępnienie planu zabudowy Zagorza „celem zorientowania się w miejscu, gdzie dane obiekty najkorzystniej nabyć [zlokalizować – dopisek BB]”¹⁹.

Parafia ewangelicka w Rumi liczyła w latach 20. od 200 do 300 wiernych. Co ciekawe, dane te nie pochodzą z różnych lat, lecz od różnych podmiotów. Według polskich obliczeń, głównie dokonywanych przez policjantów, było ich mniej, natomiast sami ewangelicy podawali, że było ich więcej. Obrazuje to rzeczywiste podejście do społeczności ewangelickiej. Państwo polskie i w znacznej części polskie społeczeństwo dążyło do zmniejszenia jej znaczenia, sami ewangelicy przeciwnie – do jej podniesienia (nie tylko liczbowego). Bez większego ryzyka popełnienia błędu można przyjąć, że od połowy lat 20. do wybuchu wojny w 1939 roku liczba ewangelików, członków religijnej gminnej wspólnoty, kształtowała się od 250 do 270 osób. Opiekę nad nimi sprawował pastor, Erich Endemann, przybyły do Rumi jeszcze w czasie zaborów, co ważne po 1908 roku. Przybyłe bowiem po tej dacie osoby na przysły obszar odrodzonego państwa polskiego, w jego części zachodniej i północnej, nie stawali się automatycznie obywatelami polskimi. E. Endemann pozostał więc w Rumi po 1920 roku jako obywatel niemiecki, co umożliwiło polskim władzom – zgodnie z międzynarodowym prawem – w każdej chwili go wysiedlić jako uciążliwego cudzoziemca. Zapewne miał tego świadomość i w publicznym działaniu starał się unikać wszelkich zachowań mogących być wykorzystanych do jego usunięcia. Jak można sądzić, właśnie dlatego opinie polskich funkcjonariuszy i urzędników są o pastarze Endemannie sprzeczne. Prawda, że większość z nich stwierdza, iż do 1920 roku był nastawiony bardzo antypolsko. Odnosnie jednak jego postawy po tym roku, część z nich podaje, że był lojalny wobec państwa polskiego, inne, iż uprawiał działalność antypolską. W każdym razie był on pod stałą obserwacją organów polskiego państwa, które nie bez podstaw podejrzewały, że wyłącznym celem jego pracy nie jest opieka duchowa nad ewangelikami. Z pośrednich informacji nasuwa się wniosek, że wokół niego i pod jego przewodnictwem grupowała się część miejscowych Niemców, dążących do utrzymania, czy nawet wzmocnienia gospodarczej, narodowej i politycznej pozycji społeczności niemieckiej. Prawdopodobnie to było główną przyczyną podjęcia w 1923 roku decyzji o wydaleniu go z Polski²⁰.

¹⁹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 1583, s. 3; „Gazeta Kaszubska” nr 176, 177, 184 z 3, 4 i 12 sierpnia 1939 (tutaj też informacja, że kuratusem w Zagórze został ks. F. Achtabowski. Jeżeli nie jest to dziennikarska pomyłka, oznaczałoby to, że mianowanie kuratusem F. Kirsteina nie nastąpiło od razu i wcześniej biskup chełmiński miał inne plany kadrowe); relacja P. Bacha. Dane biograficzne ks. F. Kirsteina zob. *Kirsten Fr.*, [w] R. Szwoch, *Słownik biograficzny Kociewia*, t. 2, Starogard Gdański 2006, s. 116–118.

²⁰ S. Turowski, *Kościół ewangelicko-unijny w Polsce*, Bydgoszcz 1990, s. 285 (tutaj zapewne błędny zapis nazwiska pastora, Cudermann, gdyż trudno przyjąć, by jednocześnie było w Rumi dwóch pastorów). Zob. też T. Kowalak, *Spółdzielczość niemiecka na Pomorzu 1920–1938*, Warszawa 1965, s. 81 i inne. Odnosnie liczby ewangelików i opinii o E. Endemannie: AP Bydgoszcz, UT, t. 4411, s. 1-2; tamże, *Okręgowa Komenda...*, t. 273, błędna paginacja; AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 21, s. 10; AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 80, s. 1-4 i t. 3256, s. 5; *Verzeichniss der Pfarrstellen, Gemeinden und der Geistlichkeit im Bereiche der unierten evangelischen Kirche in Polen. Als Manuskript gedruckt*, Marz, Pozen. Aufgefertigt im Buro des Evangelischen

Jeżeli tak było w istocie, to polskie władze osiągnęły swój cel, pozbawiły miejscowych Niemców – można powiedzieć – potencjalnego, naturalnego przywódcy, wokół którego mogliby się skupić przy realizacji swoich narodowych dążeń. Rumska gmina ewangelicka była zbyt słaba, by zapewnić sobie kolejnego pastora, mogącego podjąć stałą pieczę duszpasterską na miejscu. Następca E. Endemanna został emerytowany, „zastępczy” pastor z Sopotu, Jan (Johann) Herrmann. Przyjeżdżał on do Rumi co drugą niedzielę i odprawiał świąteczne nabożeństwo. Powiatowa komenda policji w Wejherowie tłumaczyła się przed zwierzchnikami, że więcej informacji o tym pastorze nie mogła podać, „ponieważ zamieszkuje w Sopocie, a tylko co drugą niedzielę dojeżdża”²¹.

Najpóźniej w 1934 roku doszło do połączenia gmin ewangelickich w Pucku i Rumi oraz używania jednej, oficjalnej nazwy, „Ewangelicki Urząd Parafialny Rumia/Puck w Pucku”. Precyzyjniej można powiedzieć, że doszło do unii personalnej pomiędzy nimi, pucki pastor, Otto Braunschweig, przejął bowiem opiekę duszpasterską także nad rumskimi ewangelikami. W tym roku był on głównym organizatorem najprawdopodobniej największej uroczystości wspólnoty ewangelickiej w międzywojennej Rumi i jednocześnie publicznej niemieckiej imprezy kulturalnej, jubileuszu siedemdziesięciopięciolecia miejscowego kościoła ewangelickiego. Ta okazja zgromadziła w Rumi około 400 ewangelików z całego powiatu. Po uroczystym nabożeństwie w programie było między innymi wystąpienie niemieckiej orkiestry, przeplatane go śpiewem niemieckich pieśni ludowych. Następnie odegrano amatorsko sztukę sceniczną *Die Verstorbene Gerechtigkeit*. Całość zakończyła się referatem poznającego pastora o misji wewnętrznej ewangelickiej i wiecznymi niesporami²².

Każdy z rumskich pastorów prowadził naukę religii dla dzieci wyznania ewangelickiego, uczących się w miejscowych szkołach. W 1935 roku pastor O. Braunschweig – jak podnosił – w związku z coraz większymi trudnościami z sprawowaniem opieki duszpasterskiej w dwóch rozległych gminach ewangelickich, musiał zmienić dzień przyjazdu w tym celu do Rumi. Kierownik szkoły w Zagórze, W. Sabat, wykorzystał to w ten sposób, że odmówił zwalniania z podległej mu instytucji uczniów ewangelików na naukę religii. Twierdził, że tracą przez to cały dzień nauki w szkole, ponadto „pastor uczy dzieci niemieckie nie tylko religii, lecz także czytać i pisać po niemiecku”²³.

W. Sabat ustąpił dopiero po interwencji inspektora. Jednak jego przełożeni uznali za słuszny ostatni z przedłożonych przez niego argumentów. W 1937 roku naukę religii w rumskich, państwowych szkołach dla dzieci ewangelickich odpłatnie powierzono pastorowi Polskiego Zboru Ewangelickiego w Gdyni, ks. J. Kahané. Zbór ten grupował – z małymi wyjątkami – Polaków wyznania ewangelickiego i wręcz demonstracyjnie okazywał lojalność wobec państwa polskiego i polskie uczucia patriotyczne. Wiadomo, że jego aktywnym i ofiarnym członkiem był między innymi Adolf Jahnz, współwłaściciel fabryki krzeseł w Zagórze. Nauka odbywała się w każdy poniedziałek po południu w szkole w Zagórze. Oprócz dzieci szkolnych wyznania ewangelickiego z terenu gminy Rumia-Zagórze, uczestniczyły w nich też uczniowie ewangelicy z pobliskiej Cisowej. Fakt, że nauka była prowadzona w języku polskim, wywołał oburzenie i protest ludności niemieckiej, przekraczający granice powiatu wejherowskiego. W niemieckojęzycznych gazetach wzywano do jej bojkotu. Przystąpiła do niego co najmniej część rodziców z Zagórza, prawdopodobnie także Rumi, i zaprzestała posyłać dzieci na lekcje religii. Na prośbę polskiego pastora, przekazanej przez

Konstitorium, s. 29. W źródłach tych znajdują się też podstawowe dane osobowe o E. Endemannie: ur. się 23 listopada 1868 w Sępólnie w powiecie człuchowskim, syn Gothilfta i Minny z d. Wunderlich, żonaty z Margaretą z d. Kuske, miał czworo dzieci, studiował w Greisfaldzie i Królewcu.

²¹ AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 21, s. 3; AP Bydgoszcz, UT, t. 4411, s. 1–2, 13–14; *Verzeichniss...*

²² AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 104, s. 115, 118.

²³ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 476, s. 58–60. Por. M. Osiadacz, dz. cyt., s. 29 (wspomnienia ks. R. Murawskiego).

wejherowskiego inspektora, polscy nauczyciele pilnowali (i doprowadzali?), by dzieci te udawały się w poniedziałki do Zagórze. Skala protestu była nikła, trwał on krótko, bo i mała była liczba dzieci wyznania ewangelickiego, podlegających obowiązkowi tej nauki. W Rumi było ich 4, w Zagórze co najmniej 5. Polski pastor przekonywał ich opiekunów: „w polskiej szkole obowiązuje prowadzenie wszystkich lekcji w języku polskim. Do takich przedmiotów należy przede wszystkim lekcja religii”²⁴.

W sferze ideologii wyznawcy obu tych wyznań, w świetle składanych przez obie strony deklaracji, byli dalecy od siebie. Dotyczyło to też krytycznych o sobie wypowiedzi czy nawet chuligańskich wybryków. Jednym z najbardziej utrwalałych w pamięci zbiorowej współczesnych rumian wspomnień są upomnienia katolickich proboszczów, że same odwiedziny, wejście do kościoła ewangelickiego jest ciężkim grzechem. Duchowni obu religii przestrzegali przed mieszanymi małżeństwami, w obawie o utrzymanie w założonej rodzinie wiary jednej czy drugiej strony. Jednocześnie jednak większość katolickich rozmówców autora przyznawała, że ciekawość była silniejsza i powodowani tym uczuciem, zaglądali do kościoła ewangelickiego. Wierni obu religii w życiu codziennym honorowali swoje święta, a na przykład katolicy chłopcy przy ich okazji zachodzili też do domów ewangelików, by za zaśpiewane piosenki, przyniesione świąteczne jajka otrzymać w darze jakieś datki. Obie strony uznawały też za przestrzenie święte miejsca swoich kultów²⁵.

O wyłącznie jednostkowych przypadkach pobytu w międzywojennej Rumi przedstawicieli innych wyznań i obrządków możemy głównie wnioskować pośrednio, na przykład poprzez informację, że u któregoś z jej mieszkańców został zatrudniony Rosjanin, były jeniec wojenny z I wojny światowej. Najczęściej nie ujmowały ich oficjalne statystyki. Nawet Żydzi byli mniej tutaj obecni niż w innych kaszubskich miejscowościach, chociaż tam też byli nieliczni. Znałe jest tylko jedno nazwisko Żyda osiedlonego w międzywojniu w Rumi, członka Gminy Wyznaniowej Kartuskiej Żydowskiej Okręgu Kartuskiego, Schmitmeyera. Ponieważ jednak stosunek do Żydów stanowił ważną część ideologii większości ówczesnych ugrupowań politycznych, szczególnie endeckich, w świadomości zbiorowej funkcjonowali oni o wiele bardziej niż w rzeczywistości. Dzieci chociażby długo pamiętały wizytę w sklepie „u Żyda” (czyli ich rodzice z takowych korzystali!). Przejrzane przez autora źródła nie dają też podstaw do stwierdzenia istnienia antysemityzmu wśród ówczesnych rumian. Niewątpliwie jednak kwestia żydowska była obecna w ich świadomości. W 1938 roku jeden z mieszkańców Zagórze – jak wspominają niektórzy jego sąsiedzi – zmienił nazwisko, które mimo niemieckiego brzmienia sugerowało żydowskie pochodzenie, gdyż był to jeden z warunków zawarcia związku małżeńskiego przez członkinię jego rodziny z ustosunkowanym narzeczoną o nazwisku kończącym na „-ski”. Jakiś wpływ na to mogły mieć podejmowane deklaracje, uchwały polskiej prawicy, jej rumskie koła, często bez realnego odniesienia do miejscowych problemów. Na zebraniu członków i sympatyków SN w Rumi w 1939 roku uchwalono sprzeciw przeciwko „zbudowaniu żydowskiej kolonii w Rewie”, w której ujęto, że zebrani „protestują jak naj-

²⁴ AP Gdynia, Inspektorat szkolny..., t. 477, s. 108 i inne; „Przegląd Ewangelicki” nr 40 z 2 października 1938; J. Domański, *Polski zbiór ewangelicki w Gdyni w l. 1931–1939*, „Rocznik Gdyni” nr 16, 2003, s. 110 i inne, tenże, J. Kahané, biogram opublikowany w internecie. Warto zwrócić uwagę, że społeczność niemiecka nie protestowała, że dzieci ewangelickie nie znają j. polskiego, wtedy był on już powszechnie przyswojony wśród młodego pokolenia Niemców. Bez wątpienia pastor J. Kahané był jedną z ciekawszych postaci, która przejściowo była związana z międzywojenną Rumią. Najbardziej intryguje zbieżność w czasie i miejscu protestu polskich i niemieckich rodziców z wiarą i religią w tle. Obecny stan badań jednak nie pozwala na wyciągnięcie z tego jakichkolwiek wniosków, specjalnie łączących te wydarzenia.

²⁵ Znamienna pod tym względem jest notatka podkreślającej swój katolicki charakter „Gazety Kaszubskiej” (nr 200 z 1 września 1934): „Rumia. Świątokradztwo. Nieznani sprawcy włamali się do kościoła katolickiego i ewangelickiego, kradnąc wyposażenie. Wszczęto pościg”.

energiczniej przeciw zażydzeniu Wybrzeża Polskiego, wiedząc, że byłoby to szkodliwym dla państwa polskiego w każdym względzie”²⁶.

Kończąc rozważania o religiach i Kościołach w międzywojennej Rumi, warto jeszcze raz odpowiedzieć na postawione w podtytule pytanie, już z perspektywy całego tego okresu. Otóż 20 lat międzywojnia niewiele zmieniło w tej problematyce. Nadal praktycznie obecni byli w niej wierni dwóch wyznań: zdecydowanie przeważający katolicy i nieliczna wspólnota ewangelików. Wyznawcy innych religii byli czymś wyjątkowym, pojedynczym, jednorodzinnym. Jednocześnie nieco w ukryciu, nieśmiało, ale już zauważalnie pojawiały się osoby mniej zaangażowane religijnie czy wręcz obojętne na kwestie wiary. Było to czymś nowym, z czym nie bardzo umiano sobie poradzić, pojąć i zrozumieć, przez co wzbudzało to też najwięcej emocji i wywoływało przeciwdziałanie, czego najlepszym dowodem był konflikt wokół postawy W. Sabata z jego religijnym podtekstem.

²⁶ „Gazeta Kaszubska” nr 69 z 24 marca 1939; W. Rezmer, *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w l. 1920–1939* [w:] *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, pod red. J. Szilinga, s. 47; relacja P. Bacha. Zmianę nazwiska potwierdza też APar, *Księga chrztów 1902–1941*. Autor postanowił nie ujawniać nazwiska tej osoby, gdyż jej członkowie nadal są obecni w Rumi, tym bardziej, że jeden z nich w czasie okupacji przez Niemców „za zmianę nazwiska” został osadzony w obozie Stutthof (IPN Gdańsk, 39/3). Ponadto według D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939–1945*, Gdańsk 2001, s. 373 w Rumi zamieszkiwał Żyd, kuśnierz Z. Rottenberg.

Przygotowania do wojny

W okresie międzywojennym znacznie spadła liczba ludności niemieckiej. Według oficjalnych statystyk, opracowanych w 1921 i 1931 roku w Rumi oraz Zagórzcu było odpowiednio 382 i 218 Niemców. W porównaniu więc do ogólnej liczby mieszkańców u progu II wojny światowej nie było ich dużo, jednak ich znaczenie polityczne – pomijając w tym miejscu inne aspekty ich stałej obecności na opisywanym terenie – było znacznie większe. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że państwo i społeczeństwo niemieckie nie pogodziło się z utratą Pomorza (w tym Rumi) w 1920 roku i przez cały okres międzywojnia dążyło do jego odzyskania. Także rumscy Niemcy, niekiedy też inne osoby, nawet publicznie kwestionowały przynależność Rumi i całego regionu do Polski. Za symboliczny przejaw takiej postawy można uznać wypowiedź pastora O. Braunschweiga na rumskim dworcu, że Pomorze powinno należeć do Niemiec. Innym tego przykładem było przekazywanie informacji przez urodzonego i mieszkającego w Rumi Niemca przybyłemu tutaj rzemieślnikowi, że jest to ziemia niemiecka. W ten nurt należy wpisać też chuliżańskie wycinanie drzewek pamiątkowych, sadzonych dla uczczenia rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Pośrednio wiadomo, że część miejscowej mniejszości niemieckiej kontaktowała się czy nawet współpracowała z niemieckim wywiadem. Z nieodległego Gdańska i Prus Wschodnich łatwo przenikały wezwania do wytrzymania przez Niemców „polskiego panowania” i zapewnienia całej rumskiej społeczności, że Niemcy odzyskają Rumię. W tym kontekście działania polskich władz w stosunku do problemu niemieckiego, także opisane wyżej, były zrozumiałym dążeniem do społecznej konsolidacji, obroną przed agresywnością zachodniego sąsiada. Ich przejawem było też skazanie wyrokiem sądu O. Braunschweiga, jak i inwigilacja, przesłuchania rumskiego Niemca, uznającego Rumię za część ziemi niemieckiej. Wtórowało temu polskie społeczeństwo, z własnej inicjatywy bądź z inspiracji państwa, piętnując wszelkie zachowania godzące w integralność ówczesnej Polski. Wciągano w te działania także dzieci i młodzież¹.

W drugiej połowie lat 30. – mimo podpisanego z III Rzeszą układu o nieagresji – społeczna i państwowa (na ogół te dwa czynniki wzajemnie się przeplatały) aktywność w przygotowaniach do wojny uległa nie tylko wzmożeniu, ale też była coraz bardziej zauważalna. Między innymi poprzez ustanowiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1936

¹ „Kronika szkoły...”, s. 40, 41, 52 i 67; AP Bydgoszcz, Okręgowa Komenda..., t. 226, s. 364, 368. AP Gdańsk, Komenda Powiatowa..., t. 9, s. 125–126 (tutaj o nazwaniu członków polskich organizacji w Rumi: „polskim bydłem”), t. 35, s. 245 i inne (m.in. o aresztowaniu J. Hose, podejrzanego o ścięcie drzewka „niepodległości” w Rumi); S. Turowski, dz. cyt., s. 279 i inne źródła oraz opracowania. Odnosnie danych statystycznych zob. *Skorowidz miejscowości...*, AP Bydgoszcz, UT, t. 5149, s. 233–238. Autor zdaje sobie sprawę z pewnego uproszczenia przy takim przedstawieniu kontaktów na styku polsko-niemieckim w przedwojennej Rumi. Gdy wnikiemy w nie głębiej, tracą one swe czarno-białe barwy. Pierwotnie zamierzano je pełniej opisać w podrozdziale o życiu codziennym, z czego jednak z uwagi na szczupłość miejsca zrezygnowano i zostanie on opublikowany oddzielnie.

roku Fundusz Obrony Narodowej (FON), który miał zasilić środki na zakup wyposażenia armii, a w ujęciu propagandowym stanowić wyraz zespolenia narodu i państwa w obronie jego istnienia oraz powszechnej ofiarności jego obywateli. Tej rzeczywiście nie zabrakło, także w Rumi-Zagórze. Nie wynikała ona jednak wyłącznie z autentycznej troski o los Polski i chęci dopomożenia armii. FON miał bardzo scentralizowaną strukturę, a w jego władzach zasiadały osoby najbardziej wpływowe na poszczególnych szczeblach administracji. W Wejherowie funkcjonował miejski i powiatowy FON, w których główną rolę odgrywali burmistrz i starosta. W Rumi na czele komitetu gminnego FON stał wójt H. Roszczyniański. Do jego obowiązków i pozostałych osób z komitetu należało między innymi przyjmowanie deklaracji o wysokości darów na Fundusz i porównywanie go ze spisami osób pozyskującymi dochody, a następnie docierania do tych, którzy takiej deklaracji nie złożyli, i nakłanianie ich do ofiarowania chociaż najmniejszej kwoty. W zasadzie nikt nie odmawiał, także Niemcy będący obywatelami polskimi, gdyż każdemu zależało na dobrych układach z władzą. Nie wyłącza to oczywiście społecznego zaangażowania w przeprowadzenie tej akcji, ale też ukazuje, jak mocno decydentom zależało na jej powszechności. Dary można było też składać w siedzibie gminy, na różnych uroczystościach, imprezach. Dochód z nich często też przekazywano na ten cel².

FON nie był jedynym przedsięwzięciem, przy którym oczekiwano na społeczną ofiarności. Im było bliżej wojny, tym było ich więcej. Co najmniej dwa warto jeszcze wyróżnić. Po pierwsze zbiórkę środków na zakup uzbrojenia Obrony Narodowej (ON), formacji, w której służyli miejscowi żołnierze oraz uruchomienie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Kupiony sprzęt był bardzo uroczyście przekazywany armii. Do udzielania pożyczki przekonywał Komitet Propagandy Pożyczki w interesującym składzie, bo byli w nim – w sprawozdaniu prasowym ujmowany na pierwszym miejscu – ks. W. Lamparski (wówczas już o zmienionym imieniu, o czym co najmniej jego polscy wierni nie wiedzieli) oraz ks. J. Kasprzyk i wójt H. Roszczyniański. Najbardziej w rzecz subskrypcji tej pożyczki – co zrozumiałe – zaangażowała się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa. Organizacja ta oraz inne o charakterze paramilitarnym coraz intensywniej prowadziły szkolenie rumian w obronie cywilnej. Wyraznym tego przejawem było przeszkolenie nauczycieli miejscowych szkół jako przyszłych „komendantów i zastępców komendantów obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych”³.

Koncepcja wojskowej obrony Rumi była podporządkowana ochronie Gdyni, najbardziej strategicznego punktu przedwojennego polskiego Pomorza, zarówno pod względem wojskowym, gospodarczym, jak i propagandowym. Opinie wojskowych na przestrzeni dwudziestolecia ulegały zmianom co do sposobu przeciwstawienia się ewentualnemu agresorowi. Dla Rumi decydujące znaczenie miało utworzenie Lądowej Obrony Wybrzeża, której dowódcą został płk. Stanisław Dąbek, mającej bronić dostępu do Gdyni od strony lądu. Swoim terytorialnym zasięgiem Lądowa Obrona Wybrzeża objęła też Rumię. Warto zaznaczyć, że przewidywano trzy pasy obrony. Pierwszy wzdłuż granicy z Rzeszą i Wolnym Miastem Gdańskim, drugi umieszczono na linii Rumia–Chylonia–Wielki Kack–Orłowo i trzeci na Kępie Oksywskiej. Takie usytuowanie interesującej nas miejscowości spowodowało

² „Gazeta Kaszubska” nr 98 z 28 kwietnia 1939 i nr 159 z 14 lipca 1939 (tutaj o przeznaczeniu na FON dochodu z pokazu „znanego na Wybrzeżu atlety i zapaśnika, J. Łybka”, który odbył się w sali A. Radtego.), luźne instrukcje, dokumenty rumskiego FON ze zbiorów L. Bacha.

³ Zaświadczenie o ukończeniu tego kursu z wynikiem pozytywnym autor znalazł w aktach personalnych kilkunastu międzywojennych rumskich nauczycieli, AP Gdynia, Inspektorat szkolny.... zob. też „Gazeta Kaszubska” nr 90 i 142 z 19 kwietnia i 23 czerwca 1939. Ogólnie por. *Organizacje paramilitarne...*, pod red. W. Rezmiera i M. Wojciechowskiego, Toruń 1996 oraz tekst A. Grochockiego nadesłany na konkurs wspomnień o Rumi, w którym między innymi informacja, że tak dużo mówiono – na pewno pod wpływem doświadczeń z I wojny światowej – o ochronie przeciwgazowej w 1939 roku, iż większość rumian zaopatrzyła się w maski przeciwgazowe (rkp. Ze zbiorów MDK).



Uroczystości na lotnisku
w 1939 roku



Warsztat mechaniczny w 1936 roku,
stoją od lewej Henryk Zarudzki,
Władysław Zielniewicz, Brunnon
Czapiewski, Wiesław Zarudzki

przede wszystkim, że była ona chroniona pasem polskich wojsk, co w odniesieniu do części innych kaszubskich wsi i miast – nie było przewidywane (w tym na przykład w odniesieniu do Pucka). Po drugie, nie znalazła się na pierwszej linii potencjalnego frontu. Dopiero po jego przełamaniu wojna mogła dotrzeć bezpośrednio także do niej⁴.

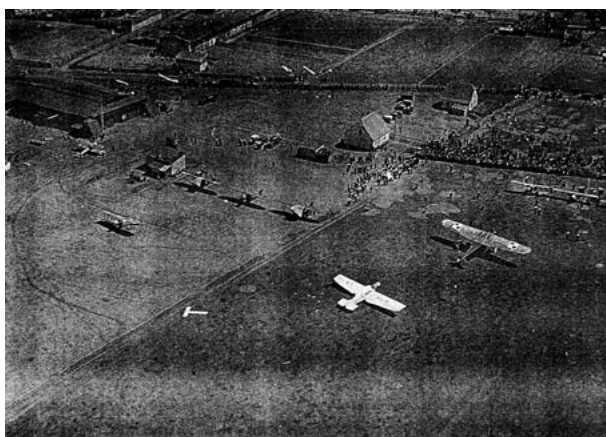
Takie usytuowanie Rumi w systemie polskiej obrony spowodowało, że tuż przed wybuchem wojny nie stacjonował bezpośrednio w niej żaden oddział polskiego wojska z wyłączeniem załóg samolotów puckiego dywizjonu i obsługi lotniska. Natomiast rumianie byli powoływani do różnych jednostek na terenie całego kraju. W 1937 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło utworzyć z ochotników z organizacji paramilitarnych, nadliczbowych poborowych i innych rezerw ludzkich jednostki Obrony Narodowej (ON), zorganizowanych na zasadzie terytorialnej. Ich żołnierze mieszkali nadal we własnych domach, musieli się stawiać na ćwiczenia, po których broń zdawali do wspólnych magazynów. Mieszkańców Rumi i Zagórza – od czerwca 1939 roku – wcielano do III Gdyńskiego Batalionu ON. Jak zaznacza się w literaturze, żołnierze tego oddziału mieli wysokie morale, które znacznie – jeszcze przed przystąpieniem do walk – zmniejszyło się na skutek niedostarczenia odpowiedniej jakości i ilości umundurowania oraz uzbrojenia. Do Batalionu oraz podobnych jednostek powoływano także nauczycieli, urzędników, wcześniej przeszkolonych dla potrzeb obrony cywilnej, co stawiało pod znakiem zapytania jej prawidłowe funkcjonowanie po wybuchu wojny. Organizacja ON była znacznym obciążeniem finansowym także dla rumskiego samorządu, bo musiał on partycypować w pokrywaniu jej kosztów. Tuż przed wybuchem wojny w Wejherowie powstał jeden z bardziej znanych oddziałów

⁴ Zob. między innymi *Dzieje Gdyni*, pod red. R. Wapińskiego, s. 185. Por. również innych terenów Kaszub m.in. B. Breza, *Przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych [w:] Kościerzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej 1939–1945*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kościerzyna 2009, s. 31–32.

Rumskie lotnisko w 1938 r.
Stoi kpt Stablewski



Widok na lotnisko
z lotu ptaka



ochotniczych, Ochotnicza Kompania Harcerska, w której byli także harcerze z rumskich drużyn⁵.

Pierwsze strzały w Rumi padły jeszcze przed wybuchem wojny. Z uwagi na naruszanie polskiej przestrzeni powietrznej przez niemieckie samoloty, które pojawiały się między innymi nad rumskim lotniskiem, wprowadzono na nim stałe pogotowie przeciwlotnicze. Dnia 21 lipca 1939 roku ówczesny dowódca stacjonującego tutaj Plutonu Samolotów Towarzyszących, por. pil. Józef Rudzki oddał serię strzałów do krążącego nad lotniskiem niemieckiego bombowca Heinkel He-111, który odleciał na zachód⁶.

Nawet jeżeli mieszkańcy Rumi nie słyszeli tych strzałów, mieli sporo innych sygnałów świadczących o zbliżającej się wojnie, niezależnie od informacji o narastającym napięciu w stosunkach polsko-niemieckich. Na pewno docierały do nich wieści o hitleryzacji, zbrojeniu się Gdańska, szykanowaniu będących tam Polaków, mieli możliwość słuchać napastliwych, radiowych przemówień Adolfa Hitlera i innych dostojników hitlerowskich. „Gazeta Kaszubska” w ostatnich dniach sierpnia opublikowała rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych o obowiązku zbudowania schronów w budynkach mieszkalnych, co miało być

⁵ Gdynia 1939. *Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym i A. Rzepnikowski, Gdańsk 1979, s. 56, 216 i inne; A. Rzepnikowski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1970, s. 220; K. Ciechanowski, *Polskie oddziały wojskowe o pomorskich nazwach (7)*, „Pomerania” 1976 nr 5, s. 39, luźne dokumenty finansowe gminy Rumia-Zagórze ze zbiorów L. Bacha.

⁶ A. Olejko, dz. cyt., s. 28–29. Na marginesie można dodać, że także rumscy piloci – jakby w swoistym rewanżu, a jeszcze bardziej w celach wywiadowczych – wykonywali przeloty nad granicznymi terenami Niemiec.



Prezydent Rzeczypospolitej Polski, Ignacy Mościcki na rumskim lotnisku, 1938

wykonane „do dnia 1 sierpnia 1940 roku”, a inny minister informował o odroczeniu rozpoczęcia roku szkolnego. Dobrym probierzem nadchodzącej wojny było też zachowanie się niektórych ich niemieckich sąsiadów. Latem 1939 roku zwiększyła się liczba – nie tylko rumskich – Niemców, którzy uciekali na teren Wolnego Miasta Gdańska, czasem tak niespodziewanie, że nie zabierali ze sobą żadnego bagażu, a swoje mieszkania zostawiali w takim stanie, jakby mieli do niego za chwilę wrócić⁷.

Dnia 24 sierpnia postawiono w stan alarmowy oddziały wojskowe, żołnierze ON nie wrócili już do domów. Z Rumi przeniesiono do Pucka Pluton Samolotów Towarzyszących. W jego miejsce utworzono Pluton Łącznikowy Dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, którego dowódcą został świeżo zmobilizowany por. rez. pil. Edmund Jereczek. Rozpoczęto zorganizowaną ewakuację w głąb kraju części urzędów i rodzin ich pracowników. Niektórzy zamożniejsi, bardziej obrotni czy niecierpliwi rumianie – szczególnie mający rodzinę w dalszej odległości od granicy – przeprowadzali się na własną rękę. Ogłoszona w przeddzień wojny powszechna mobilizacja – mimo oczywistego stanu napięcia i niepewności – nie wpłynęła na większość przejawów życia codziennego. Nadal funkcjonowały urzędy, zakłady pracy, sklepy, mieszkańcy zabiegali o swoją bliższą i dalszą przyszłość, jakby wojna miała nie nastąpić⁸.

⁷ O wyjeździe – także nielegalnym – tuż przed wybuchem wojny do Gdańska w ankietach członków SA (IPN Gdańsk) wspomina kilku niemieckich obywateli polskich z Rumi. Jako przyczynę wszyscy podali prześladowania ze strony Polaków, co pośrednio może wskazywać, że byli częścią większej akcji, dokonanej na zlecenie berlińskiej centrali, chcącej celowo wywołać wrażenie istnienia „polskiego terroru”, uniemożliwiającego Niemcom normalny pobyt w Polsce, por. T. Chinciński, *Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 r.* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, pod red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 173 i nn; „Gazeta Kaszubska” nr 195 i 198 z 26 i 30 sierpnia 1939.

⁸ Opracowano na podstawie podanej w poprzednich przepisach literatury oraz licznych wzmianek w przejranych przez autora źródłach pisanych i zebranych relacjach.

Bogusław Breza

W latach okupacji hitlerowskiej

Wojna, czyli na drodze do Gdyni

Tak jak dla większości mieszkańców innych polskich miejscowości – chociaż można się było jego spodziewać – wybuch wojny dla przeważającej części rumian był zaskoczeniem, łudząco się, że wojny uda się uniknąć. Jej pierwszy dzień w Rumi, patrząc ściśle przez pryzmat działań wojennych, przebiegł dla strony polskiej pomyślnie. Dokonany przez nieprzyjacielskie bombowce nalot na lotnisko nie tylko nie uszkodził stacjonujących tutaj samolotów, ale i nie zniszczył jego pasów startowych i nadal mogły one z nich wystartować. Umożliwiło to także wylądowanie na nim kolejnej polskiej maszyny z Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku. Pierwszy atak nieprzyjacielski był natomiast tragiczny w skutkach dla ludności cywilnej. Zginęły dwie osoby: Augustyn Bartel i Małgorzata Reglińska. Uległo zniszczeniu także kilka domów mieszkalnych, a ich mieszkańcy musieli szukać schronienia u sąsiadów¹.

Do 9 września Rumia stanowiła zaplecze frontu oddalonego od niej od kilku do kilkunastu kilometrów. Jednostki Oddziału Wydzielonego „Wejherowo” pod dowództwem ppłk. Kazimierza Pruszkowskiego skutecznie powstrzymywały nacierające od zachodu oraz w części od południa i północy wojska niemieckie. Z innych kierunków była osłaniana przez pozostałe oddziały Lądowej Obrony Wybrzeża. Jej mieszkańcy mogli więc – mimo wojennego rozgardiaszu, przemarszu żołnierzy – prowadzić w miarę normalne życie. Część z nich chodziła do pracy, funkcjonował Urząd Gminy, który między innymi wspierał finansowo rodziny tych rumian, którzy zostali powołani do wojska².

Sytuacja ta uległa zmianie po dotarciu 7 września do granic przedwojennego powiatu wejherowskiego 207. dywizji piechoty niemieckiej Landwehry, która po zajęciu drugiego dnia wojny Kościerzyny, obróciła się frontem na północ i stopniowo spychała w tym kierunku polskie jednostki, jednocześnie uniemożliwiając ewentualne odejście polskiego wojska broniącego Wybrzeża na południe kraju. Tego dnia oddziały Lądowej Obrony wkroczyły między innymi do Szemudu i Przetoczyna. Następnego, w obawie przed okrążeniem, dowódca Oddziału Wydzielonego Wejherowo podjął decyzję wycofania do Redy jego głównej części, 1. Morskiego Pułku Strzelców. W dniu 9 września Niemcom udało się przełamać obronę słabo uzbrojonej i wyszkolonej Ochotniczej Kompanii Harcerskiej w Białej Rzece i odciąć polskim żołnierzom, broniącym się w Redzie, główną drogę do Gdyni. Nie wytrzymali oni ostrzału artyleryjskiego z pobliskich wzgórz, zagrożeni manewrem oskrzydlającym przeciwnika od północy, zdziśiatkowani – przez bagna i łąki – wycofali się na Kępę Oksywską. Wojska niemieckie miały teraz otwartą drogę do Rumi, skąd strona polska ewakuowała stacjonujące na lotnisku samoloty. Rozumiejąc znaczenie Rumi dla ochrony podejścia do Gdyni i Kępy Oksywskiej, płk. S. Dąbek przez trzy dni organizował jej obronę, przerzucał

¹ Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*, Rumia 1996, s. 26; A. Sadłowski, *Wymarzony dom*, artykuł z cyklu „Kartki rumskie” opublikowany w internecie.

² Zbiór luźnych dokumentów ze zbiorów L. Bacha oraz relacje ze zbiorów autora.

różne jednostki w jej rejon, w celu dokonania kontrataku i powstrzymania niemieckiego natarcia. Skutkiem tego Rumi stała się miejscem zaciętych, krwawych walk, poszczególne miejsca przechodziły z rąk do rąk. Ich symbolem stała się między innymi dużo mówiąca nazwa „Reduta”, nadana jednemu z najwyższych w okolicy Zagórza wzgórz, które było kluczowe dla prowadzonego ostrzału walczących w dolinie oddziałów i z determinacją było zdobywane i odbijane przez obie strony. Dopiero wieczorem 12 września, gdy stało się realne bezpośrednie zagrożenie Kępy Oksywskiej od północy, ppłk. S. Dąbek podjął decyzję o wycofaniu na nią wszystkich polskich oddziałów, co oznaczało oddanie nieprzyjacielowi Rumi i przyległych osad³.

Wagę, jaką strona polska przywiązywała do utrzymania Rumi, obrazuje też fakt, że w jej obronę była zaangażowana w różnym stopniu znaczna część oddziałów ochotniczych. Oprócz wymienionej już kompanii harcerskiej warto tu jeszcze wymienić pluton Junackich Hufców Pracy oraz tzw. gdyńskich kosynierów. Jak wynika z relacji, ci ostatni – wbrew niektórym legendom – nie atakowali, przynajmniej w Rumi, nieprzyjaciela wręcz czy białą bronią, lecz kopali okopy i przygotowywali umocnienia na kierunku niemieckiego natarcia. Do obrony Rumi użyto też, w części powstałego dzięki społecznemu, obywatelskiemu zaangażowaniu, pociągu pancernego „Smok Kaszubski”. Różne funkcje pomocnicze spełniali także harcerze i niezrzeszeni do tej pory młodzi ludzie. Do walki włączali się też „przygodni cywile”⁴.

Podobne znaczenie Rumi miała także dla wojsk niemieckich. Początkowo jako przeszkoda w dotarciu do Gdyni, a po zajęciu Rumi jako podstawa wyjściowa do natarcia na Kępę Oksywską. Oczywiście więc, że w zdobyciu Rumi zaangażowano znaczące i w sumie wystarczające siły, które dążyły do tego ze sporą determinacją i subiektywnym przekonaniem, że walczą w słusznej sprawie, przywracając na Pomorzu niemieckie panowanie, usunięte stąd na mocy – ich zdaniem – krzywdzącego Niemcy traktatu wersalskiego. Splot tych okoliczności, a także konieczność zapewnienia bezpieczeństwa na tyłach walczącego o opanowanie ostatnich skrawków polskiego Wybrzeża Wehrmachtu i obawa przed reakcją polskich cywilów, doprowadziła do tragicznych skutków. W Białej Rzece zamordowano wziętych do niewoli harcerskich ochotników, gdyż nie uznano ich za żołnierzy regularnej armii i nie przyznano im statusu jeńców wojennych. Niektórym z nich udało się uciec i schronić w rodzinnych domach. Żołnierze niemieccy wkraczający do Rumi najwyraźniej poszukiwali harcerskich ochotników i innych cywilów wspierających czy potencjalnie mogących wesprzeć polskich żołnierzy. Przyczyniło to się do kolejnych tragedii. Dnia 11 września zastrzelony został kolejarz Wojciech Bissa i przebywający u niego kolejarz z Redy, Paweł Matys. Następnego dnia zginęło dalszych kilkanaście osób, w tym byli żołnierze Ochotniczej Kompanii Harcerskiej: Franciszek i Jan Bieszke, Stanisław Borkowicz, Hilary i Roman Jarzębińscy, Augustyn Kolp, Franciszek i Leon Szreder

³ Walki o i w Rumi były na tyle decydujące o obronie polskiego Wybrzeża, że znalazły się nawet w najbardziej ogólnych opracowaniach omawiających problematykę wojskową na Pomorzu, nie tylko w 1939 roku, por. między innymi M. Bielski, W. Rezmer, *Bitwy na Pomorzu 1109–1945*, s. 265–266 i inne prace. Zob. też J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej. Wrzesień 1939*, Warszawa 1991, s. 486. Tutaj też informacja o prawdopodobnym zestrzeleniu przez zaimprowizowaną obronę przeciwlotniczą rumskiego lotniska niemieckiego bombowca. Podnoszenie tego niepewnego i przez to prawie jedyne sukcesu, dobrze obrazuje przewagę niemieckiego lotnictwa i jednocześnie bezkarność jego działań nad Rumią.

⁴ *Gdynia 1939...*, s. 615, 638–639 i inne (odnośnie wspomnianego plutonu Junackiego Hufca Pracy praca ta nie daje jasnej odpowiedzi, czy był on w Rumi sformowany, czy wziął w niej udział w walkach). W tym opracowaniu więcej interesujących szczegółów o walkach w Rumi. Praktycznie większość relacji uczestników walk w obronie Wybrzeża nawiązuje w mniejszym bądź większym stopniu do Rumi, zob. na przykład B. Prawdzik, *W obronie Rumi*, „Morze” nr 9 z 1979. Odnośnie harcerskich ochotników, poza kompanią wejherowską, por. między innymi w Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek (dalej FAK), życiorys Bolesława Borka (sygn. M – 802/1527),teczka E. Formeli i inne.

oraz inni. Na eskalację terroru wpłynęła działalność specjalnych – przygotowywanych już przed wybuchem wojny – grup policyjnych, których głównym zadaniem była pacyfikacja polskiej ludności. Wkraczały one do zajmowanych przez Wehrmacht miejscowości i aresztowały oraz likwidowały osoby podejrzane o wrogie działania wobec Niemców. W Rumi działa od 12 września „Einsatzgruppe” o numerze 16. Kilkoro rumian zginęło na skutek prowadzonych działań wojennych, w wyniku bombardowania i wzajemnego ostrzeliwania się żołnierzy obu stron. W niektórych przypadkach niemożliwe jest określenie przyczyn śmierci, gdyż rodziny znajdowały i identyfikowały ciała dopiero po kilku dniach czy nawet miesiącach. Tym bardziej, że Niemcy w zasadzie nie prowadzili w tym zakresie żadnych postępowań. Według popularnych danych pomiędzy 9 a 12 września zamordowano w Rumi lub zginęło na skutek wojny (nie licząc poległych w walce) w sumie ponad 20 mieszkańców i innych osób tutaj przebywających, zarówno członków oddziałów ochotniczych, jak i cywilów⁵.

Wszystkich, niezależnie od narodowości i sytuacji, w jakiej się znajdowali, a byli aktywnymi bądź biernymi uczestnikami walk o i w Rumi pomiędzy 9 a 12 września 1939 roku, uderzało jedno: stopień jej zniszczenia, ilość pożarów, wybuchów. Jeden z polskich oficerów pisał: „Gdy baon (...) znalazł się w rejonie Rumi, wszystkim przedstawił się wstrząsający grozą widok: cała Rumia wyglądała jak jedno morze płomieni”. Niemiecki dowódca ujął to jeszcze krócej: „Miejscowości Rumia i Kazimierz spalone prawie do cna”. Według powojennych obliczeń, w Rumi w wyniku działań wojennych z września 1939 roku zniszczeniu uległo 239 budynków mieszkalnych. Praktycznie nie było ulicy bez zniszczonych domów i innych zabudowań⁶.

Powyższe zdanie pokazuje, że nie było łatwo zachować sprawność bojową, nie ulec panice, rozpręczeniu w trakcie w sumie krótkich, wrześniowych walk w samej Rumi i jej okolicach. W zasadzie o tych mniej chlubnych wydarzeniach na ogół można się jedynie domyślać na podstawie pośrednich wzmianek, nikt po wojnie nie chciał ich eksponować, a w wirze walki nie starczało najczęściej czasu, by sporządzać odpowiednią dokumentację. Najbardziej znanym tego przykładem jest odstąpienie przez płk. S. Dąbka od postawienia przed sądem wojennym ppłk. Mariana Sołodkowskiego (od 9 do 12 września dowódcy obrony odcinka Rumia-Zagórze) i ewentualnego wymierzenia mu kary śmierci za niewykonanie 12 września rozkazu przeciwnatarcia zgodnie z jego brzmieniem, co – zdaniem innych polskich oficerów – doprowadziło do załamania polskiego kontrybucji. Przyczyniło się to pośrednio do szybszego zajęcia Rumi przez wojska niemieckie. Ponadto trzeba zasygnalizować wypadki dywersji, według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonywane przez miejscowych Niemców, oraz dezercji, szczególnie pod koniec toczących się działań wojennych, gdy już było pewnym, że Polska tę kampanię przegra⁷.

⁵ Nieopracowane materiały A. Chudego w zbiorach wejherowskiego Muzeum, zob. też tegoż, *W mieście pamięci narodowej. Rumia 1939*, „Głos Wybrzeża” nr 83 z 1981. Ustalenia tego autora zasługują na tym większą uwagę, że są oparte na dokumentach ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku oraz między innymi aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Rumi, do których autora niniejszego opracowania nie dopuszczono. Zob. *Gdynia 1939...*, s. 421 i nn.; *Kępa Oksywska 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1985, s. 130, 206, 478 i inne (tutaj dalsze ciekawe informacje o szczegółach walk w Rumi). O nastawieniu żołnierzy niemieckich zob. między innymi „Danziger Vorposten” nr z 5 listopada 1939 i kolejne, gdzie relacja z walk 207 dywizji Lanwehry. Por. ogólnie W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w l. 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 62–63 i in.

⁶ AP Gdynia, Gminna Rada..., t. 22 (rejestr szkód wojennych w Rumi w rozbiu na ulice, niestety bez różniczenia, czy nastąpiły w 1939 czy 1945 roku); cytaty z *Gdynia 1939...*, s. 519 i 578. Zob. też A. Gąsiorowski, *Okres okupacji (1939–1945)* [w:] *Zarys dziejów...*, s. 167.

⁷ *Kępa Oksywska...*, s. 379–380 i inne; *Gdynia 1939...*, s. 616 i inne. O swoich niemieckich sąsiadach, spokojnych, uczynnych przed wojną, a w jej trakcie członkach V Kolumny, bardzo ogólnie wspominają też relacje P. Bacha i S. Wicki (ze zbiorów autora).



Pułkownik S. Dąbek przemawia na rumskim lotnisku w czasie uroczystości przekazania moździerzy wojsku.
Od prawej – 1. płk. St. Dąbek, 4. ks. Kazimierz Bieszk, 7. wójt H. Roszczynialski, 6. ks. Lamparski
(zdj. ze zb. St. Urawskiego)



Rumia, 1939 r. Wójt H. Roszczynialski, ks. W. Lamparki i ks. K. Bieszk

Część ludności cywilnej już 1 września opuściła swoje domy i szukała schronienia w pobliskich lasach, stodołach, piwnicach, u dalszych i bliskich krewnych oraz znajomych. Niektórzy mieszkańcy zupełnie niepotrzebnie zakładali maski przeciwgazowe, kryli się w nieodpowiednich miejscach itp. W znacznej części dotyczyło to rodzin, których mężczyźni zostali powołani do wojska. Na ogół sytuację uspokajali starsi rumianie, byli żołnierze na frontach I wojny światowej. Od 9 września cywilni mieszkańcy Rumi już powszechnie szukali schronienia w piwnicach i innych, teoretycznie, bardziej bezpiecznych miejscach.

Rumia. 1939 r.
Wójt H. Roszczyniański
i ks. W. Lamparski,
ks. prałat K. Bieszk zmierzają
w kierunku ołtarza polowego



Drużyna harcerzy w marszu
z lotniska do kościoła



Ołtarz polowy na terenie lotniska,
społeczność Rumi składa w ofierze
dla wojska



Część opuszczała Rumię, udając się na tułaczkę. Najprawdopodobniej przed samym wkroczeniem do Rumi wojsk niemieckich opuścili Rumię członkowie jej władz z wójtem H. Roszczyniańskim na czele. Udali się do Gdyni, która stała się głównym schronieniem dla rumian. Ci, którzy zostali, mieli coraz trudniejsze warunki życia codziennego, problemy z zaopatrzeniem w żywność, przygotowywaniem posiłków, towarzyszyła im stała obawa o utratę życia, funkcjonowali pod niemalże stałym ostrzałem i groźbą celowo wzniesionych pożarów. Był to czas bezkarnych kradzieży mienia z opuszczonych czy zniszczonych domostw. Jak wykazują kwestionariusze szkód, rejestrowane na początku okupacji przez władze niemieckie oraz po 1945 roku przez polskich urzędników, dopuszczali ich się zarówno żołnierze i cywile, Polacy, Niemcy i Kaszubi. Sytuację, w jakiej znaleźli się rumianie, dobrze obrazuje też

fakt, że niektórych zmarłych i zabitych cywilów grzebano (dla wojskowych było to nagminne) pod krzyżem czy innych nieprzeznaczonych do tego miejscach i dopiero po zakończeniu walk przenoszono ich na cmentarz⁸.

Miarą zaangażowania rumian w wojnę obronną Polski było też to, że kilku z nich poległo w polskim mundurze, najwięcej w najbliższej okolicy Rumi, od przedwojennej granicy po Kępę Oksywską. Byli to między innymi radny gminy ostatniej, kilkumiesięcznej kadencji, Feliks Bach, Władysław Łędziński, Stefan Piasecki, Józef Świdziński. Większość jednak powołanych do polskiej armii trafiła do niewoli. Do wyjątków należeli żołnierze, którzy jej uniknęli, między innymi dowódca rumskiego plutonu samolotów, por. E. Jereczek. Udało mu się przelecieć nad Bałtykiem i wylądować w Szwecji. Stamtąd dostał się do Anglii i wziął udział w bitwie o Wielką Brytanię. Przeważająca część pozostałych podzieliła los jeńców. Na ogół przez Rumię i Wejherowo trafiali do różnych obozów na terenie Niemiec. Wszyscy odczuwali nie tylko rozłąkę z rodziną, ale też wyczerpującą pracę i różne szykany okupanta. Według Cecylii Rędzińskiej z Rumi były to przyczyny zgonu jej męża, który w jenieckiej niewoli przebywał od 1939 do śmierci w 1944 roku. Najwięcej jednak rumskich żołnierzy zwolniono z niewoli po kilku miesiącach. Nie dotyczyło to tylko oficerów, w mniejszym stopniu podoficerów, którzy przebywali w oflagach dłużej, najczęściej do chwili wyzwolenia w 1945 roku. Wśród nich był przykładowo przedwojenny nauczyciel z Zagórza i powojenny kierownik miejscowej szkoły, S. Konwicki. Nietypowy był los przedwojennego rumskiego kupca i członka PSL Wyzwolenie, Leona Gadomskiego, wcielonego do III Gdynińskiego Batalionu ON. W niewoli uprawiał nie tylko sabotaż gospodarczy, ale też próbował ucieczki. Schwytany z odmrożonymi nogami, trafił do warszawskiego szpitala, w którym nawiązał kontakt z tworzącymi się strukturami Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przyszłej Armii Krajowej⁹.

Niemożliwa do precyzyjnego ustalenia jest liczba żołnierzy obu stron, poległych w walkach w Rumi i jej okolicach. Według orientacyjnych szacunków po stronie polskiej poległo znacznie ponad 100 żołnierzy. Jak można domniemywać, poległych po stronie przeciwnej było niedużo mniej. Grzebano ich na kilku cmentarzach, głównie w Wejherowie, ale też – według ustnych przekazów – w Rumi, a ich rodziny poszukiwały grobów bliskich i odwiedzały je przez cały czas okupacji. Jeszcze trudniej ustalić liczbę rumian poległych w polskich jednostkach w głębi kraju. Na pewno było ich co najmniej kilku¹⁰.

⁸ Relacja S. Wicki i inne ze zbiorów autora, wspomnienia Andrzej Grochowski z MDK Rumia oraz AP Gdynia, Starostwo i PRN w Wejherowie, t. 593 i nast., brak paginacji (kilkaset kwestionariuszy szkód mieszkańców Rumi i Zagórza z lat 1945–1947) i kwestionariusze szkód rumian z lat 1939–1941 (zbiory L. Bacha). Zob. też *Gdynia 1939...*, s. 628; Z. Milczewski, dz. cyt., s. 254.

⁹ A. Gąsiorowski, L. Gadomski [w:] *Słownik Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 3, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1997, s. 55. Zob. też AP Gdynia, Starostwo i PRN...; luźne dokumenty ze zbiorów L. Bacha; J. Pawlak, dz. cyt., s. 486–487, 535. Por. B. Breza, *Rumskie straty wojenne*, „Pomerania” nr 9 z 2009, s. 24 oraz Z. Rohde, *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo–Banino 2008, s. 22, 28; E. Kosiarski, *Flota Białego Orła*, Gdańsk 1984, s. 66 (tutaj opis śmierci st. mechanika z polskich okrętów zatopionych w 1939 roku w Gdyni, S. Piaseckiego z Rumi). Odnosnie stosunku okupanta do polskich jeńców i osób niosących im pomoc dużo mówi też informacja L. Lange z Rumi o jego żonie, którą skazano na trzy miesiące więzienia „za dobre serce dla niewolników polskich” (AP Gdynia, Starostwo i PRN...).

¹⁰ Na przykład tuż po wojnie wejherowski sąd uznał za zmarłego A. Rycherta z Rumi, który został powołany do Lidy, gdzie ślad po nim zaginął. Według kolegi z tej samej jednostki poległ w walce z Niemcami 7 września 1939 roku (IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 16/392). Zob. *Wege zum Grab des Vaters, Heimatblatt für die Kreise Neustadt, Putzig, Halbinsel Hela*, s. 28–29, relacja P. Bacha; A. Gąsiorowski, *Zarys...*, s. 167; *Kępa Oksywska...*, s. 277, 346, 486 i nast. (imiona i nazwiska poległych w Rumi); *Rumia. Pomniki, tablice, kapliczki, krzyże*, Rumia 2008, s. 96.

Nazistowska administracja w warunkach lokalnych

Formalnie całe przedwojenne województwo pomorskie i pozostały obszar państwa polskiego w części podbitej przez Niemcy, łącznie z gminą Rumia-Zagórze, do 26 października 1939 roku pozostawał pod niemieckim zarządem wojskowym. W praktyce specjalne grupy policji niemieckiej działały niezależnie od władz wojskowych. Chaos wywołany działaniami wojennymi – szczególnie w ich trakcie i bezpośrednio po ich przejściu – powodował, że przez krótkie okresy czasu w niektórych miejscach skutecznie nie działała żadna władza. Przyczyniało się to do poczucia bezkarności i ułatwiało przestępczą działalność nie tylko zorganizowanym oddziałom represji okupanta, ale także naprędce, niejako spontanicznie powstałym grupkom przestępczym (głównie o charakterze złodziejskim), chuligańskim, a także osobom indywidualnym. Intrygujące i jednocześnie wymowne pod tym względem jest krótkie stwierdzenie nauczycielki E. Sobańskiej z powojennego kwestionariusza doznanych szkód wojennych o działalności w Rumi na początku września 1939 roku „band gdańskich”¹.

Był to jednak krótkotrwały, incydentalny okres. Naziści sprawnie wprowadzili własną cywilną administrację na terenach byłego państwa polskiego, co nie wyeliminowało sporów kompetencyjnych pomiędzy nią a dowódcami wojskowymi. Przywołany w poprzednim akapicie cytat dobrze oddaje kierunek, z którego do Rumi przychodziły nie tylko administracyjne wytyczne, ale i w dużej mierze poszczególni urzędnicy. Nie wynikało to jedynie z oczywistej roli Gdańska, jako stolicy regionu. Zgodnie z obowiązującą w III Rzeszy zasadą wodzostwa, A. Hitler powierzył utworzenie cywilnej administracji – jemu tylko podległemu – Albertowi Forsterowi, dotychczasowemu gauleiterowi Gdańska. Został on namiestnikiem A. Hitlera w nowo utworzonym okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig-West Preussen*), który w całości przyłączono do Rzeszy, przez co – w myśl hitlerowskiego prawodawstwa – także przedwojenna rumska gmina stała się integralną częścią państwa niemieckiego ze wszystkimi tego konsekwencjami. A. Forster pełnił podwójną funkcję: zwierzchnika niższych struktur administracyjnych państwa i szefa hitlerowskiej partii, *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei* (NSDAP). On też miał decydujący wpływ na obsadę personalną wszystkich urzędów w okręgu. Na stanowisko starosty (landrata) okupacyjnego powiatu wejherowskiego (*Kreis Neustadt*) powołał Heinza Lorentza, będącego też do 1943 roku powiatowym zwierzchnikiem NSDAP².

W ramach powiatu wejherowskiego utworzono obwody urzędowe (*Amtsbezirk*, mniej więcej odpowiednik polskiego wójtostwa) i wchodzące w jego skład gminy (*Gemeinde*).

¹ Starostwo i PRN..., t. 595, brak paginacji.

² Zob. ogólnie, między innymi W. Jastrzębski, J. Sziling, dz. cyt., s. 46 i nn.; J. Sziling, *Struktura organizacyjna NSDAP w tzw. Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w l. 1939–1945*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 46, 1972, s. 89.

Nowo powstały obwód Rumia (*Amtsbezirk Rahmel*) obejmował Rumię (*Rahmel*), Kazimierz (*Kasimir*), Łężyce (*Lensitz*) i Zagórze (*Sagorsch*). Na czele rumskiego wójtostwa stanęli miejscowi Niemcy. Wójtą (*Der Amtskommissar des Amtsbezirks Rahmel*) został M. Hills (ur. 1878 roku w Gdyni). Pełnił on również funkcję sołtysa (*Bürgermeister*) w Rumi. Jego zastępcą był Heinrich Kühn (ur. 1882 roku w Rumi). Funkcję sołtysa w Zagórzcu na początku okupacji pełnił Herbert Otto. Stosunkowo szybko nastąpiły zmiany na tych stanowiskach. Co najmniej od lata 1941 roku funkcję wójta pełnił Heinrich Lücking (ur. 1913), a jego zastępcą został Paul Hornig (ur. 1889, *Stellvertretende Amtskommissar*, występuje też w literaturze jako Horing). Obaj byli *Reichsdeutsch*, czyli według wszelkiego prawdopodobieństwa przybyli do Rumi z zewnątrz, co może oznaczać, z jednej strony, wyraz nieufności do miejscowych Niemców ze strony hitlerowskich decydentów, z drugiej, wzrost znaczenia przybyszów w okupacyjnej Rumi. Urząd obwodu wójtowskiego składał się z następujących referatów: ogólna administracja, finanse i podatki, policja, sprawy meldunkowe, opieka społeczna, kasa, gospodarka i wyżywienie, sprawy narodowościowe, urząd stanu cywilnego. W ciągu okupacji urząd znacznie się rozrósł. W 1943 roku – mimo wzrastających potrzeb wojсковych – zatrudniał łącznie z wójtami 23 osoby. Zwraca też uwagę fakt, że w 1940 roku wszyscy gminni pracownicy wywodzili się z najbliższej okolicy, żaden z nich nie pochodził spoza gdańskiego okręgu, a po 3 latach znaleźli się oni w liczbowej równowadze z osobami przybyłymi z zewnątrz. Nie ulega więc wątpliwości, że występowała w nim znaczna fluktuacja kadr. Każdy wójt dobierał sobie nowych współpracowników. Jest też to kolejne potwierdzenie marginalizacji rumskich (także pomorskich), przedwojennych Niemców w życiu okupacyjnej Rumi³.

M. Hills i jego następcy dysponowali znaczną władzą, byli przedstawicielami państwa na podległym im terenie, odpowiedzialnymi – wobec ograniczenia prawie do zera instytucji samorządowych – wyłącznie przed swoimi zwierzchnikami. Ich kompetencje były szerokie, obejmowały między innymi uprawnienia o charakterze policyjnym, występowali wtedy jako swoiści zwierzchnicy policyjni na terenie obwodu urzędowego (*Der Amtskommissar als Ortspolizeibehörde des Amtsbezirks Rahmel*). By utrzymać się przy władzy, musieli – nawet jeśliby osobiście nie podzielali w pełni przejawów ideologii nazistowskiej – realizować wszystkie oczekiwania przełożonych, także te zbrodnicze. Dla przeciętnego rumianina, szczególnie o polskich i kaszubskich korzeniach, byli panami życia i śmierci. Im też – nie bez racji – przypisywano wykonywanie bezpośredniej eksterminacji na terenie Rumi⁴.

W porównaniu do części innych miejscowości, rumscy wójtowie mieli mniejszy zakres władzy, chociaż stan dostępnych źródeł nie pozwala z całą pewnością stwierdzić, czy tak było przez cały okres okupacji. Nie pełnili bowiem oni równocześnie funkcji kierownika grupy miejscowej NSDAP (*Ortsgruppenleiter der NSDAP*). Najwięcej dokumentów i ustnych przekazów poświadcza sprawowanie tej funkcji przez „towarzysza partyjnego” Lepacka.

³ AP Gdańsk, Landratamt Neustadt, t. 17, s. 69, 70 (imienny spis pracowników gminnych z 1940), t. 20, s. 45 i 47 (imienny spis pracowników z 1943, między innymi referatem do spraw gospodarki i wyżywienia kierował K. Toppel, a policyjnym W. Schneider), zob. też t. 659, s. 1 (w piśmie z 24 lipca 1941 występuje po raz pierwszy w przejrzanych przez autora źródłach rumski wójt, „*Amtskommissars Lücking*”); IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd. 18/254. Zob. A. Gąsiorowski, *Okres okupacji...*, s. 172, gdzie informacja, że od 18 czerwca 1943 amtkomisarzem w Rumi był P. Horing, co raczej jest niemożliwe, gdyż w piśmie administratora rumskiej parafii Aloisa Jungblutha z sierpnia 1944 występuje on jako zastępca amtkomisarza (Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, dalej cyt. ADiec, zesp. Administratora Diecezji Chełmińskiej w Gdańsku, t. C. I. 11, s. 111). W ówczesnej terminologii administracyjnej funkcja M. Hillsa jako *Bürgermeister* nie daje pewności, czy należy ją odnieść jako tożsamą z polskim sołtysiem czy burmistrzem.

⁴ IPN Gdańsk, sygn. 39/5, s. 336 (tutaj o potwierdzonym przez czterech świadków zaangażowaniu wójta M. Hillsa w wywożenie mieszkańców Rumi na roboty przymusowe); AP Gdańsk, Landratamt..., t. 451, s. 65–69.

Ponadto w tej roli wymieniany jest Kühl, a obok niego do czołowych działaczy NSDAP w Rumi był zaliczany wójt M. Hills⁵.

Do tworzenia struktur partii hitlerowskiej na Pomorzu przystąpiono jeszcze przed wybuchem wojny. W poszczególnych obwodach urzędowych i gminach jej komórki zaczęły funkcjonować już w pierwszych miesiącach okupacji. Pierwsze informacje o działalności rumskiej grupy miejscowej, jako jednej z 20 na terenie powiatu wejherowskiego, pochodzą ze stycznia 1940 roku. W jej ramach wyodrębniono pion organizacyjny, personalny, finansowy, propagandowy i szkoleniowy. W ramach tego ostatniego szczególnie szkolono tzw. kierowników politycznych (*politischer Leiter*), którzy w miejsce dawnych instytucji samorządowych, mieli przekazywać w swoim najbliższym otoczeniu wskazówki, jak należy stosować nazistowskie prawo, jakie podejmować „w jego duchu” decyzje. *Ortsgruppenleiter* mianował Gauleiter A. Forster na wniosek kierownika powiatowego NSDAP, Kreisleiterra. Kierownikowi grupy miejscowej podlegały niższe jednostki partii, komórki (*Zelle der NSDAP*) i bloki (*Block der NSDAP*). W skład tych ostatnich wchodziły „gospodarstwa domowe” (*Haushaltung*), jako swoiste wspólnoty mieszkaniowe. Między innymi funkcję *Blockleiterra* pełnił H. Otto. Partia miała docierać wszędzie. Jej funkcjonariusze i współpracownicy posiadali ogromny wpływ nie tylko na kluczowe decyzje podejmowane na konkretnym terenie, ale także na najmniejsze przejawy życia codziennego. Składali oni między innymi sprawozdania o nastrojach panujących wśród mieszkańców, ich postawie moralnej i politycznej, języku, jakim się posługiwali itp., co w konsekwencji mogło wpłynąć na ich życie bądź śmierć, czy też pozostanie na miejscu lub wysiedlenie. Miarą znaczenia NSDAP w Rumi była też podjęta w 1940 roku budowa dla niej specjalnej siedziby, domu partyjnego (*Parteihauses in Rahmel*). Na ogół pomijano przy tym, że właściwie była to rozbudowa przedwojennego kompleksu salezjańskiego, a o jego prawowitym, przedwojennym właścicielu zapominano całkowicie. Podkreślano za to, że musi on mieć w architekturze „niemiecki charakter”, nad czym czuwał doceniany przez hitlerowców sopocki architekt Geo Jercke. Zachowana dokumentacja nie wyjaśnia, na czym owa niemieckość miała polegać, chociaż wynika z niej dbałość rumskich decydentów, projektanta i wykonawców o jego estetykę, także w bezpośrednim otoczeniu, gdzie miały być posadzone drzewa i trawa. Jeszcze bardziej zwraca uwagę jej – jak na warunki lokalne – monumentalizm oraz chęć przystosowania go do odbywania stosunkowo licznych zjazdów i spotkań. Miała być w nim między innymi sala na 400 osób. Jednocześnie budowa ta ujawniała trudności gospodarcze III Rzeszy i – wbrew oficjalnej propagandzie – niesolidność jej inwestorów, do których właściwie należeli wszyscy przedstawiciele ówczesnej władzy na szczeblu powiatu, wójtostwa i gminy. Do takiego stwierdzenia uprawniają trwające nawet dłużej niż rok zabiegi wykonawców, firm usługowych domu partyjnego, o wypłatę należnego wynagrodzenia i spory pomiędzy różnymi instytucjami (także skargi na nie), kto ma pokryć rachunki⁶.

Znaczenie NSDAP wpływało też z roli, jaką spełniała wobec wszystkich organizacji nazistowskich. Była bowiem ich inicjatorem, do rzadkości należało by były one wynikiem oddolnej inicjatywy. Większość organizacji była bezpośrednio podporządkowana bądź związana z partią. Jednocześnie ogniskowała się w nich niemalże całość ówczesnego życia społecznego i zawodowego. W praktyce niemożliwe było normalne funkcjonowanie bez przy-

⁵ Zob. szczególnie AP Gdańsk, Landratamt..., t. 375, s. 18, 89, 137, 139 i t. 460, s. 1. Ponadto Lapack jest stosunkowo często wymieniany w aktach personalnych członków SA z Rumi (IPN Gdańsk). Niestety, żadne z tych źródeł i zebrane przez autora relacje nie podają jego imienia (a także Kühla). Na ogół jest przed jego nazwiskiem skrót „Pg” od „*Parteigenosse*”, co tłumaczone jest jako „towarzysz partyjny”.

⁶ Tamże oraz „*Danziger Vorposten*” nr z 25 stycznia 1940 (informacja o stanie organizacyjnym NSDAP w powiecie wejherowskim) i IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd. 18/254. Ogólnie zob. J. Sziling, dz. cyt. Można powiedzieć, że budowa ta nie tyle nawiązywała do niemieckiego stylu budownictwa, ile do ideologii nazistowskiej i aktualnych potrzeb jej wyznawców.

należności organizacyjnej, chociażby od członkostwa w nich było uzależnione prawo do wykonywania niektórych zawodów. Przynależność do nich była traktowana też jako oczywisty, obowiązkowy wyraz właściwej postawy etyczno-narodowej i odwrotnie, unikanie w nich swojego zaangażowania przyjmowane było jako dowód zachowania, które trzeba było koniecznie napiętnować. W Rumi podjęły działalność właściwie od początku okupacji wszystkie znaczące stowarzyszenia, funkcjonujące wcześniej w III Rzeszy i Wolnym Mieście Gdańsku. Grupowały one wszystkie warstwy i grupy społeczne. Mężczyźni byli zrzeszeni w *Sturmabteilungen* – SA (SA, Oddziały Szturmowe NSDAP). Jej komórka w Rumi (*SA der NSDAP Rahmel Sturm 22/244*) należała do grupy Wisła (*Gruppe Weichsel*), 6. gdańskiej brygady (*Brigade 6 Danzig*), chorągwi 244 (*Standarte 244*), oddziału 22 (*Sturm 22*). Na początku okupacji jej główny trzon stanowili miejscowi Niemcy, którzy przed wybuchem wojny uciekli z Rumi i innych miejscowości powiatu wejherowskiego – w sumie 148 mężczyzn – do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie zostali przeszkoleni i wyposażeni i powrócili tutaj we wrześniu 1939 roku. W 1942 roku do SA Rumia przyłączono komórkę tej organizacji z Redy. Jej wspólnym dowódcą był w 1943 roku – nie pochodzący z Rumi – *Hauptsturmführer* Ziemann. O ile wśród osób narodowości niemieckiej i wpisanych na niemiecką listę narodową przynależność do tej organizacji – mniej lub bardziej dobrowolna – była bardziej powszechna, to członkostwo w *Schutzstaffeln* (SS, Szaftery Ochronne) było bardziej wyjątkowe.

Pośrednio można wnioskować, że najwięcej kobiet mieszkających w Rumi było zrzeszonych w *NS-Frauenwerk* (Narodowosocjalistyczny Związek Pracy Kobiet) i *Bund Deutscher Mädel* (BDM, Związek Niemieckich Kobiet). Młodzież szkolna w różnym wieku była przynależna do *Hitlerjugend* (HJ, Młodzież Hitlera). Ponadto można wspomnieć, kontynuując przykładowe wyliczanie większych organizacji w okupacyjnej Rumi, o nazistowskiej organizacji charytatywnej *Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* (NSV) i swoistym stowarzyszeniu zawodowym, *Deutsche Arbeitsfront* (DAF, Niemiecki Front Pracy)⁷.

Warto dopowiedzieć, że podejście do przynależności w poszczególnych organizacjach nazistowskich było co najmniej dwoiste i to zarówno ze strony władz, jak i potencjalnych i rzeczywistych ich członków. W sferze ideologii i praktyki stosowanej przez przywódców III Rzeszy, dążyli oni do ujednolicenia życia i pozbawienia indywidualności jej obywateli, także poprzez powszechne, masowe członkostwo w hitlerowskich stowarzyszeniach. Jednocześnie nie wychodząc z założenia, że one są czymś lepszym od dotychczasowych, nie każdy był godzien przyjęcia do nich. Przede wszystkim dotyczyło to osób niższych – zdaniem nazistów – rasowo, na przykład Żydów i Polaków. Dotyczyło to także Niemców, którzy nie podzielali, czy wręcz zwalczyli poglądy hitlerowskie. Dlatego w odniesieniu do terenu Rumi znanych jest szereg przypadków, w których stosowano różne metody przymusu, by jej mieszkańcy wstępowali do ówczesnych organizacji. Jednocześnie jest sporo potwierdzeń niedopuszczania do stowarzyszeń (nawet jeżeli się o to mocno starano) innych rumian, czy usuwania ich, gdy – zdaniem decydentów – przestali być godnymi członkostwa. Jak wykazują powojenne kwestionariusze szkód wojennych, wykazywanych przez mieszkańców Rumi, także Polacy mieli do stowarzyszeń ambiwalentny stosunek. Część z nich za szkodę przyjęła fakt, że na siłę okupant chciał ich – stosując różne szykany – wciągnąć do ówczesnych organizacji. Inni przeciwnie. Za naganne i szkodzące uznali, że nie mogli być ich członkami. Dotyczyło to całej rumskiej społeczności, także – chociaż w mniejszym stopniu – osób narodowości niemieckiej. Niektóre z nich z entuzjazmem uczestniczyły w działaniach nazistowskich organizacji i przez to – jak na przykład pisał jeden z członków SA – „on ze swoją rodziną czuje się szczęśliwy i jest

⁷ Opracowano głównie na podstawie kwestionariuszy mieszkańców okupacyjnej Rumi, przede wszystkim członków SA (i ich żon) (IPN Gdańsk), ich aktach rehabilitacyjnych (na przykład IPN Gd. 19/137), sprawozdaniu wejherowskiej landraty o stanie organizacyjnym SA (AP Gdańsk, Landratamt..., t. 2, s. 215) oraz rozproszonych informacji w pozostałym materiale źródłowym.



Rahmel i Westpr.: Bahnhof.

Rumia-Zagórze, lata okupacji. Dworzec kolejowy

w każdej chwili zobowiązany dla swej ojczyzny walczyć". Inne z różnych – trudnych do dokładnego ustalenia – powodów unikały zbiórek, nie podporządkowywały się wytycznym stowarzyszeń, narażając się na kary, głównie finansowe. Traktowały swoją organizacyjną przynależność fasadowo, zbytnio się w nią nie angażując. Stąd podejrzenia ich zwierzchników, że „są w SA osoby, które nic nie chcą robić, tylko nosić mundur”⁸.

W październiku 1939 roku zostały rozwiązane specjalne oddziały policyjne i w ich miejsce utworzono stałe placówki kilkunastu różnych formacji policji, działających do tej pory w III Rzeszy. Na terenie Rumi przez całą okupację funkcjonował jeden posterunek policji porządkowej, żandarmerii (*Gendarmerie*). Początkowo był umiejscowiony w Zagórz, stąd jego oficjalna nazwa *Gendarmerie Gruppenposten Sargosch Kreis Neustadt Westpreussen*. Później został przeniesiony do Rumi, na obecną ulicę Hallera. Jego stan osobowy był płynny, zmieniali się poszczególni żandarmi i ich liczba. Było ich co najmniej kilku. Oprócz żandarmów w Rumi służyli policjanci pomocniczy z tzw. policji pomocniczej (*Hilfpolizei*). Tych ostatnich werbowano z tutejszych *Volksdeutsche* i na miejscu szkolono, także do innych posterunków. Rumskiemu podlegały także placówki żandarmerii w Pogórze i Redzie. Ponadto Rumia należała do obszaru działania innych jednostek policyjnych, w tym *Geheime Staatspolizei* (*Gestapo*) w Gdyni, przy ochronie dworca i linii kolejowej służyli policjanci policji kolejowej (*Bahnschutzpolizei*), itp. Niektórzy policjanci mieszkali w Rumi i dojeżdżali do innych posterunków. Do akcji specjalnych na jej terenie angażowano też członków innych formacji. Między innymi akcją wysiedleń miejscowej ludności z 1941 roku kierował Hans Hoppe. Komendantem rum-

⁸ IPN Gdańsk, akta członków SA z Rumi (cytaty w IPN Gd 1/5, cz. 1, s. 125 i cz. 2, s. 340); AP Gdańsk, Starostwo i PRN..., t. 593 i nn., brak paginacji. Ponieważ autor nie zna pobudek, jakimi kierowały się poszczególne osoby, formułując w specyficznych warunkach takie a nie inne treści (mogli być wśród nich także członkowie ruchu oporu, w ten sposób bardziej się kamuflując), przy opisie okupacyjnych postaw mieszkańców Rumi w części przypadków odstąpiono od podawania ich imion i nazwisk. Tym bardziej, że niektórzy z nich po wojnie nadal tutaj mieszkali. Dotyczyło to nawet dwóch byłych członków SS (IPN Gdynia, Akta w sprawie zbrodni piasnickiej).

skiego posterunku był *Hauptwachmeister* Paul Stöser. Przez obecnych starszych rumian jest on różnie oceniany, w zależności od tego, w jakiej sytuacji się z nim stykali⁹.

W czasie okupacji Rumia stała się też ważnym w całym regionie ośrodkiem wojskowym, głównie poprzez przejęcie przedwojennego lotniska na cele wojskowe i rozbudowę wokół niego infrastruktury lotniczej oraz podjęcia produkcji i montażu części samolotów wojskowych. Spowodowało to, że ważne funkcje administracyjne i społeczno-polityczne w omawianej miejscowości sprawowały również władze wojskowe. Z uwagi na hierarchiczną strukturę wojska często nawet drobne sprawy dotyczące Rumi były podejmowane przez władze wyższego rzędu, mające siedzibę w dalszej i mniejszej odległości od Rumi. Była to głównie okręgowa komendantura powietrzna w Królewcu (*Luftgaukommando I*). Na drugim miejscu należy wymienić dowództwo niemieckiej marynarki wojennej w Gdyni¹⁰.

Należy podkreślić, że powyższe instytucje i organizacje, nawet mające obojętne nazwy, były wciągnięte we wszystkie – w mniejszym lub większym stopniu – aspekty polityki nazistowskiej i ją realizowały. Dotyczy to też eksterminacji zarówno bezpośredniej, w tym zabójstw, jak i pośredniej, na przykład odmawiania prawa posługiwania się językiem polskim. Nie znaczy to, że wszyscy ich urzędnicy, członkowie mieli tego świadomość i ponoszą w tym zakresie winę¹¹.

⁹ Na przykład podnoszony jest jego udział w bezpośredniej eksterminacji, ale też dbałość o spokój i porządek, w tym chociażby chodzenie odpowiednią stroną ulicy (relacje zebrane przez autora). Zob. IPN Gdynia, Akta piśmienne; AP Gdynia, Starostwo i PRN..., t. 595, brak paginacji (tutaj też nazwisko jednego z żandar mów, Robut), A. Gąsiorowski, *Okres okupacji...*, s. 170–171; Z. Milczewski, dz. cyt., s. 41–42 i 109; B. Breza, *Reda w międzywojniu...*, s. 275, a ogólnie W. Jastrzębski, J. Sziling, dz. cyt., s. 61 i nn.; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska podziemna na Pomorzu w l. 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 72 i nn.

¹⁰ Szerzej o okupacyjnych powiązaniach Rumi z Gdynią w podrozdziale o gospodarce. *Luftgaukommando I* in Königsberg występuje w znacznej części przejranych przez autora zespołach archiwalnych z lat okupacji, na przykład AP Gdańsk, Landratamt..., t. 487, s. 1, 3.

¹¹ W niniejszym podrozdziale pominięto część zagadnień administracyjnych o mniejszym znaczeniu, między innymi, że w Rumi-Zagórze funkcjonował obwód łowiecki (tamże, t. 538, s. 167 i nast.) oraz, że była ona podzielona na dwa okręgi sanitarne (AP Gdańsk, sygn. 1603/11, s. 1), itp.

Eksterminacja

Pierwsze dni i miesiące po zajęciu Rumi przez wojska niemieckie nie oznaczały zakończenia żywiołowej akcji prześladowania mieszkańców. Przeciwnie, stopniowo nabierała ona bardziej zorganizowany charakter. Najczęstszym doświadczeniem pierwszych dni okupacji dla rumian było wyprowadzanie ich przez zwycięskich niemieckich żołnierzy i ewentualnie oddziały policyjne z domów i przeprowadzanie ich na zachód, do Redy, Wejherowa, a czasem i dalej. Dotyczyło to przede wszystkim mężczyzn oraz rodziny zamieszkujące поближе lotniska. Szczególnie po zajęciu Kępy Oksywskiej odnosiło to się także do znacznej części polskich żołnierzy wziętych do niewoli. Zachowały się różne relacje o tym przemarszu, głównie uzależnione od postawy eskortujących i napotkanych żołnierzy niemieckich oraz cywilnych Niemców, którzy odnosili się do polskiej ludności cywilnej i wojskowej obojętnie bądź dodatkowo ją szykanowali. Między innymi wzięty do niewoli na Kępie Oksywskiej Jan Piepka wspomina o umożliwieniu przez Niemców jeńcom w trakcie postoju w Rumi dodatkowego nabycia żywności, ale – już w trakcie wchodzenia do Wejherowa – o celowym oblewaniu ich wrzącą wodą¹.

Większość cywilnych rumian wypuszczano po dwóch, trzech dniach. Niektórych przetrzymywano dłużej, wykorzystując ich jako tanią siłę roboczą, na przykład na niedawno przygranicznych terenach niemieckiego Pomorza. Dla pozostałych głównym punktem zbiorczym stało się wejherowskie więzienie. Zatrzymywano tutaj osoby, które uznano za szkodzące państwu i narodowi niemieckiemu oraz mogących wzmocnić ewentualny polski ruch oporu. Przede wszystkim byli to Polacy, którzy czymkolwiek narazili się przed wojną Niemcom bądź przez swoją działalność patriotyczną lub poprzez swoje nieodpowiednie odnoszenie się do przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Wystarczyło posądzenie o członkostwo w polskich organizacjach – w tym najczęściej o przynależność do Polskiego Związku Zachodniego – czy krytyczne wypowiedzi o Niemcach, by być pozbawionym wolności. Szczególnie negatywnie oceniali hitlerowcy polską inteligencję (najmocniej księży katolickich), którą oskarżano o tendencje nacjonalistyczne i umacnianie polskości na – ich zdaniem – niemieckim Pomorzu Gdańskim. Do uwięzionych w Wejherowie rumian oraz mieszkańców innych miejscowości w następnych dniach i miesiącach dołączały kolejne osoby, aresztowane w bardziej odległych miejscach. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje rumski wójt, H. Roszczynialski, który dostał się w ręce okupanta w Gdyni. Na skutek wcześniej przygotowywanych – jeszcze przed wybuchem wojny – list oraz wprowadzanych do nich uzupełnień i donosów przywożono do Wejherowa kolejnych Polaków.

¹ Ze wspomnień J. L. Piepki ps. „Orzeł”, „Życie Kaszub” nr 3, 2006; relacja S. Wicki i Alfons Zwary i inne ze zbiorów autora. Por. między innymi Z. Szreder, *Represje wobec polskiej ludności Gdyni w latach okupacji hitlerowskiej* [w:] *Wędrówki po dziejach Gdyni*, pod red. D. Pląza-Opackiej i T. Stegnera, Gdynia 2004 roku, s. 313, gdzie o obrzucaniu kamieniami, wyzywaniu prowadzonych Polaków (wśród nich na pewno byli też mieszkańcy Rumi) w 1939 roku z Gdyni do Gdańska.

Między innymi znaleźli się w nim także aresztowani 1 i 8 listopada mieszkańcy Rumi: członek PZZ F. Masztalerz i Jan Wosik. Ich rodziny dowiedziały się o miejscu ich przetrzymywania i przez parę dni dostarczały im odzież i żywność. Jak podała po wojnie żona pierwszego z nich, Maria Masztalerz: „Pewnego jednak dnia oświadczone mi, że męża mego nie ma. (...) p. Wylęgałowa z Rumi (...) miała również męża swego w więzieniu w Wejherowie i kiedy była go odwiedzić – mogło to być około 15 listopada 1939 roku – zobaczyła mego męża, kiedy wsiadał do auta ciężarowego, a płaszcz swój pozostawił wraz z innymi na podwórzu więziennym. Auto odjechało w stronę miejscowości Krokowa. Od tej chwili ślad po mężu moim zaginął”².

Ślad po F. Masztalerzu i co najmniej kilkunastu innych mieszkańcach Rumi odnalazł się po marcu 1945 roku, kiedy odkopano masowe groby w Lasach Piaśnickich koło Wejherowa. Znaleziono w nich szczątki kilku tysięcy zamordowanych ludzi, w większości niemożliwych do zidentyfikowania. Według najnowszych ustaleń zastrzelono w Lesie Piaśnickim następujących rumian: Władysława Bosłowskiego, Klemensa Filipowskiego, Jana Jędrychowskiego, ks. A. Knittera, Teodora Kuhnkego, Stefana Lewandowskiego, Aleksandra Małeckiego, F. Masztalerza, Leona Mostowskiego, H. Roszczynialskiego, ks. E. Wohlfeila, J. Wosika. Na pewno wyliczenie to nie jest wyczerpujące i dalsze badania wydłużą tą listę o kolejnych zamordowanych – nie tylko w Piaśnicy – mieszkańców Rumi³.

Zwolnienie po wstępnej selekcji nie dawało gwarancji przeżycia. Po powrocie do domu lub w drodze do niego inne służby czy hitlerowscy funkcjonariusze zmieniali decyzje. Najbardziej znane są dwa tego przypadki. Już 12 września – po wcześniejszym zwolnieniu z kościoła w Redzie, kolejnego punktu zbornego aresztowanych – zastrzelono czterech mieszkańców Rumi: Leona Semmerlinga, Alojzego Klawikowskiego, Jana Konefkę i Grzegorza Rzepę. W kolejnym miesiącu komendant rumskiego posterunku żandarmerii, Paul Stöhser zastrzelił rumskiego harcerza, Stefana Kahlaui, gdy ponownie aresztowany, próbował ucieczki. Wcześniej był już przesłuchiwany w Gdyni 22 września przez gestapo, które go zwolniło⁴.

Osób, które nie zostały od razu przeznaczone do „fizycznej likwidacji”, a nie spełniały też hitlerowskich kryteriów zwolnienia, osadzano w więzieniach i obozach, przede wszystkim w Stutthofie. Według ustaleń, na początku okupacji trafiło do niego kilkudziesięciu mieszkańców Rumi, jako „więźniowie ochronni”. Ich losy były różne. Część z nich zwolniono stosunkowo szybko, po paru miesiącach. Niektórzy przeżyli w nim, ewentualnie też po przeniesieniu w innych obozów, cały okres okupacji, trzech zmarło. Ich los podzielili też byli wikariusze rumskiej parafii, ks. P. Brzeziński (zm. 4 kwietnia 1940 roku) i ks. Henryk Szmelter⁵.

² IPN Gdańsk, sygn. IPN GD 16/ 127, s.1. O atmosferze, jaka się wówczas wytworzyła, strachu, posądzeniach, donosach – nie tylko ze strony miejscowych Niemców – najlepiej świadczy fakt, że jeden z członków rodziny rumianina zamordowanego w Piaśnicy, posądził jego żonę, że został on aresztowany na skutek jej donosu (IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 16/394). Z kolei żona H. Roszczynialskiego, Władysława, podała, że po aresztowaniu męża była również poszukiwana, miała się ukrywać. Dopiero po zawarciu fikcyjnego małżeństwa z B. Soerke i zmianie przez to nazwiska mogła spokojnie mieszkać w Rumi (kopie pism dokumentów W. Roszczynialskiej użyczone autorowi przez A. Janusza).

³ Chociażby w świadomości mieszkańców przedwojennego Zagórza istnieje przekonanie, że w Piaśnicy zginął właściciel miejscowej fabryki, B. Kaszubowski (relacja P. Bacha). Ta informacja intryguje także dlatego, że miał on obywatelstwo Wolnego Miasta Gdańska, przez to był stale podejrzany przez polskie władze o antypolską postawę i dyskretnie inwigilowany. Uderza, że wśród zamordowanych były osoby mocno podkreślające, upubliczniające swój polski patriotyzm. Na przykład w literaturze przedmiotu częste jest przytaczane wystąpienie T. Kuhnkego na manifestacji w Gdyni w 1939 roku, w którym zapewniał, że Kaszubi pozostaną wierni Polsce (między innymi M. Widernik, *Życie...*, s. 208). Zob. B. Bojarska, *Piaśnica*, Wejherowo 2009, s. 116 i nn. (tutaj szerzej o hitlerowskich zbrodniach jesienią 1939).

⁴ Oryginał zaświadczenia o zwolnieniu w IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 41/23, s. 6. Por. Z. Rohde, dz. cyt., s. 47–48.

⁵ A. Gąsiorowski, *Okres okupacji...*, s. 169–171.

Pierwsze miesiące okupacji charakteryzowały się też tzw. dzikimi wysiedleniami. Dokonywały ich miejscowe władze i ich poszczególni funkcjonariusze oraz urzędnicy, na ogół bez porozumienia z zwierzchnikami i bez odpowiedniego przygotowania organizacyjnego. Niewygodnych i niechcianych Polaków usuwano z ich mieszkań i zmuszano do przekwaterowania do mniejszych, o niższym standardzie. Na ogół były to inne lokale zajmowane przez polską ludność. Doprowadzało to do sporego zagęszczenia powierzchni mieszkalnej, jaką dysponowali Polacy. Niektórym wysiedlonym nakazywano opuszczenie Rumi i udanie się w głąb Polski. Inni, zorientowawszy się, że są również zagrożeni aresztowaniem, niekiedy w porę ostrzeżenia, sami opuszczali miejsce dotychczasowego zamieszkania. Wśród tych ostatnich znaleźli się między innymi ks. dyr. J. Kasprzyk, dyr. szkoły A. Murawski i sekretarz gminy Z. Milczewski⁶.

Pierwszy okres okupacji w dużej mierze zdeterminował postawę polskiej ludności Rumi w kolejnych latach rządów hitlerowskich. Praktycznie została wyeliminowana cała polska inteligencja, liderzy polskich organizacji i poszczególnych środowisk. Ci, co zostali, unikali upubliczniania roli, jaką odgrywali przed wojną. Oprócz oczywistego terroru pierwszych miesięcy hitlerowskich rządów, wpływ na to miał także brak, nawet pozornych, ram prawnych. Ludzie ginęli bez wyroku, jakiegokolwiek prawnego postępowania. Nikt nie znał w pełni kryteriów, jakimi kierowali się naziści. Tym bardziej, że ich działania odznaczały się niepełnym rozeznaniem, co do dotychczasowych postaw mieszkańców Rumi, ich przynależności organizacyjnej i stosunku do Niemców. Z wewnętrznej, lokalnej perspektywy okazywało się, że zachowywali życie niektórzy członkowie PZZ i osoby mocno zaangażowane w polską działalność patriotyczną, a ginęły niekiedy osoby bardziej obojętne „narodowo”. O życiu i śmierci często decydował przypadek, subiektywne przekonanie tego czy innego funkcjonariusza lub oparty na osobistych interesach donos. Rodziło to z jednej strony strach, że można zginąć bez najmniejszego powodu, z drugiej wywoływało atmosferę podejrzliwości, nieupublicznianych oskarżeń o zdradę interesów narodowych, wysługiwanie się nowej władzy. Stąd charakterystyczne są powszechne wypowiedzi odnośnie tamtego czasu osób stawiających, nieco nostalgicznie, przed wojną za wzór cesarskie Niemcy jako demokratyczne państwo prawa. Po wydarzeniach z jesieni 1939 roku te same osoby nagminnie stwierdzały, że „to nie są już te same Niemcy”. Większość z represjonowanych wtedy Polaków i ich bliskich była tak zdezorientowana zachowaniem nazistów, że nawet po wielu latach nie mogli pojąć, czemu spotkały ich represje okupanta i jako ich przyczynę podawano: „zabity bez powodu”, „aresztowany bez powodu”, „wzięty do obozu, bo był Polakiem”, „z powodów politycznych”, rzadziej „bo uznano go za szpiega”, itp.⁷.

W dalszym okresie okupacji zmniejszyła się bezpośrednia, fizyczna eksterminacja okupanta. Miała ona też mniej żywiołowy charakter. Nadal zdarzały się morderstwa niewinnych ludzi, było ich jednak mniej i na ogół były one poprzedzone wyrokiem nazistowskich sądów, a w całości zaprzestano masowych egzekucji.

Przez cały czas okupacji trwały również zsyłki rumian do obozów koncentracyjnych, w tym – co oczywiste – nadal najwięcej z nich trafiło do obozu w Stutthofie. Według niepełnych danych w sumie osadzono w nim 61 mieszkańców Rumi, z których 20 zostało w nim zamordowanych bądź zmarło. Niektórzy przechodzili gehennę kilku obozów, na przykład Piotr Budzyński z Stutthofu został przeniesiony do Mauthausen, później do Sachsenhausen. Inni trafiali do obozu w Stutthofie z innych miejsc odosobnienia. Wy-

⁶ W. Jacewicz, dz. cyt., s. 229; M. Osiańczak, dz. cyt., s. 26; *I cierpienia i opór. Z Z. Milczewskim rozmawia E. Szczesiak, „Pomerania”* nr 9 z 1989, s. 4; relacja A. Zwary w zbiorach autora i inne. Ponieważ ks. J. Kasprzyk i dyr. A. Murawski nadal pozostali na Pomorzu, nie uniknęli typowych dla tego regionu represji. Pierwszy z nich został aresztowany i osadzony w obozie Dachau, drugiego z całą rodziną wysiedlono z jego rodzinne-
go Osia do obozu w Potulicach.

⁷ Na przykład AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593 i nn. i zebrane przez autora relacje.



Rumia, 1939 roku.
Obóz pracy jeńców
wojennych tzw.
Kommando przy
ul. Wybickiego, w którym
pracowali Polacy, Francuzi,
Brytyjczycy

mienić w tym miejscu można kierownika szkoły A. Murawskiego, który został osadzony w Stutthofie po rocznym pobycie w obozie w Potulicach. Z kolei jego żonę przeniesiono stamtąd do największego hitlerowskiego obozu dla kobiet w Ravensbrück, pozbawiając tym samym rodzicielskiej opieki ich siedmioro małoletnich dzieci. Do obozów na terenie Niemiec trafili też między innymi Teodor Wasio (w wieku 19 lat, zginął w 1941 roku), Józef Stumski (Dachau), a Władysław Łoński i Józef Patek (Oświęcim, później Mauthausen). Przyczyny osadzenia w obozie mogły być różne, od udziału w ruchu oporu po nieustąpienie z drogi Niemcowi. Przykładowo, według ustaleń byłej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w odniesieniu do Władysława Nurka była to „przynależność do Sokola, do organizacji podziemnej (posiadanie aparatu radiowego)”, a w stosunku do Władysława Lipińskiego „przynależność do Kosynierów”⁸.

Jak można wnioskować z powojennych kwestionariuszy szkód mieszkańców Rumi, jeszcze częstszym okupacyjnym ich doświadczeniem od pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, było skazywanie na krótkotrwałą karę więzienia, w mniejszym stopniu na dłuższy w nim pobyt. Najczęstszym tego powodem było używanie języka polskiego (i kaszubskiego) oraz nielegalne posiadanie radiodiodbiornika (słuchanie radia) i krytyczne wypowiedzi o państwie niemieckim, jego dostojnikach. Przykładowo, Wojciech Jaśniak został w lutym 1943 roku „aresztowany za swą narodowość i politycznie podejrzany, bezpośredni powód według słów gestapo: wystąpił przeciwko państwu niemieckiemu i źle się o Hitlerze wyraził”. Przetrzymywany w więzieniu dwa miesiące, w marcu 1944 roku „zmarł w domu na skutek choroby, której nabawił się w więzieniu”⁹.

W okresie międzywojennym Rumia stała się miejscowością, w której stosunkowo często osiedlali się Polacy z głębi kraju, szukając tu większych możliwości pozyskania pracy i wyższych zarobków. Dla okupanta byli oni pod względem rasowym i narodowym elementem zbędnym, nieuznanym w jego przekonaniu za godny germanizacji. Dlatego Polaków z byłych terenów zaboru rosyjskiego i austriackiego, których nie zamordowano w pierwszych miesiącach okupacji, nie umieszczono w więzieniach i obozach, ewentualnie jeśli sami nie opuścili opisywanej miejscowości, po „dzikich wysiedleniach” z 1939 roku w sposób bardziej

⁸ Zob. Z. Rhode, dz. cyt., s. 311–313. Por. IPN Gdańsk, sygn. 39/3, s. 320 (nazwiska trzech mieszkańców Rumi osadzonych w Stutthofie, nieujętych w spisie przez Z. Rohdego: Józefa Karszbona, M. Nurka, W. Lipińskiego), tamże, sygn. 39/13, s. 43v.; AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 597, brak paginacji (kwestionariusz szkód wojennych A. Murawskiego, tutaj też pośrednie informacje o pobycie dalszych rumian w obozach koncentracyjnych, nie wymienianych w dotychczasowych publikacjach).

⁹ IPN Gdańsk, sygn. 39/3, s. 326. Por. B. Breza, *Rumskie straty...*, „Pomerania” nr 10, s. 23–24.

zorganizowany, przygotowany w kilku etapach przesiedlano, głównie na teren Generalnego Gubernatorstwa. Najbardziej znana jest tego typu akcja z 1940 roku. Dużo wskazuje na to, że jej inicjatorem była rumska żandarmeria. W marcu tego roku poprosiła ona landrata o wyrażenie zgody na wysiedlenie „obrzydlivego i bezczelnego polskiego elementu”. W ciągu trzech kolejnych miesięcy z Rumi przewieziono do Generalnego Gubernatorstwa kilkadziesiąt polskich rodzin. Według niekompletnych, zachowanych spisów byli to między innymi: Feddowie, Wozikowie (Wosikowie), Filipczakowie i Andrzejczakowie. Wywózki miały także charakter prewencji. Wiadomo bowiem, że Feddowie krytycznie wypowiadali się o konieczności nauki języka niemieckiego, licząc, że końcowy wynik wojny dla Niemców będzie niekorzystny. Z kolei Wosikowie to najbliżsi jednej z piasnickich ofiar. Pierwsze przesiedlenia objęły też środowiska niewygodne dla hitlerowców z względów ideologicznych. Tutaj koniecznie trzeba wymienić siostry zmartwychwstanki, które znalazły schronienie w domach rodzinnych i innych ośrodkach zakonnych. Działania okupanta doprowadziły praktycznie do usunięcia z Rumi wszystkich Polaków pochodzących z głębi Polski. W ich miejsce sprowadzono Niemców z terenu Rzeszy, Związku Radzieckiego i innych państw. Wyjątkowo udało tu się pozostać nielicznym Polakom pochodzącym z południa i wschodu kraju¹⁰.

Wysiedlenia i przesiedlenia trwały przez cały czas okupacji. Zmieniały się jednak ich główne przyczyny i grupy mieszkańców, których objęły. Po usunięciu polskiej ludności napływowej dotknęły one także mieszkańców autochtonicznych. Był to środek represji dla rodzin, które oparły się procesowi wpisywania na niemiecką listę narodową (NLN). Wysiedlano je na ogół do innych miejscowości, obozów przejściowych, nakazywano opuszczenie dotychczasowych mieszkań i przeniesienie się do gorszych, o mniejszym standardzie. To samo stosowano wobec rumian, których mienie nieruchome było przeszkodą w realizacji nazistowskich planów rozbudowy Rumi, w tym realizacji wojskowych inwestycji. Do tego samego nurtu hitlerowskiej eksterminacji należy zaliczyć przymusowe wysyłki mieszkańców Rumi do innych rejonów III Rzeszy na przymusowe roboty. W tym celu okupant organizował nawet specjalne obławy, w trakcie których zatrzymane osoby kierowano na roboty w Niemczech. Ponieważ Niemcy starali się utrzymać w tajemnicy, kto i kiedy będzie wysiedlany, a same wysiedlenia były przeprowadzane brutalnie, ogólnie można stwierdzić, że były one okupacyjną zmurą większości mieszkańców Rumi, znacznie przyczyniającą się do ich poczucia niepewności. W części oddają to ustalenia – lakoniczne, ale i wymowne – powojennej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich odnośnie do jednego z transportów: „Z Rumi zabrano 200 osób, w tym 50 kobiet i 150 mężczyzn – transport zbiorowy do Gdyni i dalej do Elbląga pod eskortą SS. Pracowali na gospodarstwie III Rzeszy. W akcji wywozu brali czynny udział Niemcy (...). Między innymi wywiezieni byli: Małgorzata Krukowska, Urszula Lewandowska, Hilda Marczyńska, Maria Muszewicz, Joanna Sikorska”¹¹.

Potrzeby gospodarcze okupacyjnej Rumi spowodowały, że usytuowano w niej cztery obozy pracy, w tym dwa jenieckie. Jako pierwszy powstał, jeszcze jesienią 1939 roku, obóz jeniec-

¹⁰ Najprościej taki wniosek wyciągnąć z analizy kwestionariuszy szkód wojennych, AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593 i nn. Tutaj też zgłoszenie „wysiedlenia” przez kierowniczkę przedszkola s. Ł. Stoltmann i higienistkę s. E. Malenkową. Nieco inna wersja – być może precyzyjniejsza – znajduje się w *Daj mi duszę...*, s. 379–380, według której zakonnice w porę uprzedzone o mogącym nastąpić ich aresztowaniu, same opuściły Rumię. Zob. też AP Gdańsk, Landratamt..., t. 264, s. 5, 7, 13, 15 oraz Z. Milczewski, dz. cyt., 83 i 86, B. Chrzanowski, *Wysiedlenia ludności polskiej z Pomorza Nadwiślańskiego w l. 1939–1944* [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w l. 1939–1945*, Toruń 2007, s. 51.

¹¹ IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 39/5, brak paginacji (wśród Niemców biorących udział w akcji został też wymieniony burmistrz M. Hills, niestety nie podano daty jej przeprowadzenia.). Zob. też szczególnie AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593 i nn.; relacja NN (córkę mieszkańca rumskiej ulicy Starowiejskiej, którego z rodziną po niepodpisaniu wniosku o wpis na NLN przesiedlono do Białej Rzeki) oraz A. Zwary z Rumi ze zbiorów autora. Por. Z. Milczewski, dz. cyt., s. 56, 68 i 95.

ki dla polskich żołnierzy. Umieszczono go w przedwojennym budynku mieszkalnym i kinie A. Radtkego. Następnie dołączono do nich jeńców angielskich i francuskich. W sumie było ich około 300. Po jego likwidacji w 1941 roku utworzono z tych ostatnich oddziały (Kommando) robocze jeńców. W 1942 i 1942 roku powstały dwa kolejne obozy pracy, w których przetrzymywano osoby różnej narodowości, między innymi Polaków, Rosjan i Włochów. Wszyscy więźniowie z tych obozów pracowali w największych rumskich zakładach przemysłowych i – szczególnie na początku okupacji – przy różnych pracach porządkowych¹².

Najtrudniejszym problemem, niemożliwym do precyzyjnego rozstrzygnięcia, jest ustalenie liczby osób represjonowanych. Wobec braku wystarczającej ilości wiarygodnych źródeł, można jedynie podawać przybliżone, szacunkowe dane. Niewątpliwie w wyniku bezpośredniej akcji eksterminacyjnej, rozstrzeliwań, pobytu w obozach i więzieniach śmierć poniosło ponad stu rumian. W sumie w więzieniach, obozach, innych miejscach odosobnienia i na robotach przymusowych przebywało – przez dłuższy bądź krótszy okres czasu – na pewno kilka tysięcy mieszkańców Rumi. Utrudnieniem przy tych obliczeniach są sprzeczne informacje co do losu poszczególnych osób. Najlepszym tego przykładem jest W. Sabat, którego wojenna i okupacyjna część życiorysu – można zaryzykować takie stwierdzenie – obrosła legendą i jest często przytaczana przy opisie hitlerowskiego bestialstwa wobec mieszkańców Rumi. Funkcjonuje kilka wersji jego śmierci. Według różnych opracowań poległ on w trakcie obrony Wybrzeża w 1939 roku, został zamordowany w obozie jenieckim lub w obozie koncentracyjnym w Stutthofie i in. Najbardziej pewna jest – w części nawiązująca także do poprzednich – wersja, według której po zakończeniu walk na Kępie Oksywskiej, dostał się do niewoli. Poszukujący go Niemcy, szczególnie na podstawie donosów członków przedwojennej mniejszości niemieckiej z powiatu wejherowskiego, odnaleźli go w obozie jenieckim w Neubrandenburgu. Został tam aresztowany i przewieziony do Wejherowa, a następnie do Gdańska. Stał przed niemieckim sądem doraźnym, który skazał go na 3 lata obozu karnego za „naruszanie pokoju publicznego” w 1935 roku. Miało to polegać na maltretowaniu przez niego z grupą innych Polaków miejscowych Niemców. W. Sabat nie mógł się pogodzić z tymi zarzutami. Nie wytrzymując trudów więziennego życia, zmarł w 1943 roku w Koronowie koło Bydgoszczy¹³.

W różnych hitlerowskich miejscach kaźni ginęły też osoby, które nie były w chwili wybuchu wojny i w czasie okupacji mieszkańcami Rumi, ale w okresie międzywojennym w niej przebywały i swoją działalnością oraz osobowością odcisnęły na jej historii, kulturze swoje piętno. Warto tutaj wymienić chociaż dwa nazwiska. Przedwojenny kierownik Uniwersytetu Ludowego w Zagórz, W. Ciesielski, od początku okupacji aktywnie włączający się w działalność podziemnego Stronnictwa Narodowego i w pierwsze pomorskie organizacje konspiracyjne. Aresztowany w 1940 roku, w następnym roku został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Dojeżdżający do Rumi pastor Kahané wysiedlony z Gdyni na początku okupacji, w kolejnym roku został aresztowany, przeszedł obozową gehennę w Stutthofie i Sachsenhausen. W 1941 roku poniósł męczeńską śmierć w miejscowości Pirna. Jak napisał autor prac poświęconych jemu i jego działalności, J. Domaśłowski, przez to dołączył „do grona katolickiego duchowieństwa gdyńskiego, wymordowanego jesienią 1939 roku”¹⁴.

¹² IPN Gdańsk, sygn. 39/13, s. 330–331; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 437, 438.

¹³ M. Opajdowski, dz. cyt., s. 30 i nn. (tutaj więcej szczegółów o śmierci W. Sabata). Nie można wykluczyć ewentualnych specjalnych szykan mu zadawanych. Niestety, autorowi nie udało się do chwili napisania niniejszego tekstu dotrzeć do akt z jego procesu. Zob. też na przykład J. Lanc, dz. cyt., s. 32; Z. Nowak, *Dzieje Rumi*, mps w zbiorach MDK Rumia, *Kępa Oksywska...*, s. 185 i 488 (tutaj również o co najmniej nieustępliwej postawie Wojciecha Sabata w trakcie walk w obronie Gdyni); J. Matynia, *Na szlaku walk i męczeństwa województwa gdańskiego w l. 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 66.

¹⁴ J. Domaśłowski, dz. cyt., s. 120; W. Pepliński, *Ciesielski...*, s. 221.

Z perspektywy codziennego życia okupacyjnego dużą bolączką było niedostateczne wynagrodzenie i wyczerpująca praca w celu utrzymania siebie i bliskich (także tych ukrywających się). Praktycznie wszyscy rumianie, którzy przeżyli wojnę, w kwestionariuszach szkód podali właśnie zbyt małe wynagrodzenie uzyskiwane przez wszystkie lata okupacji. Na drugim miejscu wymieniali kradzieże z jesieni 1939 i wiosny 1945 roku. Jako kolejną szkodę wymieniali utratę zdrowia lub uszczerbek na zdrowiu (między innymi reumatyzm, choroby płuc i żołądka). Oddzielnie należy podać wskazywane przez nich choroby psychiczne, w tym stany utraty równowagi umysłowej, na skutek zarówno rozłąki z najbliższymi, jak również stosowanych przez okupanta szykan, znęcania moralnego. Było to wynikiem między innymi przeprowadzonych rewizji w domach, groźby wysiedlenia, podania do gestapo, osadzenia w obozie koncentracyjnym lub więzieniu. Oto zaledwie dwa z kilkudziesięciu przykładów: 1. „przez ciągłe groźby wywiezienia mnie do Oranienburga, aby przymusić, gdzie znajduje się syn mój i niedożywienie zachorowałam na nerwy, serce i płuca”, 2. „prześladowanie żony i dzieci przez różne i częste rewizje, szykany i bicie dzieci i mnie przez policję niemiecką”¹⁵.

¹⁵ AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593 i 595, brak paginacji Por. B. Breza, *Rumskie straty...*

Gospodarka w służbie nazizmu

Na początku okupacji jednym z podstawowych priorytetów dla Niemców było pozbawienie Polaków ich własności. Z mocy nazistowskiego prawa III Rzesza stała się właścicielem majątku przedwojennego państwa polskiego. Uznano, że większego majątku nie powinny mieć także osoby narodowości polskiej. W pierwszych dniach po zajęciu Rumi przez wojska niemieckie żywiłowo pozbawiano ich przedsiębiorstw, zakładów usługowych, domów, gospodarstw. Polscy właściciele byli wysiedlani bądź stawali się pracownikami w swoich byłych przedsiębiorstwach. Następnie ujęto to w ramy organizacyjne. Polskie mienie było przejmowane przez Główny Urząd Powierniczy, którego placówka (*Treuhandstelle*) powstała w Gdyni. Temu urzędowi podlegał też skonfiskowany w Rumi polski majątek. Poszczególne jego składniki były przekazywane w zarząd niemieckim powiernikom (*Treuhänder*). W co najmniej kilku wypadkach pozostawiono zakłady przemysłowe i gospodarstwa dotychczasowym właścicielom, ale ograniczono ich uprawnienia czy też usytuowano nad nimi niemieckiego zarządcę. Jak po wojnie zeznał jeden z zagórskich młynarzy, do czasu przyjęcia przez niego II grupy NLN, miejscowy sołtys i *Blockleiter* H. Otto nad jego młynem i gospodarstwem pełnił dozór i, chociaż mógł wszystko w ramach prowadzonej gospodarki kupować, każda sprzedaż wymagała uprzedniej zgody sołtysa. Innym tego przykładem było przesunięcie współwłaściciela gościńskiego Fabryki Mebli (i jej filii w Zagórzcu), A. Jahnza, na zastępcę dyrektora całego przedsiębiorstwa. Natomiast głównym dyrektorem został członek partii hitlerowskiej, Waldemar Speiss. Sugeruje to, że w odniesieniu do osób, które okupant uznał, że łatwo dadzą się zgermanizować (czy przyznają się do niemieckości) lub dysponowały potrzebną mu specjalistyczną wiedzą, pozwalano im pełnić pod nadzorem dotychczasowe funkcje do czasu ich rzeczywistej germanizacji bądź znalezienia na ich miejsce odpowiedniego zastępcy¹.

Nie było łatwo zostać powiernikiem. Niemcy, kandydaci na przejęcie polskiego mienia, przynajmniej teoretycznie musieli odpowiadać ówczesnym władzom pod względem politycznym, czyli być wyznawcami nazizmu oraz spełniać podstawowe kryteria moralne. Dobrze widziane były ich zasługi dla ruchu hitlerowskiego bądź doznane krzywdy, zadane przez Polaków w okresie międzywojennym. Ponadto winni oni posiadać wiedzę i doświadczenie w prowadzeniu danego rodzaju przedsiębiorstw. W praktyce zostawały nimi często osoby przypadkowe, nieposiadające odpowiednich kwalifikacji merytorycznych i moralnych. W znacznej mierze traktowano tę funkcję jako synekurę, drogę do szybkiego wzbogacenia się, pozyskiwano ją, wykorzystując znajomości u przedstawicieli władz administracyjnych, itp. Niekiedy traktowano ją jako środek do odegrania się na Polakach za negatywne dla Niemców skutki I wojny światowej. Stąd żądania niektórych Niemców,

¹ IPN Gdańsk, sygn. 18/173 i 254 (Jest tu wymienionych kilku rumskich Niemców podanych z imienia i nazwiska, którzy dążyli do przejęcia majątku polskich sąsiadów). Zob. też Z. Klotzke, *Stulecie Gościńskiej Fabryki Mebli*, Gościcino 1999, s. 11.

opuszczających na początku międzywojnia Rumię, którzy odsprzedali Polakom swoje nieruchomości. Teraz do niej powracali, oczekując bezpłatnego zwrotu ich mienia, chociaż 20 lat wcześniej z własnej woli – na podstawie ważnych umów – przekazali je w polskie ręce. W sumie oddanie majątku niemieckim powiernikom, ewentualnie innym instytucjom (szczególnie Wehrmachtowi), należało do najbardziej powszechnego okupacyjnego doświadczenia polskich mieszkańców Rumi. O ile jednak można (głównie dzięki powojennym kwestionariuszom doznanych szkód) precyzyjnie wymienić z imienia i nazwiska większość polskich przedsiębiorców, właścicieli domów, których to spotkało, o tyle – z uwagi na szczupłość zachowanej niemieckiej dokumentacji – niemożliwe jest to w odniesieniu do niemieckich osób fizycznych i instytucji, którzy ich mienie przejęli. Na przykład warto wspomnieć o firmie Tetzlaff i Wenzel z Gdańska-Wrzeszcza, która przejęła sklep kolonialny J. Karszbona w Zagórzcu, a polskiego właściciela wysiedlono do Krakowa (*Evakuierung nach Krakau*). W fabryce B. Kaszubowskiego ustanowiono komisarycznego zarządcę (*Kommissarische Verwalter*), którym został Alfred Steinke z Wejherowa².

Akcja wywłaszczania Polaków nie była przeprowadzona precyzyjnie i z zachowaniem jasnych kryteriów. W polskich rękach pozostała nadal trudna do oszacowania liczba gospodarstw i przedsiębiorstw. Dla ich właścicieli, by ich mienie pozostawało nadal w ich posiadaniu przez cały okres okupacji, koniecznością stało się przyjęcie co najmniej III grupy Niemieckiej Listy Narodowej. W źródłach najwięcej informacji autor znalazł o jednym z rumskich zakładów rzeźniczych, prowadzonym przez tego samego rzeźnika od początku okresu międzywojennego, całą okupację i po 1945 rok, co było pewnym ewenementem. Niektórzy Polacy po odebraniu im mienia, celowo dawali się wpisać na NLN bądź nawet o to zabiegali, by na tej podstawie starać się o zwrot swojej własności. Udało to się jednak tylko nielicznym. Z kolei nowi, niemieccy właściciele z całą stanowczością wchodzili w uprawnienia poprzedników, chociażby – z przysłowiową niemiecką dokładnością – egzekwując przedwojenne należności ich firm. Odwróciła się też sytuacja z początku międzywojnia. Teraz to nowe – przynajmniej z nazwy – niemieckie firmy w odczuciu powszechnym były nadal kojarzone i nazywane tak, jak przed wojną. Na ogół nie przeszkadzało to powiernikom, bo mogło przyczynić się do pomnożenia ich dochodów³.

Z perspektywy okupanta przejęcie przez Niemców polskiego mienia było czymś oczywistym i naturalnym, niepodlegającym dyskusji. Przejawiało to się, na przykład, w fakcie, że niemieccy powiernicy podchodzili do powierzonego im mienia tak, jakby rzeczywiście byli ich prawnym właścicielem. W zasadzie nie mieli żadnej świadomości naganności i bezprawności swojego postępowania. Największy wpływ na to miało powszechne po stronie niemieckiej przekonanie, że Polacy nie są zdolni do prowadzenia poprawnej gospodarki, potrafią tylko doprowadzić do bałaganu i chaosu. W konsekwencji odebranie Polakom wszelkiego wpływu na gospodarkę miało przywrócić – zdaniem hitlerowców – ekonomiczną normalność i porządek na każdym szczeblu gospodarowania. Stąd, szczególnie na początku okupacji, należało do politycznej poprawności wykazanie w każdym niemalże sprawozdaniu czy innym dokumencie polskiej niechlujności, brudu, braku organizacji. Na

² AP Gdynia, Sąd Grodzki..., akta fabryki „Baltar”, brak paginacji; (w grudniu 1941 nastąpiła formalna likwidacja tej fabryki, a jej teren przeznaczono na okupacyjne inwestycje) AP Gdańsk, Urząd Powierniczy Wschód, t. 616 (akta przejętego przez Niemców sklepu J. Karszbona), relacja A. Zwary ze zbiorów autora (tu nazwisko Trehändlera, Sternna, który zajął gospodarstwo dziadka udzielającego relacji), opublikowany w internecie artykuł A. Sadłowskiego pt. *Piekarnia z kołem wodnym* i inne.

³ Na przykład AP Gdańsk, Landratamt..., t. 286, s. 109, tamże, sygn. 265, t. 4836 i inne oraz IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd., 18/254 (tutaj znamienne dwa zdania jednego z rolników w Zagórzcu: „mi mimo przyjęcia III grupy gospodarstwa nie zwrócono. Byli jednakowoż gospodarze posiadający III grupę, którzy na gospodarstwach utrzymali się”). Z uwagi na nadal trwające emocje wokół NLN, autor podjął decyzję o unikaniu podawania personaliów osób, które ją przyjęły.

tym tle ukazywano niemiecką solidność, zamykanie do porządku i organizacyjną skuteczność. Na propagandowy charakter tych stwierdzeń wskazują między innymi drobiazgi, jakie przy tej okazji przytaczano, w tym przede wszystkim naprawę płotów i ogrodzeń, które – uwzględniając skalę wrześniowych walk – nie mogły się zachować w całości. Jeszcze bardziej znamienna jest konfrontacja treści okupacyjnych, niemieckich zapisów z tym, co zrobiono w rzeczywistości. W odniesieniu do zagórskiego hotelu (obecnego Białego Dworoku) hitlerowski urzędnik napisał, że „Polacy nie zrobili nic dla jego prawidłowego utrzymania”, jego zdaniem, był on brudny i niezadbany. Gdy autor niniejszego opracowania okazywał te sformułowania osobom, które były w budynku tego hotelu zarówno przed wojną, jak i podczas okupacji, nie mogły one ukryć zdziwienia, a nawet uśmiechu: „Przecież nic wielkiego w nim nie zrobiono”, „większość rzeczy wyglądała w nim tak samo”⁴.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na inny element nazistowskiej ideologii. Okupant wychodził z założenia, że Pomorze (w tym Rumia) jest rdzennie niemieckie i już na wieczne czasy pozostanie w państwie niemieckim, w III Rzeszy. Dlatego od połowy września 1939 roku podjęto szereg działań mających przyczynić się do rozwoju opisywanej miejscowości. Prowadzono je w charakterystycznej dla tamtych czasów propagandowej otocze, ale też z rzeczową dyskusją i widocznymi sukcesami. Charakterystyczne przy tym było to, że w znacznej części owe działania były o tyle niepotrzebne, o ile stanowiły wynik zbrodniczego postępowania wobec Polaków i innych środowisk, co skrzętnie ukrywano. Już w jednym z pierwszych sprawozdań hitlerowskich władz powiatowych Rumia-Zagórze pojawia się jako miejscowość, którą w pierwszej kolejności należy zaopatrzyć w żywność, lekarstwa, usunąć zniszczenia wojenne, odbudować domy, drogi i mosty, otoczyć opieką ludność ewakuowaną z powodu działań wojennych, zapewnić jej właściwą pieczę ze strony służby medycznej. W tym celu między innymi przyciągano lekarzy, pielęgniarki i farmaceutów z Wolnego Miasta Gdańska, III Rzeszy i innych miejscowości przedwojennego państwa polskiego. Z nazwiska wymieniono przy tym dwóch lekarzy: dentystkę Bach-Zelewską i dr. Majerowskiego⁵.

Przełomową, nie tylko dla gospodarki okupacyjnej Rumi, była decyzja, podjęta – po okresie stosunkowo długich wahań i wątpliwości – we wrześniu 1940 roku o wyłączeniu rumskiego lotniska z sieci lotnisk cywilnych i przeznaczeniu go wyłącznie na potrzeby wojskowe, w tym potrzeby przemysłu wojennego. Zdeteterminowało to charakter opisywanej miejscowości. Przez całą okupację stacjonowało w niej kilkuset niemieckich żołnierzy, stanowiących obsługę i ochronę lotniska i innych obiektów wojskowych, załogi samolotów, oblatywaczy, itp. Dominującą pozycję zdobyły w niej duże firmy pracujące na potrzeby niemieckiego lotnictwa wojskowego, szczególnie *Apparattebau Gotenhafen G. m. b. H. Rahmel* (*Rahmel-Sagorsch*) i *Flugzeugwerk-Kurt Kennenberg*. Były to firmy półprywatne, ale poddane silnemu nadzorowi i kontroli państwa. Wytwarzały i montowały części samolotowe. Tym zadaniom podporządkowano większość wykonywanych w Rumi podczas okupacji inwestycji. Obie firmy były mocno powiązane z pozostałymi ich oddziałami na terenie przedwojennej Polski, w tym przede wszystkim w Gdyni oraz innymi niemieckimi zakładami przemysłowymi, rozszanymi na całym obszarze kontrolowanym przez III Rzeszę. Na ich potrzeby między innymi oddano teren i część wyposażenia przedwojennych zakładów przemysłu drzewnego w Zagórze, w tym skonfiskowaną fabrykę B. Kaszubowskiego i zakupioną nie-

⁴ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 395, s. 21 oraz zebrane przez autora relacje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że „polska niegospodarność” i „bałagan” służyły często przedstawicielom okupanta do ukrycia własnej nieudolności i braku sukcesów.

⁵ Tamże, 2, s. 43, 101 i nn. Przy dr. Majerowskim zaznaczono, że ma być on lekarzem wyłącznie dla Polaków, jednak z relacji P. Bacha wynika, że leczył on zarówno Polaków, jak i Niemców (na pewno chodzi tutaj o Seweryna Majerowskiego, ze znanej wejherowskiej rodziny, zob. R. Osowicka, *Bedecker wejherowski*, Gdańsk 2002, s. 205–206).

ruchomość od gościcińskiej fabryki mebli. Stanowiły one chlubę rumskich i powiatowych urzędników, chętnie pokazywaną hitlerowskim dostojnikom odwiedzającym wejherowski powiat. Na rumskim lotnisku poddawano próbom i montowano nowe samoloty Focke-Wulfa (FW-190A), Heinkel (bombowce He-111) i Junkers (Ju-288) oraz szkolono strzelców pokładowych. W mniejszych zakładach wytwarzano też pozostały sprzęt niezbędny wojskom lotniczym, na przykład spadochrony, wyposażenie samolotów, lotników, itp.⁶

Potrzeby rozwijającego się lotnictwa i przemysłu wojennego były jednymi z głównych przyczyn najliczniejszych szkód wojennych, jakich doznali mieszkańcy Rumi w czasie okupacji niemieckiej. Okupant bowiem, realizując swoje plany w tym zakresie, wysiedlał nawet osoby wpisane na NLN: bez odszkodowania pozbawiał własności nieruchomości, a jego żołnierze niszczyli uprawy itp. Jednak patrząc na to z innej strony, dzięki temu otwierały się przed mieszkańcami także większe możliwości. Dużo przy tym zależało od ich przedsiębiorczości, ale też – zapewne jeszcze więcej – od szczęścia i przypadku. Niemożliwe jest ustalenie kryteriów, jakimi kierowały się ówczesne władze, z jednej strony dokonując bezprawia, nie przejmując się żadnymi prawnymi procedurami, z drugiej strony, drobiazgowo analizując stan prawny, formalne możliwości jego zmiany, wypłacając odszkodowania itp. W realiach okupacyjnych na wojskowych inwestycjach można było stracić, ale też się wzbogacić⁷.

Podobna dwoistość występowała na rumskim rynku pracy i zatrudnieniu w wojennych zakładach przemysłowych. Obok gdyńskich przedsiębiorstw i instytucji, wojenne zakłady w Rumi były głównym miejscem zatrudnienia dla większości rumian. Jeszcze po wojnie długo narzekano na panujące w nich trudne warunki pracy, niskie wynagrodzenie, jednak w czasie jej trwania mocno zabiegano, by właśnie w nich pracować, bo to zabezpieczało przed przymusowym skierowaniem do pracy w mniej lub bardziej odległych miejscowościach. Taka praca dawała też materialną, minimalną podstawę egzystencji. Była również – można powiedzieć – podwójnie atrakcyjna dla członków ruchu oporu i nie jest to przypadkowe, że znaczna część lokalnych i regionalnych konspiratorów jakiś czas pracowała w Rumi. Ponieważ w zakładach tych było sporo nieznanających się wzajemnie pracowników, stosunkowo łatwo było nie zwracać na siebie szczególnej uwagi. Każda praca stanowiła jeden z ważnych elementów legalizacji, a ta w Rumi miała jeszcze dodatkowy atut. Pozwalała zbierać informacje wywiadowcze o niemieckim wojsku. Ta dwoistość nie odnosiła się do tych osób, które, nie będąc zaangażowanymi w konspirację, przybyły tutaj przymusowo, z nakazu okupanta, przez co Rumia była dla nich miejscowością daleką od stron rodzinnych i własnego domu⁸.

Oficjalne niemieckie dane statystyczne podają ogólny wzrost ludności rumskiego wójtostwa z 8896 (pod koniec 1939) do 10105 mieszkańców (październik 1943 rok). W samej Rumi w 1939 roku było 5507 mieszkańców, a 4 lata później 6801. Najbardziej zaskakuje zmniejszenie liczby mieszkańców w Zagórzcu: w 1939 było ich 2728, a w 1943 roku 2653. Do tych informacji należy podchodzić z dużą ostrożnością, bo nie wiadomo, które grupy ludności władze objęły spisem, a które pominęły. Dotyczy to szczególnie osób związanych z wojskiem. Dane odnośnie Zagórzca są tym bardziej zaskakujące, że w trakcie okupacji Niemcy w dolinie

⁶ Opracowano na podstawie licznych, rozproszonych wzmianek źródłowych, na przykład AP Gdańsk, Landratamt..., t. 2, s. 381 i t. 659, s. 3 i inne oraz sporej ilości publikacji dotyczących głównie innych zagadnień, gdyż Rumia jako ośrodek wojskowy i przemysłu wojennego swoim znaczeniem wykraczała poza teren powiatu wejherowskiego, zob. między innymi *Dzieje Gdyni...*, s. 235; Z. Szreder, dz. cyt., s. 295; P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta*, Warszawa 1983, s. 325 i 327.

⁷ Na przykład AP Gdańsk, Landratamt..., t. 487, s. 1 i nn. Por. B. Breza, *Rumskie straty...*, „Pomerania” nr 9, 2009, s. 26 (tutaj między innymi informacja o konfiskacie ziemi pod lotnisko „bez jakiegokolwiek odszkodowania”).

⁸ IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 39/5, s. 335 i nast. (ankieta pracownicy, która została skierowana do rumskiego Apparatebau na skutek donosu o bezczynności: „mieszkała w baraku, gdzie nabawiła się choroby serca i choroby nerwowej. Warunki były wręcz nieludzkie. Wyżywienie i racje głodowe”). Zob. też między innymi FAK, sygn. M – 802/1527 (życiorys B. Borka) i K – 119/119 (relacja S. Wilczewskiej) i inne.

Szmelty zbudowali największe na terenie Rumi osiedle mieszkaniowe wraz z niezbędną infrastrukturą dla 600 mieszkańców, a w docelowych planach było wybudowanie dalszych dla 2400 osób z takimi obiektami, jak biologiczne oczyszczalnie. Mieszkania przewidziane były dla pracowników lotniska i dwóch największych rumskich zakładów przemysłowych⁹.

Hitlerowskie zamiary rozbudowy Rumi były imponujące. Niemiecka Marynarka Wojenna – jeżeli nie jest to pomyłka w maszynopisie – przewidywała, że liczba jej mieszkańców w bliżej nieokreślonym czasie wzrośnie do 150 000. Praktycznie już w 1939 roku przystąpiono do opracowywania projektu jej zabudowy i zagospodarowania przestrzennego. Pomiedzy kilkoma instytucjami, których przedstawiciele organizowali też bezpośrednie spotkania, przez kilka lat krążyły pisma z opiniami, sugestiami w tej sprawie. W miarę upływu czasu były one pesymistyczne, ograniczały się do teoretycznych rozważań, których realizację odkładano „na po wojnie”. Najwięcej kłopotów ówczesnym decydom sprawiło takie zagospodarowanie Rumi, by główne ciągi komunikacyjne nie przecinały jej terenu, szczególnie szosa Gdynia–Wejherowo i Rumia–Oksywie–Gdynia. Między innymi pierwszą drogę planowano przesunąć na północ, a dworzec kolejowy bardziej w kierunku Redy. Dużo miejsca też poświęcano konieczności utworzenia nowego centrum miejscowości tak, żeby nie kolidowało ono z pracą największych zakładów przemysłowych i ochroną lotniska. Najbardziej skłaniano się do umiejscowienia go w dolinie Szmelty, chociaż rodziło to obawy o powiększenie kosztów zamierzonych prac z uwagi na podmokły, grząski teren i znaczną – jak na ówczesne warunki – jego odległość od głównych dróg. Trudno ocenić, na ile to były realne plany, ale na pewno w znacznej mierze wynikały one z hitlerowskiej megalomanii, skłonności do monumentalizmu i zachłyśnięcia się sukcesami z przełomu lat 30. i 40. XX wieku¹⁰.

Jedną z rozpoczętych inwestycji w ramach realizacji tych planów była budowa alternatywnego toru kolejowego z Rumi, zaczynającego się na wysokości Janowa, w kierunku Oksywi. Prac tych nie ukończono, ale dobrze ukazują one – obok innych okoliczności – trwające z poprzedniego okresu powiązanie, uzależnienie Rumi od Gdyni. W tej ostatniej umiejscowione były ośrodki decyzyjne rumskich instytucji gospodarczych. Nic więc dziwnego, że Gdynia dążyła do wchłonięcia Rumi, tym bardziej, że planowała rozbudowę na terenie Rumi. Stanowczo oponował temu wejherowski starosta, wychodząc z założenia, że odbędzie się to ze znaczną szkodą dla dochodów i możliwości gospodarczych wejherowskiego powiatu. Ponieważ jednak do takiego rozwiązania coraz bardziej skłaniały się władze zwierzchnie zarówno landrata, jak i burmistrza Gdyni, w końcu 1943 roku sprawa o połączeniu obu miast była prawie przesądzona, jednak na przeszkodzie realizacji tego zamiaru stanęły niekorzystna dla Niemiec sytuacja wojenna i koniec wojny¹¹.

Pewną specyfiką Rumi w porównaniu do innych okolicznych miejscowości był rozwój branży hotelarskiej, w części połączonej z wyszynkiem alkoholu. Dwa hotele były umiejscowione w Zagórze (w tym jeden w siedzibie obecnego Białego Dworku). Oba nosiły nazwy nawiązujące do miejsca ich położenia: Hotel Zagórze (*Hotel Sargorsch*) i Hotel Zagórska Karczma (*Hotel Schmelztalskrug*). Ponadto był jeszcze Mieszkanie i Sklepy (*Wohnung u. Laden*). Wynikało to z zapotrzebowania na takie obiekty osób odwiedzających Rumię w celach służbowych, szczególnie w kwestiach związanych z lotniskiem i przemysłem zbrojeniowym. Oni i miejscowi pracownicy oczekiwali także na możliwość skorzystania z picia alkoholu. Było to oczekiwanie tak duże, że gdy kantyna Apparatebau nie uzyskała przedłużenia koncesji na wyszynk

⁹ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 394, s. 13–15; t. 469, s. 7; *Gemeinde – und – Wohnplatzlexicon des Reichsgaus Danzig – Westpreussen. Erster Band*, Danzig 1944, s. 74, G. Berendt, *Wpływ wysiedleń ludności na zmiany w strukturze narodowościowej na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska i północnych Kaszub w l. 1939–1945* [w:] *Wysiedlenia na Pomorzu w l. 1939–1945*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk – Wejherowo 2004, s. 44, 52.

¹⁰ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 430, s. 5 i nn.

¹¹ Tamże, zob. też K. Labbuda, dz. cyt., s. 28–29. We wszystkich naradach poświęconych tej sprawie brał udział też wójt Rumi, ale głosu na nich nie zabierał.

Dożynki w 1945 roku



Rumia. 1945 r. Pogrzeb,
ul. Kościelna, po lewej stronie
widoczny jest wypalony budynek
Szkoły Podstawowej nr 1



alkoholu, obawiano się wybuchu niepokoju wśród załogi fabryki. Jej przedstawiciele tłumaczyli, że zatrudnia ona niemieckich pracowników, którzy mają prawo do chwili wytchnienia, bo „pracują dzień i noc”, a więc i winna być „czynna dzień i noc”. Sprawa ta pośrednio ukazuje znaczenie alkoholu w życiu okupacyjnej Rumi, który był towarem deficytowym do tego stopnia, że stał się środkiem płatniczym i chętnie przyjmowaną łapówką¹².

To właśnie stały niedobór towarów, a nie pozostające w większości na papierze ambitne plany gospodarcze, stanowił główny wyznacznik życia gospodarczego okupacyjnej Rumi i innych miejscowości. Wystąpił on praktycznie od chwili zajęcia opisywanej miejscowości i stale jej towarzyszył do końca okupacji. Stopniowo jedynie narastała jego skala. Już pierwszej okupacyjnej zimy brakowało opału i niektórych artykułów żywnościowych. Wprowadzono więc ich częściową reglamentację. W kolejnych latach zakres ograniczeń rozszerzono na dalsze produkty spożywcze oraz artykuły przemysłowe, w tym odzież i obuwie. To, oraz dysproporcja pomiędzy wysokością zarobków a rosnącymi cenami czarnorynkowymi, doprowadziły do znacznego ograniczenia gospodarki pieniężnej i funkcjonowania w jej miejsce handlu wymiennego. Dotyczyło to wszystkich warstw i grup społecznych, niezależnie od narodowości. Okupacyjni urzędnicy załatwiali sprawy za drobne upominki, najczęściej

¹² Na przykład A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej*, Toruń 1997, s. 136; AP Gdańsk, Landratamt..., t. 430, 395, 659 i t. 278. Poza fabryczną kantyną oficjalne pozwolenie na wyszynk wódek miało tylko czterech przedsiębiorców na terenie całego rumskiego wójtostwa (tamże, t. 278, s. 95). Większość robotników była narodowości nieniemieckiej, jednak o tym przedstawiciele fabryki nie wspomnieli.

żywnościowe. Jeżeli pochodzili z głębi Rzeszy, otrzymane od rodziny artykuły przemysłowe wymieniali na żywność. To samo czynili krewni rumian mieszkający w różnych rejonach III Rzeszy. Jeńcy wojenni słodczy i inne deficytowe towary otrzymane w przysługujących im paczkach wymieniali z miejscową ludnością na jajka, mleko i inne produkty rolnicze. Takie wyliczenia można by długo kontynuować¹³.

Władze zwalczały objawy tej patologii, nie jej przyczyny. Wprowadzono szereg restrykcji dla osób, które naruszyły zarządzenia reglamentacyjne, zwiększyły liczbę instytucji kontrolujących i zakres ich działania oraz uszczelniały system zakazów i nakazów. Na przykład rolnicy mogli do własnego użytku wykorzystać tylko mleko odtłuszczone, po obowiązkowym oddaniu na skup jego części i wytworzonych z niego przetworów. Za naruszenie tych przepisów groziło osadzenie w obozie koncentracyjnym lub w więzieniu, w stosunku do zdolnych do służby wojskowej Niemców skierowanie na front, a w najlepszym wypadku kara pieniężna. Nie na wiele to się zdało. Mieszkańcy stawali się coraz bardziej ostrożni i pomysłowi w ukrywaniu nielegalnych działań. Było to nieuchronne, gdyż bez tego – przy głodowych racjach, limitach zakupów artykułów przemysłowych – nie dało się przeżyć. Uderza w kilku relacjach zebranych przez autora informacja, że warunki okupacyjnego życia codziennego były bardzo trudne. Tym wypowiedziom towarzyszył nieskrywany – mimo upływu kilku dziesięcioleci od okupacji – podziw ich matek, że w tej sytuacji dawały radę pozyskiwać niezbędne produkty. Nazwano to wprost: „bohaterstwem”¹⁴.

Brak artykułów przemysłowych, w tym materiałów budowlanych, w rumskiej specyfice okupacyjnej dodatkowo wpłynął na brak wystarczającej liczby pomieszczeń dla różnych instytucji, osób, zaangażowanych przez okupanta w jej siońcie pojmowany rozwój czy po prostu nadawanie opisywanej miejscowości niemieckiego, nazistowskiego oblicza. Było to stałą bolączką okupacyjnej Rumi. Czasami doprowadzało też do ostrej rywalizacji pomiędzy różnymi urzędami o konkretne budynki czy pomieszczenia, stanowiło często podnoszony przed zwierzchnikami wygodny powód niewykonania określonych zadań. Przedmiotem tej rywalizacji był między innymi stary kościół. Aby się ochronić przed naga-bywaniami o niego miejscowych szefów kilku instytucji, ówczesny administrator parafii, ks. A. Jungbluth, kilkakrotnie musiał się zasłaniać autorytetem biskupa, by nie przeznaczono budowli na cele pozakościelne¹⁵.

Mimo istnienia w Rumi kilku obozów pracy, niedobór siły roboczej stale narastał. Wy-nikało to nie tylko z wrastającego zapotrzebowania rumskiego przemysłu wojennego, ale także z rosnącej – w związku z niekorzystną dla III Rzeszy sytuacją na frontach – liczby powołań do wojska. Opuszczone przez poborowych miejsca pracy należało kimś zastąpić. Odnosiło się to również do prywatnych gospodarstw rolnych, zakładów handlowych i rze-mieślniczych, których właściciele i pracownicy musieli przywdziać mundur. W ich miejsce sprowadzano dobrowolnie, a jeszcze częściej pod przymusem, robotników z innych krajów, najwięcej z okupowanego obszaru Związku Radzieckiego. W maju 1943 roku na terenie rumskiego wójtostwa było 155 robotników ze Wschodu (Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, itd.), 17 francuskich i 3 chorwackich¹⁶.

¹³ Na przykład *Nie ma już kaplicy ani wieży ciśnień*, „Gazeta Rumska” nr 7 z czerwca 2009 (artykuł na pod-stawie relacji P. Bacha).

¹⁴ Relacje ze zbiorów autora. Zob. też IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 19/159 (pobicie ukraińskiego robotnika przez strażnika fabrycznego za zerwanie jabłka); „Danziger...” nr 2 z 19 marca 1944 (o karze więzienia za wyko-nanie usługi w zamian za żywność); Z. Milczewski, dz. cyt., s. 106 (o grzywnie za niedostarczenie jaj do skupu).

¹⁵ ADiec., zesp. Administratora, C I. 11, s. 111 i inne; AP Gd., Landratamt..., t. 392, s. 123 i inne (tutaj o kło-potach lokalowych rumskiego oddziału *Kreissparkasse Neustadt*).

¹⁶ AP Gdańsk, Landratamt..., s. 457. Zob. też APar., zbiór luźnych dokumentów dotyczących obcokrajo-wych robotników.

Cmentarz żołnierzy niemieckich
przed kościołem ewangelickim.
Obecnie mieści się tu świetlica
przy Szkole Podstawowej nr 1



Okupacyjna gospodarka w Rumi z góry była skazana na niepowodzenie. Nie miały do niej bowiem zastosowania zasady ekonomiczne, nie tylko w odniesieniu do wolnego rynku. W całości była podporządkowana nazistowskiej ideologii i to ona narzucała jej konkretne rozwiązania. Nakładało się to – co oczywiste – na rosnące potrzeby wojska i przerost instytucji administracyjnych, wciąganych w proces podejmowania decyzji gospodarczych. Nawet najbardziej uzasadnione projekty ekonomiczne nie były realizowane, jeżeli w odniesieniu do nich podniesiono kontrargumenty ze sfery nazistowskiej ideologii czy wymogów zbliżającego się frontu. Poszczególne części planu zagospodarowania Rumi uchylano, jeżeli nie były one zgodne z ogólnymi hitlerowskimi założeniami, na przykład co do wielkości rodzinnych gospodarstw. Nie wydawano pozwolenia na założenie sklepu, zakładu usługowego, nawet jeżeli było na nie wyraźne zapotrzebowanie, jeżeli nie wniosła o to osoba odpowiadająca władzom pod względem ideologicznym, czyli w szczególności członek hitlerowskich organizacji, były żołnierz niemiecki, itp. Opinie w takich sprawach, niejednokrotnie sprzeczne, wydawały różne podmioty, zanim uzgodniono stanowisko – tak też się zdarzało – projekt tracił swoje uzasadnienie. Wszystko to również miało swoje bolesne konsekwencje dla polskiej społeczności. Chociażby większość przedstawicieli polskiej inteligencji, właścicieli niewielkich, rodzinnych zakładów pracy – jeżeli udało się im pozostać w Rumi – stała się robotnikami, wykonywała zarówno najprostsze, jak i najcięższe prace¹⁷.

¹⁷ Por. B. Breza, *Rumskie straty...*, „Pomerania” nr 10 z 2009, s. 22; AP Gdańsk, Landratamt..., t. 286, s. 129 i nn. (stosunkowo obszernie o próbie założenia sklepu papierniczego przez osobę niebędącą „zasłużonym Volsdeut-schem”).

Tożsamość etniczna a polityka narodowościowa okupanta

Jednym z głównych celów III Rzeszy, rozpoczynającej wojnę z Polską, było ponowne wcielenie Pomorza do państwa niemieckiego, jako – według jej decydentów – rdzennie niemieckiego terenu, i wyzwolenie zamieszkującej go ludności „spod polskiego jarzma”. Dla niemieckiej opinii publicznej, będącej pod wpływem nacjonalistycznej propagandy, było ono zamieszkane (w tym Rumia) w większości przez Niemców, z utęsknieniem oczekujących ponownej zmiany państwowości i radośnie witających zwycięskie oddziały niemieckie. Ponieważ rzeczywistość była inna, hitlerowcy postanowili ją przystosować do wyznawanych poglądów. Dla rumian w tym kontekście największe znaczenie miała próba wyodrębnienia ludności kaszubskiej, którą uznano za rasowo, cywilizacyjnie i etnicznie bliższą narodowi niemieckiemu niż Polacy, którzy byli według nazistów niżsi rasowo, niegodni germanizacji. Temu służył pierwszy okupacyjny spis ludności z grudnia 1939 roku, w którym oddzielnie ujęto rubryki z językiem ojczystym: niemieckim, polskim i kaszubskim oraz narodowością: niemiecką, polską i kaszubską. Jego wyniki zawiodły oczekiwania hitlerowców. W całym powiecie wejherowskim tylko nieco ponad 10% osób podało, że ich językiem ojczystym jest niemiecki, mniej więcej tyle samo uznało za taki język polski i aż dla ponad 70% mieszkańców mową ojczystą był język kaszubski. Podobny wskaźnik procentowy uzyskano przy deklaracjach narodowościowych: do narodowości niemieckiej przyznało się 10,1% mieszkańców, 10,1% do narodowości polskiej i 79,8% do narodowości kaszubskiej. Niestety, nie dysponujemy dokładnymi wynikami tego spisu dla obszaru rumskiego wójtostwa, ale bez ryzyka popełnienia większego błędu można przyjąć, iż nie odbiegały one znacząco od rezultatów dla całego powiatu. Dla hitlerowców największym rozczarowaniem był – już w nowej sytuacji społeczno-politycznej, w atmosferze ogromnej niemieckiej euforii z ponownego przyłączenia Pomorza do Niemiec – fakt, że tak niewiele osób zadeklarowało narodowość niemiecką. Ponadto w skali całego regionu okazało się, że większość Kaszubów uznała się za Polaków. Na 188 tysięcy osób, które podały język kaszubski za ojczysty, aż 100 tysięcy uznało się za Polaków, 81 tysięcy za Kaszubów i tylko 7 tysięcy za Niemców¹.

Odstąpiono więc od wydzielania z narodu polskiego ludności kaszubskiej i zastosowano nowe kryterium podziału. Było nim pochodzenie. Jeżeli osoba przyznająca się do polskości bądź kaszubskości miała korzenie pomorskie lub wywodziła się z innych terenów uznawanych przez hitlerowców za niemieckie, czyli ziem byłego pruskiego zaboru i niemieckiej Rzeszy, miała krewnych w Niemczech, w opinii nazistów nie była już Polakiem, który nie zasługiwał na włączenie do narodu niemieckiego. Przyjęto, że sam fakt przebywania na Pomorzu, oddziaływania przedstawicieli społeczności niemieckiej, łączenia się

¹ K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją hitlerowską. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981, s. 29; G. Berendt, dz. cyt., s. 40.

z nimi więzami krwi, współuczestnictwa w niemieckiej kulturze i cywilizacji spowodował, że na pewno w takich osobach jest chociaż kropla niemieckiej krwi, którą trzeba uratować dla niemieckiego narodu. Stąd w kolejnym spisie, z 1940 roku, pominięto już kwestię języka kaszubskiego i tożsamości kaszubskiej, a głównym wyróżnikiem mieszkańców Pomorza uczyniono podział na Niemców i Polaków. Tych drugich dodatkowo podzielono na tutejszych i przyjezdnych. Jego rezultat w rumskim wójtostwie obrazuje tabela:

Tab. 17. Wyniki spisu w Amtsbezirk Rahmel z 1940 roku

Wieś	Dzieci poniżej 14 lat	Dzieci powyżej 14 lat	Niemcy (Volks- deutsche)	Tutejsi Polacy	Przyjezdni Polacy	W sumie
Kazimierz	66	106	brak	106	brak	172
Łężyce	171	318	8	298	11	489
Rumia	2178	3329	189	2440	699	5507
Zagórze	1012	1716	110	1072	534	2728
W sumie	3427	5469	307	3916	1244	8896

Źródło: AP Gdańsk, Landratamt..., t. 469, s. 53².

Przystępując do krótkiej analizy informacji zawartych w tabeli, trzeba zaznaczyć, że nie określono w niej narodowości dzieci, bo dzieliły one tożsamość rodziców. Podana więc liczba Polaków i Niemców obejmowała wyłącznie osoby dorosłe. Widoczny jest w niej – w porównaniu do okresu międzywojennego – wzrost liczebności społeczności niemieckiej oraz odpływ Polaków pochodzących z innych dzielnic. Obie te zmiany są zrozumiałe w świetle warunków okupacyjnych. Znaczną przewagę uzyskali „miejscowi Polacy”, czyli bez najmniejszej wątpliwości Kaszubi. Przede wszystkim jednak uzyskane w spisie dane, również w odniesieniu do Rumi, zadały kłam tezą niemieckiej propagandy „o czysto niemieckim” charakterze tej miejscowości. Mimo trwającego terroru, nacisków okupanta przeważająca część rumian, w tym tutejsi Kaszubi okazali, że o wiele bliżej im do polskości niż niemieckości. Miejscowe władze posiadały tego pełną świadomość, bo bezpośrednio angażowały się w przeprowadzenie spisu i miały spory wpływ na jego wynik. Do nich często należało ostatnie słowo przy określaniu narodowości, pochodzenia poszczególnych rodzin. Tym niemniej jego rezultaty, założenia podziału były wykorzystywane w postępowaniu hitlerowców do całości miejscowego społeczeństwa i poszczególnych jego członków. Ujęcie w nim kogoś jako przyjezdnego Polaka zwiększało ryzyko wysiedlenia czy pozbawienia pracy. Z kolei rumian o miejscowych korzeniach częściej zwalniano z niewoli, różnych miejsc odosobnienia, łatwiej też pozostawiali oni w dotychczasowym lub podobnym zatrudnieniu. Znamienne, że imienny, oficjalny spis pracowników gminnych z czerwca 1940 roku wykazał wyłącznie Niemców (*deutsch*) i tutejszych (*einheimisch*), przy czym tych pierwszych – łącznie z wójtem (sołtysem) i jego zastępcą – było 4, tych drugich 6³.

² W tabeli pominięto dwie osoby o innej narodowości, po jednej w Łężycach i Rumi oraz rubrykę z liczbą Żydów, bo statystyka ta nie ujęła żadnego. G. Berendt, dz. cyt., s. 52 uznał na podstawie tego samego źródła, że są to dane z 1939 roku. Wobec jednak niewymienienia w nim konkretnej daty przeprowadzenia spisu oraz ujęcia w nim wyników pytań zadawanych w spisie z 1940, autor uznał, że bardziej wiarygodna w odniesieniu do niego jest data 1940, por. K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją...*, s. 31.

³ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 17, s. 71.

Jednak taki stan nie mógł długo trwać z uwagi na założenia polityki narodowościowej okupanta, mającej doprowadzić do eliminacji na Pomorzu wszystkich obecnych na nim narodów, z wyłączeniem niemieckiego. Cel ten osiągnąć poprzez fizyczną eliminację Polaków i Żydów, w tym głównie ich mordowanie i wysiedlanie oraz pozyskanie osób uznanych za godnych germanizacji i włączenie ich do narodu niemieckiego. Stosunkowo długo trwały dyskusje, spory między hitlerowskimi dostojnikami o zakres i sposób tego włączenia. Decydujące znaczenie pod tym względem miało nieogłoszone publicznie rozporządzenie z marca 1941 roku o niemieckiej liście narodowej (NLN) i niemieckiej przynależności państwowej na wcielonych ziemiach wschodnich III Rzeszy. Dzieliło ono ich mieszkańców na 4 grupy:

1. Osoby narodowości niemieckiej, w okresie międzywojennym aktywne w niemieckim ruchu narodowym, jego organizacjach i stowarzyszeniach, głosujące na niemieckich kandydatów w wyborach wszystkich szczebli, posyłające dzieci do niemieckich szkół itp.
2. Osoby narodowości niemieckiej, niebiorące czynnego udziału w publicznym życiu niemieckim, kultuwujące jednak niemiecki język i obyczaje.
3. Osoby „ciągnące ku niemczyźnie”, szczególnie poprzez:
 - a. posiadanie niemieckiego pochodzenia, krewnych, o ile można było przypuszczać, że staną się pełnowartościowymi Niemcami,
 - b. żyjące w mieszanych, polsko-niemieckich, małżeństwach, jeżeli niemiecki małżonek w takim związku dominował,
 - c. nieprzynajmniej przed wojną do niemczyzny, nieokazujące z nią żadnych związków, jednak ciągnące do niej na podstawie więzów krwi, kultury i obyczaju.
4. Osoby narodowości niemieckiej całkowicie spolonizowane oraz niemieccy antyfaszyści⁴.

Dla odróżnienia od Niemców posiadających już wcześniej niemieckie obywatelstwo, osoby zaliczone do dwóch pierwszych z wymienionych grup nazywano *Volksdeutsche*, a do grupy trzeciej *Eingedeutsche*. Przyjęte kryteria podziału nie były ostre, wyraziste, dopuszczały ich różne rozumienie i interpretacje. Dużo więc zależało od praktyki ich stosowania. Ta była uzależniona najbardziej od podejścia do nich przez poszczególnych gauleiterów. A. Forster do 1942 roku w zasadzie dopuścił, by nie stosowano przymusu przy wpisie na NLN. Odbywało to się w zasadzie dobrowolnie. Na różnego rodzaju spotkaniach informowano o zasadach wpisu, przekonywano, że bez niego można być wysiedlonym, pozbawionym pracy itp. W to przekonywanie włączali się szczególnie przedstawiciele lokalnych władz, którzy byli członkami miejscowych wspólnot jeszcze przed wojną, jak na przykład wójt M. Hills i jego współpracownicy. Znali mieszkańców, łatwiej im było wiedzieć do kogo i z jaką argumentacją trafić. W pierwszym okresie obowiązywania tych przepisów wnosili wnioski o wpis rumianie rzeczywiście czujący się Niemcami, lub przeciwnie, będący narodowości polskiej, chcący przypodobać się nowej władzy i odnieść osobiste korzyści z zmiennej sytuacji, dopuszczając się zdrady narodowej. W sumie na początku akcja wpisowa objęła mały procent mieszkańców. Już wtedy jednak wystąpiły w niej charakterystyczne – także dla kolejnego jej okresu – elementy. Do takich należy między innymi zaliczyć to, że niektóre osoby poddane wpisowi nie wiedziały nawet, do której grupy NLN zostały zaliczone i na jakiej podstawie. Wszelkie formalności, w części nawet bez jakiegokolwiek ich podpisu, załatwiali znani im miejscowi, wpływowi w Rumi Niemcy. Ponadto część zwracających się o wpis zrobiła to na skutek ciężkich, okupacyjnych warunków, z którymi sobie nie mogła poradzić. Na przykład – jak tłumaczył po wojnie jeden z rumskich robotników – uczynił to już wiosną 1941 roku, bo, otrzymując jako Polak niższe wynagrodzenie, „nie mógł wyżywić siebie i rodziny liczącej 8 osób”⁵.

⁴ A. Kilian, *Sprawa „Volkslisty” nadal otwarta*, „Pomerania” nr 11 z 1983, s. 28-29.

⁵ IPN Gdańsk, IPN Gd., sygn. 18/185. Sąd uznał argumentację tej osoby i ją zrehabilitował. Cytat ten po-

Na skutek pogarszającej się sytuacji III Rzeszy na frontach i coraz większego zapotrzebowania na żołnierzy przez niemiecką armię, A. Forster zmienił zdanie. Za początek nowego etapu w hitlerowskiej polityce narodowościowej na Pomorzu uznawana jest jego odezwa (*Aufruf*) z lutego 1942 roku. Stwierdził w niej, że kto nie złoży wniosku na NLN, zostanie uznany za największego wroga narodu i państwa niemieckiego. Ludzie, którzy przeżyli terror, bestialstwa pierwszych miesięcy okupacji mogli spodziewać się najgorszego. Rzeczywiście, odtąd procedura wpisowa – znacznie uproszczona – niewiele miała wspólnego z dobrowolnością. Do wpisu zmuszano wszelkimi sposobami. Grożono wywózką i osadzeniem w obozie koncentracyjnym, zwolnieniem z pracy. Opornych szykanowano w różny sposób, karano więzieniem czy obciążano dodatkowymi pracami. Stosunkowo dużo zachowało się też relacji i zapisów w dokumentach o pobiciu odmawiających złożenia wniosku o wpis. Za charakterystyczne można uznać powojenne, lakoniczne stwierdzenie Leona Czoski: „Zmuszano mnie do przyjęcia III grupy, gdy odmówiłem, zostałem przez gestapo aresztowany, osadzono mnie w więzieniu w Gdańsku”⁶.

Trzeba zaznaczyć, że mimo takiego nastawienia okupanta nie wszyscy na NLN byli wpisywani, niektóre wnioski oddalano i odmawiano wpisu, uznając, że nie są tego godni. Nie zmienia to faktu, że większość rumian po lutym 1942 roku została wpisana NLN. Dotyczyło to wszystkich grup i warstw społecznych. Niemiecka Lista Narodowa objęła nawet byłych polskich żołnierzy z kampanii wrześniowej, rodziny ofiar hitlerowskiego terroru, żyjących i niewysiedlonych członków Polskiego Związku Zachodniego. Oprócz zastraszenia przez okupanta, przyczyniła do tego się też postawa rumskich członków ruchu oporu. Jeden z nich, Alojzy Voigh, tak zeznawał na powojennym procesie rehabilitacyjnym: „Ponieważ miałem odpowiednie instrukcje od czynników kierujących ruchem niepodległościowym, nawet doradzałem ludziom obciążonych większymi rodzinami, ażeby poddawali się wpisowi na NLN”⁷.

Według niepewnych, powojennych – najprawdopodobniej nieujawniających w pełni liczby wpisanych na NLN – na terenie rumskiej gminy w granicach z 1947 roku było 5685 Polaków z III i IV grupą NLN i tylko 824, którzy nie posiadali żadnej grupy NLN. Nawet pomijając tych Polaków, którzy zostali zaliczeni do II grupy, z danych tych wyraźnie wynika znaczna przewaga osób narodowości polskiej przynależnych do NLN nad niewpisanymi. Jednocześnie jednak też łatwo zauważyć, że nie wszyscy Polacy ulegli presji okupanta. Kwestia podejścia do wpisu podzieliła znaczną część rumian, a w niektórych przypadkach linia podziału dzieliła rodziny i inne bliskie sobie środowiska. Część polskiej społeczności broniła się przed wpisem wszelkimi sposobami. Można wspomnieć chociażby o nieodbieraniu po wciągnięciu na NLN dowodów osobistych. Często jednak opór, jeżeli miał być skuteczny, kończył się koniecznością ukrywania się do końca okupacji. Na ogół decydowali się na to młodzi mężczyźni, świadomi, że na nich jako potencjalnych niemieckich żołnierzach władzom szczególnie zależało. Między innymi po wojnie jako szkodę wojenną zgłosił

chodzi o akt rehabilitacyjnych tych rumian, którzy w czasie okupacji mieli II grupę NLN. Autor nie upublicznił jej nazwiska także dlatego, że informacje zawarte w tych aktach rodzą spore trudności interpretacyjne. Odnosi się to szczególnie do tych spraw, w których tuż po wojnie skonfiskowany majątek osobom wpisanym na NLN przekazano innym podmiotom, które z kolei, broniąc się przed zwrotem, utrudniały rehabilitację poprzednich właścicieli. Zdarzało się i tak, że osoba wnosząca o rehabilitację nagle zmieniała pod wpływem różnych czynników zdanie i sama siebie oskarżała, chcąc szybciej zakończyć proces rehabilitacyjny i łatwiej uzyskać zgodę na wyjazd do Niemiec. Na marginesie można dodać, że niektórym rodzinom zajęto nieruchomości w 1939 roku, bo uznano je za polskie, to samo zrobiono im w 1945, przyjmując, iż są niemieckie.

⁶ AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 595, brak paginacji.

⁷ IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 18/254. W innym miejscu zeznał poinformował: „Kolegów moich Dannemana [?, niepewna pisownia nazwiska – dopisek B. B.] i Zielińskiego, którzy uchylali się od wpisu do III grupy SS-owcy zbili, ażeby w ten sposób zmusić ich do podpisania wniosku”.

Adam Voigh rozłąkę z synem, który, nie chcąc być wpisanym na NLN, „od 1942 roku musiał się ukrywać”⁸.

Nie zrealizowali naziści procesu wpisywania na NLN i germanizacji wszystkich mieszkańców Rumi w pełni. Do końca okresu okupacji funkcjonowała w Rumi grupka niewpisanych Polaków. W ujęciu prawnym określano ich jako „podopiecznych Rzeszy” (*Schutzangehörige den Deutschen Reichs*). Ich sytuację nie kształtowały ustawy, lecz administracyjne zarządzenia. Nie mogli być przełożonymi Niemców. Otrzymywali niższe od osób wpisanych na NLN i Niemców z Rzeszy wynagrodzenie, od którego dodatkowo odejmowano specjalny podatek wyrównawczy. Bez zezwolenia władz nie mogli korzystać z pociągów, korzystać z opieki tylko wyznaczonych lekarzy, oddzielnych sklepów itp. Z założenia nie mogli posiadać majątku i wykształcenia wyższego niż podstawowe. Naziści dążyli do ich maksymalnego wykorzystania dla celów III Rzeszy i własnych (być może, był to główny powód, dlaczego w ogóle pozwalano im na istnienie w „niemieckiej” miejscowości) przy jak najmniejszych wydatkach. W pamięci zbiorowej rumian osoby, które nie zostały wciągnięte na NLN, cierpiały szczególnie na brak pożywienia. Dla jego pozyskania celowo udawały się w gościnę do różnych rodzin, każdego dnia do innej⁹.

Niełatwo było pozostać niewpisanym na NLN Polakiem, także dlatego, że w mocno upowszechnianych rasistowskich poglądach hitlerowców osoby narodowości polskiej były czymś gorszym niż inni ludzie, zaliczano ich do niższej rasy. Było sporo Niemców, którzy w nieludzki sposób dawali odczuć swoją rzekomą wyższość. Zaraz na początku okupacji na niektórych domach użyteczności publicznej i prywatnych domach niemieckich mieszkańców pojawiły się napisy: „Polakom i psom wstęp wzbroniony”. Według niektórych relacji, na dworcu kolejowym urządzono dwie oddzielne poczekalnie, dla Niemców i Polaków, co utraciło swój sens i od czego odstąpiono w okresie masowego wpisywania Polaków na NLN. Niemcom należało ustąpić z drogi, zdjąć przed nimi czapkę, być wobec nich usłusznymi i grzecznymi. Po wojnie polscy rumianie przywoływali fakty pobicia za niedostosowanie się do tych żądań, szczególnie kobiety długo przeżywały traktowanie ich przez niemieckich sąsiadów, oczekiwanie przez nich przesadnej wręcz grzeczności. Najbardziej wstrząsająca – mówiąca dużo o praktycznym wykorzystywaniu pozycji „panów” przez część Niemców i lekceważącego podejścia do Polaków – jest krótka wypowiedź Wincentego Racy o poniesionej szkodzi, śmierci dwoje małych dzieci: „Lekarz niemiecki nie chciał do Polaka przybyć, wskutek czego dziecko bez pomocy lekarskiej zmarło”¹⁰.

Pełnię praw obywatelskich otrzymały tylko osoby wpisane do I i II grupy NLN. Przynależne do grupy III mogły korzystać z tych praw tylko w ograniczonym zakresie. Mogły być członkami, do czego często były przymuszane, różnych hitlerowskich organizacji, ale nie obejmowało to już NSDAP. Na kontynuowanie nauki w szkołach średnich i posiadanie radia (Polacy mieć go nie mogli) musieli uzyskać specjalne zezwolenie. Władze celowo trzymały ich w niepewności, bo III grupę nadawały na okres próby trwający 10 lat. Przez ten czas można było jej pozbawić, jeżeli wpisani naruszyliby cokolwiek obowiązujące ich ograniczenia, w tym głównie godność bycia, a właściwie stawiania się Niemcem. Na tę okoliczność szczególnie często i mocno po wojnie powoływały się osoby wpisane do III grupy NLN, wykazując, że przynależność do niej była tylko tymczasowa¹¹.

⁸ AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593, brak paginacji (tutaj więcej podobnych stwierdzeń); IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 18/200. Dane liczbowe przytoczono za G. Berendt, *Wpływ...*, s. 53.

⁹ Motyw ten jest obecny w dwóch niezależnych od siebie relacjach zebranych przez autora. Por. też ogólnie K. Ciechanowski, *Położenie prawne i społeczno-polityczne ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim nie wpisanej na NLN (1939–1945)*, „Zapiski Historyczne”, t. 39, z. 1.

¹⁰ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 593, brak paginacji i inne oraz relacje zebrane przez autora, szczególnie H. Tylickiej i P. Bacha.

¹¹ AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 593 i nast.

Decydując się na nią, nie tyle myśleli w kategoriach narodowych, ile o konkretnych warunkach okupacyjnych. To dzięki wpisowi na NLN mogli otrzymać większe przydziały na żywność, osiągnąć większą stabilizację w zatrudnieniu czy lepsze wynagrodzenie i mieć poczucie większego bezpieczeństwa, poprzez zmniejszenie zagrożenia wysiedleniem itp. Pozwalało to takim osobom nie tylko utrzymać siebie i swoje rodziny, ale też ewentualnie nieść pomoc innym. To właśnie stosunek do innych Polaków i polskości był jednym z głównych kryteriów powojennego uznania, że konkretne osoby – mimo wpisania na NLN – nie dopuściły się zdrady narodowej. W zdecydowanej większości to kryterium spełniały, co nie oznacza, że zawsze i w każdych okolicznościach służyli innym Polakom pomocą, mówili po polsku itp. Jednak wszystko to było na tyle powszechne i dla nich oczywiste, że także Niemcy, w tym przekonani wyznawcy nazizmu, potwierdzali, że nadal pozostali oni Polakami i opierali się germanizacji. Więcej! W pismach nieprzeznaczonych do upowszechnienia urzędnicy rumskiego wójtostwa przyznawali, że akcja wpisowa nie umocniła w *Eingedeutschtch* poczucia niemieckości, lecz przeciwnie, zwiększyła lekceważenie niemieckich zarządzeń i chęć oporu przed germanizacją. Można domniemywać, że powszechność dokonanego wpisu dodawała im poczucia siły i jednocześnie ujawniała słabość Niemców, uciekających się do takich sposobów powiększenia swojego narodu. Tak pisał w październiku 1942 roku rumski wójt do wejherowskiego starosty: „W tym okręgu [wójtostwie – dopisek BB] mówi się teraz więcej po polsku niż dawniej. *Eingedeutschte* są coraz bardziej zarozumiali i pewni w życiu codziennym”¹².

Najboleśniejszą konsekwencją wpisu na III grupę NLN był obowiązek służby wojskowej. Podlegali jemu wszyscy mężczyźni tej kategorii ludności. Spowodowało to, że doświadczeniem większości rumskich rodzin stało się wcielenie ich męskich członków do niemieckiej armii. Nie chcąc narażać swoich najbliższych, bo unikanie poboru oznaczało dotkliwe kary dla rodziny, na ogół młodzi mężczyźni się temu obowiązкови podporządkowali. Jednak część z nich, chociaż wpis na III grupę NLN zaakceptowała, za wszelką cenę starała się uniknąć wcielenia do wojska. Dobrym tego przykładem była postawa trzech członków rodziny Klawitrow: Kazimierza, Mieczysława i Stanisława. Za niezgłoszenie się do poboru i unikanie służby wojskowej zostali aresztowani, przetrzymywani w siedzibie gestapo w Gdyni i Gdańsku, a następnie osadzeni w obozie Stutthof. Ci, którzy dostali się do niemieckiego wojska, świadomi, że podlegają jurysdykcji wojskowej, niekiedy wręcz ostentacyjnie demonstrowali swoją polskość i krytykowali postępowanie hitlerowców. Dla niektórych skończyło to się tragicznie. Między innymi dotknęło to Bernarda Dempca, który za napisanie w liście, że źle się czuje w niemieckim mundurze, co dostało się do wiadomości gestapo, został osadzony kolejno w kilku obozach koncentracyjnych, gdzie zmarł. Stosunkowo częste były też przypadki dezercji. Przeważająca jednak część rumskich poborowych pozostała w niemieckiej armii do końca wojny, jeżeli udało się im do tego czasu dotrzeć. Niemieckie klęski wiązały się z tym, że stosunkowo licznie umierali oni na różnych frontach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa to właśnie polegli w niemieckim mundurze stanowią największą liczbę ofiar w stratach ludnościowych wśród mieszkańców Rumi podczas II wojny światowej¹³.

¹² AP Gdańsk, Landratamt..., t. 454, s. 41. Po wojnie mieszkańcy Rumi podawali szereg szczytnych powodów przyjęcia NLN, czy też negatywnego zachowania okupanta, które ich skłoniło do tego, wykazując w tym znaczną inwencję. Szczególnie nietypową tego przyczyną była – podana przez jednego z dyrektorów przedwojennego rumskiego zakładu przemysłowego – chęć przyczynienia się do „zachowania podczas okupacji na przedwojennym wysokim stanie tak poważnej placówki przemysłowej, przyczyniając się przy okazji do jej ulepszenia”, czy żeby łatwiej zmienić zwierzchnika i zatrudnić się „w innej firmie” (IPN Gdańsk, sygn. 19/22 i 18/173).

¹³ Por. B. Breza, *Rumskie straty...*, „Pomerania” nr 9 z 2009, s. 24; D. Dempc, *Losy mojego dziadka w Rumi*, tamże nr 4 z 2010; AP Gdańsk, Landratamt..., t. 552, s. 133–347 (tutaj też inni wymienieni z imienia i nazwiska

Życie codzienne w okupacyjnej Rumi zadawało kłam wszelkim stereotypom narodowościowym i było bardzo odległe od wzorca, do jakiego dążyli naziści. Oczywiście, tutaj też byli Niemcy, hitlerowcy, którzy bez żadnych skrupułów realizowali wytyczne swoich zwierzchników i byli otoczeni trwogą i przerażeniem – unikających z nimi spotkania – współmieszkańców. Jednocześnie wszyscy Polacy pamiętający tamte czasy chociaż jednego znanego sobie wówczas Niemca określają pozytywnymi przymiotnikami takimi, jak na przykład „porządny”, „dobry”, „życzliwy”. Niektóre stwierdzenia idą jeszcze dalej. Najlepszym tego przykładem jest określenie „ta Niemka była jak anioł”. I odwrotnie, niektórzy Polacy są wspomniani jako wysługujący się Niemcom, donoszący na innych władzom, wzbudzający zgrozę. Jednym z wymownych tego świadectw może być zawieszenie w prawach radnego gminy Rumia po 1945 roku osoby – przed wojną aktywnego członka polskich patriotycznych organizacji – za kolaborację z okupantem. Pośrednio ukazuje to – wbrew przekonaniu ówczesnych władz i formalnym zakazom – częste kontakty rumian, niezależnie od posiadanej narodowości i formalnego jej zadekretowania. Polaków i Niemców, oprócz oczywistej wtedy rywalizacji i walki, łączyły też normalne stosunki międzyludzkie. W ich wyniku sprawy poruszane na najwyższym, wójtowskim szczeblu pocztą pantoflową docierały – przez kilku różnych pośredników – do osób niewpisanych na NLN i odwrotnie. Praktycznie każdy Niemiec miał znajomego Polaka, a Polak Niemca i ich stosunki kształtowały się na zasadzie wzajemnej życzliwości. Autora niniejszego opracowania najbardziej uderzyło w jednej z relacji (i to osoby z chlubą okazującej okupacyjny dowód osobisty zaświadczały niewpisanie jej na NLN), że jej rodzinie w przetrwaniu bardzo ułatwiły znajomości wśród mieszkowców Niemców¹⁴.

rumianie, unikający służby wojskowej); AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 593 i nn. (tutaj też o kolejnym członku rodziny Klawitrów, Antonim, aresztowanym przez gestapo z niepodanych przyczyn, skazaniu na śmierć za dezercję, także o wcielonych do niemieckiej armii itp.); IPN Gdańsk, stwierdzenia zgonów i uznanie za zmarłego poległych rumian, na przykład sygn. 16/258.

¹⁴ Osoba ta poprosiła o nieujawnianie jej nazwiska. Przytoczone określenia zaczerpnięto również z innych relacji zebranych przez autora. Są one też poświadczone przez liczne wzmianki w źródłach pisanych, w tym imiona i nazwiska Polaków wysługujących się okupantowi. Zob. też Z. Nowak, dz. cyt., s. 61.

Kultura. Oświata. Sport

Jednocześnie z wkroczeniem wojsk niemieckich do Rumi i masowym terrorem rozpoczęło się niszczenie wszelkich przejawów polskiej kultury, uznanej przez nazistów za bezwartościową i w dodatku w sposób oczywisty zaprzeczającą tezie o niemieckości zajmowanego obszaru. Niszczono polskie napisy, książki, czasopisma, księgozbiory i inne przedmioty mogące przypominać symbole, czy w ogóle państwo polskie, w tym mundury organizacyjne i polskie książeczki wojskowe. Podlegały one konfiskacie. By odciąć miejscową ludność od możliwości pozyskiwania niezależnych informacji, rekwizycją objęto również odbiorniki radiowe. Zabroniono działalności wszystkim polskim organizacjom i instytucjom. W listopadzie 1939 roku przeprowadzono rewizję w domach prywatnych w poszukiwaniu polskich książek, czasopism, modlitewników i innych wytworów polskiej kultury¹.

W miejsce usuniętych emblematów polskości natychmiast okupant dawał własne i to w ilościach znacznie większych. Rumia utonęła w nazistowskich flagach, transparentach z hitlerowskimi hasłami i w wizerunkach hitlerowskich dygnitarzy. Ten widok – uzupełniany przez parady, przemarsze członków hitlerowskich organizacji – obecny był w niej do końca okupacji. Choć nie wydano specjalnego zarządzenia, od początku obowiązywał zakaz używania języka polskiego, teoretycznie w życiu publicznym, praktycznie także na co dzień. Jeżeli dopuszczano go publicznie to głównie ze względu na interes nowej władzy, na przykład, by nieznający języka niemieckiego Polacy mogli zapoznać się z jej zarządzeniami. Policja jako jedyna okupacyjna instytucja mogła zatrudniać tłumaczy, przede wszystkim tłumaczyli zeznania osób polskojęzycznych. Język niemiecki z kolei był eksponowany wszędzie i otaczano go znaczną troską. Wyspecjalizowani naukowcy i instytucje dbały, żeby nie zatracił on swoich właściwości i specyfiki oraz odpowiadał nowemu duchowi niemieckości, określanemu przez nazistów. Doświadczyli tego także rumianie. Zaraz na początku okupacji zmieniono polskie nazwy terenowe i ponownie nadano im nazwy pochodzące z okresu zaboru. Następnie uznano, że są one za mało niemieckie i część z nich poprawiono. Na terenie rumskiego wójtostwa między innymi polskie Zagórze stało się w 1939 roku *Sagorsch*, a później *Schmelztal*, Janowo najpierw było *Johannesdorf*, później *Johannisdorf*. Również wszystkim ulicom nadano niemieckie nazwy. Główną trasą przebiegającą przez Rumie i Zagórze była *Reichs-Strasse* (Ulica Rzeszy) i *Adolf Hitlerstrasse*. Także pozostałe promowały hitlerowskich dygnitarzy i nazistowskich bohaterów, jak *Hermann Göringstrasse*, *Albert Forsterstrasse*, *Horst Wessel Platz*; inne upamiętniały niemieckich twórców i polityków, na przykład *Friedrich Schillerstrasse* i *Otto Bismarckstrasse*, wynikały z historycznego ukształ-

¹ Z. Milczewski, dz. cyt., s. 66. Utratę księgozbiorów – chociaż bez pewności, czy to się stało w 1939 czy w 1945 roku – w kwestionariuszach szkód podali między innymi S. Michałowski (zabrano mu również radio), K. Hincke, A. Murawski (liczył około 850 tomów), Władysława Roszczyńska (zabrano jej również dwa obrazy W. Szczeblewskiego), zob. AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 593 i nn.

towania i rozwoju Rumi, w tym będące w części kalką polskich odpowiedników: *Eichenbergerstrasse* (Dębogórska), *Alte Dorfstrasse* (Starowiejska), *Bahnhofstrasse* (Dworcowa), *Flughafen* (Lotnisko), *Fliegerhorst* (Lotnicze Gniazdo?), *Waldstrasse* (Leśna), *Weg* (Droga). Nazewniczej presji okupanta uległo też co najmniej kilku polskich mieszkańców, zmieniając swoje imiona i/lub nazwiska na niemiecko brzmiące. Odbywało to się na podstawie nie najprostszej procedury i nie zawsze propozycje wnioskodawców były uwzględniane. Decydujący głos oddawano specjalistom z gdańskiego Archiwum, którzy określali, czy nowe nazwisko odpowiada właściwościom języka niemieckiego i czy ma historyczne, polityczne, a nawet etyczne uzasadnienie².

Wylimowanie polskich elit, zlikwidowanie polskich instytucji i organizacji, przejawów polskiej kultury ułatwiło nazistom propagandowe twierdzenia, że całe Pomorze po 20 latach polskich rządów było pustynią kulturalną, którą dopiero oni będą ożywiać kulturą stojącą oczywiście na najwyższym poziomie, a za taką uważali kulturę niemiecką. W drugiej połowie 1940 roku w całym okręgu gdańskim wszczęto akcję budowy niemieckich bibliotek ludowych w małych miastach i wsiach, której nadano znaczny rozgłos. Patronował jej sam gauleiter A. Forster, przeznaczając na ten cel środki z budżetu. Jednocześnie na jej realizację przeprowadzono specjalną zbiórkę publiczną. W październiku tego roku szumnie otwarto biblioteki w 7 mniejszych miastach Pomorza, jednocześnie z sporą satysfakcją informując, że dalsze będą otwarte w kolejnym tygodniu, a w kilkunastu innych miejscowościach – w tym Rumi – rozpoczęto już ich budowę i będą one przygotowane do użytku w listopadzie 1940 roku. Jednak wbrew tym zapowiedziom rumską, niemiecka biblioteka została otwarta – jak to określono „w ramach rozwoju kulturalnego” – dopiero we wrześniu 1942 roku. Liczyła 405 książek i mieściła się na dzisiejszym Placu Kaszubskim³.

Drugim przedsięwzięciem kulturalnym – przyjmowanym przez miejscowych hitlerowców za spore osiągnięcie i jako takie mocno rozgłaszane – było otwarcie kina, a mówiąc precyzyjnie: dwóch tego typu placówek. Zastrzec jednak należy, że pierwsze kino uruchomiono bez większego rozgłosu, bo umiejscowiono je na lotnisku i miało służyć przede wszystkim rozrywce stacjonującym w Rumi żołnierzom. Ale część seansów była otwarta dla cywilnych jej mieszkańców, z czego ci – w sumie – chętnie korzystali. Według powojennej informacji właściciela przedwojennego polskiego kina w Rumi, A. Radtkego, i kilku innych świadków, zainstalowane w nim urządzenia zostały skonfiskowane bez odszkodowania i przeniesione do wspomnianego niemieckiego kina na lotnisku. Jak stosunkowo enigmatycznie pisali w sprawozdaniu przedstawiciele władz niemieckiego powiatu z 1943 roku, w Rumi dla cywilnego kina „przygotowuje się odpowiednie pomieszczenie”. Jak się okazało, to odpowiednie pomieszczenie było siedzibą przedwojennego polskiego kina, którą po wywłaszczeniu jego prawowitego właściciela najpierw przeznaczono na obóz je-

² IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd. 2/3, 6, 10, 11, 14. Ponieważ – jak wiadomo autorowi – przedstawiciele rodzin niektórych tych osób mieszkają nadal w Rumi, nie ujawniono ich nazwisk. Intryguje, że – jeśli wierzyć relacjom zebranych przez autora – w niektórych przypadkach nawet najbliżsi sąsiedzi nie zorientowali się, iż doszło do formalnych zmian, jeżeli polegały one na kalkach językowych w rodzaju „Orzeł” – „Adler” lub nieco innych. Niemieckie nazwy ulic przewijają się w wielu dokumentach, chociażby AP Gdańsk, Landratamt..., 552, s. 347 (tutaj najciekawszy ich spis, a także innych miejsc zamieszkania rumian, na przykład *zum Auerhahn*, co można przetłumaczyć jako „do Głuszca”, czy wieloznaczne *Fliegerhorst* (Zagajnik Samolotowy?, Góra Samolotów?). Można przypuszczać, że w życiu codziennym były one w niewielkim użyciu, wnioskując z faktu, iż starsi mieszkańcy Rumi pytani przez autora o ich lokalizację, nie mogli sobie jej przypomnieć. Odnośnie do zmian nazw terenowych zob. także, sygn. 1603/1, s. 1. Ogólnie zob. między innymi K. Ciechanowski, *Zakaz używania j. polskiego na Pomorzu*, „Zeszyty Muzeum Stutthof”, 1977, z. 1.

³ „Danziger...” nr z 27 września 1940 i 18 września 1942. Lokalizację biblioteki podano za relacją A. Zwary z Rumi (zbiory autora). Było to charakterystyczne dla czasów okupacji: propagandowo podawano optymistyczne terminy zakończenia przedsięwzięcia, uwypuklając przez to niemiecką sprawność i solidność, jednak terminów tych później nie udawało się dotrzymać.

Rumia. Karta pocztowa:
u góry po prawej – hotel
w Zagórz, po lewej restauracja
Pod Gluszcem, na dole kościół
ewangelicki



Rumia. Zabudowa
przy Placu Kaszubskim



niecki, a następnie na niemieckie kino (*Lichtspieltheaters*). Otwarto je bardzo uroczysto w pierwsze święto Bożego Narodzenia w 1943 r., przy czym propagandowo podkreślono, że był to „święteczny prezent od Kriegskreislietara”. Kino miało 300 miejsc, co pośrednio potwierdza znaczne zainteresowanie sztuką filmową w okupacyjnej Rumi. Na jego inaugurację wyświetlono film *Nieskończona droga* w reżyserii Hansa Schweikarda z udziałem znanych niemieckich aktorów: Eugena Klopfera, Ewy Immermann i innych. Także na kolejnych seansach prezentowano w nim mniej lub bardziej popularne niemieckie produkcje filmowe, wyjątkowo z krajów zaprzyjaźnionych z ówczesnym państwem niemieckim. Ponadto wyświetlano w nim filmy dokumentalne o różnej tematyce, między innymi kulturalnej, sportowej czy podróżniczej. Mówiąc ogólnie, repertuar rumskiego kina nie odbiegał od programów filmowych prezentowanych w innych kinach III Rzeszy⁴.

Codzienna działalność kulturalna była prowadzona przez wszystkie hitlerowskie organizacje obecne w okupacyjnej Rumi. Była ona w dużej mierze inspirowana i koordynowana przez władze rumskiego wójtostwa, w którym był pracownik bezpośrednio za nią odpowiedzialny. Na ogół otrzymywały one wytyczne od władz zwierzchnich, dotyczące tego, jak i w jaki sposób realizować aktualną politykę kulturalną, uzależnioną od bieżącej sytuacji III

⁴ Można w miarę dokładnie prześledzić produkcje filmowe prezentowane w rumskim kinie dzięki stosunkowo liczным ich zapowiedziom na łamach „Danziger...”, na przykład nr z 28 września 1944. Tam też zamieszczono dwie krótkie relacje z zamiaru otwarcia tego kina i jego przebiegu (nr z 24 i 30 grudnia 1943). O większości wyświetlanych w nim filmów, ich reżyserach i występujących aktorach pisze w ogólnym opracowaniu B. Drewniak, *Teatr i film w III Rzeszy*, Gdańsk 1972. Zob. też AP Gdańsk, Landratamt..., t. 2, s. 501, IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd. 39/13.

Rzeszy. Do standardu należały orkiestry przy różnych stowarzyszeniach, gdyż wszelkim licznym parodom i przemarszom towarzyszyła muzyka i śpiew uczestników, głównie marszowy. Członkowie organizacji przygotowywali też amatorskie przedstawienia teatralne, wystawy kulturalne, itp. Te przejawy działalności najczęściej stanowiły jedynie tło przemówień, wystąpień hitlerowskich działaczy i mówców partyjnych, przybywających do Rumi z różnych miejscowości. Ponadto przyjeżdżały tutaj różne zespoły z koncertami, rewiami, kabaretami, przedstawieniami teatralnymi czy pokazami muzycznymi. Ich głównym organizatorem był związek zawodowy *Arbeitfront*, gdyż przede wszystkim były one przeznaczone dla niemieckich pracowników rumskich zakładów zbrojeniowych i wojskowych. Niektóre z nich miały charakter otwarty i mogli w nich uczestniczyć inni mieszkańcy Rumi. Przykładowo, według zestawienia rumskiego wójta, na podległym mu terenie od końca sierpnia 1943 do początku kwietnia następnego roku odbyło się 9 takich przedstawień⁵.

W czasie okupacji w Rumi nie wychodziło żadne czasopismo. Były tutaj dostępne tytuły prasowe, takie same jak w całym gdańskim okręgu i III Rzeszy, w sumie ich wybór był niewielki. Najwięcej egzemplarzy rozchodziło się gdańskiego czasopisma „*Danziger Vorposten*”. Nie wynikało to z jego poczytności, lecz jego silnej pozycji jako organu gdańskiej NSDAP. W ustroju totalitarnym żadne inne pismo nie miało szans, by mu dorównać. Przy ograniczonym dostępie do radia, było ono głównym źródłem informacji o wydarzeniach w bliższej i dalszej okolicy także dla przeciwników faszyzmu. Do tej pory jest też ważnym zbiorem informacji o dziejach okupacyjnej Rumi, gdyż jego korespondenci publikowali w nim również krótkie relacje z tego, co się w niej dzieje oraz jej mieszkańcy zamieszczali w nim nekrologii zmarłych bliskich i inne ogłoszenia. Ponadto warto wspomnieć o piśmie NSDAP powiatu wejherowskiego, „*Der Verbindungsmann. Briefe der NSDAP, Kreis an die Kameraden an der Front*”, adresowanego przede wszystkim do mieszkańców powiatu powołanych do wojska. Każda z powiatowych grup miejscowych NSDAP, w tym rumiska, zamieszczały w nim jednostronicowe teksty⁶.

Należy podkreślić co najmniej trzy okoliczności. Po pierwsze, okupant, wychodząc z rasistowskich założeń, uznał, że ludzie stojący niżej w swoistej nazistowskiej hierarchii nie zasługują, czy też nie są w stanie odbierać i rozumieć kultury. Dlatego Polacy, szczególnie na początku okupacji, nie mogli – przynajmniej oficjalnie – korzystać nawet z tych instytucji kultury i znacznej części innych przejawów działalności kulturalnej, które były obecne w Rumi w latach 1939–1945, w tym kina i biblioteki. Od 1942 roku sytuacja o tyle była inna, że większość mieszkających w niej Polaków była wpisana na NLN i te ograniczenia straciły na znaczeniu. Rumscy Polacy od tej pory również oficjalnie mogli chodzić do kina, biblioteki, na koncerty, pokazy i stosunkowo często z tego korzystali, szczególnie na bytności na seansach filmowych. Po drugie, rozumienie kultury i działalności kulturalnej przez nazistów było specyficzne, właściwie było tym samym, co propaganda i działalność propagandowa. Nie było przypadkowe, że urzędnicy zajmujący się kulturą i odpowiadający za nią byli zatrudniani na stanowiskach, w których nazwach była *propaganda* lub *propagandowy*. Kultura w ujęciu hitlerowskim nie była wynikiem przeżywania piękna i nie miała uczyć wrażliwości czy nauczyć, jak piękno odkrywać, lecz była traktowana praktycznie. Miała służyć przekazywaniu treści ideologicznych, popularyzować faszyzm i jego najbardziej znaczących przedstawicieli. Była wygodnym narzędziem dla realizacji tych założeń, bo można było dzięki niej w teoretycznie obojętny, neutralny sposób przenosić nawet najbardziej zbrodnicze,

⁵ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 285, s. 303 i inne. Z zawartych tam informacji wynika, że przed otwarciem w 1943 roku stałego kina, w Rumi pokazy filmowe organizowały kina objazdowe.

⁶ Autor dotarł do jednego egzemplarza tego pisma, w AP Gdańsk, Landratamt..., t. 2, s. 483 i nn. oraz do prawie wszystkich numerów „*Danziger...*”. Odnośnie do zamieszczanych w nim ogłoszeń rumian, zob. między innymi nr z 11 marca 1942 (nekrolog) i nr z 2 listopada 1941 (oferta sprzedaży ziemi). Por. też ogólnie *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 2, pod red. E. Cieślaka, Sopot b. r. w., s. 282 i inne.

nieprawdziwe treści. W bibliotece były wyłącznie książki nie tylko niemieckojęzyczne, ale jednocześnie również o fabule sprzyjającej nazistom, czy propagujące ich przekonania, chociażby wartości tkwiące – ich zdaniem – w idei przywództwa. Popierano na przykład powieści, których bohaterem była jednostka o silnej woli, potrafiąca pociągnąć za sobą innych i swoją osobowością kształtować rzeczywistość. Odnosiło się to też do seansów filmowych, które obowiązkowo były poprzedzane kroniką, w atrakcyjny sposób przedstawiającą bieżące wydarzenia w korzystnym dla ówczesnej władzy świetle. W „*Danziger Vorposten*” dużo uwagi przywiązywano do ujawniania i nagłaśniania wszystkiego, co złego zrobili Żydzi i Polacy, mocno przy tym zaznaczając ich narodowość, dobre czyny i postępowanie zaś przypisywano tylko Niemcom. Przeglądając to i inne ówczesne czasopisma, łatwo ulec złudzeniu, że „wszyscy kochają Fūrera”, a przez sam fakt, że on sprawuje władzę, ludziom żyje się szczęśliwie. Po trzecie, w jakieś mierze odpowiada historycznej prawdzie myśl zawarta w większości zebranych przez autora relacji, że hitlerowska propaganda, a więc i kultura, była skuteczna. Oto fragment z kwestionariusza doznanych w czasie okupacji szkód, sporządzonego przez jednego z bohaterów rumskiego ruchu oporu, obecnego w wielu publikacjach na ten temat: „(...) że byłem Polakiem, **traktowany byłem na równi z Żydami** [wytł. moje – BB] i kilka razy bito mnie, nie wolno mi było jeździć samochodem”⁷.

Pisząc o kulturze okupacyjnej Rumi, nie można zapomnieć o sporcie. Także dlatego, że hitlerowcy chcieli wychować przede wszystkim zdrowego, sprawnego fizycznie, a nie myślącego obywatela III Rzeszy, do kultury przywiązywali więc mniejszą wagę niż do sportu. Drugi powód jest bardziej związany z miejscową specyfiką. Rumia w czasie okupacji – jak można sądzić – dla części osób z zewnątrz najbardziej była znana poprzez sport. Miejscowy, niemiecki klub, związany z rumskim lotniskiem i niemieckimi, wojskowymi jednostkami lotniczymi, *Luftwafen-SV Rahmel*, w rozgrywkach sportowych odnosił znaczne sukcesy. Największe były udziałem jego męskiej drużyny piłki ręcznej. Mecze z jej udziałem wzbudzały duże emocje i zainteresowanie znacznie wykraczające poza Rumie. Kilka zebranych przez autora relacji niezależnie od siebie stwierdza, że zdobyła ona nawet wicemistrzostwo Niemiec. Nie potwierdzają tego informacje prasowe, z których dodatkowo wynika, że rozgrywała ona mecze tylko z drużynami ówczesnych północno-wschodnich Niemiec, szczególnie Gdańska, Królewca, Słupska, Łęborka i Gdyni. Mniej wiadomo o drugim okupacyjnym rumskim klubie, *TuSV Rahmel*. Jest on wart wzmianki także dlatego, że jego drużyna piłki nożnej również z powodzeniem startowała w rozgrywkach tej dyscypliny sportu, chociaż bez takich sukcesów i zainteresowania, jakie towarzyszyło piłkarzom ręcznym *LSV Rahmel*⁸.

Jednocześnie życie kulturalne okupacyjnej Rumi miało drugie dno, często niezauważalne przez Niemców, szczególnie przybywających tutaj z zewnątrz i na krótko. Język polski (kaszubski) rozbrzmiewał wszędzie tam, gdzie – jak oceniano – dla osób posługujących się nim nie stwarzało to większego zagrożenia, przede wszystkim, kiedy wydawało się, że wokoło nie ma donosicieli. Dotyczyło to głównie stosunków sąsiedzkich i rodzinnych. Jest tego znaczna liczba przykładów. Zdarzało się, że miejscowi Niemcy z polskimi sąsiadami

⁷ AP Gdynia, *Starostwo Powiatowe...*, t. 596, brak paginacji. Zob. szczególnie B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969. Na opracowaniu tym autor oparł większość ogólnych rozważań o kulturze w czasie okupacji w Rumi.

⁸ Tylko jedna z osób, które udzieliły autorowi relacji, nic nie mogła powiedzieć (nie pamiętała?) o piłkarzach i meczach *LSV Rahmel*. Pozostałe informowały o tym z dużym zaangażowaniem, nie kryjąc – nawet po kilkudziesięciu latach – związanych z tym emocji. Podobno piłkarze ręczni tej drużyny, szczególnie najlepsi z nich: Rademacher i Moebius, byli w Rumi powszechnie znani i zawsze otoczeni chłopcami narodowości polskiej i niemieckiej. Jest to kolejny przykład potwierdzający pokojowe relacje polskiej i niemieckiej społeczności w życiu codziennym okupacyjnej Rumi. W „*Danziger...*” znajduje się kilkadziesiąt relacji o meczach tej drużyny, najwięcej w porównaniu z wszystkimi innymi zespołami, i występują w nich ci sami piłkarze, co wymienieni w relacjach zebranych przez autora.

rozmawiali po polsku, chociaż byli i tacy, którzy udawali, że nie znają tego języka bądź donosili władzom przypadki jego użycia. Nie było przypadkiem, że najczęściej rumianie podczas okupacji byli karani za posługiwanie się językiem polskim, głównie grzywną bądź krótkotrwałym więzieniem. Na drugim miejscu należy wymienić posiadanie radioodbiornika i słuchanie zagranicznych programów radiowych. Zakaz tego ostatniego dotyczył także Niemców. Często sąsiedzi zbierali się w celu słuchania radia, ukrywając to szczególnie przed dziećmi. Znanych jest kilka przypadków, że za przekroczenie tych ograniczeń osadzono mieszkańców Rumi w obozach koncentracyjnych. Mimo rewizji, kar i niszczenia, zachowało się sporo polskich książek. Były ukryte na strychach, w szopach i innych miejscach. Praktycznie rzecz biorąc, jeżeli ktoś chciał czytać polską literaturę (co akurat w środowisku rolniczym i robotniczym nie musiało być powszechne), nie miał z tym większych problemów. Książki z okresu międzywojennego wymieniano w gronie zaufanych osób nie tylko między rumianami, ale i w obrębie sąsiednich miejscowości. Gorzej było z dostępem do książek i czasopism konspiracyjnych, tych było mniej i były dostępne dla bardziej wtajemniczonych. Sporo informacji o przejawach polskiego życia kulturalnego jest w aktach sądowych, kiedy osoby rehabilitujące się, podnosiły swoją polską postawę w czasie okupacji. Tak mówiła po wojnie jedna z rumianek z II grupą NLN: „Czytałam stale książki polskie, wypożyczone po części u p. Wiktora Chojkego z Oksywia”. Dotyczyło to także osób oskarżonych o zdradę narodową. Na przykład, przedwojenny mieszkaniec Rumi, broniąc się przed takim zarzutem, zeznał: „Mówiłem w domu po polsku, za co zostałem pobity przez esesmanów”. Drugim – znacznie bogatszym – źródłem wiedzy na ten temat są przekazy o szykanach zastosowanych przez okupanta wobec osób przekraczających ich nakazy i zakazy. W kwestionariuszu szkód wojennych żona Kazimierza Czajkowskiego ujęła: „Mąż mój zmarł w obozie w Hamborn–Duisburg za słuchanie zagranicznego radia”⁹.

Jeszcze nie wygasły walki o polskie Wybrzeże, a hitlerowskie władze przystąpiły do organizacji szkolnictwa w powiecie wejherowskim. Formalnie nastąpiło to 11 września 1939 roku, kiedy rozpoczął działalność niemiecki inspektorat szkolny w Wejherowie i jego okupacyjny inspektor, dyrektor Beyer (*Der Schulrat des Kreises Neustadt*). Szybkość, z jaką przystąpiono do reaktywacji wejherowskiej oświaty, dobrze pokazuje wagę, jaką okupant do niej przywiązywał. Po roku urzędowania w sprawozdaniu nowy zwierzchnik powiatowego szkolnictwa podsumował swoje pierwsze osiągnięcia. Polegały one przede wszystkim na otwarciu większości szkół elementarnych zgodnie z przedwojenną siecią szkolną. Warto zatrzymać się nieco przy tym dokumencie, bo stanowi on jedno z nielicznych zachowanych źródeł o okupacyjnej oświacie na ziemi wejherowskiej, w dodatku są w nim wymienione szkoły w Rumi i Zagórz. Przede wszystkim uwypuklono w nim rzekomy „niski stan polskiej kultury”, a przez 20 lat polskich rządów nic nie zrobiono „wokół budynków szkolnych” (miały być w nich, między innymi przeciekające dachy, nieszczelne bądź wybite okna, brudne schody, rozwalone płoty), które były dobrze zbudowane, „bo budowali je jeszcze Niemcy”. Tylko mimochodem wspomniano o kłopotach z odzyskaniem tych obiektów na potrzeby szkolne, bo zajęło je niemieckie wojsko i to ono – jeżeli uznało to za stosowne – przekazywało je władzom oświatowym, w takim a nie innym stanie. W ogóle już nie przedstawiono skutków działań wojennych, które chociażby w Rumi były spore. Natomiast przez rok niemieckich rządów – jak podkreślono – kilkanaście budynków szkolnych udało się odnowić, w tym w Rumi i Zagórz. Całość zakończono już mniej optymistycznie, informując o kłopotach kadrowych szkolnictwa, które spowodowały, że część szkół ponownie zamknięto¹⁰.

⁹ IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 18/257 i 19/159 oraz AP Gdynia, Starostwo Powiatowe..., t. 594, brak paginacji. Są to informacje trudne do pełnej weryfikacji, ale przez sam fakt, że są liczne, dobrze potwierdzają szerszy proces.

¹⁰ AP Gdańsk, Landratamt..., t. 2, s. 229–233. O powołaniu dyrektora Beyera zob. S. Grochowina, *Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w l. 1939–1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008, s. 85 (niestety, to i inne opracowania nie podają jego imienia). Na tej pracy autor oparł większość ogólnych informacji o okupa-

W sprawozdaniu tym, jak w soczewce, jest skupionych większość charakterystycznych cech okupacyjnej oświaty w Rumi. Do końca wojny szkolnictwo mogło liczyć na znaczne wsparcie władz, które znajdowały środki, pomagały w pozyskaniu odpowiedniej kadry itp. Jednak zawsze potrzeby szkolne musiały ustąpić przed żądaniami wojska. Dlatego ówczesny inspektorat nie miał żadnych szans, by uzyskać na cele rumskiej oświaty nowo zbudowany – ogromnym wysiłkiem polskiego społeczeństwa i władz gminnych – budynek szkolny przy ulicy Świętojańskiej, który najpierw użytkowało wojsko, a następnie była w nim jedna z hal do wytwarzania części do samolotu. Ułatwiło to wejherowskiemu oficjelowi szkolnym nieprawdźliwą krytykę „polskich rządów”, a tyle śmiałości nie mieli, by wprost mówić, skąd się biorą głównie problemy lokalowe, także rumskich szkół. Na początku okupacji zajęcia dla dzieci z Rumi odbywały się w byłej salezjańskiej kaplicy. Relacje są sprzeczne, jak długo to trwało, od prawie roku do ponad dwóch lat. Zwrocenie przez wojsko starego budynku szkolnego nie rozwiązało tej kwestii. Do końca wojny część zajęć odbywała się w domach prywatnych, przede wszystkim w budynkach skonfiskowanych wysiedlonym Polakom. Sytuacja dodatkowo pogorszyła się, gdy w 1944 roku budynek szkolny w Rumi zamieniono na szpital wojskowy. Wówczas uczniowie z Rumi chodzili na naukę do szkoły w Zagórz, przez cały omawiany okres służący potrzebom oświatowym. Przepelnieniu tej szkoły bez powodzenia próbowano zaradzić, poszukując nowych pomieszczeń szkolnych, w tym usiłując odebrać parafii rzymskokatolickiej stary kościół, czemu skutecznie przeciwstawił się ks. A. Jungbluth. Na początku 1945 roku, w związku ze zbliżającym się frontem, szkoły zamknięto, a dzieci odesłano do domu. Na ogół do końca wojny pomagały one w prowadzeniu gospodarstw domowych. W tym też czasie budynek szkolny w Zagórz oddano na potrzeby wojskowe¹¹.

Niekwestionowana potencjalna życzliwość hitlerowskich władz do oświaty nie wynikała z troski o autentyczny rozwój dzieci i ich wykształcenie, lecz miała w tym określony cel (przez to była też bardzo ograniczona). Hitlerowcy szybko dostrzegli rolę, jaką szkoła może spełnić w indoktrynacji społeczeństwa, i zrobili wszystko, by to wykorzystać. Prowadzona nauka w rumskich szkołach w czasie okupacji miała na celu – czego naziści nie ukrywali – wpojenie uczniom ich ideologii. Dla jego realizacji był specjalnie przygotowany program, a służyły temu nawet odpowiednio skonstruowane zadania z matematyki. Ponadto uczniowie musieli na pamięć uczyć się życiorysów A. Hitlera – co dla nieznających języka niemieckiego było katorgą do dzisiaj pamiętaną – i innych dostojników hitlerowskich. Obowiązkowo uczestniczyli w obchodach urodzin Fűrera i w innych nazistowskich uroczystościach. W budynkach szkolnych stale wywieszane były flagi hitlerowskie, portrety przedstawicieli najwyższych władz III Rzeszy. Te elementy nauki były obecne we wszystkich szkołach hitlerowskiego państwa. Zarówno w Rumi, jak i w innych polskich miejscowościach włączonych do Rzeszy, były one uzupełnione o środki służące germanizacji. Nauczanie było prowadzone wyłącznie w języku niemieckim, a dzieci były karane za używanie języka polskiego i – w nieco mniejszym stopniu – języka kaszubskiego. Mocno wpajano uczniom niemieckie osiągnięcia w historii i w rozwoju cywilizacyjnym, jednocześnie poniżając inne narody, w tym Polaków. Nauczyciele byli mocno rozliczani z postępów w nauce niemieckiego, ewentualne niepowodzenia w tym zakresie były powodem nawet usunięcia z pracy. Nie było to dla nich proste zadanie, bo nawet po wysiedleniach części polskiej ludności, znaczny procent dzieci nie znał języka niemieckiego. Było to powodem, dla którego w obu szkołach – rumskiej i zagórskiej – dokonano podziału uczniów na klasy polskie i niemieckie, w zależności od stopnia rozumienia przez

cyjnym szkolnictwie. Ponieważ większość akt – w tym szkolne – o rumskim szkolnictwie z lat okupacji zaginęła, jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień z historii Rumi do pełnego przedstawienia.

¹¹ Relacja S. Wicki z Rumi ze zbiorów autora. Także większość innych informacji podano na podstawie relacji, w tym opublikowanych, zob. na przykład M. Osiadacz, dz. cyt., s. 38 (relacja o. A. Labuddy). Por. też A. Diec., zesp. Administratora, sygn. C I 11 (korespondencja ks. Jungblutha z bp. Carlem Marią Splettem).

nie mowy okupanta. Ponieważ dzieci szybko przyswajały sobie język, najpóźniej od 1942 roku z takiego podziału zrezygnowano¹².

W myśl nazistowskich założeń, nie każdy nauczyciel mógł sprostać wymaganiom stawianym przez hitlerowską oświatę. Musiał mieć nie tylko odpowiednie przygotowanie pedagogiczne, moralne, ale także ideologiczne. Wskazano też było, żeby była to osoba narodowości niemieckiej. Takich w zasadzie na miejscu nie było. Wejherowskie i rumskie władze administracyjne musiały przyciągnąć nauczycieli do tutejszych szkół z zewnątrz. Najwięcej przybyło ich z terenu Wolnego Miasta Gdańska oraz głębi Rzeszy. Stale ich brakowało, stąd znacznie obniżono stawiane im wymagania, zarówno co do kwalifikacji zawodowych, moralnych i ideologicznych, jak i narodowościowych. Najlepszym tego przykładem było zatrudnienie na początku okupacji w szkole w Zagórzcu (według niektórych relacji także w Rumi) byłego, przedwojennego polskiego nauczyciela i kierownika, J. Radtkego. Stosunkowo szybko zrezygnowano z jego usług, bądź sam się zwolnił, według informacji jego córki nie mogąc znieść dyskomfortu psychicznego pomiędzy świadomością, że okupacyjna szkoła prowadzi indoktrynację nazistowską z wiedzą, że co najmniej kilku jego bliskich członków rodziny – w tym brat i szwagier – zostało zamordowanych przez hitlerowców. Już od 1940 do 1942 roku J. Radtke był pracownikiem urzędu gminy w Rumi, następnie znalazł pracę przy lotnisku (zakładach zbrojeniowych?). Ponadto, sądząc po nazwiskach niektórych innych okupacyjnych nauczycieli, mieli oni polskie (słowiańskie?) korzenie¹³.

Relacje ustne są sprzeczne co do tego, kto był kierownikiem szkoły w Rumi w czasie okupacji, w tej funkcji wymieniani są między innymi Birens i Behrend, nie można też wykluczyć, że chodzi tutaj o tę samą – różnie zapisywaną – osobę. Niewątpliwie, w marcu 1941 roku na tym stanowisku pozostawał Schulleiter Altermann. W szkole w Zagórzcu kierownikiem miał być Gottschlicht. Niestety, braki źródłowe nie pozwalają nic więcej o nich powiedzieć, z wyłączeniem tego, że zachowani w pamięci najstarszych mieszkańców Rumi kierownicy szkół są wspomniani nie najgorzej. Ocenia się ich jako niezłych pedagogów, podchodzących z troską do uczniów i szkoły, jej się poświęcających. Kierownik Birens miał nawet marzyć o tym, by go pochować przed szkołą. Jednocześnie można z tych przekazów – szczególnie pośrednio – wyciągnąć inne informacje. Dbali kierownicy szkół o propagandę nazizmu i za takich pragnęli uchodzić przed swoimi zwierzchnikami, chodząc chociażby w mundurze organizacyjnym SA. Nie odstępowali też od obowiązku mówienia w języku niemieckim i stosowali jako metodę wychowawczą – co wówczas nie było wyjątkowe – kary cielesne. Podobnie niejednoznacznie byli odbierani pozostali okupacyjni nauczyciele, którzy zostali zapamiętani jako ludzie z dobrymi i złymi cechami, zarówno jako pracownicy szkoły, jak i sąsiedzi, znajomi. Najgorzej wspomniany jest nauczyciel rumskiej szkoły, Haak. Nienawidził on Polaków i Kaszubów, z czym się nie krył. Mówił, że ich wszystkich chciałby widzieć powieszonych na rumskich drzewach. Niektóre dzieci, polskie i kaszubskie dotkliwie bił, szczególnie te, które były biedniejsze i gorzej się uczyły¹⁴.

¹² Relacje zebrane przez autora, szczególnie S. Wicki i H. Tylickiej. Po tej dacie większe znaczenie miał podział dzieci na te, których rodzice podpisywali NLN i te, które nie zostały nią objęte. Niestety, zebrany przez autora materiał źródłowy nie daje podstaw do wyciągnięcia wniosków, jakie to miało konsekwencje w odniesieniu do stosunku do poszczególnych uczniów.

¹³ Na przykład wychowawcą jednej z rumskich klas był „Klassenlehrer Gorski” (kopia świadectwa ukończenia rumskiej szkoły z 1941, zbiory autora) oraz relacja P. Bacha, H. Tylickiej, S. Wicki i inne (zbiory autora). Zob. też AP Gdynia, Starostwo Morskie..., t. 593, brak paginacji (tu ciekawy kwestionariusz szkół wojennych J. Radtkego).

¹⁴ Zob. na przykład M. Osiadacz, dz. cyt., s. 30 i nn.; relacja S. Wickiego i A. Zwary ze zbiorów autora oraz kopia poświadczenia przedwojennego, polskiego świadectwa szkolnego przez kierownika szkoły, Altermanna (zbiory autora, tutaj ciekawa pieczęć z napisem w otoku „Der Leiter der Volksschule in Rahmel. Kreis Neustadt Wpr.”). Rodzice dzieci, które były nauczane przez Haaka, uciekali się do różnych sposobów, by nie były one przez niego bite i poniżane, między innymi powoływali się na swoją służbę w niemieckim wojsku podczas I wojny światowej. Niestety, żadne z tych przekazów nie podaje imion kierowników i nauczycieli szkół.

Od początku roku szkolnego 1941/1942 Niemcy wprowadzili reformę szkolnictwa, która miała doprowadzić, by we wszystkich wójtostwach (gminach) zostały utworzone szkoły średnie niższego stopnia, Hauptschule. Na Pomorzu Gdańskim taką możliwość uzależniono od wystarczającej liczby zdolnych i chętnych do podjęcia w niej nauki dzieci narodowości niemieckiej. Taka szkoła powstała również w Rumi, by ją otworzyć – jak się wydaje – nieco zawyżono liczbę odpowiadających wymogom formalnym uczniów, nawet uwzględniając, że przyjęto do niej tylko dzieci, których rodzice byli objęci NLN. Chodziły do niej dzieci z terenu całego rumskiego wójtostwa, w tym z Zagórze. Co ciekawe, jej byli uczniowie, mieszkający obecnie w Rumi, z pewną satysfakcją dodają, że ich – jako zdolniejszych – do niej wytypowano, nie mając przy tym w świadomości, że, formalnie rzecz ujmując, oznaczało to też, że uznano ich przez to godnymi także pod względem narodowościowym. Według informacji A. Zwary szkoła mieściła się w pomieszczeniach prywatnego mieszkania, w budynku naprzeciwko siedziby przedwojennego kina A. Radtkego. Miała 5 klas i jej dyrektorem był Hübsch¹⁵.

Sporą uwagę władze administracyjne i oświatowe przywiązywały również do utworzenia szkół zawodowych. Wśród nich wyróżniano podstawowe dwa rodzaje: dokształcające szkoły zawodowe (*Berufsschule*) i szkoły przygotowujące do konkretnego zawodu (*Fachschule*). Już w październiku 1940 roku na terenie Rumi było kilka szkół tego pierwszego rodzaju: rzemieślnicza, handlowa i gospodarstwa domowego. Uczęszczać do nich musiała obowiązkowo pracująca młodzież męska i żeńska po zakończeniu nauki w szkole powszechnej, czyli w wieku 14 lat. Obowiązek ten trwał do ukończenia przez nią 18 lat. W tym roku w sumie liczyły one 221 uczniów narodowości niemieckiej i „warstwy pośredniej”, najprawdopodobniej nauczanych oddzielnie, w innych godzinach. Program nauczania obejmował głównie przedmioty zawodowe, chociaż z jednej relacji wynika, że była to kontynuacja nauki z zakresu szkoły elementarnej. Być może, w tym przypadku wynikało to z profilu wykonywanej przez daną grupę uczniów pracy. W okresie późniejszym, co należy do rumskiej specyfiki oświatowej podczas okupacji, w ramach szkół zawodowych (choć z relacji nie wynika, z którego ich typu) przygotowywano w nich młodzież do wykonywania konkretnego zawodu, na przykład tokarza czy ślusarza. Był to efekt umiejscowienia w Rumi zakładów zbrojeniowych, a co za tym idzie, ich potrzeb, po części nauka odbywała się w pomieszczeniach fabrycznych, także w pobudowanej tuż przed wojną szkole przy ulicy Świętojańskiej. Ponadto była ona organizowana w tych samych obiektach, co lekcje prowadzone w ramach szkoły elementarnej, w Rumi i Zagórze. Także podstawę ich kadry pedagogicznej stanowili nauczyciele szkół podstawowych¹⁶.

Podobnie jak w odniesieniu do kultury, także polska oświata w warunkach okupacyjnej Rumi musiała zejść do podziemia – gdzie nie sięgał nadzór władz i oczy donosicieli – i tam, tak jak kultura, była prawie powszechna. Tak przynajmniej twierdzą, jak dotychczas najlepszy znawcy tej problematyki, Krystyna i Konrad Ciechanowscy. To stanowisko oparli na tuż powojennych sprawozdaniach rumskich nauczycieli, z których wynikało, że część rumskich dzieci – mimo chodzenia w latach okupacji do szkół niemieckich – stosunkowo dobrze znało język polski, historię i geografię w ujęciu polskich podręczników i mogło stosunkowo szybko podjąć naukę w szkole średniej. Wiedzę tę uzyskały – co warto podkreślić – na samorządnie organizowanych tajnych kompletach. Nie prowadzili ich w ogromnej większości zawodowi nauczyciele, lecz na ogół starsi znajomi, sąsiedzi i najczęściej starsze rodzeństwo, rodzice i inni krewni. Działalność ta wymagała sporego samozaparcia i chęci, bo była prowadzona niezależnie od chodzenia do

¹⁵ Relacja A. Zwary i innych ze zbiorów autora. Ogólnie zob. S. Grochowina, dz. cyt., s. 98 i nn.

¹⁶ Opracowano na podstawie relacji zebranych przez autora, szczególnie, P. Bacha, H. Tylickiej (tutaj też ciekawy opis postaw „dobrej” i „złej” niemieckiej nauczycielki szkoły zawodowej i stosunku do nich uczniów), S. Wicki. Zob. też AP Gdańsk, Landratamt..., t. 495, s. 35 (tu drugi ówczesny dokument o rumskich szkołach z wspomnianymi danymi z 1940).

oficjalnej szkoły, pomagania lub prowadzenia własnego gospodarstwa domowego i wykonywania – stanowiących podstawowe źródło utrzymania – obowiązków zawodowych. Wymagało to sporo odwagi, sprytu i przedsiębiorczości, bo należało tę działalność ukrywać przed niepowołanymi osobami (na przykład małymi dziećmi czy niezorientowanymi sąsiadami), konieczne było zorganizowanie niezbędnych pomocy naukowych (były to głównie poukrywane, odnajdywane przedwojenne podręczniki). W wypadku odkrycia tajnej nauki konsekwencje mogły być tragiczne, łącznie ze śmiercią osób ją prowadzących. Na tym tle uderza to, że Rumia została zaliczona do tych miejscowości powiatu wejherowskiego, gdzie żywiłowa polska oświata była prowadzona ze szczególną intensywnością. Ponadto wiadomo, że przedwojenny nauczyciel i kierownik szkoły w Rumi, A. Murawski, będąc więźniem obozu w Potulicach, prowadził tajne nauczanie wśród przetrzymywanych tam dzieci w wieku szkolnym¹⁷.

Także większość podziemnych organizacji działających na terenie Rumi (i w innych miejscowościach) podejmowała starania, by podjąć tu tajne nauczanie i polską działalność kulturalną. Jednak nie było to proste i – z tego, co wynika ze skąpych przekazów – kończyło się na zamiarach i deklaracjach, ewentualnie ograniczało się do wąskiego, bliskiego kręgu osób. Potwierdza to informacja o funkcjonowaniu w obrębie struktur Polskiej Armii Powstania w Rumi komórki zajmującej się oświatą. W jej ramach Helena Zygmantowska nauczała dzieci dwóch kolegów, jej konspiracyjnych przełożonych. Zbierano polskie książki wysiedlonych rumian, wykonywano ulotki propagandowe, a jeden z jej członków, Stanisław Piotrowski, układał wiersze¹⁸.

Zdaniem autora niniejszych rozważań, powyższa pozytywna dla rumskich Polaków opinia, chociaż w dużej mierze prawdziwa, nie oddaje – w konfrontacji z innymi źródłami – w pełni miejscowej specyfiki okupacyjnej. Poziom znajomości języka polskiego, i przez to także w dużej mierze zasięg tajnego nauczania, po kilku latach okupacji był zróżnicowany, w zależności od sytuacji i postawy konkretnych rodzin. Można przypuszczać, że najmniejszy stopień umiejętności posługiwania się językiem polskim posiadały dzieci urodzone w ostatnich latach przed wybuchem wojny i na początku okupacji. Ich bowiem najbardziej obawiano się wtajemniczać w zawiloci sytuacji okupacyjnej, przez to – w obawie nawet przed nieświadomością z ich strony dekonspiracją – unikano z nimi rozmów po polsku, także w domu. Ponadto nie znaly one innej szkoły, jak tylko niemiecką. Nasuwa tu się następujący przykład. Jedna z młodych rumianek, Polka wpisana na NLN, wobec – co warto zaznaczyć – zbliżającego się frontu i prawie pewnej kolejnej restauracji państwa polskiego, postanowiła swojego małego brata nauczyć języka polskiego. Jego rodzina nie zrobiła tego wcześniej, bo obawiała się, że ją zdradzi, iż w domu rozmawiają po polsku. Młoda nauczycielka nadal podtrzymywała tajemnicę, skutecznie wmawiając uczniowi, że naucza go języka łacińskiego¹⁹.

¹⁷ B. Bork, *Martyrologia i ruch oporu na Lesókach 1939-1945* [w:] *Pomorskie organizacje konspiracyjne (poza AK) 1939-1945*, pod red. S. Salmonowicza i J. Szillinga, Toruń 1994, s. 248. Zob. też K. K. Ciechanowscy, *Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w l. 1939-1945*, Gdańsk 1975, s. 67 oraz N. Kozłowski, *Udział nauczycieli w tajnej oświacie i ruchu oporu na Ziemi Gdańskiej 1939-1945* [w:] *Z dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego na Pomorzu Gdańskim w l. 1918-1978*, pod red. K. Trzebiatowskiego, Gdańsk 1977. Niestety, w tych dwóch ostatnich pracach nie podano, kto i kogo nauczał.

¹⁸ M. Sypniewski, *Ruch oporu w okresie II wojny światowej na terenie Rumi i miejscowości przyległych*, Gdańsk 1981, s. 68-69, mps użyczony autorowi przez Z. Rohde; A. Gąsiorowski, *Polska Armia...*, s. 83 i nn.

¹⁹ Relacja NN ze zbiorów autora. Warto dopowiedzieć, że ojciec tych dzieci w kwestionariuszu doznanych szkód podczas okupacji podał, iż w jego „domu mówiono po polsku”. W świetle opisanego wydarzenia nie do końca była to prawda. Jest to kolejny przykład, jak ostrożnie trzeba interpretować źródła o i z czasów okupacji. Daleko idącej powszechności znajomości przez dzieci języka polskiego po 6 latach okupacji przeczą też – co warto porównać – dane z innych rejonów Kaszub, zob. na przykład B. Breza, *Kultura. Oświata. Życie codzienne* [w:] *Kościerzyna i powiat...*, s. 275.

Kościół i życie religijne

Parafia rzymskokatolicka z siedzibą w Starej Rumi, nie licząc jej ewangelickiej odpowiedniczki, była praktycznie jedyną instytucją w Rumi, która zachowała swoją instytucjonalną i personalną ciągłość w latach okupacji. Wynikało to z dwóch głównych czynników. Okupant nie był w stanie wprowadzić w parafii zmiany bez chociaż minimalnej akceptacji wyższych instancji kościelnych. Kościół był zbyt dużą i niezależną instytucją o ogólnościatowej sile oddziaływania, by można było go pominąć w tego rodzaju decyzjach. Pozostało mu jedynie fizyczna eksterminacja lub wysiedlenie jego przedstawicieli (oraz przejęcie na swoją rzecz parafialnego majątku). Tak też się stało. Po pierwszych miesiącach okupacyjnego terroru w Rumi pozostało dwóch kapłanów i jednocześnie proboszczów: ks. G. Lamparski i ks. F. Kirstein. Wszyscy inni duchowni katoliccy zostali zamordowani, z wyłączeniem o. J. Kasprzyka, który, w porę uprzedzony o ewentualnym możliwym aresztowaniu, zdążył opuścić Rumię. Ks. F. Kirstein przebywał w Zagórzu do końca 1939 roku, starając się prowadzić normalną działalność duszpasterską, między innymi odprawiając msze świętą w Kaplicy Przebendowskich. Jednak już w styczniu 1940 roku gdański biskup C. M. Splett, który podczas okupacji pełnił również obowiązki administratora diecezji chełmińskiej, podjął decyzję o jego przeniesieniu do Gniewu, uznając, że przy zaistniałym braku kapłanów, ich wymordowaniu i licznych nieobsadzonych probostwach, tam będzie potrzebniejszy, a w Rumi wystarczy jeden kapłan. Wraz z jego odejściem na przeciągu kilkudziesięciu lat zakończyła się historia zagórskiej parafii, chociaż przez cały okres okupacji formalnie istniała nadal¹.

Naziści uznali, że bardziej skorzystają, jeżeli nie zniszczą w całości – i to był drugi powód ciągłości rumskiej parafii – kościelnych instytucji, lecz wpręgną je do realizacji własnych celów, przede wszystkim germanizacji. Nie bez racji przyjęli, że jeżeli miejsce polskiego kapłana-patrioty zajmie jego niemiecki odpowiednik, polscy wierni – przywiązani do religii katolickiej – łatwiej poddadzą się zamierzonej przez nich indoktrynacji. Ks. G. Lamparski stał się takim niemieckim duchownym. Już 12 września 1939 roku w księdze zmarłych sporządzał wpisy w języku niemieckim, co jak na osobę, która kilkanaście dni wcześniej używała swojego duchownego autorytetu dla polskich przedsięwzięć patriotycznych – i porównując to z postawą polskich proboszczów w innych parafiach – nastąpiło bardzo szybko. Od razu też stał się *Volksdeutschem*, pełnoprawnym obywatelem III Rzeszy i za takiego był uważany przez przedstawicieli okupacyjnych władz, chociaż nie wiadomo dokładnie, kiedy to nastąpiło formalnie. Najpóźniej wiosną 1940 roku wystąpił o zmianę nazwiska na Lampers, już wcześniej używając imienia Georg. Bez większych trudności udało mu się to przeprowa-

¹ Wynika to chociażby z treści korespondencji między rumskimi proboszczami i administratorami a kurią biskupią (ADiec., zesp. Administratora, sygn. C I – 11). Zob. R. Szwoch, *Kirstein Franciszek...*, s. 117 (tu też dalsza droga życiowa); *Daj mi duszę...*, s. 183 oraz relacja P. Bacha ze zbiorów autora.

dzić i odtąd wyłącznie posługiwał się tym nazwiskiem, jedynie w życiorysach zaznaczając, że wcześniej nazywał się inaczej².

Jednocześnie dotknął go kolejny nawrót choroby, pod jej wpływem coraz ciężiej było mu sprawować obowiązki duszpasterskie. Jeżeli się ich podejmował, bardzo wydłużały się one w czasie, wywołując poddenerwowanie wiernych. By móc znowu udać się na kurację, usiłował uzyskać do swojej parafii wikarego i zgodę na urlop. Początkowo biskup i jego bezpośredni przełożony, komisarz biskupi w Wejherowie, ks. Carl Knop, odmówili, ustąpili dopiero po prośbach ze strony wiernych rumskiej parafii, coraz bardziej zdeterminowanych w dążeniu do zmiany proboszcza, wymieniających nawet konkretne nazwiska następcy. Na początku 1943 roku ks. G. Lampers udał się ponownie do Klewe na leczenie. Tam w następnym roku, podczas bombardowania, został ranny i do Rumi już nie wrócił. Zmarł w 1960 roku³.

Pierwszym kapłanem wyznaczonym do zastępowania chorego i później nieobecnego ks. G. Lamperskiego był ks. Józef Józefowicz, na co dzień pracujący w Grudziądzu i od czasu do czasu przyjeżdżający do Rumi. Po jego aresztowaniu na początku 1943 roku administrację rumskiej parafii powierzono ks. Tadeuszowi Danielewiczowi z Gdyni-Cisowej. Stabilizację kadrową rumską parafia uzyskała dopiero w marcu 1943 roku, kiedy jej administratorem – z inicjatywy ks. Carla Knopa, który ją przeprowadził we wszystkich urzędach, w tym w gestapo – został ks. A. Jungbluth, dotychczasowy wikariusz w parafii św. Mikołaja w Gdańsku, już wcześniej odwiedzający Rumię. A. Jungbluth pozostał w Rumii do końca okupacji. Jako nowy administrator szybko zyskał sympatię wiernych, głównie dzięki nastawieniu się na pracę duszpasterską, bez angażowania się w politykę narodowościową, w taki sam sposób traktując parafian, niezależnie od ich narodowości. Na ogół też jest wspominany przez nich jako dobry kapłan. Z uwagi na stan zdrowia proboszcza G. Lampersa, funkcje duszpasterskie sprawowali w Rumii – szczególnie do czasu przybycia ks. A. Jungblutha – także inni kapłani, w tym bardzo doceniani przez rumskich wiernych ks. proboszcz K. Przewoski, proboszcz z Oksywia⁴.

Zachowanie wkraczających do Rumi nazistów do wiary i Kościoła u – w zdecydowanej większości będących katolikami mieszkańców Rumi – wywołało zaskoczenie, porównywalne z tym, będącym następstwem okrucieństw pierwszych miesięcy okupacji. Okupant nie tylko usunął prawie wszystkich katolickich duchownych z siostrami zakonnymi włącznie, ale także część z jego przedstawicieli publicznie naigrawała się z ludzi wierzących, wiary i miejsc kultu katolickiego. Najbardziej widocznym tego przejawem były dokonane zniszczenia kapliczek i krzyży przydrożnych. Tym bardziej, że najeżdźca – nie wiadomo, według

² IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd 2/11 (akta zmiany nazwiska ks. Lamparskiego). Niestety, w aktach tych brak jakiegokolwiek informacji o motywach, które nim kierowały przy podejmowaniu tej decyzji, jak również – co uderza – krytyki Polski i Polaków. Niektóre relacje wspominają, że zrobił to pod wpływem brata, niemieckiego urzędnika w Berlinie. Z dokumentów tych jednak wynika, że chronologicznie było inaczej. Najpierw on wystąpił o zmianę nazwiska, następnie jego brat Henryk Stanisław i bratowa Marianna. Zob. też APar., Księga zmarłych (wpisy z 1939).

³ Opracowano głównie na podstawie akt personalnych ks. W. Lamparskiego (Kuria biskupia w Pelplinie). Tragizm jego losów pod koniec okupacji polegał również na tym, że schorowany nie mógł znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca. W Niemczech stopniowo tracił wszelkie środki do życia. Powrót do Rumi – w warunkach wojennych – był coraz bardziej utrudniony, stawał się dla wszystkich ciężarem.

⁴ APar., Księgi metrykalne z lat okupacji; M. Osiać, dz. cyt., s. 33 i nn. (tutaj w ogóle brak informacji, że inny ksiądz – poza ks. A. Jungbluthem – był w czasie okupacji rumskim proboszczem). Było to też charakterystyczne dla wszystkich autorów relacji zebranych przez autora, że znacznie chętniej mówili o tym kapłanie niż ks. G. Lampersie. Fakt przeniesienia ks. A. Jungblutha do Rumi jest najczęściej przytaczanym wydarzeniem z okupacyjnej historii parafii w Rumi, zob. między innymi H. J. Karp, *Germanizacja czy duszpasterstwo? Duchowieństwo z Rzeszy w duszpasterstwie na okupowanych ziemiach Polski [w:] Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, pod red. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982, s. 138; S. Samerski, *Priester im annektierten Polen*, Bonn 1997, s. 28, 29; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej 1939-1945*, część II, „Studia Pelplińskie”, t. 38, 2007, s. 73.



Rumia. 1946 r. Procesja Bożego Ciała, na zdjęciu, ze sztandarem, Michał Kunisz

jakich kryteriów – jedno z tych obiektów kultu niszczył, inne zostawiał w stanie nienaruszonym. Dla wierzącej, praktykującej rumskiej społeczności było to bardzo bolesne doświadczenie i kolejny ważny element odczuwania obcości nowej władzy⁵.

Ograniczono też praktyki sprawowania kultu religijnego, zmniejszono liczbę dni świątecznych. Przed wojną było ich 13, w czasie okupacji 5. Nie wolno było czcić między innymi Bożego Ciała, które było związane z tradycyjną procesją po ulicach Rumi, a wszelkie procesje i publiczne pielgrzymki zostały zakazane. Zmniejszyła się też liczba udzielanych sakramentów świętych, chociaż kapłani w zasadzie w tym zakresie nie byli ograniczeni. Wpływ na to miały atmosfera wojenna i ogólna polityka okupanta, dążącego na przykład do ograniczenia małżeństw między osobami narodowości polskiej. Kościół miał służyć także wsparciu gospodarki III Rzeszy. Dlatego zaraz na początku okupacji skonfiskowano większość parafialnego mienia. Kościelną ziemię oddano pod okupacyjne inwestycje niemieckim urzędom oraz powiernikom. Gdy sytuacja na frontach się pogorszyła, skonfiskowano również dzwony, zostawiając tylko jeden. Ilość i długość trwania nabożeństw uzależniano od potrzeb ekonomicznych, różnicując chociażby ich czas odbywania ze względu na porę roku, w tym szczególnie latem, podczas żniw⁶.

Z oficjalnego życia parafii całkowicie wyeliminowano język polski. Likwidowanie wszystkich polskich napisów posunięto nawet do pozbycia się napisów na nagrobkach cmentarnych. Msze i inne nabożeństwa odbywały się wyłącznie w języku niemieckim. Działający nadal przy rumskiej parafii chór św. Cecylii wykonywał tylko niemieckie pieśni. Szczególną uwagę hitlerowców zwróciły dawne księgi metrykalne, które wykorzystywano do badań genealogicznych i ustalania czystości rasowej różnych osób oraz uzasadniania niemieckości Rumi i okolicznych miejscowości. Niektóre z nich również skonfiskowano dla potrzeb

⁵ Najwięcej konkretnych przykładów zniszczenia tych obiektów zob. „*Rumia. Pomniki...*”, s. 52, 91 i nn.

⁶ Szerzej zob. między innymi J. Doppke, dz. cyt., gdzie wiele informacji także o parafii w Rumi, jej wiernych i duszpasterzach, wykorzystanych przez autora niniejszego opracowania.

niemieckich urzędów i badań. Najbardziej dotkliwy dla wiernych nieznających języka niemieckiego był zakaz słuchania spowiedzi w języku polskim. Według niektórych relacji dostosował się do niego ks. G. Lampers i odmawiał spowiadania po polsku, nawet tym rumianom, których znał sprzed wojny, kiedy – bez żadnych problemów – słuchał w konfesjonale po polsku. Z nakazów władz, które przekazywali bp C. Splett i komisarz C. Knop, działalność duszpasterska służyła też propagandzie ideologii nazistowskiej, w tym upowszechnianiu kultu A. Hitlera. Po nieudanym zamachu na jego życie w lipcu 1944 roku w czasie głównej niedzielnej mszy św. proszono „o błogosławieństwo Boże dla naszego wodza [A. Hitlera – dopisek BB], gdyż on jest naszą wolnością i naszym życiem”⁷.

Podobnie jak kultura i oświata, również życie religijne w okupacyjnej Rumi miało swoje drugie dno, dla bardziej zorientowanych widoczne od pierwszych dni zajęcia miejscowości przez Niemców. Wierni z narażeniem życia chronili przedmioty kultu przed okupantem, skrywali resztki rozbitych kaplic i połamanych, ściętych krzyży. Woźny szkolny, Jan Formeła, z rozebranej przez nazistów kapliczki patrona Rumi, św. Jana Nepomucena, uratował figurkę świętego i ukrył w magazynie zbożowym. Juliusz Beker na strychu swojego domu ukrył monstrancję z kaplicy salezjańskiej. W miejscach zniszczonych kapliczek i krzyży wierni składali kwiaty i przy nich się modlili. Modlitwy te też na ogół odbywały się w języku polskim, jeżeli nie było wśród ewentualnych zebranych przedstawicieli władzy i osób podejrzanych o donosicielstwo. Język polski pozostał też językiem modlitwy indywidualnej i rodzinnej. Osoby nieznające języka niemieckiego szukały kapłanów, którzy nie bali się spowiadać w tym języku. Na ogół im to się udawało. W porównaniu do szeregu innych kaszubskich miejscowości, mieli o tyle ułatwione zadanie, że ks. A. Jungblut, chociaż sam nie znał języka polskiego, wysłuchiwał penitenta w tym języku i udzielał rozgrzeszenia. O stosunku okupanta do języka polskiego w szeroko pojętym sprawowaniu praktyk religijnych, atmosferze, jaka się wokół tego wytworzyła, mówi między innymi uzasadnienie wyroku powojennego polskiego sądu rehabilitującego rumianina, który przyjął II grupę NLN, a mimo to, nadzorując innych Polaków na robotach przymusowych, „jako starszy pokoju pozwalał śpiewać polskie pieśni religijne”⁸.

W tym ostatnim cytacie warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Podobnie jak w okresie międzywojennym, większość rumian do wiary i praktyk religijnych była bardzo przywiązana, ich sprawowanie towarzyszyło im – jeśli tylko pozwalały na to okoliczności – nawet w najcięższych chwilach. W sile własnej wiary widzieli szansę przeżycia okupacyjnych okropności. Stąd, szczególnie bezpośrednio po wojnie, na terenie Rumi pobudowano szereg kapliczek i postawiono krzyże jako wota wdzięczności za ocalenie życia w czasie niemieckich rządów. To zaangażowanie w kwestiach wiary nie było przynależne tylko do członków kaszubskiej czy polskiej społeczności. Także wśród Niemców byli katolicy, w tym przybyli na teren Rumi w czasie okupacji, którzy wyróżniali się pobożnością. Ponieważ Polacy nie wpisani na NLN nie mogli nawet być zatrudniani jako członkowie służby kościelnej (jako organiści, kościelni itp.), funkcje ich przejęli niemieccy pracownicy – także wojskowi – pobliskiego lotniska i instytucji towarzyszących. W szczególności dotyczy to organisty L. Stankowskiego, który przez większość okupacji musiał się ukrywać. Zastąpili go niemieccy wojskowi, którzy z powodzeniem grali na organach w czasie nabożeństw i prowadzili chór św. Cecylii. Dzięki temu wsparciu najprawdopodobniej chór mógł kontynuować działalność w czasie i po wojnie. W zebranych przez autora relacjach uderza informacja w kilku

⁷ Cyt. za J. Walkusz, *W cieniu połamanego krzyża*, Tczew–Pelplin 1999, s. 225 (tutaj więcej o zarządzeniach ks. C. Knopa, odnoszących się także do rumskiej parafii). Zob. też „Danziger...” nr z 21 stycznia 1940; relacja L. Bacha ze zbiorów autora (o stosunku ks. Georga Lampersa do jego bliskich, odmowach spowiedzi po polsku).

⁸ IPN Gdańsk, sygn. IPN Gd. 18/186. Informacje na ten temat są rozproszone w różnych opracowaniach i dokumentach, zob. między innymi J. Doppke, dz. cyt., s. 69; *Rumia. Pomniki...*, s. 52, 93.

z nich – pozyskanych całkowicie niezależnie od siebie – o rumskiej nauczycielce, najprawdopodobniej Niemce z głębi Rzeszy, określanej jako „wyjątkowo pobożnej”⁹.

Trzymając się relacji o „pobożnej nauczycielce”, warto bez wątpienia dodać, iż skoro tak została zapamiętana, to daleko idąca pobożność w okupacyjnej Rumi nie była wszechobecna. Podczas okupacji funkcjonował stereotyp podziału: Polak–katolik, Niemiec–ewangelik. Osoby narodowości niemieckiej i jednocześnie katolicy byli przyjmowani jako coś wyjątkowego, wartego zapamiętania. Rzeczywiście, czas okupacji spowodował zwiększenie w Rumi liczby ewangelików. Na początku okupacji nie zmieniło to jednak struktury organizacyjnej i obsady personalnej miejscowej gminy ewangelickiej. Nadal była ona połączona personalnie z gminą pucką i pastor tej ostatniej sprawował opiekę także nad wierzniymi ewangelickimi w Rumi. Nowa sytuacja spowodowała, że mogła ona liczyć na większe zainteresowanie i wsparcie władz. Zwraca uwagę, że, poczynwszy od 1943 roku, w „*Danziger Vorposten*” zamieszczano stosunkowo często informacje o nabożeństwach w rumskim kościele ewangelickim, przy braku informacji o działalności parafii katolickiej. Pośrednio jednak można też wnioskować, że nie było to poparcie absolutne. Również gmina i duchowni ewangeliccy musieli się liczyć z opinią władz i byli wciągani w ich zamierzenia ideologiczne. Gdyby chcieli temu przeciwdziałać, spadłyby na nich represje podobne do tych, które były udziałem kapłanów katolickich¹⁰.

Czas okupacji był okresem nieuniknionego zwiększenia kontaktów pomiędzy katolikami i ewangelikami w Rumi. Przybywający Niemcy, wyznawcy protestantyzmu, otrzymywali kwatery w mieszkaniach rumskich katolików. Pracodawcami i zwierzchnikami w pracy dla katolików byli również w większości ewangelicy. Niestety, obecny stan badań nie pozwala na opisanie wzajemnego postrzegania się tych grup wyznaniowych i ich stosunków. Na pewno były one intensywne i jednocześnie wielopłaszczyznowe. W tym kontekście wymowne jest to, że w tym czasie wzrosła liczba mieszanych, katolicko-protestanckich, małżeństw. Jest to wymowne, ale jednocześnie skłania do zadawania pytań: Jak do tego dochodziło? Jak takie małżeństwa były postrzegane przez najbliższe otoczenie itp.? Niestety, na te i inne pytania – w ich lokalnym, rumskim odcieniu – nie znamy jeszcze odpowiedzi¹¹.

⁹ Szczególnie relacja S. Wicki i A. Zwary. Znamienne, że w *Rumia. Pomniki...* wymieniono więcej kapliczek postawionych po 1945 roku jako wotum za szczęśliwe przeżycie okupacji, niż wcześniej zniszczonych przez hitlerowców, na przykład na s. 59 (tutaj o postawieniu kapliczki w podziękowaniu za powrót synów, braci Klawitrow). Pozostałe informacje w dokumentacji rumskiej parafii w ADiec. Warto też wspomnieć o zdjęciach chóru św. Cecylii, przechowywanym w rumskim MDK, ciekawym źródle danych o okupacyjnym życiu codziennym, dalekim od czarno-białego schematu.

¹⁰ *Verzeichnis der evangelischen Kirchengemeinden im Reichsgau Danzig – Westpreussen, herausgegeben vom Büro des Evangelischen Konsistoriums für das Kirchengebiet Danzig Westpreussen nach dem Stande dem 1 Dezember 1941*, s. 12; „*Danziger...*” nr z 21 stycznia 1940 roku (informacja o zajęciu ksiąg kościelnych także gminy ewangelickiej w Rumi, celem przeprowadzania badań rasowych), z 24 i 31 grudnia 1943 i inne.

¹¹ Do tej refleksji autora skłoniły zapisy w APAr., „*Księga małżeństw*” oraz zbiór luźnych dokumentów w sprawie udzielania małżeństw mieszanych.

Ruch oporu

Jest niemożliwością precyzyjnie rozgraniczyć zakończenie walk we wrześniu 1939 roku od początków ruchu oporu. Tym bardziej, że jeszcze przed wojną spodziewano się, że Pomorze czasowo zostanie zajęte przez wojska niemieckie i w ścisłej konspiracji przygotowywano i szkolono specjalnie wytypowane grupy osób do podjęcia działań podziemnych. Było to tak utajnione, że do tej pory w pełni nie wiadomo, które (i w jakim zakresie) organizacje pomorskiej konspiracji powstały w wyniku działań jeszcze przedwojennych. Nakładało się to na spontaniczną reakcję polskiej społeczności, której przedstawiciele, w odpowiedzi na klęskę wojenną, podejmowali decyzję o kontynuowaniu oporu wobec najeźdźcy, zmieniając jego formę. Walczący w okolicy Zagórza polscy żołnierze, po wyczerpaniu możliwości walki, ukryli broń i amunicję w kilku miejscach w okolicznych lasach i zabudowaniach gospodarczych, w tym w młynach nad Zagórką Strugą. Pamięć mieszkańców niedalekiego od Rumi Kazimierza przechowała informację o dwóch rumskich nauczycielach, którzy z grupą starszych harcerzy ukryli w tej miejscowości broń, amunicję i sporo granatów¹.

Zbieranie broni, jej ukrywanie oraz podstawowe szkolenie wojskowe były też podstawową działalnością jednej z najwcześniej powstałych (jesień 1939 rok) na Pomorzu organizacji konspiracyjnej, o prawdopodobnej nazwie „Batalion Morski”. Jej inicjatorem i głównym przywódcą był Józef Kuchnowski, bosman zamieszkały w Rumi. Skupił on wokół siebie liczne grono polskich patriotów z tej i okolicznych miejscowości, szczególnie Pogórza, Chyloni i Redy. Byli to szeregowi żołnierze, podoficerowie, harcerze, czy po prostu głównie młodzi ludzie pragnący podjąć walkę z okupantem. W sumie kilkaset osób. Wśród jej dowódców był też między innymi Jan Semmerling z Rumi, przed wojną przeszkolony na rumskim lotnisku w ramach wojskowego Przysposobienia Wojskowego i absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy. Według powojennej relacji innego członka jej kierownictwa, Leona Torlińskiego z Pucka, miała być ona zorganizowana na wzór przedwojennego wejherowskiego Batalionu Morskiego, z podziałem na kompanie i plutony. Działalność konspiracyjną prowadzono bez zachowania podstawowych zasad bezpieczeństwa, na przykład prawdziwym imieniem i nazwiskiem kwitowano zdawanie i odbieranie broni, nie utajniano środków łączności, itp. Okupacyjna policja nie miała większych problemów z jej wykryciem i rozbiciem. Tym bardziej, że wśród dowódców organizacji (i być może inicjatorów) znalazł się prowokator i denuncjator gestapo, przedwojenny podchorąży Marynarki Wojennej z Rumi. W 1940 roku aresztowano większość członków Batalionu i po krótkim uwięzieniu w Gdyni, przeniesiono do obozu w Stutthofie. W nim zginęło kilkunastu jej członków – mieszkańców Rumi, w tym J. Kuchnowski i J. Semmerling. Według niesprawdzonych, być może przesadzonych, danych Niemcy skonfiskowali też kilka ciężarówek zgromadzonej przez nich broni. Obecnie

¹ B. Bork, *Udział nauczycieli powiatu morskiego w ruchu oporu w l. 1939–1945 [w:] Pomorskie organizacje...*, s. 243. Później broń tę przejęła grupa partyzancka A. Loepera z TOW „Gryf Pomorski”.

Batalion Morski jest to organizacja, której dzieje należą do najczęściej przytaczanych przez współczesnych historyków, omawiających początki pomorskiej konspiracji i patriotyzm mieszkańców Pomorza².

Zlikwidowanie Batalionu Morskiego można umownie przyjąć za pewną cezurę w dziejach rumskiego ruchu oporu z, co najmniej, dwóch względów. Po pierwsze, była to organizacja mająca swój ośrodek działania oraz dowodzenia w Rumi i stąd oddziaływała na sąsiednie miejscowości. Z kolejnymi – w zasadzie – było odwrotnie. To one na ogół przysyłały swoich emisariuszy w celu rozszerzenia ich działalności na teren Rumi, ewentualnie wchłaniały – co było jeszcze częstsze – miejscowe grupki konspiracyjne. Po drugie, przyjęte w tej pierwszej rumskiej organizacji konspiracyjnej zasady działania w dużej mierze były już obce ich następczyniom. Przede wszystkim w mniejszym stopniu nawiązywały one do przedwojennych realiów, nie tylko w odniesieniu do ich struktury organizacyjnej, za to bardziej uwzględniały warunki okupacyjne. Nie uniknęły przez to wpadek i aresztowań, ale też w o wiele większym stopniu wykluczyły ich łatwą dekonspirację³.

Można też już – co prawda, w niewielkim stopniu – zauważyć wspólny element tej organizacji z innymi, późniejszymi, stopniowo – mniej więcej do 1944 roku – się nasilającym. Mianowicie przynależność organizacyjna poszczególnych grup konspiracyjnych, a już w ogóle osób, była płynna, zmieniała się. Niektórzy konspiratorzy jednocześnie byli członkami kilku organizacji, lub przechodzili z jednej do drugiej, nie likwidując całkowicie wcześniejszych powiązań. Mniejsze podziemne grupki łączyły się z większymi. Widać to w dziejach wszystkich większych rumskich organizacji, w tym największej w całym regionie, „Gryfie Pomorskim”. Analizując pośrednie informacje, co najmniej kilkoro rumian prawdopodobnie wstąpiło do niej poprzez przyłączenie się do wejherowskiej organizacji, powstałej jeszcze w 1939 roku, „Pomoc Polaków”, przemianowanej później na „Polska Żyje”⁴.

Oddzielne komórki „Gryfa” w Rumi powstały stosunkowo późno, na przełomie 1942 i 1943 roku. Według różnych przekazów zostały one utworzone z oddolnej inicjatywy mieszkańców Rumi pod przywództwem Władysława Deyka, mianowanego komendantem gminnym tej organizacji, i Jana Ryduchowskiego, lub z inicjatywy członka jej władz naczelnych i powiatu wejherowskiego, Ludwika Miotka. Wśród jej członków najczęściej jest wymieniany zawiadowca rumskiej stacji kolejowej, Wiktor Formela. Jest to uzasadnione o tyle, o ile jego pozycja ułatwiła pozyskanie do organizacji następnych kolejarzy, a to umożliwiło przeprowadzanie akcji zabierania broni żołnierzom niemieckim w pociągach relacji Gdynia–Łębork. „Gryf” był jedyną rumską organizacją konspiracyjną, która miała w okolicy Rumi 2 niewielkie oddziały partyzanckie, posiadające kilka bunkrów w pobliżu drogi z Rumi do Dębogórza oraz w okolicach Zagórskiej Strugi. Złożone były przede wszystkim z osób, które musiały się ukrywać, takich jak na przykład dezerterzy z Wehrmachtu. Drugi oddział, pod

² B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska podziemna...*, s. 112 (tu opinia, że odgrywała ona „dużą rolę na Wybrzeżu”); K. Ciechanowski, *Regionalne i lokalne organizacje konspiracyjne na Pomorzu i Kujawach w czasie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Walka podziemna na Pomorzu w l. 1939–1945*, pod red. J. Szillinga, Toruń 1990, s. 218. Zob. też relacje członków „Batalionu Morskiego” S. Pstrągowskiego, K. Sadeckiego, L. Torlińskiego (w części podobne są też w Muzeum w Stutthofie), materiały dotyczące J. Semmerlinga i J. Kuchnowskiego w FAK oraz Z. Milczewski, dz. cyt., s. 201–202 i biogramy J. Kuchnowskiego i J. Semmerlinga w *Słowniku biograficznym Konspiracji...*, cz. 2, Toruń 1996, pod red. E. Zawackiej, s. 100–101 i 152–153. Według M. Sypniewski, dz. cyt., s. 31 organizacja ta nosiła nazwę „Orzeł Biały”.

³ Jeśli wierzyć relacjom członków „Batalionu Morskiego” (FAK), niektórym jego członkom i ich bliskim było tak wstyd, że w bardzo łatwy sposób dowiedziała się o nich policja, że woleli nie przyznawać się do swojej w niej przynależności, nawet kosztem – co raczej jest przesadzone – uzyskania uprawnień kombatanckich.

⁴ Zob. między innymi relację S. Wilczewskiej w FAK; E. Skerska, J. Szews, *Tessar Alfons* [w:] *Słownik biograficzny Konspiracji...*, cz. 5, Toruń 2001, s. 135. Dodatkową trudność w rozpoznaniu organizacyjnym poszczególnych członków sprawiają ich sprzeczne powojenne relacje, por. przykładowo relację L. Gadomskiego w FAK.



Rumia, lata okupacji.
Strzelnica

dowództwem Alfreda Loepera, należał do największych oddziałów tej organizacji. W 1944 roku, po serii aresztowań i konfliktów w „Gryfie”, jego rumske komórki przeszły do Polskiej Armii Powstania (PAP)⁵.

Była to druga – po „Gryfie” – co do wielkości i znaczenia – regionalna organizacja konspiracyjna mocno obecna w Rumi. Jej rozwój w Rumi był następstwem nawiązania współpracy pomiędzy komendantem rejonu PAP Gdynia (według późniejszej terminologii Okręgu Morskiego w Gdyni, który obejmował również Rumie) Piotrem Hulewiczem a L. Gadomskim ps. „Dąb” w styczniu 1943 roku. W jej ramach L. Gadomski – wówczas mieszkaniec Rumi – wraz ze swoją grupą podporządkował się dowództwu PAP. W nowej organizacji pełnił między innymi funkcję zastępcy komendanta Okręgu Morskiego, a inny mieszkaniec Rumi, J. Kufel, ps. Deszczułka, prowadził dział finansowo-gospodarczy komendy Okręgu. W sumie w skład tej organizacji weszło kilkudziesięciu rumian, w większości spowinowaconych. Największe sukcesy PAP w pozyskiwaniu nowych członków uzyskała wśród polskich pracowników – pochodzących z różnych stron Pomorza i Polski – zatrudnionych w rumskich zakładach zbrojeniowych, w tym przebywających w obozach pracy. Stąd, jak można przypuszczać, jeden z głównych rodzajów działalności w Rumi w ramach tej organizacji polegał na świadczeniu pomocy charytatywnej, przede wszystkim przebywającym tutaj jeńcom wojennym. Prowadzono też szkolenie wojskowe, gromadzono broń oraz przygotowywano się do ewentualnego powstania. Pod koniec okupacji wytypowano Górę Markowca jako jeden z pierwszych obiektów do zajęcia w przypadku wybuchu powstania. Tutaj zamierzano zaopatrzyć się w broń i środki żywności z niemieckich magazynów wojskowych. Wybrano też ten obiekt ze względów strategicznych, jako górujący nad Rumią, dający dobry wgląd w dolinę, na Rumie i Gdynię⁶.

Przez prawie cały okres okupacji istniały w Rumi struktury i członkowie największej polskiej organizacji konspiracyjnej Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przemianowanej na Armię Krajową (AK). W 1940 roku, w trakcie pobytu w szpitalu w Warszawie L. Gadomski nawiązał kontakt z tą organizacją i otrzymał polecenie utworzenia jej komórek w powiecie wejherowskim, Gdyni oraz Gdańsku. Po powrocie na Wybrzeże, zamieszkał – tak jak przed wojną – w Rumi. Udało mu się tutaj zwerbować do ZWZ kilku współmieszkańców

⁵ M. Sypniewski, dz. cyt., s. 46 i nn. (tu inny zapis nazwiska W. Deyka: Włodzimierz Deyka z wariantem, „lub Fr. Deyka”); A. Gąsiorowski, *Okres okupacji...*, s. 179-180; L. Miotk, *Pamiętnik wspomnień w walce z hitleryzmem w I. II wojny światowej 1939–1945*, s. 54 i nast., mps w FAK.

⁶ Zob. szczególnie A. Gąsiorowski, *Polska Armia...*, s. 134 i in. Dzięki tej monografii dzieje PAP w Rumi należą do najlepiej poznanych ze wszystkich organizacji podziemnych z lat okupacji.

oraz zorganizować jej komórki w Witominie i Zagórz. Niewiele wiadomo o ich działalności w tym czasie. Już w 1941 roku – na skutek aresztowań – utracił kontakt z Warszawą. Spowodowało to, że do czasu wejścia w skład PAP – przez okres około roku – współpracował z komendą powiatową „Gryfa” w Wejherowie. Na ten okres – nie wiadomo, na ile niezależnie od L. Gadomskiego – przypadała w miarę intensywna praca innego mieszkańca Rumi i jednocześnie członka AK, Stefana Madyńskiego, aktywnego członka polskich, tutejszych organizacji patriotycznych sprzed 1939 roku. Na początku okupacji został on osadzony w obozach koncentracyjnych w Stutthofie i Sachsenhausen. Zwolniony w 1941 roku, powrócił do Rumi i wstąpił do małej, gdyńskiej organizacji podziemnej, założonej przez Adama Feigla. Po jej włączeniu do AK – jako podporucznik rezerwy – został komendantem Obwodu Wejherowo i rozbudowywał tę organizację na Wybrzeżu, także w Rumi. Aresztowany jesienią 1942 roku, już do końca okupacji był poza pomorską konspiracją. Przy obecnym stanie badań nie wiadomo, jaki był dalszy los jego rumskich kolegów z AK. Ponadto przez cały omawiany okres byli w Rumi obecni – krócej lub dłużej – przedstawiciele, wysłannicy i rezydenci różnych komórek ZWZ-AK z różnych poziomów jej dowodzenia i form działalności oraz Delegatury Rządu na Kraj, szczególnie wywiadu, bezpieczeństwa, przyszłej polskiej administracji, w ramach przygotowań i zabezpieczenia planowanego powstania itp. Dzisiaj jest prawie niemożliwością ustalić ich personalia i zakres prowadzonej działalności⁷.

Najbardziej zwartą grupą – w porównaniu z innymi – kontynuującą wcześniejszą działalność w konspiracji byli harcerze. Bezpośrednio po zakończeniu walk, w których – w części wzięli udział – weszli w skład pierwszych organizacji konspiracyjnych bądź, spotykając się w gronie kolegów, planowali włączenie się do konspiracji, tworząc nieformalne, małe grupki podziemne. Niektóre z nich weszły później w skład tajnych organizacji harcerskich, w tym do regionalnego, gdyńskiego Tajnego Hufca Harcerzy i ogólnopolskich Szarych Szeregów. W ramach pomorskiej chorągwi Szarych Szeregów utworzono też hufiec „Rój Szmaragdowy”, obejmujący w części także – oprócz Chyloni i Grabówka – Rumię. W 1941 roku wyodrębniono starszych harcerzy i włączono ich do, tworzonego na wzór wojskowy, morskiego batalionu Szarych Szeregów. Jedną z kompanii tego batalionu, pod dowództwem Jana Kaszuby, rekrutowała harcerzy z Chyloni i Rumi, chociaż rejonizacja ta nie była ściśle przestrzegana. Pluton tej kompanii, na którego czele stał Edwin Podlecki (mieszkały przed wojną i w czasie okupacji w Rumi) grupował harcerzy z tej miejscowości. Dowódcami jego drużyn zostali: Henryk Dannemann i A. Voigh, także mieszkający w Rumi. Większość żołnierzy tego plutonu stanowili byli harcerze W. Sabata. Ponadto Edmund Dylewski utworzył drużynę Szarych Szeregów z młodszych harcerzy Chyloni, Cisowej i Rumi. W ramach szerszej akcji likwidowania struktur pomorskich Szarych Szeregów, w 1942 roku gdyńskie gestapo rozbiło ich dowództwo w Rumi. Jesienią tego roku aresztowano Edmunda Dylewskiego, H. Dannemanna i E. Podleckiego, a ostrzeżony A. Voigh zbiegł i przyłączył się do oddziału partyzanckiego „Gryfa Pomorskiego”⁸.

⁷ Por. między innymi *Polska Podziemna...*, s. 155, 205, 399 i nn.; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej*, Toruń 2001, s. 192 i nn.; B. Chrzanowski, *Struktura organizacyjna Związku Walki Zbrojnej – AK na Pomorzu w l. 1939–1945 (Materiały do dyskusji)* [w:] *Armia Krajowa na Pomorzu*, pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993, s. 65 i nn.; tenże, *Delegatura Rządu na kraj na Pomorzu*, Toruń 2011, s. 139 (o tworzeniu w Rumii struktur okupacyjnej policji – straży samorządowej), oraz głównie A. Gąsiorowski, *Gadomski L.*, tenże, *Madyński Stefan Józef* [w:] *Słownik biograficzny Konspiracji...*, cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998, s. 98–99.

⁸ M. Opajdowski, dz. cyt., s. 64 i nn.; A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998, s. 62, 71–76, 136–139, 198 (tutaj więcej informacji o harcerstwie w okupacyjnej Rumi); M. Sypniewski, dz. cyt., s. 36 i nn.; L. Lubecki, *Harcerze Wybrzeża w walce z okupantem w l. 1939–1945*, Gdańsk 1963, s. 17; J. Jankowski, *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Toruń 1988, s. 274.



Rumia w 1943 roku.
Głaz na Górze Markowca
przy niemieckiej
jednostce podczas
okupacji

Oprócz tych większych, bardziej znaczących w Rumi, organizacji niepodległościowych, na jej terenie działały inne, mniej znane i liczne. Na przykład można wspomnieć o organizacji „Orzeł Biały”, zwanej też „Grupą A. Sochy”, od jej założyciela Alojzego Sochy. Do jej współtwórców i głównych działaczy (później także pomorskiego AK) należał między innymi aktywny w działalności publicznej w Rumi już przed wojną Jan Kwiatkowski, były poseł na Sejm. Miały tu swoich informatorów Zjednoczone Organizacje Ruchu Miecz i Pług. Pośrednio można też wnioskować o istnieniu w Rumi (na pewno niewielkiej) komórki podziemnej polskiej organizacji lewicowej bądź radzieckiego wywiadu. Tak przynajmniej sugeruje fakt, że w Rumi znalazł kwaterę radziecki major, który w 1944 roku został zrzucony w okolicach Kartuz, by nawiązać kontakt z miejscową partyzantką⁹.

Niemalże wszystkie tajne organizacje okupacyjnej Rumi miały – wynikające z jej ówczesnych uwarunkowań – kilka cech wspólnych, nieco odmiennych od funkcjonujących nawet w pobliskich miejscowościach. Przede wszystkim były w dużej mierze nastawione na prowadzenie wywiadu i sabotażu w tutejszych zakładach zbrojeniowych i jednostkach wojskowych. Działania te były często dublowane, jak na przykład wykonywane z narażeniem życia plany rumskiego lotniska. Jednocześnie wyolbrzymiano osiągnięte sukcesy, a ponieważ wykonujący poszczególne zadania przechodzili z organizacji do organizacji, wszystkie one uważały je za swoje i jako takie są przedstawiane w opracowaniach poświęconym poszczególnym ugrupowaniom. Jednocześnie rzeczywiste dane na ten temat miały spore znaczenie, a rumscy konspiratorzy byli w miarę skuteczni. Potwierdzają to też zainteresowania sojuszników wywiadów oraz funkcjonująca wśród starszych mieszkańców Rumi świadomość, że alianckie naloty były przeprowadzane z wiedzą, co należy bombardować oraz jakie skutki spowodowały poprzednie ataki¹⁰.

Szczególnie trudno precyzyjnie rozgraniczyć, która z poszczególnych organizacji przeprowadziła konkretną akcję sabotażu na rumskim lotnisku i jaki był jej wynik. Tym bardziej, że często w opisach i relacjach z ich przebiegu pojawiają się te same motywy, w tym współpraca z pracującymi tam jeńcami francuskimi. Gdyby je wszystkie uwzględnić, mogłoby się okazać, że większość składanych w Rumi samolotów i produkowanych części nie nadawała się do użytku, co jest nieprawdopodobne. Tym niemniej ta konspiracyjna działalność była dla okupanta uciążliwa i trudna do zwalczania. Przyniosła też wymierne efekty i jej przejawy – jako jedyne działania ruchu oporu w Rumi – trafiły też do ogólnopolskich opracowań.

⁹ A. Gąsiorowski, *J. Kaszubowski i służby specjalne Gestapo*, Smiersz, UB, Gdańsk 2008, s. 232; B. Chrzanowski, *Miecz i Pług*, Toruń 1997, s. 169; K. Dunin-Wąsowicz, *Kwiatkowski Jan* [w:] *Słownik biograficzny...*, t. II, pod red. Z. Nowaka, s. 555–556.

¹⁰ Relacje ze zbiorów autora oraz A. Gąsiorowski, *Okres okupacji...*, s. 179.



Rumia, lata okupacji

Jednocześnie powoduje to, że łatwo umykają uwadze inne akcje tutejszego podziemia, jak na przykład rekwizycje¹¹.

Oddzielnie należy wspomnieć jeszcze o co najmniej dwóch środowiskach osób związanych z Rumią, które zaangażowały się podczas okupacji w walkę z III Rzeszą. Po pierwsze trzeba powiedzieć o tych osobach, które przed wojną tu się urodziły, wychowały czy prowadziły znaczącą działalność publiczną, a w czasie okupacji żyły i pracowały w innych miejscach. Pierwszy rumski salezjanin, ks. J. Kasprzyk, osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, działał w obozowym życiu kulturalnym, między innymi skomponował tam muzykę do pieśni bożonarodzeniowych. Inny duchowny, pochodzący z Zagórz, ks. Brunon Rieband nie tylko jako okupacyjny proboszcz w Chojnicach spowiadał w języku polskim, ale był też bardzo aktywnym członkiem tajnego Pomorskiego Komitetu Opieki Społecznej. Po drugie, takim środowiskiem byli polscy rumianie, którzy wcieleni do Wehrmachtu dezercerowali bądź, dostawszy się do niewoli, włączali się do walki z Niemcami w partyzantkach krajów okupowanych, armiach sojuszniczych i organizowanych przy nich polskich oddziałach wojskowych. Edmund Formela, syn Wiktora, z którym wspólnie działał w „Gryfie Kaszubskim” i PAP na terenie Rumi, jako niemiecki żołnierz kontynuował informacyjno-wywiadowczą współpracę z kolegami z rumskiego podziemia, specjalnym szyfrzem w listach przekazując dane o sytuacji niemieckiej armii na froncie włoskim i o jej morale. Udało mu się również uzyskać kontakt z włoską partyzantką i przejść na jej stronę. Następnie trafił do armii polskiej gen. Władysława Andersa. Takie dezercje i wstąpienie do polskiego wojska były niebezpieczne dla bliskiej rodziny dezercerów, które ponosiły za to zbiorową odpowiedzialność. Dlatego niektórzy z nich – będąc już polskimi

¹¹ Na przykład o rekwizycji z rumskiej pralni bielizny i środków czystości przez partyzantów „Gryfa Pomorskiego” wspomina L. Miotk, dz. cyt., s. 32. Zob. też chociażby P. Matusak, dz. cyt., s. 327, 329 i 330; B. Bork, *Stuba Klemens* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji...*, cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998, s. 147; K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 343; A. Gąsiorowski, *Wywiad i dywersja w Okręgu Pomorskim ZWZ-AK* [w:] *Armia Krajowa...*, pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993, s. 108.

żołnierzami – funkcjonowali pod przybranymi nazwiskami. Tak zrobił, według relacji syna Stanisława, Leon Wicka, w dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka przyjmując nazwisko Szumko. Niektórzy, przebywszy podobną drogę, jak Paweł Kass, polegli na frontach II wojny światowej¹².

Te w sumie różnorodne formy oporu i konspiracji były możliwe poprzez wpisywanie się w przeważające odczucia społeczne, negujące trwałość niemieckiego panowania na Pomorzu i utwierdzające w przekonaniu, że nie wolno stosować się do zarządzeń okupanta, za to należy wspierać podziemie i stosować bierny opór. Jest tego szereg – mniej lub więcej wymownych – przykładów. Mieszkańcy Rumi składali kwiaty na grobach polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku i zamordowanych w wyniku hitlerowskiego terroru. Dawano żywność osobom potrzebującym, pozwalano zamieszkiwać ukrywającym się lub pomagano im dostać się do oddziałów partyzanckich¹³.

Praktyka okupacyjnego życia codziennego pokazywała też inne zjawisko. By przeżyć, należało się przystosować do ówczesnych warunków, podjąć zatrudnienie w niemieckich zakładach pracy, uczynić wszystko, by okupant nie dostrzegł, że działa się przeciwko jego zarządzeniom, nie rzucać się mu tym w oczy. Szczególnie musieli na to zwracać uwagę konspiratorzy, a w odniesieniu do pracujących w wywiadzie stawało to się koniecznością. Stąd mieli oni często dobrą opinię u niemieckich zwierzchników, niejednokrotnie perfekcyjnie posługiwali się językiem niemieckim czy nosili niemieckie mundury. Dlatego dla niektórych postronnych byli przedstawicielami drugiej strony, osobami związanymi z niemiecką władzą. W konsekwencji w kilku przypadkach te same osoby w różnych opracowaniach, relacjach, polskich i niemieckich źródłach pisanych występują w jednym miejscu jako aktywni członkowie podziemia, w innych jako osoby kolaborujące¹⁴.

¹² *Księga poległych na polu chwały 1943–1945. Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego polegli, zmarli z ran i zaginieni podczas II wojny światowej w l. 1943–1945*, Warszawa 1973, s. 313, odpowiedź na kwerendę autora z Centralnego Archiwum Wojskowego, oświadczenie L. Gadomskiego i dokumenty, opis działalności W. Formeli z FAK; J. Borzyszkowski, *Pod okupacją III Rzeszy Niemieckiej (1939–1945)* [w:] *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2003, s. 555–556 i 570; W. Jacewicz, dz. cyt., s. 229–230 oraz relacja Stanisława Wicky ze zbiorów autora.

¹³ Zob. między innymi *Relacje członków konspiracji pomorskiej w l. 1939–1945*, pod red. E. Kwiatkowskiej-Dybaś, s. 99 (relacja A. Jereczka, brata pilota przedwojennej eskadry rumskiego lotniska); Z. Milczewski, *Wejherowo*, s. 56, 80, 88 i nn.; Z. Rohde, dz. cyt., s. 110, 134 i nn.

¹⁴ Ogólne spostrzeżenie autora na podstawie konfrontacji informacji zawartych w różnych opracowaniach z zapisami źródłowymi i relacjami. Znamienny też jest fragment relacji G. Makurat: „(...) pracowałam w Rumi w Apparatenbau jako robotnica (...) nikt z niemieckich władz mnie nie niepokoił, myśleli, że jestem Niemką (...). Oczywiście wykorzystywałam ten fakt dla celów organizacji” (*Relacje członków...*, s. 75).

Zakończenie hitlerowskiej okupacji

Na przełomie 1944 i 1945 roku mieszkańcy Rumi nabierali pewności, że niedługo dojdzie do walk o ich miasto. Świadczyły o tym już nie tylko naloty na rumskie obiekty wojskowe i zbrojeniowe, ale też przymusowe angażowanie rumian do kopania rowów przeciwczołgowych w różnych miejscach Pomorza i najbliższej okolicy. Najbardziej – jak można przypuszczać – przekonywał ich o tym potok uciekinierów z Prus Wschodnich i Pomorza Środkowego, których w Rumi było coraz więcej. Z końcem pierwszej dekady marca 1945 roku trudno już było to nazwać ewakuacją czy nawet w miarę spokojną ucieczką. Tak widziano to przez powojenny pryzmat jego uczestników: „Z trudem wcisnęli się w strumień pracy w stronę wybrzeża [tak w oryginale – BB] kolumny. Za Wejherowem ledwo co przesuwali się do przodu. (...) Kobiety z dziećmi na rękach, starzy ludzie prawie bez bagażu. Młodzi ludzie na rowerach jechali na przełaj (...). W Rumi (...) tabor dostaje się pod ogień artyleryjski (...). W tym pagórkowatym terenie jadą bardzo wolno. Ciągłe muszą przyprzągać konie i sami jeszcze pchają wozy”¹.

Niemcy dobrze przygotowali Rumię do obrony, stanowiła ona silny punkt ich oporu na przedpolu Gdyni. Wykonano trudne do sforsowania umocnienia, przygotowano do zburzenia i wysadzono w powietrze wiadukty kolejowe, niektóre obiekty mogące służyć radzieckim artylerzystom za punkty orientacyjne itp. Nacierające od zachodu wojska I i II Frontu Białoruskiego, w tym polska 1. Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, praktycznie w ciągu jednego dnia, 12 marca, zdobyły Wejherowo i Redę, docierając do Rumi. Tu jednak spotkały się z twardym, zdecydowanym oporem. Kilkudniowe ataki na rumskie punkty oporu, w tym silnie ufortyfikowaną Górę Markowca, nie przyniosły oczekiwanego skutku. Dopiero manewr oskrzydłający, rozpoczęty 18 marca od wschodu, doprowadził do przełamania niemieckiej obrony. Walki jednak toczyły się jeszcze kilka dni. Decydujące okazało się zajęcie przez oddziały radzieckie 23 marca Sopotu i dojście do brzegu Zatoki Gdańskiej. Rozdzieliło to niemiecki gdyńsko-gdański rejon obrony na dwie niezależne części i umożliwiło zajęcie 27 marca Rumi i większości Gdyni przez wojska radzieckie, co dla ich mieszkańców stanowiło początek nowego okresu historycznego².

¹ E. Kieser, *Zatoka Gdańska 1945*, b. m. i d. w., s. 182, 184; relacje ze zbiorów autora. Wśród nieco wcześniejszych uciekinierów był między innymi ks. Jan Grützmann, któremu biskup C. Splett pismem z 11 marca 1945 powierzył opiece wiernych z Zagórza, w tym licznych uciekinierów, ustanawiając go specjalnym wikariuszem przy Kaplicy Przebendowskich, ADiec., zesp. Administratora, C–I – 11, s. 349.

² E. Kosiarsz, *Wyzwolenie Polski Północnej*, Gdynia 1967, s. 162 i nn.; Z. Wojciechowski, *Wyzwolenie Rumi [w:] Zarys dziejów...*, s. 182 i nn. Podobnie jak w trakcie walk we wrześniu 1939 roku miarą ich zaciętości było kilkunastu zabitych cywilnych mieszkańców Rumi, chowanych w różnych miejscach i przenoszonych na cmentarz na początku kwietnia 1945 (APar, Księga zmarłych).

Edmund Kizik

Zabytki i sztuka

We współczesnym układzie przestrzennym Rumi oraz Zagórza, mimo gęstej nowej, miejskiej już zabudowy, można jeszcze uchwycić pierwotny ulicowy układ wiejski, do którego nawiązują starsze zabudowania z drugiej połowy XIX oraz początku XX wieku. Niestety, również i te dość nieliczne przykłady dawniejszej architektury wiejskiej lub małomiasteczkowej zostały w ostatnich latach w znacznym stopniu przebudowane oraz zmodernizowane, co doprowadziło do zatarcia pierwotnych cech stylistycznych. Ogółem, na terenie współczesnej Rumi nie zachowało się wiele zabytków architektury, dawnej sztuki i rzemiosła. Według materiałów znajdujących się w gdańskim ośrodku Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, w granicach obecnej Rumi, według stanu na koniec 2009 roku, ewidencją urzędową objęte zostały następujące obiekty zabytkowe:

- 1 – ruina kościoła gotyckiego z końca XIV lub XV wieku oraz dawnego cmentarza parafialnego¹;
- 2 – cmentarz parafialny przy ulicy Kościelnej²;
- 3 – cmentarz parafialny przy ulicy Świętopelka 24³;
- 4 – zabudowanie dawnego XVII-wiecznego zajazdu w Zagórzu przy ulicy Sobieskiego 42⁴;
- 5 – zabudowania dawnej zabytkowej XVIII-wiecznej karczmy w Zagórzu z zajazdem, przy ulicy Sobieskiego 5⁵.

Obiekty te można podzielić najogólniej na zabytki związane z organizacją kultu religijnego kościelnego (kościół, ich ruiny, cmentarze, kaplice) oraz zabytki budownictwa użytkowego lub przemysłowego.

¹ *Konserwacja ruiny kościoła w Rumi. Dokumentacja opiniofotograficzna*, oprac. E. Bieleśza, B. Kwiatkowska, b.r. [przed 1970], maszynopis, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk.

² *Rumia, cmentarz katolicki. Ewidencja cmentarna*, oprac. J. Labenz, J. Gzowski, 1984, maszynopis, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk.

³ *Rumia – cmentarz parafialny ulica Świętopelka. Ewidencja cmentarza – dokumentacja naukowo-historyczna*, oprac. M. Grzęska-Janiak, Toruń 1980, maszynopis, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk.

⁴ *Dawny zajazd z Zagórzy, [Rumia] ulica Sobieskiego 42. Uproszczona inwentaryzacja budynku*, oprac. W. Halba, M. Litwin, B. Nowak, B. Siedlecki, 1971, maszynopis, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk.

⁵ *Budynek. Zabytk[owa] karczma z zajazdem, [Rumia], Sobieskiego 5. Orzeczenie mykologiczno-budowlane*, oprac. Z. Świerk 1971, maszynopis, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk.

Stary kościół i jego wyposażenie

Bezspornie najważniejszym obiektem istniejącym na obszarze Rumi, zachowanym niestety, już tylko w niewielkim fragmencie zabezpieczonej trwale ruiny, są mury dawnego kościoła parafialnego przy ulicy Kościelnej. Do obiektów sakralnych (w granicach współczesnej Rumi), które zostały odnotowane przez źródła lub starszą literaturę przedmiotu, należą jeszcze kaplice. Od 1474 roku przy wjeździe do wsi znajdowała się kaplica św. Krzyża, której wezwanie korespondowało z *patrocinium* kościoła parafialnego. Na utrzymanie kaplicy łożyli czterej miejscowi ogrodnicy, płacący w końcu XVI wieku po florenie. Kaplica była chętnie odwiedzana, szczególnie w święta Podniesienia i Znalezienia św. Krzyża (14 września), jednak w XVII–XVIII wieku nie była już wzmiankowana¹. Około 1750 roku (opisana w lustracji z 1765 roku)² z fundacji starosty puckiego Piotra Przebendowskiego powstała niewielka kaplica w Zagórzcu. Ta ostatnia przeznaczona była dla pielgrzymów udających się z klasztoru bonifratrów w Chełmie (kościelne przedmieście Gdańska) na Kalwarię Wejherowską³.

Niestety, najstarszy kościół parafialny w Rumi, który stanowił całkowicie unikatowy przykład gotyckiej architektury wiejskiej na tym terenie⁴, został, niefrasobliwie, prawie całkowicie rozebrany po II wojnie światowej. Niemniej, już chociażby z uwagi na niewiele istniejących na północnym Pomorzu (dzisiejsze powiaty pucki i wejherowski) przykładów sakralnego budownictwa gotyckiego (kościół w Pucku, w Helu oraz poklasztorny w Żarnowcu)⁵, warto poświęcić rumskim ruinom nieco więcej uwagi.

Przez kilka wieków, aż do początków XIX wieku kościół w Rumi związany był nieprzerwanie z zakonem cystersów z Oliwy, który pełnił wobec parafii prawa patronackie i dbał

¹ *Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin*, Pelplin 1904 (wyd. 3), s. 426.

² *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. 1. *Województwo pomorskie*, cz. 1: Powiaty pucki i mierachowski, wyd. J. Dygdała, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 88, Toruń 2000, s. 56.

³ A. Groth, *W Rzeczpospolitej szlacheckiej* [w:] *Zarys dziejów...*, pod red. J. Banacha, Toruń 1994, s. 102. Według zachowanej i przechowywanej w ADP spuściznie rękopiśmiennej kroniki ks. Kocka (*Chronik der Stadt Neustadt angelegt im Jahre 1883*, H. IV, s. 100–101) zezwolenia na budowę udzielono 6 listopada 1748 roku. W kaplicy przechowywano sprzęt oraz obrazy maryjne oraz okazjonalnie odprawiano msze.

⁴ Niestety, obiekt poza lakoniczną wzmianką nie został ujęty w pierwszym naukowym katalogu zabytków architektury i sztuki Johannesa Heisego, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Kreise Carthaus, Berent und Neustadt*, H. 1, Danzig 1881, s. 49; krótkiej notatki doczekał się w raporcie konserwatorskim B. Schmida, *Rahmel (Kr. Neustadt). Instandsetzung der kath. Pfarrkirche* [w:] *Die Denkmalpflege in der Provinz Westpreußen im Jahre 1908*, Danzig 1909, s. 12 (wraz z rzutem kościoła) oraz w powojennym zestawieniu zabytków G. Dehio i E. Galla z 1952, praca powtórnie wydanej i uzupełnionej przez Michaela Antoniego, *Dehio-Handbuch der Kunstdenkmäler West- und Ostpreußen. Die ehemaligen Provinzen West- und Ostpreußen (Deutschchordensland Preußen) mit Bütower und Lauenburger Land*, bearb. von M. Antoni, Berlin 1993, s. 508. W opisie błędnie kościół opisany został jako ewangelicki (!) oraz wskazano jego rzekome zniszczenie już w 1945 roku.

⁵ Zob. *Katalog Zabytków Sztuki. Województwo gdańskie, Puck, Żarnowiec i okolice*, pod red. B. Rol, I. Strzeleckiej, Warszawa 1989; Zob. H. Domańska, *Puck. Pomorze w zabytkach sztuki*, Gdańsk 1985.

o jego wyposażenie. Wskutek rozbiorów i sekularyzacji zakonu cystersów obowiązki patronackie przeszły na protestanckiego króla pruskiego, który od 1817 roku był równocześnie głową Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach. Kościół w Rumi wybudowany został w pierwszej połowie XIII wieku. Z przeprowadzonych w latach 1995–1996 prac archeologicznych można przypuszczać, że jeszcze przed jego wybudowaniem znajdował się tu cmentarz. O jego wezwaniu, św. Stanisława ze Szczepanowa, informują wizytacje z 1583 i 1584 roku⁶, jednak źródła nowożytne z reguły przekazują informację, że nosił wezwanie Podwyższenia, Znalezienia lub ewentualnie św. Krzyża (1686/1687)⁷, ale później również św. Mikołaja (1710).

Z 1475 roku pochodzi informacja o istniejącym już we wsi kościele o konstrukcji ryglowej z murowanym prezbiterium. Jednak źródła pisane, pozwalające nieco rozszerzyć naszą wiedzę, pochodzą z ostatniej ćwierci XVI wieku, czy od momentu organizowania regularnych wizytacji kościelnych na mocy postanowień posoborowych. Wizytacja z 1583 roku⁸ przekazała opis murowanego kościoła („*ecclesia murata*”) pod wezwaniem św. Stanisława, znajdujący się na dobrze ogrodzonym cmentarzu („*coemeterium bene septum*”), co należy podkreślić, albowiem nierzadko zdarzało się, że na nieogrodzanych cmentarzach w XVI–XVII wieku hodowano trzodę chlewną i stawiano budynki gospodarcze.

Pierwotny kościół był prostym, pozbawionym wieży salowym kościołem gotyckim, wzniesionym na planie wydłużonego prostokąta o wymiarach 17,3 m długości i 7,8 m szerokości, co według miar średniowiecznych stosowanych na tych ziemiach odpowiadało 3:1 4/5 pręta chełmińskiego. Z zachowanych opisów fachowych z lat 80. XIX⁹, z początku XX wieku¹⁰ oraz przypadkowej dokumentacji fotograficznej¹¹ wynika, że była to orientowana (prezbiterium skierowane na wschód) bardzo skromna budowla ceglana, murowana z użyciem kamienia polnego (prezbiterium¹² oraz podwieżowy chór organowy wykonany z pełnych cegieł) oraz z zastosowaniem techniki ryglowej (ściany boczne, zakrystia). W oględzinach konserwatorskich z 1938 roku na temat murów czytamy, że zostały wykonane z cegieł „starego gdańskiego formatu” o wątku gotyckim (tzn. warstwa licowa składała się z kolejno przeplatanych cegieł układanych wozówkami i główkami, przy czym główki jednej warstwy wypadają na osiach wozówek warstwy poniżej i powyżej). Pozwalało to nadać w miarę ozdobny wygląd muraowi, którymi został oszkarpowany (przy szczytach przypory miały charakter uskokowy). Mury pierwotne zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne zostały otynkowane prawdopodobnie dopiero przy okazji prac renowacyjnych u schyłku XVI wieku (w zachowanych obecnie relikwach tynk został odbity). Kościół, o dość słabo czytelnym znamionach stylowych i niewydzielonym prezbiterium, zamknięty był prostą ścianą. Budowla przykryta była dość stromym czterospadowym dachem opartym na reliktowej średniowiecznej więźbie, która uległa zniszczeniu w latach 50. XX wieku. Pomieszczenie doświetlano prostymi nierozgłifionymi oknami (5 od strony południowej i 6 od północy) o półkolistych zamknięciach.

⁶ *Visitationes archidiaconatus Pomeraniae Hieronymo Rozrazewski Vladislaviensi et Pomeraniae episcopo factae*, wyd. S. Kujot, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1-3, 1897–1800, (1583), s. 19, 191.

⁷ W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*, cz. 1, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 84, 2005, s. 140.

⁸ Tamże (1583), s. 19.

⁹ Ekspertyza Powiatowej Inspekcji Budowlanej w Wejherowie (Kreis– Bauinspektion) z 14 sierpnia 1884 roku, APG 9/1195, s. 283–288.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Zdjęcie <http://www.rumia.edu.pl/dr/images/dr9.03.jpg> (wejście 2 listopada 2009 roku), oraz fotografia z okresu międzywojennego publikowana w *Zarys dziejów Rumi*, s. 209.

¹² Według opinii Erhardta z 1884 roku, najstarsza część kościoła miała zostać wzniesiona z kamienia jako kapliczka opacka, APG 9/1195, s. 283–288.

Wnętrze kościoła było przykryte prostym stropem z desek na wysokości 4,6 m. Do nawy od strony prezbiterium przybudowana była niewielka, prostokątna zakrystia z muru pruskiego na drewnianej podwalinie ułożonej na polnych kamieniach. Jej wygląd ukazują nam zachowane zdjęcia z końca XIX i pierwszych dekad XX wieku. Widoczne było (zaznaczone lizenami) miejsce po dawnej wieży. Zakrystia, do której prowadziło wejście ukryte za ołtarzem głównym, było doświetlone prostym oknem znajdującym się na osi kościoła. Od południa w połowie sali do kościoła znajdowała się niewielka kruchta, wykorzystywana zapewne również do przechowywania mar i feretronów. W ścianach prezbiterium znajdowały się niewielkie nisze służące albo do umieszczenia sakramentarium albo figur. Podłoga, zapewne pierwotnie drewniano-ceglana, według opisu z 1938 roku była częściowo betonowa, częściowo ułożona z płytek kamiennych¹³.

Niezachowana więźba dachowa, którą opisywano w 1907 i 1938 roku, stanowiła dość unikatowy przykład średniowiecznego ciesielstwa pomorskiego, typowej jeszcze dla końca XIV lub XV wieku. Według opinii sporządzonej w 1907 roku przez prowincjonalnego konserwatora zabytków, wybitnego znawcy sztuki pruskiej Bernharda Schmid¹⁴, sposób łączenia belek zdradzał podobieństwo z technikami ciesielskimi zachowanymi (w czasach Schmid) na zamku w Szymbarku¹⁵. Z kolei polski rzeczoznawca 30 lat później był zdania, że więźba dachowa była charakterystyczna dla starych kościołów gotyckich na Pomorzu. Niestety, nie podał bliższych przykładów. Po ustabilizowaniu się sytuacji religijnej w Prusach Królewskich, w latach 1590–1597 pierwotny kościół przebudowano oraz zaopatrzone w nową wieżę (wizytacja z roku 1597), na którą trafił późnogotycki dzwon z około 1530 roku, opisany w dalszej części rozdziału. Ściany zostały otynkowane, przez co bryła uzyskała bardziej jednolity charakter. W tym czasie do kościoła trafiło nowe wyposażenie wnętrza.

Znajdująca się na wschodnim szczycie jeszcze w początkach XX wieku blaszana chorągiewka z datą 1599 i herbem należącym do D. Konarskiego, opata oliwskiego w latach 1589–1616, zdradza inicjatora prowadzonych prac w ostatniej dekadzie XVI lub w początkach XVII wieku. Na czasy Konarskiego przypada nie tylko odbudowa samego klasztoru oliwskiego, zniszczonego wraz z wyposażeniem w 1577 roku przez gdańszczan (konflikt Gdańska z królem Stefanem Batorem), ale i uporządkowanie stosunków w kościołach w posiadłościach oliwskich, dla których opactwo spełniało funkcje patronackie. Przypomnijmy, że do 1545 roku starostwo znajdowało się w ręku gdańszczan popierających reformację, co zapewne – zważywszy na kryzys zgromadzenia w Oliwie – nie pozostawało bez wpływu na samą parafię w Rumi. Przeprowadzona już w ramach kontrreformacji wizytacja z 1583 roku ukazuje, że w kościele znajdowały się odpowiednie paramenty liturgiczne: „*Monstrantia argentea cum sede orichalci deaurata, calix argenteus cum patena totus deauratos, alter stanneus, crux non parva argentea*”.

Wizytacje parafii w latach 1650, 1686, oraz 1781 opisują wygląd kościoła wraz z wyposażeniem, omawiają stan plebani oraz zabudowań gospodarczych należących do gospodarstwa własnego proboszcza. Często wizytatorzy zwracali uwagę na nie najlepszy stan techniczny tej wiekowej świątyni. Jednowioskowa parafia nie dysponowała dostatecznymi środkami pozwalającymi na przebudowę kościoła, który jednak dość szczęśliwie przetrwał wojny szwedzkie. W wizytacji z 1686 roku odnotowano lichego stanu gontu kryjącego dach świątyni¹⁶. Mimo że kościół był poddany pewnym pracom renowacyjnym w połowie XVIII wieku, to jednak stopniowo popadał w ruinę, co znajduje wyraz w wizytacjach. Szczegół-

¹³ APG 124/1955, s. 11 (do listu dołączony został rzut poziomy kościoła).

¹⁴ A. R. Chodyński, Schmid Bernhard (1872–1947) [w:] *Słownik biograficzny...*, Suplement 1, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 266–267.

¹⁵ B. Schmid, *Reisebericht über die Besichtigung*, APG 9/1196, s. 70–80 (wraz z rysunkiem łączenia więźby dachowej). Raport opublikowany: E. Kizik, *Kościół gotycki w Rumi w relacji Bernharda Schmid, prowincjonalnego konserwatora zabytków w Prusach Zachodnich*, „Rocznik Gdański”, t. 69–70, 2009–2010, s. 169–177.

¹⁶ „*mit Schindeln gedeckt die aber schon faulten*”, F. Schultz, *Geschichte...*, Danzig 1907, s. 497.

nie wieża kościelna była w fatalnym stanie (1765)¹⁷. Na przykład z wizytacji z 1782 roku, pochodzącej z pierwszych lat panowania pruskiego dowiadujemy się między innymi, że: „Fabryka cała kościoła rumskiego, który *in presbyterio* murowany aż do połowy, reszta wraz z dzwonnica w mur pruski, starością i słabością swoją pochyła się ku ziemi, i nowego siebie wystawienia potrzebna. Dach kościoła jest z dachówki, miejscami znaczne dziury mający. Dzwonnica częścią szkudtami, częścią tarcicami obita. Drzwi do kościoła staroświeckich dwoje na zamkach mocnych, sufit w kościele z tarcic rujnujący się, podłoga przez kościół częścią tarcicami wyłożona nieznającą całości, zwały dołów wszędzie pełna. Zakrystii sufit gliną wylepiony mizerny. Zgoła potrąciwszy sprzęty kościelne nie masz co opisywać, gdy przy wystawieniu nowego kościoła wszystko wraz i ołtarze nowe potrzeba dać robić”¹⁸.

Patroni kościoła, zaniepokojeni relacją, podjęli konieczne prace zabezpieczające go przed popadnięciem w całkowitą ruinę. Z uwagi na przejście po I rozbiórce dóbr cystersów oliwskich pod pruski zarząd królewski, w kosztach przebudowy zapewne już partycypował z urzędu nowy patron kościoła, czyli pruski budżet królewski. Jednak wybrano najtańszą drogę naprawczą, albowiem rozebrano grożącą zawaleniem wieżę kościelną (wieża istniała jeszcze w 1782 roku), zaniechano wznoszoną nową, przemieszczono jednak dzwony do nowej dzwonnicy, wzniesionej na przykościelnym cmentarzu jako wolno stojącą konstrukcję w okolicach głównej bramy. Ze starej zabudowy pozostało tylko XV-wieczne prezbiterium wraz z zakrystią. W pozostałej części ścian kwatery z szachulca (mieszaniny gliny i słomianej sieczki narzucanej na plecionkę) zastąpiono po części cegłą oraz obrzucono tynkiem, dotychczasowy dach gontowy został zastąpiony dachówką ceramiczną, tzw. holenderką (o esowym przekroju).

Obok kościoła znajdowała się plebania, zbudowana około 1543 roku, którą wzmiankowała wizytacja z 1583 roku („*domus plebanalis bene constructa ante quadrantem anni*”), która wymagała już jednak naprawy („*multa indiget reparatione et reliqua circa domum aedificia*”)¹⁹. Po wybudowaniu w XVIII wieku nowszej plebanii, stary budynek przeznaczano na umieszczenie wiejskiego przytułku dla ubogich mieszkańców parafii. Nowa plebania, według protokołu dość dokładnej wizytacji z 1781 roku, to budynek w konstrukcji ryglowej („plebania w mur pruski”), o czterech izbach i murowanej kuchni, kryty dachówką²⁰. Pleban korzystał również z budynków gospodarczych, w wizytacji wymienia się na przykład spichlerz (horreum), wyremontowany w 1584 roku. Jednak w połowie XIX wieku budynek nadawał się już tylko do rozebrania i nie przetrwał do czasów współczesnych.

Niepozorny stary kościół gotycki w Rumi aż do początków XX wieku krył w swoim wnętrzu niespodziewanie wartościowe wyposażenie. Jego charakter poznajemy dość przypadkowo w związku z podjętymi przez zarząd, kierowany przez nowego księdza W. Ziemanna (na urządzie od czerwca 1901 roku) zabiegami zmierzającymi do wzniesienia na miejscu starego nowego, większego kościoła²¹. Wydanie decyzji zależało jednak od przychylnej planom rozbiórkowym ekspertyzy prowincjonalnego konserwatora zabytków. W marcu 1907 roku Rumię odwiedził B. Schmid²², pełniący urząd prowincjonalnego konserwatora zabytków w Prusach Zachodnich. Ten wytrawny znawca sztuki i rzemiosła 14 marca 1907 roku, wraz z towarzyszącym mu ks. Ziemannem, dokonał oględzin kościoła²³. Poza opisem samego budynku, w świe-

¹⁷ ADP, G 63a, s. 53-54.

¹⁸ Za A. Groth, dz. cyt., s. 107; Wizytacja 1781, Archiwum Diecezji Chełmińskiej, G. 72, k. 126r-127.

¹⁹ *Visitationes archidiaconatus Pomeraniae*, (1583), s. 19.

²⁰ A. Groth, dz. cyt., s. 107-198.

²¹ Postanowienia o podjęciu inicjatywy podjął zarząd 7 listopada 1901 roku; APG 9/1195, s. 693-694.

²² Zob. B. Schmid, *Reisebericht über die Besichtigung*.

²³ Ziemman zarządzał parafią od 1901 roku aż do śmierci w 1916 roku; K. Wajda, *Rumia pod panowaniem...* [w:] *Zarys dziejów...*, po red. J. Banacha, Toruń 1994, s. 143.

tle starannego profesjonalnie wykonanego protokołu²⁴ wynika, że w kościele rumskim znajdowało się przynajmniej kilka interesujących i wartościowych arystycznie zabytków: „sind mehrere sehr wertvolle Stücke”. Schmid opisuje między innymi utrwalony również na fotografii z końca XIX wieku²⁵ trójramienny sześćdziesięciotrzycentymetrowy świecznik, tzw. wielkanocny, na 12 świec. Według opinii Schmid, wytrawnego badacza pruskiego ludwisarstwa, praca anonimowego rzemieślnika pochodziła prawdopodobnie jeszcze z późnego średniowiecza. Określił dzieło jako wyjątkowe na skalę całego regionu: „Unikum in der Provinz”.

Na ołtarzu głównym znajdowały się jeszcze dwa niewielkie, lecz „wartościowe”, późnogotyckie lichtarze z brązu, o wysokości 21 i 35 cm, może podobne do zachowanych w Starzynie, innym kościele należącym do cystersów. Inwentarz kościelny z 1903 roku wzmiankuje również jeszcze gotycką puszkę na krzyżmo (*chrismatorium*), której z kolei nie odnotowuje Schmid. Podobnie jak w przypadku świecznika wielkanocnego, nie wiadomo, czy te zabytki przetrwały II wojnę światową, może zostały przeniesione do nowego kościoła. Braki dokumentacji archiwalnej uniemożliwiają prawidłowe prześledzenie losów tych zabytków w pierwszej połowie XX wieku. B. Schmid opisał dwie stojące we wnękach obok ołtarza głównego niewielkie figury: Marii z Dzieciątkiem podającym jabłko („sehr gut in der Auffassung”), oraz nieco skromniejszej Św. Anny („ist derber”), które pochodziły najprawdopodobniej z jakiegoś późnogotyckiego ołtarza. Badacz datował je na początek XVI wieku.

W kościele znajdowały się trzy ołtarze opisywane w wizytacjach²⁶, lecz zainteresowanie Schmidą wzbudził późnorennesansowy, dwukondygnacyjny ołtarz główny z 1584 roku (może trochę późniejszy, wygląd znany również z dawnej fotografii) z 2 obrazami wykonanym na drewnie: Zdjęcia z Krzyża w części centralnej, co korespondowało z wezwaniem kościoła oraz ze znajdującym się w górnej kondygnacji mniejszym obrazem Droga do Emaus. Badacz wystawia tym pracom malarskim nader wysoką ocenę artystyczną („*kunstlerische Wert (...) ist nicht unerheblich*”), na podstawie znanych sobie źródeł (wizytacji z 1597 roku zachowanych w ówczesnym archiwum parafii) podał zaś, że dzieła kosztowały 100 grzywien²⁷. Można z dużą pewnością założyć, że pochodziły z tych samych warsztatów twórców zaangażowanych w prace nad odbudową wyposażenia kościoła klasztorowego w Oliwie. Ołtarz ten po pewnych przeróbkach, prawdopodobnie wykonanych przed 1918 rokiem w znanym elbląskim warsztacie snycerskim Ottona Römera, berlińskiego przedsiębiorstwa malarskiego Ernsta Fey, trafił do nawy bocznej nowego kościoła.

Nawet znajdujący się w zakrystii zespół rokokowych mebli malowanych na zielono i zdobionych kolorowymi kwiatkami oraz późnokokokowe lavabo (z końca XVIII wieku) wzbudziły wielki entuzjazm Schmidy: „*Derartige Anlage sind an sich selten, ist sie aber besonders reizvoll ausgebildet*”. Niestety, najprawdopodobniej w trakcie przebudowy i modernizacji kościoła wyposażenie to uległo zniszczeniu, szczególnie, że naukowe zainteresowanie meblami późnobarokowymi i rokokowymi było jeszcze stosunkowo niewielkie. Warto wspomnieć, że część dawnego wyposażenia, po wzniesieniu nowego kościoła, pozostała w starym obiekcie. K. Nowicki, kierownik Referatu Budowlanego w piśmie z 1937 roku zauważa, że „ambona rzeźbiona i złożona nie została usunięta, lecz wymaga odnowienia”, inne znajdujące się w kościele sprzęty i ławy zaś są „z nowszego okresu i nie posiadają żadnej wartości zabytkowej”.

Do najstarszych ruchomych zabytków w kościele należał również warty wspomnienia

²⁴ B. Schmid, *Reisebericht über die Besichtigung*.

²⁵ Fotografia publ. <http://www.rumia.edu.pl/dr/dr09.asp> (wejście 1 listopada 2009).

²⁶ Na przykład w wizytacji z 1765 roku wzmiankowano ołtarze: Krzyża Świętego, Opatrzności Bożej oraz Św. Józefa, ADP, G 63a, s. 53–54.

²⁷ Według wizytacji z 1597 roku: *altaria duo, maius cum imagine s. Crucis eleganter pictum*, B Schmid, *Reisebericht über die Besichtigung*.

zabytek sztuki późnogotyckiej, czyli dzwon z około 1530 roku, odnotowany między innymi w katalogu ks. Romualda Frydrychowicza²⁸. Dzwon, o tonacji a [współbrzmi ton e] o przekroju u podstawy 83 cm, zaopatrzony był w rzadką inskrypcję rozdzieloną dewizorami w języku dolnoniemieckim (Frydrychowicz mylnie podaje, że jest to niderlandzki)²⁹: „*ihesvs . nasarenvs . en . Koenick . der . iuden . der . barme . di . aver . vns*”³⁰. Inskrypcji towarzyszyły starannie wykonane gotyckie fryzy, co podkreślone zostało w raporcie Schmida: „*zierlichen sauber modellirten spätgotischen Bogenfriesen*”. Niewykluczone, że wysoka jakość wykonania dzwonu uprawdopodobnia tezę, że nie mamy tu do czynienia z wyrobem rzemiosła pruskiego czy pomorskiego, w których nierzadko mało dbano o detal, lecz raczej o import z innych terenów, który trafił do rumskiego kościoła dopiero pod koniec XVI wieku³¹.

Drugi dzwon nieznanego, zapewne gdańskiego autorstwa, pochodził z 1820 roku. Trzeci dzwon, wzmiankowany w inwentarzu z początku XX wieku był uszkodzony. Z innych elementów wyposażenia wymienić należy również: ambonę, ołtarz, feretron z połowy XVIII wieku oraz organy z tego okresu. Jednak B. Schmid zauważył ich lichy stan oraz niski poziom artystyczny. Warto przypomnieć, że już w 1904 roku barokowe organy, zbudowane około 1744, całkowicie odmówiły posłuszeństwa. Poproszony przez zarząd parafialny o wydanie oficjalnej opinii na ich temat rzeczoznawca, gdański budowniczy organów Otto Heinrichsdorff (między innymi twórca instrumentu w gdańskim kościele Św. Trójcy) 21 lipca 1904 roku dokonał ich oględzin. Skromne, sześcio głosowe organy o tylko jednym manuale, bez pedału, nie nadawały się do użytku: części metalowe były skorodowane, mechanizm zużyty, miech porwany: „*Das Gebläse ist derartig entzwei, daß es unmöglich ist mit demselben Druckluft zu erzeugen*”. Po zestawieniu listy rozlicznych defektów, Heinrichsdorff podkreślił, że „*kann ich also nur dringend von irgend welchen Ausgaben für Reparaturen an diese Ruin von Orgel abreden*” i kończył swoją ekspertyzę, odradzając zarządowi kościelnemu wydawania pieniędzy na ratowanie zdefektowanego instrumentu³². Wprawdzie rozważano zakup fisharmonii za 450 marek, jednak z większymi wydatkami postanowiono odczekać do wzniesienia nowego kościoła. Zadowolono się prowizoryczną naprawą, którą za kwotę 150 marek dokonał bliżej nieznany Schmuhała, zapewne stroiciel organów z Wejherowa lub Pucka.

Generalnie B. Schmid podkreślił wagę historyczną zabytkowego kościoła, zauważając, że z artystycznego i naukowego punktu widzenia ma on znacznie większą wartość, aniżeli pobliski kościół ewangelików, i zdecydował o zachowaniu zabytku oraz przeprowadzeniu szybkich prac remontowych, między innymi załatwieniu dachu, co miało powstrzymać dalszą degradację substancji zabytkowej. Istotnie, już wkrótce za przyznane środki zostały przeprowadzone odpowiednie prace zabezpieczające. Niestety, po wzniesieniu nowego kościoła stan zachowania starego, który decyzją zarządu parafialnego przeznaczony został na cele kaplicy cmentarnej i kostnicy³³, ulegał stopniowemu pogorszeniu. O jego lichym stanie świadczy korespondencja z lat 1937–1939, którą wymieniały pomiędzy sobą rada parafialna i referat budowlany przy Urzędzie Województwa Pomorskiego. Kierownik Refe-

²⁸ R. Frydrychowicz, *Dzwony kościelne w diecezji chełmińskiej*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 32, 1925, s. 371.

²⁹ Odpis inskrypcji oraz opis dzwonu zob. K. M. Kowalski, *Inskrypcje na dzwonach gotyckich w Prusach. Studium z epigrafiki kampanologicznej*, Gdańsk 2006, s. 366, 276–277, fot. 73. (odczyt inskrypcji: *ihesus nasarenus en kanigk der iuden der barme di aver uns*).

³⁰ Inskrypcja według odpisu B. Schmida. Według niego podobna inskrypcja miała się znajdować na dzwonie w Próchniku (niem. Dörbeck) z 1535 roku.

³¹ Z kolei K. M. Kowalski, dz. cyt., s. 276, na podstawie podobieństwa sentencji przypisuje wykonawstwo dzwonu mistrzowi gmerku, wykonawcy dzwonu z Pęgowa, z którym wiąże również prace z Radomna, Borę, Gdańska, Chełmna, Próchnika. Atrybucja pozostaje niepewna.

³² APG 9/1195, s. 753 (pismo z 2 sierpnia 1904 roku).

³³ APG 9/1195, s. 133 (9 lipca 1908).

ratu, inżynier K. Nowicki, w piśmie z 24 maja 1937 roku pisał między innymi, że „(...) kościółek pochodzi z XV wieku, posiada dobudowaną zakrystię – używany jako trupiarnia przy cmentarzu”. Wcześniej, bo po 1930 roku, rozebrany został stary kamienny mur okalający kościół wraz z przylegającym do niego zabytkowym cmentarzem, zastąpiony betonowymi słupami oraz drewnianymi sztachetami. W sprawozdaniu skierowanym do rady parafialnej 24 listopada 1937 roku, dotyczącym zakresu prac konserwacyjnych w kościele w Rumi, przedstawione zostało szczegółowe zestawienie oraz wycena prac koniecznych do pilnego wykonania. W sumie kosztorys opiewał na 3100 zł. Do najpilniejszych należało przełożenie dachu, który przeciekał i groził zawaleniem stropu i runięciem więźby dachowej³⁴. Nie udało mi się jednak ustalić, czy planowane prace zostały wykonane. Okres II wojny światowej dawny kościół przetrwał bez większych zniszczeń, lecz po 1945 roku jego stan się na tyle pogorszył, że stopniowo ulegał nielegalnej rozbiórce, a deficytową cegłę i dachówki wykorzystano wtórnie przy remontach innych budynków. W ten sposób z krajobrazu miasta znikł najcenniejszy zabytek kultury dawnego, gotyckiego jeszcze budownictwa pomorskiego. Zachowanie trwale zabezpieczonej ruiny, wraz z uporządkowaniem terenu starego cmentarza, stanowi krok we właściwym kierunku, lecz jednak słaba to pociecha...

³⁴ APG 124/1955.

Nowy kościół i jego wyposażenie

Z uwagi na fakt, że miejscowa gmina ewangelicka od 1859 roku (zobacz niżej) dysponowała nowo wzniesionym zbozem, a miejscowa większość katolicka przez kolejne dekady gnieździła się w niewielkiej, pozbawionej wieży i wymagającej pilnych prac naprawczych świątyni, to nader palącą potrzebą było wzniesienie nowego kościoła. Zły stan oraz niewielkie rozmiary starego kościoła gotyckiego oraz wzrastające potrzeby powiększającej się parafii¹ przyspieszyły decyzję o wzniesieniu na innym miejscu nowej świątyni. Już w latach 1883–1884 rada parafialna planowała przebudowę kościoła według projektu przygotowanego przez sopockiego przedsiębiorcę budowlanego Felixa Dosta, który między innymi zamierzał podwyższyć konstrukcję oraz dobudować wieżę.

Zarząd podkreślał, że pragnie, aby miejscowa świątynia katolicka, która nie różni się od zwykłego spichlerza, otrzymała zewnętrzne znamiona kościoła: „*damit auch das kathol. Gotteshaus, welches bis dahin von einem gewöhnlichen Speicher sich in nichts unterscheidet, nach außen als eine Kirche zu erkennen wäre*”². Jednak odpowiednie władze budowlane uznały te plany za zbyt kosztowne oraz trudne do zrealizowania, wobec czego projekt odrzuciły³. Do planów powrócono dopiero za czasów księdza Wojciecha Ziemana, szczególnie, że liczba parafian znacznie wzrosła. Stary kościół posiadał w 50 ławkach 186 miejsc siedzących, parafia liczyła zaś 1937 dusz, w tym 756 dzieci. Po włączeniu 1 stycznia 1907 roku w granice parafii rumskiej Zagórza oraz po przyłączeniu do Rumi Łęczyc (dotychczas w granicach gminy w Redzie), na zebraniu 16 lutego 1907 roku oraz po zebraniu części potrzebnych środków finansowych, zarząd parafialny zadecydował o wszczęciu postępowania urzędowego⁴. Jednak podjęta przez władze konserwatorskie decyzja o zachowaniu starego kościoła, jako zabytku architektury, zmusiła gminę do pewnych zmian planów: zakupienia parceli sąsiadującej z dawnym cmentarzem oraz do przeprowadzenia odpowiednich ekspertyz dotyczących nośności gruntu.

Wydaje się, że na sam projekt zarząd kościoła nie miał większego wpływu, chociaż w jednym z listów ks. Zieman w imieniu rady parafialnej zasugerował, że dobrze byłoby, aby kościół nawiązywał do architektury romańskiej, albowiem kościół w stylu (neogotyckim we wsi już jest (chodzi o świątynię Ewangelickiego Kościoła Unijnego)⁵. Zapewne próba wzniesienia budowli neoromańskiej, pomijając już kwestie stylistyczne, miała być sym-

¹ Zob. T. Rembalski w niniejszej monografii.

² Zob. protokół z zebrania Rady Parafialnej z 19 czerwca 1884, APG 9/1195, s. 248–251, oraz ekspertyza Erhardta (Regierungs-Baumeister) tamże, s. 283–288 (14 sierpnia 1884).

³ List ks. W. Zieman na do władz z 23 lutego 1907 roku, APG 9/1196, s. 70–72. (wzmianka o raporcie rządowego nadzorca budowlanego Ehrhardta z 14 sierpnia 1884).

⁴ Odpis protokołu, APG 9/1196, s. 70–72.

⁵ APG 9/1196, s. 129–130.

bolicznym wskazaniem starszeństwa wobec ewangelickiej mniejszości. Jednak kwestie projektowe związane ze wznoszeniem budynków publicznych w Prusach spoczywały już w gestii urzędów państwowych i podlegały dość ścisłej procedurze decyzyjnej i regulowanemu przepływowi dokumentów. Po przedłożeniu potrzeb parafii (przede wszystkim wskazaniu liczby wiernych) w starostwie, w Biurze Projektów Wydziału Budownictwa Robot Publicznych wykonany został projekt wstępny kościoła. Szkice, wykonane przez powiatowego radcę budowlanego Gessnera, już w 1908 roku przesłane zostały odpowiednim władzom centralnym (Ministerstwo do Spraw Wyznań) do zaakceptowania. Ostatecznie, po poprawkach ministerialnych oraz oszacowaniu kosztów, zaprojektowano budowlę w formie trójnawowej bazyliki (nawa główna wyższa aniżeli nawy boczne) z transeptem na planie krzyża, o stylistyce nawiązującej do dość rzadko występujących na tym terenie form renesansowych, co szczególnie widać po wykończeniu szczytów w transepcie, obróbce wejścia głównych oraz wolut. Jednak już masywna wieża zachodnia oraz konserwatywny układ bazylikowy może przywołać na myśl raczej skojarzenia z romańskimi kościołami z okolic Gór Harzu. Jakby nie było, monumentalna wieża katolickiego kościoła wkrótce stała się zdecydowaną dominantą w miejscowym krajobrazie kulturowym.

W celu realizacji ambitnych planów inwestycyjnych parafia musiała zebrać znaczącą sumę pieniędzy. I mimo wielokrotnie podkreślanego ubóstwa parafii („*trozt ihrer notorischen Armut*”) już w styczniu 1907 roku wierni mogli wykazać na swoim koncie znaczącą kwotę 31 943,33 marek. Jednak szacowany koszt prac miał wynieść 137 300 marek, przy czym gmina miała wyłożyć 88 000, resztę winien dołożyć patron kościoła, czyli król pruski. Ostatecznie dotacja sięgnęła sumy 13 800, zarząd parafii zaś zaciągnął kredyt na 49 800 marek. Sprawa się przeciągała, dopiero po przejściu całej procedury w kwietniu 1913 roku rozpoczęto wykopy pod fundamenty. Zgodnie z przepisami na poszczególne prace zarząd parafialny musiał rozpisywać przetargi publiczne, które ogłaszano w największej gazecie regionu, w gdańskiej „*Danziger Zeitung*”, oraz lokalnych powiatowych pismach urzędowych wejherowskim i lęborskim „*Neustädter Kreiszeitung*” oraz „*Lauenburger Kreisblatt*”.

Już w 1915 roku zasadnicze prace murarskie przy budowlu były zakończone i przystąpiono do realizowania wewnętrznych prac wykończeniowych oraz przy wyposażeniu świątyni (stolarka budowlana, okienna, ołtarze, ławy, empora organowa). Prace budowlane i ciesielskie, jak wynika z rachunków i wystawionych faktur, prowadziło kilka firm w większości pochodzących z Wejherowa, takich jak: Scheiby, Litzbarskiego, Schultza czy Starka. Kościół jest orientowany, wzniesiony z cegły, ściany zewnętrzne i wewnętrzne zostały otynkowane. Jednak równocześnie z pracami pojawiły się problemy z odbiorem technicznym niektórych prac. Na przykład zaczął odpadać świeżo położony tynk, w sporze zaś pomiędzy inwestorem a wykonawcą musiał się wypowiedzieć powołany rzeczoznawca, prof. Richard Kohnke z gdańskiej *Technische Hochschule*.

Podstawowe prace budowlane przy wznoszeniu kościoła wykonano w latach 1913–1915, jednak, wskutek wybuchu I wojny światowej, prace wykończeniowe przeciągnęły się aż do jej zakończenia (1918 roku) i przyłączenia Pomorza do odrodzonej Polski. Ostatecznie kościół został poświęcony przez biskupa pomocniczego chełmińskiego J. Klundera 19 czerwca 1921 roku⁶. Po II wojnie światowej, w 1945 roku parafię przejęli księża salezjanie, którzy również współcześnie są gospodarzami kościoła.

Prace snycerskie i rzeźbiarskie oraz wykonanie neobarokowych ołtarzy zlecono warsztatowi O. Römera z Elbląga, sztukaterie wykonał warsztat H. Arndta. Niemal cały zakres prac malarskich, na którełożyło się zarówno kompleksowe wymalowanie wnętrza kościoła, stolarki budowlanej, renowacji starych obrazów (przemycie, przemalowanie), jak i wykonanie nowych malowideł na podstawie dostarczonych szkiców, położenia złocen i srebrzeń

⁶ Zob. B. Breza w niniejszej monografii.

na częściach snycerki, otrzymał warsztat berlińskiego malarza kościelnego E.Feya. Przedsiębiorstwo Feya specjalizowało się w kompleksowych realizacjach kościelnych, szczególnie w prowincjonalnych kościołach na terenie Prus Zachodnich i Wschodnich (na przełomie XIX i XX wieku), ale znany był również jako wykonawca dekoracji malarskiej dla Domu Zdrojowego w Sopocie. Zamówienie z Rumi, według kosztorysu, zamknęło się niebagatelną kwotą 12 762 marek i 45 fenigów⁷. Według dokładnej wyceny wykonanie (albo renowacja) obrazu do ołtarza głównego o wymiarach 100x190 cm kosztowało 500 marek, mniejszego obrazu zaś (50x60 cm) – 300 marek⁸. Pomniejsze prace pomocnicze realizował malarz Bernhard Lucas z Wejherowa. Obecnie z przedwojennego wystroju malarskiego zachowała się jedynie polichromia w prezbiterium, z przedstawieniem Ostatniej Wieczerzy. Inne prace zostały wykonane w latach 1954–1956 przez M. Schwartz z Obryńska⁹. Interesujące witraże w prezbiterium pochodzą z okresu budowy kościoła, jednak ich autorstwa nie byłem w stanie ustalić.

Część ruchomego wyposażenia pochodziła ze starego kościoła, którą po odpowiedniej adaptacji oraz po przeprowadzeniu prac renowacyjnych wstawiono do nowego wnętrza. Ich barokowy kształt wywarł widoczny wpływ na stylistykę nowego wyposażenia, której nadano neobarokowy charakter (ołtarz główny i boczny). Dawny barokowy ołtarz główny stoi obecnie jako boczny w lewej nawie poprzecznej (ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa). Cztery medaliony przedstawiające ewangelistów zostały przemalowane zapewne jeszcze przez E. Feya; warto byłoby jednak sprawdzić, czy pod warstwą przemalowań z I połowy XX wieku (pokrywających medaliony oraz obraz główny znajdujący się w górnej kondygnacji) nie znajdują się przypadkiem przemyte obrazy na deskach z końca XVI wieku. Wymaga to już jednak specjalistycznych ekspertyz konserwatorów zabytków. Za Anną Kriegseisen, konserwatorem zabytków z Muzeum Narodowego w Gdańsku, mogę jedynie powtórzyć, że w obraz znajdujący się w ołtarzu głównym stanowi naklejony na deskę oleodruk zapewne z początku XX wieku.

Co się stało z pozostałymi zabytkami ruchomymi wzmiankowanymi przez Schmidta, czy wyszczególnionymi w inwentarzu kościelnym z 1903 roku, nie sposób obecnie ustalić. Można tylko żywić nadzieję, że późnogotycka figura NMP z Dzieciątkiem oraz późnogotycki świecznik i lichtarze trafiły do zbiorów muzealnych, ewentualnie zostały przekazane do innych kościołów diecezji chełmińskiej.

Do ciekawszych realizacji w nowym kościele należą organy. O zamówienie na budowę organów ubiegały się trzy firmy: Paula Voelknera z Bydgoszczy, O. Heinrichsdorffa z Gdańska oraz elbląskie, renomowane przedsiębiorstwo Terletski–Witteck¹⁰. Chociaż propozycja warsztatu bydgoskiego była finansowo najkorzystniejsza, to przychylając się do opinii urzędowego rzeczoznawcy do spraw budowy organów, przetarg wygrała firma Eduarda Wittcka (d. Terletski) z Elbląga. Firma ta dostarczyła instrument w 1915 roku. Jednak prace się przeciągnęły i ostateczne odebranie komisyjne instrumentu nastąpiło już po zakończeniu I wojny światowej, 11 czerwca 1918 roku, co potwierdza jednoznacznie pozytywna opinii rzeczoznawcy¹¹. Według ówczesnego opisu powstał instrument o dyspozycji dwudziestogłosowej, obsługiwany przez dwie klawiatury ręczne (manualy) oraz klawiaturę nożną (pedał).

⁷ Zestaw prac wraz z kosztorysem z 15 czerwca 1914 roku, APG 9/1196, s. 1098–1116.

⁸ APG 9/1196, s. 1106–1107.

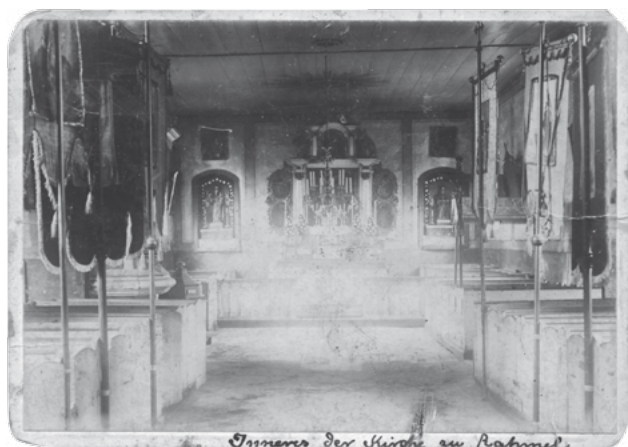
⁹ *Kościoły Archidiecezji Gdańskiej. Nasze dziedzictwo*, t. 2/*Kirchen der Erzdioezese von Gdańsk. Unser Erbe*, Bd. 2, oprac. M. Kwiecień, [Bydgoszcz 2006], s. 178

¹⁰ August Terletski, którego wyroby cieszyły się międzynarodową renomą, prowadził firmę do 1893 roku. Witteck był jego uczniem.

¹¹ *Alles in Allem: ich muß sagen, dass die Orgelbau trotz des Krieges ein ganz hervorragendes Werk geschaffen hat, von dem ich annehme, dass es seine Erbauer auf lange Zeit hinaus Ehre, und der Gemeinde zu Rahmel Freude bereiten wird*, APG 9/1196, s. 759–760.



Stary kościół gotycki w Rumi,
fotografia z początku XX wieku



Wnętrze starego kościoła
w Rumi, fotografia z końca
XIX lub początku XX wieku



Widok nowego kościoła
w Rumi, fotografia
przed 1920 roku

Pierwszy manual obsługiwał następujące głosy:

- Burdon 16';
- Pryncypał 8';
- Viola da gamba 8';
- Flet koncertujący 8';
- Quinta 8';
- Oktawa 4';
- Flet rurkowy 4';
- Mikstura 3-4 x 2 2/3'.

Drugi manual:

- Pryncypał 8';
- Flet wysoki 8';
- Gedakt – flet kryty 8';
- Aeolina 8';
- Vox celestis 8';
- Figura 4';
- Flet poprzeczny 4'.

Oraz pedał obsługujący:

- Pryncypał 16';
- Subbas 16';
- Gedakt – flet kryty 16';
- Bas octavo 8';
- Cello (głos smyczkowy) 8'.

Registry zbiorowe to: pianissimo, piano, mezzoforte, forte, tutti.

Mimo pochlebnych opinii, podobnie jak wielu innych przedsiębiorców zaangażowanych w prace przy kościele, E. Witteck po rozpadzie cesarstwa niemieckiego musiał się upominać o należną mu zapłatę w różnych urzędach państwowych.

W starym kościele znajdowały się trzy dzwony, w tym jeden z nich był pęknięty. Dzwon do nowego kościoła zamówiony został w sławnej w całych Niemczech i środkowej Europie odlewni Franza Schillinga w Apoldzie. Umowa została zawarta 20 maja 1913 roku i opiewała na 2729 marek i 20 fenigów¹². Dzwon odlany w 1914 roku poświęcony został NMP. Jednak nowym dzwonem gmina się długo nie nacieszyła, albowiem już wkrótce po wybuchu I wojny światowej został on zarekwirowany na cele wojenne. Dopiero w 1927 i 1934 roku parafia sprawiała sobie kolejno 2 dzwony, wykonane w wytwórni Felczyńskich (z Kałusza, obecnie Ukraina) o wadze 973 (o tonacji e) i około 350 kg (o tonacji h). Jednak podzieliły one los wielu innych dzwonów zarekwirowanych w czasie II wojny światowej przez Niemców na cele wojenne¹³.

¹² AP Gdańsk 9/1196, s. 594.

¹³ List do Kurii Biskupiej w Pelplinie księży administratorów parafii L. Warszeckiego i W. Aszklara (1947 roku), ADP, Akta Konserwatora Diecezjalnego, sygn. 19.

Kościół ewangelicki

Rumia w okresie staropolskim była wsią prawie wyłącznie zamieszkaną przez katolików. Luteranie pojawili się jako wolni dzierżawcy zakładów rzemieślniczych położonych w sąsiednich wsiach królewskich w Zagórzcu oraz Szmelcie. W okresie pruskim liczba luteran na terenach Zagórzca, Szmelty i Rumi systematycznie rosła, co było również efektem świadomie prowadzonej polityki władz pruskich popierającej osadnictwo.

Według spisów z początku XIX wieku¹ w Rumi wraz z karczmą Zagórzce żyły 383 osoby, w tym 40 luteran, w Zagórzcu zaś mieszkało 131 osób, w większości katolików, oraz 15 luteran. Spis z 1817 roku, czyli na długo jeszcze przed ustanowieniem samodzielnej parafii i wybudowaniem kościoła ewangelickiego, wykazał wśród ludności Rumi i Zagórzca 11,5% ewangelików. W następnym półwieczu odsetek protestantów stopniowo wzrósł aż do 24%. Przy czym w samej Szmelcie w 1864 roku stanowili oni już 31% mieszkańców, w Rumi 25,7%, w Zagórzcu 21,5%, a najmniej w Janowie – 15,1%. Przed wybudowaniem kościoła ewangelickiego mieszkańcy tego wyznania ze wsi Rumia, Zagórzca i Szmelta należeli do oddalonej około 15 km parafii w Bolszewie. W tym okresie największy napływ ludności ewangelickiej odnotowano w samej Rumi. Skłoniło to tamtejszych luteran do zawiązania 16 grudnia 1857 roku komitetu na rzecz budowy kościoła i założenia parafii ewangelickiej w Rumi. W dokumencie z tamtego okresu tak odnotowano to wydarzenie. Właściciel dóbr rycerskich rozciągających się terenach dawnego folwarku Hanneman w Janowie podarował komitetowi do budowy kościoła 5 mórg ziemi. Kamień węgielny pod budowlę położono 12 sierpnia 1858 roku, 24 lipca 1859 roku zaś nastąpiło poświęcenie kościoła. Jednak już w 1878 roku zarządzono jego przebudowę². Kościół służył ewangelikom aż do końca działalności miejscowej gminy protestanckiej w 1945 roku.

Teren, na którym postawiono kościół, a raczej jego nawę główną, przylegał do obecnej ulicy Kościelnej, na terenie obecnej Szkoły Podstawowej nr 1. Zapewnie pierwotna budowla była skromniejsza, a utrwalona na nielicznych fotografiach wysmukła neogotycka budowla była wynikiem późniejszej przebudowy (z 1878 roku)³. Kościół był utrzymany w typie dość charakterystycznym dla niewielkich wiejskich świątyń ewangelickich masowo wznoszonych na terenach Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Wielkopolski.

Nie udało się ustalić bezpośredniego autora projektu. Zapewne jego twórcą był odpowiedzialny za budownictwo urzędnik w starostwie, działający w oparciu o publikowane od 1846 roku oficjalne katalogi – wzorniki architektoniczne dla kościołów oraz szkół

¹ *Uebersicht der Bestandtheile und Verzeichniß aller Ortschaften des Danziger Regierungs-Bezirkcs*, Danzig 1820, s.180-181.

² F. Schulz, dz. cyt., s. 454. Gmina wniosła 12 lipca 1879 roku o pomoc w spłacie długu powstałego w związku z pracami przy kościele, zob. APG 9/1796.

³ Zob. R. Hinc, *Kościół ewangelicki w Rumi*, „Gazeta Rumska”, 2/12, maj 2007.

(*Entwürfe zu Kirchen, Pfarr- und Schul-Häusern*)⁴. W trybie urzędowym projekt budowli, jak wszystkie inne budowle kościelne powstające w Prusach, zarówno pod względem artystycznym, jak i wykonawczym, przy uwzględnieniu realnych potrzeb, musiał zostać zatwierdzony przez berlińskie ministerstwo. Pracami *Oberbaudeputation*, kierował Friedrich August Stüler⁵, autor lub współautor dziesiątek projektów kościelnych, również z terenu Prus Zachodnich. Także i kościół w Rumi nosi cechy wspólne dla niektórych realizacji powstałych w jego kręgu. Jednak brak akt sprawy nie pozwala na kategoryczne formułowanie wniosków. Rysunki projektowe przechodziły również przez biurko króla Fryderyka Wilhelma IV (1795–1861). Król Prus był nie tylko głową kościoła protestanckiego w Prusach i wspierał finansowo rozwój struktur luteranckich szczególnie na terenach będących dotychczas zmajoryzowanych przez katolików, ale również osobiście nadzorował projekty od strony architektonicznej. Neogotycki kościół, wzniesiony z nieotynkowanej cegły, był orientowany. Jednonawowy, na planie krzyża łacińskiego, z czworoboczną dwukondygnacyjną kwadratową wieżą, zwieńczoną na narożach sterczynami, na przedłużeniu lizen zdobionych blendami. Sterczny kryte blachą przydłużone były iglicami z krzyżami. W dolnej kondygnacji wieży umieszczony został mechanizm zegarowy. Dach korpusu był dwuspadowy, elewacja boczna została wyłożona łamanym kamieniem. Widoczna z oddali wieża kościelna przez kilka dziesięcioleci górowała wśród zabudowy rumskiej, co z pewnością na długo stało się solą w oku dla miejscowych katolików.

Przesunięcie granic po 1920 roku spowodowało stopniowy odpływ ludności ewangelickiej, najczęściej pochodzenia niemieckiego. W latach 30. XX wieku parafia nie miała już własnego proboszcza, nabożeństwa zaś odprawiał pastor przyjeżdżający z Sopotu. Zapewne kościół użytkowany był okazjonalnie w okresie okupacji. W czasie II wojny światowej został nieco uszkodzony, lecz – jak wynika z zachowanych fotografii – przetrwał w dość dobrym stanie. Jednak, jako dobro porzucone, po 1945 roku doczekał się rozebrania wieży i przebudowy nawy na salę gimnastyczną Szkoły Podstawowej nr 1. Przebudowa pociągnęła za sobą całkowicie zatarcie cech stylowych budynku sakralnego.

W otoczeniu kościoła znajdował się cmentarz przykościelny, wcześniej ewangelicy korzystali z wydzielonych kwater na terenie starego cmentarza katolickiego. Następnie powstał typowy cmentarz ewangelicki, usytuowany na wydzierżawionej parceli o wymiarach 45x90 m na przedłużeniu osi kościoła ewangelickiego w kierunku wschodnim. Od strony kościoła prowadziła do niego alejka wysadzona lipami, jej kształt zachował się do dziś. W okresie istnienia tego cmentarza chowano na nim wiernych wyznania ewangelickiego z Rumi, Janowa, Zagórza, Szmelty, Cisowej, Chyloni, Łużyc, Nowego Dworu, Redy, Ciechocina, Gniewina i Wyspowa. W tym samym czasie wybudowana została niewielka kaplica cmentarna o wymiarach 9,70x5,40 m, po której obecnie nie ma już śladów. Cmentarz użytkowany był do 1945 roku, między innymi na pochówki żołnierzy niemieckich.

Niestety, powstałe w ostatnich latach dość liczne kościoły rumskie nie posiadają swojej opublikowanej dokumentacji, chociaż interesującym byłoby opisanie inspiracji ich budowniczych oraz twórców wyposażenia (organów, dzwonów, ołtarzy). Dlatego jedynie z obowiązku kronikarskiego ograniczę się do podania autorów projektów architektonicznych oraz dat wzniesienia budowli⁶: kościół parafialny NMP, Wspomożenia Wiernych – Leopold Taraszkiewicz (1982–1986), kościół parafialny pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego – Jan Kozłowski, Anna Król, gdyńskie biuro projektowe CKK Architekci (2004–2006), Rumia-

⁴ *Entwürfe zu Kirchen, Pfarr- und Schul-Häusern. Zum amtlichen Gebrauche bearbeitet und herausgegeben von der Königl. Preuß. Ober- Bau-Deputation, Potsdam 1846–1862.*

⁵ E. Börsch-Supan, D. Müller-Stüller, *Friedrich August Stüler 1800–1865*, Berlin 1997.

⁶ Na podstawie: *Kościół Archidiecezji Gdańskiej*. Równocześnie należy zwrócić uwagę na brak usystematyzowanych informacji o autorach projektów oraz wykonawcach wyposażenia wewnętrznego malarzkiego, rzeźbiarskiego, oraz pochodzenia organów, czy dzwonów.

-Janowo: kościół pw. Św. Jana z Kęt – Tadeusz Skwiercz i Stanisław Kamiński (1999–2004),
Rumia-Zagórze, kościół parafialny pw. św. Józefa i Św. Judy Tadeusza, Apostoła – Mirosław
Bartoszewicz, Jerzy Kaczorowski; Rumia-Ciechocino – kościół pw. św. Wojciecha – Bogu-
sław Boguszewicz (1990).

Cmentarze

Najstarszy użytkowany od średniowiecza cmentarz parafialny, o powierzchni około 1000 m², został oficjalnie zamknięty 8 kwietnia 1961 roku, lecz swoje znaczenie stracił wraz z wyznaczeniem nowego cmentarza po wzniesieniu nowego budynku kościelnego. Do końca lat 80. XX wieku stopniowo podlegał niszczeniu. Dokumentacja z 1984 roku opisuje w większości zaniedbane i porozbijane nagrobki. Na jego terenie znajduje się kilka przykładów nagrobków z drugiej połowy XIX wieku z żeliwnymi, neogotyckimi krzyżami, typowymi dla kultury funeralnej w Prusach do początku XX wieku. Niektóre nagrobki otoczone są żeliwnymi kojcami, ciekawymi zabytkami dawnego rzemiosła. Obecnie cmentarz pozostaje pod ochroną konserwatorską (decyzja o wpisie z 16 października 1989 roku), poddany został zabiegom pielęgnacyjnym i powstrzymujących dalszą dewastację.

Założony w 1918 cmentarz parafialny przy ulicy Świętopełka, o powierzchni 1,3 ha, był użytkowany do 1975 roku. Najstarsze nagrobki (inwentarz opisuje 11 obiektów z lat 1928–1946) pochodzą z okresu międzywojennego (do bardziej interesujących realizacji należą groby Leokadii i Benedykta Klebby, 1929, 1931, L. R. Lesnerównych 1928, 1929)¹, mają stosunkowo niewielkie znaczenie artystyczne, lecz z punktu widzenia historycznego stanowią interesujący zabytek pomorskiej kultury funeralnej w okresie międzywojennym.



Zbiorowa mogiła
żołnierzy poległych
w 1939 roku

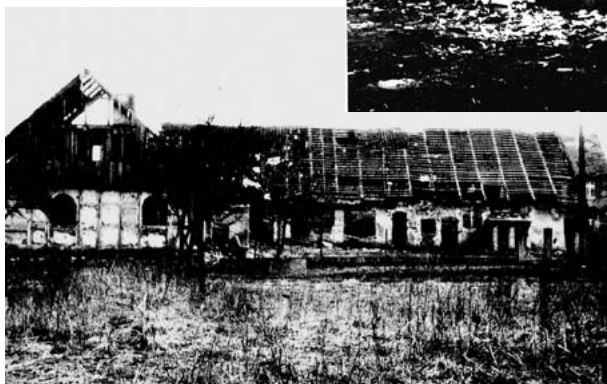
¹ Ważniejsze zabytki posiadają dokumentację konserwatorską, zob. *Ewidencja cmentarza*, 1980 roku.

Budownictwo świeckie

Z najstarszej, XVIII-wiecznej zabudowy, zachowała się w składnicy muzealnej Parku Etnograficznego we Wdzydzach jedynie zagórska karczma z zajazdem, stojąca niegdyś przy ulicy Sobieskiego 5. Na miejscu pozostały jedynie silnie przebudowane relikty wcześniejszych uprzedzeń przemysłowych. Według ekspertyzy przechowywanej w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków z 1971 roku¹ karczma (Sobieskiego 5) była zapewne tożsama z obiektem opisanym dość szczegółowo w lustracji Zagórze z 1765 roku. Obraz Leona Bieszke² ukazuje nam dość obszerny obiekt, wzniesiony w konstrukcji ryglowej na podmurówce z głazów narzutowych. Pola konstrukcji ścian ryglowych na zewnątrz były wypełnione cegłą ceramiczną na grubość $\frac{1}{2}$ cegły, ściany wewnętrzne wypełnione gliną. Dach dwuspadowy, kryty dachówką holenderską i zakładkową. Ekspertyza zawierała propozycję przeniesienia obiektu do Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. Budynek dotychczas nie został jeszcze zrekonstruowany, a elementy konstrukcji znajdują się w składnicy muzeum.



Rumia, lata 70. Zajazd przy ul. Sobieskiego w trakcie rozbiórki



Zajazd przy ul. Sobieskiego w czasie rozbiórki

¹ Budynek. Zabytk[owa] karczma z zajazdem, [Rumia], Sobieskiego 5. Orzeczenie mykologiczno-budowlane.

² Zob. repr. [w:] „Gazeta Rumska”, 2/12 maj 2007.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Administracji Publicznej

Urząd Wojewódzki w Gdańsku

Archiwum Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie (ADiec)

Akta personalne ks. proboszcza Władysława Lamparskiego (u Kanclerza Kurii Biskupiej)

Alfabetyczny spis księży ofiar II wojny światowej

Służba kościelna 1939 – 1945

Spuścizna ks. Alfonsa Mańkowskiego. Zeszyt 25

Wizytacje kościelne: G. 20a (1686-1687); G. 24(1701-1702); G. 26 (1710); G. 63a, 63b (1766);

G. 72 (1781); 124/1955

Zespół Administratora Diecezji Chełmińskiej w Gdańsku

Zespół Konserwatora Diecezjalnego

Archiwum Domu Kultury SM Janowo

Kronika Spółdzielni Mieszkaniowej Janowo

Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku

Zbiory zabytków, map

Archiwum Muzeum Stutthof

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (AP Bdy)

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Wejherowie

Komenda Wojewódzka (Okręgowa) Policji Państwowej w Toruniu

Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu

Archiwum Państwowe w Gdańsku (AP Gdańsk)

Akta kościoła ewangelickiego w Rumi

Akta kościoła katolickiego w Rumi

Akta miasta Wejherowa

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Wejherowie

Landratamt Neustadt

Państwowy Urząd Repatriacji

Protokoły Komitetu Zakładowego (Fabrycznego) i Kół PPR przy Gdańskim (Głównym) Urzędzie Morskim w Gdyni (2598/150, KW PPR w Gdańsku)

Protokół z konferencji z 24 stycznia 1946 r. w Wejherowie w sprawie przydzielenia oficerom rosyjskim kwater;1164/365

SS – Hhere und Polizeifrer Danzig – Westpreussen

Treuhandstelle Danzig – Westpressen Gotenhafen

Urząd Wojewódzki

Wydział Rolny NSDAP Powiat Wejherowo

Archiwum Państwowe w Gdańsku. Ekspozytura w Gdyni (AP Gdynia)

Gminna Rada Narodowa w Rumi

Inspektorat Szkolny w Wejherowie

Komisariat Rządu w Gdyni

Komitet Miejski PZPR w Rumi

List A. Murawskiego do MRN w Rumi w 11 rocznicę oswobodzenia Rumi

Miejska Rada Narodowa w Rumi

Państwowy (Powiatowy) Urząd Ziemski w Wejherowie

- Powiatowa Rada Narodowa w Wejherowie
 Sąd Grodzki w Wejherowie
 Sprawozdanie Cechu Rzemiosł Różnych w Wejherowie z działalności, stanu i sytuacji rzemiosła oraz perspektyw rozwoju na terenie Rumi
 Sprawozdanie z przygotowań do wiosennej kampanii siewnej w 1956 r.
 Sprawozdanie z realizacji obowiązku dostaw żywca i mleka w I kwartale 1956 r.
 Starostwo Morskie w Wejherowie
 Starostwo Powiatowe i Powiatowa Rada Narodowa w Wejherowie
 Wydział Powiatowy Powiatu Morskiego w Wejherowie
 Archiwum Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Rumi (APar.)
 Księga rachunkowa Bractwa Opatrzności Bożej
 Księgi metrykalne
 Księga protokołów z posiedzeń dozoru kościelnego do 1933 r.
 Zbiór luźnych dokumentów z lat 1920–1945
 Pismo ks. Skiby i dozoru kościelnego w Rumi w dniu 17.08.1857 r.
 Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Bydgoszczy
 Kolekcja K-1-18
Currenden erlaßen vom Bischfliche General-Vikariat-Amt von Culm zu Pelplin (1844-1862)
 Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu (FAK)
 Akta osobowe, oświadczenia, relacje, życiorysy i dokumenty osób związanych z konspiracją na terenie Rumi
 L. Miotk, *Pamiętnik wspomnień w walce z hitleryzmem w I. II wojny światowej 1939–1945*, mps
 Instytut Pamięci Narodowej. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (IPN Gdańsk)
 Ankiety osób aresztowanych, wysiedlonych, skierowanych na roboty przymusowe i do obozów koncentracyjnych z terenu powiatu wejherowskiego oraz dotyczące hitlerowskich obozów z terenu Rumi
 Akta członków SA i Landwacht z powiatu wejherowskiego
 Akta rehabilitacyjne członków II grupy nln w powiecie wejherowskim
 Akta stwierdzenia zgonu i uznania za zmarłego osób z powiatu wejherowskiego
 Akta postępowań prokuratorskich i sądowych mieszkańców Rumi i sąsiednich miejscowości podejrzanych i oskarżonych o współpracę z okupantem
 Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, oddział Gdańsk (maszynopisy)
Budynek. Zabytk[owa] karczma z zajazdem, [Rumia], Sobieskiego 5. Orzeczenie mykologiczno-budowlane, oprac. Z. Świerk 1971
Dawny zajazd z Zagórzy, [Rumia] ul. Sobieskiego 42. Uproszczona inwentaryzacja budynku, oprac. W. Halba, M. Litwin, B. Nowak, B. Siedlecki, 1971
Konserwacja ruiny kościoła w Rumi. Dokumentacja opiniofotograficzna, oprac. E. Bieleśza, B. Kwiatkowska, b.r. [przed 1970]
Rumia – cmentarz parafialny ul. Świętopelka. Ewidencja cmentarza – dokumentacja naukowo-historyczna, oprac. M. Grzęska–Janiak, Toruń 1980
Rumia, cmentarz katolicki. Ewidencja cementarna, oprac. J. Labenz, J. Gzowski, 1984
 Miejski Dom Kultury w Rumi (MDK)
Kronika Klubu Sportowego „Kaszubia” w Rumi, rkp.
Kronika szkoły katolickiej w Rumi (odpis z ręcznego oryginału)
Kronika Szkoły Powszechnej w Rumi
Kronika zagórskiej drużyny harcerskiej z 1938 r., rkp.
 Lanc J., *Rumia. Ogólny zarys dziejów*, Rumia 1991, kopia mps
 Lanc M., *Dzieje parafii i kościoła pw Krzyża Świętego w Rumi*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem ks. G. Milocha, mps
 Naczek D., *Rumia. Rys historyczny i zabytki*, mps

Nowak Z., *Dzieje Rumi*, mps
 Wspomnienia A. Grochowskiego, rkp.
 Zbiór luźnych dokumentów, fotografii związanych z Rumią z okresu międzywojennego i okupacji
 Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji
Kronika Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Rumi
 Pismo Floriana Wichlacz, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Gdańsku do TKKF „Orzeł” w Rumi z 24 stycznia 1972 r.
 Miejska Biblioteka w Rumi
 Kronika Miejskiej Biblioteki w Rumi
 Pismo Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki w Wejherowie do Miejskiej Biblioteki w Rumi z 7 maja 1969 r.
 Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie
 Nieopracowane materiały A. Chudego o przebiegu walk w Rumi i okolicy w 1939 r. oraz o miejscach pochówku poległych żołnierzy i osób cywilnych
 Nieopracowane materiały N. Kozłowskiego dotyczące historii oświaty na terenie powiatu wejherowskiego w okresie międzywojennym i okupacji
 Zbiór plakatów z okresu międzywojennego
 Szkoła Podstawowa nr 2 w Rumi
 Kronika szkoły
 Relacje (zbiory B. Brezy): L. Bacha, P. Bacha, E. Górskiej, H. Tylickiej, S. Wicki, A. Zwary, NN, NN
 Urząd Miejski w Rumi
Rejestr potwierdzeń zgłoszeń przemysłu i usług za lata 1945-1988
Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi,
 Gdańsk 2006
 Zbiory Szkoły Podstawowej nr 6 w Rumi im. Aleksandra Majkowskiego w Rumi
Kronika Szkoły Podstawowej nr 3 w Rumi
Kronika Szkoły Podstawowej nr 6 w Rumi
40-lecie. Szkoła Podstawowa nr 6 w Rumi im. Aleksandra Makowskiego (M. Bochniak, D. Haase)
 Zbiory Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Hipolita Roszczynialskiego w Rumi
Kronika Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Rumi
 Zbiory Szkoły Podstawowej nr 9 w Rumi im. kapitana ż.w. Karola Olgierda Borchardta
Kronika Szkoły Podstawowej nr 9 w Rumi
 Zbiory Szkoły Podstawowej nr 1 w Rumi im. Józefa Wybickiego
Kronika Szkoły Podstawowej nr 1 w Rumi
 Zbiory Gimnazjum nr 1 w Rumi im. ks. Stanisława Ormińskiego
Kronika Szkoły Podstawowej nr 8 w Rumi
 Zbiory Gimnazjum nr 4 w Rumi im. Karola Wojtyły
Kronika Szkoły Podstawowej nr 7 w Rumi
 Zbiory Gimnazjum nr 2 w Rumi
Kronika Szkoły Podstawowej nr 4 w Rumi
 Zbiory Ludwika Bacha z Rumi
 Luźne dokumenty z okresu międzywojennego i okupacji
 M. Malewska, *Moja stara Rumia*, mps
 Zbiory Bogusława Brezy z Redy
 T. Rembalski, *J. Radtke i jego ród*, mps
 Oryginały i kopie kilkunastu dokumentów dotyczących Rumi z okresu międzywojennego i okupacji
 Zbiory ks. Jana Walkusza z Lublina
 Kopie (z tłumaczeniem polskojęzycznym) zarządzeń komisarza biskupiego ks. C. Knopa z Wejherowa

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate olivensi*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. VI, Kraków 1893 (tłumaczenie na język polski: *Kronika oliwska. Źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz, wstęp i komentarz B. Śliwiński, Malbork 2008)
- Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritteordens*, hrsg. v. P. G. Thieln, Marburg 1958
- Dempc D., *Losy mojego dziadka w Rumi, Pomerania* nr 4 z 2010 r.
- Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny, Pelplin 1928
- Dokumenty Gdyni i Grabówka 1253-1772*, wyd. T. Rembalski, Gdynia 2003
- Gdynia 1939. *Relacje uczestników walk łądowych*, oprac. W. Tym i A. Rzepniewski, Gdańsk 1979
- Gdynia i Wybrzeże. *Przewodnik*, Warszawa 1933
- Gdynia. *Wybrzeże i Kaszuby*, Warszawa 1935
- Gemeinde – und – Wohnplatzlexicon des Reichsgaus Danzig – Westpreussen. Erster Band*, Danzig 1944
- Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1885 und anderer amtlichen Quellen*, Berlin 1887
- I cierpienia i opór*. Z Z. Milczewskim rozmawia E. Szczesiak, *Pomerania* nr 9 z 1989 r.
- Ignacego Przebendowskiego, starosty puckiego i mirachowskiego wilkierz ustanowiony dla starostwa puckiego*, w: Archiwum Komisji Prawniczej, t. 11, Kraków 1938
- Instrukcja dla wszystkich proboszczów, administratorów probostw i dozorców kościołów i innych fundacji, dotycząca się zarządzenia i dozoru majątków katolickich kościołów, probostw, fundacji i zakładów przy kościołach tychże będących jako też i składania rachunków z tegoż w Diecezji Chełmińskiej* wydana dnia 29. października 1850 roku, Chełmno 1852
- Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego z XVII wieku*, wyd. G. Labuda, Toruń 1954
- Kahané J., *Z wybrzeża gdyńskiego*, *Przegląd Ewangelicki*, nr 4 z 23. 01. 1938 r.
- tenże, *Z wybrzeża gdyńskiego*, *Przegląd Ewangelicki* nr 21 z 22. 05. 1938 r.
- Kępa Oksywska 1939. Relacje uczestników walk łądowych*, oprac. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1985
- E. Kieser, *Zatoka Gdańska 1945*, b. m. i d. w.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1950
- E. Konkel, *Z Mostów do Hamiltonu*, Gdańsk 1997
- Księga adresowa gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego*, zebrał i opracował S. Manthey, Toruń 1923
- Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1928*, Warszawa b. d. w.
- Księga poległych na polu chwały 1943–1945. Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego polegli, zmarli z ran i zaginieni podczas II wojny światowej w l. 1943–1945*, Warszawa 1973
- Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Warszawa 1985
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*, cz. 1, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, 84, 2005
- Lustracja województwa pomorskiego*, wyd. St. Hoszowski, Gdańsk 1961
- Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. 1 *Województwo pomorskie*, cz. 1 *Powiaty pucki i mirachowski*, wyd. J. Dygdała, *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 88, Toruń 2000
- Monumenta Polonia Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, t. I, Kraków 1913
- Nie mają już kaplicy ani wieży ciśnień*, „Gazeta Rumska” nr 7 z czerwca 2009 r. (artykuł na podstawie rel. P. Bacha)
- Opisy królewszczyzn w województwie chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 32, Toruń 1938
- Orłowski M., *Ilustrowany przewodnik po ziemi kaszubskiej*, Lwów–Warszawa 1924
- Osiadacz M., *Szkola Podstawowa nr 1 w Starej Rumi we wspomnieniach jej absolwentów i nauczycieli*, Rumia 2002
- Paliński P., *Przewodnik po polskim Wybrzeżu Bałtyckim i po Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 1934
- Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin z 1982 r.*, WUS, Gdańsk 1983
- Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12: *Prusy Królewskie*, cz. 1, wyd. I. Baranowski, *Źródła dziejowe*, t. 23, Warszawa 1911, dostępne także on-line www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=2959&dirids=1

Pommerellisches Urkundenbuch, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882
Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958
 Prawdzik B., *W obronie Rumi*, „Morze” nr 9 z 1979 r.
Prąd z wody, „Gazeta Rumska” z 25. 05. 2006 r. (rozmowa M. Lange z P. Bachem)
Preussisches Urkundenbuch, Bd. II, hrsg. v. M. Hein, E. Maschke, Königsberg 1939; Bd. III, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1958
Rumia. Pomniki, tablice, kapliczki, krzyże..., Rumia 2008
Relacje członków konspiracji pomorskiej w l. 1939–1945, pod red. E. Kwiatkowskiej-Dybaś, Toruń 2000
Rocznik statystyczny województwa gdańskiego za 1983 r., Wojewódzki Urząd Statystyczny, Gdańsk 1984
 Sadłowski A., cykl artykułów o historii Rumi opublikowanych w internecie, m. in. www.rumia.edu.pl/dr/
Schematismus des Bisthums Culm. Amtliche Ausgabe, Pelplin 1867
Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofsitze in Pelplin 1904. Amtliche Ausgabe, Pelplin 1904
Statystyka Polski, t. 25: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z 30. 09. 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe*. Województwo Pomorskie, Warszawa 1927
Taryfy podatkowe ziem pruskich z r. 1682, wyd. S. Kętrzyński, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1901
Topographisch – Statistisch – Geographisches Wörterbuch der sämtlichen Preußischen Staaten, Th. 9, Halle 1800
Übersicht der Bestandtheile und Verzeichniß aller Ortschaften des Danziger Regierungs-Bezirks, Danzig 1820
Uebersicht der Bestandtheile und Verzeichniß aller Ortschaften des Danziger Regierungs-Bezirktes, Danzig 1820
Verzeichnis der evangelischen Kirchengemeinden im Reichsgau Danzig Westpreussen, herausgegeben vom B ro des Evangelischen Konsistoriums f r das Kirchengebiet Danzig Westpreussen nach dem Stande dem 1 Dezember 1941
Verzeichniss der Pfarrstellen, Gemeinden und der Geistlichkeit im Bereiche der unierten evangelischen Kirche in Polen. Als Manuskript gedruckt, Marz, Pozen. Aufgefertigt im Buro des Evangelischen Konstitorium
Wege zum Grab des Vaters, *Heimatblatt für die Kreise Neustadt*, Putzig, Halbinsel Hela
Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego (1616), w: *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 11, Kraków 1938 dostępne online: http://dir.icm.edu.pl/pl/Archiwum_Komisji_Prawniczej/Tom_11/68
Wilkierz albo prawo dla wszystkich dóbr i wsi oliwskich należące w roku 1616, wyd. S. Kujot, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 5, Toruń 1901
Wilkierz starostwa puckiego wyd. przez I. Przebendowskiego w 1767, w: *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 11, Kraków 1938
Wilkierz wiejski Aleksandra Gibsone dla dóbr wejherowskich i rzucewskich z r. 1783, wyd. T. Cieślak, Gdańsk 1960
Visitationes archidiaconatus Pomeraniae Hieronymo Rozrażewski Vladisalviensi et Pomeraniae episcopo factae, wyd. S. Kujot, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 1–3, Toruń 1897–1800
Ze wspomnień J. L. Piepki ps. „Orzeł”, „Życie Kaszub” nr 3 z 2006 r.

PRASA POMORSKA

„Danziger Vorposten”
 „Dziennik Chojnicki”
 „Dziennik Bydgoski”
 „Gazeta Chojnicka”
 „Gazeta Kaszubska”
 „Gazeta Kartuska”
 „Ilustrowany Kurier Codzienny”
 „Kurier Bałtycki”

„Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej”
„Neustdter Kreis-Blatt”
„Pokłosie salezjańskie”
„Przegląd ewangelicki”
„Słowo Pomorskie”
„Zrzesz Kaszebskô”

LITERATURA

- Amtliche Bericht des Westpreussischen Provinzialmuseum Danzig*, Danzig 1908
Amtliche Berichte des Westpreussischen Provinzialmuseum Danzig, Danzig 1891
Anatomiczny układ szczątków kostnych w popielnicach grobów ciałopalnych, „Pomorania Antiqua”, t. 3, 1970
Armia Krajowa na Pomorzu, pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993.
Bartnicka K., Szybiak I., *Zarys historii wychowania*, Warszawa 2001
Berendt G., *Wpływ wysiedleń ludności na zmiany w strukturze narodowościowej na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska i północnych Kaszub w l. 1939–1945*, w: *Wysiedlenia na Pomorzu w l. 1939–1945*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk Wejherowo 2004
Bielski M., W. Rezmer, *Bitwy na Pomorzu 1109–1945*, Gdańsk 1993.
Bolin, *Die Frunde römischer und byzantinischer Müzen in Ostpreussen*, t. 26, Prussia 1926
Bojarska B., *Piaśnica*, Wejherowo 2009
Borzyszkowski J., *Pod okupacją III Rzeszy Niemieckiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Chojnic*, pod red. K. Ostrowskiego, Chojnice 2003.
Breza B., *Między współpracą a konfliktem. Niemcy w Wejherowie w okresie międzywojennym*, [w:] *Życie społeczne mniejszych miast Pomorza Nadwiślańskiego i Warmii od XVII do XX w.*, pod red. A. Romanowa, Płock, 2003
Breza B., *Polacy czy Niemcy? Zarys wizerunku Kaszubów w świetle dokumentów administracyjnych 20-lecia międzywojennego*, w: *Z dziejów kultury Pomorza XVIII–XX w.*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2001.
Breza B., *Przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych*, [w:] *Kościerzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej 1939–1945*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kościerzyna 2009.
Breza B., *Rumskie straty wojenne*, „Pomerania” nr 9–10 z 2009 r.
Bogalecki T., *Związek Strzelecki w woj. pomorskim w l. 1926–1939*, *Zapiski Historyczne* 1982, t. 57 z. 2.
Borzyszkowski J., *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986
Börsch-Supan E., Müller-Stüller D., *Friedrich August St 1er 1800–1865*, Berlin 1997
Burzyńska-Wentland L., *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906–1907*, Gdańsk 2009
Chinciński T., *Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 r.*, w: *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, pod red. T. Chincińskiego, P. Machcewicz, Warszawa 2008
Chrzanowski B., *Delegatura Rządu na Kraj na Pomorzu*, Toruń 2011
Chrzanowski B., *Miecz i Pług*, Toruń 1997
Chrzanowski B., *Wysiedlenia ludności polskiej z Pomorza Nadwiślańskiego w l. 1939–1944*, [w:] *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w l. 1939–1945*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toru 2007
Chrzanowski B., Gąsiorowski A., *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej*, Toruń 2001
Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska podziemna na Pomorzu w l. 1939–1945*, Gdańsk 2005
Chudy A., *W miesiącu pamięci narodowej. Rumia 1939*, „Głos Wybrzeża”, nr 83 z 1981 r.
Ciechanowski K., *Polskie oddziały wojskowe o pomorskich nazwach (7)*, „Pomerania” 1976 nr 5
Ciechanowski K., *Położenie prawne i społeczno-polityczne ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim nie wpisanej na nIn (1939–1945)*, *Zapiski Historyczne*, t. 39 z. 1
Ciechanowski K., *Pomorze pod okupacją hitlerowską. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981
Ciechanowski K., *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972
Ciechanowski K., *Zakaz używania j. polskiego na Pomorzu*, *Zeszyty Muzeum Stutthof*, 1977, z. 1

- Ciechanowscy K. K., *Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w l. 1939–1945*, Gdańsk 1975
- Czaplewski P., *Collegium Marianum 1836–1939. Na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936
- Daj mi duszę, resztę zabierz. Salezjanie w Rumi 1937–2007*, pod red. U. Klawiter, Rumia 2007
- Die Gemeinden und Gutsbezirke der Provinz Preussen und ihre Bevölkerung. Nach dem Urmatial-len der allgemeinen Volkszählung vom 1. Dezember 1871*, bearb. vom Königliche Statistischen Bureau, Berlin 1874
- Domasłowski J., *Polski zbór ewangelicki w Gdyni w l. 1931–1939*, „Rocznik Gdyni” nr 16 z 2003 r.
- Domasłowski J., *J. Kahané*, biogram opublikowany w internecie
- Doppke J., ks., *Kościół katolicki na terenie powiatu morskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i Studia*, pod red. ks. F. Stopniaka, t. XIII z. 6, Warszawa 1985
- Drewniak B., *Teatr i film w III Rzeszy*, Gdańsk 1972
- Drewniak B., *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969
- Drywa D., *Zagłada żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939–1945*, Gdańsk 2001
- Dzieje Gdyni*, pod red. R. Wapińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980
- Enwtrfe zu Krichen, Pfarr- und Schul-Husern. Zum amtlichen Gebrauche bearbeitet und herausgege-ben von der Knigl. Preuß. Ober-Baun-Deputation*, Postdam 1846–1862
- Faszystm i okupacje*, t. 2, Pozna 1984
- Florczak CR, s. T. M., *Jak kropla wody w oceanie*, Poznań 1999
- Gardawski A., Woźniak Z., *Od środkowej epoki brązo do środkowego okresu lateńskiego*, w: „Prahistoria Ziemi Polskich”, t. 4, Warszawa 1979
- Gąsiorowski A., J. Kaszubowski i służby specjalne Gestapo, Smiersz, UB, Gdańsk 2008
- Gąsiorowski A., *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej*, Toruń 1997
- Gąsiorowski A., *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998
- Gładkowska-Rzeczycka J., *Antropologiczna interpretacja cmentarzysk ciałopalnych*, „Pomorania Antiqua”, t. 5, 1974
- Gładkowska-Rzeczycka J., *Materiał kostny z cmentarzyska ciałopalnego ludności kultury pomorskiej z okresu lateńskiego (V–VI w. p.n.e.) ze Starych Polaszek (pow. Kościerzyna)*, „Pomorania Antiqua”, t. 1, 1965
- Gołębiowski R., *Charakterystyka geomorfologiczna i rozwój paleograficzny północno-wschodniej części*, „Pomorania Antiqua”, t. 14, 1990
- Grochowina S., *Szkołnictwo niemieckie w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w l. 1939–1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008
- Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994
- Historia Brus i okolicy*, Gdańsk-Brusy 2006
- Historia Gdańska*, t. 4 cz. 2, pod red. E. Cieślaka, Sopot b. r. w.
- Historia Redy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 2006
- Ihnatowicz I., Biernat A., *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003
- Iwanicki M., *Polityka oświatowa w szkolnictwie niemieckim na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w l. 1919 – 1939*, „Dzieje Najnowsze” nr 1 z 1975 r.
- Izdebski Z., *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946
- Jacewicz W., ks., *Męczeństwo salezjanów polskich w czasie okupacji hitlerowskiej 1939 – 1945*, w: *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*, Łódź-Kraków, 1994
- Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Toruń 1988
- Janosz S., *Ocalałe materiały z cmentarzyska w Oksywiu*, „Fontes Archeologici Posnanienses”, t. 7, 1972
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w l. 1939–1945*, Gdańsk 1979
- Karp H. J., *Germanizacja czy duszpasterstwo? Duchowieństwo z Rzeszy w duszpasterstwie na oku-powanych ziemiach Polski*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, pod red. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982
- Kilian A., *Sprawa „Volkslisty” nadal otwarta*, „Pomerania” nr 11 z 1983 r.
- Kisielewski J., *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelní Ludowych 1880–1930*, Poznań 1930

- Klotzke Z., *100-lecie Gościcińskiej Fabryki Mebli*, Gościcino 1999
- Król D., *The state of archeological research of the Orle region*, „Folia Quatenaria”, nr 58, 1988
- Kosiarz E., *Flota Białego Orła*, Gdańsk 1984
- Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski Północnej*, Gdynia 1967
- Kowalak T., *Spółdzielczość niemiecka na Pomorzu 1920–1938*, Warszawa 1965
- Kozłowski N., *Udział nauczycieli w tajnej oświacie i ruchu oporu na Ziemi Gdańskiej 1939–1945*, w: *Z dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego na Pomorzu Gdańskim w l. 1918–1978*, pod red. K. Trzebiatowskiego, Gdańsk 1977
- Labudda K., *Dzieje kolei w Rumi*, Świat kolei nr 10 z 2004 r.
- Leonhard W., *Das Grosse Buch der Wappenkunst*, München 1978
- Linde B.S., *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1812
- Lissaner A., *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen und der angrenzenden Gebiete*, Leipzig 1887
- Lubecki L., *Harczerze Wybrzeża w walce z okupantem w l. 1939–1945*, Gdańsk 1963
- Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Toruń 1988
- Łuczak C., *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979
- Łosiński W., *Osadnictwo plemienne Pomorza (VI-X w.)*, Wrocław 1982
- Mała encyklopedia medycyny*, t. 2, Warszawa 1988
- Madajczyk C., *Polityka II Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970
- Mańkowski A., *Słownik biograficzny rządców parafii archidiekanatu pomorskiego w XVIII wieku*, Pelplin 1932
- Matusak P., *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta*, Warszawa 1983
- Matynia J., *Na szlaku walk i męczeństwa województwa gdańskiego w l. 1939–1945*, Gdynia 1967
- Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1 i 2, Warszawa 1967
- Milczewski Z., *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939–maj 1945*, Rumia 1996
- Możejko B., Śliwiński B., *Herby miast, gmin i powiatów województwa pomorskiego*, Gdańsk 2000
- Mross H., ks., *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w l. 1821–1920*, Pelplin
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979
- Olejko A., *Morski Dywizjon Lotniczy*, Pruszków 1992
- Opajdowski M., *Harcerstwo w Rumi*, Rumia 2005
- Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, pod red. W. Rezmery i M. Wojciechowskiego, Toruń 1996
- Osowicka R., *Bedeker wejherowski*, Gdańsk 2002
- Ossowski G., *Carte archéologique de la Prusse occidentale et des parties adjacentes du Gr. Duche de Posen*, Cracovie 1881
- Paszkiewicz B., *Uwagi o momentach z kościoła w Rumi*, Archiwum MAG
- Pawlak J., *Polskie eskadry w wojnie obronnej. Wrzesień 1939*, Warszawa 1991
- Pierwszy naukowy katalog zabytków architektury i sztuki J. Heisego, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Kresise Carthaus, Berent und Neustadt*, H. 1, Danzig 1881
- Pierzak M., *Rumia. Cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i wpływów rzymskich*, Gdańsk 1987
- Pomorskie organizacje konspiracyjne (poza AK) 1939–1945*, pod red. S. Salmonowicza i J. Szilinga, Toruń 1994
- Prawdzik B., *W obronie Rumi*, „Morze” nr 9, 1979
- „Przegląd Archeologiczny”, t. 3, 1927; t. 10, 1958
- „Przegląd Ewangelicki” nr 40, 1938
- Rados J., *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969
- Rezmer W., *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w l. 1920–1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, pod red. J. Szilinga
- Rohde Z., *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo- Banino 2008
- Romanow A., *Gmina Sierakowice w dobie przemian społeczno-gospodarczych XIX oraz początku XX w.*, [w:] *Dzieje gminy Sierakowice*, pod .red. A. Grotha, Gdańsk 2008

- Rumia – cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i wpływów rzymskich, Gdańsk 1987
- Rzepniewski A., *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1970
- Samerski S., *Priester im annektierten Polen*, Bonn 1997
- Słownik konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 1, red. E. Zawacka i H. Maciejewska – Marcinkowska, Toruń 1994, cz. 2, red. E. Zawacka, Toruń 1994, cz. 3, red. E. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1998, cz. 4, red. tychże, Toruń 1998, cz. 5, red. E. Skerska, Toruń 2001, cz. 6, red. Tejże, Toruń 2004
- Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski i Z. Nowak, Gdańsk 1994–2002
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 10, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, Warszawa 1889
- Stażewski M., *Krokowa i okolice w latach 1815–1919*, w: *Historia Pomorza*, t. 4, cz. 2
- Stażewski M., *Exodus. Migracja ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Gdańsk 1998
- Steyer D., *Okres niepodległości i okupacja hitlerowska*, w: *Ziemia Wejherowska*, koordynacja J. Węsierski, Gdańsk 1980
- Sypniewski M., *Ruch oporu w okresie II wojny światowej na terenie Rumi i miejscowości przyległych*, Gdańsk 1981, mps w posiadaniu Z. Rohdego
- Sziling J., *Struktura organizacyjna NSDAP w tzw. Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w l. 1939–1945*, *Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno–Społeczne*, z. 46 z 1972 r.
- Szreder Z., *Represje wobec polskiej ludności Gdyni w latach okupacji hitlerowskiej*, w: *Wędrówki po dziejach Gdyni*, pod red. D. Płaza–Opackiej i T. Stegnera, Gdynia 2004 r.
- Szulist W., *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej 1939–1945*, cz. 2, t. 4, *Studia Pelplińskie*, t. 38 z 2007 r.
- Szwoch R., *Słownik biograficzny Kociewia*, t. 2, Starogard Gdański 2006
- Trzebiatowski K., *Szkolnictwo w województwie pomorskim w l. 1920–1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986
- Turowski S., *Kościół ewangelicko-unijny w Polsce*, Bydgoszcz 1990
- Verzeichnis sämtlicher Ortschaften in der Provinz Westpreußen mit Angabe des Kreises, des Amtsgerichtsbezirks und Postanstalt, durch welche die Bestellung der Postsendungen ausgeführt wird*, Berlin 1906
- Walka podziemna na Pomorzu w l. 1939–1945*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1990
- Walkusz J., *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918–1939*, Pelplin 1992
- Walkusz J., *W cieniu połamanego krzyża*, Tczew-Pelplin 1999
- Wapiński R., *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w l. 1920–1930*, Gdańsk 1962
- Wapiński R., *Życie polityczne Pomorza w l. 1920–1939*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983
- Wejherowo. Dzieje, kultura, środowisko*, Wejherowo 1993
- Westpreussische Münzfunde*, Gdańsk 1905
- Widernik M., *Życie polityczne Gdyni w l. 1920–1939*, Gdańsk 1999
- Wołągiewicz R., *Kultury oksywka i wielbarska*, w: *Prahistoria Ziem Polskich*, Wrocław 1981
- Z otchłani wieków*, t. 10, z. 4-5, 1935
- Zapiski Historyczne*, t. 57, 1982; z. 2, t. 39, z. 1, t. 42, 1977; t. 48, 1983; 1990
- Zarys dziejów Rumi*, pod red. J. Banacha, Warszawa – Toruń 1994
- Zieliński Z., *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Poznań 2001
- Ziemia wejherowska*, koordynacja całości J. Węsierski, Gdańsk 1980

Spis tabel

Tab. 1. Ludność Rumi, Zagórza i Szmelty w latach 1773-1798.....	72
Tab. 2. Ruch naturalny w parafii rumskiej. Śluby, chrzty i pogrzeby w latach 1713–1766	77
Tab. 3. Liczba domów mieszkalnych i mieszkańców w latach 1817–1910 oraz gospodarstw domowych w latach 1871–1910 w Rumi i Zagórzu	92
Tab. 4. Ludność Rumi i Zagórza według wyznania w latach 1817–1910	93
Tab. 5. Ludność Rumi i Zagórza wg Stefana Ramułta na dzień 31 grudnia 1892 roku.....	95
Tab. 6. Ludność Rumi i Zagórza według deklarowanego języka ojczystego (Muttersprache) oraz wyznania w spisach z 1905 i 1910 roku.....	95
Tab. 7. Wykaz rodzajów posiadłości występujących w Rumi w 1832 roku.....	99
Tab. 8. Powierzchnia Rumi i Zagórza w latach 1864–1910 w ha	104
Tab. 9. Wielka własność ziemska w latach 1880–1909.....	105
Tab. 10. Chów zwierząt domowych i uprawa drzew owocowych w latach 1912–1913.....	106
Tab. 11. Skład społeczno-zawodowy mężczyzn, mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, powołanych do służby wojskowej w latach 1914–1918.....	114
Tab. 12. Liczba mężczyzn z parafii rzymskokatolickiej w Rumi powołanych do wojska w latach 1914–1918 wg miejsca zamieszkania i stopni wojskowych.....	119
Tab. 13. Liczba mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, poległych podczas I wojny światowej, wg miejsca zamieszkania i lat śmierci.....	120
Tab. 14. Liczba mieszkańców parafii rzymskokatolickiej w Rumi, poległych podczas I wojny światowej, wg miejsca zamieszkania i kraju, w którym ponieśli śmierć.....	120
Tab. 15. Miejscowości należące do parafii Rumia wg danych z 1867 i 1904 roku.....	128
Tab. 16. Miejscowości należące do parafii Reda, lecz ciążące ku Rumi wg danych z 1867 i 1904 roku	129
Tab. 17. Wyniki spisu w Amtsbezirk Rahmel z 1940 roku	273

Indeks osób

- Achtabowski F. 234
Alpheikt Valentinus 70
Altermann Schulleiter 286
Anders Władysław 299
Andrzej, z Lublewa 53
Anhut Jan, ks. 134
Anhut Róża, zob. Spinger Róża
Ankermann Gustav Hugo 148
Ansprach Johanne 100, 108
Aremke Juliusz 132
Arndt Carl 67
Arndt H. 314
Bach Augustyn 155, 162, 164
Bach Feliks 250
Bach Ludwik 86, 89, 124, 168, 177, 178, 182, 183, 233, 239, 241, 245, 250, 292
Bach Paweł 176, 177, 204, 233, 234, 237, 247, 250, 258, 266, 270, 276, 286, 287, 289
Bach-Zalewska 266
Bajda Józef 168
Balicki Michał Ostoja 159
Balter Henryk 67
Bartel Augustyn 245
Bartelke Stefan 205
Bartoszewicz Mirosław 320
Batory Stefan 308
Baudissim Graf von 118
Beker Juliusz 292
Berendt Paul, ks. 192
Bernard, dominikanin 53
Beyer, dyrektor 284
Bezewska Ewa 75
Białk Antoni 164
Białk Michał 108
Bielak Jan 155
Bienk 216
Bieszk I Józef 156
Bieszk Kazimierz, ks. 248, 249
Bieszk Michał 158, 167, 230
Bieszke Franciszek 246
Bieszke Jan 246
Bieszke Józef 162
Bieszke Leon 322
Bieszke Michał 162, 164, 165
Bietzk Jan 158, 166, 164
Birens 286
Bissa Wojciech 246
Blang J., zob. Blangaim Jan
Blangaim Jan 69
Blaszke Jerzy 68
Blik Adam 68
Błażewski Ignacy, ks. 233
Bogucki Stanisław, dr 155
Bogusław IV 53
Boguszewicz Bogusław 320
Boicki 70
Bojke Juliusz 164
Bombel W. 109
Bork Bolesław 246, 267
Borkowicz Stanisław 246
Borowski F. 194
Borzyszkowski Józef 94, 127, 129
Bosch Otto Aleksander 147, 148
Bosłowski Władysław 258
Brandes Reinhold 64, 65, 67, 70
Brauchitsch Wilhelm von 147
Braunschweig Otto 235, 238
Bruhn Antoni 162
Brzeziński Franciszek 159
Brzeziński Paweł, ks. 197, 230, 258
Budzyński Piotr 259
Bulczak Andrzej 10
Bulczak J. 10
Bülów von 145
Burandt Leon 190, 216, 231
Burchardt Maciej 67
Burczyk Paweł 206
Charom Szymon 67
Chojke Wiktor 284
Ciechanowska Krystyna 287
Ciechanowski Konrad 287
Ciesielska C. 223
Ciesielski Wacław 192, 262
Classen Eduard 114
Cratz Jan Antoni 69
Cudermann, pastor 234
Czajkowski Kazimierz 284
Czapiewski Bolesław 154, 210, 211
Czapiewski Brunnon 240
Czapke 66
Czappa Jakub 19, 87, 88, 90, 131, 137
Czarnecki Bronisław 205
Czoska Leon 275
Dampz K. 9
Danielewicz Tadeusz, ks. 290
Dannehl Carl Ferdinand 125, 126
Dannemann 275
Dannemann Henryk 297
Dawidowski Franciszek 162
Dawidowski 200
Dąbek Stanisław 239, 245, 246, 248
Dąbrowski Faustyn 205
Dąbrowski Walenty, ks. 135
Deckert E. 218
Dempc Bernard 277
Deyk Władysław 295, 296
Ditloff Michael 70
Długońska Anna 135
Dobromir, mieszkaniec Zagórze 57

Domaśłowski J. 262
 Donimirski Teodor 131
 Doppke August 137
 Döring Quirinus 70
 Dost Felix 313
 Dragasz Paweł 193
 Dressler Adolph 87, 88, 108, 145
 Dybowski Jan 108
 Dybowski Josef 101
 Dylewski Edmund 297
 Działyński Jan 62
 Dzieścielski 155
 Ebel Carl 138
 Ebel Ferdinand Siegfried Johann Geord 148
 Eckersdorf Władysław 171
 Edyngen Klaus 56
 Ellas L. 196
 Elżbieta, z d. Jeska 132
 Endemann Erich 234, 235
 Endemann Ernst Günther 148
 Endemann Gothilf 235
 Everard, opat z Kołbacza 46
 Ewa, córka Ewy Bezewskiej 75
 Eyck Antoni 85, 108
 Eyre Anton 101
 Feddowie 261
 Feigl Adam 297
 Felczyńscy, bracia 227, 317
 Fey Ernst 310, 315
 Ficht Joseph 101
 Ficht Klara Elżbieta 134
 Ficht Michał 89, 133, 135, 137
 Fichte 70
 Filipczakowie 261
 Filipowski Klemens 258
 Formela Edmund 299
 Formela Franciszek 155
 Formela Jan 292
 Formela Wiktor 295, 300
 Formella Franciszek 162, 164, 246
 Forster Albert 251, 253, 274, 275, 280
 Frankowski Franciszek 155, 164
 Friedrich Gottlieb 100
 Fromeyer Juliusz 133, 135, 137, 138
 Fromeyer z Żarnowca 124
 Fryderyk Wilhelm IV 319
 Frydrychowicz Romuald, ks. 311
 Fücht F. 230
 Fudziński M. 11, 25
 Fürstenberg Gottlieb 107
 Fyszer Daniel 68
 Gadowski Leon 250, 295, 296, 297, 300
 Garstkowiak Krzysztof 9, 24
 Geleczyń Jakub 57
 Gemski 145, 147
 Gerlach 89
 Gertz Friedrich 100, 101
 Gessner 314
 Gibsone Aleksander 73
 Gillman Adolf 89, 156
 Gillman Friedrich 100
 Głowczewski Bolesław 180
 Gnezota 46
 Gniewomir, rycerz 53
 Goerendtowie 230
 Goltor Konrad 66, 67
 Gołębiowski 121
 Gołębiowski Jan 24
 Gotschlicht 286
 Gottfryd, syn Susanny 75
 Goyke 108
 Górecki Franciszek 133
 Górecki Jan, ks. 133
 Górski Antoni Władysław 133
 Graba Leon 156
 Grabe Franz 108
 Grabiński Jan, opat 70
 Grabowski z Wejherowa 124
 Gregorowski Benjamin 108
 Grekov 103
 Grenz z Chyloni 126
 Grochowski Andrzej 250
 Groth Andrzej 61, 64, 69
 Grützmann Jan 301
 Gruzal Jan 126
 Grzymisław 46
 Haak 286
 Habsburg Franciszek Ferdynand 116
 Halfrecht Johann 100
 Halfrecht Martin 70
 Hallmann z Ostrzyc 126
 Hanke Daniel Alojzy, ks. 70, 126, 129, 130
 Hannemann Albertina 84
 Hannemann Anton 108
 Hannemann Johann Franz 84, 87, 92
 Hannemann Ludwig 104, 145, 146
 Hannemann Martin 86
 Hannemannowie 104
 Hasse Albertina, zob. Hannemann Albertina
 Hebel S. 205
 Heinrichsdorff Otto 311, 315
 Hennig Albrecht 100
 Henrietta, z d. Gronert 135
 Henryk, z Gowina 45
 Herni Girgen 65
 Herrmann Jan 235
 Hilbrandt Joahnes 77
 Hilbrycht R. 9
 Hildebrandt Daniel 106, 123, 137
 Hildebrandt Jan 123
 Hildebrandt Martin 101
 Hildebrandt, rodzina 71, 106
 Hills Max 162, 252, 253, 261, 274
 Hinc T. 232
 Hincke K. 279
 Hinz Teofil 162
 Hinz Walerian 201
 Hinz Wojciech 162
 Hińczka, z Zagórza 57
 Hirsch, mistrz garbarski z Zagórza 108
 Hirschmann Samuel 104
 Hitler Adolf 241, 251, 260, 285, 292
 Hoffmann Karl 101
 Hollender Romulus Valbius 69
 Hommel Andreas 70
 Hommel Dorota 86
 Hommel Jan 86
 Hommel Johann 70, 100, 137
 Hommel, wdowa 101
 Hoppe Andrzej 156
 Hoppe Franciszek 162
 Hoppe Hans 255
 Hoppe Klemens 155, 164, 191, 206
 Hoppe Leon 190, 191
 Hoppe W. 198
 Hoppówna M. 198
 Hornig Paul 252
 Hose J. 238
 Hoya Michał 67
 Hübsch 287
 Hulewicz Piotr 296
 Hüttner, zarządca 89
 Innocenty IV 49, 51

Immermann Ewa 281
 Irner Walter 156
 Jachalski A. 217
 Jagiellończyk Kazimierz 62
 Jahnz 171
 Jahnz Adolf 235, 264
 Jakus Jan 155, 164
 Jankowski 218
 Jansen Jan 69
 Jarosław, wojski pucki 53
 Jarzębińska Helena 223
 Jarzębiński Hilary 154, 157, 158, 160, 190, 194, 201, 211, 212, 213, 214, 218, 222, 223
 Jarzębiński Roman 246
 Jaśniak Wojciech 260
 Jaworski Wacław 196
 Jercke Geo 253
 Jereczek A. 250
 Jereczek Edmund 242, 250
 Jędrychowski Jan 258
 Józefowicz Józef, ks. 290
 Jungbluth Alois, ks. 252, 270, 285, 290
 Kaczorowski Jerzy 320
 Kahlené Jerzy, ks. 167, 235, 236, 262
 Kahlau Stefan 258
 Kamehl Jan Baptista 70
 Kamiński Stanisław 320
 Kandzora Antoni 162
 Karnath Augustyn 156
 Karol z Trewiru 54
 Karszbon Józef 260, 265
 Kasprzyk Jan, ks. 233, 239, 259, 289, 299
 Kass Paweł 300
 Kasyna W., ks. 228
 Kaszuba Jan 297
 Kaszubowski Brunon 171, 177, 258, 265
 Katarzyna, córka Jana Prange 75
 Katarzyna, z d. Kryszkiewicz 133
 Kąkol Norbert 124
 Kern Josef 170
 Kędziora 89
 Kęsowski Aleksander 70
 Kirszbaum Józef 162
 Kirstein Franciszek, ks. 234, 289
 Kistowski Albin Błażej, ks. 135
 Kistowski Jan 135
 Klawikowski Alojz 258
 Klawikowski Julian 162
 Klawikowski Juliusz 156
 Klawiter Kazimierz 277, 293
 Klawiter Antoni 278
 Klawiter Mieczysław 277, 293
 Klawiter Stanisław 277, 293
 Klebba Antoni 117, 155
 Klebba Leokadia, Benedykt 321
 Klein Ferdynand 131
 Kleiner Correlius 132
 Klejna A. 9
 Klopfer Eugen 281
 Klunder Jakub 227, 314
 Kluza Stanisław 171, 172
 Knast Wilhelm August 126
 Knitter Alojzy 230, 258
 Knop Carl, ks. 290, 292
 Kohnke Jan 131
 Kohnke Richard, prof. 314
 Kohnke Wojciech 156
 Kolp Augustyn 246
 Kołodziejak Henryk 185
 Konarski Dawid 70, 73, 308
 Konefka Jan 258
 Konefke Johann 100
 Konkol Marcin 68
 Konwicki Stefan 218, 250
 Kostka Jan 62
 Kosznicki 198
 Kotusówna Witolda 223
 Kowalski Augustyn 156, 162
 Kozłowski Jan 319
 Kozłowski N. 217
 König Ludolf 55
 Krajewska J. 7
 Krausa Józef 156
 Krause Daniel 70, 85
 Krause Franciszek 85, 86, 101, 137
 Krause Jakub 70
 Krause Józef 85, 87,
 Krause Martin 100
 Krawczyk F. 9
 Krefft Julian 190
 Krefft Juliusz 132
 Kreft Augustyn 156
 Kreft J. 33
 Kreft Leon 162, 172, 201, 230
 Krefta Leon 156
 Kreisel Chrostoph 70
 Kreisleiter 253
 Kreyzur Jakub 68
 Kriegseisen Anna 315
 Kropp Eduard 107, 108
 Król Anna 319
 Król D. 14, 15
 Krüger Friedrich 100, 107
 Krukowska Małgorzata 261
 Kruse Franz 99, 100
 Kruse Johann 100, 101
 Kruszer Michael 70
 Kryński Stefan 185
 Kryszkiewicz Tomasz, ks. 133, 134
 Krzywousty Bolesław 41, 44, 46, 50
 Krzyżak Grzegorz 66
 Książczak N. 196
 Kucharski J. 10
 Kuchnowski Józef 294, 295
 Kudlicka M. 8
 Kufel J. 296
 Kuffel Franciszek 196, 197
 Kuffel Jan 155, 162, 219
 Kühl Henryk 34, 156, 162, 172, 177, 201
 Kühl Heinrich 252, 253
 Kuhnke Robert 108
 Kuhnke Teodor 258
 Kujot A. 10
 Kuling L. 200
 Kuling Michał 156
 Kuling Paweł 209
 Kulling Leon 158
 Kulling Paul 110
 Kułak W. 8
 Kunath Florentyna 131
 Kunitz Adolf 148
 Kunisz Michał 291
 Kupc Antoni 216
 Kupiec A. 177
 Kuptz Andrzej 158
 Kuptz Antoni 162
 Kuptz Augustyn 156
 Kurowska J. 19, 25
 Kurowski Paweł, ks. 228, 231
 Kurr N. 218
 Kusche R. 172, 177, 180, 201
 Kustusz Teofil 122
 Kuszyk Jakub 66
 Kwiatkowska Aniela 216
 Kwiatkowski Eugeniusz 207
 Kwiatkowski Jan 298
 Labant Antoni 156
 Labant Gotfryd 67

Labon Ernest 68
 Labudda A. 285
 Labuhn Anton 100
 Labuhn Christian 100
 Labuhn Johann 100
 Labuhn Jan 162
 Ladmann Jan 162
 Laffont Franciszek, ks. 134, 135
 Lambert, opat 53
 Lamparski Georg, zob. Lamparski Władysław, ks.
 Lamparski Władysław, ks. 155, 190, 216, 228, 229, 230, 232, 239, 248, 249, 289, 290, 292
 Lampers Georg, zob. Lamparski Władysław, ks.
 Lanckroński Jan 65
 Langa Anton 100
 Lange M. 177
 Lange Paul 201
 Lange Teodor 132, 133, 135, 138
 Langeron Andrault Dymitr de 159, 172, 173, 180, 219
 Larchenfeld Mikołaj 70
 Lawrenc Jan 230
 Lehman Jacob 99
 Lehmann Antoni 87, 88, 131, 137
 Lehmann Jacob 100
 Lehmann Józef 126
 Lehmann Paweł 156, 162
 Lehmann Piotr 88
 Leika P. 157
 Leike Paweł 156, 162, 213
 Leopolda Walenty 69
 Lepack 252
 Lesner Brunon 197
 Lesner Józef 132
 Lesner Wojciech 156, 162, 219
 Lesnerówne L., R. 312
 Lessner Józef 138
 Lewandowska Urszula 261
 Lewandowski Stefan 258
 Lewinska, wdowa 100
 Lewińska Maria 216
 Lewiński Alojzy 216
 Lewiński Ignacy 159
 Lewiński Jakub von 86
 Leyke F. 194
 Leyke P. 194
 Łędziński Władysław 250
 Licbarski 140
 Lipiński W. 260
 Loeper Alfred 294, 296
 Lorentz Heinz 251
 Löschin Augusta Luisa 147
 Löschin Mathias Gotthilf 147
 Lucas Bernhard 315
 Lücking Heinrich 252
 Ludger 53
 Ludwiczak Antoni, ks. 223
 Ludwika, z d. Neukirch 153
 Łakomy Edward 155
 Łangowski Antoni, ks. 132, 133
 Łęga Władysław, ks. 8
 Łoński Władysław 260
 Łuka Alicja 8
 Łuka Leon 8
 Łuka Jan Leon 7
 Łyśniewski Norbert 70, 129, 137
 Mach Roman 171
 Machalski Apolinary 223
 Machwic Otton 62
 Maciejewski 231
 Mack 171
 Madyński Józef 155, 205
 Madyński Stefan 205, 297
 Majerowski Seweryn 266
 Majerowski, zob. Majerowski Seweryn
 Makurat G. 300
 Malecki, skarbnik 190
 Malenkówna E., s. 261
 Malewski Teofil 155, 156, 162, 164, 167, 219, 230
 Malotka Elisabeth 75
 Malotka Teodor 156, 158, 177
 Malotka Teresa 75
 Małecki Aleksander 258
 Manski Gustav 87, 147
 Mańkowski Alfons, ks. 129
 Marchocki Julian Ścibor 159, 192, 196
 Marciński Leon 162
 Marczyńska Hilda 261
 Marczyński Leon 155, 164
 Marczyński Wojciech 157, 205, 219
 Margarete, z d. Kuske 235
 Markowc Andrzej 108, 138
 Markowc Augustyna 122, 232
 Markowc Franciszek 156, 162
 Markowc Jan 132, 138
 Markowc S. 191
 Markowc Zofia 216
 Markowtz Johann 90
 Marszałkowski Leon 156, 177
 Masztalerz Franciszek 205, 258
 Masztalerz Maria 258
 Matuszewski 121
 Matys Paweł 246
 Medyński Józef 164
 Mertens 84
 Mgowski Fabian 62
 Michałowski S. 279
 Mieszko I 39, 41, 42
 Milczewski Zygmunt 155, 164
 Mindak J. 217
 Mindak M. 217
 Minna, z d. Wunderlich 235
 Miotk Franciszek 164, 219
 Miotk Ludwik 295
 Miotke Franciszek 155
 Miotke Jan 118
 Miotke Viktor 105
 Miotke Wiktor 104, 138
 Moebius 283
 Mostowski Leon 258
 Mościcki Ignacy 242
 Mściwoj I 44, 45, 46, 47, 48, 49
 Mściwoj II 51, 52, 53
 Muellerówna Zofia 198
 Murawski Alfons 155, 164, 206, 214, 219, 224, 231, 259, 260, 279, 288
 Muszewicz Maria 261
 Nastaly F. 218
 Naujock Jan 231
 Nehring Max 109
 Neyman Jakub 67
 Niedzielska Magdalena 123
 Noth Grzegorz 68
 Nowicki K. 310, 312
 Nurek M. 260
 Nurek Władysław 260
 Okoniewski Stanisław, ks. 223, 234
 Olczewski Jacob 100
 Olejko A. 185
 Olejnik W. 205
 Oloff Johann 70
 Olszewski Jakub 101
 Omel Matyas 66, 67
 Oremke Franz 100
 Oremke Johann 100

Orłowicz Mieczysław 108
 Ostrowicz W. 218
 Otto Anton 170, 230
 Otto Carl 88
 Otto Herbert 252, 253, 264
 Pallasch J. 204
 Paschke Martin 100
 Paszkiewicz Borys 12
 Patek Józef 260
 Pawelczyk 125
 Pawelczyk A. 190
 Pawelczyk Leonard 190, 191, 211, 217
 Pedtke Ludwig Johann 88
 Peltz Friedrich 108
 Pethe Jacob 100
 Pettke 80
 Pferdemeniges Herrmann 89, 104, 105, 132
 Piasecki Stefan 250
 Piaskowski J. 29
 Piaszyński Jakub 68
 Piepka Jan 257
 Pietrzak Mirosław 8, 9, 14, 15, 21, 24, 33, 34
 Piłsudski Józef 192, 194, 206, 214, 215, 216, 220
 Piotrowski Stanisław 288
 Pius VII 127
 Pius Antonius 30, 32
 Platen von 145
 Plauen von Henryk 57
 Plebankowiczówna E., zob. Sobańska Eugenia
 Ploch Kazimierz 68
 Plotzke Franz 90
 Plotzke Jan 162
 Płocke 190
 Podgórski Jan 132, 137
 Podgórski Janusz 10, 33
 Podlecki Edwin 297
 Pohlmann Stanisław 89
 Pomieczyński Alojzy 205
 Porazik E. 217
 Prange Jan 75
 Pruszkowski Kazimierz 245
 Prutz Hauz 3
 Przebendowski Ignacy 73
 Przebendowski Piotr Jerzy 68, 71, 306
 Przemysł II 52, 53
 Przewoski Klemens, ks. 219, 290
 Pstrągowski S. 295
 Ptach Alojzy 162
 Punkt Franciszek 131
 Raca Wintenty 276
 Rademacher 283
 Radtke A. 211, 262, 280
 Radtke Jan 212
 Radtke Józef 168, 191, 212, 213, 214, 284, 286, 287
 Ramułt Stefan 94, 95
 Rech Adam 67
 Redlin Augustyn 156, 162, 219
 Regerowa Ł. 217
 Reglińska Małgorzata 245
 Regliński Jan 156
 Reich Bartłomiej 69
 Reimann Ernst 108
 Rembalski Tomasz 313
 Retur Alfons 205
 Rędzińska Cecylia 250
 Richard Kohnke 314
 Richert Franciszek 191, 194, 198, 216
 Richert Michał 157, 172, 217
 Riebandt Jan 155, 164, 177
 Riebandt Brunon 299
 Rieddies Paweł 177
 Rietz Franciszek 162
 Rindfleisch 109
 Robarkiewicz R. 178
 Rogocki Marcin 89
 Rohda Antoni 162
 Rohde Z. 260
 Römer Otto 310, 314
 Roraff Christian 100
 Rosentreter Augustyn 228
 Rosinke Anton 100, 101
 Rosinke Franciszek 138, 158
 Rosinke Jan 132, 133, 137
 Roszczynialska Wanda 175
 Roszczynialska Władysława 279
 Roszczyniański E. 183, 224
 Roszczyniański Hipolit 154, 155, 156, 164, 167, 175, 181, 182, 192, 197, 202, 204, 205, 211, 219, 224, 239, 248, 249, 257, 258
 Roszczyniański Jan 119
 Roszczyniański Józef 119
 Roszczyniański Marian 119, 122, 138, 230
 Rottenberg Z. 237
 Rozinka Józef 162
 Rozyńska F. 230
 Rożnowski F. 10
 Róża, z d. Anhut 134
 Różańska Ludwika 217
 Rudiger 53
 Rudnicka Danuta 11
 Rudzki Józef 241
 Ruhnówna A. 218
 Rusch Adam 100
 Rusch Antoni 85
 Rusch Franz 100
 Rusch Jan 85, 86
 Rybandt Jan 156, 162
 Rychert A. 250
 Ryduchowski Jan 295
 Rzepa Grzegorz 258
 Rzeppa Antoni 89, 101, 131
 Rzeppa Franciszek 138
 Rzeppa Jakub 89
 Rzeppa T. 138
 Sabat H. 217
 Sadach, wdowa 66
 Sabat Wojciech 155, 164, 165, 205, 213, 214, 215, 216, 217, 223, 235, 237, 262, 297
 Sadach Adam 66
 Sadach Andrzej 66
 Sadach Jerzy 66, 67
 Sadach Krystian 66
 Sadach Michał 66
 Sadachowie, rodzina 66
 Sadecki K. 295
 Sadłowski Andrzej 185
 Salomea, z d. Kozińska 131
 Sambor I 44, 45, 46, 47, 48, 49
 Samp Bernard 156, 162
 Scheiby 314
 Schilling Franz 317
 Schlafs Jan 156
 Schlasz Christian 100
 Schlicht Jacob 70
 Schluss Józef 132, 138
 Schmeling Johann Teodor Emil 146, 147
 Schmelter Henryk, ks. 223
 Schmelzer 87
 Schmid Bernhard 306, 308, 309, 310, 311, 315
 Schmitmeyer 236
 Schmuhall 311
 Schneider W. 252

Schön Teodor von 84
Schultz Frantz 70
Schwabe 108, 145
Schwartz M. 315
Schweikard Hans 281
Schworc Maciej 67
Sedlag Anastazy 130, 142, 143, 144
Selin, ewangelik 126
Semmerling Jan 155, 294, 295
Semmerling Leon 258
Sewer Aleksander 7
Siemomysł 41
Sikorska Joanna 261
Siman 65
Skiba Antoni, ks. 124, 130, 131
Skwiercz Tadeusz 320
Służynski Kazimierz 67
Smieszek J. 204
Sobaczynski J. 191
Sobańska Eugenia 205, 218, 251
Sobański W. 196
Sobieraj Lucjan 24
Sobieski Jan III 62, 66, 207
Sobiesław (Subisław) 44, 47
Socha Alojzy 298
Sokół Franciszek 185, 218
Sołdkowski Marian 247
Sowa Jerzy 66
Speiss Waldemar 264
Sperska Wanda 206
Spiebart 68
Spigarska Barbara 11, 16, 28
Spinger Franciszek, ks. 134
Spinger Jan 134
Spinger Róża 134
Splett Carl Maria, bp. 285, 289, 292, 301
Srok Karol 167
Stablewski, kpt. 241
Stankowski Leon 155, 164, 231, 292
Stark 314
Starostka Bolesław 205
Steinke Alfred 265
Steinke Johann 100
Sternn 265
Stiehlman Herman 209
Stöhser Paul 258
Stoltmann Łucja, s. 224, 261
Stöser Paul 256
Stresewski Franciszek 156
Strukiewicz J. 33
Strzeszowicz Mikołaj 57
Stromski Józef 216
Strzyżewski Jerzy 66, 67
Stüber Carl/Karl 90, 100
Stüler Friedrich August 319
Stumski Józef 260
Stylau, zob. Stiehlman Herman
Styn Józef 162
Sulisz 45, 46, 47, 48
Swierciński Franciszek 162
Swinisława, żona Mściwoja I 49
Szczepańska J. 217
Szczepkowski W. 279
Szczepaniuk Eustachy 185
Szczepański Jan 154
Szemierowski Kajetan 70
Szlas Małgorzata 216
Szmelter Henryk, ks. 258
Szreder Agnieszka 216
Sztrelkowa Susanna 75
Szulczyński Zdzisław 171
Szumko, zob. Wicka Leon
Szutenberg Ignacy 203
Szwed J. 9, 33
Szweda Paweł 156, 162
Szymański Teofil 179
Ścibór, ze Sławutowa 53
Ślaski Mateusz 131
Świdziński Józef 250
Śluziński Paweł 89
Śmiełowski Otton 62
Świetlik W. 217
Świętopełk 39, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53
Taranowicz Wsiewołod 159
Taraszkiewicz Leopold 319
Teichgräber Eduard Michael Wilhelm 147
Temermann Jacobus 70
Terletzki August 315
Terpiłowski W. 196
Teschendorf Otto, zob. R. Ro-
barzkiewicz
Tesmer Waldemar 24
Timm Friedrich, dr 109
Tippel K. 252
Torliński Leon 294, 295
Tornwaldt 147
Trap Paweł 156
Trehändler 265
Trela Feliks 191
Trella Feliks 157, 158
Trella Józef 162
Trendel Teofil 156
Treppel Teodor 137
Tribul Julianna Weronika 133
Truszcza Józef 162
Tuszyńska M. 11, 14, 15, 33, 34
Tylicka H. 211, 214, 276, 286, 287
Urbanowicz R. 9
Urawski S. 248
Unisław, podkomorzy gdań-
ski 53
Voelkner Paul 315
Voigh Adam 275-276
Voigh Alojzy 275, 297
Voss Józef 162
Wajda K. 91, 96, 97, 99, 101, 105
Wasio Teodor 260
Waza Gustaw II Adolf 146
Ważny T. 25
Weinreich Ernest, ks. 70, 142
Welc Michał 211
Welka Leon 162
Wenta Franciszek 201
Wentzel Fritz 104, 105
Werden von 108
Wiącek Barbara 10, 24, 34
Wicka Leon 300
Wicka Stanisław 247, 250, 257, 285, 286, 287, 293, 300
Widernik M. 185
Wieczorek Augustyn 162
Wilczewska S. 267, 295
Wika Jan 216
Wika Leon 216
Wika M. 216
Wilhelm II 121
Wirtschaft Wilhelm 104, 105, 112
Witkowska H. 217
Wittbrodt Bernard 162
Wittbrodt Johann 100
Witteck (d. Terletzki) Eduard 315, 317
Wohlfeil Edmund 230, 258
Woike z Łężyc 122
Wolicki Cyprian 129
Wolschon Paweł 156
Wolszon Paweł 162
Wołodzimierz Edmund 205
Wosik Jan 258
Wozikowie, rodzina 261
Woźniakowska M. 218

Wulkowski Mikołaj 62	Zarudzki Wiesław 240	Ziemann Edward
Wurm Friedrich 100	Zawacki Józef 119	Ziemann Wojciech, ks. 135, 136,
Wurm, stolarz 108	Zawadzki Jan 62	137, 138, 231, 309, 313
Wysiecki Izidor 154, 157, 159	Zedlewska Łucja 174	Ziemann, <i>Hauptsturmführer</i> 254
Wysiecki Józef 155	Zelevska Julianna 233	Zube, cieśla 146
Wysocki Jan 132	Zelewski Feliks 233	Zimmermann Johann 70
Wysocki Józef, ks. 132, 133, 140	Zelewski Leon 154, 156, 158, 219	Zumkowski Herman 124, 131
Wysocki Marcin 132	Zieleziński Ludwik 230	Zuzanna, wdowa 66, 67
Wyszecki I. 156	Zieliński 275	Zwara Alfons 257, 259,
Wyka R. 9	Zieliński Franciszek 135	261, 265, 280, 286, 287,
Zagórowski Adam 230	Zieliński Jan, ks. 121, 122, 135,	293
Zajączkowski W. 25	228, 230	Zwara Jan 155, 164
Zalewski Franciszek 85	Zielniewicz Władysław 240	Zygmankowska Helena 228
Zaporowicz Franciszek, ks. 131	Ziemann Adalbert Eduard,	Żelewski Leon 138
Zappio Zacharias 66	ks., zob. Ziemann Woj-	Żukowska Z. 218
Zarudzki Henryk 240	ciech, ks.	

Spis treści

Wstęp.....	3
Pradzieje	5
Źródła archeologiczne do najstarszych dziejów Rumi	7
Epoka kamienia	14
Epoka brązu	18
Wczesna epoka żelaza	20
Okres późnolateński (przedrzymski), okres wpływów rzymskich i wędrówek ludów	28
Wczesne średniowiecze	33
W czasach średniowiecza.....	37
U zarania państwa polskiego.....	39
W państwie książąt wschodniopomorskich.....	44
Początki kościoła w Rumi.....	49
Za krzyżackich czasów	54
W okresie nowożytnym (od XVI do początku XIX wieku).....	59
Królewska wieś Zagórze	63
Rumia opacka wieś kościelna	69
Kultura życia codziennego w dawnej Rumi i Zagórze	73
Pogrzeby	77
W państwie prusko-niemieckim (1806–1919).....	81
Uwarunkowania administracyjno-ustrojowe	83
Ludność. Rozwój liczebny, stosunki wyznaniowe i narodowościowe	90
Reformy agrarne w XIX wieku	98
Stosunki gospodarcze i własnościowe w XIX i początkach XX wieku	103
I wojna światowa i jej wpływ na życie społeczno-gospodarcze.	
Postawa rumskich Polaków w przededniu powrotu Pomorza do Macierzy	116
Szkolnictwo elementarne	123
Parafia katolicka w Rumi	127
Administracja kościelna	127
Duszpasterze, dozór i służba kościelna.....	129
Majątek kościelny i plebański	140
Bractwo Opatrzności Boskiej.....	142
Parafia ewangelicka w Rumi	145
W okresie międzywojennym	151
Pomiędzy władzą a samorządnością. Instytucje administracyjne i samorząd w międzywojennej Rumi.....	153
Kwestie gospodarcze a plany powstania miasta.....	169
Społeczna, kulturalna i polityczna aktywność w warunkach niepodległości i demokracji	189

Edukacja i oświata	209
Rumia miejscowością dwóch wyznań?.....	226
Przygotowania do wojny	238
W latach okupacji hitlerowskiej	243
Wojna, czyli na drodze do Gdyni.....	245
Nazistowska administracja w warunkach lokalnych.....	251
Eksterminacja	257
Gospodarka w służbie nazizmu.....	264
Tożsamość etniczna a polityka narodowościowa okupanta.....	272
Kultura. Oświata. Sport	279
Kościół i życie religijne	289
Ruch oporu.....	294
Zakończenie hitlerowskiej okupacji.....	301
Zabytki i sztuka	303
Stary kościół i jego wyposażenie	306
Nowy kościół i jego wyposażenie	313
Kościół ewangelicki	318
Cmentarze	321
Budownictwo świeckie.....	322
Bibliografia.....	323
Spis tabel	332
Indeks osób	333

HISTORIA RUMI. OD PRADZIEJÓW DO 1945 ROKU

Okładka

Radosław Skowroński

Tekst

B. Breza, E. Kizik, H. Paner, T. Rembalski, B. Śliwiński

Zdjęcia

*Ludwik Bach, Marek Opajdowski, Bogusław Breza, Tomasz Rembalski,
Urząd Miasta Rumi, Miejski Dom Kultury w Rumi*

Korekta, adiustacja i skład

Anna Iwanowska, Ewa Kujaszewska

Druk

READ ME, Łódź

Publikacja powstała na zlecenie i ze środków:



Urząd Miasta Rumia
ul. Sobieskiego 7
84-230 Rumia

Serdecznie dziękujemy prof. Edmundowi Wittbrodtowi, senatorowi RP, dr. Bogusławowi Brezie, Jerzemu Hoppe i Ludwikowi Bachowi, dyrektorowi Miejskiego Domu Kultury za uwagi i sugestie w realizacji wydawnictwa.

© Copyright by Wydawnictwo REGION 2012

Wydawnictwo REGION

81-574 Gdynia, ul. Goska 8

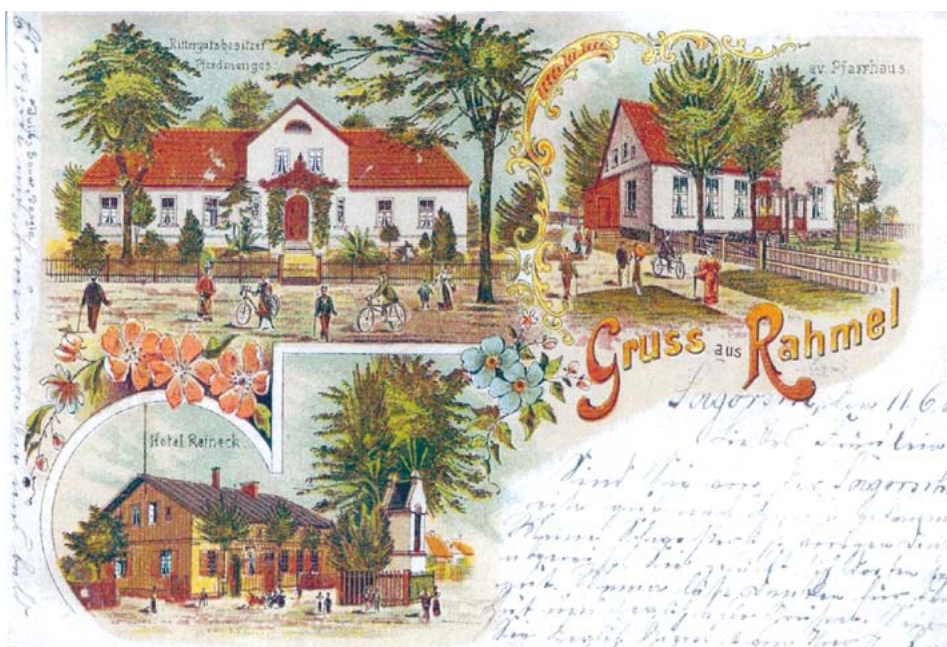
tel. 58 629 59 47

e-mail: biuro@wydawnictworegion.pl

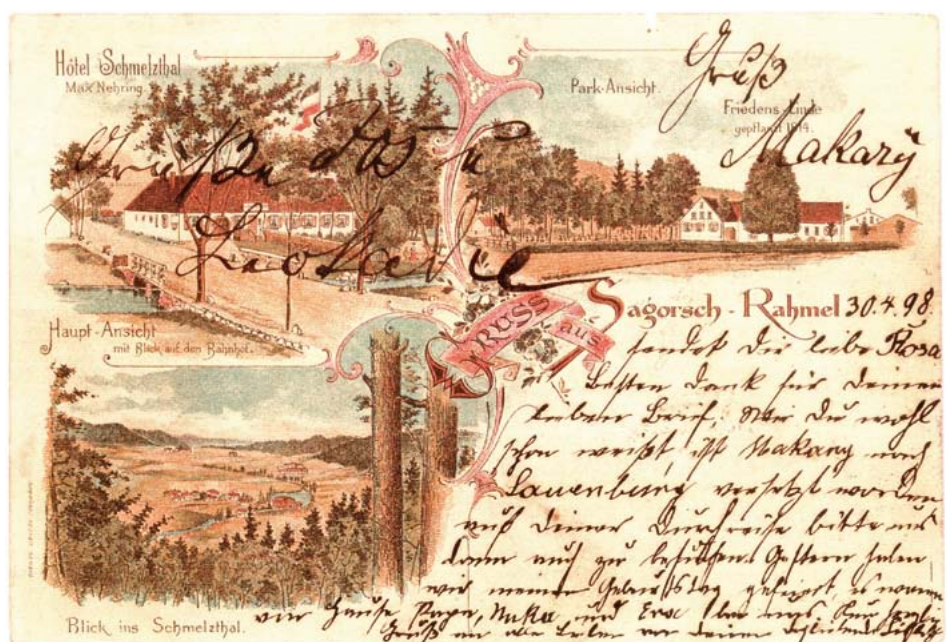
www.wydawnictworegion.pl

księgarnia internetowa: www.podgryfem.eu

ISBN 978-83-7591-245-6



Karta pocztowa z 1860 r. U góry po lewej stronie karty posiadłość właściciela dóbr szlacheckich, obok plebania kościoła ewangelickiego Starej Rumi, poniżej Hotel Reineck (co można przetłumaczyć jako „czysty kąt”)



Pozdrowienia z Zagórza - Rumi, karta pocztowa z 1898 r. U góry karty hotel i park z Lipą Pokoju, upamiętniającą pokój w Tyłży w 1814 r.



Hotel Claassen 1908 r., wybudowany w 1903 budynek to dziś Hotel Biały Dworek, karta pocztowa



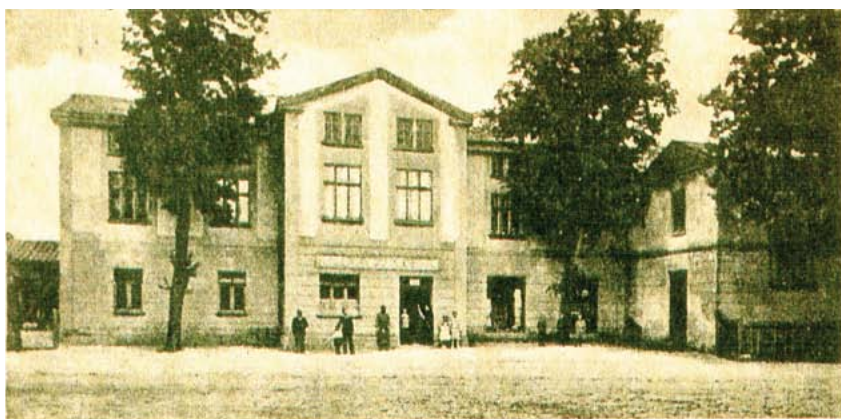
Pamiętkowe zdjęcie z I Komunii Świętej, rok 1936



Szkoła w Zagórz, rok 1936 uczniowie klasy IV – Z lewej strony Wojciech Sabat (siedzi w jasnym garniturze, pośrodku) i jego żona Helena, także nauczycielka ze szkoły w Zagórz



Pierwsza stacja benzynowa, ul. Sobieskiego. Pani Maria z mężem Feliksem przy dystrybutorze, sierpień 1938 r.



Bazar Fr. Węglikowski. w Rumji



Góra w Kazimierzu.



Dworzec Rumja-Zagòrze.

Zdjęcia Rumi z okresu międzywojennego



Widokówka prezentująca dworzec w Rumi-Zagórz



Zajazd w Rumi na obrazie Alfonsa Zwary



Stara Rumia na obrazie Alfonsa Zwary



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży – sekcja żeńska



Wojciech Sabat wraz z rodzeństwem – zdjęcie pamiątkowe z okresu międzywojennego



Wójt Hipolit Roszczyniański



Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem niniejszą książkę, zatytułowaną „Historia Rumi”. Stanowi ona, po osiemnastu latach, uzupełnienie wydanej w 1994 roku przez rumianina, dr. hab. Jacka Banacha – brata mojego kolegi z ławy szkolnej – monografii pt.: „Zarys dziejów Rumi”. To moje zainteresowanie wynika nie tylko z faktu, że cieszę się zaszczytem bycia honorowym obywatelem mojego rodzinnego miasta. W pewnym okresie życia w sposób szczególny i pogłębiony wraca się do okresu oraz miejsca swojego urodzenia, do swoich korzeni. Próbuje się też znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące ludzi i wydarzeń, a także uwarunkowań, które spowodowały, że szeroko pojęty kształt miasta przybrał właśnie taką, a nie inną formę. O tym wszystkim, w sposób naukowo udokumentowany, można dowiedzieć się z „Historii Rumi”. Opisana w książce historia toczy się od pradziejów, poprzez średniowiecze, czasy nowożytne, okres prusko-niemiecki, lata międzywojenne i okupację. Z książki można dowiedzieć się o wielu aspektach życia miasta, o sprawach społecznych, administracyjnych, ustrojowych, narodowościowych, gospodarczych, religii, kultury i oświaty, polityki, relacji z sąsiadami bliskimi i dalszymi, o sytuacji Polaków w różnych okresach dziejów miasta. Pozwala to lepiej poznać oraz rozumieć miasto. W moim przekonaniu, może to przyczynić się do wzmocnienia związków mieszkańców Rumi ze swoim miastem. Z radością natrafiłem też w książce na osobę, która nazywa się Wittbrodt. Najprawdopodobniej jest to przodek mojej licznej w Rumi rodziny. Książka powinna zainteresować nie tylko osoby od pokoleń związane z miastem Rumia, ale także tych, którzy z nią związani są z wyboru.

prof. Edmund Wittbrodt, senator RP

Urząd Miasta Rumi
ul. Sobieskiego 7
84-230 Rumia
www.um.rumia.pl

 **wydawnictwo**
Region
wydawnictwo@region.pl

Księgarnia Internetowa
Pod Gryfem
www.podgryfem.eu

ISBN 978-83-7591-245-6

